

1/2012 (204)

Studia

KWARTALNIK

SOCJOLOGICZNE

Kontekst społeczny i władza w socjologicznej analizie dyskursu

Redakcja naukowa

Dorota Rancew-Sikora i Piotr Pawliszak

Joanna Bielecka-Prus • Kamilla Biskupska • Ewa Bobrowska • Paweł Ciołkiewicz • Barbara Jabłońska • Natalia Krzyżanowska • Lech M. Nijakowski • Błażej Skrzypulec • Jerzy Stachowiak • Paweł Tomanek • Maciej Witkowski • Tomasz Zarycki

P O L S K A A K A D E M I A N A U K
KOMITET SOCJOLOGII INSTYTUT FILOZOFII I SOCJOLOGII

SZKOŁA WYŻSZA PSYCHOLOGII SPOŁECZNEJ

RADA REDAKCYJNA

Zygmunt Bauman, Henryk Domański, Andrzej Kojder, Jolanta Kulpińska,
Władysław Markiewicz, Janusz Mucha, Janusz Reykowski, Grażyna Skąpska

REDAKTOR NACZELNY

Jacek Wasilewski (SWPS), e-mail: naczelnny@studiasocjologiczne.pl

SEKRETARZ REDAKCJI

Barbara Gruszka (IFiS PAN), e-mail: bgruszka@ifispan.waw.pl

REDAKTOR STATYSTYCZNY

Zbigniew Sawiński (IFiS PAN)

REDAKTORZY TEMATYCZNI

Wojciech Adamek (UJ) – klasyczna myśl socjologiczna oraz dział recenzji, listów i polemik

Marta Bucholc (UW) – socjologia humanistyczna

Anna Horolets (SWPS) – antropologia społeczna

Marta Juza (Uniw. Pedagogiczny w Krakowie) – komunikacja społeczna i socjologia Internetu

Michał Kaczmarczyk (UG) – współczesne teorie socjologiczne

Hanna Palska (IFiS PAN) – metodologia socjologii jakościowej

Zbigniew Sawiński (IFiS PAN) – socjologia ilościowa i metodologia badań ilościowych

Tomasz Szlendak (UMK) – socjologia zmian społecznych, kultury i rodziny

Jacek Wasilewski (SWPS) – problematyka struktury społecznej

ZESPÓŁ RECENZENTÓW

Zbigniew Bokszański (UŁ)

Irena Borowik (UJ)

Mikołaj Cześniak (ISP PAN)

Marek Czyżewski (UŁ)

Rafał Drozdowski (UAM)

Grzegorz Ekiert (Harvard University)

Kaja Gadowska (UJ)

Krzysztof Gorlach (UJ)

Jolanta Grotowska-Leder (UŁ)

Krzysztof Jasiewicz (Washington & Lee University)

Sławomir Kapralski (SWPS)

Kazimierz Krzysztofek (SWPS)

Jan Kubik (Rutgers University)

Katarzyna Leszczyńska (AGH)

Grzegorz Lissowski (UW)

Hanna Mamzer (UAM)

Barbara Misztal (Leicester University)

Janusz Mucha (AGH)

Krzysztof Olechnicki (UMK)

David Ost (Hobart and William Smith Colleges)

Antonina Ostrowska (IFiS PAN)

Dorota Praszałowicz (UJ)

Adam Przeworski (New York University)

Tomasz Sahaj (AWF Poznań)

Joanna Sikorska (IFiS PAN)

Krzysztof Słany (UJ)

Kazimierz M. Słomczyński (Ohio State University)

Radostaw Sojak (UMK)

Urszula Strawińska (Queens College, City University
of New York)

Józef Styk (UMC-S)

Antoni Sułek (UW)

Brunon Synak (UG)

Marek Szczepański (UŚ)

Krzysztof Tymicki (SGH)

Kazimiera Wódz (UŚ)

Studia 1/2012 (204)

SOCJOLOGICZNE

**Kontekst społeczny i władza
w socjologicznej analizie dyskursu**

Redakcja naukowa

Dorota Rancew-Sikora i Piotr Pawliszak

P O L S K A A K A D E M I A N A U K
KOMITET SOCJOLOGII INSTYTUT FILOZOFII I SOCJOLOGII

SZKOŁA WYŻSZA PSYCHOLOGII SPOŁECZNEJ

WYDAWCA

INSTYTUT FILOZOFII I SOCJOLOGII PAN, KOMITET SOCJOLOGII PAN
SZKOŁA WYŻSZA PSYCHOLOGII SPOŁECZNEJ

Publikacja ukazuje się w ramach publikacji pozjazdowych XIV Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego PTS pt. „Co się dzieje ze społeczeństwem?” Publikacja została dofinansowana ze środków PTS. Rada Wydawnicza Serii: Krzysztof Frysztacki; Krzysztof Konecki; Ewa Narkiewicz-Niedbalec (przewodnicząca); Marek Nowak; Maria Zielińska

© Copyright by Polska Akademia Nauk - Komitet Socjologii
and Instytut Filozofii i Socjologii PAN

© Copyright by Studia Socjologiczne 2012

Publikacja dofinansowana przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

ADRES REDAKCJI

00–330 WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72, pokój 231, tel. 22 65 72 861
redakcja@studiasocjologiczne.pl
www.studiasocjologiczne.pl

REALIZACJA WYDAWNICZA

Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN
00–330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, tel. 22 6572 897
publish@ifispan.waw.pl

SPIS TREŚCI

<i>Piotr Pawliszak i Dorota Rancew-Sikora: Wprowadzenie do socjologicznej analizy dyskursu (SAD).....</i>	5
---	---

Artykuły

<i>Joanna Bielecka-Prus: Problem kontekstu w teoriach komunikowania społecznego.....</i>	19
<i>Ewa Bobrowska: Debata publiczna w świetle analizy dyskursu. Kryteria porównawcze.....</i>	39
<i>Tomasz Zarycki: Poszerzając kontekst: ku krytycznej socjologii językoznawstwa.....</i>	57
<i>Barbara Jabłońska: Władza i wiedza w krytycznych studiach nad dyskursem – szkic teoretyczny.....</i>	75
<i>Jerzy Stachowiak: Analiza relacji władzy w konkurencyjnych perspektywach Noama Chomsky’ego i Michela Foucault.....</i>	93
<i>Paweł Tomanek: Ujarznienie czy legitymizacja? Normalizacyjne aspekty dyskursów eksperckich.....</i>	111
<i>Maciej Witkowski: Kategoria dyslokacji w analizie zmian zachodzących w polskim dyskursie publicznym po katastrofie w Smoleńsku.....</i>	131
<i>Błażej Skrzypulec: Dyskurs na temat legalnych substancji psychoaktywnych w perspektywie teorii systemowej Niklasa Luhmanna.....</i>	149
<i>Lech M. Nijakowski: Rola dyskursu ideologicznego w mobilizacji ludobójczej w XX wieku.....</i>	177
<i>Natalia Krzyżanowska: Wokół koncepcji demokracji. Parytet płci w świetle polskiego dyskursu prasowego.....</i>	199
<i>Paweł Ciołkiewicz: Obiektywizm jako kapitał symboliczny w polu dziennikarskim. Przyczynek do analizy dyskursu dziennikarstwa.....</i>	225
<i>Kamilla Biskupska: O obrazie w perspektywie analizy dyskursu. Kreowanie wizerunku Jana Pawła II w przekazie wizualnym „Gazety Wyborczej”.....</i>	245

CONTENTS

<i>Piotr Pawliszak and Dorota Rancew-Sikora: An Introduction to Sociological Discourse Analysis (SDA)</i>	5
---	---

Articles

<i>Joanna Bielecka-Prus: The Problem of Context in Social Communication</i>	19
<i>Ewa Bobrowska: Public Debate in Discourse Analysis Perspective. Comparative Criteria</i>	39
<i>Tomasz Zarycki: Widening the Context: Towards a Critical Sociology of Linguistics</i>	57
<i>Barbara Jabłońska: Power and Knowledge in Critical Discourse Studies – Theoretical Reflections</i>	75
<i>Jerzy Stachowiak: Power Relations Analysis in Rival Perspectives of Noam Chomsky and Michel Foucault</i>	93
<i>Paweł Tomanek: Subjectification or Legitimization? The Normalizing Aspects of Expert Discourses</i>	111
<i>Maciej Witkowski: The Category of Dislocation in the Analysis of Changes in Polish Public Discourse after the Smolensk Catastrophe</i>	131
<i>Błażej Skrzypulec: Discourse on Legal Psychoactive Substances from the Perspective of the Niklas Luhmann's System Theory</i>	149
<i>Lech M. Nijakowski: The Role of Ideological Discourse in Genocidal Mobilization in the XX Century</i>	177
<i>Natalia Krzyżanowska: Conceptualising Democracy? Constructions of Gender Parity in Polish Press Discourse</i>	199
<i>Paweł Ciołkiewicz: Objectivity as a Symbolic Capital in the Journalistic Field. Contribution to the Analysis of Journalism Discourse</i>	225
<i>Kamilla Biskupska: On Image in Discourse Analysis Perspective. Creation of Pope John Paul II Image in the „Gazeta Wyborcza” Visual Discourse</i>	245

Piotr Pawliszak
Uniwersytet Gdański
Dorota Rancew-Sikora
Uniwersytet Gdański

WPROWADZENIE DO SOCJOLOGICZNEJ ANALIZY DYSKURSU (SAD)

Teksty zebrane w niniejszym tomie reprezentują socjologicznie zorientowaną analizę dyskursu (w skrócie SAD) (ang. *Sociological Discourse Analysis SDA*). Jest to zapis aktualnego etapu pracy środowiska socjologicznego w związku z badaniami nad dyskursem. Praca ta została zapoczątkowana w Polsce w latach 1980–1990 przez zespół Marka Czyżewskiego w Łodzi (Czyżewski, Dunin i Piotrowski red. 1991; Czyżewski, Piotrowski i Kowalski red. 1997) i kontynuowana jest przez takich badaczy jak, między innymi: Cezary Trutkowski (2000), Lech M. Nijakowski (2006a, 2006b), Anna Horolets (2006a, 2006b red., 2008 red.), Tomasz Zarycki (2008, 2009), Dorota Rancew-Sikora (2007, 2009), Barbara Jabłońska (2009) i inni. W roku 2004 numer tematyczny „Kultury i Społeczeństwa” poświęcony został analizie dyskursu w socjologii. Niedawno przetłumaczona została ważna książka pod redakcją Ruth Wodak i Michała Krzyżanowskiego na ten temat (2011). W kontekście rosnącego szybko zbioru publikacji należałoby zatem odpowiedzieć na pytanie, jaki jest charakter nowego tomu „Studiów Socjologicznych” poświęconego analizie dyskursu? Co łączy zebrane tutaj teksty? Na ile stanowią one nowy krok w drodze do wypracowania socjologicznego warsztatu badawczego i świadomości teoretycznej SAD?

Analiza dyskursu (AD) ukazana w prezentowanym numerze tematycznym wydaje się nie mniej zróżnicowana niż w okresie swego krystalizowania się, lecz bardziej świadoma charakteru wewnętrznych różnic, zwłaszcza w tym zakresie, który odślania teoretyczne założenia leżące u podstaw analizy dyskursu. Zadaniem niniejszego wprowadzenia jest zarysowanie mapy orientacyjnej, która pozwoli Czytelnikom na umieszczenie każdego z tekstów na odpowiednim miejscu wśród możliwości SAD, a jednocześnie pozwoli nakładać na tę mapę nowe teksty, które z pewnością będą się w literaturze socjologicznej ukazywały.

Najprostszym sposobem rysowania orientacyjnej mapy analizy dyskursu jest podział obszaru jej zainteresowań na różne pola tematyczne. Jest to o tyle uzasadnione, że w ramach praktyki badawczej dla różnych tematów konstruowane są odrębne „przedmioty badawcze”, a dla nich wypracowywane są nieco inne zasady i kategorie analityczne (Bourdieu i Wacquant 2001; Duszak i Fairclough red. 2008: 13–14). Takimi swoistymi nurtami tematycznymi w obrębie SAD są np. prace poświęcone uprawianiu polityki i dziennikarstwa, pamięci społecznej, tożsamości etnicznej, mowie nienawiści, tożsamości peryferyjnej, krytyce feministycznej, uprzedzeniom

i rasizmowi. Socjologicznie zorientowana analiza dyskursu nie zmierza do wypracowania jednej metody analitycznej dla wszystkich tych tematów, ale bazując na lingwistycznych badaniach tekstualnych w miarę swoich możliwości poszerza zainteresowanie sferą języka o jego relacje z kontekstem sytuacji społecznych i szerszych układów społeczno-kulturowych.

Wylanianie się wspólnej tożsamości SAD

Dużo bardziej problematyczne jest odszukanie wspólnej tożsamości SAD, zarówno przez analizę stanu istniejącego, jak i jako zadanie do wykonania przez badaczy. Autorzy poniższych prac odnoszą się do teoretycznego ugruntowania SAD, aby określić, jak można empirycznie zbadać związek dyskursu z procesami podtrzymującymi lub przekształcającymi porządek społeczny. We wspólnym punkcie wyjścia zakładają, że dyskurs jest zarazem strukturą ograniczającą, jak i zasobem służącym jednostkom i zbiorowościom do wytwarzania rzeczywistości społecznej. Proces ten odbywa się przez kształtowanie wiedzy, relacji i tożsamości aktorów w różnorodnych specyficznych kontekstach.

Przypomnijmy, że analizę dyskursu najogólniej należy rozumieć jako zróżnicowany wewnętrznie zespół projektów badawczych i teoretycznych służących do analizy społeczeństwa, które nie odwołują się do behawioralnych zmiennych czy zewnętrznych oznak różnic pozycji społecznych, lecz zmierzają do rozumienia świata społecznego „od wewnątrz”, poprzez badanie sensów i form wypowiedzi tekstowych (Chiouliaraki 2008: 1). Trzeba pamiętać, że „tekst” ujmowany jest tu szeroko jako każdy obiekt lub czynność, które są obdarzone społecznym znaczeniem. Mogą to więc być słowa umieszczone w strukturach ponadzdaniowych, wyodrębnione ciągi wypowiedzi słownych, obrazy i społeczne działania (Duszak 1998; Wodak 2011). „Tekst” może być złożony z wielu różnorodnych praktyk i zjawisk, tworzony w procesie społecznym przy współdziałaniu różnych środków przekazu i wielu aktorów. Do prowadzenia analiz wykorzystuje się więc wybrane z publicznego obiegu wypowiedzi jako oznaki rozproszonego lub ukrytego znaczenia. Warunkiem wstępnym wykonania analizy dyskursu jest ukazanie, jak te wypowiedzi są zakorzenione w kontekście sytuacji społecznej, w której zostały wytworzone i przekazane odbiorcom.

Socjologiczna wersja jest na tle całej analizy dyskursu nieostro wyodrębniającym się i nieco bardziej spójnym, choć niepozbawionym wewnętrznych rozłamów programem teoretycznym i badawczym. Obecny etap socjologicznej pracy nad analizą dyskursu kontrastuje z wcześniejszą fazą fascynacji tekstem, charakterystyczną dla zwrotu lingwistycznego w naukach społecznych, w ramach której powstawały często interesujące, lecz też nie do końca przemyślane eklektyczne interpretacje. Szczególnie płodne w tym zakresie były rozmaite postmodernistyczne wersje konstruktywizmu powstające w ramach studiów kulturowych, które stanęły w opozycji wobec klasycznych badań socjologicznych i podważyły sens budowania teorii. Ten etap fascynacji mamy za sobą. Pozostały po nim niespełnione obietnice i niesłusznie odrzucone podstawy teoretyczno-metodologiczne. Obecnie, obok wersji radykalnych,

krytycznych wobec klasycznych teorii socjologicznych, odnajdziemy w AD także takie, które czerpią z teorii dawniej odrzucanych (np. teorii funkcjonalistycznych), lub te, które w mniej radykalny sposób selektywnie wykorzystują pomysły socjologów krytycznych. Wzrost świadomości teoretycznej przedstawicieli SAD, jak zobaczymy poniżej, polega na silniejszym i bardziej zniuansowanym oparciu własnych badań na wybranych kategoriach teorii socjologicznych oraz na wykorzystywaniu zapożyczeń pojęciowych i proceduralnych z socjologii jako ważnego źródła dla swego rozwoju (Chiapello i Fairclough 2008: 374; Ruiz 2009).

Badacze dyskursu pokazują, jak jest on z jednej strony tworzony i warunkowany przez relacje społeczne, ale też jak wnika w różne sfery życia społecznego, spajając je w jeden wspólny świat komunikacji; świat z jednej strony głęboko przeniknięty przez stosunki władzy i szarpany konfliktami, ale też będący obszarem wspólnego rozpoznawania i definiowania problemów oraz wprowadzania społecznych zmian. W każdym z tych wymiarów dokonywana jest interpretacja tekstów w odwołaniu do teorii socjologicznych (Ruiz 2009). W ten sposób analiza dyskursu dzieli z socjologią wspólne zasoby interpretacyjne. Proces translacji koncepcji socjologicznych do analizy dyskursu zachodzi w kierunku przesuwania się AD ku głównemu nurtowi socjologii lub przejmowania tylko niektórych inspiracji i pozostawiania w dystansie wobec standardów badań socjologicznych. Niewątpliwie zbliżanie się analizy dyskursu do socjologii częściej ma miejsce przy okazji podejmowania konkretnych tematów i problemów badawczych niż prowadzenia rozważań czysto teoretycznych. Co prawda, stosowane w analizie tekstów techniki lingwistyczne niosą ze sobą własne paradygmatyczne założenia, nie musi to być jednak przeszkodą w integracji AD z innymi nurtami socjologii, bo są one możliwe do eksplikacji i uzgodnienia z założeniami socjologicznych perspektyw teoretycznych na bazie głębszych założeń epistemologicznych i ontologicznych wspólnych dla nauk społecznych. Zresztą analiza dyskursu poddaje te założenia krytycznej analizie i asymilacji (por. np. artykuły Zaryckiego i Stachowiaka w tym tomie).

Refleksja krytyczna w SAD

Nurt krytyczny analizy dyskursu jest szczególnie silnie reprezentowany w niniejszym tomie ze względu na jego tematyczne ukierunkowanie na relacje władzy. Nie jest to przypadek, bowiem nurt krytyczny ma szczególny status w obrębie SAD. Znany jako krytyczna analiza dyskursu, czyli KAD (ang. *Critical Discourse Analysis CDA*) rozwijany jest wspólnie przez pragmatycznie zorientowanych lingwistów oraz przedstawicieli innych niż socjologia nauk społecznych (między innymi antropologów, pedagogów, psychologów społecznych). W Polsce lingwistyczną KAD reprezentują między innymi Anna Duszak, która wraz z Normanem Fairclough wydała w 2008 książkę prezentującą dorobek tego nurtu, oraz Tomasz Piekot (2006) i Marcin Poprawa (2009). Krytyczna analiza dyskursu jest z zasady socjologicznie ukierunkowana, bo koncentruje się na relacjach między tekstami a politycznym wymiarem kontekstu społecznego, ukazując uwikłanie władzy, ideologii, nierówności społecznych i uprzedzeń w dyskurs. Zakłada się tu, że ukazywanie powiązań władzy,

wiedzy i dyskursu zwiększa refleksywność społeczną i może otwierać nowe, twórcze i sprawiedliwsze rozwiązania instytucjonalne.

SAD nie zawsze ma charakter refleksji krytycznej typowej dla KAD, czyli wiążącej się z lewicowym ideałem sprawiedliwego społeczeństwa oraz liberalnym, egalitarnym i radykalnie inkluzywnym modelem porządku społecznego (por. Defflem 2004). Porządek społeczny w SAD może być również konceptualizowany na sposób pozytywistyczny, bez otwartego wartościowania, a także w odwołaniu do ideałów społeczeństwa sprawiedliwego, które nie powstały jako program polityczny, lecz są wypracowywane w ramach socjologii.

W prezentowanym tomie przykładem obiektywizującego stanowiska w ramach SAD jest analiza Błażeja Skrzypulca odwołująca się do systemowej koncepcji Niklasa Luhmanna. Niekiedy koncepcja ta jest uznawana krytycznie za koncepcję wspierającą myśl neokonserwatywną, ale jej autor odcina się od bezpośrednich politycznych inspiracji. Opierając się na swojej koncepcji systemów społecznych Luhmann uznaje bezcelowość, a nawet szkodliwość interwencji podejmowanej z systemu nauki w system polityczny czy gospodarczy. Prowadzone przez niego analizy procesów komunikacyjnych nie mają więc charakteru diagnostycznego czy korekcyjnego, choć ich obiektywność została zrelatywizowana do systemu nauki jako jednego z wielu systemów społecznych.

Artykuł Ewy Bobrowskiej odwołuje się z kolei do neofunkcjonalnej socjologicznej koncepcji Jeffrey'ego Alexandra, która bazuje na modelu dobrego społeczeństwa postrzeganego w wersji zbliżonej do komunitaryzmu, odnoszącego się do realnie istniejących, historycznie ukształtowanych zbiorowości politycznych. Alexander (2006) ma jednak aspiracje do utrzymania autonomii metody socjologicznej. Socjolog przyjmujący jego postulaty najpierw stara się w obrębie własnej dyscypliny odkryć założenia sprawiedliwego społeczeństwa, które wylaniają się z empirycznie obserwowalnej rzeczywistości jako element praktyk społecznych, a potem dopiero podejmuje krytykę społeczną w odniesieniu do odkrytego w ten sposób ideału. Alexander widzi więc możliwość, a nawet powinność tworzenia zaangażowanej socjologii, uznaje jednak wartość podkreślenia autonomii kultury nie tylko w sensie analitycznym, ale też dosłownym, konkretnym. Autor ten postrzega ideały kulturowe jako odrywające się w procesach historycznych od interesów społecznych zbiorowości i ich segmentów, i w badaniu ich umieszcza zadania socjologii, jednocześnie zaangażowanej i racjonalistycznej, empirycznie ugruntowanej. Bezstronność socjologa nie oznacza u Alexandra powstrzymywania się od wartościowania, lecz zakłada możliwość zdystansowania się od pozycji ideologicznych i naukowego poszukiwania warunków realizacji ideału sprawiedliwego społeczeństwa czy przynajmniej wyodrębnionych „sfer sprawiedliwości” (por. Walzer 2007). Są one zdaniem autora możliwe do skonstruowania w warunkach demokracji, w społeczeństwach o rozwiniętej sferze obywatelskiej (por. także Habermas 2007).

Krytyczny charakter SAD nie jest więc ograniczony do jednego ideału sprawiedliwości, lecz opiera się na współwystępowaniu różnych stanowisk związanych z konkurencyjnymi opcjami ontologicznymi, epistemologicznymi, etyczno-politycznymi i wzajemnej krytycznej ewaluacji zarówno wyników i procesów analiz,

ale także założeń. Takie widzenie AD zbliża się do programu pluralistycznej socjologii publicznej w rozumieniu Michaela Burawoya (2005). Rola badaczy nie zawsze przybiera charakter *stricte* polityczny, i nie zawsze są oni zaangażowani po stronie jasno określonych wartości i pożądanego kształtu społeczeństwa. Przede wszystkim socjologowie są tutaj publicznie aktywnymi intelektualistami, którzy analizują społeczne warunki i konsekwencje różnych wyborów ideologicznych, a także możliwości ich uniwersalizacji. Realizacja takiego założenia wymaga pewnego zdystansowania się wobec Foucaultowskiego założenia o nieuniknionym przenikaniu się dyskursu i władzy, które jest powszechnie przyjęte w KAD (Duszak i Fairclough 2008). Jeśli jednak celem rozwijania refleksji krytycznej jest emancypacja, to nie można zakładać, że symboliczny wymiar dyskursu jest całkowicie zdominowany przez wymiar władzy, lecz raczej badać, jaki jest stopień związania wiedzy i władzy w określonych warunkach, i jakie są ewentualne społeczne możliwości rozluźnienia tego związku i wzmocnienia autonomii pola nauki.

Najważniejsze kontrowersje teoretyczne

Podstawowe różnice w celach stawianych analizie dyskursu sięgają założeń filozoficznych (por. Czyżewski 2005: 54). Neokantowskie odróżnienie porządku faktów (dyskursu) od porządku norm umożliwia pokładanie nadziei w prowadzeniu krytycznego i reformatorskiego dyskursu socjologicznego, który dzięki refleksywności może po części uwolnić się od świata społecznych nacisków. Przykładem takiej nadziei jest koncepcja działania komunikacyjnego Jürgena Habermasa (1999, 2002). Stanowisko opierające się na filozofii Davida Hume'a jest mniej optymistyczne. Tutaj, tak jak u Michela Foucault, nie da się ani nie powinno się próbować oddzielać porządku faktów od porządku norm, bo mają one zawsze charakter społeczny. Dyskurs socjologiczny pozostaje wewnątrz procesu, który bada i nie różni się w sposób istotny od innych dyskursów (por. Stachowiak w tym tomie).

Istotną kontrowersją teoretyczną występującą w polu socjologicznej analizy dyskursu, a w szczególności w socjologicznej KAD, która widoczna jest również w tekstach zamieszczonych w prezentowanej publikacji, są dwa główne sposoby postrzegania kontekstu dyskursu: z jednej strony jako obiektywnie istniejącego układu relacji społecznych (rozumianego np. jako pole społeczne czy formacje dyskursywne), a z drugiej strony jako subiektywnego oglądu sytuacji społecznej, w której funkcjonuje tekst. Ta opozycja wiąże się z inaczej rozłożonymi akcentami w ujmowaniu świata społecznego, które kładzie się z jednej strony na strukturalne wymiary tego świata, a drugiej na podmiotową sprawczość społecznych aktorów lub samego języka (Lakoff i Johnson 1988; Lakoff 2011). W efekcie po obu stronach tej opozycji inaczej zarysowują się możliwości analizy dyskursu, inaczej definiowany jest kontekst dyskursu, wyróżnia się w nim inne elementy składowe oraz określa inaczej jego zasięg i skalę, co ma dla rezultatów prowadzonych analiz znaczenie podstawowe.

Wśród podejść akcentujących strukturalne ograniczenia życia społecznego i samej AD wyróżnia się często stosowana w SAD koncepcja Pierre'a Bourdieu. Kontekst uporządkowany jest tu przez relacje władzy, które zakorzenione są w obiektywnie

istniejącej strukturze kapitałów wyznaczającej działania aktorów społecznych. Do omówienia tej koncepcji wrócimy poniżej. Najbardziej znanym przedstawicielem drugiej, kognitywnej czy interakcyjnej orientacji w polu analizy dyskursu jest Teun van Dijk (2006), który podkreśla sprawczość aktorów społecznych. Przedstawia on relacje władzy jako plastyczny konstrukt dyskursywny, będący efektem użycia przez aktorów społecznych ideologicznych ram poznawczych lub/i symbolicznych, znajdujących się w zasobach wspólnej wiedzy. Koncepcja ta nawiązuje do znanych socjologicznych idei Ervinga Goffmana czy Tamotsu Shibutaniego. Aktorzy społeczni mogą mniej lub bardziej swobodnie korzystać z ustrukturyzowanego w różnym stopniu repertuaru zasobów symbolicznych, akumulowanych w różnorodnych tekstach kulturowych i odpowiadających im zasobach świadomościowych. To podejście wywodzące się z tradycji fenomenologicznej i obecne w różnych wersjach teorii działania społecznego, takich jak interakcjonizm symboliczny, etnometodologia i analiza konwersacyjna, podkreśla performatywność języka i innych form semiozy oraz lokuje źródło znaczenia i działania nie tyle w zobiektywizowanych regułach, ile w zdolnościach aktorów społecznych do użycia symbolicznych zasobów. Ma ono wyraźny charakter redukcyjny, bo ogranicza rzeczywistość społeczną do intersubiektywnie podzielanych definicji sytuacji i ewentualnie symbolicznych zasobów służących do ich konstruowania, często z pominięciem działania władzy w tym zakresie, co jest obiektem zarzutów wysuwanych ze strony krytycznie zorientowanej AD.

Te formy analizy dyskursu, które przyjmują „miękkie”, konstruktywistyczne rozumienie kontekstu, odwołujące się do teorii działania społecznego i fenomenologicznych założeń, mają charakter projektów praktycznych (Chiliouraki 2008: 5), które zmierzają do rekonstrukcji lokalnych procesów tworzenia wspólnego świata społecznych aktorów w sferze ich intersubiektywności. W konsekwencji, metodologia AD obejmuje różne formy analiz konwersacji i opiera się na swoistych, empirycznie ugruntowanych kategoriach analizy, takich jak na przykład *sekwencyjna organizacja rozmowy*, *turn taking*, *pary wypowiedzi przyległych* (Sacks 1995, Rancew-Sikora 2007) oraz do pragmatycznego pojęcia *indeksykalności* Charlesa Sandersa Peirce'a i poststrukturalistycznej *intertekstualności* Julii Kristevej (repertuar używanych kategorii omawia: Thompson 1984: 98–118), a także do czysto socjologicznych kategorii takich jak: *tożsamość indywidualna i zbiorowa*, *definicja sytuacji*, *interakcja symboliczna* (Blumer 2007).

Między opcjami konstruktywistycznymi, które najlepiej sprawdzają się w skali mikro i opcjami kładącymi nacisk na wymiary makrostrukturalne, możliwy jest względnie zgodny, uzupełniający się podział pracy (por. Mehan 1991), choć w praktyce badawczej rzadko odnajdujemy takie przykłady. Empiryczne uzupełnianie się jest szczególnie ważne w sytuacji, kiedy brakuje jednolitej koncepcji łączącej charakter procesualny interakcji z wymiarem makrostrukturalnym. Trzeba pamiętać jednak, że czasem wyjaśnienia mikrostrukturalne i makrostrukturalne mogą stanowić dla siebie konkurencję. Emanuel Schegloff (1991) i Thomas Wilson (1991) na przykład pokazują, jak w konkretnych przypadkach wyjaśnianie działań przez odwoływanie się do struktury społecznej może zmniejszać potencjał rozwojowy analizy konwersacyjnej, bo za szybko i zbyt łatwo odnosi nas ono do poglądów

zakorzenionych w świadomości potocznej, odwracając uwagę od szczegółowej analizy interakcji.

Tomasz Zarycki polemizując z interakcjonistycznym i psychologicznym podejściem do analizy dyskursu pokazuje natomiast, że odwoływanie się do relacji władzy w AD wcale nie musi nosić znamion oczywistości, a, przeciwnie, pomijanie wymiaru władzy w analizie dyskursu może być ważnym merytorycznym błędem w zakreślaniu kontekstu procesów dyskursywnych. Postulat zastosowania obiektywistycznej i strukturalistycznej koncepcji kontekstu jako pola społecznego można uznać za projekt praktyczny, który najlepiej rozwiązuje problem niejasności i wieloznaczności kontekstu. Zarycki (2007) ukazuje, że celem takiego przedsięwzięcia jest „próba połączenia studiów kontekstu dokonywanych w ramach lingwistyki z tymi realizowanymi w ramach socjologii” (tamże, abstrakt). Jest to więc próba rekontekstualizacji koncepcji kontekstu z lingwistycznie zorientowanej analizy dyskursu w obszar socjologii. Polega ona na tym, że wymiary kontekstu, w którym realizuje się dyskurs rozumiany jako działanie społeczne, opisywane są jako pola społeczne wyznaczone przez dominujące układy kapitałów. Ujęcie to ma tę podstawową zaletę, że umożliwia systematyczne wyróżnianie i definiowanie wymiarów kontekstu jako wymiarów specyficznego procesu konwersji kapitałów oraz hierarchizowanie ich pod względem ważności, zarówno subiektywnie uznawanej przez aktora, jak i zgeneralizowanej w systemie społecznym (Zarycki 2007: 537). Powszechnie stosowane w analizie dyskursu zestawienia wymiarów kontekstu utworzone są bowiem arbitralnie, bez wyraźnego kryterium, co grozi zdaniem Zaryckiego tym, że mogą zostać bezpodstawnie zreifikowane i znaturalizowane. Autor dokonuje więc socjologicznego ugruntowania ustalonej praktyki badawczej i proponuje badaczom eleganckie teoretyczne narzędzie służące do adekwatnej analizy kontekstu społecznego. O jego wyższości ma świadczyć nie tyle nieredukcyjne odzwierciedlenie natury działania społecznego, ile analityczna skuteczność. Podobnych narzędzi mogą dostarczyć także inne koncepcje odwołujące się do kompleksowych (ujmujących subiektywny i obiektywny wymiar kontekstu) socjologicznych ujęć działania społecznego, jak np. koncepcja Michaiła Bachtina (1981) lub Bruce’a Edmonsa (1999).

Postulat Zaryckiego należy więc, zgodnie z ideami Bourdieu, postrzegać nie tyle jako stanowisko skrajnie obiektywistyczne, negujące całkowicie użyteczność konceptualizacji kontekstu jako wspólnej wiedzy uczestników dyskursywnych interakcji, ile jako postulat systematycznego połączenia tego wymiaru kontekstu z wymiarem strukturalnym. Podobną tendencję wyjścia poza dylemat subiektywizm–obiektywizm widać w artykułach innych Autorów prezentujących swoje podejścia w niniejszym tomie, np. Skrzypulca, Bobrowskiej i Lecha M. Nijakowskiego. Jest to jeden z przejawów konsolidowania się socjologicznie zorientowanej analizy dyskursu jako złożonego przedsięwzięcia badawczego, w którym wywodzące się z różnych dyscyplin formy analizy dyskursu są reinterpretowane i ugruntowywane w obszarze socjologii w jej różnorodnych teoretycznych perspektywach.

W prezentowanym zbiorze artykuły zostały ułożone według kolejności od propozycji bardziej teoretycznych, do tych, które łączą refleksję teoretyczną z przedsta-

wieniem własnych badań. Na początku Joanna Bielecka-Prus ukazuje, jak krytyczna analiza dyskursu, interakcjonizm symboliczny, analiza konwersacyjna i etnografia mówienia definiują kontekst badanych wypowiedzi, podkreślając szczególnie bogactwo kontekstu uwzględniane w etnografii mówienia i postulując łączenie w badaniach mikro i makroanaliz kontekstu. Następnie Bobrowska przedstawia propozycję kryteriów służących do analizy dyskursu w sferze publicznej i oceny ich demokratycznego statusu, opartą na teorii Alexandra. Konkurencyjną opcję wobec dwóch pierwszych tekstów prezentuje Zarycki, który polityczny kontekst KAD uważa za jedyny klarowny sposób wyjaśniania dyskursu i opowiada się przeciwko rozmywaniu istotnych socjologicznych wymiarów strukturalnych kontekstu w świadomościowych i interakcyjnych okolicznościach sytuacji. Barbara Jabłońska kontynuując zainteresowanie teorią Bourdieu w analizie dyskursu ukazuje ją w relacji do ujęcia władzy–wiedzy Foucault. Jerzy Stachowiak także odnosi się porównawczo do konkurencyjnych koncepcji władzy–wiedzy, przedstawiając je tym razem w kontekście bezpośredniej dyskusji Foucault z Noamem Chomskym.

W drugiej części tomu na przykładzie analiz empirycznych zobaczymy, jak badacze stosują różne metody badania relacji między światem społecznym a dyskursami. Paweł Tomanek podjął bardzo ważny w świecie nowoczesnym temat dyskursów eksperckich, krytycznie odnosząc się do koncepcji dyscyplinowania Foucault i ukazując możliwe emancypacyjne funkcje takich dyskursów. Dyskursywne działania podejmowane w polu polityki zostały przeanalizowane kolejno przez Macieja Witkowskiego, Skrzypulca, Nijakowskiego i Natalię Krzyżanowską. Pierwszy z grona tych Autorów posłużył się koncepcją hegemonii dyskursywnej Ernesta Laclau i Chantal Mouffé, aby pokazać na przykładzie debaty prasowej toczącej się bezpośrednio po tragedii smoleńskiej, jak w dyskursie odnaleźć można oznaki społecznej zmiany. Skrzypulec podejmuje kolejny, niezwykle ważny społecznie temat, pokazując, jak w dyskursie publicznym konstytuuje się prawo. Autor krytycznie analizuje polityczną dyskusję o szkodliwości i legalności środków psychoaktywnych z perspektywy koncepcji systemów komunikacyjnych Luhmanna. Nijakowski jest Autorem artykułu, który na podstawie przykładów historycznych pokazuje, jak dyskursy ideologiczne biorą udział w zrealizowaniu się najgorszych z możliwych, przerażających scenariuszy ludobójstwa. Autorka kolejnego tekstu, Krzyżanowska, także zainteresowała się tym, jak utrzymuje się i tworzy za pomocą dyskursu niesprawiedliwa rzeczywistość społeczna. Tym razem chodzi o wyjaśnienie, w jaki sposób publicznie wyrażana w Polsce niechęć do idei parytetu wiąże się z niepełnym rozumieniem idei demokracji oraz niejednoznacznym definiowaniem znaczenia płci w życiu politycznym.

Autorzy ostatnich tekstów zamieszczonych w prezentowanym zbiorze: Paweł Ciołekiewicz i Kamilla Biskupska wzięli na warsztat rzemiosło dziennikarskie. W odniesieniu do dyskusji o obiektywizmie dziennikarstwa Ciołekiewicz starał się połączyć teorię pól Bourdieu z metodologią analizy konwersacyjnej. Artykuł Biskupskiej jest przykładem wizualnych badań materiałów prasowych, w którym Autorka wykorzystywała model Gilian Rose do pokazania, jak „Gazeta Wyborcza” przedstawiała kolejne pielgrzymki Jana Pawła II do Polski.

Istotnym impulsem do powstania większości prezentowanych tu artykułów były prace grupy roboczej „Kontekst społeczny i władza w analizie dyskursu” w ramach XIV Ogólnopolskiego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Socjologicznego w Krakowie w 2010 roku. Większość Autorów tekstów związana jest z instytucjonalizującym się obecnie konsorcjum naukowym *Analiza Dyskursu* (zob. www.wad.uni.lodz.pl/).

Literatura

- Alexander, Jeffrey. 2006. *The Civil Sphere*. New York: Oxford University Press.
- Michał, Bachtin. 1986. *Estetyka twórczości słownej*. Tłum. D. Ulicka. Warszawa: PIW.
- Blumer, Herbert. 2007. *Interakcjonizm symboliczny: perspektywa i metoda*. Tłum. G. Woroniec-ka. Kraków: Nomos.
- Bourdieu, Pierre i Loïc Wacquant. 2001. *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*. Tłum. A. Sa-wisz. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Burawoy, Michael. 2005. *For Public Sociology*. „American Sociological Review” 70, 1: 4–28.
- Chiapello, Eve i Norman Fairclough. 2008. *Nowa ideologia zarządzania. Podejście transdyscypli-narne krytycznej analizy dyskursu i nowej socjologii kapitalizmu*. Tłum. K. Stefaniak. W: A. Duszak i N. Fairclough (red.). *Krytyczna analiza dyskursu*. Kraków: Universitas, s. 373–404.
- Chiouliaraki, Lilie. 2008. *Discourse Analysis*. W: T. Bennett i J. Frow (red.). *The SAGE Hand-book of Cultural Analysis*. London: Sage, s. 674–698.
- Czyżewski, Marek. 2005. *Dyskurs*. W: *Encyklopedia socjologii. Suplement*. Warszawa: Oficyna Naukowa, s. 50–58.
- Czyżewski, Marek, Kinga Dunin i Andrzej Piotrowski (red.). 1991. *Cudze problemy. O ważno-ści tego co nieważne*. Warszawa: Ośrodek Badań Społecznych.
- Czyżewski, Marek, Sergiusz Kowalski i Andrzej Piotrowski (red.). 1997. *Rytualny chaos. Stu-dium dyskursu publicznego*. Kraków: Aureus.
- Deflem, Mathieu. 2004. *Letter to the Editor. The Proper Role of Sociology in the World at Large*. „The Chronicle Review” October 1: B17 (<http://www.cas.sc.edu/socy/faculty/deflem/zchronic2004.pdf>).
- Duszak, Anna. 1998. *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*. Warszawa: WN PWN.
- Duszak, Anna i Norman Fairclough (red.). 2008. *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinar-ne podejście do komunikacji społecznej*. Kraków: Universitas.
- Edmonds, Bruce. 1999. *The Pragmatic Roots of Context*. W: P. Bouquet i in. (red.). *Modelling and Using Context*. Berlin: Springer, s. 119–132.
- Habermas, Jürgen. 1999. *Teoria działania komunikacyjnego*. T. 1. Tłum. A. Kaniowski. War-szawa: WN PWN.
- Habermas, Jürgen. 2002. *Teoria działania komunikacyjnego*. T. 2. Tłum. A. Kaniowski. War-szawa: WN PWN.
- Habermas, Jürgen. 2007. *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*. Tłum. M. Czyżewski. Warszawa: WN PWN.
- Horolets, Anna. 2006a. *Obrazy Europy w polskim dyskursie publicznym*. Kraków: Universitas.
- Horolets, Anna (red.). 2006b. *Europa w polskich dyskursach*. Toruń: Wydawnictwo Adam Mar-szałek.
- Horolets, Anna (red.). 2008. *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*. Toruń: Wydawnic-two Adam Marszałek.
- Jabłońska, Barbara. 2009. *O polskim dyskursie politycznym na tematy europejskie. Debata ni-cejsko-konstytucyjna w prasie codziennej*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagielloń-skiego.

- Lakoff, George. 2011. *Nie myśl o sloniu! Jak język kształtuje politykę*. Tłum. E. Nita i J. Wasilewski. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf.
- Lakoff, George i Mark Johnson. 1988. *Metafory w naszym życiu*. Tłum. T. Krzeszowski. Warszawa: PIW.
- Mehan, Hugh. 1991. *The School's Work of Sorting Students*. W: D. Boden i D. H. Zimmerman (red.). *Talk and Social Structure*. Cambridge: Polity Press, s. 71–92.
- Nijakowski, Lech M. 2006a. *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*. Warszawa: Scholar.
- Nijakowski, Lech M. 2006b. *Hermeneutyka i teoria dyskursu*. W: A. Jasińska-Kania, L. Nijakowski, J. Szacki i M. Ziółkowski (red.). *Współczesne teorie socjologiczne*. Tom II. Warszawa: Scholar, s. 995–1000.
- Piekot, Tomasz. 2006. *Dyskurs polskich wiadomości prasowych*. Kraków: Universitas.
- Poprawa, Marcin. 2009. *Telewizyjne debaty polityków jako przykład dyskursu publicznego*. Kraków: Universitas.
- Rancew-Sikora, Dorota. 2007. *Analiza konwersacyjna jako metoda badania rozmów codziennych*. Warszawa: Trio.
- Rancew-Sikora, Dorota. 2009. *Sens polowania. Współczesne znaczenia tradycyjnych praktyk na przykładzie analizy dyskursu łowieckiego*. Warszawa: Scholar.
- Rapley, Tim. 2010. *Analiza konwersacji, dyskursu i dokumentów*. Tłum. A. Gąsior-Niemiec. Warszawa: WN PWN.
- Ruiz, Ruiz Jorge. 2009. *Sociological Discourse Analysis: Methods and Logic*. „Forum. Qualitative Social Research” 10, 2 (www.qualitative-research.net/).
- Sacks, Harvey. 1995. *Lectures on Conversation*. Gail Jefferson (red.). Oxford: Blackwell.
- Schegloff, Emanuel. 1991. *Reflections on Talk and Social Structure*. W: D. Boden i D. H. Zimmerman (red.). *Talk and Social Structure*. Cambridge: Polity Press, s. 44–70.
- Thompson, John B. 1984. *Studies in the Theory of Ideology*. Berkeley: University of California Press.
- Trutkowski, Cezary. 2000. *Spoleczne reprezentacje polityki*. Warszawa: Scholar.
- van Dijk, Teun. 2006. *Discourse, Context and Cognition*. „Discourse Studies” 1: 159–177.
- Walzer, Michael. 2007. *Sfery sprawiedliwości. Obrona pluralizmu i równości*. Tłum. M. Szczubiałka. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Wilson, Thomas. 1991. *Social Structure and the Sequential Organization of Interaction*. W: D. Boden i D. H. Zimmerman (red.). *Talk and Social Structure*. Cambridge: Polity Press, s. 22–43.
- Wodak, Ruth. 2008. *Dyskurs populistyczny: retoryka wykluczenia a gatunki języka pisanego*. Tłum. J. Wawrzyniak i A. Wójcicki. W: A. Duszak i N. Fairclough (red.). *Krytyczna analiza dyskursu*. Kraków: Universitas, s. 185–214.
- Wodak, Ruth. 2011. *Wstęp: Badania nad dyskursem – ważne pojęcia i terminy*. W: R. Wodak i M. Krzyżanowski (red.). *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf, s. 11–48.
- Wodak, Ruth i Michał Krzyżanowski. 2011. *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*. Tłum. D. Przepiórkowska. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf.
- Wodak, Ruth i Michael Meyer. 2009. *Critical Discourse Analysis: History, Agenda, Theory, and Methodology*. W: R. Wodak i M. Meyer (red.). *Methods of Critical Discourse Analysis*. London: Sage.
- Zarycki, Tomasz. 2007. *Fields as Dimensions of Context: An Application of Bourdieu's Sociological Theory to Modelling of Context*. W: B. Kokinov, D. C. Richardson i T. R. Roth-Berghofer (red.). *Modelling and Using Context*. Berlin: Springer, s. 531–544.

-
- Zarycki, Tomasz. 2008. *Wybrane kategorie analizy dyskursu w badaniu tożsamości peryferyjnej*. W: A. Horolets (red.). 2008. *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 253–266.
- Zarycki, Tomasz. 2009. *Peryferie. Nowe ujęcia zależności centro-peryferyjnych*. Warszawa: Scholar.

ARTYKUŁY

Joanna Bielecka-Prus
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

PROBLEM KONTEKSTU W TEORIACH KOMUNIKOWANIA SPOŁECZNEGO

Wielość paradygmatów i perspektyw badawczych w naukach społecznych sprawia, że elementy tworzące kontekst, sposoby jego konstruowania, jak i same jego granice nie są jednoznacznie zdefiniowane. W artykule przeanalizowane zostały różne sposoby ujęcia kontekstu w wybranych współczesnych teoriach społecznych (Koło Bachtinowskie, interakcjonizm symboliczny, etnografia mówienia, analiza konwersacyjna i krytyczna analiza dyskursu), wskazane zostały podobieństwa i różnice w omawianych podejściach badawczych. Analiza sposobów ujęcia kontekstu interakcji może przyczynić się do uporządkowania sposobów konceptualizacji kontekstu w naukach społecznych.

Główne pojęcia: kontekst; dyskurs; konwersacja; symboliczny interakcjonizm; etnografia mówienia.

Definicja kontekstu

Termin „kontekst” pojawia się w podobnym brzmieniu w wielu językach europejskich (hiszp. *contexto*, ros. *контекст*, fr. *contexte*, niem. *kontext*, ang. *context*). Etymologicznie wywodzi się on z języka łacińskiego (*contextus*) i oznacza „łączyć, tkąć, spajać”. W języku angielskim pojawił się w XVI wieku w analizach języka jako rzeczownik i oznaczał pierwotnie proces, w którym słowa łączone są ze sobą w pewną całość (Merriam-Webster Dictionary Online). Obecnie termin ten rozszerzył swój zakres znaczeniowy, dlatego zdefiniowanie go nie jest proste (Ongstad 2005). Chociaż jest on nadal najczęściej używany w językoznawstwie i w naukach o komunikacji, pojawia się także w naukach społecznych, co częściowo ma związek z tzw. zwrotem językowym obserwowanym w socjologii, antropologii, psychologii czy pedagogice.

Kontekst jest koncepcją relacyjną, jest zawsze kontekstem czegoś (Hanks 2006). Najszerze rozumienie kontekstu, wychodzące poza badania językowe, odnosi się do okoliczności, stosunków, sytuacji czy warunków, w jakich występuje badane zjawisko, także niejęzykowe. Nie będą tu podejmowane próby analizy tak szeroko rozumianego kontekstu, lecz zostaną ograniczone wyłącznie do zdarzeń komunikacyjnych zachodzących w określonych okolicznościach.

Rozważania na temat kontekstu komunikatu językowego pojawiły się na gruncie filozofii języka i nauk o języku. Analiza kontekstu w filozofii języka rozwijała się głównie na gruncie pragmatyki (teoria aktów mowy), choć już w pismach Gottloba Fregego, a później Ludwiga Wittgensteina czy Willarda Van Ormana Quina problem

kontekstu był poruszany wielokrotnie w rozważaniach nad semantyką języka. Dowodzone, że nie można analizować znaczenia wypowiedzi bez badania kontekstu, w jakim dana wypowiedź się pojawiła. Słowa, a także zdania, mogą mieć odmienne znaczenie w zależności od relacji z innymi wyrażeniami językowymi oraz pozajęzykowymi elementami sytuacji, w której zostały one wypowiedziane. Nie umniejszając zasług, jakie wnieśli filozofowie do badań nad kontekstem, trzeba wyraźnie zaznaczyć, że nie zajmowali się oni komunikowaniem w określonej sytuacji społecznej. Badania opierały się bowiem na analizie wytworzonych przez badaczy wypowiedzi, które najczęściej pełniły funkcję ilustracyjną.

Zainteresowanie kontekstem w językoznawstwie pojawiło się późno, głównie dlatego, że główny nurt badań został zdominowany przez strukturalizm, w którym marginalizowano znaczenie kontekstu w analizach językowych. W późniejszych badaniach (wyłączając pragmatycznie zorientowane językoznawstwo funkcjonalne) kontekst stał się kategorią językową: kontekstem dla dźwięków są słowa, dla słów zdania itd. i zależy od tego, jaką jednostkę analizy przyjmuje się za punkt wyjścia.

Komunikacja symboliczna osadzona w kontekście społecznym stała się przedmiotem badań różnych nurtów rozwijanych w ramach nauk społecznych. Miało to związek z dynamicznym rozwojem filozofii języka naturalnego i popularnością pragmatyzmu, choć trzeba podkreślić, że propozycja badania języka w kontekście sytuacyjnym pojawiła się w pracy Bronisława Malinowskiego *The Problem of Meaning in Primitive Language* z 1923 roku, więc na długo przed opublikowaniem w 1958 roku *Dociekań filozoficznych* Wittgensteina. W antropologii idea ta była następnie rozwijana przez etnografów mówienia (główni przedstawiciele tego nurtu to John Gumperz i Dell Hymes). Kolejne źródło zainteresowań kontekstem wywodzi się z tzw. Koła Bachtinowskiego, powstałego w latach dwudziestych XX wieku w ZSRR, którego członkami byli między innymi: Michaił Bachtin, Walentin Wołoszynow oraz Paweł Miedwiediew. Ich prace wpłynęły na Lwa Wygotskiego i Aleksandra Łurię, psychologów badających związki zachodzące między rozwojem mowy i myślenia, którzy zainteresowali się wpływem kontekstu społecznego na proces socjalizacji języka. Wątek ten był następnie podejmowany przez brytyjskich i francuskich socjologów. Wspomnieć tu można o pracach Basila Bernsteina i Pierre'a Bourdieu.

Reasumując, w podejściach tych krytycznie ustosunkowano się do badań prowadzonych w nurcie teorii gramatyki generatywnej, w której nie zajmowano się kontekstem wypowiedzianych słów i zdań. Rozwój badań nad kontekstem wynikał ze zmiany perspektywy badawczej, w której pytanie „co słowo oznacza?” zastąpiono pytaniem „co można słowem czynić?” sformułowanego pod wpływem filozofii pragmatycznej (Austin 1993). Komunikowanie, jako pewien typ działania społecznego, analizowane było w kontekście sytuacji społecznej. Uznano, że kontekstem dla jednostki analitycznej są nie tylko bezpośrednio z nią powiązane inne wyrażenia językowe, ale także pozajęzykowe okoliczności towarzyszące danej wypowiedzi.

Poziomy analizy kontekstu

Ogólnie wyróżnia się dwa poziomy analizy kontekstu (Field 2005):

1. Kontekst językowy (tekstualny; *co-text*): zespół słów, fragmentów wypowiedzi czy całych tekstów poprzedzających daną wypowiedź i po niej występujących (kontekstem mogą też być materiały wizualne).

2. Kontekst społeczny (sytuacyjny, *context*): sytuacja, w jakiej komunikacja ma miejsce.

Dualizm ten znajduje odzwierciedlenie w dwóch pojęciach lingwistycznych: kohezji i koherencji. *Kohezja* to spójność formalna tekstu. Jest ona tworzona poprzez wiązanie elementów tekstu w całość tak, że interpretacja jednego elementu wypowiedzi jest zależna od innego elementu. *Koherencja* to spójność treściowa, która jest rezultatem wiedzy odbiorcy o rzeczywistości pozajęzykowej, jego sposobów kategoryzacji świata i doświadczeń biograficznych.

Przyjęcie dualistycznej koncepcji kontekstu niesie ze sobą wiele trudności. Dotyczą one problemów pojawiających się na poszczególnych poziomach analizy, jak również zasadności wyróżnienia tych poziomów. Jeśli chodzi o pierwszą trudność, to w przypadku kontekstu językowego zauważa się, że nie jest łatwo wytyczyć granice między tekstem a kontekstem. Mowa jest systemem zorganizowanym hierarchicznie, a zatem to, co jest tekstem w jednym przypadku, staje się kontekstem w innym. Z drugiej strony ten sam tekst może funkcjonować w różnych kontekstach językowych, np. dyskursach czy rejestrach. Teksty mogą podlegać procesom *dekontekstualizacji* (oderwania od kontekstu pierwotnego) i następnie *rekontekstualizacji*, umieszczenia w nowym kontekście. Badane przez językoznawców teksty również podlegają takim procesom, a w związku z tym tekst traci swoje pierwotne znaczenie, jakie nadawał mu oryginalny kontekst. Jak więc ten oryginalny kontekst badać? Jest to problem także natury metodologicznej. Drugi z wymienionych aspektów kontekstu, kontekst społeczny ma również złożoną strukturę. Badacze, w zależności od przyjętej perspektywy teoretycznej wymieniają jego elementy składowe, np. umiejscowienie w czasie i w przestrzeni, typ działań komunikacyjnych podejmowanych przez uczestników (np. wykład, kłótnia), język ciała, statusy uczestników komunikacji itd. Lista ta jest bardzo długa i być może nie da się jej zamknąć. Kontekst sytuacyjny, podobnie jak kontekst językowy, ma hierarchiczną strukturę. Poziom lokalny, sytuacja, w której zachodzą wydarzenia komunikacyjne (mikrokontekst), osadzony jest w szerszym kontekście społecznym, np. instytucjonalnym (mezokontekst) i w makrostrukturalnych relacjach społecznych. Problemem jest wyodrębnienie nie tylko elementów kontekstu lokalnego, sytuacyjnego, ale także wpływów makrostrukturalnych mediatyzowanych w interakcji (Hanks 2006), wyodrębnienie horyzontu kontekstu oraz zdefiniowanie elementów stałych i zmiennych, konstytuujących i akcydentalnych.

Także sam dualizm podziału nie jest bezproblemowy. Językoznawcy dostrzegli, że wymienione poziomy analizy kontekstu nie są od siebie niezależne. Wyraźne związki między tekstem a sytuacją mówienia są widoczne w wyrażeniach deiktycznych, które wymagają dopełnienia sytuacyjnego, aby były zrozumiałe. Wyrażenia

te nie mogły być interpretowane w kontekście językowym, znajomość kontekstu sytuacyjnego była warunkiem *sine qua non*, aby zrozumieć wypowiedź nadawcy. Badania nad nimi były ważnym krokiem w analizie związków między tekstem a kontekstem (por. np. Friedrich 1979; Bühler 1982). Rozwój badań nad procesem semiozy, prowadzonych na gruncie nauk społecznych, wskazał na kolejne, znacznie poważniejsze trudności do przezwyciężenia. Przede wszystkim trudne jest określenie relacji, jakie wiążą dwa wyróżnione powyżej poziomy. Podważa się jednokierunkowość zależności tekst–kontekst, wskazując na ich dwustronne oddziaływanie. Wypowiedź jest analizowana w określonym kontekście, ale też tekst wskazuje na pozajęzykowe elementy, które dzięki tekstowi stają się istotne czy wręcz dostrzegalne dla rozmówców, jeśli poważnie potraktujemy tezę Edwarda Sapira o języku, który jest przewodnikiem po rzeczywistości (Sapir 1978; Goodwin i Duranti 1997). Analiza kontekstu powinna zatem uwzględnić sposoby interpretacji, systemy istotności uczestników wymiany symbolicznej (ramy kognitywne). Jeśli przyjmiemy, że mówienie jest działaniem i działanie to może wprowadzać zmiany w kontekście, to kontekst ten zmienia się nieustannie w toku interakcji. Mamy raczej do czynienia nie z jednym kontekstem, ale z procesem kontekstualizowania. Kontekst nie jest więc pojemnikiem czy miejscem interakcji, na które składają się elementy w określonej, nawet tymczasowo, konfiguracji, ale przestrzenią, stwarzaną przez działania komunikacyjne (por. Certeau 2008). Opisując kontekst można posługiwać się dwoma podstawowymi terminami: wbudowanie i emergencja (Hanks 2006). *Wbudowanie* opisuje relację między poszczególnymi poziomami kontekstu: sytuacją, polami czy habitusami: X jest wbudowane w Y, jeśli Y wpływa na pewne wymiary X. Dany kontekst jest więc tłem następnego kontekstu, choć każdy z nich ma relatywną autonomię. *Emergencja* z kolei opisuje dynamikę kontekstu, którego cechy zmieniają się wraz z upływem czasu: gesty, słowa, działania, doświadczenia biograficzne itd.

Problemu dualizmu nie rozwiązuje rozbudowywanie poziomów czy rodzajów kontekstów. Na przykład Zbigniew Nęcki (2000) wyróżnia następujące rodzaje kontekstu, rozszerzając omówiony wyżej podział:

1. Kontekst językowy: wszystkie wypowiedzi poprzedzające i następujące po danym akcie mowy. W ujęciu wąskim: jedynie te, które pojawiły się w analizowanej konwersacji. W ujęciu szerokim: inne teksty, rozmowy, które wpływają na przebieg konwersacji. Do kontekstu językowego zaliczane są także zachowania niewerbalne i wokalne (intonacja), a także ramy poznawcze (skrypty, schematy interpretacyjne itd.), jakimi posługują się uczestnicy rozmowy.

2. Kontekst interpersonalny: osoby, role społeczne, miejsce rozmowy, atmosfera kontaktu, postawy w stosunku do rozmówcy, relacje władzy, wymiar kontroli i akceptacji.

3. Kontekst zadaniowy, instrumentalny: podstawa kontaktu, komunikacja jako działanie.

4. Kontekst kulturowy: wspólnota doświadczeń danej społeczności, grupy czy jednostek jako członków danej grupy społecznej.

Szczegółowa typologia budzi wątpliwości, bowiem nie wiadomo, jak powiązane są wyróżnione rodzaje kontekstu w danym akcie mowy. Nie wyjaśniono także,

w jaki sposób konteksty te na siebie wzajemnie oddziałują. Wciąż otwarty pozostaje problem zakreszenia granic kontekstu. Nie jest jasne, dlaczego ramy poznawcze są składową elementu językowego, a nie kulturowego. Nie wiadomo także, jak należy analizować wypowiedzi w wymienionych kontekstach: czy badacz powinien zastosować perspektywę *emic* czy *etic*? A może obie? W jaki sposób należy gromadzić materiał badawczy?

Analiza kontekstu nie może pomijać ważnych kwestii, które badacz powinien rozstrzygnąć:

1. Jak bardzo znaczenie wypowiedzi jest stałe, a do jakiego stopnia zależne jest od kontekstu?
2. Jakie aspekty kontekstu należy wziąć pod uwagę w analizie?
3. W jaki sposób wiązać ze sobą różne elementy kontekstu?
4. W jaki sposób zakresić granicę kontekstu, aby liczba danych nie przekroczyła możliwości analitycznych badacza?
5. Kto dokonuje selekcji elementów relewantnych dla kontekstu?

W dalszej części artykułu przedstawione zostaną propozycje odpowiedzi na powyższe problemy badawcze w wybranych nurtach teoretycznych: w Kole Bachtinowskim, symbolicznym interakcjonizmie, analizie konwersacyjnej, etnografii mówienia i krytycznej analizie dyskursu. Perspektywy te różnią się od siebie nie tylko umiejscowieniem w czasie i przestrzeni, źródłami inspiracji i osadzeniem w odmiennych dyscyplinach naukowych. Różnicują je także założenia metodologiczne i jednostki analizy: w przypadku Koła Bachtinowskiego są to gatunki (*genres*), w symbolicznym interakcjonizmie – interakcja społeczna, w analizie konwersacyjnej – sekwencja i para wypowiedzi przyległych, w etnografii mówienia – wydarzenie komunikacyjne, a w analizie krytycznej dyskursu. Niektóre z nurtów preferują teksty pisane (Koło Bachtinowskie, krytyczna analiza dyskursu), a inne mówione (interakcjonizm symboliczny, analiza konwersacyjna, etnografia mówienia). Łączy je odrzucenie strukturalistycznej koncepcji języka i zwrócenie uwagi na mowę w określonych sytuacjach komunikowania się, pragmatyczne ujęcie języka jako działania, a także zwrócenie uwagi na kontekst komunikowania. Nie wszystkie z wyżej wymienionych problemów są *explicite* sformułowane w wybranych i omówionych poniżej teoriach, jednakże kategoria kontekstu nie tylko pojawia się w badaniach, ale stanowi istotny element teorii. Prześledzenie sposobu, w jaki definiowany jest kontekst języka, może stać się przyczynkiem do uporządkowania sposobów konceptualizacji kontekstu w naukach humanistycznych.

Kontekstualizacja znaczenia

W strukturalizmie językoznawczym znaczenie znaku wynika z relacji tego znaku do innych znaków w danym systemie języka. Struktura tego systemu determinuje zakres możliwych dla danego znaku denotacji (de Saussure 1991). System języka jest jedynym istotnym kontekstem, a elementy pozajęzykowe nie są przedmiotem analiz językoznawczych. Taki sposób ujęcia języka stał się przedmiotem krytyki zarówno ze strony literaturoznawców, jak i socjologów czy antropologów. Na początku ubie-

głego stulecia Bachtin przeciwstawiając się strukturalizmowi językoznawczemu, analizował język jako zjawisko osadzone w kontekście społecznym i ideologicznym. W tym ujęciu język nie jest monolitycznym systemem, ale wielowarstwową, wielogłosową polifonią gatunków, rejestrów, dyskursów i socjolektów. Głównym pojęciem w analizach Koła Bachtinowskiego jest nie słowo czy zdanie, lecz wypowiedź skierowana do kogoś, która jest aktem językowym osadzonym w określonym kontekście historycznym i sytuacyjnym. Tylko taka wypowiedź ma znaczenie (*змысл*), które nadaje jej kontekst, w którym ona występuje. Wypowiedzi te można klasyfikować, dzieląc je na gatunki (*genres*), np. dowcip, opowieść, traktat, podanie itp., które tworzą repertuar komunikacyjny wspólnoty językowej. Gatunki te są identyfikowane nie tylko na podstawie ich cech wewnątrzstrukturalnych, ale też kontekstu: sytuacji osób komunikujących, ich celów komunikacyjnych i zasobów wiedzy. Należy tu podkreślić, że gatunki nie są jedynie powiązaniem zbioru zdań, ale pewną praktyką społeczną, uwzorowanym działaniem społecznym. Styl jest tylko jednym z aspektów gatunku, równie ważnym jak struktury komunikacyjnego uczestnictwa (Bachtin 1986).

Czerpiący z filozofii pragmatyzmu interakcjonizm symboliczny przeciwstawia się strukturalistycznemu ujęciu języka jako systemu. Język jest tu systemem znaczeń konstruowanych w interakcji, jednym z systemów symboli, za pomocą których uczestnicy interakcji wzajemnie oddziałują na siebie. Takimi symbolami są także gesty znaczące, dzięki którym aktorzy przekazują wskazówki partnerom i wypracowują z nimi wspólną linię działania. Znaczenia nie są trwale przypisane do symboli, ale konstruowane w procesie komunikacyjnym. Interakcja jest więc w tym ujęciu źródłem znaczeń. Ze względu na procesualność interakcji znaczenia są kontekstowe i okazjonalne, osadzone w sytuacji komunikowania. Zakłada się, że kontekst społeczny wpływa na interpretację znaczeń oraz na funkcję komunikacji. Te same formy językowe mają różne znaczenie w zależności od tego, kiedy, gdzie i przez kogo są wypowiedzane. Kontekst społeczny ściśle powiązany jest z definicją sytuacji (Hałas 2006).

Wyrosła z etnometodologii analiza konwersacyjna bada sposoby komunikowania się ludzi w codziennych, bezpośrednich kontaktach. Podobnie jak omawiane powyżej kierunki ta perspektywa również zakłada, że mowę należy badać w kontekście, ale jeszcze bardziej radykalizuje tę tezę. Czerpiąc inspirację z etnometodologii zakłada, że wszystkie działania ludzkie są w indeksykalny i refleksyjny sposób związane z bezpośrednią sytuacją, w której zachodzą. *Indeksykalność* oznacza, że wszelkie przekazy symboliczne są zależne od pewnego konkretnego kontekstu sytuacyjnego, w którym zostały wytworzone i dlatego błędem jest analizowanie ich treści w oderwaniu od niego.

W etnografii mówienia odrzucona zostaje homogeniczna koncepcja języka, w której zakłada się, że dana zbiorowość kulturowa posługuje się jednym tylko kodem językowym. Badacze tego kierunku odrzucają badanie *langue*, wyabstrahowanego z kontekstu kulturowego, formalnego systemu gramatycznego i odwołują się do antropologicznych badań nad językiem, przede wszystkim do prac Franza Bosa, Edwarda Sapira, Benjamina L. Whorfa i Bronisława Malinowskiego. W zamian

proponują skupienie się na *parole*, czyli mowie, która jest kulturowo kształtowana w kontekstach społecznych. Termin „mowa” ma w tym kierunku badawczym szerokie znaczenie obejmujące działania komunikacyjne werbalne, niewerbalne, ustne czy pisemne, mające określone skutki społeczne, w zależności od sposobów jego interpretacji przez nadawcę i odbiorcę (np. zdanie „Nie lubię gotować” może być usprawiedliwieniem, deklaracją feministyczną czy prośbą o przygotowanie obiadu itp.). Seria działań komunikacyjnych badanych z punktu widzenia uczestników (np. wykład, zebranie polityczne, pogaduszka) tworzy wydarzenie komunikacyjne (*speech event*). Podstawową metodą badawczą są badania terenowe, w których analizowany jest proces komunikowania się członków danej społeczności w różnorodnych i naturalnych kontekstach społecznych. Przedmiotem badania nie są poszczególne słowa, ale całe wypowiedzi oraz fizyczne, społeczne i kulturowe otoczenie, w którym ma miejsce komunikacja. W ramach zbiorowości można wyróżnić wiele społeczności komunikacyjnych, czyli grup osób dzielących wspólne reguły tworzenia i interpretacji praktyk komunikacyjnych czy, inaczej mówiąc, uwzorowane sposoby mówienia (repertuar językowy). Przyjmuje się, że w ramach tej samej społeczności językowej mogą istnieć zróżnicowane reguły i funkcje komunikacji, które są częścią systemu kulturowego. Nie można więc mowy analizować w oderwaniu od kultury, historii danej społeczności oraz jej społecznych ram pamięci.

Podobnie jak omówione powyżej nurty, krytyczna analiza dyskursu bada, jak zjawiska dyskursywne łączą się z pozadyskursowymi procesami społecznymi, w których są osadzone (Duszak i Fairclough 2007). Dyskurs jest strukturą wypowiedzianą lub pisaną, która jest działaniem w kontekście, „tekstem w kontekście” (van Dijk 2001). Pozostając w kręgu wpływów teorii krytycznej, badacze tego nurtu szczególną wagę przywiązują do związków, jakie łączą dyskurs z władzą i ideologią. Jako nurt badań zaangażowanych często podejmowane tematy badań dotyczą procesów wykluczenia, nierówności społecznych, dominacji czy subordynacji w dyskursie publicznym. Dyskurs należy badać nie tylko w aspekcie językowym, typowym dla analiz filologicznych, ale także w kontekstach społecznych, a zwłaszcza instytucjonalnych. Badacze analizujący dyskurs korzystają z wielu narzędzi pojęciowych wypracowanych na gruncie lingwistyki i retoryki, jednakże nie skupiają się wyłącznie na tekście, ale biorą pod uwagę inne czynniki: kognitywne, społeczne, polityczne, kulturowe i historyczne (van Dijk 2008). Pod wpływem analiz funkcjonalnych podejmują także próbę powiązania poziomu tekstu z poziomem struktur społecznych (Fairclough i Wodak 1997). Zakładają istnienie dialektycznych relacji między danym zdarzeniem dyskursywnym a sytuacją, instytucjami i strukturą społeczną.

Reasumując, w każdej z omawianych perspektyw badawczych język jest analizowany w kontekście społecznym, bez którego nie jest możliwe porozumiewanie się. To kontekst, a nie system języka nadaje znaczenie wypowiedziom i umożliwia ich interpretację. Badanie kontekstu jest więc jednym z koniecznych etapów analizy procesu wymiany symbolicznej. Podstawowym problemem, z którym muszą zmierzyć się badacze mowy, jest wyodrębnienie elementów kontekstu, które powinny być brane pod uwagę, co wiąże się z określeniem granic tego kontekstu.

Elementy kontekstu

Koło Bachtinowskie, podobnie jak George Herbert Mead, zakłada, że słuchanie nie jest jedynie transmisją, nadawaniem i odbieraniem komunikatu, ale aktywnym działaniem, w którym odbiorca interpretuje wypowiedź nadawcy biorąc pod uwagę jej znaczenie dla nadawcy. Dialog jest procesem, w którym obie strony aktywnie biorą udział. Role mówiącego i słuchacza nie są wyraźnie wyodrębnione, bo mówiący jest także słuchaczem samego siebie, który na bieżąco może modyfikować treść i formę komunikatu. Język jest „akustycznym zwierciadłem”, w którym przegląda się podmiot mówiący. W przeciwieństwie do bardziej strukturalistycznie zorientowanych interakcjonistów symbolicznych (np. Ervinga Goffmana), Bachtin odrzuca możliwość wyodrębnienia systemu reguł, które by ten kontekst opisywały (Bachtin 1982). Każda sytuacja mówienia jest inna, dlatego nie ma dwóch identycznych wypowiedzi i akty mowy nie są zdeterminowane, podobnie jak podmiot mówiący. Można natomiast śledzić drogi cyrkulacji tekstów. Zarówno nadawca, jak i odbiorca interpretują wypowiedzi, odwołując się do wypowiedzi pojawiających się uprzednio w rozmowie w sposób jawny lub ukryty, a także biorą pod uwagę obecność tzw. trzeciej osoby. Wypowiedzi nie są odosobnione, ale łączą się z innymi aktami mowy w strukturę dialogiczną. Tekst taki, jak np. ironia, może być wiązką dwóch pochodzących z odmiennych źródeł wypowiedzi, które wzajemnie się komentują, co Bachtin nazywa dwugłosowością. Może także, jak w heteroglozji, zawierać więcej niż dwa głosy, tworząc polifoniczne struktury. „Nasza mowa potoczna obfituje w cudze słowa: z niektórymi utożsamiamy swój głos, nie kłopotząc się tym, do kogo należą, innych używamy dla poparcia swojej opinii, uważając je za autorytatywne, innym znów narzucamy własne tendencje znaczeniowe, obce im albo wrogie” (Bachtin 1970: 295).

Wspomniana *trzecia osoba* jako element kontekstu w pracach Bachtina ma wiele odniesień. Może odnosić się do wszystkich tych osób, które już dużo wcześniej wypowiadały się na dany temat. Słowa w tekście nie są jedynie własnością podmiotu komunikującego i odbiorcy (oś pozioma), ale także związane są z innymi tekstami, które wchłonął (oś pionowa). Dlatego też mówiąc odnosimy się, także w sposób niejawny, do uprzednich wypowiedzi nieobecnych innych osób, *przodków* w typologii Schützowskiej. Trzecia osoba może być także *nadadresatem*, czyli wyobrażeniem mówiącego, który sam tworzy obraz idealnego słuchacza, doskonale rozumiejącego jego wypowiedź. Wyobrażenie to może, ale nie musi być spersonifikowane (Bachtin 1986).

Generalnie można stwierdzić, że Bachtin i jego współpracownicy zwrócili uwagę na kontekst społeczny rozmowy, ale nie był on podstawowym celem ich analizy. Przede wszystkim uczeni ci skoncentrowali się na badaniach literackich, analizując polifoniczną strukturę tekstów pisanych. Niemniej jednak, bardzo ważne z punktu widzenia badań nad komunikowaniem było rozszerzenie pojęcia kontekstu jako tekstu. Warto także podkreślić, że w analizach Bachtina szczególne miejsce przypisano ideologii. Główna praca na temat związków ideologii i języka, *Marksizm i filozofia języka* (1929), powstała pod wpływem myśli marksistowskiej. Język jest nośnikiem

ideologii, bo ogniskują się w nim obecne i przeszłe zmagania klasowe, społeczne interesy grup, głosy, które ożywiane są w aktualnych wypowiedziach. Gatunki są nasycone ideologicznie, ponieważ zawierają elementy światopoglądu, wartościowania ukryte w głosach, znajdujących się na przecięciu dwóch osi: terażniejszości i przeszłości w aktualizowanych wypowiedziach. Obie te osie osadzone są w kontekście społecznym (relacje, struktury międzyludzkie, także struktury władzy i aurytety), kulturowym (system normatywny) i tekstualnym, bo jeden gatunek może być kontekstem dla drugiego. Ponieważ jaźń jest procesem semiotycznym, także ona pozostaje pod wpływem ideologii. Jednakże członkowie Koła Bachtinowskiego jedynie częściowo zgadzali się z marksistowską koncepcją ideologii. Nie była ona dla nich tak jak dla Marksa pewnym zbiorem przekonań, umiejscowionych w psychice jednostki, którą determinuje materialna rzeczywistość, ale w dużej mierze wynikiem konstruktywnej mocy języka, choć ograniczonej biologicznymi i społecznymi determinantami (Gardiner 1992). Bachtin nie był deterministą i pozostawił podmiotom dużo swobody w tworzeniu i interpretacji działań komunikacyjnych, w twórczej aktywności człowieka.

Mimo pewnych zbieżności z przyjmowanymi przez Bachtina założeniami dotyczącymi procesu komunikowania, interakcjonizm symboliczny proponuje inny sposób analizy kontekstu społecznego rozmowy. Można tu wyróżnić trzy główne wymiary znaczeń, z których każdy osadzony jest w kontekście społecznym (Hałas 2006):

1. Poznawczy.
2. Komunikacyjny.
3. Dramaturgiczny.

1. Na wymiar poznawczy składa się ogół wiedzy potocznej, która jest gromadzona i weryfikowana w sytuacjach działania. Należą tu: typizacje, założenia o celowości działań aktorów społecznych, wiedza o prawdopodobieństwie zachodzących wydarzeń, ich przyczynowości, siatka normatywna (wymagania moralne). Wiedza ta płynie z doświadczeń biograficznych jednostki oraz grupy, jest ona jednak stale uaktualniana i testowana w interakcji. Wiedza potoczna jest systemem poznawczym, w którym można wyróżnić następujące warstwy: wiedza tła na temat świata życia codziennego, będąca własnością społeczności i należących do niej aktorów, kompetencja komunikacyjna uczestników wymiany symbolicznej oraz wiedza, która tworzona jest w procesie danej interakcji. Anselm Strauss i inni (1985) wyróżnili dodatkowo konteksty świadomości, które dotyczą wiedzy, jaką mają ludzie na temat własnej tożsamości.

2. Wymiar komunikacyjny definicji sytuacji: obejmuje słowniki motywów przypisywane do działań własnych aktora społecznego i jego partnerów oraz ich gramatykę, czyli warunki i zasady ich przypisywania (Hałas 2006). Słowniki motywów są wyrażane w języku, umożliwiają interpretację postępowania uczestników sytuacji, koordynują działania aktorów, a także są narzędziami działania społecznego.

3. Wymiar dramaturgiczny: komunikacja jest działaniem społecznym, w którym aktorzy konstruują wspólną definicję sytuacji, ale także i całą rzeczywistość. Aktorzy są twórczy i niezdeterminowani przez obiektywne cechy rzeczywistości, każdy

z nich bierze udział w negocjowaniu porządku, uzgadniania „normalności” (Hałas 2006).

Warto zatrzymać się na chwilę, aby przeanalizować prace Ervinga Goffmana, choć, jak wiadomo, jego przynależność do nurtu symbolicznego interakcjonizmu czasami jest podawana w wątpliwość. W tym artykule Goffman został zaklasyfikowany do badaczy tego nurtu, jednakże wskazane zostaną pewne istotne elementy w jego teorii, które wnoszą nowe idee do analizy kontekstu. Podobnie jak inni interakcjoniści, Goffman zajmuje się przede wszystkim bezpośrednią, ucieleśnioną współobecnością partnerów w określonej przestrzeni fizycznej, jednakże znacznie więcej uwagi poświęca regułom społecznym. Zagadnieniem centralnym w pracach Goffmana jest problem porządku społecznego, który stanowi kontekst dla badanych interakcji. Porządek ten to „zespół norm moralnych określających, w jaki sposób ludzie dążą do celów” (Goffman 2008: 11). Należy podkreślić, że nie wyznacza on samych celów interakcji, ale reguluje sposoby dążenia do nich. Analiza tego porządku polega na skrupulatnym poszukiwaniu wzorów i reguł działania bezpośrednio w samych interakcjach. Goffman przygląda się działaniom poszczególnych aktorów społecznych. Działania te dzieli na *plytko usytuowane*, które mogłyby się odbywać bez obecności innych osób oraz *usytuowane*, które „nie mogą się odbywać poza obrębem sytuacji, ponieważ są uzależnione od warunków, które w niej panują” (Goffman 2008: 26). Co ciekawe, Goffman zakłada, że dotyczy to także działań komunikacyjnych: „część znaczeń słów wypowiedzianych podczas rozmowy jest płytko-usytuowana, zabarwienie, jakie nadają tym słowom wyrażane ciałem emocje, są jednak wyraźnie sytuacyjne” (tamże, s. 27). Idiomy ciała: strój, postawa, ruchy, pozycje, poziom głosu, gesty, i inne sposoby wrażania emocji są szczególnie istotne w interakcji niezogniskowanej. Idiomyka ta jest skonwencjonalizowanym zbiorem reguł, które interpretowane są przez kompetentnych uczestników. Istotnym wymiarem kontekstu jest także stopień zaangażowania uczestników w interakcję i zależy od ról społecznych, społecznego, historycznego i kulturowego kontekstu. Cechy społeczne i demograficzne jednostek mogą, ale nie muszą, znajdować się w przestrzeni kontekstu. Zależy to od samych uczestników interakcji, czy ze zbiorów zasobów interpretacyjnych uwzględnią te właśnie, a nie inne cechy jako istotne.

Aktorzy organizują znaczenia w pewnych ramach, które umożliwiają rozpoznawanie i kategoryzację sytuacji (Goffman 2010). Ramy te podlegają zmianom i negocjacom, nie mają ostro wyznaczonych granic, są elastyczne, chociaż tworzą pewne kulturowo ukształtowane zasoby interpretacyjne (układ ramowy), z których aktorzy mogą korzystać. *Rama* uczestnictwa jest zmienna, co oznacza, że różne osoby włączają/wyłączają się lub są włączane/wyłączane w trakcie prowadzonej rozmowy. Co istotne, Goffman (1981) rozszerza pojęcie uczestników sytuacji społecznej. To nie tylko mówiący i słuchacz, ale także inne osoby, które są obecne i które w analizie należy wziąć pod uwagę, np. osoby przysłuchujące się, podsłuchujące, widownie, przypadkowych obserwatorów.

Etnometodologia, czerpiąca z interakcjonizmu symbolicznego i fenomenologii (Turner 2004), zakłada, że świat społeczny jest nieustannie tworzony i potwierdzany w codziennych działaniach jednostek, które stosują metody oparte na wiedzy potocz-

nej. Podstawowym przedmiotem badań są procedury interpretacyjne, zasady, które pozwalają członkom grupy przypisywać znaczenia obiektom i działaniom. Posługują się oni dokumentarną metodą interpretacji. Metoda ta polega na wiązaniu wypowiedzi z kontekstem, a w rezultacie nadawany jest właściwy sens wypowiedziom pojawiającym się w konwersacji. Elementami kontekstu są zarówno cechy uczestników czynności, miejsce, czas, znaczenia przypisywane sytuacji, zmieniające się w trakcie rozmowy, a także zdarzenia poprzedzające rozmowę i antycypowane jej konsekwencje. Złożona struktura tych powiązanych elementów sprawia, że trudno jest określić granice kontekstu (Rancew-Sikora 2007). Procedury te są ukrytymi, oczywistymi strukturami poznawczymi, dlatego też badanie tej wiedzy jest możliwe przez analizę praktyk społecznych, tego, co jednostki czynią, w tym także aktów mowy jako działań społecznych. Analiza konwersacyjna podąża tym tropem. Zakłada, że w zachowaniach językowych, które są jedną z wielu praktyk społecznych, można doszukać się pewnych reguł porządkujących komunikację. Reguły te stanowią zasób wiedzy ukrytej, którą dysponują uczestnicy konwersacji, tak jak tenisista „wie”, w którą stronę kortu pobic za piłką. Reguły języka mają charakter niepełny i muszą być uzupełniane przez uczestników interakcji poprzez odnoszenie ich do kontekstu. Wypowiedzi mogą być zrozumiałe dzięki temu, że interpretatorzy wiedzą coś o kontekście, czasie, miejscu, podmiotach działań komunikacyjnych oraz strukturze istotności tych elementów. Analiza konwersacyjna nie bada, tak jak Paul Grice, semantycznego aspektu komunikowania, ale formalny. Skupia się na sekwencyjnej analizie wypowiedzi, próbując ustalić normatywne reguły rządzące konwersacją, strukturę działania społecznego, jaką jest mówienie (Atkinson i Heritage 1984). Badane są: kolejność i sposób przejmowania głosu, znaczące sygnały pozawerbalne, markery dyskursywne. W ramach analizy konwersacyjnej można badać relacje między uczestnikami rozmowy, stosunki władzy i dominacji (np. przejmowanie głosu, przerywanie). Jednakże, odmiennie niż w pracach Goffmana, Harvey Sacks analizie poddawał przede wszystkim rozmowy nagrywane na magnetofon, stąd może w jego pracach tak niewiele miejsca poświęcono badaniu języka ciała, wyrazu twarzy czy innych elementów kontekstu, które są wizualnie dostrzegalne. W późniejszych pracach wprowadzono także analizę kategorii przynależności, która pokazywała, że struktury społeczne obecne są w konwersacji jedynie okazjonalnie. Struktura społeczna, tożsamości, kategorie i role stają się elementami kontekstu tylko wtedy, gdy są istotne dla uczestników rozmowy i mają odzwierciedlenie w treściach komunikatów. Kategorie wzajemnie się uzupełniają i powiązane są pewnym zespołem przypisywanych im czynności (Rancew-Sikora 2007). Pojawienie się kategorii może być związane z kontekstem, to znaczy, że pewne kategorie w pewnych sytuacjach komunikowania mogą być bardziej znaczące niż inne.

Etnografowie komunikowania sporządzili najbardziej szczegółowy katalog elementów, które pojawiają się w danym kontekście komunikowania i określili funkcję, jaką one pełnią, jakim celom służą, jak są osadzone w systemie społecznym i wartościach kulturowych. Kontekst jest składową elementową, które Dell Hymes (1974) zgrabnie określa akronimem SPEAKING: gdzie S oznacza: sytuację, scenę komunikacji, otoczenie (*setting*); P: uczestników: nadawcę i odbiorcę (*participants*); E: cel,

rezultat zamierzony i osiągnięty (*ends*); A: formę i treść, sekwencyjną organizację aktów komunikowania (*act sequence*); K: sposób mówienia, emocjonalny nastrój (*key*); I: kanał (*instrumentalities*); N: reguły interakcji i interpretacji (*norms*); G: gatunek, np. wywiad (*genre*). Analiza tych elementów jest podstawą typologii działań komunikacyjnych. W nurcie tym bada się, jak te elementy są ze sobą powiązane, jak zmieniają się jedne z nich, przy niezmiennych pozostałych oraz jak są one społecznie dystrybuowane.

John Gumperz wyróżnia pięć elementów, które występują w każdej sytuacji mówienia: mówiący, słuchacz, kontekst, wiadomość i kanał. Elinor Ochs (1992) natomiast wyodrębnia następujące wymiary kontekstu: otoczenie przestrzenne i społeczne, mowa ciała i proksemika, język (wybory leksykalne, wskazówki kontekstualizacyjne), kontekst pozasytuacyjny: wiedza tła, relacje władzy. Sporządzanie katalogu elementów kontekstu jest jednakże problematyczne, nie wiadomo bowiem, czy lista komponentów jest zamknięta, a także czy wszystkie te elementy mają znaczenie we wszystkich sytuacjach komunikacyjnych.

Obraz kontekstu w badaniach językowych prowadzonych w ramach krytycznej analizy dyskursu jest mniej wyraźny niż propozycje etnografów. Przyjęta perspektywa konstruktywistyczna zakłada, że świat społeczny, a szczególnie relacje władzy, są tworzone i odtwarzane w praktykach dyskursywnych. Analiza więc powinna mieć także wymiar historyczny i ideologiczny. Ideologia pełni funkcję ustanawiającą i konserwującą istniejące relacje władzy za pośrednictwem działań komunikacyjnych. Władza zatem jest podstawowym kontekstem, w którym analizowane są wypowiedzi. Jednakże reprezentanci tej perspektywy badawczej w różnorodny sposób ujmowali strukturę kontekstu, w którym powinno się dokonywać analizy.

Teun van Dijk (2001) wyróżnia trzy strukturalne wymiary dyskursu: akt mowy, idee zawarte w dyskursie, interakcje społeczne. Wymiary te są kontekstami, które należy uwzględnić w badaniu dyskursu. Stosowana jest trójtorowa procedura analizy: 1) formalna, która obejmuje także formę graficzną tekstu, 2) semantyczna, odsłaniająca znaczenia wyrażań, tekstu, sądów i presupozycji leżących u podstaw wyrażonych sądów, a także gatunek wypowiedzi oraz 3) strukturalna, do której zalicza się analizę elementów organizujących wypowiedź, np. śródtytuły, wnioski. Procedury te umożliwiają odsłonięcie reguł tworzenia i interpretowania tekstu, które funkcjonują w obrębie danej wspólnoty komunikacyjnej. Reguły te są ujęte przede wszystkim w sposób kognitywny jako społecznie wytwarzane reprezentacje i modele mentalne, co różni ten nurt badań od symbolicznego interakcjonizmu. Van Dijk wyróżnił dwa typy kontekstu: globalny i lokalny. Do lokalnego wymiaru kontekstu zaliczył tło, czas, uczestników, role, intencje itp. Natomiast kontekst globalny jest istotny, gdy reguluje on działanie organizacji czy instytucjonalne procedury, a także wtedy, gdy uczestnicy interakcji biorą w niej udział jako przedstawiciele określonej grupy, kategorii lub instytucji społecznej. Jednakże kontekst nie determinuje całkowicie działań aktorów społecznych, dzięki czemu mogą oni dokonywać restrukturyzacji kontekstu. Analiza dyskursu powinna uwzględniać te wymiary kontekstualne, jednakże – jak uważa van Dijk – jest to wciąż jeszcze w sferze postulatów.

Norman Fairclough (1995) z kolei wyróżnia trzy następujące poziomy analizy dyskursu: tekst, praktyka dyskursywna i praktyka społeczna. Praktyka dyskursywna to sposoby, w jakich są wytwarzane i odbierane teksty, jakie są reguły włączania i wykluczania z dyskursu uczestników i tematów (sepizacja), idiomatyczne schematy dyskursowe i ich realizacje, zdolność do mobilizowania i pobudzania działań zbiorowych. Praktyka społeczna ujmuje dyskurs jako działanie, implementację społeczną, która polega na instytucjonalizacji danego dyskursu i materializowaniu go w pozadyskursywnych praktykach społecznych. Tekst analizowany jest pod kątem funkcji, jakie pełni: ideacyjnej, interpersonalnej i tekstualnej. W ujęciu Fairclougha kontekstem są w tym przypadku zarówno inne teksty, jak również mentalne reprezentacje, relacje między uczestnikami dyskursu, prezentowane i negocjowane tożsamości, instytucje i relacje między nimi. Ważne są nie tylko treści obecne w tekście, ale także treści, które wyparte zostały z dyskursu. One także stanowią kontekst prowadzonych analiz. Natomiast Ruth Wodak (2008) wyróżnia cztery poziomy kontekstu:

- 1) językowy (tekstowy, co-tekst);
- 2) międzytekstowy, interdyskursywny związek między dyskursami;
- 3) socjologiczne i instytucjonalne ramy (mezokontekst);
- 4) szerszy kontekst społeczny, polityczny i historyczny.

Konteksty te są ze sobą powiązane i powinny być analizowane ich relacje. Na każdym poziomie powinna być uwzględniona podstawowa dla krytycznej analizy dyskursu relacja władzy. Mimo tych deklaracji, w pracach przedstawicieli krytycznej analizy dyskursu przeważa analiza pierwszych dwóch poziomów.

Granice kontekstu

Problem granic kontekstu ściśle związany jest z problemem katalogowania jego elementów. Katalog ten można budować, ograniczając zasięg kontekstu, np. jedynie do bezpośredniej sytuacji komunikowania, wynagradzając to szczegółowym inwentarzem elementów analitycznych. Tę strategię badawczą reprezentuje etnografia mówienia. I odwrotnie: im szerzej zakreślony horyzont kontekstu, tym trudniej jest sporządzić precyzyjną listę badanych elementów. I tak, dla przykładu, krytyczna analiza dyskursu kontekstualizuje znaczenia wypowiedzi w skali mezo- i makrospołecznej, jednakże pozostawia dużą dowolność badaczowi w selekcji elementów kontekstu (za wyjątkiem relacji władzy), co może sprawiać wrażenie braku precyzji pojęć analitycznych. Jednakże nie tylko o to w problemie granic kontekstu chodzi. Okazuje się bowiem, że granice te nie są trwałe, ale zmieniają się wraz z procesem komunikacji, są stale od nowa wytyczane przez uczestników rozmowy. Ten sposób ujęcia kontekstu charakterystyczny jest dla symbolicznego interakcjonizmu (szczególnie w klasycznych założeniach sformułowanych przez Blumera), a radykalizowany w analizie konwersacyjnej. Bardziej ostrożne stanowisko zajmuje etnografia mówienia, która dopuszcza istnienie kulturowo określonych ram kontekstu. W pracach Bachtina kontekst nie ma granic, podobnie jak trajektorie tekstów, które mogą dokonywać nieustannej transgresji rodzajów tekstu (*genre*). Krytyczna analiza dyskursu, mimo założeń konstruktywistycznych, zbyt skąpo analizuje związki między

mówieniem a procesami społecznymi, skupiając się przede wszystkim na analizie językowej.

Interakcjonizm symboliczny zakłada, że interakcja to ciągle dopasowywanie linii działań partnerów za pomocą symboli. Dopasowywanie to jest możliwe dzięki nieustannemu tworzeniu definicji sytuacji i jej sprawdzaniu w przebiegu komunikacji (Blumer 2007). Sytuacja to fizyczne i społeczno-kulturowe otoczenie, choć mylnie jest wyobrażenie sobie sytuacji jako naczynia, w którym odbywa się komunikacja symboliczna. Sytuacja nie zawiera elementów, które istnieją przed interakcją, ale jest konstruowana w komunikacji, bo to rozmówcy decydują, jakie elementy w niej się pojawiają, jakie są z ich punktu widzenia istotne. Definicja sytuacji tworzona jest na podstawie zasobu wiedzy aktorów społecznych, zarówno biograficznej, jak i kulturowej. Zarzut subiektywizmu i sytuacyjności jest przez Blumera oddalony. Uważa on, że istnieją pewne intersubiektywne sposoby definicji, które są własnością określonych światów społecznych. Jednakże są one zasobem, który może być wykorzystany, ale także odrzucany czy zmieniany w procesach komunikacji. Według Aarona Cicourela aktorzy posługują się procedurami interpretacyjnymi, które pozwalają im rozpoznać to, co relewantne w danej interakcji, osadzając ją w społecznie zdefiniowanym i intersubiektywnym porządku normatywnym. Procedury te są zasobem, który może podlegać zmianom, nie jest więc to ściśle określony zespół niezmiennych reguł istniejących ponad interakcją, jak zakładali to etnometodolodzy (Hałas 2006).

Analiza konwersacyjna bada, jak działania komunikacyjne kształtują i przedłużają kontekst (Atkinson i Heritage 1984). Nurt ten zakłada, że mówiący tworzą i wskazują istotne elementy kontekstu w trakcie trwania interakcji i można to empirycznie zaobserwować. Kontekst sytuacyjny, szczególnie instytucjonalny i struktura konwersacji są ze sobą powiązane, choć nie jest to relacja deterministyczna. Kontekst jest dynamiczny i badacze konwersacji nieufnie podchodzą do analiz strukturalnych rozmów, w których zakłada się istniejące uprzednio scenariusze (Rancew-Sikora 2007). Mowa pojawia się w kontekście, który wytwarza, ale jednocześnie następne kolejki rozmowy w pewnym stopniu zawężają możliwości wyboru, tego co dalej powinno być powiedziane. Można więc porównać tworzenie kontekstu do gry, w której jeden ruch przeciwnika wskazuje partnerowi, jakie powinny być jego ruchy i w co właściwie grają. Mamy więc tu do czynienia z podwójnym ujęciem kontekstu. Z jednej strony rozmowy są okazjonalne, a ich znaczenie zależne od kontekstu. Kontekst ten, który jest kontekstem sytuacyjnym, wyłania się w wyniku kooperatywnych działań uczestników rozmowy i to uczestnicy wyznaczają jego granice. Naruszona więc zostaje wyraźna granica między tekstem a kontekstem. Tekst i kontekst stają się dwoma aspektami tego samego działania komunikacyjnego. Z drugiej jednak strony można wyróżnić elementy niezależne od kontekstu – czyli reguły konwersacyjne (sekwencyjne) regulujące strukturę tekstu. Mimo iż istnieje pewien system preferencji wyborów scenariuszy rozmów w formalnym kontekście, nie jest on obligatoryjny (Wooffitt 2005). Na przykład rozmowa w klasie szkolnej na lekcji ma charakterystyczny dla tego miejsca układ wypowiedzi, nie oznacza to jednak, że rozmówcy zawsze muszą się do tych reguł stosować. Struktury społeczne, relacje władzy, porządek instytucjonalny, kultura są zasobami, które mogą, ale nie muszą

być wykorzystane przez uczestników dokonujących wyborów istotnych elementów. Wydaje się, że analiza konwersacyjna *implicite* zakłada, że uczestnicy interakcji podejmując te wybory są zupełnie swobodni. Ich decyzje realizowane w aktach mowy tworzą, odtwarzają i przetwarzają ład społeczny. Mówienie jest praktyką społeczną, która konstytuuje swoje własne konteksty (Wooffitt 2005).

Analiza konwersacyjna często krytykowana jest właśnie za pomijanie kontekstu pozasytuacyjnego, sprowadzanie go jedynie do roli zasobu, z którego swobodnie korzystają komunikujące się jednostki. Etnolingwiści zarzucają analizie konwersacyjnej ignorowanie kontekstu kulturowego i niepodejmowanie badań międzykulturowych. Dla Gumperza głównym problemem, jaki chciał rozwiązać, jest odpowiedź na pytanie: jak uczestnicy rozmowy interpretują kontekst i jak ta interpretacja wpływa na ich zachowanie? Jego koncepcja wskazówek kontekstualizacyjnych ma wyjaśnić, jak uczestnicy komunikacji, szczególnie w społeczeństwach wielojęzycznych, wybierają kod językowy, którym się posługują w danej konwersacji i na czym polega zjawisko zmiany kodu w trakcie rozmowy. Wskazówki kontekstualizacyjne to „jakaśkolwiek cecha wyrażenia językowego, która wskazuje, jakie cechy kontekstu są relewantne” (Gumperz 1982: 131), dzięki którym uczestnicy wzajemnie orientują się, jakie warianty językowe są w danym kontekście preferowane. Cechy te mogą być zarówno prozodyczne, morfologiczne, syntaktyczne, leksykalne czy fonologiczne, a także odnosić się do strukturalnych właściwości konwersacji, takich jak przełączanie kodu, podejmowanie kolejek. Wskazówkami kontekstualizacyjnymi są również sygnały niewerbalne, np. gesty, wyraz twarzy. Wskazówki te informują, jak mówiący interpretuje wypowiedź i w jaki sposób ustosunkowuje się do wypowiedzi swojego przedmówcy, dlatego są pomocne w identyfikacji relacji społecznych, odczytywania implicytnych informacji, definiowania typu aktu mowy oraz przewidywaniu odpowiedzi interlokutora. Jeśli uczestnicy rozmowy nie są w stanie zinterpretować wskazówek kontekstualizacyjnych, pojawiają się nieporozumienia komunikacyjne. Dlatego też socjalizowanie języka to także socjalizowanie umiejętności posługiwania się tymi wskazówkami. Gumperz zakłada, że wskazówki te nie są uniwersalne, jak np. twierdził Grice opisując maksymy, ale są zróżnicowane kulturowo. Gumperz (1982) w szczególności zainteresował się zmianą kodów jako istotną wskazówką kontekstualizacyjną. Wyróżnił dwa typy takich zmian: sytuacyjną zmianę kodu i metaforyczną zmianę kodu. Pierwszy z typów zachodzi, gdy kod zmienia się z powodu redefinicji sytuacji mówienia, np. zmiana języka naturalnego z polskiego na angielski, gdy pojawia się obcokrajowiec niemówiący po polsku. Metaforyczna zmiana kodu związana jest ze zmianą tematu rozmowy bez zmiany sytuacji, w jakiej zachodzi konwersacja. Przełączanie kodu zależy od sposobów, w jaki mówiący określają swoją przynależność grupową, która może się zmieniać w zależności od sytuacji i tematu rozmowy. Relacja ekskluzywna zakłada, że mówiący dystansuje się od miejsca czy danej grupy społecznej, w inkluzywnej zaś staje się ich częścią. Granice kontekstu są zatem elastyczne i zmieniające się w trakcie rozmowy pod wpływem zachowań językowych.

Inną wskazówką kontekstualizacyjną są wyrażenia deiktyczne, które etnografowie mówienia często poddawali analizie. Wyrażenia te wiążą tekst z kontekstem sy-

tuacyjnym, ale także z poprzednimi i następnymi wypowiedziami (wyrażenia anaforyczne i kataforyczne) tworząc w ten sposób całość dyskursywną. Wzmacniają więzi grupowe, podtrzymując społecznie podzielaną, wspólnotową wiedzę implicytną, bez której nie byłaby możliwa interpretacja wypowiedzi. Idea została później rozbudowana w Basila Bernsteina (1971) koncepcji kodów rozwiniętych i ograniczonych. Badacze tego nurtu próbowali wyjaśnić, jak wskazówki kontekstualizacyjne są podzielane i przekazywane w obrębie danej grupy kulturowej. W etnografii mówienia komunikowanie jest typem praktyki społecznej. Podobnie jak język i inne działania ludzkie rządzi się określonym zbiorem reguł czy wzorów, które można odkryć w badaniach etnograficznych. Reguły te nie są regułami gramatycznymi, lecz ponadgramatycznymi zasadami użycia języka w określonych kontekstach społecznych. Mamy więc dwa typy reguł, które ograniczają swobodę wypowiedzi: reguły gramatyczne i reguły kulturowe. Są one przez dziecko zinternalizowane wraz z przyswajaniem języka w procesie socjalizacji. W ten sposób kształtowana jest jego kompetencja komunikacyjna, która jest znajomością społecznej etykiety języka (Hymes 1972). Kompetencja komunikacyjna umożliwia porozumiewanie się jednostek w różnych kontekstach społecznych. To nie tylko wiedza na temat gramatyki danego języka, ale także dopasowanie treści i formy komunikatu do kontekstu, ujętego jako cechy, status rozmówców, cel komunikacji, prawa i obowiązki związane z rolami, wiedza tła, kulturowe reguły grzeczności, hierarchizacja języka i kodów, prawo do zabierania głosu itd. Kompetentna jednostka wybiera ze swojego repertuaru werbalnego te elementy, które w danej społeczności uznaje się za stosowne.

Badania te prowadzone są z perspektywy emicznej, a więc kategoryzacje kontekstów czy funkcji mowy analizowane są z punktu widzenia członków danej kultury. Kultura wyznacza najszerszy horyzont interpretacyjny dla analizy porozumiewania się. Etnografowie krytykowali takie analizy aktów mowy, które pomijają lub marginalizują kontekst kulturowy. Na przykład Alessandro Duranti (1992) prowadził badania na Samoa i pokazał, że badania Goffmana, a także Browna i Levinsona dotyczące zachowania twarzy są uprawomocnione jedynie w pewnych kręgach kulturowych. W ramach etnografii mówienia podejmowane są także badania porównawcze, które mają określić zróżnicowanie międzykulturowe mowy, wskazówek kontekstualizacyjnych i wzorów komunikowania się. Na przykład badania Ellen B. Basso (1992) nad sposobami porozumiewania się Apaczów pokazały, jak odmienne znaczenie ma dla nich cisza, która pojawia się w sytuacjach, gdy uczestnicy czują się zaskoczeni nieprzewidywanym przez nich zdarzeniem.

Reasumując, można zauważyć, że omówione perspektywy badawcze mają pewien zbiór wspólnych założeń dotyczących kontekstu. We wszystkich tych nurtach mowa jest działaniem społecznym analizowanym w kontekście. Zakłada się, że istnieje dialektyczna relacja między tekstem a kontekstem. We wszystkich tych nurtach podejmowane są próby nakreślenia granic kontekstu, wyróżnienia istotnych elementów. Mimo tych punktów wspólnych, omówione nurty badawcze różnią się od siebie w sposobach ujęcia kontekstu. Ogólnie można stwierdzić, że podstawowe osie podziałów tworzą: obszar zakreślonego kontekstu (mikro/makro), a także sposób ujęcia kontekstu (struktura/proces) (tabela 1). Koło Bachtinowskie i KAD badają kontekst

w perspektywie makrosocjalnej, wyróżniając jego elementy i powiązania. Procesualny wymiar kontekstu jest słabiej zaznaczony. Etnografia mówienia, analiza konwersacyjna i symboliczny interakcjonizm interesuje się przede wszystkim kontekstem sytuacyjnym, który podlega stałym negocjacjom. Można zauważyć, że perspektywa konstruktywistyczna jest lepiej wyeksponowana w tych teoriach, natomiast krytyczna analiza dyskursu i Bachtin zbyt mało miejsca poświęcają szczegółowej analizie związków język–procesy społeczne. Żadna z omówionych perspektyw badawczych nie bada kontekstu w procesualny sposób z perspektywy makrosocjalnej. Być może wynika to z przyjmowanych z góry założeń dotyczących aktów mowy, może także być symptomem zbyt słabej współpracy interdyscyplinarnej językoznawstwa z socjologią. Wciąż brakuje na gruncie badań nad komunikowaniem symbolicznym teorii, która w sposób zadowalający łączyłaby analizę interakcji symbolicznej na poziomie mikrosocjalnym z szerszym kontekstem społecznym. Teoria strukturacji, choć może okazać się przydatna w analizach dyskursu, zbyt mało miejsca poświęca na analizę wymiany symbolicznej i aktów mowy jako form działania społecznego. Można mieć nadzieję, że rozwój badań na gruncie symbolicznego interakcjonizmu dotyczących działań zbiorowych, a także prace etnografów mówienia, analizujących kontekst kulturowy przyczynią się do przełamania dychotomizacji koncepcji kontekstu w badaniach nad komunikacją społeczną.

Tabela 1. Kontekst w wybranych perspektywach badawczych

	Mikrokontekst	Makrokontekst
Kontekst jako struktura	etnografia mówienia	Koło Bachtinowskie Krytyczna Analiza Dyskursu
Kontekst jako proces	symboliczny interakcjonizm analiza konwersacyjna	

Źródło: opracowanie własne

Literatura

- Atkinson, Maxwell J. i John Heritage. 1984. *Structures of Social Action: Studies in Conversation Analysis*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Austin, John L. 1993. *Mówienie i poznawanie*. Tłum. B. Chwedończuk. Warszawa: WN PWN.
- Bachtin, Michaił. 1970. *Problemy poetyki Dostojewskiego*. Tłum. M. Modzelewska. Warszawa: PIW.
- Bachtin, Michaił. 1982. *Problemy literatury i estetyki*. Tłum. W. Grajewski. Warszawa: Czytelnik.
- Bachtin, Michaił. 1986. *Estetyka twórczości słownej*. Tłum. D. Ulicka. Warszawa: PIW.
- Basso, Ellen B. 1992. *Contextualisation in Kapalo Narratives*. W: Ch. Goodwin i A. Duranti (red.). *Rethinking Context*. Cambridge: Cambridge University Press, s. 229–252.
- Bernstein, Basil. 1971. *Class, Codes and Control: Theoretical Studies Towards Sociology of Language*. T. 1. London: Routledge and Kegan Paul.
- Blumer, Herbert. 2007. *Interakcjonizm symboliczny*. Tłum. G. Woroniecka. Kraków: Nomos.

- Bühler, Karl. 1982 [1934]. *Sprachtheorie. Die Darstellungsfunktion der Sprache*. Stuttgart: Fischer.
- Certeau, Michel de. 2008. *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*. Tłum. K. Thiel-Jańczuk. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Duranti, Alessandro. 1992. *Language in Context and Language as Context: The Samoan Respect Vocabulary*. W: Ch. Goodwin i A. Duranti (red.). *Rethinking Context*. Cambridge: Cambridge University Press, s. 77–100.
- Fairclough, Norman. 1995. *Critical Discourse Analysis*. Boston: Addison Wesley.
- Fairclough, Norman i Ruth Wodak. 1997. *Critical Discourse Analysis*. W: T. van Dijk (red.). *Discourse Studies: A Multidisciplinary Introduction*. T. 2. London: Sage, s. 258–284.
- Fairclough, Norman i Anna Duszak. 2007. *Wstęp. Krytyczna analiza dyskursu – nowy obszar badawczy dla lingwistyki i nauk społecznych*. W: A. Duszak i N. Fairclough (red.). *Krytyczna analiza dyskursu*. Kraków: Universitas, s. 7–29.
- Field, John. 2005. *Psycholinguistics: The Key Concepts*. New York: Taylor and Francis.
- Friedrich, Paul. 1979. *Language, Context, and the Imagination: Essays by Paul Friedrich*. Stanford: Stanford University Press.
- Gardiner, Michael. 1992. *The Dialogics of Critique: M.M. Bakhtin and the Theory of Ideology*. London: Routledge.
- Goffman, Erving. 1981. *Forms of Talk*. Oxford: Basil Blackwell.
- Goffman, Erving. 2008. *Zachowanie w miejscach publicznych*. Tłum. O. Siara. Warszawa: WN PWN.
- Goffman, Erving. 2010. *Analiza ramowa*. Tłum. S. Burdziej. Kraków: Nomos.
- Goodwin, Charles i Alessandro Duranti. 1997. *Rethinking Context: An Introduction*. W: Ch. Goodwin i A. Duranti (red.). *Rethinking Context*. Cambridge: Cambridge University Press, s. 1–42.
- Gumperz, John J. 1982. *Discourse Strategies*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Hałas, Elżbieta. 2006. *Interakcjonizm symboliczny*. Warszawa: WN PWN.
- Hanks, William. 2006. *Context, Communicative*. W: K. Brown (red.). *Encyclopedia of Language and Linguistics*. Amsterdam, Boston: Elsevier, s. 115–128.
- Hymes, Dell. 1972. *Models of the Interaction of Language and Social Life*. W: J. Gumperz i D. Hymes (red.). *Directions in Sociolinguistics: The Ethnography of Communication*. New York: Holt, Rinehart & Winston, s. 35–71.
- Hymes, Dell. 1974. *Foundations in Sociolinguistics: An Ethnographic Approach*. Philadelphia: University of Pennsylvania Press.
- Merriam-Webster Dictionary Online (<http://www.merriam-webster.com/>, dostęp 5.09.2010).
- Nęcki, Zbigniew. 2000. *Komunikacja międzyludzka*. Kraków, Kluczbork: Antykwa.
- Ochs, Elinar. 1992. *Indexing Gender*. W: Ch. Goodwin i A. Duranti (red.). *Rethinking Context*. Cambridge: Cambridge University Press, s. 335–358.
- Ongstad, Sigmunt. 2005. *Context*. W: P. Strazny (red.). *Encyclopedia of Linguistics*. New York: Taylor and Francis, s. 237–238.
- Rancew-Sikora, Dorota. 2007. *Analiza konwersacyjna jako metoda badania rozmów codziennych*. Warszawa: Trio.
- Saussure, Ferdinand de. 1991. *Kurs językoznawstwa ogólnego*. Tłum. K. Kasprzyk. Warszawa: PWN.
- Sapir, Edward. 1978. *Kultura, język, osobowość*. Tłum. B. Stanosz i R. Zimand. Warszawa: PIW.
- Schiffirin, Deborah. 1994. *Approaches to Discourse*. Oxford, Cambridge, MA: Blackwell.
- Silverstein, Michael. 1976. *Shifters, Verbal Categories and Cultural Description*. W: K. H. Basso i H. A. Selby (red.). *Meaning in Anthropology*. Albuquerque: University of New Mexico Press, s. 11–57.

- Strauss, Anselm L., Shizuko Faugerhaugh, Barbara Suczek i Carolyn Wiener. 1985. *Social Organization of Medical Work*. Chicago: University of Chicago Press.
- Turner, Jonathan H. 2004. *Struktura teorii socjologicznej*. Tłum. G. Woroniecka i inni. Warszawa: WN PWN.
- van Dijk, Teun A. 2001. *Dyskurs jako struktura i proces*. Tłum. G. Grochowski. Warszawa: WN PWN.
- van Dijk, Teun A. 2008. *Kontekstualizacja w dyskursie parlamentarnym. Aznar, Irak i pragmatyka kłamania*. W: A. Duszak i N. Fairclough (red.). *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*. Kraków: Universitas, s. 215–244.
- Wodak, Ruth. 2008. *Dyskurs populistyczny: retoryka wykluczenia a gatunki języka pisanego*. W: A. Duszak i N. Fairclough (red.). *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*. Kraków: Universitas, s. 185–214.
- Woolfitt, Robin. 2005. *Conversation Analysis and Discourse Analysis A Comparative and Critical Introduction*. London: Sage.

The Problem of Context in Social Communication

Summary

The diversity of paradigms and research perspectives in social sciences results in multiple definitions of context. The definitions vary in the structure of their elements and methods of building the concept as well as its scope. The article presents some modern social theories, in which the problem of context has been addressed: The Bakhtin Circle, symbolic interactionism, ethnography of speaking, conversation analysis and critical discourse analysis. The main similarities and differences among the approaches are put under scrutiny by the author. The article's aim is to initiate work on a more accurate notion of context in social sciences.

Key words: context; discourse; conversation; symbolic interactionism; ethnography of speaking.

Ewa Bobrowska
Uniwersytet Jagielloński

DEBATA PUBLICZNA W ŚWIETLE ANALIZY Dyskursu. KRYTERIA PORÓWNAWCZE

W artykule podjęta jest próba wypracowania kryteriów, za pomocą których można ustalać relacje między dyskursami obecnymi na scenie publicznej, a także ich stosunek do demokracji. W pierwszej części zarysowany jest problem, na który odpowiedzią ma być proponowany model analityczny. Odwołując się do artykułu Sergiusza Kowalskiego ukazując najważniejsze linie podziałów na polskiej scenie publicznej. Część druga poświęcona jest dyskusji koncepcji dyskursu społeczeństwa obywatelskiego Jeffreya Alexandra. Wyprowadzone z niej kategorie (poza kodami, także pojęcie wspólnoty dyskursywnej oraz wspólnoty wyznaczonej w dyskursie) wykorzystuję w przedstawionym w części trzeciej modelu, który w – odróżnieniu od koncepcji Alexandra – odnosi się nie tylko do dyskursów obywatelskich, ale także nieobywatelskich czy wręcz antyobywatelskich.

Główne pojęcia: dyskurs społeczeństwa obywatelskiego; wspólnota dyskursywna; wspólnota wyznaczana w dyskursie; figura mitycznego wroga.

W ostatnich latach wady polskiej debaty publicznej stały się faktem tak powszechnie dostrzeganym, że dyskusje na ten temat podejmowane są nie tylko w gronie naukowców, ale także w mediach. Główni uczestnicy tej debaty – politycy czy dziennikarze – zauważają postępującą radykalizację języka polityki, piętnują ten fakt, a czasami składają samokrytykę. To jednak w niewielkim stopniu przyczynia się do przełamania patowej sytuacji, w której zwaśnione strony nie potrafią nawiązać ze sobą skutecznego dialogu. Spór staje się przy tym tak silny, że dochodzi do wzajemnego oskarżania się o podważanie zasad demokracji.

Najbardziej interesujące w tej sytuacji jest to, że chociaż nietrudno zidentyfikować głównych przedstawicieli skłóconych stron i przypisać im typowe opinie, to jednak interpretacje podłoża tego sporu mogą być bardzo różne. Od takich, w których twierdzi się, że różnice stanowisk są w istocie bardzo niewielkie, a konflikt jest celowo wyolbrzymiany, do takich, w których zarzuty o kwestionowanie demokracji i dążenia autorytarne są bardzo serio wyrażane.

Celem niniejszego tekstu nie jest przedstawienie kolejnej interpretacji czy opisu zasadniczych podziałów na polskiej scenie publicznej, ale próba wypracowania siatki pojęciowej, która mogłaby przyczynić się do zobiektywizowania dyskusji na ten temat. Chodzi więc o zaproponowanie pewnych wspólnych kryteriów opisu dyskursów, które umożliwiłyby systematyczne porównywanie ich ze sobą i na tej podstawie ustalenie, jaka jest natura sporu między wybranymi dyskursami, jak głębokie są

podziały i gdzie upatrywać można jakichś punktów stycznych, które mogłyby stać się punktem wyjścia do podjęcia dialogu.

Kontrowersyjne dyskursy

Przyglądając się polskiej scenie publicznej można zauważyć, że spory i konflikty przebiegają nie tyle, albo nie tylko między indywidualnymi uczestnikami debaty, ale raczej między użytkownikami dyskursów, które w odmienny, a nawet sprzeczny sposób opisują rzeczywistość i oceniają ją wedle różnych kryteriów. Być może najbardziej wyrazistym tego przykładem jest wieloletnia kontrowersja, w której adwersarzami są z jednej strony „Gazeta Wyborcza”, a z drugiej – „Radio Maryja”. Spór między nimi rzadko dotyczy jakichś szczegółowych kwestii, rozgrywa się natomiast na poziomie znacznie bardziej podstawowym, dotyczy przyjmowanej wizji świata i pewnych wyjściowych założeń na temat pożądanego kształtu społeczeństwa. Tak silne kontrowersje jeszcze do niedawna zdawały się przebiegać poza głównym nurtem życia publicznego, w ostatnich latach linia podziałów przesunęła się jednak do centrum. Przed przystąpieniem do zaprezentowania proponowanego modelu warto więc bliżej przyjrzeć się tym podziałom. Dobrym punktem wyjścia niniejszych rozważań jest artykuł Sergiusza Kowalskiego (2010), autor nie tylko opisuje zasadnicze wątki obecne w dyskusji, ale także podejmuje próbę porównania ich ze sobą, odnosząc każdy z opisanych dyskursów do pewnych wspólnych kryteriów.

Przedmiotem rozważań Kowalskiego są dwa – jak je nazywa – głosy obecne w polskiej debacie publicznej. Są to dwa odmiennie sposoby opisywania rzeczywistości, na tyle zobiektywizowane, iż utrzymują się w debacie od początku przemian i to niezależnie od tego, że zmieniają się wyrażające je osoby. Każdy z opisywanych głosów posługuje się własną wewnętrzną logiką. Są one przy tym tak różne, że inaczej definiują przedmiot sporu, posługują się odmienną filozofią sporu i w rezultacie sens wyrażanych stanowisk jest różny dla każdej ze stron. Konflikty między nimi zachodzą więc nie tylko na poziomie komunikacji, ale także, a może nawet przede wszystkim na poziomie metakomunikacji, a łącząca je relacja ma charakter kontrowersji. Głosy nie tylko zatem inaczej opisują i oceniają rzeczywistość, ale – rzecz by można – mijają się. Wypowiedzi formułowane w kontekście jednego z nich, gdy są odczytywane w kontekście drugiego, zmieniają swoje znaczenie. A to oznacza, że w debacie nastąpiło coś w rodzaju pęknięcia, które powoduje, że dialog i dochodzenie do wspólnych rozwiązań okazują się co najmniej utrudnione. Nie tyle więc dialog, ile wzajemne dyskwalifikowanie się charakteryzuje relacje użytkowników obu głosów.

Problem, który diagnozuje Kowalski, nie sprowadza się jednak tylko do tego. Jeden z wyróżnionych głosów nie tylko bowiem dyskwalifikuje przeciwnika, ale także „sam ład, z którego dobrodziejstw korzysta (po to m.in., żeby go dyskwalifikować)” (tamże, s. 47). Zasadniczym celem tekstu autora jest więc próba zrozumienia paradoksu polegającego na tym, że na scenie publicznej funkcjonują obok siebie dwa zwalczające się dyskursy¹, z których jeden kwestionuje istniejący ład.

¹ Stosowane przez Kowalskiego pojęcie głosu jest tak zdefiniowane, że odpowiada temu, co w niniejszym tekście jest nazywane dyskursem. Pojęcie dyskursu bliżej definiuję w przypisie 7.

Szukając rozwiązania tej zagadki, Kowalski porównuje ze sobą oba głosy, każdy z nich odnosząc do pewnych wspólnych kryteriów i stwierdza, że relacja między nimi na jednej z wyróżnionych płaszczyzn ma charakter symetryczny, podczas gdy na drugiej okazuje się asymetryczna.

Jeśli wziąć pod uwagę – na pierwszej płaszczyźnie – to, czego dotyczą treści i opinie wyrażane w głosach, to oba mówią nie o kwestiach szczegółowych, ale takich, które są związane z oceną ładu społeczno-politycznego i z tych względów umieścić je można na tym samym poziomie metapolityki. Pod tym właśnie względem układ jest symetryczny, bo oba głosy odnoszą się do metapolityki, choć czynią to – jak stwierdza Kowalski – w przebraniu polityki. Asymetria ujawnia się natomiast na drugiej płaszczyźnie, gdzie brany jest pod uwagę wyrażany w głosach stosunek do istniejącego ładu. O ile bowiem głos pierwszy akceptuje ład, w którym i poprzez który osiąga swoje cele, o tyle głos pesymistyczny korzysta z niego, jednocześnie go kwestionując. W istocie więc wykorzystuje go instrumentalnie do tego, by zastąpić go czymś innym. Stanowisko pierwszego głosu wydaje się więc spójne i raczej nieproblematyczne, podczas gdy głos drugi zmuszony jest do podjęcia pewnej gry. W głosie pesymistycznym, jak pisze Kowalski, „podanie metapolityki w politycznym opakowaniu owocuje **polityczną** legitymizacją **metapolitycznej** delegitymizacji, która ukazywana jest jako prawomocny polityczny wybór w ramach dopuszczalnej politycznej różnicy zdań; innymi słowy – planowana rewolucja powołuje się na przyzwolenie systemu, który obiecuje obalić” (tamże, s. 48).

Teza ta poparta jest bardziej szczegółowym opisem opinii, które przypisać można każdej ze stron sporu. W największym skrócie można je streścić następująco. Ponieważ głównym punktem niezgody między opisywanymi głosami jest ocena zmian, jakie nastąpiły w Polsce po 1989 roku, Kowalski nazywa je z jednej strony głosem **optymizmu ustrojowego** i z drugiej – **ustrojowego pesymizmu**. Głos optymistyczny wyraża oczywiście **akceptację istniejącego ładu**. Uznaje więc, że w Polsce zaistniała demokracja, że Polska jest wreszcie normalnym krajem, który szybko się rozwija i ma dobre perspektywy na przyszłość. Wprawdzie nie wszystkie problemy są już rozwiązane, ale istnienie instytucji demokratycznych stanowi gwarancję, że uda się to zrobić rozważnie i spokojnie. Charakterystyczne dla tego głosu jest także konsensualne rozumienie demokracji, a więc takie, w którym szuka się przede wszystkim kompromisu. Głos pesymistyczny – przeciwnie – odwołuje się do konfliktowego rozumienia demokracji, a obecny **ład ocenia bardzo krytycznie**. Przede wszystkim dlatego, że wolność i demokracja nie są w nim tym, za co się podają, są ułomne, a nawet pozorne. Porządek, jaki zaistniał po 1989 roku, jest niesprawiedliwy, oparty na układach i niejawnych powiązaniach, a prawda o tym nie może przebić się do opinii publicznej. Fetowane przez optymistów zmiany nie są zatem ani satysfakcjonujące, ani wystarczające, a stan obecny należy traktować jako stan przejściowy – stan, który trzeba zastąpić czymś zasadniczo innym i nowym. Opinie i oceny są więc sprzeczne, co dostrzegane jest przez użytkowników głosów, którzy „rozpoznają wzajemnie swoją obecność, uznając ją za **nieprawidłowość**” (tamże, s. 77) i symbolicznie się wykluczając.

W przedstawionym opisie łatwo rozpoznać wątki, które pojawiają się w wypowiedziach osób publicznych, nietrudno je też przypisać poszczególnym, zbiorowym aktorom. W chwili obecnej głos optymistyczny pojawia się głównie wśród osób popierających Platformę Obywatelską (PO), podczas gdy głos pesymistyczny – Prawo i Sprawiedliwość (PiS). Rodzi się jednak pytanie, czy teza Kowalskiego o asymetryczności dyskursów jest rzeczywiście dobrze uzasadniona.

Z opisu głosu optymistycznego oraz pesymistycznego nie wydaje się wynikać, by słowo *ład* w obu dyskursach odnosiło się do tego samego. W pierwszym przypadku chodzi na pewno o instytucje demokratyczne – instytucje ustrojowe, w drugim jednak sprawa nie jest już tak oczywista. Kwestionuje się tu bowiem w większym stopniu to, jak instytucje demokratyczne są wykorzystywane i jaki typ ładu społecznego (czy raczej nieładu, niesprawiedliwości i nadużyć) jest tego wynikiem. Trudno jednak stwierdzić, czy ta krytyczna ocena prowadzi do postulatu, by demokrację zastąpić innym ustrojem (wiadomo jedynie, że preferowana jest konfliktowa wizja demokracji), czy też może spowodować, by demokracja stała się bardziej „autentyczna”, otwarta na potrzeby społeczeństwa. Innymi słowy, by instytucje demokratyczne służyły szeroko rozumianemu społeczeństwu, a nie tylko uprzywilejowanym grupom. Porównując oba głosy, Kowalski zdaje się więc nie uwzględniać tego, co sam podkreślił, opisując je jako odmienne i znajdujące się w relacji o charakterze kontrowersji, tj. jako głosy, które odmiennie definiują przedmiot sporu. Źródłem tego przeoczenia jest – jak się wydaje – zbyt uboga, zbyt ciasna siatka pojęciowa, na tle której porównane zostały ze sobą analizowane głosy.

Celem niniejszego tekstu nie jest dyskusja na temat dyskursów obecnych w debacie publicznej, ale próba wypracowania siatki pojęciowej, która pozwalałaby je ze sobą porównywać. Propozycja Kowalskiego, by w takich porównaniach wykorzystywać odróżnienie dwóch poziomów: polityki i metapolityki, z pewnością pomaga wstępnie uporządkować analizowane dyskursy, rodzi się jednak pytanie, czy każda dyskusja na poziomie metapolityki jest zagrożeniem istniejącego ładu ustrojowego. Wydaje się, że potrzebne jest bardziej ogólne kryterium, za pomocą którego oceniany byłby stosunek dyskursów do demokracji, należy jednocześnie wypracować bardziej rozbudowaną typologię uwzględniającą różne relacje między dyskursami, które rozważane byłyby na kilku poziomach. W kolejnej części tego artykułu odwołam się do koncepcji dyskursu społeczeństwa obywatelskiego Alexandra, która – w moim przekonaniu – może być dobrym punktem wyjścia w takich poszukiwaniach.

Dyskurs społeczeństwa obywatelskiego

Spółeczeństwo obywatelskie jest jednym z trzech – obok kultury i działania – głównych obszarów zainteresowania Alexandra. Budując swą koncepcję społeczeństwa obywatelskiego autor ten nawiązał do teorii Talcotta Parsonsa, którą jednak pod pewnymi istotnymi względami zmodyfikował. Parsons – jak wiadomo – wyróżniał w nowoczesnym społeczeństwie cztery podstawowe podsystemy: adaptacji (A), osiągnięcia celów (G), kultywowania wzorów (L) oraz integracji (I). Instytucjonalną formą tego ostatniego była, według niego, społeczna wspólnota oparta na uniwersa-

listycznym typie solidarności. Alexander, podobnie jak on, definiuje społeczeństwo obywatelskie jako jedną ze sfer w społeczeństwie, umieszcza je jednak na tle polityki i ekonomii, ale także religii, pokrewieństwa i nauki. Przede wszystkim jednak w swym ujęciu społeczeństwa obywatelskiego wykorzystuje własne propozycje teoretyczne rozwijane w dyskusji z Parsonsa koncepcją działania i kultury.

O ile Parsons uwydatniał głównie zinstytucjonalizowany wymiar życia społecznego, o tyle Alexander przejawów społeczeństwa obywatelskiego poszukuje na trzech poziomach: interakcji społecznych, instytucji oraz kultury. Zgodnie z tym społeczeństwo obywatelskie określa jako częściowo zrealizowaną wspólnotę opartą na uniwersalistycznym typie solidarności, która ma własny kulturowy idiom, własne instytucje – wśród nich najważniejsze to instytucje prawne i dziennikarskie (*journalistic*), a także odróżnialne praktyki interakcyjne, takie jak obywatelskość, krytycyzm, szacunek i równość (Alexander 1998)². Inaczej niż Parsons zakłada przy tym, że relacje między różnymi podsystemami w społeczeństwie nie muszą być zrównoważone, w szczególności uniwersalistyczna wspólnota może być pod negatywnym wpływem zarówno innych subsystemów, jak i partykularystycznych wspólnot, etnicznych czy rasowych (por. Mouzelis 2008).

Zarysowane różnice powodują, że koncepcja Alexandra jest w dużej mierze oryginalna i pod wieloma względami przewyżcza słabość ujęcia Parsonsa³. W koncepcji tej ważne miejsce zajmuje **analiza dyskursu** i właśnie ze względu na to będzie ona tutaj rozważana. Postaram się wykazać, że na jej gruncie można wypracować kryteria opisu dyskursów funkcjonujących na scenie publicznej, wymaga to jednak szczegółowego rozważenia kwestii **granic społeczeństwa obywatelskiego**, która w koncepcji Alexandra nie jest wystarczająco jasno postawiona.

Analiza dyskursu zajmuje – jak wspomniałam – ważne miejsce w koncepcji Alexandra. Jednym z istotnych tego powodów jest obserwacja, że społeczeństwo obywatelskie łączy ludzi, którzy nigdy nie spotykają się bezpośrednio. Warunkiem wytworzenia się poczucia wspólnoty między nimi jest zatem wykształcenie jej symbolicznej reprezentacji w określonym języku.

Przejawem społeczeństwa obywatelskiego na poziomie kultury jest zatem szczególny projekt dobrego społeczeństwa, wyrażany w różnego rodzaju wypowiedziach. Alexander nie koncentruje się jednak na wprost formułowanych wizjach takiego społeczeństwa, analizuje natomiast wypowiedzi stanowiące opis i ocenę konkretnych wydarzeń i odkrywa zawarte w nich *implicite* założenia na temat stanu pożądanego. W ten sposób rekonstruuje głębokie struktury znaczeniowe – tzw. **kody dyskursu społeczeństwa obywatelskiego**. Zapisany jest w nich projekt „dobrego

² Określenie wspólnoty obywatelskiej jako częściowo zrealizowanej oznacza, że oprócz niej w społeczeństwie funkcjonują także inne wspólnoty, takie jak rodzina, wspólnoty religijne i inne, stąd udział w społeczeństwie obywatelskim ma charakter aspektowy i nie wyklucza uczestnictwa także w innych wspólnotach. Być może dlatego w późniejszej pracy Alexander chętniej używa określenia *civil sphere* (Alexander 2006).

³ Widoczne jest podobieństwo między Alexandra ujęciem znaczenia sfery obywatelskiej w demokratycznym społeczeństwie a koncepcją Habermasa sfery publicznej. Ujęcie Alexandra jest jednak znacznie bardziej kulturowe. Por. na ten temat Alexander 2000.

społeczeństwa” oraz, jako jego dopełnienie, obraz społeczeństwa stanowiącego jego zaprzeczenie. Obok kodów obywatelskich w dyskursie funkcjonują zatem kody kontrobywatelskie. Każdy z nich zawiera listę powiązanych ze sobą cech rozmieszczonych na trzech poziomach: motywacji aktorów społecznych, instytucji i interakcji. Cechy zapisane w kodzie obywatelskim połączone są relacjami podobieństwa, a jednocześnie każda z nich ma swego, będącego jej zaprzeczeniem odpowiednika w kodzie kontrobywatelskim. I tak aktorzy w społeczeństwie obywatelskim mają być między innymi racjonalni i autonomiczni, tworzone przez nich relacje – otwarte i oparte na zaufaniu, a instytucje mają działać zgodnie z jasnymi regułami. W opozycji do tego w kodzie kontrobywatelskim aktorzy są zależni i nieracjonalni, interakcje skryte i nieufne, a instytucje skorumpowane⁴.

Dyskurs społeczeństwa obywatelskiego ma zatem **binarną strukturę**, co, zdaniem Alexandra, wynika przede wszystkim z tego, że pełne znaczenie projektu pozytywnego ujawnia się dopiero w konfrontacji z tym, co wartościowane jest negatywnie, co zasługuje na potępienie i wykluczenie. Binarna struktura tego dyskursu powoduje jednocześnie, że nie jest on wolny od podziałów typu *my – oni*, od wyobrażenia przeciwnika, a nawet wroga⁵. Dyskurs społeczeństwa obywatelskiego jest zatem nie tylko włączający, ale także wyłączający, stawia wymagania i wyklucza ze wspólnoty struktury i osoby, które ich nie spełniają.

To, co godne uznania i to, co godne potępienia, opisane jest jednak na tyle ogólnie, że nie determinuje w pełni treści wypowiedzi. Oznacza to, że odwołując się do tych samych kodów można inaczej przedstawiać i oceniać te same wydarzenia, zwłaszcza, że – i to jest szczególnie godne podkreślenia – w konkretnych wypowiedziach na temat życia społecznego obywatelskie i kontrobywatelskie kody mogą łączyć się z innymi dyskursami i w efekcie obywatelskość i nieobywatelskość może wypełniać się różnymi treściami. Chociaż więc opisane przez siebie kody Alexander uznaje za uniwersalną strukturę, która pojawia się wszędzie tam, gdzie doszło do wykształcenia demokracji, pokazuje jednocześnie, że w różnych kontekstach historycznych i kulturowych problem włączania i wykluczania ze społeczeństwa obywatelskiego może być różnie rozwiązywany. Co więcej, w jednym i tym samym czasie i w obrębie jednego społeczeństwa, odwołując się do tych samych kodów, aktorzy ścierają się ze sobą na temat tego, kto zasługuje, a kto nie, na miano członka wspólnoty.

„Kulturowy rdzeń społeczeństwa obywatelskiego – pisze Alexander – jest złożony nie tylko z kodów, ale i kontrkodów. [...] Z jednej strony istnieje kod rozszerzający, który identyfikuje aktorów i struktury społeczeństwa obywatelskiego w kategoriach, które promują szerszą inkluzję i narastający szacunek dla praw jednostkowych; z drugiej zaś jest kod ograniczający, który aktorów i struktury identyfikuje w kategoriach skoncentrowanych na przypisanych tożsamościach grupowych

⁴ Pełny opis kodów znaleźć można między innymi w książce J. Alexandra, *The Meaning of Social Life: A Cultural Sociology* (2003).

⁵ Jak zauważa Alexander, konceptualizacja i instytucjonalizacja dobra wymaga jednoczesnej konceptualizacji zła, takiego jak np. nazizm (2003: 115), inna sprawa, że od dyskursu społeczeństwa obywatelskiego oczekiwać by można, by oponenci byli w nim postrzegani raczej nie jako wrogowie, ale ci, którzy nie respektują zasad tego społeczeństwa.

– tożsamościach ugruntowanych w sferze „etycznej” – i w konsekwencji promuje wykluczenie. Dyskurs społeczeństwa obywatelskiego jest ukonstytuowany przez ciągłą walkę między tymi kodami i aktorami, którzy się do nich odwołują, każdy z nich dąży do uzyskania hegemonii w politycznym obszarze poprzez uzyskanie definicyjnej kontroli nad zachodzącymi wydarzeniami” (Alexander 2000: 297).

Walki o uzyskanie definicyjnej kontroli nad wydarzeniami prowadzone na poziomie dyskursu nie pozostają bez wpływu na pozostałe poziomy funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego. W pracy *The Civil Sphere* (2006) Alexander ukazuje krytyczną rolę uniwersalistycznej solidarności w demokratycznej polityce. Pewne ważne konflikty społeczne w nowoczesnym społeczeństwie interpretuje jako walkę o włączenie marginalizowanych – zewnętrznych grup do sfery cywilnej. Sukces włączającego ruchu społecznego w dużej mierze zależy w świetle tego od jego dyskursywnej reprezentacji oraz zdolności definiowania swoich problemów jako „deficytów” w społeczeństwie obywatelskim. „Walki polityczne są w części o to – pisze Alexander – jak rozmieścić aktorów w strukturze dyskursu społeczeństwa obywatelskiego” (tamże, s. 65). W walkach, które kończą się sukcesem, dyskursywne reprezentacje i efektywne obywatelskie wytłumaczenie generują solidarność oraz identyfikację opinii publicznej z zewnętrznymi grupami, jeśli natomiast oponenci mają większą siłę perswazji, to legitymizują ekskluzję⁶.

Wizja społeczeństwa obywatelskiego, jaka wyłania się z zarysowanej koncepcji Alexandra, jest bardzo dynamiczna i otwarta na różne sytuacje. Wysiłek tego autora jest skierowany na urealnienie myślenia o tym społeczeństwie, na wykazanie, że właściwy mu uniwersalistyczny typ solidarności nigdy nie jest rozszerzony na wszystkich ludzi, przeciwnie – jak każda realnie istniejąca wspólnota, także i obywatelska, musi jakoś rozwiązywać problem swoich granic, a ich przebieg w realnym społeczeństwie jest zawsze kwestią dyskusji, konkurujących ze sobą, czy wręcz zwalczających się, interpretacji. To, co jest siłą omawianej koncepcji, staje się jednak jednocześnie źródłem pewnych niejasności, nie jest bowiem pewne, jak właściwie wyznaczane są na jej gruncie granice wspólnoty obywatelskiej (Mouzelis 2008).

Źródła tych wątpliwości można doszukiwać się w tym, że **kody dyskursu** zostały opisane na **wysokim poziomie ogólności** i w konkretnych wypowiedziach są na różne sposoby konkretyzowane. Wydaje się jednak, że ważniejszym powodem

⁶ W cytowanej pracy znaleźć można między innymi omówienie walki Afroamerykanów o swoje prawa obywatelskie oraz ustosunkowanie się do kwestii żydowskiej. Ciekawe uwagi polemiczne dotyczące zwłaszcza pierwszej kwestii odnaleźć można w artykule Morrisa (2007). Dodać trzeba, że – zgodnie z tzw. mocnym programem socjologii kultury – w ujęciu Alexandra kultura, której przypisana jest względna autonomia, może być traktowana jako czynnik wyjaśniający pewne procesy społeczne. Kultura stanowi jedno z trzech środowisk działania (obok osobowości i systemu społecznego), a dostarczane przez nią znaczenia wykraczają poza to, co zostało zinstytucjonalizowane. Powoduje to, że kultura wytwarza naddatek znaczeń w stosunku do wartości, które już zostały zinstytucjonalizowane, co może być źródłem napięć i dystansu w konkretnym akcie działania. Wskazuje to na drogę, jaką kultura – w tym utrwalone w kodach dyskursu społeczeństwa obywatelskiego wyobrażenia na temat motywacji aktorów społecznych, relacji i instytucji – może przenikać na poziom interakcji społecznych (por. na ten temat Alexander 1998).

niejasności jest to, że w omawianej koncepcji funkcjonują obok siebie **dwa różne kryteria wyznaczania granic wspólnoty**. Zamienne stosowanie tych dwóch kryteriów nie jest jednak wadą koncepcji Alexandra, przeciwnie, dynamika jego modelu w dużej mierze wynika właśnie z tego, że oba te kryteria są w nim wykorzystywane.

Alexander pisze np., że społeczeństwo amerykańskie jest wprawdzie głęboko podzielone, osiągnęło jednak podstawowy konsens wokół opisanych przez niego kodów dyskursu i w tym sensie można o nim mówić, że jest społeczeństwem obywatelskim. Kryterium, jakie zostało tu zastosowane, dotyczy więc tego, czy członkowie społeczeństwa posługują się tymi samymi kodami. Z innym kryterium mamy do czynienia wtedy, gdy mówi się, że kody wykorzystywane są przez uczestników komunikacji do ustalania, kto zasługuje na miano członka wspólnoty. Alexander pisze np., że: „Polityczne walki o status niższych klas społecznych, mniejszości rasowych czy etnicznych, kobiet, dzieci, kryminalistów, albo osób mentalnie, emocjonalnie i psychicznie upośledzonych zawierają zawsze dyskursywną walkę o to, czy dyskurs wolności może być na nie rozszerzony i do nich zastosowany” (tamże, s. 302).

W tym przypadku nie tyle kody, jakimi posługują się uczestnicy komunikacji, ale to, komu są skłonni przypisać cechy przez te kody wymagane, jest czynnikiem decydującym o granicach wspólnoty.

Z przytoczonych tu wypowiedzi Alexandra można wyprowadzić dwa różne kryteria wyznaczania granic społeczeństwa obywatelskiego. **Pierwsze** z nich pojawia się wtedy, gdy wskazuje on na to, jakimi **kodami** posługują się uczestnicy komunikacji, **drugie** – gdy zauważa, że oni sami posługują się tymi kodami, by **rozstrzygać**, kto powinien być **zaliczony do wspólnoty**. O ile więc pierwsze odnosi się do **reguł**, które w wypowiedziach są wykorzystywane i może być podstawą określania zasięgu **wspólnoty dyskursywnej**⁷, o tyle drugie dotyczy **świata** w tych wypowiedziach **przedstawianego**. Odwołując się do tego kryterium można więc mówić o **wspólnocie wyznaczanej w dyskursie**.

Zasięg wspólnoty dyskursywnej można ustalić dzięki temu, że uczestnicy komunikacji, formułując swoje wypowiedzi „ujawniają się” poprzez to, jakich reguł używają. Ich własne poczucie przynależności czy związków z innymi aktorami, nie odgrywa tu żadnej roli. W przypadku drugiego kryterium sytuacja jest wprost przeciwna – uczestnicy komunikacji budują w wypowiedziach pewien obraz rzeczywistości społecznej, przypisując aktorom i instytucjom określone cechy i poprzez to

⁷ Pojęcia wspólnoty dyskursywnej używam w sposób, który jest przyjęty na gruncie językoznawstwa. Przypomnijmy, że potrzeba wprowadzenia pojęcia dyskursu pojawiła się w językoznawstwie wraz z przekonaniem, że pomiędzy dwoma tradycyjnie wyróżnianymi poziomami: językiem i mową, należy także założyć istnienie poziomu trzeciego, na którym umieścić by można różnego rodzaju reguły wpływające na sposób użytkowania języka. Przyjęto zatem założenie, że mowa – rzeczywiste wypowiedzi uczestników komunikacji – jest regulowana nie tylko regułami językowymi (poziom języka), ale także pewnymi bardziej szczegółowymi regułami – regułami dyskursu. Stanowią one rodzaj filtra nałożonego na język i określającego sposób jego użytkowania. Ludzie, którzy posługują się tymi samymi regułami dyskursu, tworzą tzw. wspólnotę dyskursywną. O ile więc użytkownicy tego samego języka tworzą wspólnotę językową, o tyle w jej ramach wyróżnić można szereg wspólnot dyskursywnych (Bobrowski 2004; Gajda 2001).

wyznaczając granice wspólnoty. Rozstrzygające staje się tu zatem to, jak oni sami definiują zjawiska społeczne. Wynika z tego, że kategoria wspólnoty wyznaczonej w dyskursie może być pomocna w analizie skierowanej na identyfikowanie zbiorowych aktorów społecznych.

Przedstawiona koncepcja dyskursu społeczeństwa obywatelskiego jest dobrym punktem wyjścia do zbudowania modelu, który może być pomocny w analizie dyskursów obecnych na scenie publicznej. Wprawdzie nie są w niej uwzględnione inne, nieobywatelskie dyskursy, które w proponowanym przeze mnie modelu będą brane pod uwagę, dostarcza ona jednak dobrego narzędzia badawczego w postaci opisanych kodów dyskursu społeczeństwa obywatelskiego. Wprowadzone rozróżnienie na wspólnotę dyskursywną i wspólnotę wyznaczaną w dyskursie ułatwia prześledzenie różnych układów, jakie mogą się wytwarzać w życiu publicznym i pozwala łączyć analizę nastawioną na rekonstruowanie głębokich struktur znaczeniowych z taką, której celem jest identyfikowanie zbiorowych aktorów życia społecznego.

Proponowany model

Model, który chciałabym zaproponować, ma być pomocny w analizie funkcjonujących na scenie publicznej dyskursów, ich wzajemnych relacji i tego, jak głębokie są różnice między nimi. Kontekstem, w jakim jest on sytuowany, jest demokracja, dlatego analizowane są w nim nie tylko relacje między dyskursami, ale także ich stosunek do dyskursu społeczeństwa obywatelskiego. Zgodnie z twierdzeniem Alexandra (że opisane przez niego kody są uniwersalną strukturą, która pojawia się wszędzie tam, gdzie doszło do wytworzenia demokracji) traktuję je jako kompatybilne z demokracją i w modelu czynię z nich stały punkt odniesienia rozpatrywanych dyskursów. Przyjmuję bowiem założenie, że w społeczeństwach, w których funkcjonują demokratyczne instytucje ustrojowe, obok dyskursów obywatelskich mogą istnieć także nieobywatelskie czy wręcz antyobywatelskie.

Oprócz kodów dyskursu społeczeństwa obywatelskiego w modelu wykorzystane są pojęcia wspólnoty dyskursywnej oraz wspólnoty wyznaczonej w dyskursie. Główne, postawione tu pytanie dotyczy tego, jak przebiegają **granice** między tak rozumianymi **wspólnotami** i jak w konsekwencji układać się mogą **relacje** między **dyskursami**. Problem ten rozpatrywany jest jednak na trzech różnych poziomach, na każdym z nich dyskursy są analizowane pod innym kątem widzenia. Poziom **pierwszy** zorganizowany jest wokół pojęcia **wspólnoty dyskursywnej**. Dyskursy są tu porównywane ze względu na stosowane w nich kody i ich stosunek do tych, które opisał Alexander. Na **drugim** poziomie wprowadzam pojęcie **wspólnoty wyznaczonej w dyskursie**. Umożliwia to rozważenie relacji między dyskursami ze względu na oba wyróżnione wyżej kryteria – zarówno to, jakimi **regułami** posługują się uczestnicy komunikacji, jak i to, jak **przedstawiają** w swych wypowiedziach **rzeczywistość społeczną** i jak w rezultacie przebiegają granice wspólnoty, z którą skłonni są się solidaryzować. Na **trzecim**, ostatnim poziomie uwaga skoncentrowana jest głównie na wspólnotcie wyznaczonej w dyskursie. Sposób wyznaczania tej wspólnoty jest jednak rozpatrywany z jednego, szczególnego punktu widzenia,

jakim jest stopień realizmu **generowanego** w dyskursie **obrazu wroga**. Figura „mitycznego” wroga znacząco wpływa bowiem zarówno na sposób postrzegania granic własnej wspólnoty, jak i na to, jaką rolę odgrywają w dyskursie kody, w których zapisany jest projekt „dobrego społeczeństwa”.

W modelu zaproponowane są zatem pewne kryteria analizy dyskursów, równocześnie jednak na każdym z wyróżnionych poziomów rozpatrywane są możliwe relacje między nimi. W rozważaniach tych dla uproszczenia wywodu wprowadzam tylko dwa dyskursy, z których przynajmniej jeden jest zawsze obywatelski.

Stosunek do kodów, czyli wielkie wspólnoty dyskursywne

Zgodnie z jednym z wyjściowych założeń stojących u podstaw proponowanego modelu, na scenie publicznej funkcjonować mogą zarówno dyskursy obywatelskie, jak i nieobywatelskie. Pierwsza, narzucająca się płaszczyzna analizy dotyczyć więc musi tego, jaki **projekt „dobrego społeczeństwa”** przyjmowany jest w dyskursach⁸. Jeśli przyjąć, że przynajmniej jeden z nich odwołuje się do **kodów społeczeństwa obywatelskiego**, podstawowe pytanie odnosić się będzie do tego, jaki jest jego **zasięg** i czy poza nim wykształciły się **odrębne dyskursy o własnych kodach**. Określając w ten sposób granice wspólnot dyskursywnych można ustalić, czy wśród uczestników komunikacji panuje zgoda co do projektu „dobrego społeczeństwa”, czy też różnią się oni pod tym względem. W przypadku ewentualnych różnic opisać je można za pomocą trzech kryteriów. Po pierwsze, na ile odmienne projekty „dobrego społeczeństwa” są osadzone w wykształconych i utrwalonych dyskursach, jak bardzo zaś są rozproszone i okazjonalnie wyrażane. Po drugie, jeśli są osadzone w odmiennych dyskursach, to jaki jest ich zasięg i – po trzecie – w jakim stopniu właściwe im kody odbiegają od tych, które są charakterystyczne dla dyskursu społeczeństwa obywatelskiego. Uzyskujemy w ten sposób rodzaj mapy, która pozwala ustalić, jak głębokie są różnice między uczestnikami komunikacji i jak dalece są one umocowane w zobiektywizowanych, zdolnych do reprodukcji dyskursach.

Opis ten nie wyczerpuje oczywiście wszystkich możliwych podziałów na scenie publicznej. Kody dyskursu czy to obywatelskiego, czy nieobywatelskiego są nie tylko bardzo ogólne – co podkreśla Alexander – ale odnoszą się do jednej tylko kwestii, do projektu „dobrego społeczeństwa”. Dlatego skonstruowanie wypowiedzi, w której zawarty byłby pełny opis jakiegoś wydarzenia, wymaga rozwiązania wielu innych problemów, z których część jest na ogół regulowana innymi regułami dyskursywnymi. To właśnie powoduje, że w opisach życia społecznego kody te nie mogą istnieć w izolacji, ale muszą być zespolone z innymi regułami. Nie jest to zatem tylko kwestia stopnia ogólności analizy, ale także tego, jakie elementy są z wypowiedzi abstrahowane, czyli tego, pod jakim kątem są one rozpatrywane. Wynika z tego, że wspólnota dyskursywna wyznaczona ze względu na właściwe jej kody, w zasadzie

⁸ Przyjmuję więc założenie, że obok zawartego w dyskursie demokratycznym projektu społeczeństwa obywatelskiego w debacie funkcjonować mogą także inne, nieobywatelskie projekty o własnych kodach. Stosowane przeze mnie określenie „dobre społeczeństwo” jest zatem bardziej ogólne od społeczeństwa obywatelskiego.

musi być podzielona na szereg mniejszych wspólnot różniących się między sobą owymi innymi regułami. Jest bowiem bardzo mało prawdopodobne, by wszyscy uczestnicy komunikacji posługiwali się we wszystkich swoich wypowiedziach tymi samymi regułami dyskursywnymi.

Wspólnota kodów jest jednak ważnym czynnikiem, który ułatwia dialog. Uczestnicy komunikacji mogą różnie opisywać te same wydarzenia i odmiennie je oceniać, ścierać się i wchodzić w konflikty. Wspólny projekt „dobrego społeczeństwa” jest jednak bazą, która pozwala weryfikować te opisy oraz towarzyszące im oceny, otwiera zatem drogę do tego, by walczyć o wysłuchanie i uznanie swoich racji. Bez wątplenia sytuacja ta różni się od takiej, gdy nie ma zgody co do tej podstawowej kwestii, bo wtedy spory toczyć się muszą nie tylko o trafność opisu zachodzących wydarzeń, ale także o sam ideał⁹.

Stopień wysłuchania a stosunek do kodów

Relacje między dyskursami rozważane na drugiej płaszczyźnie analizy są bardziej złożone. Punktem wyjścia jest tutaj wprowadzone wyżej rozróżnienie na wspólnotę dyskursywną oraz wspólnotę wyznaczaną w dyskursie. To drugie pojęcie – przypomnijmy – odnosi się do świata przedstawianego w wypowiedziach.

Rozważając stosunek dyskursów do kodów, zauważyłam, że określone ze względu na ten czynnik wspólnoty dyskursywne są zazwyczaj podzielone na mniejsze – zależnie od tego, jakie inne reguły są w nich stosowane. Wśród nich mogą być

⁹ Warto w tym miejscu powiedzieć kilka słów na temat książki Michaela Lyncha i Davida Bogen (1996), w której autorzy polemizują z Alexandrem. Lynch i Bogen są zdania, że Alexander i Smith (bo do ich wspólnego tekstu odwołują się bezpośrednio) pozbawiają opisywane przez siebie zjawiska całej ich złożoności i niepowtarzalności, odnosząc je do jednego, apriorycznie wybranego klucza. Takiemu podejściu przeciwstawiają analizę konwersacyjną, która jest znacznie bliższa „konkretu” i lepiej oddaje złożoność zjawisk. Efektem tej analizy jest wykazanie, że uczestnicy komunikacji posługują się wieloma innymi, nie tylko opisanymi przez Alexandra, opozycjami i strukturami. W moim przekonaniu nie świadczy to jednak przeciwko koncepcji Alexandra, zwłaszcza że sami autorzy stwierdzają, iż opisane przez niego kody służą do zademonstrowania patriotyzmu lub też do oskarżania o jego brak, a więc spełniają oczekiwania twórcy. Odkrywanie kodów jest niewątpliwie efektem analizy zorientowanej na jeden aspekt wypowiedzi, czyli na to, jaki projekt dobrego społeczeństwa jest w nich przywoływany. Z koncepcji Alexandra nie wynika jednak, że procesy komunikacji można, czy powinno się sprowadzić do jednego czynnika, tj. kodów. Przeciwnie – jest ona oparta na założeniu, że kody są czynnie wykorzystywane przez uczestników komunikacji i łączone z innymi regułami dyskursywnymi. Odnosząc się do uwag Lyncha i Bogen, trzeba więc zauważyć, że nie ma sprzeczności między stwierdzeniem, iż w wypowiedziach są obecne jakieś struktury, a stwierdzeniem, że oprócz nich są w nich obecne także inne struktury. Tak jak nie ma sprzeczności między stwierdzeniem, że ktoś ma brązowe oczy, a stwierdzeniem, że oprócz tego ma długie włosy. Trudno też zrozumieć pojawiający się w tym kontekście zarzut, że w koncepcji Alexandra uczestnicy komunikacji są traktowani jak niezdolne do samodzielnych sądów „tumany” (Czyżewski 2008) – uznanie, że ludzie posługują się w swych wypowiedziach (czy działaniach w ogóle) pewnymi regułami o kulturowym charakterze, nie czyni z nich kulturowych „głupków”, ani nie niszczy ich podmiotowości. Por. rozważania Giddensa (2003) na temat roli reguł w życiu społecznym, które z jednej strony niewątpliwie nakładają pewne ograniczenia na aktorów, z drugiej jednak umożliwiają im podejmowanie rozumiałych działań i osiągnięcie swoich celów.

i takie, które wpływają na generowany w dyskursach obraz życia społecznego, na to, jakie znaczenia nadawane są wydarzeniom i kto w efekcie zostaje zaliczony do wspólnoty. Bardzo dobrą ilustrację tego problemu znaleźć można w artykule Jacobsa (1997), który opisuje przypadek, gdy kody społeczeństwa obywatelskiego zostały powiązane z uprzedzeniami rasistowskimi. Uczestnicy komunikacji, którzy posługiwali się tym, quasi-rasistowskim – jak określa go Jacobs – dyskursem, nazaczyli Afroamerykanów jako nieracjonalnych i niezdolnych do kontrolowania własnych zachowań. Odwołując się do kodów społeczeństwa obywatelskiego, Afroamerykanom przypisano więc cechy, które są podstawą wykluczenia ich ze wspólnoty. Tych samych ludzi w innym dyskursie przedstawiono jednak jako nie tylko racjonalnych, ale przywiązanych do zasad społeczeństwa obywatelskiego, a tym samym zasługujących na miano członków tej wspólnoty.

Przykład ten pokazuje, że dyskursy funkcjonujące na scenie publicznej mogą być bardziej lub mniej otwarte na pojawiające się problemy i – co za tym idzie – na osoby, które je podnoszą. Struktura dyskursów powoduje więc, że pewne osoby czy całe grupy społeczne zostają wysłuchane i już przez to włączone do wspólnoty, albo przeciwnie – naznaczone jako nie dość racjonalne czy niegodne zaufania i tym samym wykluczone. Biorąc to pod uwagę, relacje między dyskursami można ujmować jako zapośredniczone przez „**trzeci element**” – osoby, struktury czy po prostu zjawiska społeczne – które są przedmiotem komunikacji i do których w wypowiedziach wyrażany jest jakiś stosunek. Relacje te, co więcej, skutkować mogą na poziomie kodów. Aby to bliżej wyjaśnić, przedstawię trzy rodzaje sytuacji, które – jak mi się wydaje – wyczerpują opis możliwych relacji między dwoma dyskursami, z których przynajmniej jeden jest dyskursem społeczeństwa obywatelskiego.

1. Z pierwszą – najbliższą temu, co opisuje Alexander – sytuacją mamy do czynienia wtedy, gdy uczestnicy komunikacji odwołują się do tych samych kodów społeczeństwa obywatelskiego, a jednocześnie mają wykształcone poczucie konsensu. Nie oznacza to oczywiście, by między nimi nie było różnic co do oceny wydarzeń, osób czy całych grup społecznych. Różnice te mogą być czynnikiem nawet silnych podziałów, to jednak nie powoduje zaniku podstawowego poczucia konsensu. Jest to więc sytuacja, w której wspólnota dyskursywna ma wykształcone poczucie „my”, a kłótnie i spory czy ewentualne poczucie solidarności z grupami wyłączonymi nie powodują jego naruszenia. Spory są prowadzone właśnie w odwołaniu do tego podstawowego konsensu i dlatego można je określić jako „**spory w rodzinie**”.

2. W drugiej możliwej sytuacji relacje między dyskursami są bardziej skomplikowane. Bardzo dużą rolę odgrywa tu ów trzeci element, czyli wydarzenia albo grupy, które podlegają ocenie. Uczestnicy komunikacji odwołują się do tych samych kodów – przyjmijmy, że są to kody społeczeństwa obywatelskiego – nadają jednak tak odmienne znaczenie rzeczywistości społecznej, że nie mają poczucia łączącego ich konsensu. Solidarność z jednymi grupami jest traktowana jako wykluczająca solidarność z innymi i – co najważniejsze – wśród tych innych znajdują się tacy, którzy posługują się kodami społeczeństwa obywatelskiego. Aby doszło do takiej sytuacji, dyskurs jednej wspólnoty dyskursywnej musi być postrzegany przez inną jako niedostatecznie otwarty, niezdolny do wyrażenia palących problemów, jednym

słowem wykluczający czy to większość społeczeństwa, czy też jakąś ważną jego część. Spór przenosi się zatem na poziom kodów, nie prowadzi to jednak do ich zakwestionowania, ale do walki o prawomocność posługiwania się nimi. Wspólnoty zarzucają sobie wzajemnie (albo też tylko jedna zarzuca drugiej) zawłaszczenie dyskursu społeczeństwa obywatelskiego i wykorzystywanie go czy to w celu usunięcia z debaty niewygodnych problemów, czy też utrwalenia własnej dominującej pozycji w społeczeństwie. **Pomimo jedności kodów wspólnota dyskursywna jest więc tak podzielona, że zanika w niej poczucie łączącego ją konsensu i solidarności.**

3. W trzeciej wreszcie możliwej sytuacji zakwestionowaniu podlega sam dyskurs społeczeństwa obywatelskiego. Podobnie jak w przypadku opisanym w poprzednim akapicie, część uczestników komunikacji uznaje dyskurs społeczeństwa obywatelskiego za zamknięty i niezdolny wyrazić problemów istotnych dla ważnych odłamów społeczeństwa. Na użytek tych, którzy czują się niewysłuchani (lub których się w taki sposób przedstawia), wytwarza się dyskurs włączający, który odwołuje się jednak do innych, nieobywatelskich kodów. Jest to zatem sytuacja, gdy dochodzi do **rozłamu zarówno na poziomie wspólnoty dyskursywnej, jak i wspólnoty wyznaczanej w dyskursie.**

Stopień realizmu obrazu wroga

W analizowanych wyżej przypadkach przyjmowane było bardziej lub mniej jawne założenie, że opisywany w dyskursach przeciwnik jest kimś empirycznie uchwytym – jest realnie istniejącym i obserwowalnym podmiotem – aktorem społecznym czy to zbiorowym, czy indywidualnym. Sprawa się jednak bardzo komplikuje wtedy, gdy mamy do czynienia w wykreowanym w dyskursie obrazem mitycznego wroga. Na trzeciej płaszczyźnie analizy ten właśnie czynnik powinien być wzięty pod uwagę.

Cała dotychczasowa analiza oparta była na założeniu, że uniwersalistyczny dyskurs społeczeństwa obywatelskiego jest nie tylko włączający, ale także wyłączający, że nie tylko opisuje tych, którzy zasługują na miano członków wspólnoty, ale także tych, którzy są z niej wykluczeni, a w pewnych przypadkach uzyskują atrybuty wroga. Założenie to zastosowane zostało także do innych, będących podstawą wytworzenia jakiejś wspólnoty, dyskursów. Obraz wroga jest więc potencjalnie obecny we wszystkich branżach tu pod uwagę dyskursach. W niektórych staje się on jednak kategorią centralną w tym sensie, że jego działaniem wyjaśnia się większość (czy nawet wszystkie) niekorzystnych zjawisk. Wróg zostaje więc wyposażony w tak wyjątkową moc, że można go nazwać mitycznym.

Chcąc wydzielić klasę dyskursów, które wyróżniają się obecnością figury mitycznego wroga, trzeba najpierw określić, po czym można ją rozpoznać. Dwie cechy wydają się tu rozstrzygające. Po pierwsze – mityczny wróg zawsze działa podstępnie i z ukrycia, i jest w tym tak skuteczny, że nigdy nie udaje się go zdemaskować. Mityczny wróg z definicji jest więc nieuchwytny. Po drugie – dysponuje on bardzo dużą siłą oddziaływania na życie społeczne, czyli potrafi skutecznie nim manipulować i wywoływać zamierzone zjawiska. W dyskursach, w których znaleźć można odwołania do obrazu mitycznego wroga, wskazuje się oczywiście realnych, konkretnych

przeciwników, ich działania traktowane są jednak jako zaledwie niewielki przejaw znacznie poważniejszego zagrożenia. Nie jest zresztą pewne, jak bardzo oni sami ponoszą odpowiedzialność za swoje postępowanie, jak dalece zaś są inspirowani przez innych, bardziej niebezpiecznych, pozostających w cieniu przeciwników. Mityczny wróg może bowiem pozostawać w fizycznym ukryciu i stamtąd działać poprzez swoich popleczników, ale może też ukrywać się pod maską przyjaciela i w ten sposób wnikać w społeczeństwo i skutecznie nim manipulować. Empirycznym dowodem na istnienie wroga nie jest zatem bezpośrednia obserwacja czyichś zachowań, przeciwnie, poznaje się go po skutkach – negatywnych zjawiskach, które uzyskują sens i wyjaśnienie poprzez to, że ich źródła zostają przypisane jakimś dobrze zamaskowanym, celowo działającym ośrodkiem¹⁰.

Tak skonstruowany obraz wroga istotnie wpływa na generowaną w dyskursie wizję świata i sposób wyznaczania granic wspólnoty. Z jednej strony nadaje on sens wydarzeniom, które bez niego byłyby trudne do wytłumaczenia¹¹, z drugiej jednak sprawia, że rzeczywistość staje się nasycona podstępem i w tym sensie nieprzejrzysta. Jeśli podstawą odróżniania wrogów od przyjaciół nie mogą być ani działania, ani jawnie wyrażane zamiary, ale starannie i celowo ukrywane intencje, to zaufanie pokładać można jedynie w ludziach dobrze znanych, albo w jakiś sposób sprawdzonych. Wspólnota, jaka się wytwarza na gruncie tego typu dyskursu, skłonna jest w rezultacie postrzegać samą siebie jako wyspę na tle zasadniczo wrogiego otoczenia, albo przynajmniej takiego, które opanowane jest przez chaos – wyspę złożoną z ludzi, co do których można mieć pewność, że nie są wrogami. Gwarancją tego jest zazwyczaj osoba obdarzona charyzmą, której przypisuje się zdolność rozpoznawania zagrożeń i wokół której skupia się wspólnota.

Podstawowym kryterium wyznaczania granic własnej wspólnoty staje się w rezultacie wewnętrzna lojalność i na niej oparte zaufanie. Granice wspólnoty stają się tym samym bardziej zależne od zmiennej, grupowej opinii, aniżeli jakichś zobiektywizowanych kryteriów. Chociaż więc tego typu dyskursy odwołują się zazwyczaj do pewnych projektów „dobrego społeczeństwa”, które można opisać w kategoriach kodów, to jednak w wyznaczaniu granic wspólnoty pełnią one rolę drugorzędną. Służą raczej do tego, by wypełniać obraz wroga określoną treścią, a nie do tego, by rozpoznawać go w otoczeniu. W odróżnieniu od wszystkich innych dyskursów, gdzie **obraz wroga** pojawia się jako konsekwencja stosowania kodów, tutaj on sam

¹⁰ Szerzej na ten temat piszę w książce *Obrazowanie społeczeństwa w mediach. Analiza radiomaryjnego dyskursu*, zwłaszcza w rozdziale „Poznawcze podstawy wspólnoty”, a także w artykule „Dwa oblicza wroga w dyskursie radiomaryjnym”.

¹¹ Analizując dyskurs radiomaryjny miałam okazję stwierdzić, że jednym z ważnych czynników otwierających dyskurs na figurę mitycznego wroga jest posługiwanie się w opisie i wyjaśnianiu zjawisk społecznych bardzo uproszczonymi kategoriami. Jeśli w dyskursie nie ma wytworzonych kategorii pozwalających uchwycić systemowe zależności między ludzkimi działaniami, ukryte w systemie sprzeczności oraz niezamierzone konsekwencje ludzkich działań, to – jak to już zauważył Znaniecki – w wyjaśnianiu zjawisk górę biorą kryteria moralne. Świat wydaje się sceną, na której ścierają się ze sobą siły dobra i zła. Dobro zostaje utożsamione z własną wspólnotą, podczas gdy zło – częściowo widoczne, a częściowo ukryte – przybiera postać mitycznego wroga.

przesuwa się w miejsce przez kody zajmowane, wypiera je lub z nimi współpracuje w naznaczaniu rzeczywistości.

Ta szczególna funkcja figury wroga powoduje, że dyskursy, w których ona się pojawia, należy wyodrębnić jako oddzielną kategorię, a obraz mitycznego wroga uznać za niezależne kryterium ich opisu. Patrząc z tego punktu widzenia można bowiem zauważyć duże podobieństwo między dyskursami, które odwołują się do odmiennych, a nawet sprzecznych kodów i pozostają ze sobą w konflikcie. Tę samą strukturę odnaleźć można przykładowo w komunistycznej nowomowie i antykomunistycznym dyskursie radiomaryjnym. I odwrotnie, dyskursy odwołujące się do tych samych kodów mogą wchodzić w ostre konflikty właśnie ze względu na to, że przynajmniej jeden z nich posługuje się figurą mitycznego wroga.

Figura mitycznego wroga może się pojawić na gruncie dyskursu społeczeństwa obywatelskiego, prędzej czy później musi ona jednak doprowadzić do jego deformacji. Powoduje bowiem, że dyskurs staje się niezdolny do podjęcia racjonalnej dyskusji i tym samym staje się on sprzeczny z dyskursem społeczeństwa obywatelskiego.

Podsumowanie

W przedstawionym modelu na trzech wyróżnionych poziomach analizy zastosowane zostały różne kryteria opisu dyskursów, każde z nich wskazuje na inne podstawy możliwych podziałów i konfliktów między wykształconymi dyskursami i – co oczywiste – osób, które się nimi posługują.

W pierwszym przypadku pytanie dotyczy tego, czy jest to spór w rodzinie, pomiędzy ludźmi, którzy akceptują te same podstawowe założenia na temat „dobrego społeczeństwa”, czy też raczej spór znacznie bardziej podstawowy, w którym ścierają się ze sobą odmienne wizje takiego społeczeństwa. Na drugim poziomie również pojawiła się możliwość tak głębokich podziałów, jako główna podstawa sporów wskazana została jednak kwestia stopnia otwartości dyskursów i ich zdolności wyrażania istotnych problemów społecznych. Trzecie wreszcie kryterium zwraca uwagę na stopień realizmu obrazu wroga. Dyskursy, w których wykształciła się figura mitycznego wroga, są bowiem niezdolne do podjęcia racjonalnej debaty i tym samym konflikt między nimi a innymi dyskursami, zwłaszcza obywatelskimi, okazuje się nieuchronny. Uzyskujemy w ten sposób rodzaj mapy, która może zobiektywizować opis realnych dyskursów i ustalić, jaka jest natura sporów – jak silne są podziały i na ile mogą one zagrażać demokracji.

Zamiast zakończenia

Prezentując proponowany przeze mnie model unikałam odwoływania się do konkretnych przykładów. Na zakończenie tych rozważań warto więc powrócić do artykułu Kowalskiego, by raz jeszcze rozważyć relacje między dwoma wyróżnionymi przez niego dyskursami. Autor ten – jak pamiętamy – stawia tezę, iż relacja ta jest asymetryczna. O ile bowiem głos optymistyczny jest spójny, to głos pesymistyczny jest wewnętrznie sprzeczny, gdyż wykorzystuje istniejący ład – instytucje demokratyczne – do tego, by zastąpić go czymś innym i w tym sensie ma antydemokratyczny

charakter. Diagnoza Kowalskiego mieści się więc na pierwszym poziomie analizy. Wskazuje na istnienie obok siebie dyskursu obywatelskiego i nieobywatelskiego (czy wręcz antyobywatelskiego).

Relacja ta i spór między dyskursami może jednak nabrać zupełnie innego znaczenia, gdy uwzględni się wyróżnione w proponowanym modelu poziomy analizy. Opisać ją można na trzy różne sposoby i – co ciekawe – każdy z nich ma swoich zwolenników. I tak zgodnie z pierwszą hipotezą spór między partiami Prawo i Sprawiedliwość i Platformą Obywatelską ma charakter walki o prawomocność posługiwania się dyskursem społeczeństwa obywatelskiego. Zarówno jedna, jak i druga strona odwołuje się więc do tych samych kodów, a tym, co je różni, jest sposób interpretacji nowej, postkomunistycznej rzeczywistości. W ujęciu jednych źródłem tych różnic są głównie personalne ambicje i animozje, w ujęciu innych – to, że strony konfliktu wypowiadają się w imieniu innych odłamów społeczeństwa. Tę ostatnią interpretację znaleźć można po obu stronach (Smoleński 2009), szczególnie wyraźnie jest jednak formułowana przez pesymistów, gdy zarzucają „salonowi”, że nadużywa kodów kontrobywatelskich do tego, by blokować krytykę i w ten sposób zakłamuje rzeczywistość (Ziemkiewicz 2006). Wedle drugiej hipotezy głos optymistyczny jest tak zamknięty i niezdolny do wyrażania problemów dużych odłamów społeczeństwa, że w reakcji na to wytwarza się głos pesymistyczny, ma on jednak charakter nieobywatelski (Ost 2007; 2010) Najbardziej radykalna interpretacja, która także ma swoich zwolenników, widzi w głosie pesymistycznym dyskurs, który odwołuje się do figury mitycznego wroga, dyskurs, który jest obcym ciałem w demokratycznym społeczeństwie (Głowiński 2006, 2010).

Można oczywiście powiedzieć, że sytuacja jest dynamiczna i w różnych okresach 20-letniej historii ta lub inna hipoteza była bardziej trafna. Można także zauważyć, że oba głosy mają różne odmiany, bardziej lub mniej radykalne. Celem niniejszego tekstu nie jest jednak falsyfikowanie tych hipotez, ale próba ich jasnego wyeksplikowania.

Literatura

- Alexander, Jeffrey C. 1998. *Civil Society I, II, III: Constructing and Empirical Concept from Normative Controversies and Historical Transformations*. W: J. C. Alexander (red.). *Real Civil Societies*. London: Sage Publication, s. 1–20.
- Alexander, Jeffrey C. 1998a. *After Neofunctionalism: Action, Culture, and Civil Society*. W: J. C. Alexander (red.). *Neofunctionalism and After*. Oxford: Blackwell, s. 210–233.
- Alexander, Jeffrey C. 2000. *Theorizing the Good Society: Hermeneutic, Normative and Empirical Discourses*. „The Canadian Journal of Sociology” 3: 271–309.
- Alexander, Jeffrey C. 2003. *The Meaning of Social Life: a Cultural Sociology*. New York: Oxford University Press.
- Alexander, Jeffrey C. 2006. *The Civil Sphere*. New York and Oxford: Oxford University Press.
- Bobrowska, Ewa. 2007. *Obrazowanie społeczeństwa w mediach. Analiza radiomaryjnego dyskursu*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Bobrowska, Ewa. 2010. *Dwa oblicza wroga w dyskursie radiomaryjnym*. W: M. Czerwiński, P. Nowak i R. Przybylska (red.). *Język IV RP*. Lublin: Wydawnictwo UMCS, s. 309–321.

- Bobrowski, Ireneusz. 2004. *Dyskursy medialne a wspólnota fatyczna*. „Zeszyty Prasoznawcze” 7–18.
- Czyżewski, Marek. 2008. *Elementy i całości. O niektórych dylematach analizy dyskursu*. W: A. Horolets (red.). *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 19–30.
- Gajda, Stanisław. 2001. *Nowe społeczności dyskursywne a edukacja komunikacyjna*. W: J. Bralczyk i K. Mosiołek-Kłosińska (red.). *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*. Warszawa: Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN, s. 7–14.
- Giddens, Anthony. 2003. *Stanowienie społeczeństwa*. Tłum. S. Amsterdamski. Poznań: Wyd. Zysk i S-ka.
- Głowiński, Michał. 2006. *Dramat języka. Uwagi o mowie publicznej IV RP*. „Gazeta Wyborcza” z dnia 25.11.2006.
- Głowiński, Michał. 2010. *Trzy dni z „Naszym Dziennikiem”*. „Societas/Communitas” 2: 99–118.
- Jacobs, Ronald. 1997. *The Racial Discourse of Civil Society: The Rodney King Affair and the City of Los Angeles*. W: J. C. Alexander (red.). *Real Civil Societies*. London: Sage Publication, s. 138–161.
- Kowalski, Sergiusz. 2010. *Konstrukcja i dekonstrukcja III RP. Symetrie i asymetrie*. W: M. Czyżewski, S. Kowalski i T. Tabako (red.). *Retoryka i polityka. Dwudziestolecie polskiej transformacji*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, s. 47–81.
- Lynch, Michael i David Bogen. 1996. *The Spectacle of History: Speech, Text, and Memory at the Iran-Contra Hearings*. Durham, NC: Duke University Press.
- Morris, Aldon. 2007. *Naked Power and The Civil Sphere*. „The Sociological Quarterly” 4: 615–628.
- Mouzelis, Nicos P. 2008. *Modern and Postmodern Social Theorizing. Bridging the Divide*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Ost, David. 2007. *Kłęska „Solidarności”*. Warszawa: Muza.
- Ost, David. 2010. *Obrachunek z kategorią „klasy” w dyskursie politycznym postkomunistycznej Polski*. W: M. Czyżewski, S. Kowalski i T. Tabako (red.). *Retoryka i polityka. Dwudziestolecie polskiej transformacji*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, s. 249–272.
- Smoleński, Paweł. 2009. *Powiatowa rewolucja moralna*. Kraków: Znak.
- Ziemkiewicz, Rafał A. 2006. *Michnikowszczyzna. Zapis choroby*. Warszawa: Red Horse.

Public Debate in Discourse Analysis Perspective. Comparative Criteria

Summary

The article aims at formulating the criteria that might allow establishing the dependency between the discourses present at the public scene as well as their relation to democracy. The text consists of three parts. The first one outlines the problem to be tackled with the help of the analytical model constructed by the author. Departing from Sergiusz Kowalski's proposition, the author presents the most important dividing lines at the Polish public scene. The second part discusses the theoretical model of civil society discourse developed by Jeffrey Alexander. The categories derived from it (apart from the codes also the notion of the discourse community and the community demarcated through discourse) are adopted in the theoretical model presented in the final part of the article. The proposed model, however, refers not only to civil discourses, but also to uncivil or even anti-civil ones.

Key words: civil society discourse; discourse community; community demarcated through discourse; the figure of the mythical enemy.

Tomasz Zarycki
Uniwersytet Warszawski

POSZERZAJĄC KONTEKST: KU KRYTYCZNEJ SOCJOLOGII JĘZYKOZNAWSTWA*

W artykule przedstawiono wizję rozwoju językoznawstwa rozumianego jako wzrost jego refleksyjności i kontekstowości. Pomimo powstania takich subdyscyplin, jak Krytyczna Analiza Dyskursu, językoznawstwo nie zdołało w pełni zwrócić narzędzi krytycznej analizy ku sobie. Choć kontekstowa natura takich pojęć, jak „znaczenie” czy „struktura” tekstu została już powszechnie zaakceptowana, kontekstowy charakter samego językoznawstwa i większości jego fundamentalnych pojęć nie został jeszcze w pełni uznany. W artykule przedstawiono spojrzenie na językoznawstwo, wraz z analizą dyskursu, jako na narzędzia władzy czy też dziedziny nauki silnie uwikłane w relacje władzy. Na przykładzie analizy szeregu pojęć, głównie z zakresu teorii dyskursu, pokazano, jaką rolę w reprodukcji stosunków władzy oraz budowaniu hierarchii tekstów, w tym naukowych, mogą odgrywać narzędzia językoznawcze. Analizie poddano między innymi rolę pojęć takich jak: kontekst, kryteria tekstowości (w szczególności spójność), kompetencja językowa, emocjonalność, metadykurs i polityzacja.

Główne pojęcia: językoznawstwo; krytyczna analiza dyskursu; pragmatyka językoznawcza; kontekstualizacja; socjologia krytyczna.

Rozwój językoznawstwa jako rozszerzanie kontekstowości

W niniejszym tekście chciałbym zwrócić uwagę, iż dotychczasowy rozwój językoznawstwa można postrzegać jako stopniowy proces dostrzegania roli kontekstu w analizie języka, a w szczególności uznawania kontekstowej natury pojęć używanych w badaniach nad językiem. Za pierwszy etap tego procesu uznać można dostrzeżenie kontekstowości znaczenia, w szczególności tego przypisywanego poszczególnym słowom (Malinowski 1923; Morris 1938). Początkowo bowiem znaczenia słów, w szczególności w myśl podstawowych zasad wczesnej semantyki, uznawano za stałe i jednoznaczne poza pewnymi wyjątkami zwykle dość prosto rozumianej wieloznaczności. Z czasem jednak uznano, że znaczenie słowa nie jest nigdy stałe. Jego konkretne odniesienie może być oczywiście odgórnie zadekretowane, na przykład poprzez określenie go w formalnie zatwierdzonym słowniku, ale

Instytut Studiów Społecznych UW, e-mail: t.zarycki@uw.edu.pl

* Niniejszy tekst jest rozszerzoną wersją referatu przygotowanego na XIV Ogólnopolski Zjazd Socjologiczny, który odbył się w dniach 8–11.09.2010 w Krakowie. Autor dziękuje za wszystkie głosy w dyskusji nad referatem w ramach grupy „Kontekst społeczny i władza w analizie dyskursu”, a także cenne uwagi do wcześniejszych wersji tego tekstu, jakie otrzymał w szczególności od Doroty Rancew-Sikory, Tomasza Warczoka oraz anonimowego recenzenta. Nie zdejmują one oczywiście z autora odpowiedzialności za wszystkie niedostatki tego artykułu.

w realnych sytuacjach komunikacyjnych zależy zawsze od kontekstu użycia (Bar-Hillel 1954). Kolejnym etapem rozwoju językoznawstwa było uznanie kontekstowości funkcji wyrazów w zdaniu (Sgall, Hajičová i Panevová 1986). Klasyczny podział syntaktyczny, obejmujący między innymi pojęcia podmiotu, orzeczenia, okolicznika czy dopełnienia, zaczął się z czasem jawić jako podział normatywny, nieuwzględniający szerszego kontekstu, w szczególności wymiaru funkcjonowania konkretnego zdania w szerszym kontekście tekstu czy też sytuacji komunikacyjnej. Pojawiła się więc tzw. teoria struktury informacyjnej zdania, której podstawową ramą analizy zdania stał się podział na temat i remat, a więc informację znaną (punkt odniesienia do wcześniejszych wątków) i nową (Firbas 1992). Podział ten definiowany jest oczywiście przez funkcjonowanie zdania w tekście czy szerszej wypowiedzi, a więc w kontekście pozwalającym zdefiniować, co w zdaniu funkcjonuje jako znana już wcześniej informacja. Wreszcie dostrzegać zaczęto formalny, wymuszony często przez normy zapisu pisemnego w zunifikowanych językach narodowych, charakter podziału tekstów na zdania czy paragrafy. Pragmatyka językoznawcza wprowadzając pojęcie „aktów mowy” (Searle 1969), oprócz zmiany logiki analizy języka, zwróciła jednocześnie uwagę na arbitralność wydzielenia jego jednostek. Nie można bowiem powiedzieć, że akt mowy odpowiadać będzie słowu, zdaniu czy innej sekwencji tekstu. Określenie jego granic wynikać będzie zawsze z kontekstu, w szczególności z funkcji, jakie dany akt mowy spełnia. Można więc powiedzieć, że z czasem dostrzegać zaczęto kontekstowy, pragmatyczny charakter podziału tekstu na jego części. Wszelkie przyjęte praktyki i zasady wydzielenia fragmentów tekstu z większej całości coraz częściej postrzegane są dziś jako pewne narzucane zachowaniom językowym normy rządzące się czynnikami kontekstowymi. Kolejnym, fundamentalnym przełomem w podejściu do tekstu było zakwestionowanie obiektywności podziału na tekst i kontekst (Akman 2000). Innymi słowy, doszło do uznania względności granic tekstu, a szerszej do kontekstualizacji kryteriów tekstowości. Definicja tekstu uległa stopniowej relatywizacji, a jednocześnie pojawiło się szersze pojęcie dyskursu. Dyskurs, na który składają się grupy tekstów, których powstawanie rządzone jest podobnymi regułami, stanowić zaczął dla badanych tekstów podstawowy kontekst (Duszak 1998). Rozumienie pojęcia dyskursu, zasady wydzielenia granic jego poszczególnych przypadków czy typów ulega także wzrastającej kontekstualizacji. Coraz szerzej podzielane jest przekonanie, iż każdy akt zidentyfikowania, wydzielenia konkretnego dyskursu jako całości jest nie tylko aktem akademickiego, bezstronnego opisu, ale także i aktem władzy. W początkowych ujęciach teorii dyskursu kontekstem dla niego pozostawała ciągle rzeczywistość pozajęzykowa. Istniał, innymi słowy, wyraźny podział na dyskurs, a więc działanie językowe i działanie pozajęzykowe (niedyskursywne). Podział ten, choć często jeszcze przyjmowany przez wielu badaczy, poddawany jest już kolejnemu etapowi kontekstualizacji (Leezenberg 2003). Definicja granic dyskursu, podziału na świat działań językowych i pozajęzykowych jest kontekstualizowana. Przedmiotem analizy staje się coraz częściej cała rzeczywistość społeczna. Podziały na sferę języka i innych działań uznawane są coraz częściej za społecznie konstruowane (Bourdieu i Wacquant 2001). Nie znaczy to oczywiście, że znaczenie owych podziałów ulega wyraźnemu zmniejszeniu. Jest

ono nadal duże i reprodukuje się także ze względu na stałą naturę instytucjonalnych struktur pola naukowego.

Perspektywa pragmatyki i możliwości kontekstualizacji badań nad językiem

Moment uznania arbitralności podziału na językową i pozajęzykową część świata społecznego wydawać by się mógł ostateczną granicą procesu kontekstualizacji. Od tej bowiem pory stało się jasne, że zjawiska językowe nie mogą być oddzielane od swojego pozajęzykowego kontekstu, a co więcej, samo wydzielanie tych dwu sfer jest aktem narzucania podziałów implikujących relację władzy. Można jednak zwrócić uwagę, że pozostaje jeszcze jeden podstawowy podział w badaniach językoznawczych, który nie poddał się do końca kontekstualizacji. Mam tu na myśli podział na działania społeczne badane, a więc w szczególności działania językowe, i z drugiej strony badające je nauki, w szczególności językoznawstwo, w tym analizę dyskursu. W dalszym bowiem ciągu językoznawcy traktują siebie jako bezstronnych obserwatorów w dużym stopniu wyłączonych ze świata społecznego i współzawodnictwa o władzę. Można więc mówić o niepodjętym jeszcze w pełni postulatcie uznania kontekstowości językoznawstwa i jego zależności od usytuowania w szerszym społecznym kontekście.

Można zwrócić uwagę, że powyżej omawianą ewolucję od podjęć bezkontekstowych ku kontekstowym łączyć można też ze wspomnianym paradygmatycznym przejściem od semiotyki do pragmatyki (Levinson 2010). Jego głównym aspektem było zastąpienie w analizie języka kryteriów prawdziwości kryteriami skuteczności, a także stopniowe uznanie zjawisk tradycyjnie określanych mianem wyłącznie językowych aktów komunikacji służących przekazowi informacji za typ działań społecznych wpływających na świat społeczny. Jednocześnie przejściu od wąsko rozumianej syntaktyki do pragmatyki jako makroperspektywy w analizie języka towarzyszyło przesunięcie akcentu z arbitralnego ustalania kryteriów poprawności form językowych na rekonstrukcję społecznie uznawanych kryteriów akceptowalności zachowań językowych. Przypomnieć można jednocześnie, że w perspektywie pragmatycznej zarówno skuteczność, jak i akceptowalność są kategoriami kontekstowymi, których kryteria uznaje się za aspekt norm i relacji władzy panujących w danym polu społecznym. W takim ujęciu przesłaniem tego tekstu byłoby wezwanie do kolejnej transgresji językoznawstwa, która byłaby przejściem od dotychczasowej pragmatyki do pragmatyki skontekstualizowanej czy też refleksyjnej, a więc uwzględniającej, przynajmniej w pewnym stopniu, swoje własne uwikłania w szerszy kontekst społeczny, w szczególności w relacje władzy. Mowa byłaby tu więc o pragmatyce, a także analizie dyskursu, a szerzej językoznawstwie, które w jak największym stopniu świadome są społecznej natury produkowanych przez siebie opisów świata społecznego.

Mówić tu także można o wezwaniu do rozwoju refleksyjnej i krytycznej analizy dyskursu, która byłaby formą krytycznej socjologii językoznawstwa. Chodziłoby tu o rozwój analiz socjologicznych badających logikę pola językoznawczego i jego

powiązań z innymi polami, w szczególności z polem władzy. Ich elementami mogłyby być analizy historyczne, pokazujące zależność instytucjonalną badaczy języka od systemu politycznego w poszczególnych epokach i krajach. Do najbardziej wymiernych powiązań językoznawstwa z logiką władzy politycznej należy obecność językoznawstwa w kontrolowanym przez państwo szkolnictwie wszystkich szczebli, w szczególności w programach nauczania obowiązkowego. Jest to jeden z fundamentalnych aspektów roli językoznawstwa jako elementu instytucjonalnej i symbolicznej struktury władzy tzw. nowoczesnego państwa narodowego. Innym jego przejawem jest funkcjonowanie różnego rodzaju komisji do spraw normalizacji języka doskonale uwidaczniających rolę naukowców w realizacji politycznych zamierzeń, takich jak homogenizacja kulturowa i polityczna kontrola nad wzorcami językowymi. Na wielu szczeblach organizacji państwa działają także komisje egzaminacyjne określające kompetencje językowe osób aspirujących do określonych stanowisk czy uprawnień. Przypomnieć tu można na przykład, że prezesów banków działających w Polsce, niezależnie od tego, kto jest ich właścicielem, obowiązuje zdanie państwowego egzaminu z języka polskiego. Językoznawcy mogą oczywiście stawać po stronie mniej lub bardziej marginalizowanych grup społecznych próbując świadomie lub nie wikłać się we wsparcie ich interesów i ambicji politycznych. Jak się wydaje, polskie doświadczenie okresu zaborów w najważniejszym dla kształtowania się współczesnych państw narodowych XIX wieku może być ciekawym przykładem rozwoju infrastruktury językoznawstwa pozbawionej jednoznacznego poparcia państwowego. Tak czy inaczej, jak apeluje Jan Blommaert (2005), należałoby we współczesnym językoznawstwie bardziej systematycznie uwzględniać czynnik położenia naukowców w wymiarach przestrzennych hierarchii centro-peryferijnych. To, czy są oni bardziej związani z centralnymi ośrodkami władzy czy raczej z siłami peryferyjnymi, może w dużym stopniu determinować naturę generowanych przez nich teorii i interpretacji. Innymi widocznymi na co dzień przejawami uzależnienia językoznawców od pola władzy lub pól jej silnie podporządkowanych jest ich obecność jako ekspertów w sądach, mediach czy innych instytucjach publicznych. Rola ekspercka wydaje się sytuacją, w której uwikłanie językoznawstwa w mechanizmy sprawowania władzy uwidacznia się najwyraźniej, a językoznawca niepostrzeżenie zamienia się z pozornie niezależnego badacza w dość jasno zdefiniowanego funkcjonariusza struktur władzy istotnego ze względu na swoją symboliczną zdolność do legitymizacji decyzji o implikacjach bardzo wyraźnie politycznych. Blommaert podaje ciekawy przykład własnego doświadczenia jako eksperta powołanego przez belgijskie władze imigracyjne do oceny wiarygodności tekstów przygotowywanych dla nich przez uchodźców z Afryki aplikujących o azyl (Blommaert 2005). Dla Polski charakterystyczne jest dziś częste angażowanie językoznawców jako rzeczoznawców w procesach sądowych o charakterze wyraźnie politycznym, których typowymi przykładami są spory skupiające się na ocenie stopnia obraźliwości określonych sformułowań czy też prawidłowości przytaczania czyichś wcześniejszych wypowiedzi. Biorąc pod uwagę kontekstowy, pragmatyczny charakter funkcjonowania języka, rola rzeczoznawców w takich sytuacjach sprowadza się często do przesądzenia przez nich o prawomocnym sposobie kontekstualizacji danych słów czy fraz. Dzięki swej

władzy nad definicją kontekstu sytuacji, do jakiej odnoszone są badane przez sądy wypowiedzi, możliwe jest przesądzenie przez językoznawców o winie lub niewinności aspirujących do władzy symbolicznej publicystów, a nawet otwarcie dążących do władzy zinstytucjonalizowanej polityków. Co ważne z naszego punktu widzenia, ich działania o wymiarze językowym, ale *de facto* politycznym charakterze, językoznawcy oceniają w odwołaniu do swojej teoretycznie apolitycznej kompetencji naukowej. Są to jedne z najwyraźniejszych sytuacji uwikłania językoznawstwa w walki o charakterze politycznym, ale równie, a może nawet bardziej inspirujące, mogą być badania mniej oczywistych aspektów tej zależności. W szczególności przyjrzyć by się można, jak tematy badawcze językoznawstwa, stawiane przez naukę w danym okresie pytania, tworzone przez nią kategorie i pojęcia, wychodzą w sposób nie zawsze oczywisty naprzeciw zapotrzebowaniu politycznemu dominujących aktorów. Prześledzić by również można, jak wpisują się w obowiązujące w danym społeczeństwie relacje władzy i niesformalizowane hierarchie kulturowe, w szczególności dokonując ich naturalizacji i legitymizacji mocą autorytetu nauki. Chodziłoby tu więc o wskazywanie, jak językoznawstwo przyczynia się do reprodukcji obszarów *doxy* w danym społeczeństwie (Wacquant 2004). Można także analizować z tego samego punktu widzenia rozwój instytucjonalnych struktur językoznawstwa, śledzić logikę poparcia udzielanego przez władze państwowe i inne instytucje publiczne, a także prywatne, wsparcia dla budowy nowych ośrodków badań językoznawczych, nowych szkół intelektualnych i konkretnych badaczy. Są to oczywiście tylko arbitralnie wybrane przykłady możliwych kierunków badań.

Językoznawstwo jako narzędzie władzy

Uogólniając, rysuje się więc postulat skierowania narzędzi analizy dyskursu, w szczególności w jej krytycznym wydaniu, na nią samą, a w szerszej perspektywie na całe językoznawstwo. Chodzi tu także o zwrócenie uwagi na nierówny dostęp do pola językoznawstwa jako instytucjonalnie zdefiniowanej i strzeżonej przez swe struktury uprawnień domeny nauki. Ten problem dotyczy dyskursu językoznawczego, posługiwanie się którym daje określone możliwości działania, ale zdolność do skutecznego używania go może być regulowana zarówno przez formalnie definiowane uprawnienia, jak i nieformalne kryteria typu kompetencyjnego. Warto w tym kontekście zwrócić także uwagę na hierarchie istniejące w środowiskach badaczy języka, w szczególności w grupie osób uprawnionych do przedstawiania prawomocnych interpretacji zachowań językowych. Innymi słowy, mowa byłaby tu o rozwoju socjologii językoznawstwa, która jak się wydaje, była do tej pory dyscypliną zaniedbaną. Socjologia, w szczególności jej krytycznie nastawiona część, skierowała już swoje zainteresowanie na wiele obszarów pola naukowego. Do sztandarowych w tym zakresie należą prace Pierre'a Bourdieu, w szczególności jego studium świata nauki *Homo Academicus* (Bourdieu 1984). Jednocześnie, choć socjologia poważnie zainteresowała się już osiągnięciami językoznawstwa, w szczególności pragmatyką językoznawczą, choć od dawna rozwijają się dziedziny na pograniczu obu dyscyplin, takie jak socjolingwistyka, uderzająca jest słabość socjologii językoznawstwa. Słabo

zauważana wydaje się w ogóle rola tej dyscypliny nauki w legitymizacji i reprodukcji relacji władzy. Nie brak w literaturze wskazań na pełnienie podobnych funkcji przez nauki polityczne czy ekonomiczne (np. Laclau i Mouffe 2007; Wacquant 2004), podczas gdy językoznawstwo wydaje się do tej pory wymykać uwadze socjologii we wskazanym tu rozumieniu. Przyjęcie perspektywy socjologii krytycznej w stosunku do językoznawstwa, w szczególności wobec pragmatyki językoznawczej i analizy dyskursu, wydaje się postulatem wychodzącym zdecydowanie poza paradygmat znany jako Krytyczna Analiza Dyskursu (Duszak i Fairclough 2008). Klasycy tej ostatniej napomykają tylko bowiem o problemie przyjmowania przez siebie, lub nie, określonych normatywnych założeń czy celów politycznych. Ten aspekt refleksyjności, choć prawdopodobnie większy przeciętnie niż w innych działach językoznawstwa, pozostaje jednak elementem relatywnie marginalnym w pracach odwołujących się do Krytycznej Analizy Dyskursu. Pozostają one skupione na języku i mechanizmach społecznych rozumianych jako położonych poza zakresem językoznawstwa. Tymczasem, jak tu już wspominałem, w proponowanym podejściu chodzi o skupienie się na językoznawstwie jako narzędziu władzy, o rozwinięcie socjologii językoznawstwa rozumianej jako rekonstrukcja jego funkcji politycznych i ich ewolucji. Obejmowałaby ona analizę pozycji poszczególnych szkół językoznawczych w relacji do pola władzy i uwzględniałaby te kwestie w próbach refleksyjnej analizy narzędzi tworzonych i używanych przez językoznawców. Jeśli bowiem reguły funkcjonowania języka rozumieć będziemy jako reguły władzy, to dziedzina badań nad nimi będzie częścią badań nad mechanizmami władzy (polityki).

Można zauważyć, iż powyższa propozycja opiera się na założeniu przedstawionym przez Bourdieu mówiącym, iż pole władzy jest zawsze polem dominującym i poprzez relacje wobec niego należy rozpatrywać funkcjonowanie innych pól, zwłaszcza naukowego. W szczególności dlatego, jak przyjmuje on, iż pole nauki i pola jej poszczególnych dyscyplin rozpatrywać należy jako wchodzące w obręb szeroko rozumianego metapola władzy, w którym zajmują zwykle pozycje względnie autonomiczne (Bourdieu 1996). Co więcej, w *Zaproszeniu do socjologii refleksyjnej* (Bourdieu i Wacquant 2001) Bourdieu sugeruje, iż istnieje zawsze „homologia pomiędzy polem każdej nauki a polem polityki”, co oznaczałoby, iż natura podziałów pola politycznego odbija się w strukturze podziałów pola naukowego. Przyjmując taką logikę analizy można przyjmować założenie, że każdy dyskurs, w szczególności językoznawczy, aspiruje do statusu dyskursu dominującego. Językoznawców można więc z jednej strony rozpatrywać jako aktorów mniej lub bardziej pośrednio zaangażowanych w walki w polu władzy, w szczególności w walki o samą strukturę pola władzy. Z drugiej strony walki w polu władzy toczone przez polityków będą się także odbijać słabszymi lub mocniejszymi reperkusjami w polu językoznawstwa.

Przyjęcie założenia o nadrzędności pola politycznego (jako dominującego pola w metapolu władzy), także wobec pola nauki, w tym językoznawstwa, oznaczać będzie, że pragmatyka językoznawcza musi być rozumiana jako w pewnym stopniu analiza polityczna. Wszystkie reguły języka mogą być więc w takim ujęciu rozpatrywane jako reguły polityczne, regulujące stosunki władzy. Zadaniem krytycznej socjologii językoznawstwa byłoby w takim ujęciu między innymi ujawnianie nie-

oczywistych, politycznych uwarunkowań reguł posługiwania się językiem opisywanych, czy też raczej często tworzonych, a przynajmniej legitymizowanych przez językoznawstwo. Naturalnym będzie w takim ujęciu przyjęcie założenia, że kontrakty społeczne rządzące interakcją społeczną, w szczególności językową, nie mają charakteru kooperatywnego, ale dominacyjny (Leezenberg 2002).

Można tu przypomnieć, że Michael Burawoy postulując rozwój podejść krytycznych w naukach społecznych zaproponował, by ujmować je odmiennie w podejściach pozytywistycznych i refleksyjnych (Burawoy 2005). W naukach o charakterze pozytywistycznym podstawowym elementem analizy byłby według Burawoia kontekst. W naukach refleksyjnych kontekst zastępowany byłby przez pojęcie władzy jako głównego kontekstu dla wszelkich zjawisk społecznych. Można więc zastanawiać się nad zastąpieniem w analizach krytycznej socjologii językoznawstwa pojęcia „kontekstu” pojęciem „władzy” czy też „lokalizacją w polu władzy”. W efekcie takiego przewartościowania w postulowanej tu refleksyjnej pragmatyce „kontekstowy charakter znaczenia” zmieniałby się w „polityczny charakter znaczenia”, co podkreślałoby przyjęcie krytycznej perspektywy wobec aktu nazywania rozumianego jako akt władzy, panowania.

Kontekst w ujęciu psychologicznym i socjologicznym

Rozumienie kontekstu jako pola władzy oznaczałoby całkowite odrzucenie kognitywnego modelu kontekstu Teuna van Dijka (np. van Dijk 1998), który jest do tej pory dość wpływowym sposobem definiowania kontekstu, w szczególności w Krytycznej Analizie Dyskursu. Van Dijk poprzez kontekst określa bowiem „modele mentalne”, jakie przypisuje on na podstawie analizy tekstów uczestnikom bardzo różnie definiowanych „sytuacji” społecznych. Już definiowanie „sytuacji”, których częścią mają być analizowane fragmenty dyskursów, implikujące to, jak odróżniane są następnie od siebie „istotne” i „nieistotne” elementy kontekstu w takim ujęciu, można uznać za wysoce arbitralne. Za równie arbitralne uznać można również proponowane przez niego szczegółowe klasyfikacje elementów kontekstu¹. Przypomnę tu, że w jednej ze swoich kilku wersji modelu kontekstu van Dijk zakładał wydzielenie takich jego składowych, jak „domena” (społeczna lub instytucjonalna, np. prawo, polityka) oraz „sytuacja”. Ta ostatnia dzieli się na niższym poziomie na „scenę”, i „wydarzenia”. Każda z wspomnianych tu kategorii dzielona jest przez van Dijka na kolejne elementy niższego szczebla. I tak na przykład składnikami „wydarzeń” są według niego: uczestnicy, działania/dyskurs oraz poznanie. Ta ostatnia kategoria jest także rozkładana na bardziej szczegółowe komponenty, w szczególności: cele, zamiary, intencje, wiedzę, opinie i emocje. W charakterystyczny dla siebie sposób van Dijk oddziela „intencje” od „celów”. Te ostatnie dotyczą konkretnych skutków, które mają być osiągnięte przez działania. Dotykamy tu fundamentalnej opozycji w podejściu do analizy zjawisk językowych, a szerzej społecznych. Z jednej strony

¹ Szerszą krytykę podejścia van Dijka i mu pokrewnych przedstawiłem we wcześniejszej pracy (Zarycki 2007).

wyróżnić możemy podejście socjologiczne (relacyjne), z drugiej zaś podejście psychologiczne (kognitywistyczne). To ostatnie uznać można za naturalizujące relacje społeczne, w szczególności relacje władzy, poprzez skupienie się na analizie procesów psychicznych zachodzących w jednostkowych umysłach. Propozycja przedstawiona w niniejszym tekście związana jest z bardzo zdecydowanym przyjęciem perspektywy socjologicznej, której podstawowe założenia odnieść można do postulatów badania rzeczywistości społecznej jako faktów społecznych. Uznawane byłyby one za zjawiska zewnętrzne wobec człowieka i jego świadomości, choć tworzone i podtrzymywane przez działania podmiotów, zgodnie z ich regularnościami habitusowymi. Van Dijk w tym samym czasie sugeruje wprost, iż dziedziną najbardziej predestynowaną do zajmowania się problematyką kontekstu jest psychologia społeczna wraz z jej pojęciem „reprezentacji mentalnych” (van Dijk 2009: 83). Kontekst w takim ujęciu może być utożsamiony z „wiedzą wspólną” uczestników arbitralnie *de facto* zdefiniowanej i odizolowanej przez językoznawcę od szerszego tła społecznego sytuacji. Relacje władzy, jeśli pojawiają się w ujęciu van Dijka i badaczy jemu pokrewnych, są raczej abstrakcyjnymi relacjami dominacji zdefiniowanej normatywnie jako „nadużycie władzy” (van Dijk 2009: 140). Pozytywnie przedstawianym aktorom zdominowanym (zwykle różnego rodzaju mniejszościom, których zasady identyfikacji nie są jednak jasne) przeciwstawiani są „źli” aktorzy dominujący (zwykle przedstawiciele władz). Kategoryzacje takie są zwykle normatywne i nieoparte żadną próbą systematycznej rekonstrukcji relacji między podmiotami funkcjonującymi w konkretnych polach. W efekcie stają się raczej ideologicznymi ozdobnikami niż elementami empirycznej analizy, która pozwoliłaby na powiązanie poszczególnych zachowań dyskursywnych z logiką działań i sposobami użycia przez aktorów ich zasobów. Znamienne jest w szczególności, że w przykładach analizy konkretnych dyskursów, które w pracach van Dijka w ostatnich dekadach czerpane są często między innymi ze stenogramów obrad parlamentu brytyjskiego, nie znajdziemy nigdy systematycznych rekonstrukcji sceny politycznej i pola władzy Wielkiej Brytanii w danym okresie. Jak się wydaje, dopiero zrozumienie ich logiki i powiązanie jej z pozycjami aktorów, których wypowiedzi analizuje językoznawca, mogłoby w pełni „ukontekstować” jego analizy.

W ujęciu socjologicznym inspirowanym pracami Bourdieu zachowania językowe byłyby więc rozpatrywane jako realne efekty działania podmiotów wyposażonych w społecznie wytworzone habitusy rozumiane jako produkty struktury społecznej w kontekście ich pozycji w polu(ach) i dotychczasowej w nim(nich) trajektorii. W ujęciu psychologicznym zachowania językowe rozpatrywane są zaś jako efekt działań podmiotów wyposażonych w cechy osobowości, podświadomości, struktury kognitywne. Cechy te określają w takim ujęciu także, jak jednostki postrzegają i jak działa na nie kontekst. W tym paradygmacie przedmiotem badania oprócz zjawisk społecznych stają się także domniemane stany wewnętrzne mózgu, subiektywne, indywidualne obrazy świata społecznego, które każdorazowo mogą dowolnie modyfikować „obraz” świata społecznego. W ujęciu socjologicznym, w szczególności relacyjnym, zawartość mózgu i problemy poznania zastępowane są przez obiektywne struktury pól i relacje społeczne, które w szczególności określają naturę teorii języ-

koznawczych. Znaczenie zachowań językowych wytwarzane jest więc nie w mózgu, nie poprzez aktywność neuronalną, ale w efekcie procesów społecznych i relacji władzy (Teubert 2010).

Wracając do problematyki operowania kontekstem, można zwrócić uwagę, że w ujęciu krytycznym pojęcie to może być także rozpatrywane jako narzędzie służące do regulacji relacji władzy. Richard Bauman i Charles Briggs zwrócili uwagę, że kontekst nie powinien być rozpatrywany jako obiektywnie istniejąca czy psychologicznie postrzegana lista cech sytuacji społecznej, ale jest on aktywnie definiowany przez użytkowników języka, w szczególności w czasie operowania przez nich tekstami (Bauman i Briggs 1990). Cytowani autorzy wprowadzili trzy fundamentalne pojęcia: „entekstualizacji”, „dekontekstualizacji” oraz „rekontekstualizacji”. Opisują one odpowiednio procesy czynienia tekstu cytowanym, wyłączenia z tekstu fragmentu w celu zacytowania oraz włączania owego fragmentu w ramach określonego działania w inny kontekst. Operacje te są narzędziami władzy i stosowanie ich wymaga posiadania władzy. Nie każdy ma bowiem zdolność do uczynienia pewnych wypowiedzi cytowanymi czy też cytowania w określonych okolicznościach. Wspomniana tu „władza” prawnie nigdy nie jest zmienną czysto sytuacyjną, jej zakres jest bowiem w większym lub mniejszym stopniu definiowany przez makrospołeczne relacje i kategorie. Ujmować je można w szczególności jako położenie aktorów dokonujących prawomocnych operacji na tekstach w określonej lokalizacji pola władzy. Warto przy tym zwrócić uwagę, że wspomniane operacje przekształcania tekstów są podstawą wszelkich badań językoznawczych, w szczególności analizy dyskursu. Co najważniejsze, z naszego punktu widzenia, one właśnie w praktyce określają, co w danej sytuacji rozpatrywane będzie jako kontekst.

Wybrane kategorie analizy dyskursu jako narzędzia władzy

Kryteria tekstowości

Chciałbym przedstawić teraz kilka przykładów kategorii współczesnego językoznawstwa, w szczególności analizy dyskursu, które poddać można, jak się wydaje z powodzeniem, dekonstrukcji w ramach przedstawionego powyżej paradygmatu. Dobrym przykładem będzie tu szeroko funkcjonujące we współczesnej analizie dyskursu pojęcie „kryteriów tekstowości”, a więc czynników przesądzających o możliwości przyznania danemu obiektowi badań statusu „tekstu”. Odwołam się tu do klasycznego ujęcia Roberta de Beaugrande’a i Wolfganga Dresslera (1990), których taksonomię w opublikowanym niedawno syntetycznym wprowadzeniu do analizy dyskursu Ruth Wodak określiła jako „powszechnie przyjętą i akceptowaną” (Wodak 2011: 19). Taksonomia ta obejmuje w szczególności następujące kryteria: spójność (kohezja) – „powierzchniowa” cecha tekstu lub sekwencji działań związana z przestrzeganiem konwencji łączenia części w całość, np. reguł gramatycznych; na jej podstawie zaliczamy działania do danego działania globalnego; koherencja – cecha „głęboka”, związana z zachowaniem związków przyczynowych i logicznych w treści danego tekstu lub istocie działania; intencjonalność – nastawienie autora na zbudowanie tekstu spójnego i koherentnego, którego zadaniem będzie realizacja

celu określonego w planie; akceptabilność – nastawienie odbiorcy na odbieranie tekstu spójnego i koherentnego mającego dla odbiorcy jakieś znaczenie; informatywność – stopień, do jakiego dane wystąpienie jest oczekiwane lub nieoczekiwane; sytuacyjność – stopień, w jakim dany tekst jest odpowiedni do sytuacji, tj. relewantny oraz intertekstowość – związki tekstu z innymi tekstami (o czym więcej w dalszej części niniejszej pracy). Warto zwrócić uwagę, że lista owa jako taka uznana może być za arbitralną, ponieważ nie ma obiektywnych kryteriów, które pozwalałyby uznać, iż wyczerpuje ona zestaw uniwersalnych parametrów „tekstowości”. Jak wspomniano wcześniej, operacja uznania „tekstowości” danej wypowiedzi, a więc innymi słowy jej prawomocności czy skuteczności, rozpatrywana może być w perspektywie krytycznej za akt polityczny. Powszechnie przyjmowana dziś za fundament analizy dyskursu teoria warunków tekstowości, jaką prezentują De Beaugrande i Dressler, może być więc rozpatrywana jako narzędzie naukowego wsparcia działania aktorów aspirujących do prawa uznawania oraz dezawuowania działań językowych swoich konkurentów. „Kryteria tekstowości” doskonale spełniać mogą zadanie delegitymizacji wypowiedzi, które uznać chcemy za nieważne. Szczegółowe komponenty owej „tekstowości” mogą podważyć kłopotliwą wypowiedź w szeregu *de facto* arbitralnych wymiarów przydając naszemu działaniu znamiona naukowości. Zwróćmy uwagę, że każde ze zdefiniowanych tu kryteriów ma także silnie kontekstowy, a często bardzo arbitralny, charakter. Wiele z nich ma też silnie psychologiczny wymiar, w szczególności pojęcia akceptabilności oraz intencjonalności, które bardziej niż do rzeczywistości społecznej odnoszą się do domniemanej świadomości uczestników interakcji. Sposoby oceny owej świadomości wydają się silnie subiektywne i cała procedura okazuje się uprzywilejowywać tych, którzy posiadają zdolność do autorytatywnego orzekania o owych niemożliwych do bezpośredniego oglądu stanach psychicznych. Również inne kryteria tekstowości, jak się wydaje, obciążone są piętnem bezrefleksyjnej naturalizacji pojęć, które nie mogą funkcjonować w oderwaniu od relacji władzy pomiędzy interpretatorami. To owe relacje definiują właśnie ich zdolność do uznawania poszczególnych kryteriów tekstowości za spełnione.

Spójność

Najciekawszymi z kryteriów De Beaugrande’a i Dresslera wydają się dwie pierwsze kategorie: spójności i koherencji. Nie chcę tu wdawać się w techniczną dyskusję na temat różnic, które nie są z punktu widzenia tego tekstu istotne. Skupię się tu raczej na uogólnionej kategorii spójności. Warto zwrócić uwagę, że pojęcie to jest dziś ważnym narzędziem legitymizacji arbitralności władzy w wielu innych obszarach poza językoznawstwem. I tak na przykład w obrębie analizy nierówności społecznych funkcjonuje pojęcie „spójności społecznej” (Karwacki 2009), które używane jest do naukowej legitymizacji takiego a nie innego stanu nierówności społecznych. W odniesieniu do analiz językowych problem spójności został podjęty w szczególności przez Michela Foucault w jego słynnej *Archeologii wiedzy* (Foucault 1977). Przypomnijmy, że Foucault odrzucił cztery przytoczone przez siebie popularne hipotezy dotyczące zasad scalających formację dyskursywną. Były to: zasada współ-

nego przedmiotu, zasada jednego stylu, stałości i spójności używanych pojęć oraz zasada wspólnego motywu. Jak uznał Foucault, formacja dyskursywna nie wyraża żadnej ukrytej zasady i struktury, ale może być rozpatrywana z punktu widzenia regularności w rozproszeniu. Stanowi ona według niego konfigurację, która w pewnych kontekstach zewnętrznych może być oznaczona jako całość. Owa zdolność do oznaczenia pewnego zbioru wypowiedzi jako całości, w tym przypadku formacji dyskursywnej, okazuje się więc głównym czynnikiem, na podstawie którego orzekać można o spójności lub jej braku. Jak się wydaje, wnioski te odnieść by można także do innych kryteriów tekstowości wyróżnionych przez de Beaugrande'a i Dresslera. Z krytycznego punktu widzenia najważniejsza okazuje się zdolność interpretatorów do orzekania, a ta jest zwykle funkcją ich statusu wynikającego z pozycji w relacjach władzy. Warto pamiętać jednocześnie, że rolę owych interpretatorów spójności oraz innych cech tekstów i wypowiedzi zajmują często chętnie właśnie językoznawcy i inni naukowcy. Ich status społeczny powinien więc teoretycznie stać się także przedmiotem zainteresowania krytycznej socjologii językoznawstwa. Tematykę spójności w badaniach dyskursu owocnie kontynuowali, jak wiadomo, Ernesto Laclau i Chantal Mouffe (Laclau i Mouffe 2007). Wspominani autorzy „powiązaniem” nazywali „każdą praktykę społeczną ustanawiającą relację między elementami”. Jak twierdzą, „żadna formacja dyskursywna nie jest zszytą całością”. Co więcej, w ich ujęciu „każdy dyskurs ustanawiany jest jako próba opanowania pola dyskursywności, zatamowania swobodnego przepływu różnic, stworzenia pewnego centrum”, a „każda praktyka społeczna jest w jednym ze swych wymiarów powiązaniem” (tamże, s. 122). Operujące tak często pojęciem spójności różne działy językoznawstwa i używający jego języka teoretycznego uczeni, którzy często podejmują się wydawania ocen na temat spójności różnych zachowań językowych, postrzegani być mogą jako zaangażowani w wyraźnie polityczne procesy walki o wpływy.

Ideologizacja i polityzacja

Potencjalna lista terminów będących w codziennym użyciu analityków dyskursu i innych językoznawców, które poddawać można podobnej dekonstrukcji, może być długa. Na pewno wpisać można na nią pojęcia gatunków czy genre'ów. Problematyka analizy gatunkowej może być postrzegana jako obszar walki językoznawstwa z innymi polami w szczególności polityki, mediów czy też innych nauk społecznych. Przykładem sporu w tym zakresie może być kwestia przypisania wypowiedzi do konkretnego gatunku. I tak na przykład można zastanawiać się, jak dalece ocena tego, czy dany tekst (np. autorstwa wysokiego rangą urzędnika państwowego) jest merytoryczną analizą w stylu analitycznego raportu czy raczej esejem, komentarzem o charakterze politycznym, jest możliwa do dokonania w ramach bezstronnej analizy naukowej, jak dalece będzie zaś zawsze walką o prawo do prawomocnej klasyfikacji tekstów według gatunków. Klasyfikacja taka, można zwrócić uwagę, będzie zawsze posiadała aspekt jawnej bądź ukrytej hierarchizacji tekstów. Na problemy w tym zakresie zwraca np. uwagę Norman Fairclough, który przyznaje, że większość wypowiedzi politycznych określić można jako hybrydalną w sensie gatunkowym. „To, w jaki sposób definiujemy pojęcie ‘polityki’ i określamy jej zakres, jest samo

w sobie decyzją polityczną i określa to, jak wyznacza się gatunki języka politycznego”, stwierdza Fairclough (Fairclough 2009: 293). Z tego też powodu wydaje się, że posługiwanie się przez nauki o języku takimi pojęciami jak „polityczność”, „upolitycznienie”, „ideologizacja” czy „ideologiczność” musi być rozpatrywane przez socjologię językoznawstwa w krytycznym świetle. Przypisanie tekstom większego lub mniejszego stopnia „ideologizacji” czy „polityzacji”, która to operacja sugeruje rzekomą niezależność badacza od sporów ideowych i politycznych oraz domyślnie deprecjonuje teksty czy wypowiedzi, którym przypisany zostanie status „ideologicznych” czy „politycznych”, musi być również rozpatrywane jako zaangażowanie się w grę o charakterze politycznym. Jej aspektem jest szerszy spór o granice polityczności oraz granice pomiędzy „ideologią” a „zdrowym rozsądkiem” w ramach dominujących obecnie „postpolitycznych” wizji idealnego świata społecznego (Mouffe 2008).

Emocjonalność i racjonalność

Analogiczne spory polityczne dotyczą między innymi granic i definicji „racjonalności”, klasycznej kategorii badań nad dyskursem, w szczególności w ujęciu Foucault, który postrzega zdolność do wyznaczania granicy pomiędzy szaleństwem a racjonalnością jako jedno z głównych narzędzi władzy symbolicznej. Inną kategorią przypisywaną często wypowiedziom językowym jako cecha jest „emocjonalność”, co wydaje się przejawem ekspansji pojęć psychologicznych na pole innych dziedzin nauk społecznych, w szczególności socjologii oraz językoznawstwa (Rose 1996). Granice i definicje „emocjonalności” są równie niejasne i arbitralnie przypisywane jak granice „racjonalności”, tym bardziej iż emocjonalność jest często rozumiana jako przeciwieństwo racjonalności. Można jednocześnie zwrócić uwagę, że nawet pojęcia, którymi posługuje się autor niniejszego tekstu, takie jak coraz powszechniejsza w socjologii kategoria „refleksyjności” czy „kontekstowości” mogą być rozpatrywane jako arbitralnie definiowane kryteria oceny tekstów o aspektach zdecydowanie politycznych. Współcześnie są one zwykle traktowane jako pozytywne cechy tekstów, dyskursów, różnego rodzaju zachowań społecznych, jak i konkretnych osób. Definicje refleksyjności i kontekstu – o czym była już mowa w tym tekście – a więc i kontekstowości, są jednak niezwykle subiektywne. W podobnym trybie wielu językoznawców stosuje także określenia wartościujące wprost badane teksty czy dyskursy w kategoriach moralnych.

Funkcje języka i kompetencje językowe

Innym typem wyróżnianych arbitralnych wymiarów zjawisk językowych są klasyfikacje różnego rodzaju funkcji języka², aspektów komunikacji czy wymiarów dyskursu. Ich częstym elementem jest pojawiająca się w różnych formach triada wydzielająca aspekty kognitywne (czy też reprezentacyjne), komunikacyjne (czy też interakcyjne) i tożsamościowe (czy identyfikacyjne). Te i inne podziały odwołują

² Ciekawe omówienie klasyfikacji funkcji języka różnych autorów oraz własną propozycję przedstawia Aleksander Kiklewicz (2008).

się jednak do arbitralnie wyznaczonych granic świata społecznego, które mają także swoje aspekty instytucjonalne i polityczne.

Kolejnym przykładem pojęcia, którego stosowanie w językoznawstwie wydaje się interesującym przedmiotem potencjalnej krytycznej analizy socjologicznej, może być pojęcie kompetencji. Ten stosowany już od dawna termin był między innymi używany przez Noama Chomsky'ego, który posługiwał się terminem „kompetencji komunikacyjnej” (Chomsky 1965) czy też Della Hymesa, który spopularyzował pojęcie „kompetencji językowych” (Hymes 1972). Problemy z pojęciem „kompetencji” mogą być dwojakiego rodzaju. Po pierwsze ich brak może być arbitralnie przypisywany przez językoznawców w celu wykluczenia określonych aktorów. Mogą oni także podważać prawomocność określonych tekstów odwołując się arbitralnie do zadekretowanej przez nich niekompetencji językowej ich autorów. Z drugiej strony kompetencje językowe i ich zróżnicowanie są obiektywnie istniejącym zjawiskiem społecznym. Ważne wydaje się jednak dostrzeżenie ich społecznej natury i powiązania ze strukturą hierarchii społecznych. Jak argumentował Pierre Bourdieu w swojej znanej pracy *Language and Symbolic Power* (Bourdieu 1991), wbrew temu co twierdzi między innymi Chomsky, kompetencje językowe nie są rozłożone równo w każdej grupie posługującej się formalnie językiem. Realne zdolności posługiwania się każdym językiem są zwykle silnie zróżnicowane, a ich doskonałość związana jest z lokalizacją w określonych polach społecznych i wynikającymi zeń zasobami. W szczególności kompetencje językowe rozpatrywać można jako element kapitału kulturowego, który za Bourdieu postrzegać można jako ukryty i w dużym stopniu znaturalizowany wymiar nierówności społecznych. Ignorowanie przez wielu badaczy, w tym językoznawców, tych nieoczywistych funkcji kompetencji językowych oraz ich społecznej natury może być rozpatrywane jako wpisywanie się przez nich w dominującą dziś według Bourdieu „filozofię kompetencji, według której naturalnym jest, iż to najbardziej kompetentni rządzą i mają pracę, co implikuje to, iż osoby nieposiadające pracy nie są kompetentne. Świat podzielony jest na ‘wygranych’ i ‘przegranych’, istnieje arystokracja, ci, których nazywam arystokracją w średniowiecznym sensie tego słowa, którzy zawdzięczają swój autorytet edukacji, lub jak to postrzegają, swej własnej inteligencji widzianej jako dar Niebios. Jednocześnie, jak wiemy, w rzeczywistości jest ona dystrybuowana przez społeczeństwo, a nierówności w zakresie inteligencji są nierównościami społecznymi. Ideologia kompetencji doskonale służy legitymizacji podziału ról, który przypomina relacje pomiędzy panami i niewolnikami” (Bourdieu 2001: 42). Językoznawcy ignorujący społeczną naturę kompetencji językowych oraz ich rolę w reprodukcji struktur społecznych, na którą Bourdieu wskazał w szczególności analizując rolę szkół w naturalizacji struktury społecznej (Bourdieu i Passeron 1990), *de facto* sami przyczyniają się do wzmocnienia wspomnianych mechanizmów reprodukcji struktur społecznych. Szkoły wszystkich szczebli, w których mierzą oni kompetencje językowe swoich uczniów oraz oceniają poprawność sposobów posługiwania się przez nich językiem w ramach zdefiniowanych przez siebie jego funkcji, są kluczowymi instytucjami, w których sprawowana jest przez nich opisywana tu władza.

Struktury retoryczne i makrostruktury

Podobny charakter mogą mieć, przypisywane tekstom w analizach argumentacji, struktury retoryczne. Ich rekonstrukcja implikuje zawsze ocenę ich skuteczności, a więc i wpływu na relacje władzy. Analiza argumentacji wydaje się też dość silnie normatywną dziedziną badań nad językiem, w której przyjmuje się zwykle idealistyczne założenia o kooperatywności interakcji językowych pomijając w mniejszym lub większym stopniu aspekt ukrytych wymiarów władzy. Przykładem takiego podejścia może być teoria błędów argumentacyjnych („fallacies”) Fransa Eemeren i Roba Grootendorsta, która zakłada możliwość dojścia do konsensu dzięki odwołaniu się do sformułowanego przez autorów „dekalogu” zasad „dobrej” dyskusji (Eemeren i Grootendorst 1992).

Można tu jeszcze wrócić do prac van Dijka i zwrócić uwagę na inne potencjalne pole do badań z punktu widzenia socjologii krytycznej, jakim może być jego teoria makrostruktur i jej aplikacje (van Dijk 1980). Rekonstrukcja makrostruktur w tekście jest z definicji procesem subiektywnym, odwołującym się do stanu domniemanej świadomości czytającego i implikować będzie określenie politycznego oddziaływania tekstu. Choć van Dijk odwołuje się w swoich pracach do psychologii poznawczej, można, jak się wydaje, mówić – w praktyce stosowania jego teorii w odniesieniu do konkretnych tekstów – o społecznej konstrukcji makrostruktur. Ich identyfikacja będzie bowiem w dużym stopniu uwarunkowana społeczną zdolnością badacza do czynienia takich a nie innych przypisań. To bowiem społeczna logika władzy, a nie psychologiczna logika percepcji określa uprawnienia do stosowania wprowadzonych przez van Dijka „makrooperacji” czy też reguł, a konkretnie „generalizacji”, „konstrukcji” i „usunięcia”. One właśnie pozwalają na wygenerowanie tematu tekstu czy też jego streszczenia na określonym poziomie. Te zaś „reprezentacje” tekstu, aby użyć pojęcia z zakresu psychologii poznawczej, są *de facto* efektem działań społecznych, czego wynikiem jest zdolność do „zapanowania” nad tekstem, kontrola jego oddziaływania, właśnie poprzez przypisanie mu takiego, a nie innego streszczenia czy też dane określenie tematu.

Metadyskurs

Na bardziej ogólnym poziomie problematyka przechodzenia na wyższy poziom „reprezentacji” tekstu wiąże się z pojęciem metadyskursu. Do statusu metadyskursu aspiruje duża część tekstów naukowych. Status ten implikuje bowiem uznanie zdolności do osiągnięcia bezstronności i swoistego wzniesienia się ponad uwikłane w przeróżne spory dyskursy uznawane za „przyziemne”. Z punktu widzenia socjologii krytycznej pretensje do wspięcia się na poziom „metadyskursu” traktować można jako aspekt walki o władzę symboliczną w polu naukowym. Podobnie jak w innych opisywanych tu przykładach stosowania klasyfikacji w analizie dyskursu, przypisanie określonym tekstom statusu mniejszej lub większej metadyskursywności może być rozpatrywane jako działanie implikujące wprowadzanie hierarchii wpływających na relacje władzy (w szczególności pomiędzy autorami określonych tekstów). Z drugiej strony przypisywanie statusu metadyskursywnego określonym wypowiedziom można rozpatrywać jako działania polityczne produkowane przez relacje władzy.

Konkluzje

Przyznać należy, że analiza języka w pełni abstrahująca od relacji władzy nie jest możliwa. Językoznawstwo zawsze uznawać będzie pewne teksty za lepsze od innych, a każdy akt interpretacji może być uważany za działanie zmieniające rzeczywistość społeczną. Można tu odwołać się do fizycznej zasady nieoznaczoności (nieokreśloności) Wernera Heisenberga, który w szczególności twierdził, iż akt pomiaru jednej (z pary) wielkości wpływa na układ tak, że część informacji o drugiej wielkości jest tracona. W jego rozumieniu tak zdefiniowana zasada nieoznaczoności nie wynika z niedoskonałości metod ani instrumentów pomiaru, lecz z samej natury rzeczywistości (Heisenberg 1987). Można więc powiedzieć, że również analizy podobne do tej, jaką stanowi niniejszy artykuł, nie mogą aspirować do bezstronności i uwolnienia się od relacji władzy. Status metadyskursu należy rozpatrywać jako niemożliwy do osiągnięcia ideał. Jak zauważył Ludwig Wittgenstein, błędem każdego metadyskursu jest to, iż zakłada, że ma charakter fundamentalny, bardziej ogólny od innych, podczas gdy w rzeczywistości jest jeszcze jedną z wielu gier językowych (Wittgenstein 1953). W tym kontekście odwołać się można do Bourdieu, który sugerował, iż możliwą receptą na ograniczenie efektu zależności od relacji władzy jest systematyczna rekonstrukcja własnej pozycji w danym polu, a także pozycji owego pola w stosunku do pola władzy i innych pól. Taka propozycja została też przedstawiona w tym tekście w odniesieniu do wszystkich zaangażowanych w badania nad językiem. Jest to sugestia uwzględnienia położenia w polu, w szczególności w polu władzy, wszystkich zaangażowanych w posługiwanie się teorią językoznawczą. Tak więc sugerować można, iż Krytyczna Analiza Dyskursu sięgnąć winna socjologii krytycznej i podejmować próby dialogu z jej klasykami. Korzyści z takiego dialogu, jak na to już wcześniej wskazywałem (Zarycki 2008), mogą być obustronne.

Konkludując uznać należy, iż każda analiza tekstu czy innego zachowania społecznego zmienia jego status i musi być rozpatrywana jako uwikłane w relacje władzy działanie społeczne. Każda analiza językoznawcza jest też elementem budowy hierarchii tekstów i też ma zwykle formę tekstów aspirujących do zajęcia jak najwyższej pozycji w hierarchii wypowiedzi naukowych. Jednym z ważnych zadań krytycznej socjologii analizy dyskursu może być w takim ujęciu ujawnianie natury nieoczywistych walk o hierarchie tekstów, w jakie uwikłane są nauki o języku. Realizacja tego zadania wiąże się z innym: rekonstrukcją (w mniejszym lub większym stopniu będącą oczywiście ingerencją) hierarchii tekstów funkcjonujących w świecie społecznym i mających zawsze mniej lub bardziej oczywiste implikacje dla relacji władzy.

Literatura

- Akman, Varol. 2000. *Rethinking Context as a Social Construct*. „Journal of Pragmatics” 32: 743–759.
- Bar-Hillel, Yehoshua. 1954. *Indexical Expressions*. „Mind” 63: 359–379.
- Bauman, Richard i Charles L. Briggs. 1990. *Poetics and Performance as Critical Perspectives on Language and Social Life*. „Annual Review of Anthropology” 19: 59–88.

- Blommaert, Jan. 2005. *Discourse. A Critical Introduction*. New York: Cambridge University Press.
- Bourdieu, Pierre. 1984. *Homo Academicus*. Paris: Minuit.
- Bourdieu, Pierre. 1991. *Language and Symbolic Power*. Cambridge, Mass.: Harvard University Press.
- Bourdieu, Pierre. 1996. *The State Nobility. Elite Schools in the Field of Power*. Stanford: Stanford University Press.
- Bourdieu, Pierre. 2001. *Acts of Resistance. Against the New Myths of Our Time*. Cambridge: Polity.
- Bourdieu, Pierre i Jean Claude Passeron. 1990. *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*. Tłum. E. Neyman. Warszawa: PWN.
- Bourdieu, Pierre i Loïc J. D. Wacquant. 2001. *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*. Tłum. A. Sawisz. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Burawoy, Michael. 2005. 2004 *American Sociological Association Presidential address: For public sociology*. „The British Journal of Sociology” 56: 259–194.
- Chomsky, Noam. 1965. *Aspects of the Theory of Syntax*. Cambridge: M.I.T. Press.
- De Beaugrande, Robert i Wolfgang U. Dressler. 1990. *Wstęp do lingwistyki tekstu*. Tłum. A. Szwedek. Warszawa: PWN.
- Duszek, Anna. 1998. *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*. Warszawa: WN PWN.
- Duszek, Anna i Norman Fairclough (red.). 2008. *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*. Kraków: Universitas.
- Eemeren, Frans H. van i Rob Grootendorst. 1992. *Argumentation, Communication, and Fallacies: A Pragma-dialectical Perspective*. Hillsdale, N.J.: L. Erlbaum.
- Fairclough, Norman. 2009. *Genres in Political Discourse*. W: J. L. Mey (red.). *Concise Encyclopedia of Pragmatics*. Amsterdam: Elsevier, s. 293–298.
- Firbas, Jan. 1992. *Functional Sentence Perspective in Written and Spoken Communication*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Foucault, Michel. 1977. *Archeologia wiedzy*. Tłum. A. Siemek. Warszawa: PIW.
- Heisenberg, Werner. 1987. *Część i całość. Rozmowy o fizyce atomu*. Tłum. K. Napiórkowski. Warszawa: PIW.
- Hymes, Dell H. 1972. *On Communicative Competence*. W: J. Pride i J. Holmes (red.). *Sociolinguistics*. Harmondsworth: Penguin, s. 269–293.
- Karwacki, Arkadiusz. 2009. *Spójność – kluczowe pojęcie dla współczesnej polityki społecznej (inspiracje, tropy i wyzwania)*. „Studia Socjologiczne” 1 (192): 9–51.
- Kiklewicz, Aleksander. 2008. *Dwanaście funkcji języka*. „LingVaria” 3: 9–27.
- Laclau, Ernesto i Chantal Mouffe. 2007. *Hegemonia i socjalistyczna strategia. Przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*. Tłum. S. Królak. Wrocław: WN Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP.
- Leezenberg, Michiel. 2002. *Power in Communication: Implications for the Semantics-Pragmatics Interface*. „Journal of Pragmatics” 34: 893–908.
- Leezenberg, Michiel. 2003. *Communication as Social Practice: The Interface between the Cognitive and the Social Sciences*. W: L. I. Komlósi, P. Houtlosser i M. Leezenberg (red.). *Communication and Culture – Argumentative, Cognitive and Linguistic Perspectives*. Amsterdam: Sic Sat, s. 69–77.
- Levinson, Stephen C. 2010. *Pragmatyka*. Tłum. T. Ciecierski i K. Stachowicz. Warszawa: WN PWN.
- Malinowski, Bronisław. 1923. *The Problem of Meaning in Primitive Languages*. W: C. K. Ogden i I. A. Richards (red.). *The Meaning of Meaning*. New York: Harcourt, Brace and World Inc., s. 296–336.
- Morris, Charles W. 1938. *Foundations of the Theory of Signs*. Chicago: The University of Chicago Press.

- Mouffe, Chantal. 2008. *Polityczność*. Tłum. J. Erbel. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Rose, Nikolas S. 1996. *Inventing Our Selves: Psychology, Power, and Personhood*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Searle, John R. 1969. *Speech Acts. An Essay in the Philosophy of Language*. London: Cambridge U.P.
- Sgall, Petr, Eva Hajičová i Jarmila Panevová. 1986. *The Meaning of the Sentence in its Semantic and Pragmatic Aspects*. Dordrecht: Kluwer.
- Teubert, Wolfgang. 2010. *Meaning, Discourse and Society*. Cambridge: Cambridge University Press.
- van Dijk, Teun A. 1980. *Macrostructures. An Interdisciplinary Study of Global Structures in Discourse, Interaction, and Cognition*. Hillsdale, N.J.: L. Erlbaum Associates.
- van Dijk, Teun A. 1998. *Context Models in Discourse Processing*. W: H. van Oostendorp i S. R. Goldman (red.). *The Construction of Mental Representations during Reading*. Mahwah, N.J.: Erlbaum.
- van Dijk, Teun A. 2009. *Society and Discourse. How Social Contexts Influence Text and Talk*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Wacquant, Loïc J. D. 2004. *Critical Thought as Solvent of Doxa*. „Constellations” 11: 97–101.
- Wittgenstein, Ludwig. 1953. *Philosophical Investigations*. New York: Macmillan.
- Wodak, Ruth. 2011. *Wstęp: Badania nad dyskursem – ważne pojęcia i terminy*. W: R. Wodak i M. Krzyżanowski (red.). *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf, s. 11–48.
- Zarycki, Tomasz. 2007. *Fields as Dimensions of Context: An Application of Bourdieu's Sociological Theory to Modelling of Context of Social Action*. W: B. Kokinov, D. C. Richardson, T. R. Roth-Berghofer i L. Vieu (red.). *Modeling and Using Context. 6th international and interdisciplinary conference, CONTEXT 2007, Roskilde, August 20–24, 2007. Proceedings*, LNAI. Berlin, New York: Springer, s. 531–544.
- Zarycki, Tomasz. 2008. *Wybrane kategorie analizy dyskursu w badaniu tożsamości peryferyjnej*. W: A. Horolets (red.). *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 253–266.

Widening the Context: Towards a Critical Sociology of Linguistics

Summary

The paper argues that modern linguistics, despite having developed its own critical and reflexive branches such as the critical discourse analysis (CDA), has not been able to apply a critical perspective towards its own field yet. While the contextual character of its key notions (e.g. meaning or text structures) has been already widely accepted, the contextual nature of linguistics itself with all its tools has not been fully recognized. The paper argues that linguistics, including contemporary schools of discourse analysis, may be seen as strongly entangled in power relations. Several discourse analytical concepts are deconstructed by means of demonstrating their potential role in power structures reproduction. The latter may take shape of introducing or perpetuating textual hierarchies in academia and other social fields. The notions put under critical scrutiny context itself (social nature of which is not yet fully recognized) as well as textuality and its criteria (coherence, language competences, emotions, politicization, meta-discourse and reflexivity).

Key words: linguistics; critical discourse analysis; linguistic pragmatics; contextualization; critical sociology.

Barbara Jabłońska
Uniwersytet Jagielloński

WŁADZA I WIEDZA W KRYTYCZNYCH STUDIACH NAD DYSKURSEM – SZKIC TEORETYCZNY

Podjęte rozważania koncentrują się wokół problematyki władzy i wiedzy we współczesnych badaniach nad dyskursem. Teoretyczną ramą omawianych kwestii są założenia zaproponowane przez Michela Foucault i Pierre'a Bourdieu – stanowiące jeden z istotnych punktów odniesienia dla współczesnych reprezentantów krytycznej analizy dyskursu (KAD). Pod rozważę wzięte zostały sposoby ukazywania relacji władzy–wiedzy w dyskursie u takich przedstawicieli KAD, jak Teun van Dijk, Ruth Wodak oraz Norman Fairclough. Tekst ma na celu nie tylko ukazanie odniesień teoretycznych i wypracowanej siatki pojęciowej KAD, ale też omówienie sposobów aplikacji ram konceptualnych do identyfikacji przemocy dyskursywnej i demaskowania ukrytych stosunków władzy. W szczególności zwrócona została uwaga na relacje władzy–wiedzy w dyskursie medialnym, do którego dostęp posiadają przede wszystkim elity symboliczne, uczestniczące w reprodukowaniu określonego porządku dyskursywnego. Całości rozważań przyświeca przekonanie o konieczności dokonywania ustaleń teoretyczno-metodologicznych oraz uzgodnień na poziomie „siatki pojęciowej”, co sprzyja intersubiektywnej komunikowalności na gruncie socjologii.

Główne pojęcia: krytyczna analiza dyskursu; władza; wiedza; dominacja; elity symboliczne; porządek dyskursywny.

Wprowadzenie

Celem artykułu jest zarysowanie problematyki wzajemnych sprzężeń pomiędzy władzą i wiedzą we współczesnych badaniach nad dyskursem. Całość rozważań odniesiona została do założeń krytycznej analizy dyskursu (KAD). Szczególny nacisk położony został na kwestię ukazywania relacji „wiedza–władza” w naukowych rozważaniach współczesnych reprezentantów KAD, takich jak między innymi Ruth Wodak, Teun van Dijk oraz Norman Fairclough. Mając na względzie niezwykle bogactwo teoretycznych źródeł analizy dyskursu, w tekście podjęta została próba ukazania wpływów strukturalizmu konstruktywistycznego Pierre'a Bourdieu oraz poststrukturalizmu Michela Foucault na sposoby rozumienia istoty władzy, wiedzy i dyskursu w KAD. To, czym się tutaj zatem zajmuję, to „siatka pojęciowa” teorii dyskursu w odmianie krytycznej, która pozostaje w ścisłej relacji z przyjętymi założeniami na poziomie ontologicznym i epistemologicznym.

Warto zaznaczyć, że współczesne badania nad dyskursem w odmianie krytycznej stoją wciąż przed trudnym zadaniem ugruntowania swojej teoretyczno-metodologicznej podstawy. Z uwagi na młodość KAD, jak również niezwykle bogactwo źródeł teoretycznych, z których czerpie swe założenia, konieczna jest nieustanna próba

uzgadniania głównych kwestii, zarówno natury definicyjnej, jak i paradygmatycznej – oraz co istotne – metodologicznej. Co prawda, jak zauważa van Dijk (1993a), naturalnym stanem KAD jest swoisty eklektyzm, panujący na powyżej wymienionych poziomach, niemniej jednak nie oznacza to automatycznie zwolnienia badaczy dyskursu z prób budowania teoretyczno-metodologicznego szkieletu do szeroko rozumianej analizy zjawisk dyskursywnych. Tego typu zabiegi być może przyczynią się do umocnienia pozycji badań nad dyskursem w kanonie metod jakościowych nauk społecznych.

Potrzebne jest przede wszystkim dokonanie niezwykle istotnej pracy na poziomie „wyostrzania” pojęć, stosowanych w analizie dyskursu. Siatka pojęciowa, którą operują badacze, jest bowiem jednym z podstawowych warunków tzw. „intersubiektywnej komunikowalności” (zob. Sozański 1997), tak niezbędnej na poziomie budowania ostrości języka każdej dyscypliny naukowej. Oczywiście pojęcia, którymi operuje badacz, mają swe ugruntowanie w określonych paradygmatach i podejściach badawczych, często od siebie odległych. Stąd też zadanie to wydaje się tym trudniejsze. W niniejszym tekście proponuję zająć się trzema najważniejszymi terminami, jakimi operuje KAD, czyli – jak już wspominałam – dyskursem, wiedzą i władzą, sięgając do tradycji strukturalizmu konstruktywistycznego oraz poststrukturalizmu. Jak będę starała się pokazać, koncepcje Foucault oraz Bourdieu istotnie zaważyły na kształcie współczesnych badań nad dyskursem w ujęciu krytycznym. I nie chodzi tu jedynie o normatywistyczny punkt widzenia, lecz przede wszystkim o sposób rozumienia natury władzy reprodukowanej poprzez dyskurs w powiązaniu z wiedzą. Kwestia ta stanowić zatem będzie główną oś podjętych tu przeze mnie rozważań.

Teoretyczno-metodologiczny eklektyzm KAD

Jak już wspominałam, analiza dyskursu w krytycznej odmianie to podejście badawcze o niezwykle złożonej podbudowie teoretycznej oraz zróżnicowanej metodologii. Istnieje wiele prac podejmujących się syntezy nurtów i szkół w ramach krytycznych studiów nad dyskursem. Zarys teoretycznego zaplecza KAD nakreśla między innymi Jan Blommaert (2005) w książce pt. *Discourse. A Critical Introduction*. Wskazuje on na liczne źródła teoretyczne, z których czerpią współcześni przedstawiciele KAD, akcentując w szczególności dwa główne nurty: 1) teorie władzy i ideologii (tu pojawiają się odniesienia do Foucault, Gramsciego, Althussera, Laclau i Mouffe oraz Thompsona) oraz 2) teorię strukturacji, która pozwala na pokonanie strukturalnego determinizmu (zob. Blommaert 2005: 27–28). Warto też zwrócić uwagę na teoretyczny model ewolucji analizy dyskursu, który zaproponowany został przez Stefana Titschera, Michaela Meyera, Ruth Wodak oraz Evę Vetter (2000: 51) w pracy pt. *Methods of Text and Discourse Analysis*. W zarysowanym schemacie pojawiają się nie tylko dwa fundamentalne nurty do rozwoju KAD, takie jak amerykański interakcjonizm (w tym między innymi socjologia fenomenologiczna Schütza, szkoła dramaturgiczna Goffmana czy podejście etnometodologiczne Garfinkla) i europejskie badania nad strukturą języka (między innymi kulturowy strukturalizm Levi-Straussa i Maussa, strukturalizm językowy de Saussure’a, rosyjski formalizm

czy praska szkoła lingwistyki strukturalnej), ale też odniesienia do szeroko rozumianej tradycji badań nad komunikowaniem (np. Lasswella), semiotyki Morrisa, teorii aktu mowy Johna Searle'a, teorii komunikacji międzysystemowej Luhmanna czy teorii działania komunikacyjnego Jürgena Habermasa.

W podobny sposób zaplecze teoretyczne KAD ukazują również Gilbert Weiss i Ruth Wodak (red. 2003: 10–11) w pracy pt. *Critical Discourse Analysis. Theory and Interdisciplinarity*. Wskazują oni, iż współczesna analiza dyskursu w odmianie krytycznej czerpie swe założenia przede wszystkim z dwóch typów teorii: 1) krytyczno-dialektycznej oraz 2) fenomenologiczno-hermeneutycznej (zob. tamże, s. 5). Zdaniem wspomnianych autorów, w budowaniu użytecznej siatki pojęciowej i narzędzi analitycznych KAD, przydatna okazuje się między innymi Habermasowska koncepcja działania komunikacyjnego, Giddensowska strukturacja, Foucaultowska wiedza–władza, dualizm habitus–pole Bourdieu, Luhmannowskie założenia co do natury procesów komunikacyjnych, zachodzących w systemach społecznych, czy Schützowska wizja świata (a zatem i dyskursu) konstruowanego w codziennych praktykach. Jak konkludują autorzy, „w ten sposób teoretyczna rama KAD wydaje się być eklektyczna i nieuporządkowana” (tamże, s. 6).

Przyjmuje się powszechnie, iż tego typu teoretyczny „kolaż” jest raczej zaletą niż wadą KAD. Zdaniem van Dijka (1993), krytyczna analiza dyskursu nie rości sobie pretensji, by przynależć do jakiegoś konkretnego paradygmatu. Jak przekonuje badacz, potrzeba jej zastosowania wynika raczej z istniejących, często „naglących”, „uwierających” społecznych kwestii, które wymagają rozwiązania. Dlatego też warto raz jeszcze podkreślić, iż na gruncie KAD możliwe jest wykorzystywanie rozmaitych teorii, opisów, metod w zależności od ich „przydatności do realizacji socjopolitycznego celu” (van Dijk 1993: 252). Ów metodologiczny i teoretyczny eklektyzm nie oznacza jednak, iż na gruncie badań nad dyskursem w ujęciu krytycznym nie wykrystalizowały się szkoły i podejścia badawcze, czerpiące założenia z różnorodnych źródeł. Faktem jest, iż istnieje wiele podejść teoretycznych i badawczych w ramach szeroko rozumianej analizy dyskursu, a główną ich cechą jest interdyscyplinarność (zob. Duszak i Fairclough red. 2008). W literaturze przedmiotu wymienia się na przykład podział na ujęcie teoretyczne i opisowe z jednej strony oraz stosowane i krytyczne z drugiej. Można też – jak zauważa van Dijk, „wyodrębnić ‚style’ badawcze ustratyfikowane ,w poprzek’ omówionych powyżej podziałów. Przy takim podejściu możemy wyszczególnić prace empiryczne, uwzględniające konkretne dane, realizacje tekstowe i ich budowę oraz eksperymenty, a także studia o charakterze filozoficznym, mówiące o dyskursie w sposób spekulatywny lub impresyjny” (van Dijk 2006: 1040). Warto też wspomnieć o takiej propozycji systematyzacji nurtów w obrębie szeroko rozumianej analizy dyskursu, w której akcentuje się podział na analizę zorientowaną socjologicznie, lingwistycznie oraz krytycznie (zob. Grzymała-Kazłowska 2002: 24). Ta ostatnia stanowi przedmiot podjętych tu rozważań, z punktu widzenia problematyki sprzęgających się wzajemnie władzy, wiedzy i dyskursu.

W ramach szeroko rozumianej krytycznej analizy dyskursu koegzystuje obok siebie wiele „szkół teoretyczno-badawczych”. Zgodnie z klasyfikacją zaproponowaną

przez Fairclougha i Wodak (2006: 1051–1056) jest to, po pierwsze, francuska szkoła analizy dyskursu, reprezentowana przede wszystkim przez Michela Pêcheux; po drugie, szkoła zwana lingwistyką krytyczną, która rozwijała się w Wielkiej Brytanii, i silnie sprzęgnięta była z systemową teorią języka (jej głównymi reprezentantami są: Fowler, Kress a także Halliday); po trzecie, szkoła społeczno-kulturowa (zwana też podejściem systemowo-funkcjonalnym), reprezentowana przez Fairclougha, którego poszukiwania badawcze ogniskują się między innymi wokół relacji władzy-wiedzy w dyskursie; po czwarte – tzw. badania społeczno-kognitywne, rozwijane przez van Dijk, których celem jest między innymi analiza zjawisk dyskursywnych związanych z uprzedzeniami o podłożu rasowym czy etnicznym, jak również badanie problematyki władzy i wiedzy, manipulacji, przemocy i ideologizacji wbudowanych w język; po piątą – tzw. historycznie zorientowana analiza dyskursu (zwana też podejściem dyskursywno-historycznym), której główną przedstawicielką jest Wodak, oraz badacze wokół niej skupieni (zob. Fairclough i Wodak 2006: 1051–1056). Celem tak rozumianej analizy jest między innymi badanie zjawisk dyskursywnych z uwzględnieniem ich historycznego kontekstu, w tym identyfikowanie tzw. rekontekstualizacji i strategii dyskursywnych.

Trzy ostatnie szkoły wydają się najbardziej interesujące z punktu widzenia problematyki podjętej w niniejszym artykule. Zarówno Wodak, jak i Fairclough oraz van Dijk zwracają bowiem szczególną uwagę na kwestię wzajemnych sprzężeń między władzą i wiedzą w dyskursie, odnosząc się między innymi do tradycji myślenia Foucault i Bourdieu.

Władza, wiedza i dyskurs w tradycji myślenia Foucault

Jak zauważają Marianne Jorgensen i Louise Phillips (2002: 12) „Michel Foucault odegrał centralną rolę w rozwoju analizy dyskursu, zarówno poprzez swoje prace teoretyczne jak i badania empiryczne”. Koncentrują się one w większości wokół trzech głównych „bohaterów” – władzy i dyskursu w powiązaniu z wiedzą. Jak zauważa Mark Kelly, rekonceptualizacja tych pojęć, a w szczególności pojęcia władzy, jest niewątpliwie znaczącym wkładem intelektualnym Foucault do rozwoju współczesnej myśli społecznej (Kelly 2009: 33), w tym interesującej mnie tutaj analizy dyskursu. Istotne są również założenia co do natury wiedzy. Jednym z podstawowych założeń poststrukturalizmu jest bowiem przekonanie, iż „wiedza tworzona jest poprzez ludzką aktywność” (Koch 2007: 6) i – co więcej – ma ona charakter dyskursywny, nierozłącznie sprzęgając się z problematyką władzy.

Odwołując się do naukowej spuścizny Foucault należy wspomnieć, iż kwestia powiązań pomiędzy władzą, dyskursem i wiedzą rozwinięta została przez niego między innymi w *Archeologii wiedzy*¹ (1977) oraz genealogicznych rozważaniach *Power/knowledge* (1980). Trzeba jednak pamiętać, iż rozwój myśli teoretycznej Fo-

¹ Drobiazgową i zarazem ciekawą analizę powiązań pomiędzy władzą i wiedzą w rozumieniu Foucault prezentuje między innymi Ian Hacking (1986: 27–40) w swoim artykule pt. *The Archeology of Foucault*.

ucault odznacza się sporym dynamizmem, zaś główne u niego pojęcia, takie właśnie jak dyskurs, wiedza czy władza ewoluowały znacząco na przestrzeni całej jego naukowej twórczości (zob. np. Howarth 2008). W szczególności niekonsekwentnie wykładane jest przez niego pojęcie władzy. Stąd też, jak zauważa Marek Czyżewski, „w dziełach Foucaulta na próżno by szukać klarownej teoretycznej syntezy i integracji koncepcji różnych odmian władzy” (Czyżewski 2009: 85). Oczywiście istnieją próby systematyzacji myśli Foucault z punktu widzenia kolejnych „odsłon” ukazywania natury władzy – począwszy od strukturalnej, poprzez panoptyczną, biowładzę, władzę duszpasterską i skończywszy na tzw. „rządomyślności”².

Proponuję przyjąć tu próbę systematyzacji wywodu Foucault co do istoty władzy-wiedzy, która wyłożona została przez Charlesa Lemerta i Gartha Gillana. Wskazują oni na swoistą cezurę w myśli naukowej Foucault, i przejście z tradycji strukturalistycznej do poststrukturalnej³, co znacząco zmieniło perspektywę spojrzenia nie tylko na naturę władzy, ale też jej powiązanie z wiedzą i dyskursem. Foucaultowskie rozważania w duchu tradycji strukturalistycznej widoczne są choćby w *Historii szaleństwa w dobie klasycyzmu* (1987). Tutaj Foucault stawiał fundamentalne pytania dotyczące natury języka, historii, wiedzy o człowieku (zob. Lemert i Gillan 1999: 36–37). Jednak z czasem odchodzi on od strukturalizmu, kierując się w stronę myśli poststrukturalnej. Takim momentem przełomowym jest *Porządek dyskursu* (2002), jak również dwa fundamentalne dzieła: *Nadzorować i karać* (1988) oraz *Historia seksualności* (1995), gdzie Foucault wyraźnie wycofuje się z jednokierunkowej i deterministycznej teorii władzy. Jak zauważają Lemert i Gillan (1999: 38) „władza nie była już odgórnym, zewnętrznym oddziaływaniem struktur na jednostki, lecz w równym stopniu stała się immanentnym procesem, ściśle związanym z wiedzą i dyskursem funkcjonującymi jako techniki na wszystkich poziomach społeczeństwa”. Dokładniej ujmując, władza odrywa się od struktury, przenikając tym samym na wskroś wszelkie międzyludzkie relacje. W swej istocie zaczyna się od najdrobniejszych, najbardziej podstawowych działań ludzkich na poziomie mikro. To, co wydaje się najważniejszym metodologicznym przesłaniem francuskiego filozofa, to zidentyfikowanie władzy „u korzeni”, u samych jej podstaw, czyli na poziomie najdrobniejszych, elementarnych praktyk społecznych. Jak zauważa Foucault (2006: 514) chodzi o to, by „uchwycić władzę u jej granic, w jej najdalszych rozgałęzieniach, tam, gdzie staje się włoskowata, tzn. by ująć władzę w jej formach i instytucjach najbardziej regionalnych, najbardziej lokalnych”. A zatem, władza wiąże się z jednostkowymi (lub zbiorowymi) działaniami aktorów (zob. Patton 1998: 67) i jest ona immanentnym elementem rzeczywistości społecznej. Innymi słowy, zdaniem Foucault nie istnieje społeczna rzeczywistość bez relacji władzy i uwikłanych węgł jednostek (zob. Rabinov 1984).

² Szczegółowo na temat ewolucji koncepcji władzy w myśli naukowej Foucault piszą np. Lemert i Gillan (1999), Howarth ((2008), a także Czyżewski (2009).

³ O perspektywie strukturalistycznej oraz poststrukturalnej Foucault (2000) mówi np. w swoich rozważaniach pt. *Filozofia, historia, polityka*, w rozdziale „Strukturalizm i poststrukturalizm”, odwołując się w szczególności do źródeł obydwu tych podejść teoretycznych.

Idąc dalej należy zauważyć, iż u Foucault władza – a także wiedza – są pojęciami relacjonalnymi w odniesieniu do pojęcia dyskursu, albo – inaczej mówiąc – są one „złączone w dyskursie” (Lemert i Gillan 1999: 72). Podstawowe z punktu widzenia podjętych tu rozważań jest więc ukazanie powiązań pomiędzy nimi. Jak zauważają James A. Holstein i Jaber F. Gubrium (2009: 686–689), władza i wiedza mogą zostać zdefiniowane wyłącznie w odniesieniu do dyskursu, dyskurs zaś rozumiany jest przez francuskiego poststrukturalistę jako język w użyciu (zob. Lemert i Gillan 1999: 162). Dyskurs jest zatem praktykowanym językiem i w ten właśnie sposób jest on często definiowany przez badaczy KAD (zob. np. Blackledge 2005: 4). Przyjęcie definicji, zgodnie z którą dyskurs rozumiany jest jako język w użyciu, implikuje założenie, iż jest on formą działania społecznego (zob. Chilton 2008: 63). Należy też dodać, iż zdaniem Foucault, „dyskurs nie jest zwykłym odbiciem świata, jest »gwałtem, który zadajemy rzeczom«⁴. Stąd też jest on tak ściśle sprzęgnięty z problematyką władzy i dominacji, polegającej na narzucaniu określonego sposobu myślenia i mówienia o rzeczywistości. Zdaniem Kariny Stasiuk, dyskurs jest siłą decydującą poza świadomością podmiotów o tym, co może być powiedziane, a co musi być skazane na milczenie (zob. Stasiuk 2003: 148). Wynika z tego, iż wykluczenie z dyskursu jest jedną z form realizacji władzy (zob. Hacking 1986: 30).

Jak argumentuje Foucault, „sprawowanie władzy w jej najdrobniejszych mechanizmach nie może się obyć bez tworzenia, gromadzenia, wprowadzania w obieg wiedzy, a raczej aparatów wiedzy (Foucault 1998: 43). Innymi słowy, Foucault ukazuje dyskurs jako narzędzie wywierania wpływu na ludzi, jako instrument, za pomocą którego możliwy jest przymus. Jest to w tym przypadku przymus wywierany na struktury oceniania i postrzegania świata. Aby badać dyskurs konieczne jest zatem zidentyfikowanie i zbadanie „gęstości” i złożoności praktyk dyskursywnych. Jak bowiem podkreślają Jorgensen i Phillips (2002: 12–13) zarówno dyskurs, jak i władza są rozproszone pomiędzy aktorami społecznymi, a raczej – funkcjonują poprzez społeczne praktyki, które bada socjolog. Podsumowując, dyskurs jest swoistym „złączem, punktem, w którym spotykają się władza i wiedza” (Lemert i Gillan 1999: 94). Nie ma zatem wiedzy bez aparatu władzy, za pomocą którego owa wiedza jest produkowana, tak samo jak nie istnieją formy władzy, które nie byłyby powiązane ściśle z wytwarzaniem wiedzy (zob. Kelly 2009: 44).

Władza, wiedza i dyskurs w tradycji myślenia Pierre’a Bourdieu

Wzajemne sprzężenia pomiędzy władzą, wiedzą i dyskursem stanowią też istotny element rozważań teoretycznych drugiego z wybranych tu autorów francuskich, Bourdieu, którego myśl znacząco wpłynęła na kształt współczesnych studiów nad dyskursem. Szczególnie istotna wydaje się w tym kontekście jego teoria przemocy symbolicznej, w tym rola elit symbolicznych w reprodukcji dominacji. Może warto wyjść od dość znanego i oczywistego stwierdzenia, iż Bourdieu pojmuje przemoc

⁴ Więcej na ten temat pisze Jerzy Topolski w słowie wstępnym do *Archeologii wiedzy* (Foucault 1977: 19 i nast.).

symboliczną jako narzędzie konstruowania rzeczywistości społecznej. Jest to możliwe, gdyż – jego zdaniem, zbieżnym zresztą z myślą teoretyczną Foucault – dyskurs nie jest neutralnym reprezentantem świata, zaś dostęp do niego bynajmniej nie jest równy (Bourdieu i Wacquant 2001: 137). Innymi słowy, w dyskursie ukryte są struktury dominacji. Dominacja ta związana jest z dostępem elit symbolicznych do prawomocnych kanałów dystrybucji informacji i wiedzy o otaczającym nas świecie. Ów dostęp, pojmowany jako forma kapitału społecznego, umożliwia subtelną, niewidoczną, aczkolwiek nieustanną kontrolę nad tym, co możliwe jest do pomyślenia i powiedzenia, co zaś nie. W tym miejscu warto przywołać swoisty „wzór”, który w doskonały sposób ukazuje miejsce władzy i wiedzy w teoretycznych konstrukcjach francuskiego autora: [(habitus) (kapitał)] + pole = praktyka (zob. Bourdieu 2005: 132). Władza-wiedza przenika na wskroś praktyki społeczne – jest ona generowana w określonym polu instytucjonalnym, i możliwa do realizacji dzięki działającym w owym polu podmiotom, wyposażonym w kapitał (pod postacią informacji, kompetencji, doświadczeń, kontaktów itp.) oraz posiadającym ukształtowany w określonym kontekście społeczno-kulturowym habitus pod postacią „dyspozycji myślowych”.

Jak zauważa Bourdieu, relacje zachodzące w procesach komunikacji są zawsze i nierozzerwalnie relacjami władzy, które – w swojej formie i zawartości – zależą od materialnej lub symbolicznej władzy, zakumulowanej w rękach aktorów zaangażowanych w owe relacje. Są one pojmowane jako struktury i strukturujące instrumenty komunikacji i wiedzy, używane przez „systemy symboliczne” w związku z ich polityczną funkcją, a także instrumenty, które pozwalają na dominację jednej klasy nad drugą (Bourdieu 1991: 167). A zatem, władza o charakterze symbolicznym skoncentrowana jest w rękach tych nielicznych członków społeczeństwa, którzy określani są mianem elity symbolicznej, bądź też klasy uprzywilejowanej (zob. Bourdieu i Wacquant 2001). Klasa ta kumuluje w swym ręku zasoby pod postacią określonych form kapitału społecznego, politycznego czy kulturowego, a także potrafi czerpać z nich korzyści, dokonując nieustannie ich konwersji. Jak zauważa Bourdieu, różne klasy zaangażowane są w symboliczną walkę, w której chodzi o narzucenie definicji rzeczywistości, która najbardziej odpowiada interesom danej klasy. Dzięki niej możliwe jest potwierdzanie i przekształcanie wizji rzeczywistości, a także wpływanie na działania w świecie społecznym. Stąd też jest to władza niemal magiczna (*magical power*), gdyż umożliwia realizację takich celów, które w innym wypadku musiałyby zostać osiągnięte siłą (Bourdieu 1991 :170).

Jak już wspomniałam powyżej, władza możliwa jest do realizacji w określonym polu, za pomocą określonych zasobów czy też kapitału, który sytuuje elitę symboliczną w pozycji dominującej. Zdaniem Bourdieu, liczba pól jest praktycznie nieograniczona, a w każdym z nich odbywa się walka lub gra o prawomocny dostęp do dyskursu, za pomocą którego wskazuje się na to, co możliwe jest – bądź też nie jest możliwe – do pomyślenia i wypowiedzenia. Szczególnie interesujący badawczo jest ten obszar rzeczywistości społecznej, w którym stykają się ze sobą: pole medialne/dziennikarskie i pole polityki. Jak zauważa Bourdieu w swoich rozważaniach nad naturą panowania dziennikarstwa poprzez telewizję, „jedną ze stawek w walkach politycznych, zarówno na poziomie codziennych interakcji [*échanges*], jak i na po-

ziomie globalnym, jest zdolność narzucania własnego sposobu widzenia świata – okularów, przez które ludzie go postrzegają” (Bourdieu 2009: 48). Owo narzucanie wizji świata realizowane jest między innymi poprzez media, które mogą być sprzęgnięte z polem politycznym. Chodzi tu w szczególności o dopuszczanie pewnych tematów do dyskusji publicznej i wykluczanie innych, ustalanie hierarchii tematów mniej i bardziej istotnych, zapraszanie takich czy innych komentatorów i ekspertów, itp. W ten sposób media pełnią rolę tzw. „gate-keepera” (zob. Schulz 2006), otwierając swoje „podwoje” jedynie określonym osobom, inne zaś wykluczając z dyskursu. Bourdieu, rozważając istotę pola dziennikarskiego wskazuje, iż ma ono decydujący wpływ na inne pola: „Myślę więc, że wszystkie pola produkcji kulturowej są dziś podporządkowane przymusowi strukturalnemu pola dziennikarskiego jako całości [...]. Przymus ten systematycznie i równomiernie ciąży na wszystkich pozostałych polach. Pole dziennikarskie, jako pole, wywiera wpływ na inne pola. Inaczej mówiąc, pole dziennikarskie, coraz bardziej zdominowane jest przez logikę komercyjną, narzuca coraz silniej innym uniwersom ograniczenia, którym samo podlega” (Bourdieu 2009: 89).

Podsumowując, dyskurs i władza sprzęgają się u Bourdieu z wiedzą, która wiąże się zarówno z habitusowymi dyspozycjami jednostek, jak i formami zakumulowanego kapitału. Wiedza ta jest rozdzielana i reprodukowana zarówno w codziennych praktykach społecznych, jak i w procesach komunikacji medialnej zachodzącej na styku pola dziennikarskiego i pola polityki. Dzięki temu możliwe jest odtwarzanie kultury klasy dominującej (a zatem pewnej formy wiedzy o świecie, którą określa się mianem prawomocnej).

Foucault i Bourdieu – co ich łączy, a co dzieli?

Trzeba mieć świadomość, iż zaproponowane przez obydwu francuskich autorów sposoby rozumienia natury władzy, dyskursu i wiedzy różnią się. Oczywiście to, co spaja obydwu podejścia, to normatywistyczne spojrzenie na naturę zjawisk społecznych (w tym dyskursywnych), a także przekonanie, iż język nie jest neutralnym reprezentantem świata, lecz narzędziem przemocy o charakterze symbolicznym. Obydwaj autorzy zgadzają się również co do tego, że zadaniem socjologa jest demaskowanie (jak powiedziałby Foucault) ukrytych stosunków władzy zawartych w procesach komunikacji. Co więcej, obydwaj francuscy uczeni w pewnym stopniu zakotwiczeni są w strukturalizmie, z tym, że u Foucault mamy do czynienia z przejściem do myśli poststrukturalnej, a u Bourdieu wyraźny dualizm struktura–praktyki, a zatem reprodukowanie i odtwarzanie praktyk dyskursywnych w obrębie pola. I co najważniejsze, obydwaj autorzy – jak argumentuje Wacquant (1993: 12) – podzielają ogólny pogląd, iż „władza nie jest czymś, co posiadają jednostki lub grupy, lecz jest efektem określonych relacji społecznych wpisanych w naturę podmiotów realizujących władzę, lub podlegających władzy”. Bourdieu zgadza się również z Foucault co do tego, iż „władza przybiera wielość form” (tamże, s. 12).

Jednak sposób pojmowania specyfiki władzy różni się znacząco u obydwu autorów, choć spotykają się oni razem w eklektycznych konstrukcjach KAD. U Fo-

oucault – w drugim etapie jego naukowej działalności – mamy władzę rozproszoną, krążącą, nieprzypisaną do konkretnego podmiotu. W takim rozumieniu, aktorzy równocześnie podlegają władzy, jak i tę władzę dzierżą. Dopiero w późnych pracach Foucault pojawia się władza duszpasterska (relacja pasterz–stado), co zbliża w jakimś stopniu Foucault do teorii przemocy symbolicznej Bourdieu. U Bourdieu władza zlokalizowana jest w danym polu. A zatem jest ona silnie sprzęgnięta z wymiarem strukturalnym (w postaci pól instytucjonalnych) – to tu odbywają się gry czy też walki o to, co możliwe jest do powiedzenia i pomyślenia w przestrzeni dyskursywnej. Bourdieu odrzuca tym samym „spontaniczną” i zdecentralizowaną koncepcję władzy na rzecz władzy usytuowanej w ramach struktury. Jak argumentuje Wacquant (1993: 12) „władza skumulowana jest w zdefiniowanych, instytucjonalnych sektorach i określonych obszarach przestrzeni społecznej”. Tu właśnie zakumulowana jest „energia społeczna”, dzięki której możliwa jest gra o władzę.

Mając na uwadze zarówno elementy wspólne, jak i odmienne obydwu koncepcji teoretycznych autorów francuskich, warto teraz zastanowić się nad sposobem pojmowania natury władzy, wiedzy i dyskursu we współczesnych studiach KAD. Bez zarysowania tła teoretycznego, z którego czerpią przedstawiciele KAD, nie byłoby możliwe bowiem odniesienie się do siatki pojęciowej, wypływającej z teoretycznych konstrukcji.

Władza, wiedza i dyskurs w KAD

Jak już wspominałam, wpływ myśli Foucault, jak i Bourdieu na sposób rozumienia natury władzy, wiedzy i dyskursu w KAD jest bezsprzeczny (zob. np. Weiss i Wodak red. 2003; Wodak i Krzyżanowski red. 2008). Fairclough, mówiąc o dyskursie jako użyciu języka, wskazuje, iż powinniśmy wskazać na jego trzy istotne komponenty: „1) tożsamości społeczne, 2) relacje społeczne, 3) systemy wiedzy i przekonania” (Fairclough 1995: 55). Dyskurs traktowany jest zatem jako forma „praktyki społecznej” (Fairclough i Wodak 2006: 1047). Jest to wyraźne nawiązanie zarówno do tradycji myślenia Foucault, który definiował dyskurs jako język w użyciu, jak i do tradycji Bourdieu, który wiele miejsca w swym naukowym piśmiennictwie poświęcił opisom praktyk społecznych, w tym praktyk dyskursywnych. Co więcej, ujmując naturę praktyk społecznych mamy na względzie ich podwójną naturę – są one zarówno wytwarzane, jak i reprodukowane w procesach komunikacji, co jest jednym z elementarnych założeń strukturalizmu konstruktywistycznego. Stąd też, zdaniem Fairclougha i Wodak, „ujmowanie dyskursu jako praktyki społecznej zakłada dialektyczny związek między określonymi wydarzeniami dyskursywnymi a sytuacją(-ami), instytucją(-ami) i społeczną strukturą(-ami), które stanowią jego ramy. [...] Ponieważ dyskurs ma tak wielki społeczny wpływ, wiążą się z nim doniosłe kwestie władzy” (Fairclough i Wodak 2006: 1047).

Weiss i Wodak (red. 2003: 12) dobitnie podkreślają, iż krytyczne studia nad dyskursem koncentrują się w szczególności na relacjach pomiędzy zjawiskami językowymi a władzą. Podstawowym celem KAD jest bowiem ujawnianie, czy też

wydobywanie ukrytych i „nieprzejrzystych” aspektów dyskursu, w tym praktyk dyskursywnych, które wiążą się z relacjami władzy i narzucaniem struktur dominacji. O istotnych wyzwaniach, jakie stoją przed analizą dyskursu w ujęciu krytycznym pisze między innymi van Dijk w tekście pt. *Critical discourse analysis* (1993a). Jak przekonuje, w przypadku tej odmiany studiów nad zjawiskami komunikacyjnymi chodzi nie tylko o opisanie i wyjaśnienie wybranego wycinka rzeczywistości społecznej, ale również o zmianę owej rzeczywistości. Zmiana ta możliwa jest najczęściej dzięki ukazywaniu praktyk dominacji w dyskursie oraz formułowaniu postulatów i rekomendacji, które pozwolą w przyszłości uniknąć tego typu praktyk (bądź je zminimalizować). A zatem, jak zauważa van Dijk, badacze dyskursu mogą – a nawet powinni – aktywnie angażować się w badane problemy, szczególnie tam, gdzie mają do czynienia ze zjawiskami nadużyć władzy, dominacji i nierówności, wyrażanymi i reprodukowanymi przez dyskurs. Tak więc analiza, opis i formułowanie teorii odgrywają tu rolę na tyle ważną, na ile pozwalają lepiej zrozumieć i skuteczniej krytykować nierówności społeczne (zob. van Dijk 2001: 32).

Z powyższego wynika, iż badacz nie tylko opisuje i wyjaśnia interesujące go zjawiska, lecz także przyjmuje postawę swoistego „obrońcy” tych, którzy podlegają działaniom ukrytej i często nieuświadomionej przemocy. Badacz, ujawniając przemoc wbudowaną w dyskurs, przyjmuje określone stanowisko. Tak więc, analiza dyskursu w odmianie krytycznej z definicji nie może być neutralna, bowiem jej fundamentalną zasadą jest „zajęcie stanowiska” (van Dijk 1993a: 270). Tak rozumiana „misja” KAD ma swoje mocne ugruntowanie w ramach teoretycznych zaproponowanych między innymi przez dwóch francuskich autorów.

W pracach reprezentantów KAD akcentuje się również ściśle powiązanie władzy i dyskursu z wiedzą. Jak zauważa van Dijk, „celem analizy dyskursu jest ukazanie bezpośrednich relacji pomiędzy dyskursem a wiedzą” (van Dijk 2003: 85). Zdaniem wspomnianego badacza dyskursu: „1) wiedza ma charakter nie tylko mentalny, ale też społeczny; 2) wiedza jest nabywana, podzielana i używana przez jednostki, grupy społeczne, instytucje i organizacje w procesach interakcji; 3) wiedza może być zasobem dającym władzę (*power resource*), albo – inaczej mówiąc – kapitałem symbolicznym określonej grupy [Bourdieu 1988]; 4) wiedza może przybierać formę dominacji, a także może (a nawet musi) być uznawana i legitymizowana, albo też może taką się stawać poprzez alternatywne formy przekonań [Foucault 1971]; 5) wiedza jest wyrażana, przekazywana, akceptowana i podzielana poprzez dyskurs (może ona być rozpowszechniana i nabywana poprzez media oraz inne instytucje)” (van Dijk 2003: 86–87).

Jak dodaje Wodak, na wiedzę składają się wszelkie znaczenia, jakimi posługują się ludzie, by interpretować rzeczywistość. Co więcej, wiedza pochodzi ze specyficznego otoczenia dyskursywnego, w którym usytuowane są jednostki. Jak zauważa autorka, w ten sposób wiedza ma charakter warunkowy, gdyż jej forma zależy na przykład od historycznego, geograficznego czy też klasowego usytuowania jednostek (Wodak 2009: 45). Należy też dodać, iż wiedza – jak podkreśla van Dijk – jest nieodłącznym elementem kontekstu. Jest ona „składnikiem epistemicznym, który jest niezbędny dla opisanego i wyjaśnienia sposobu, w jaki mówcy i piszący potrafią

kontrolować złożony proces dostosowywania swoich wypowiedzi ustnych i pisemnych do (zakładanej) wiedzy odbiorców” (van Dijk 2009: 224).

A zatem, wiedza jest reprodukowana i podzielana w obrębie określonego kontekstu społecznego. Ma ona wymiar zarówno strukturalny, jak i przynależy do porządku konstruktywistycznego. Podobnie rzecz wygląda w przypadku dwóch pozostałych i relacyjnych pojęć: władzy i dyskursu.

Demaskacja przemocy dyskursywnej w KAD

Należy podkreślić, iż każde z podejść badawczych w obrębie KAD odznacza się swoją specyfiką i ukierunkowaniem na pewne szczegółowe kwestie, wynikające z wzajemnych sprzężeń między władzą, dyskursem i wiedzą. Te trzy kategorie, to niejako „filary” dla konstruowania szczegółowej siatki pojęciowej, wypracowanej przez każdą ze szkół. W ich obrębie narosły specyficzne ramy konceptualne, które pozwalają badać i rozumieć zjawiska dyskursywne (np. pojęcie modeli mentalnych czy też społecznych reprezentacji u van Dijka, kategoria strategii dyskursywnych u Wodak, pojęcie semiozy u Fairclougha).

Jak już wcześniej wspomniałam, podstawą wszystkich trzech podejść jest twórczy eklektyzm na poziomie konstruowania ram teoretycznych, jak również podkreślanie szczególnej roli strukturalizmu konstruktywistycznego Bourdieu i poststrukturalizmu Foucault w zakresie rozumienia natury rzeczywistości społecznej. Oczywiście, u każdego z autorów mamy specyficzny sposób konstruowania teoretycznego zaplecza dla podejmowanych badań empirycznych. Zdaniem Paula Chiltona (2008: 63) wpływy Foucault wyraźniejsze są u Fairclougha (szczególnie w jego publikacjach książkowych *Language and Power* oraz *Discourse and Social Change*) w identyfikowaniu przemocy w dyskursie medialnym. Z kolei u van Dijka mocniejsze wydają się naleciałości teorii przemocy symbolicznej Bourdieu, co szczególnie widoczne jest w jego empirycznych rozważaniach nad rolą dyskursu elit symbolicznych w zakresie reprodukcji rasizmu. Natomiast u Wodak istnieje być może największa równowaga pomiędzy założeniami obydwu francuskich autorów, a sama badaczka wyraźnie upatruje korzeni KAD w spuściźnie naukowej Bourdieu i Foucault, analizując na przykład dyskursy instytucjonalne Unii Europejskiej. A zatem, to co jest wyraźnie wspólne dla Wodak, Fairclougha i van Dijka, to zwrócenie uwagi na przemoc reprodukowaną poprzez praktyki dyskursywne, szczególnie za pomocą komunikacji medialnej. I właśnie na tę ostatnią kwestię warto zwrócić w tym miejscu uwagę, koncentrując się na wybranych przykładach, stanowiących egzemplifikację stosowania ram konceptualnych w analizowaniu współczesnych problemów społecznych, gdzie wzajemne sprzężenia między władzą, wiedzą i dyskursem są szczególnie widoczne.

U van Dijka reprezentującego podejście społeczno-kognitywne uwaga zorientowana jest w szczególności na problematykę reprodukcji określonych ideologii, w tym treści rasistowskich, poprzez dyskurs polityczny i publiczny (zob. van Dijk 1992: 37). Znacząca rola w tak rozumianym procesie przypada elitom symbolicznym, które posiadają uprzywilejowane miejsce w strukturze społecznej (czy też

w polu polityczno-medialnym), zapewniającym tym samym prawomocny dostęp do dyskursu (oraz jego kontrolę). To elity, zdaniem van Dijka, mają więcej szans, by „uzyskać dostęp do umysłów innych i – co się z tym wiąże – realizować władzę perswazyjną” (van Dijk 1993c: 108). Jak zauważa badacz, w ten sposób możliwa jest reprodukcja systemu nierówności, gdyż to właśnie elity „inicjują, monitorują i kontrolują większość najbardziej wpływowych form zinstytucjonalizowanej i publicznej mowy oraz tekstu” (van Dijk 1995a: 4). Co więcej, jak zauważa cytowany autor, wyraźnie nawiązując do koncepcji przemocy symbolicznej Bourdieu, narzucanie w ten sposób określonych treści ma charakter subtelny i niejako „niezauważalny” dla odbiorców (zob. van Dijk 1993b: 100). Dzieje się tak dlatego, iż elity posiadają „określoną wiedzę na temat konkretnych zdarzeń czy sytuacji” (van Dijk 1993b: 101). Wiedza ta u van Dijka sprzęga się z „modelami mentalnymi”, reprodukowanymi poprzez dyskurs medialny, edukacyjny czy też polityczny (zob. van Dijk 1995a). Podobnie zatem jak Bourdieu, poświęca on wiele uwagi mechanizmom wdrażania określonego systemu wiedzy poprzez dyskursy instytucjonalne funkcjonujące w obrębie określonych pól produkcji kulturowej. Istotna rola w tak rozumianym procesie przypada mediom. Stąd też wiele miejsca w swych analizach van Dijk poświęca analizie szeroko rozumianego dyskursu medialnego, w tym w szczególności dyskursu prasowego. Siła mediów to bowiem „siła społeczna” (zob. van Dijk 1995b: 31), za pomocą której możliwa jest kontrola umysłów. A zatem – jak pokazuje van Dijk – zadaniem KAD jest ujawnianie wszelkich form dominacji i przemocy (w tym tych związanych z upowszechnianiem treści rasistowskich), które realizowane są przez elity symboliczne, głównie za pomocą mediów masowych.

Innymi słowy, van Dijk – mówiąc o podstawowych wyzwaniach, jakie stoją przed KAD – wskazuje, iż chodzi w nich przede wszystkim o badanie dyskursywnej reprodukcji dominacji (nadużyć władzy) oraz ich konsekwencji w postaci nierówności społecznych. Jak wskazuje, „tego typu relacje władzy oparte są na uprzywilejowanym dostępie grupy dominującej do rzadkich zasobów społecznych (bądź ich kontroli). Zasoby te są nie tylko materialne, ale też symboliczne, zaś wśród tych ostatnich znajdują się zarówno wiedza, jak i dostęp do dyskursu publicznego” (van Dijk 2003: 87).

W przypadku szkoły dyskursywno-historycznej, reprezentowanej przez Wodak oraz badaczy wokół niej skupionych, co prawda wyraźny jest – jak podkreśla autorka – wpływ szkoły frankfurckiej, a „zwłaszcza krytyki formalnego językoznawstwa w teorii Jürgena Habermasa” (Fairclough i Wodak 2006: 1054), niemniej jednak bardzo mocno akcentowany jest również wpływ teoretyczny Bourdieu, w zakresie demaskowania przemocy symbolicznej realizowanej w szczególności poprzez dyskursy instytucjonalne (w tym dyskurs medialny). Jak zauważa autorka (zob. Wodak 2009: 11), połączenie strukturalizmu z podejściem konstruktywistycznym pozwala pogodzić perspektywę obiektywistyczną z subiektywistyczną, co zawiera się w relacyjnej diadzie: habitus – pole. Są to pojęcia, poprzez które możliwe jest uchwycenie praktyk społecznych, a w tym – praktyk dyskursywnych, które są zarówno „strukturalizowane jak i strukturujące” (zob. Weiss i Wodak red. 2003: 10). Tylko taka

perspektywa pozwala zrozumieć dyskurs jako strukturę i proces, ukazać jego konstytutywne elementy i dynamiczny charakter. Tym bardziej iż „praktyki dyskursywne mogą mieć istotny wpływ ideologiczny – czyli mogą służyć produkcji i reprodukcji nierównych relacji władzy pomiędzy [...] klasami społecznymi” (Weiss i Wodak red. 2003: 13).

Mocny akcent w teoretyczno-metodologicznych rozważaniach Wodak kładziony jest jednak również na kategorii pojęciowe zaproponowane przez Foucault, choć autorka świadoma jest płynności i zmienności w sposobie definiowania pojęcia „dyskurs” w poszczególnych pracach francuskiego filozofa (zob. Wodak i Krzyżanowski red. 2008: 6–7). Szczególnie istotna dla historycznie zorientowanej analizy dyskursu wydaje się kategoria „formacji dyskursywnych” (zob. Weiss i Wodak red. 2003: 7).

Podejmowane przez Wodak, i skupionych wokół niej badaczy, próby demaskacji przemocy dyskursywnej i „wydobycia na jaw nieprzejrzystych aspektów dyskursu” (Fairclough i Wodak 2006: 1045) są niezwykle rozległe, począwszy od analiz komunikacji instytucjonalnej, w tym barier mówienia w sądach, szkołach czy szpitalach, poprzez problematykę seksizmu oraz rasizmu, a skończywszy na zagadnieniach antysemityzmu (zob. tamże, s. 1054). Jednym z ciekawych i bardzo aktualnych przykładów zastosowania analizy dyskursu w ujęciu historycznym (w którym kładzie się uwagę w szczególności na rekontekstualizacje oraz stosowane strategie dyskursywne), jest także drobiazgowo prześledzenie dyskursu instytucjonalnego Unii Europejskiej (zob. Wodak 2009). W analizie tej pojawiają się interesujące zestawienia założeń co do natury władzy–wiedzy („wiedza organizacyjna”, „technologie władzy” oraz „rządomyślność” w sensie Foucault; wiedza jako zasób, ściśle sprzęgnięta z habitusem i polem politycznym oraz „przemoc symboliczna” w sensie Bourdieu) (zob. Wodak 2009).

Również trzecie z rozważanych tu podejść, reprezentowane przez Fairclougha, wyraźnie zestawia elementy teoretyczne dwóch francuskich autorów, choć w literaturze przedmiotu (zob. Chilton 2008: 63) wskazuje się, że najmocniejsze są tu wpływy Foucault. Można się z tym zgodzić, mając na względzie szerokie odniesienia Fairclougha do teoretycznej spuścizny Foucault, omówionej między innymi w drugim rozdziale *Discourse and Social Change*. Wskazuje on wyraźnie, że ten francuski „teoretyk społeczny w najwyższym stopniu przyczynił się do rozwoju analizy dyskursu, rozumianej jako analiza społeczna” (zob. Fairclough 1992: 5). To od Foucault zapożycza przecież między innymi takie pojęcia, jak „dyskurs jako praktyka społeczna”, „technologie dyskursywne” czy „porządek dyskursu”. Nie można jednak zapominać również o wyraźnych i częstych odniesieniach do strukturalizmu konstruktywistycznego Bourdieu. Badacz dyskursu przyznaje, że to właśnie koncepcje teoretyczne obydwu francuskich autorów (oraz Habermasa), ogniskujące się wokół problematyki języka, są szczególnie doniosłe z punktu widzenia analizy dyskursu. Strukturalistyczno-konstruktywistyczne założenia co do istoty rzeczywistości społecznej, oraz co do sposobów jej badania, wydają się zatem dla niego podstawowe. Fairclough, koncentrując się w swych badaniach na „związkach między zmianą społeczno-kulturową a zmianą dyskursywną (Fairclough i Wodak 2006: 1053) pojmując bowiem rzeczywistość społeczną dualnie – jako wzajemne sprzężenia pomiędzy

podmiotowymi działaniami aktorów społecznych a strukturą, która równocześnie determinuje owe działania, jak i jest ich wytworem⁵.

W tak zakreślonej ramie teoretycznej, Fairclough – podobnie jak Wodak i van Dijk – rozważa mechanizmy dominacji, narzucania określonych ideologii i przemocy wbudowanej w język. Doskonałym przykładem mogą tu być rozważania podjęte w *Discourse and Power*. Jak zauważa autor, „realizacja władzy w społeczeństwie nowoczesnym związana jest z ideologicznym zastosowaniem języka (*ideological workings of language*)” (zob. Fairclough 1989: 2). Odbywa się to między innymi poprzez system szkolny, dzięki czemu możliwa jest władza symboliczna, która odznacza się – tak jak u Bourdieu – subtelnością czy niewidzialnością. Społeczna reprodukcja możliwa jest zatem dzięki szczególnej pozycji elit oraz jej dostępowi do mediów. Jest to więc „ukryta władza dyskursu medialnego” (zob. Fairclough 1989: 54), do którego w pierwszej kolejności dostęp mają ci „uprzywilejowani” i – tym samym – odpowiedzialni za kształt sfery publicznej.

Ostatecznie więc – podając za Faircloughem – „dyskurs jest częścią społecznej praktyki uczestnicząc w reprodukcji struktury społecznej” (tamże, s. 74). Poprzez dyskurs możliwa jest realizacja władzy–wiedzy. To bowiem za pomocą dyskursu możliwa jest społeczna konstrukcja, kontrola i dystrybucja wiedzy. Szersze odniesienia do problematyki mediów uczestniczących w reprodukcji określonego porządku społecznego poprzez sprzężenia na linii władza–dyskurs–wiedza zawarte są na przykład w pracy Fairclougha pt. *Media discourse* (1995), gdzie wyraźnie zostało podkreślone, iż porządek medialny dyskursu może być z powodzeniem rozważany jako domena kulturowego panowania (tamże, s. 67).

Refleksje końcowe

Rozważaną tu problematykę sprzężeń pomiędzy władzą i wiedzą we współczesnych studiach nad dyskursem można podsumować w kilku następujących punktach. Po pierwsze, stosowane przez Fairclougha, Wodak i van Dijkę pojęcia władzy, wiedzy i dyskursu wyraźnie osadzone są, i twórczo rekonceptualizowane na zasadach tzw. definicji regulujących, w ramach teoretycznych zaproponowanych między innymi przez dwóch francuskich autorów. Eklektyzm na poziomie ontologiczno-epistemologicznym z reguły pociąga jednak za sobą problem polisemiczności stosowanych pojęć. Niemniej jednak wydaje się, że konsekwencja i przemyślana logika stosowanych kategorii pojęciowych, jak również wzajemne odwoływanie przedstawicieli KAD do swoich ustaleń definicyjnych, pozwalają dostrzec procesy krystalizowania się mocnych fundamentów na poziomie stosowania „siatki pojęciowej”, w szczególności jeśli chodzi o trzy rozważane tu kategorie (władzy, wiedzy

⁵ Szczegółowe kwestie, które interesują badawczo Fairclougha w kontekście zmiany społecznej w ich dyskursywnym wymiarze, to między innymi, jak podkreśla autor „współczesne procesy społecznej transformacji, które mogą być różnorodnie identyfikowane za pomocą takich pojęć, jak ‚neoliberalizm’, ‚globalizacja’, [...] ‚społeczeństwo informacyjne’, ‚gospodarka oparta na wiedzy’ czy ‚uczące się społeczeństwo” (zob. Fairclough 2005: 76).

i dyskursu). Jest to zatem napelniająca optymizmem tendencja, szczególnie w obliczu problemów teorii XXI wieku oraz dylematów i napięć, z jakimi boryka się współczesna socjologia, która odznacza się rozmyciem granic, interdyscyplinarnością (zob. Ziółkowski 2006) oraz bogactwem – i często płynnością – stosowanych modeli pojęciowych. A zatem, synteza pojęć-kluczy (władzy, wiedzy i dyskursu), jaką można dostrzec na gruncie KAD jest pójściem w stronę wyostrowania języka naukowego i sprzyjania intersubiektywnej komunikowalności.

Po drugie, trzeba pamiętać, że podłoże teoretyczne, w obrębie którego poruszają się współcześni przedstawiciele KAD jest oczywiście bardzo rozbudowane, i nie sposób ukazać tu wszystkich tych odniesień, gdyż wykroczyłyby to znacznie poza zarysowany na początku cel niniejszego tekstu. Z analizy stosowanych ram konceptualnych wyłania się jednak obraz rzeczywistości społecznej, zgodnie z którym praktyki dyskursywne i struktura społeczna to dwa wzajemnie warunkujące się elementy społecznego świata. U każdego z przedstawicieli KAD wyraźnie pojawiają się zatem odwołania do procesów strukturacyjnych, czy – jak powiedziałaby Bourdieu – procesów reprodukcji porządku rzeczywistości społecznej.

Ostatecznie można zauważyć, iż proponowany, twórczy eklektyzm na poziomie formułowania założeń ontologicznych i epistemologicznych oraz – wypływającej z nich – złożonej, choć konsekwentnie budowanej siatki pojęciowej, sytuuje KAD raczej w obszarze swobodnie tworzonej teorii społecznej niż spójnej teorii socjologicznej (zob. Seidman 2006), co wydaje się jej zaletą. Odznacza się ona bowiem nie tylko mocnym osadzeniem w kontekście, normatywizmem i zorientowaniem na bieżące kwestie społeczne (w tym problematykę dominacji i przymusu w płaszczyźnie dyskursywnej), ale też narracyjnością, opartą na zestawie wypracowanych pojęć.

Literatura

- Blackledge, Adrian. 2005. *Discourse and Power in Multilingual World*. Amsterdam/Philadelphia: John Benjamins Publishing Company.
- Blommaert, Jan. 2005. *Discourse. A Critical Introduction*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Bourdieu, Pierre. 1991. *Language and Symbolic Power*. Oxford: Polity Press.
- Bourdieu, Pierre. 2005. *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądowniczej*. Tłum. P. Biłos. Warszawa: Scholar.
- Bourdieu, Pierre. 2009. *O telewizji. Panowanie dziennikarstwa*. Tłum. K. Sztandar-Sztanderska i A. Ziółkowska. Warszawa: WN PWN.
- Bourdieu, Pierre i Loïc J.D. Wacquant. 2001. *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*. Tłum. A. Sawisz. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Chilton, Paul. 2008. *Brakujące ogniwo KAD: moduły, amalgamaty i instynkt krytyczny*. W: A. Duszak i N. Fairclough (red.). *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*. Kraków: Universitas, s. 61–102.
- Czyżewski, Marek. 2009. *Między panoptyzmem i „rządomyślnością” – uwagi o kulturze naszych czasów*. „Kultura Współczesna” 2 (60): 83–95.
- Duszak, Anna i Norman Fairclough (red.). 2008. *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*. Kraków: Universitas.

- Fairclough, Norman. 1989. *Language and Power*. London: Longman.
- Fairclough, Norman. 1992. *Discourse and Social Change*. Cambridge: Polity Press.
- Fairclough, Norman. 1995. *Media Discourse*. London, New York, Sydney, Auckland: Edward Arnold.
- Fairclough, Norman. 2005. *Critical Discourse Analysis*. „Marges Linguistiques” 9: 76–94.
- Fairclough, Norman i Ruth Wodak. 2006. *Krytyczna analiza dyskursu*. W: A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki i M. Ziółkowski (red.). *Współczesne teorie socjologiczne*. Warszawa: Scholar, s. 1047–1061.
- Foucault, Michel. 1977. *Archeologia wiedzy*. Tłum. A. Siemek. Warszawa: PIW.
- Foucault, Michel. 1980. *Power/Knowledge. Selected Interviews and Other Writings, 1972–1977*. New York: Pantheon/Random House.
- Foucault, Michel. 1987. *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*. Tłum. H. Kęszycka. Warszawa: PIW.
- Foucault, Michel. 1988. *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*. Tłum. T. Komendant. Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Foucault, Michel. 1995. *Historia seksualności*. Tłum. B. Banasiak, T. Komendant i K. Matuszewski. Warszawa: Czytelnik.
- Foucault, Michel. 1998. *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w College de France 1976*. Tłum. M. Kowalska. Warszawa: KR.
- Foucault, Michel. 2000. *Filozofia, historia, polityka, Wybór pism*. Tłum. D. Leszczyński i L. Rasiński. Warszawa–Wrocław: WN PWN.
- Foucault, Michel. 2002. *Porządek dyskursu. Wykład inauguracyjny wygłoszony w College de France 2 grudnia 1970*. Tłum. M. Kozłowski. Gdańsk: Słowo/obraz terytoria.
- Foucault, Michel. 2006. *Trzy typy władzy*. W: A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki i M. Ziółkowski (red.). *Współczesne teorie socjologiczne*. Warszawa: Scholar, s. 512–536.
- Grzymała-Kazłowska, Aleksandra. 2002. *Socjologicznie zorientowana analiza dyskursu na tle współczesnych badań nad dyskursem*. „Kultura i Społeczeństwo” 1: 13–34.
- Hacking, Ian. 1986. *The Archeology of Foucault*. W: D. Couzens Hoy (red.). *Foucault: A Critical Reader*. Oxford: Blackwell, s. 27–40.
- Holstein, James A. i Jaber F. Gubrium. 2009. *Praktyki interpretacyjne a działanie społeczne*. W: N.K. Denzin i Y.S. Lincoln (red.). *Metody badań jakościowych*. Warszawa: WN PWN, s. 677–705.
- Howarth, David. 2008. *Dyskurs*. Tłum. A. Gąsior-Niemiec. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Jorgensen, Marianne i Louise Phillips. 2002. *Discourse Analysis as Theory and Method*. London, Thousand Oaks, New Delhi: Sage Publications.
- Kelly, Mark G.E. 2009. *The Political Philosophy of Michel Foucault*. New York, London: Routledge.
- Koch, Andrew M. 2007. *Poststructuralism and the Politics of Method*. Lauhan, New York, Toronto, Plymouth: Lexington Books.
- Lemert, Charles C. i Garth Gillan. 1999. *Michel Foucault. Teoria społeczna i transgresja*. Tłum. D. Leszczyński i L. Rasiński. Warszawa–Wrocław: WN PWN.
- Patton, Paul. 1998. *Foucault's Subject of Power*. W: J. Moss (red.). *The Later Foucault. Politics and Philosophy*. London, Thousand Oaks, New Delhi: SAGE Publications, s. 64–77.
- Rabinov, Paul (red.). 1984. *The Foucault. Reader*. New York: Pantheon Books.
- Schulz, Winfried. 2006. *Komunikacja polityczna. Koncepcje teoretyczne i wyniki badań empirycznych na temat mediów masowych w polityce*. Tłum. A. Kozuch. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Seidman, Steven. 2006. *Koniec teorii socjologicznej: ponowoczesna nadzieja*. W: A. Jasińska-

- Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki i M. Ziółkowski (red.). *Współczesne teorie socjologiczne*. Warszawa: Scholar, s. 44–55.
- Sozański, Tadeusz. 1997. *Badania socjologiczne – zagadnienia ogólne*. W: M. Malikowski i M. Niezgoda (red.). *Badania empiryczne w socjologii. Wybór tekstów*. Tyczyn: Wyższa Szkoła Społeczno-Gospodarcza, s. 5–34.
- Stasiuk, Karina. 2003. *Krytyka kultury jako krytyka komunikacji. Pomiędzy działaniem komunikacyjnym, dyskursem a kulturą masową*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Titscher, Stefan, Michael Meyer, Ruth Wodak i Eva Vetter. 2000. *Methods of Text and Discourse Analysis*. London, Thousand Oaks, New Delhi: Sage Publications.
- van Dijk, Teun. 1992. *Text, Talk, Elites and Racism*. „Discours Social/Social Discourse” 4 (1/2): 37–62.
- van Dijk, Teun. 1993a. *Principles of Critical Discourse Analysis*. „Discourse & Society” 4 (2): 249–283.
- van Dijk, Teun. 1993b. *Analyzing Racism Through Discourse Analysis. Some Methodological Reflections*. W: J. Stanfield (red.). *Race and Ethnicity in Research Methods*. Newbury Park, CA: Sage, s. 92–134.
- van Dijk, Teun. 1993c. *Discourse and Cognition in Society*. W: D. Crowley i D. Mitchell (red.). *Communication Theory Today*. Oxford: Pergamon Press, s. 107–126.
- van Dijk, Teun. 1995a. *Elite Discourse and the Reproduction of Racism*. W: R. K. Slayden i D. Slayden (red.). *Hate Speech*. Newbury Park: Sage, s. 1–27.
- van Dijk, Teun. 1995b. *The Mass Media Today. Discourses of Domination or Diversity?* „Janvost/The Public” 2(2): 27–45.
- van Dijk, Teun. 2001. *Dyskurs jako struktura i proces*. Tłum. G. Grochowski. Warszawa: WN PWN.
- van Dijk, Teun. 2003. *The Discourse-Knowledge Interface*. W: G. Weiss i R. Wodak (red.). *Critical Discourse Analysis. Theory and Interdisciplinarity*. New York: Palgrave Macmillan, s. 85–109.
- van Dijk, Teun. 2006. *Badania nad dyskursem*. W: A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki i M. Ziółkowski (red.). *Współczesne teorie socjologiczne*. Warszawa: Scholar, s. 1020–1046.
- van Dijk, Teun. 2009. *Contextual Knowledge Management in Discourse Production. A CDA Perspective*. W: R. Wodak i P. Chilton (red.). *A New Agenda in (Critical) Discourse Analysis. Theory, Methodology and Interdisciplinarity*. Amsterdam/Philadelphia: John Benjamins Publishing Company, s. 70–99.
- Weiss, Gilbert i Ruth Wodak (red.). 2003. *Critical Discourse Analysis. Theory and Interdisciplinarity*. New York: Palgrave Macmillan.
- Wacquant, Loïc J.D. 1993. *On the Traces of Symbolic Power: Prefatory Notes to Bourdieu's „State Nobility”*. „Theory, Culture & Society” 10, 1: 1–17.
- Wodak, Ruth. 2009. *The Discourse of Politics in Action. Politics as Usual*. New York: Palgrave, Macmillan.
- Wodak, Ruth i Michał Krzyżanowski (red.). 2008. *Qualitative Discourse Analysis in the Social Sciences*. New York: Palgrave Macmillan.
- Ziółkowski, Marek. 2006. *Teoria socjologiczna początku XXI wieku*. W: A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki i M. Ziółkowski (red.). *Współczesne teorie socjologiczne*. Warszawa: Scholar, s. 15–32.

Power and Knowledge in Critical Discourse Studies – Theoretical Reflections

Summary

The article deals with the problem of power and knowledge in contemporary discourse studies. The presented reflections are based on theoretical assumptions of the work by two French authors: Michel Foucault and Pierre Bourdieu. These assumptions constitute crucial reference point for contemporary critical discourse analysis (CDA). Different ways of interpreting the workings of power/knowledge in discourse by leading CDA scholars - Teun van Dijk, Ruth Wodak and Norman Fairclough – are analyzed. The aim of the text is not only to present the CDA theoretical background and conceptual scheme but also to demonstrate how discursive violence and hidden power relations can be identified with the help of these theoretical frameworks. The power/knowledge relations in media discourse predominated by symbolic elites, who reproduce discursive order, are given particular attention in the article. Through the presented reflections the author advocates the view that the consolidation of theoretical and methodological assumptions and the negotiation of conceptual framework are much needed in the field of CDA since it facilitates intersubjective communication in sociology.

Key words: critical discourse analysis; power; knowledge; domination; symbolic elites; discursive order.

Jerzy Stachowiak
Uniwersytet Łódzki

ANALIZA RELACJI WŁADZY W KONKURENCYJNYCH PERSPEKTYWACH NOAMA CHOMSKY’EGO I MICHELA FOUCAULT

Celem artykułu jest przedstawienie dwóch przeciwstawnych stanowisk filozoficzno-naukowych, do których można przyporządkować dużą część badań nad władzą prowadzonych w ramach analizy dyskursu. Sygnowane są one nazwiskami Noama Chomsky’ego i Michela Foucault. Podstawą ich prezentacji jest dyskusja, w której udział wzięli obaj uczeni. Artykuł przedstawia opozycyjne spojrzenia na to, czym jest władza polityczna, co jest celem jej badania i ewentualnej zmiany oraz jaką rolę odgrywają w tych procesach takie pojęcia jak: walka, wolność czy sprawiedliwość. Dla wielu badaczy dyskursowych przejawów relacji władzy ten zestaw terminów wyznacza sferę umocowanych normatywnie konkretnych problemów wpisanych w praktykę badawczą. Tekst stawia sobie zadanie prześledzenia przesłanek dwóch sposobów teoretyczno-badawczego rozwiązania tych kwestii, poprzez zaprezentowanie częściowo przeciwstawnych argumentów służących nadaniu własnej optyce prawomocności lub moralnej słuszności.

Główne pojęcia: analiza dyskursu; relacje władzy; krytyka społeczna; Chomsky; Foucault.

Wstęp

Głównym pytaniem związanym z prowadzeniem analizy dyskursu, szczególnie dotyczącej relacji władzy, jest pytanie o jej cel i środki. Jeśli celem tym ma być nie tylko opis danego zjawiska (symbolicznej dominacji jednej grupy nad innymi, marginalizacji danego dyskursu przez inny), ale także jego celowa zmiana, to dodatkową sprawą jest określenie, jak dalece naukowa działalność poznawcza może przyczynić się do powodzenia takiego przedsięwzięcia. Jako asumpt do dyskusji wokół pytań o cele i środki oraz implikowanych przez nie możliwości różnych szkół analizy dyskursu posłuży rozmowa, w której w 1971 roku, podczas trzeciego spotkania z cyklu „International Philosophers’ Project” w Eindhoven, wzięli udział Noam Chomsky i Michel Foucault (1971). Uczeni zaproszeni zostali do rozmowy ze względu na dwie bliskie im kwestie. Pierwsza – sięgająca do dyscyplin takich jak historia, lingwistyka czy psychologia – dotyczyła pytania: czy można traktować człowieka jako efekt oddziaływania czynników wobec niego zewnętrznych, czy też ludzie wyposażeni są w coś, co można nazwać naturą ludzką formującą ich od wewnątrz? Drugi powód spotkania dotyczył zainteresowania polityką¹.

Najpierw zostaną zaprezentowane uwagi na temat wzajemnych relacji i powiązań między analizą dyskursu, a rzadko z nią kojarzonymi badaniami Chomsky’ego.

Instytut Socjologii UŁ, e-mail: jerystachowiak@gmail.com

¹ Szczególny nacisk położony zostanie na wypowiedzi związane z drugim tematem, choć i w nim znajdują odbicie przekonania sformułowane podczas rozmowy wynikające z pierwszego zagadnienia.

Chodzi tu szczególnie o ich związek (głównie tzw. modelu propagandy) z Krytyczną Analizą Dyskursu, ale także z badaniami relacji władzy w szerszym rozumieniu. W dalszej części wskazane będą te aspekty stanowisk obu autorów, które w debacie okazały się względem siebie niewspółmierne i wyznaczyły główne różnice między dyskutantami. Celem porównania będzie uchwycenie argumentów stron w perspektywie przeciwnej i wskazanie rozbieżności w stosowaniu podstawowych kategorii pojęciowych (np. władza, wolność, natura języka i człowieka), które otwarcie lub niejawnie zakładane są także w badaniach dyskursu. Spośród podobieństwa między uczonymi w zakresie zainteresowania polityką i emancypacją społeczną wyłaniają się też różnice w stosunku do sposobów prowadzenia o nie walki i możliwości wykreowania wizji pożądanego ładu społecznego. Bilans podobieństw i rozbieżności między stronami w dyskusji umożliwi zrekonstruowanie zasadniczo odrębnych charakterystyk relacji władzy, które następnie przekładają się na niesprowadzalne do siebie stanowiska w kwestii praktycznej i teoretycznej możliwości przeprowadzenia zmiany społecznej w kierunku wyzwolenia spod arbitralnych mechanizmów panowania.

W kolejnych częściach naszkicowane zostaną niektóre odniesienia stanowiska Chomsky'ego do wybranych elementów perspektywy Foucault, w jej *klasycznym* i *ostatnim* okresie. Pozwoli to na dostrzeżenie podobieństw i współwystępujących z nimi różnic między optykami zaprezentowanymi przez obu badaczy.

Poniższe uwagi na temat merytorycznych i argumentacyjnych własności prezentowanych stanowisk celowo dążą do skondensowanej formuły wzorowanej na analizie przypadku, z konieczności niewyczerpującej i niekiedy jedynie sygnałnie wskazującej na skądinąd ważne aspekty wielowątkowej debaty. Chodzi o potraktowanie tego, co zostało powiedziane jako świadectwa wzajemnych reakcji polemicznych. Uwagi wychodzące poza jej ramy będą także wtórnie ograniczone do niepodejmowanych w dyskusji elementów badawczego i teoretycznego dorobku dyskutantów.

Stąd też zaprezentowane niżej wnioski nie dotyczą bezpośrednio sposobów prowadzenia analizy dyskursu, nie dowodzą też wyższości pewnych podejść badawczych czy teoretycznych nad innymi, ale ilustrują dwa odrębne typy przesłanek, które kształtują i ukierunkowują analizy oraz sposoby ich prowadzenia, a także w dużej mierze są w stanie określać ogólną wymowę ostatecznych konkluzji badawczych. W odniesieniu do poszczególnych badaczy ogół tego rodzaju fundamentalnych założeń nie musi sprowadzać się do dwóch prezentowanych tu stanowisk, a już z pewnością nie musi on zostać ujawniony w toku systematycznej autorefleksji. Niemniej, dyskusja między Chomskym i Foucault ilustruje dwa, w wielu miejscach przeciwstawne, podejścia naukowe i światopoglądowe, wyznaczające, z jednej strony, możliwe do osiągnięcia cele postępowania badawczego, a z drugiej strony, określające potencjał społecznej użyteczności ich realizowania.

Pokrewieństwo analizy dyskursu i badań Chomsky'ego

Na początku trzeba wyjaśnić, dlaczego spotkanie akurat tych uczonych miało by stanowić podporę do omówienia wskazanego wyżej zestawu zagadnień. O ile

wiązanie Foucault z problematyką dyskursu, a raczej teorią dyskursu i ogólnym programem teoretyczno-metodologicznym, niż szczególną szkołą w ramach analizy dyskursu (Czyżewski, tekst w przygotowaniu), nie rodzi sprzeciwu ze względu na słuszne przypisywanie mu zasług w upowszechnieniu się problematyki dyskursu w teorii społecznej, to jednak wątpliwości może budzić powoływanie się w tym kontekście na Chomsky'ego. Nie uważa się go bowiem za badacza dyskursu, ale za klasyka lingwistyki o wyraźnie określonych poglądach politycznych. Jego badania nad językiem, choć cenione jako rewolucyjne w obrębie tej dziedziny, nie są traktowane jako wkład w analizę „języka w użyciu” – języka ulokowanego w kontekście społecznego wytwarzania uporządkowanych wypowiedzi. Kiedy badaniom tym przypisuje się znaczenie, to mowa jest zwykle o analizie abstrakcyjnego systemu językowego, ewentualnie o pośrednim jedynie przełożeniu na sposoby jego konkretnego wyrażania się. Niemniej, jeśli dla analizy dyskursu uzasadnione jest prowadzenie badań między innymi na temat mechanizmów selektywnego doboru oraz ograniczania dopływu określonych treści do publicznego obiegu, a także na temat procesów językowej symbolizacji i nadawania znaczenia w służbie podtrzymywania relacji władzy, to Chomsky jako współtwórca „modelu propagandy” mieści się w ramach tego nurtu (Herman i Chomsky 1988: 1–35).

Samo sformułowanie przez Edwarda Hermana i Chomsky'ego modelu propagandy miało służyć rozpoznaniu struktury i sposobów działania największych amerykańskich ośrodków medialnych. W zamyśle autorów model propagandy ma pozwolić na rozpoznanie tego, jak na formowanie przekazów informacyjnych i rozrywkowych wpływają sposoby finansowania mediów oraz procesy koncentrowania w coraz mniejszej liczbie gigantów mediowych poszczególnych kanałów komunikacji publicznej. Przy użyciu tego modelu analizowanych jest kilka studiów przypadku, dotyczących między innymi takich wydarzeń jak wojny w Indochinach czy wybory w Ameryce Południowej. Dodatkowym aspektem modelu propagandy jest akcentowanie sposobów obchodzenia się przez media głównego nurtu z krytyką kierowaną pod adresem zarówno polityczno-ideologicznych opcji, które wspierają, jak i stronicznych stanowisk, które wyrażają głosami przychylnych sobie ekspertów. Jak podkreślają Herman i Chomsky, model propagandy ma służyć nie tylko badaniu treści przekazów medialnych, ale także wskazywać na leżące u ich podstaw nierówności w dostępie do środków władzy oraz odsłaniać służebną rolę środków masowego przekazu w panowaniu klasowo, a więc także materialnie, uprzywilejowanych grup przez narzucanie opinii odbiorcom. W ogólnym zamierzeniu chodzi tu o prowadzenie badań nad funkcjonowaniem wolnorynkowych mediów w formowaniu publicznych przekonań, a następnie o odmowę prawomocności i podważenie aspiracji środków masowego przekazu głównego nurtu do wiarygodności. Ma to prowadzić do ukazania ich tendencyjności, ich służalczości wobec elit władzy, a następnie do stawienia im ideowego i aktywnego oporu.

Dzięki pracom na temat działalności mediów oraz za sprawą otwarcie kontestatorskich opinii i postaw wobec amerykańskiego zaangażowania militarnego w krajach Trzeciego Świata, Chomsky znany jest jako językoznawca, ale także – i przede wszystkim – jako zaangażowany aktywista polityczny. W obu tych dziedzinach jego

stanowisko jest tyleż odmienne od poglądów przez siebie krytykowanych, co kontrowersyjne. Jest tak w dużej mierze dlatego, iż przejawy ideowego i naukowego zaangażowania Chomsky'ego nierzadko wyrażane są w formie silnie wyjaskrawionej. Jednak forma przekazu tych poglądów ma być w zamierzeniu drugorzędna w stosunku do ich treściowej zawartości. Ma gwarantować silne powiązanie faworyzowanych przez Chomsky'ego poglądów w odniesieniu do ideału organizacji społecznej z przekonaniami na temat zasadniczych własności języka oraz procesu nabywania zdolności do jego wykorzystywania.

Przypisywanie językowi tak dużego znaczenia w większości rodzajów aktywności ludzkiej oraz badania nad komunikacyjnym podtrzymywaniem dominujących ideologii, to obok silnego zaangażowania aksjologicznego w równym stopniu cechy perspektywy Chomsky'ego, jak i ważnych szkół analizy dyskursu, przede wszystkim Krytycznej Analizy Dyskursu (KAD). Pokrewieństwo światopoglądowych implikacji lingwistyki Chomsky'ego z KAD jest czytelne, szczególnie, jeśli weźmie się pod uwagę pośredniczącą rolę lingwistyki krytycznej (Duszak i Fairclough red. 2008: 9–12; Fowler i Kress 1979: 185). Ale punkty wspólne można dostrzec także porównując autodefinicje KAD z celami przypisywanymi przez Chomsky'ego własnym badaniom. W obu przypadkach chodzi o: „badanie relacji – częstokroć wcale nie tak oczywistych – między «naszymi kategoriami myślenia» (wiedzą, wyobrażeniami, wartościami itd.) a innymi elementami procesów i systemów społecznych (systemów ekonomicznych i politycznych, instytucji, organizacji, infrastruktur materiałowych i technologicznych) – celem ustalenia, w jaki sposób «cementowanie» («operacjonalizacja» dialektyczna) tych pierwszych w tych drugich przyczynia się do «blokowania tego, co mogłoby być»” (Duszak i Fairclough red. 2008: 10). „Marginalizowanie”, „władza”, „niesprawiedliwość” czy „ideologia” oraz akcent na „to, co mogłoby być” to podstawa słownika zarówno KAD, jak i pism politycznych Chomsky'ego (Chomsky 2000).

Odwołania do stałego zestawu wartości moralnych jako pożądanego wektora działań na wszystkich płaszczyznach życia osobistego i zbiorowego bazują na przekonaniach Chomsky'ego dotyczących niektórych aspektów natury ludzkiej. W tym miejscu wystarczy tylko nadmienić, że powoływanie się na istnienie „natury ludzkiej” jest jedną z najważniejszych przesłanek przekonań politycznych Chomsky'ego, spoiwem w jego badaniach językoznawczych, impulsem do jego aktywności zaangażowanego intelektualisty, ale również jedną z zasadniczych i nieprzekraczalnych różnic ujawnionych w toku dyskusji tego autora z Foucault (por. Chomsky 1980: 185)².

Różnice pojęciowe i rozbieżne postulaty wobec praktyki

Charakteryzujący większą część rozmowy brak jednomyślności wśród dyskutantów dotyczy kwestii zupełnie zasadniczych, do których w pierwszej kolejności należy zaliczyć sposób używania terminów „polityka” oraz „władza polityczna”.

² Chomsky przyjmuje, że o uniwersalnych właściwościach tego, co nazywa „naturą ludzką” przesądzają między innymi biologiczne podstawy zdolności do korzystania z języka.

Chomsky i Foucault korzystają z nich, zarówno w bezpośredniej polemice, jak i w pracach i wypowiedziach z lat siedemdziesiątych XX wieku, w odrębny sposób. Chomsky używa pojęcia „polityka” oraz odnosi się do władzy politycznej z perspektywy, którą można nazwać politologiczną – akcentuje instytucjonalny charakter władzy politycznej, stanowiący domenę organów państwowych. Gdy władza polityczna przybiera formy silnie scentralizowane, wyposażone w środki autokratycznej kontroli nad innymi instytucjami społecznymi, Chomsky mówi o państwowym totalitaryzmie. Tak rozumiana władza polityczna stanowi jeden z dwóch głównych elementów władzy w sensie ogólnym. Drugi składnik, dopełniający ogólny sens władzy, stanowią instytucje gospodarcze gromadzące prywatny kapitał ekonomiczny według reguł kapitalistycznych. Zdaniem Chomsky’ego, najważniejsze polityczne organy państwowe oraz główne organizacje kapitalistyczne w wielu miejscach silnie ze sobą kooperują i wspierają się w dążeniu do realizacji partykularnych interesów, tworząc charakterystyczny dla społeczeństw zachodnich model władzy.

Z kolei Foucault traktuje powyższą charakterystykę jako przykład typowego dla społeczeństw zachodnich sposobu ujmowania władzy, ale nie opis faktycznego jej funkcjonowania. Zdaniem Foucault, do niesłusznie zawężonego pojmowania mechanizmów dominacji prowadzi błędne założenie, jakoby wyłączną emanacją władzy były państwowe instytucje polityczne. W tonie polemicznym Foucault wyraża przekonanie, że naprawdę ważne ośrodki realizacji władzy znajdują się w miejscach pozornie z nią niezwiązanych. Władzy należy poszukiwać nie tylko i nie przede wszystkim tam, gdzie dochodzi do egzekwowania decyzji administracyjnych czy rządowych, ale w instytucjach na pierwszy rzut oka neutralnych i niemających z władzą polityczną nic wspólnego, np. uczelniach czy instytucjach medycznych. W rozumieniu Foucault, władzy nie należy traktować jako efektu działania instytucji politycznych, ale jako warunek ich istnienia, a w konsekwencji jako przyczynę obowiązującego w danym czasie porządku klasowego.

Nie tylko pojęcie „władzy” używane jest więc inaczej przez dyskutantów, ale także inaczej rozumiana jest pozorna neutralność instytucji, które wyrażają istnienie owej władzy. Dla Chomsky’ego ich fasadowa bezstronność równoznaczna jest z jawnym okłamywaniem grup zdominowanych co do zamierzeń i celów głównych i formalnych instytucji społecznych. Pozór neutralności władzy jest dla niego efektem intencjonalnego działania najbardziej wpływowych podmiotów społecznych, które odciskają piętno na masowej świadomości, wymuszając w istocie masową nieświadomość interesów władzy. W ujęciu Chomsky’ego, istnieją wyraźne ośrodki władzy, np. organy administracji rządowej czy prywatny kapitał korporacyjny, które powinny zostać obalone w imię ustanowienia pożądanego systemu społecznego. Rozpoznanie ukrywanych przez władzę trybów panowania stanowi warunek wyzwolenia grup dotąd zdominowanych oraz krok w stronę wypracowania teoretycznie i moralnie uzasadnionego porządku społecznego.

Tak rozumiana pozorna neutralność instytucji i władzy jest tylko częścią (i w gruncie rzeczy wcale nie najważniejszą) ujęcia foucaultowskiego. Foucault władzą nazywa zestaw zjawisk tradycyjnie niezwiązanych z tym pojęciem i dlatego też gdzie indziej poszukuje jej przejawów. Jego zdaniem, wiele cech władzy zachowuje

pozór neutralności właśnie dlatego, że nie jest z nią identyfikowanych; w tej sytuacji znajduje się np. idea pomocy społecznej czy rozwój medycyny³. Ta właśnie wszechobecność władzy i przypisywanie jej instytucjonalnym i dyskursowym nośnikom ważnych funkcji społecznych maskuje, zdaniem Foucault, jej arbitralność. W tym rozumieniu, nawet najbardziej kuszące wizje porządku społecznego nie pozwalają na oswobodzenie się z okowów władzy – wyrażają jedynie „wolę prawdy”⁴.

Różnice w koncepcjach władzy i roli instytucji prowadzą nie tylko do rozbieżnych reakcji o charakterze teoretycznym, ale implikują także niewspółmierne względem siebie zapotrzebowania na działania praktyczne. Zdaniem Foucault, nie jest możliwe bezpośrednie zlokalizowanie władzy politycznej – przynajmniej w tym sensie, w jakim nie istnieją jej oczywiste i autonomiczne centra. Istotą władzy jest w tym ujęciu to, iż władza raczej sprawuje „się”, niż jest sprawowana – nie jest przypisana żadnej instytucji na wyłączność, ale realizuje się w sposobach i formach działania, poprzez które kształtuje ona następnie relacje społeczne.

Zatem Foucault nie chodzi o przejście od krytyki obecnego systemu władzy do jego obalenia celem przygotowania gruntu pod nowy i lepszy system. Nie chodzi mu również, wbrew perspektywie Chomsky’ego, o ustanowienie podwalin motywowanego normatywnie procesu celowej zmiany społecznej, ale o – z konieczności zawsze częściową – rekonstrukcję niejawną sieci relacji władzy stawiających granice temu, co w ogóle jest możliwe do uznania za sensowne w danym społeczeństwie (Foucault 1968: 29). Zdaniem Foucault, nie ma ucieczki przed władzą ku wolności, bowiem systemy władzy są współmierne ze społeczeństwem. Można tylko przechodzić od jednego typu porządku społecznego do drugiego – od jednego układu relacji władzy do innego (Taylor 1998: 82).

Foucault twierdzi, iż prawdziwe polityczne zadanie polega na ujawnieniu niedostrzeganych dotąd mechanizmów władzy ulokowanych w pozornie neutralnych instytucjach społecznych, a następnie na walce z nią poprzez krytykę. Dopóki owe mechanizmy dominacji nie odsłonią się w pełni, nie zostaną rozpoznane w swoich najbardziej ukrytych przejawach, a następnie zrozumiane i poddane krytyce, projektowanie i dążenie do urzeczywistnienia wizji idealnego społeczeństwa grozi odtworzeniem zwalczanego porządku klasowego w nowym systemie społecznym.

Choć w odniesieniu do tego szczegółowego aspektu dyskusji Chomsky zgadza się z Foucault, to jednak formułuje on dodatkowe, a przy tym sprzeczne z propozycją Foucault, zadanie intelektualne. Jest nim stworzenie wizji sprawiedliwego społeczeństwa, będącego w stanie odpowiedzieć na elementarne ludzkie potrzeby. Tę

³ Na temat różnorodności ujęć relacji władzy w badaniach postfoucaultowskich – Venn i Terranova 2009.

⁴ „W ten oto sposób ukazuje się naszym oczom jedynie prawda będąca bogactwem, płodnością, siłą łagodną i podstępnie uniwersalną. Jednocześnie nie jesteśmy świadomi woli prawdy, jako nadzwyczajnej maszyny służącej do wykluczania. Wszyscy ci, którzy, punkt po punkcie naszej historii, próbowali uchwycić tę wolę prawdy i ponawiać pytanie, na przekór prawdzie właśnie, w miejscu, gdzie prawda ta podejmuje się uzasadnienia zakazu i zdefiniowania szaleństwa – wszyscy oni, od Nietzschego do Artauda i Bataille’a, winni obecnie dostarczać nam wskazówek – bez wątpienia doniosłych – w codziennej pracy” (Foucault 2002: 15–16).

charakterystyczną myśl dla swojej zaangażowanej społecznie działalności intelektualnej Chomsky wyraził także wiele lat później w sposób syntetyczny, twierdząc, iż „zarówno idee polityczne, jak i idee organizacji społecznej muszą być ostatecznie zakorzenione w jakiejś koncepcji natury ludzkiej i ludzkich potrzeb” (Chomsky 2004: 113)⁵.

Na użytek dygresyjnego wyjaśnienia stanowiska Chomsky'ego w sprawie natury ludzkiej, warto przypomnieć podstawowe pytania, które stawia on w badaniach lingwistycznych: jak wyjaśnić fakt, iż dziecko jest w stanie wykształcić wysoce zorganizowany system wiedzy i umiejętności posługiwania się językiem na podstawie bardzo ograniczonego, zarówno jakościowo, jak i ilościowo, doświadczenia językowego. Dlaczego, bazując na tym niezwykle ograniczonym doświadczeniu, ludzie są w stanie formułować zdania, które nie zostały wypowiedziane nigdy wcześniej i nie odpowiadają doświadczeniu, na które zostali wystawieni? Jak to się dzieje, iż ludzie o bardzo różnym doświadczeniu wykształcają sposób posługiwania się językiem o bardzo zbliżonych właściwościach i bardzo podobnych, ścisłych ograniczeniach, w porównaniu z systemami innych ludzi? Zdaniem Chomsky'ego, poszukiwanie odpowiedzi na te pytania należy prowadzić w stronę wrodzonych biologicznych mechanizmów oraz schematów wykorzystywanych w procesie uczenia się dowolnego języka naturalnego i wykorzystywania go w sposób, jak nazywa go Chomsky, „wysoce twórczy”, „różnicowany” i „swobodny”. Odpowiedzi na powyższe pytania stanowią językoznawcze przesłanki politycznych poglądów Chomsky'ego, który proponuje anarchosyndykalizm jako odpowiedni model organizacji społecznej⁶.

Ze względu na to, że w ujęciu reprezentowanym przez Chomsky'ego pojmowanie władzy ogniskuje się na działalności aparatu władzy państwowej oraz kapitalistycznych organizacjach gospodarczych, możliwe jest stawianie im oporu. Jedną z jego form jest nieposłuszeństwo obywatelskie. Chodzi tu o formę buntu, który oparty zawsze tylko na częściowej wiedzy na temat faktycznego funkcjonowania nośników władzy ma wyrażać się w otwartej krytyce aspiracji owej władzy do arbitralnej dominacji i ma prowadzić do społecznej emancypacji. Jest to więc działanie, które ostatecznie może i powinno prowadzić do wyzwolenia ludzi spod presji narzucającej się władzy, choć podstawowymi impulsami do jego przedsięwzięcia jest, z jednej strony, potrzeba zareagowania w obliczu zagrożenia podstaw sprawiedliwego porządku społecznego, a z drugiej strony niebezpieczeństwo bierności⁷. Dostępna wiedza na temat

⁵ Ang. *I think that anyone's political ideas or their ideas of social organization must be rooted ultimately in some concept of human nature and human needs*. Szerokie omówienie perspektywy Chomsky'ego na zagadnienia związane z pojęciem „natury ludzkiej” można znaleźć także w: Chomsky 1998.

⁶ W celu przesłedzenia tego toku rozumowania należy sięgnąć do pierwszej, nieomawianej tu części rozmowy. Chomsky posługuje się także filozoficznymi argumentami za racjonalistycznym podejściem do badania języka (Chomsky 1980, 1966). Szczegółowe omówienie anarchosyndykalizmu Chomsky przedstawia między innymi w wywiadzie z Peterem Jayem, *The Relevance of Anarchosyndicalism* (Chomsky 1976).

⁷ Chomsky odwołuje się tu do przykładu obywatelskiego nieposłuszeństwa w obliczu amerykańskiej interwencji w Indochinach.

postulowanego wzorcowo sprawiedliwego porządku społecznego jest zawsze fragmentaryczna, a konsekwencje buntu dają się tylko częściowo przewidzieć, a jednak okoliczności te nie unieważniają konieczności podejmowania decyzji praktycznych, których przesłankami są lepiej lub gorzej rozpoznane i uzasadnione przekonania na temat pożądanego uregulowania życia społecznego. Z uwagi na to, że w ujęciu Chomsky'ego właśnie idea sprawiedliwości ma większe znaczenie niż respektowanie bieżących relacji władzy, a także biorąc pod uwagę, iż władza nie pociąga za sobą w sposób konieczny idei sprawiedliwości, bunt obywatelski, choć najczęściej traktowany jako nielegalny, jest pożądanym. Zdaniem Chomsky'ego, celem jest więc działanie na rzecz „lepszego sprawiedliwości” i zadośćuczynienie fundamentalnym ludzkim potrzebom i wartościom bez względu na aktualny stan regulacji prawnych, stan wiedzy powszechnie uznanej za prawomocną oraz sposób definiowania owego działania przez scentralizowany system władzy.

W perspektywie foucaultowskiej tego rodzaju rozumowanie może być uznane za równie krótkowzroczne, co mijające się z istotą sprawy. Dla Foucault sprawiedliwość traktowana jako asumpt do zmiany społecznej nie ma specjalnej wartości. Jego zdaniem to także dotyczy pojęcia natury ludzkiej, czy (dowolnie rozumianej) istoty człowieka. Każde z tych pojęć pochodzi z zasobu wiedzy filozoficznej, która od początku istnienia przynależała do wymagającego obalenia klasowego porządku władzy. Dla Foucault odwoływanie się do idei sprawiedliwości jest świadectwem społecznej walki wymierzonej przeciwko porządkowi, definiowanemu jako niesprawiedliwy, a to w konsekwencji oznacza, że idea sprawiedliwości pełni rolę narzędzia władzy. Inaczej mówiąc, zdaniem Foucault, ideały sprawiedliwości nie stanowią impulsu do walki, ale są jej instrumentem w dążeniu do wygranej. Na użytek dyskusji Foucault wprowadza przykład walki klasowej prowadzonej przez proletariat, a następnie przypisuje uzasadnieniu owej walki ideą sprawiedliwości drugorzędne znaczenie, uwzględniając przy tym dwa scenariusze: pierwszy przewiduje tylko częściowe przejście władzy z rąk klasy dominującej, drugi natomiast zakłada uzyskanie pełni władzy. W opinii Foucault, w pierwszym przypadku istnieje możliwość, iż uzyskanie tylko niepełnej władzy doprowadzi do przedłużającej się i wyniszczającej wojny klasowej. W drugim zaś, eliminacja klasy, przeciwko której walka została wytoczona, będzie skutkować zniesieniem władzy klasowej w ogóle, a w konsekwencji zanikiem potrzeby posługiwania się pojęciem sprawiedliwości.

W optyce Chomsky'ego argumenty Foucault dają się utrzymać jedynie w odniesieniu do pewnego typu konfliktów społecznych, np. w przypadku starć międzynarodowych (Chomsky podaje przykład I wojny światowej), kiedy to z punktu widzenia zaangażowanych w nią żołnierzy jedynym sensem walki jest zniszczenie przeciwnika. Jednakże, zdaniem Chomsky'ego, w takiej sytuacji pojawiają się osoby niezwiązane z prowadzoną walką (Karl Liebknecht, Bertrand Russell), starające się odwieść innych od przekonania o konieczności kontynuowania konfliktu, bez dostarczenia argumentów za jego słusnością. Chomsky przekonuje, iż takim argumentem nie jest czyjeś dążenie do władzy, jest nim natomiast dążenie do osiągnięcia warunków umożliwiających zadośćuczynienie najważniejszym ludzkim potrzebom.

Charakterystyczne cechy każdego z zaprezentowanych wyżej punktów widzenia mogą być ujmowane jako podważające fundamenty ujęcia przeciwnego. Za szczególnie złożony problem trzeba uznać kwestię ujawnionych podczas dyskusji teoretycznych i filozoficznych przesłanek społecznego zaangażowania intelektualistów, tym bardziej że początek lat siedemdziesiątych był zarówno dla Chomsky'ego, jak i Foucault niezwykle ważnym okresem aktywistycznej działalności pozaakademickiej. Ta z kolei oddziaływała zwrotnie na ich prace naukowe, w obu przypadkach ogólna reakcja na równoległe przez nich zwalczane przejawy centralizacji władzy i arbitralnych praktyk dominacji była w gruncie rzeczy podobna – agresywna, czasem otwarcie konfliktowa. Wspólne, kontestatorskie nastawienie jest jednak zawsze inaczej uzasadnione i osadzone w opozycyjnym zestawie przesłanek.

Należy więc rozważyć pytanie, jak świadomość analizy dyskursu może skorzystać z wyłonionych dwóch ogólnych perspektyw związanych z badaniem efektów władzy i rozpoznaniu owych przesłanek? W jakiej relacji skonfrontowane stanowiska pozostają względem siebie? Korzyści tych należy upatrywać w tym przypadku w rozpoznaniu presupozycji pojęciowych i filozoficzno-światopoglądowych, determinujących w istotnej mierze efekty i sposób prowadzenia studiów nad dyskursem. Badanie dyskursu jako emanacji relacji władzy nada kształt i wyraz swojemu postępowaniu naukowemu, określając, czym władza jest oraz czym nie jest. Zdefiniuje więc dyskurs i jego oddziaływanie na podstawie charakterystyki kształtujących je relacji władzy.

W ramach postfoucaultowskich badań nad dyskursem rzeczywistość społeczna, a także konstytuujące ją relacje władzy, jest na tyle złożona, iż jakiegokolwiek proste jej kategoryzowanie nie jest w ogóle możliwe. Z tej perspektywy wyłania się konieczność ciągłego poszukiwania nowych metod krytyki społecznej, będących w stanie wyprowadzić na światło dzienne symptomy panowania ukryte w miejscach najmniej oczekiwanych. Bez względu jednak na sposoby prowadzenia krytyki, jedynym jej efektem może być wyłącznie zmiana pewnych arbitralnych relacji władzy na inne, przy czym żadnym z nich nie przysługuje uniwersalna wartość. W tej optyce przejawów panowania sprawowanego mocą środków dyskursowych i pozadyskursowych należy szukać również tam, gdzie dominującą pozycję zajmują postulaty autonomizacji i emancypacji dyskursów i grup dotąd podległych (por. między innymi Lemke 2007). Z kolei przypisywanie im takiej wartości, co może być zarzutem wobec perspektywy Chomsky'ego formułowanym na gruncie postfoucaultowskim, nadaje tylko dynamikę zmianom relacji władzy, ale ich w sposób ostateczny nie uzasadnia. W ramach antyesencjalistycznej perspektywy inspirowanej Foucault jest sprawą oczywistą, iż obrona wartości traktowanych jako uniwersalne odbywa się zawsze na gruncie partykularnych warunków historycznych, których produktem są przekonania aksjologiczne. Jednocześnie, nie sama zmienność warunków oraz brak ponadczasowych podstaw filozoficznych jest barierą na drodze do uzyskania trwałych, teoretycznych podstaw dla społecznej emancypacji, ale właśnie natura relacji władzy (Lessenich 2011: 309–310). Nawet najbardziej inkluzywna wizja porządku społecznego jest w ujęciu Foucault zawsze ograniczająca, ponieważ jej realizacja oznacza marginalizację innych możliwych porządków. Stąd już domaganie się uzna-

nia modelu społeczeństwa, dla którego naczelną własnością miałyby być szacunek dla właściwości natury ludzkiej, oznacza homogenizację różnorodności działań w ramach takiego społeczeństwa oraz ekskluzję innych modeli, a to już przejaw władzy, załączek nowych mechanizmów kontroli. Przykładem mogą tu być wszelkiego typu „prawa do” traktowane jako rdzeń współczesnego społeczeństwa liberalnego. „Dyskurs praw” miałyby w tym ujęciu implikować powrót do władzy suwerennej ograniczającej tożsamość podmiotów do treści, które te prawa powołują do życia i na których w konsekwencji bazują (McNay 2009: 57). Ta zasada dotyczy także prawa do jednostkowej autonomii i nieskrępowanej twórczej ekspresji. W tym sensie Chomsky niezamierzenie miałyby mylić pojęcie sprawiedliwości (choć potencjalnie również takie, warte społecznego zaangażowania, pojęcia jak: szacunek, godność, równość) z mechanizmami panowania⁸.

Tak zarysowane spojrzenie zmusza do traktowania badań nad dyskursowymi nośnikami władzy w sposób dość przewrotny, a przy tym kłopotliwy, bowiem miałyby one prowadzić do odbierania badaczowi oręża, przy użyciu którego chce on krytykować i stawiać opór władzy. W świetle stanowiska wyrażanego w debacie przez Chomsky’ego oznacza to ciągle poruszanie się po niepewnym gruncie i przewlekłą niezdolność do rozwiązywania palących problemów społecznych wynikających z presji władzy. Foucault permanentnie dąży do ujawnienia zakamuflowanych mechanizmów dominacji, co sprawia, iż krytyce prowadzonej na mocy innych założeń teoretyczno-badawczych stale grozi zarzut o ożywianie władzy, której miała się ona sprzeciwiać. Jako rekompensatę „niepraktyczności”, perspektywa Foucault oferuje zyski poznawcze wynikające z niemal narzucającego się wymogu przyjęcia postawy zdystansowanej, której podstawą miałyby być nieufność wobec jakichkolwiek koncepcji porządku społecznego oraz podejrzenie maskowania arbitralności reguł nadających temu porządkowi kształt.

W perspektywie reprezentowanej przez Chomsky’ego stanowisko Foucault może jawić się jako kłopotliwe, po pierwsze dlatego, że nie są w nim zarysowane trwałe i niezbędne podstawy do dążenia w stronę jakiegokolwiek celowej zmiany społecznej. Po drugie, wbrew nominalizmowi Foucault, owe podstawy są faktycznie dostępne i możliwe do wskazania, dotyczą bowiem zasadniczych i uniwersalnych właściwości natury ludzkiej, której wszelkie blokady i ograniczenia powinny stanowić obiekt żarliwych ataków i aktywnego, osobistego sprzeciwu. Co więcej, mówiąc o naturze ludzkiej, Chomsky nie ma na myśli jedynie efektu filozoficznej spekulacji, ale między innymi implikację jego własnych badań naukowych, dających w jego mniemaniu podstawy do rozróżnienia lepszych i gorszych wizji porządku społecznego. Warte realizacji model organizacji społecznej jest możliwy do opracowania teoretycznego oraz przeprowadzenia w praktyce, pomimo dotychczasowych trudności z upowszechnieniem jego zasadniczych założeń. W ogólnej perspektywie, dążenie do realizacji ideału demokracji partycypacyjnej opartej na wolnych stowarzyszeniach

⁸ Gdy mowa o antyesencjalistycznej optyce Foucault, niemal samoistnie narzuca się esencjalistyczna interpretacja stanowiska Chomsky’ego, z którą on sam nie chciał się identyfikować (por. Chomsky 1998).

jest wyrazem odpowiedzialności społecznej oraz efektem podjęcia moralnej decyzji o opowiedzeniu się za ustrojem, będącym w stanie przekazać kierowanie procesem rządzenia w ręce wolnych obywateli (Chomsky 2002: 9–10, 14–21). Chomsky uważa, że krytyka demokracji zachodnich nie jest marzeniem o utopii lepszego świata, czerpie ona bowiem z przykładów historycznych i odwołuje się np. do anarchistycznej rewolucji hiszpańskiej z 1936 roku jako świadectwa możliwości istnienia innej organizacji politycznej rozwiniętego społeczeństwa oraz o „niekonieczności” obowiązującego modelu.

Perspektywa bliska Chomsky'emu może wydać się pewniejszym gruntem do analizy relacji władzy, przynajmniej w tym sensie, iż nie niesie ze sobą przesłanek mogących ją podważyć. W przeciwieństwie do stanowiska Foucault, którego permanentny sceptycyzm i podejrzliwość nie dałyby się utrzymać w długiej perspektywie na płaszczyźnie życia grupowego, tu niektóre cele i metody działania traktowane są jako z pewnością pożądane ze względu na fundamentalne założenia o charakterze ahisterycznym. Nadają one badaniom nad dyskursowymi mechanizmami władzy potocznie zrozumiałego znaczenia praktycznego, pozwalając na swobodną orientację wśród głównych zagrożeń wolności, a realizacji założonego efektu krytyki dostarczają uchwytnego sensu, nawet, jeśli nie wiążą się ze, skądinąd moralnie wymaganym w tej optyce, zaangażowaniem osobistym. Między innymi ten aspekt politycznie zaangażowanych pism Chomsky'ego odpowiada na bazowym poziomie zarówno językoznawczo, socjologicznie, jak i historycznie wyprofilowanym pracom Krytycznych Analityków Dyskursu. Należy zaznaczyć, że przesłanki aksjologiczne i polityczne nie są bezdyskusyjnie podzielane przez poszczególne orientacje analizy dyskursu, a różnorodność tych orientacji zaznacza się choćby w próbach wyznaczenia generalnych własności „innych” nurtów. Przykładowo na drodze symbolicznej dystynkcji, reprezentanci nurtu psychologii dyskursywnej przypisują tu Krytycznej Analizie Dyskursu inklinacje wobec marksowskiej ramy teoretycznego odniesienia, a badaniom foucaultowskim brak sprecyzowanej wykładni metodologicznej (Edwards 2004: 285). Mimo to, mobilizowanie grupowych aspiracji do walki w imię wartości, oparte na mniej lub bardziej wyjaskrawionym radykalizmie moralnym, ma jednak swoją cenę: zbliżony format krytyki stosowany do różnorodnych i złożonych problemów społecznych oraz, jak ma to miejsce w przypadku Chomsky'ego, silnej emocjonalizacji własnego stanowiska grożą ciągłym dowodzeniem dwuwartościowej aksjologicznie wizji świata, od której dowodzenie się rozpoczęło.

Zbieżności perspektyw – Chomsky a „ostatni” Foucault

Wyjście poza ramy debaty Chomsky–Foucault daje szansę na dodatkowe naświetlenie innych aspektów myśli obu autorów – w gruncie rzeczy zasadniczo wspólnych. Ze względu na to, iż zainteresowania badawcze Foucault ewoluowały zdecydowanie bardziej, niż miało to miejsce w przypadku Chomsky'ego, to właśnie przyjrzenie się pewnym aspektom ostatnich prac Foucault będzie tu szczególnie cenne.

W czasie pierwszego z serii wykładów na temat prawdy i podmiotowości, które odbyły się w 1980 roku w ramach cyklu „The Howison Lectures in Philosophy”,

Foucault wyraził pewną autokrytykę. Zauważył, że badając instytucje medyczne czy system penitencjarny, kładł największy nacisk na techniki dominacji stosowane wobec podmiotu jako przedmiotu wiedzy. Jednak wraz z pojawieniem się potrzeby badania sposobów, przy użyciu których podmiot kieruje swoim działaniem, trybów wywierania wpływu na własne myśli i ciało w celu osiągnięcia szczęścia czy stanu doskonałości, zrodziła się także konieczność uwzględnienia innego rodzaju technik rządzenia – technik siebie. Zdaniem Foucault, ważną ich cechą jest implikowanie pewnych odniesień do zagadnienia prawdy: uczenie się tego, co prawdziwe, odkrywanie prawdy czy mówienie prawdy (Foucault 1985: 367). Stąd jednym z zasadniczych problemów badawczych Foucault stały się kulturowo uporządkowane techniki dyskursywne, dzięki którym podmiot może mówić prawdę o sobie. Foucault analizował pod tym względem między innymi kulturę antyczną, a badania lokował w szerszym kontekście zainteresowań kulturowym wzorem „troski o Siebie”.

Jednym z podstawowych pojęć, którym omawiając tę tematykę posługuje się Foucault, jest parezja (*parrhēsia*) – zakorzeniony w praktyce demokratycznej termin o znaczeniu politycznym i wyraźnej podstawie moralnej (Foucault 2009, 2005: 403–407). Według Foucault, parezja – mówienie prawdy (*dire vrai*) oraz mówienie szczerze, otwarte (*franc-parler*) – wsparta jest na zasadzie nieukrywania niczego, mówienia wszystkiego. W znaczeniu negatywnym, termin ten oznacza mówienie czegokolwiek, mówienie byle czego, ale i mówienie nieracjonalne. Jeśli zaś termin ten rozumiany jest jako mówienie, które niczego nie skrywa, niczego nie udaje oraz nie posiłkuje się regułami retoryki maskującej prawdę – parezja uzyskuje konotacje pozytywne. W tym drugim znaczeniu parezja wymaga spełnienia dodatkowych dwóch warunków: 1) prawda musi wiązać parezjastę (osobę mówiącą) z wypowiedzianymi przez siebie przekonaniem, musi więc dotyczyć jego osobistych opinii, a nie twierdzeń o charakterze zbliżonym do naukowego; 2) mówienie prawdy wiąże się z podjęciem ryzyka zranienia osoby, do której się mówi, zdenerwowania jej, a w ostateczności ryzyka wywołania aktów przemocy. Ponadto, parezja wymaga istnienia Innego, któremu mówi się prawdę (do którego mówi się szczerze). Na Innego nałożony jest obowiązek okazania wielkoduszności i zaakceptowania, często przykryj dla niego, prawdy wypowiedzianej przez parezjastę, ponieważ tylko w takich warunkach może odbywać się tzw. gra parezjastyczna (*le jeu parrhesiastique*, Foucault 2009).

Dla problematyki „technik siebie” parezja ma podstawowe znaczenie, gdyż pozwala na wypowiedzenie prawdy wyrastającej z praktyk wolności (*practices of freedom*, Foucault 1997b: 282) podejmowanych przez podmiot i nie zasadza się na zaakceptowaniu prawdy wypowiedzianej przez instancję zewnętrzną, której przysługuje miano autorytetu⁹. Jeśli więc traktować parezję jako praktykę wolności, to należy ją przeciwstawić procesom wyzwolenia (*processes of liberation*, tamże, s. 283) i pamiętać, iż Foucault traktował procesy wyzwolenia jako niejednokrotnie warunek

⁹ Zarysowane tu bardzo pobieżnie rozróżnienie odsyła także do omawianej przez Foucault problematyki relacji podmiotu do siebie na bazie tego, co uznaje on za prawdę – tzw. *subiektywacji* w jej dwóch trybach i przeciwstawionej jej *subiektyfikacji* (por. Milchman i Rosenberg 2009: 62; Czyżewski, w przygotowaniu).

konieczny, choć równie często niewystarczający, do realizacji praktyk wolności. Zdaniem Foucault, np. wyzwolenie spod panowania kolonizatorów (procesy wyzwolenia) jest możliwe, ale nie przesądza ono o wprowadzeniu praktyk umożliwiających realizację pożądanego modelu egzystencji we wspólnocie politycznej (praktyki wolności, np. parezja). „Wyzwolenie toruje drogę do nowych stosunków władzy, które muszą być kontrolowane praktykami wolności” (tamże, s. 283–284).

Powyższe zasygnalizowanie kilku najważniejszych pojęć dla problematyki podejmowanej przez Foucault w jego ostatnich pracach umożliwia ponowne zestawienie jego myśli z perspektywą Chomsky'ego, co tym razem pozwoli na wyeksponowanie pewnych elementów wspólnych, zacierających różnice znamionujące dyskusję z początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku.

Podjmując w ostatnim okresie pracy badawczej problematykę relacji podmiotu do siebie, Foucault nie rezygnuje bynajmniej z zajmowania się władzą, choć wprowadza do niej także tematykę wolności. Wyraźnie zaznacza się jednak, iż Foucault rozumie relację władzy przez pryzmat stosunku władzy do podmiotu. Wcześniej to techniki dominacji i formacje dyskursywne im towarzyszące modelowały podmiot. W ostatnich pracach akcent został przeniesiony na kształtowanie siebie przez podmiot – nakładanie na siebie samego prawomocnej władzy, między innymi poprzez dążenie do mówienia prawdy. Punktem centralnym pozostaje więc kwestia ulokowania podmiotu w relacjach władzy.

W gruncie rzeczy jest to perspektywa obca Chomsky'emu. Chomsky jest wprawdzie zainteresowany władzą, ale nie w jej stosunku do podmiotu, tylko ze względu na jej potencjał kształtowania relacji grupowych. To rozróżnienie staje się wyraźne, jeśli uwzględni się podział na praktyki wolności i procesy wyzwolenia. Kiedy Chomsky opowiada się za koniecznością zadośćuczynienia wymogom niektórych elementów natury ludzkiej i dążeniem do anarchosyndykalistycznego modelu społeczeństwa, to odnosi się do procesów wyzwolenia i pomijał praktyki wolności.

Trzeba zauważyć, że w 1971 roku Foucault nie wypracował jeszcze aparatu pojęciowego, który pozwoliłby mu sproblematyzować stanowisko Chomsky'ego z tego punktu widzenia. Mimo to, zgodnie z jego ówczesnym stanowiskiem, Chomsky prawdopodobnie argumentowałby, iż traktowanie praktyk wolności jako rozłącznych od procesów wyzwolenia i na tej podstawie dających się w dłuższej perspektywie prawomocnie realizować mogłoby być i tak niedopuszczalne przynajmniej z dwóch powodów: 1) wzorowanie pojęcia wolności na praktyce politycznej antycznej Grecji jest chybione, jeśli uwzględnić sztywne podziały społeczne tamtych czasów, przypisujące wolność tylko wąskiej grupie najbardziej uprzywilejowanych obywateli; 2) praktyki wolności (jak np. troska o siebie), koncentrujące uwagę na podmiocie (i ewentualnie, ale zawsze w drugiej kolejności, na innych) nie mówią wiele na temat porządku politycznego na płaszczyźnie życia zbiorowego, jeśli nie wspomnieć faktu, iż: 2a) wolność rozumiana jest przez Foucault zawsze politycznie, 2b) przyjmuje się, iż troska o siebie umożliwia nawiązanie poprawnych relacji z innymi. Innymi słowy, praktyki wolności nie niosą odpowiedzi na problem nadużycia władzy względem innych, nie licząc możliwości uznania tyraństwa jako niewolnika swoich własnych pragnień (Foucault 1997b: 288).

W ostatnim okresie pracy badawczej Foucault nie przeciwstawia pojęć władzy i wolności. Pomijając stany pełnej i nieograniczonej dominacji jednej strony nad drugą, relacje władzy zawsze współwystępują z wolnością¹⁰. A zatem to nie bazowanie przez Chomsky'ego na pojęciu wolności mogłoby budzić tym razem sprzeciw Foucault, ale raczej opieranie się jednemu systemowi politycznemu poprzez domaganie się uznania innego systemu. Chomsky'emu groziłby tym razem zarzut poruszania się w granicach wyznaczonych przez relacje władzy, które on sam chce znieść, a więc pozostawania w tej samej grze władzy – „strategicznej grze między wolnościami” (tamże, s. 299) – z której nie jest on w stanie wyjść.

Jednakże koncentracja na miejscu podmiotu w sieci relacji władzy nie wyklucza aspektu grupowej organizacji społecznej w ramach systemu klasowego, jest natomiast wobec niego komplementarna. Ostatecznie bowiem obaj uczeni niemal identycznie uzasadniają swoje odrębne stanowiska w sprawie walki z przejawami zniewolenia mechanizmami władzy: dążeniem do minimalizacji dominacji, pozbyciem się zbędnej władzy wraz z jej nadużyciami, polityczną walką i szacunkiem dla wolności (Chomsky 1995: 19–23). Biorąc również pod uwagę aktywistyczne doświadczenia Foucault jako zaangażowanego intelektualisty lat siedemdziesiątych XX wieku, polityczne sympatie i antypatie obu autorów mogą jawić się, mimo programowego zdystansowania Foucault wobec wszelkich ustabilizowanych projektów politycznych, jako zbieżne (Foucault 1997b, Chomsky 1979). W przeciwieństwie do promowanego przez Chomsky'ego obywatelskiego nieposłuszeństwa, Foucault nie chodziło o bunt podmiotów – w klasycznej optyce foucaultowskiej będących produktami relacji władzy, a nie ich determinantami – ale o nowy typ dyskursu („bunt wiedzy ujarzmionej”), który bez odwoływania się do nieuzasadnionego normatywizmu prowadziłby od ujawnienia wiedzy (dotąd marginalizowanej, z którą dotychczas się nie liczone) do rzeczywiście uzasadnionej krytyki społecznej. Efekt emancypacyjny miałby w tym przypadku dotyczyć nie konkretnych podmiotów, ale dyskursu wyrażającego pewien typ wiedzy, z którą dotąd się nie liczone. W zamierzeniu tego rodzaju wymowę miał mieć ruch wspierany przez Foucault i zorganizowany wokół Groupe d'Information sur les Prisons. Niemniej, w optyce bliskiej Chomsky'emu, w tym konkretnym przypadku praktyka buntu wiedzy nie różni się znacząco od obywatelskiego nieposłuszeństwa, wymierzonego przeciw scentralizowanej władzy głównych instytucji.

Są też i inne paralele, które ujawniają się, biorąc pod uwagę ewolucję myśli Foucault, przy jednocześnie względnym stałym trzonie zapatrywań moralno-politycznych Chomsky'ego. Dotyczą one osiowych tematów lokujących się w centrum zainteresowań etycznych i badawczych obu autorów. Warto tu zwrócić szczególną uwagę na foucaultowskie przeciwstawienie duchowości (w roboczej definicji rozumianej jako cel i efekt technik siebie) i wiedzy naukowej (*connaissance*) [Foucault 1997b: 294]. Spośród tych dwóch pojęć filozofia europejska, zdaniem Foucault, promuje drugą kosztem pierwszej. W odniesieniu do zagadnień polityki i władzy, Chomsky stawia podobny problem, kontrastując moralność i ekspertyzę (Chomsky 1967).

¹⁰ „Twierdzenie, że «Ty wszędzie widzisz władzę, stąd nie ma miejsca dla wolności» wydaje mi się zupełnie nieadekwatne” (Foucault 2000: 293; por. Chomsky 1999: 17).

Zakończenie

Myśl Foucault utrwaliła się wśród badaczy w swej klasycznej postaci (przypadając między innymi na pierwszą połowę lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku), przy jednocześnie niewielkiej recepcji późnych i ostatnich prac badacza (Czyżewski 2009: 83). Z kolei Chomsky właściwie nie istnieje w badaniach nad dyskursem jako źródło odniesień badawczych, choć duża część argumentów za przyjęciem takiej bądź innej perspektywy badawczej w obrębie analizy dyskursu jest w stanie zmieścić się w moralno-filozoficznych ramach od niemal pół wieku reprezentowanych przez tego autora. Mimo to, ujawniają się podobieństwa, gdy przyjąć perspektywę historyczną, uwzględniającą ewolucję badań Foucault. Są jednak niedostrzegalne przy punktowym oglądzie stanowisk Foucault i Chomsky'ego, np. na podstawie rozmowy z Eindhoven, kiedy to oba stanowiska były właściwie nie do pogodzenia.

Mimo upływu czasu, ta z dzisiejszego punktu widzenia już „klasyczna” dyskusja, w wielu swoich fragmentach okazuje się w pełni aktualna. Jest to spotkanie dwóch intelektualistów nazywanych nieraz lewicowymi, choć o nieoczywistym stosunku do lewicy: Foucault – ze względu na nieustanne odmawianie słuszności wszelkim próbom naukowej i politycznej klasyfikacji jego samego; Chomsky – z uwagi na sympatie żywione wobec wczesnej myśli liberalnej, które go prowadziły w stronę autodefinicji konserwatywnych.

Warto także zauważyć, że argumenty zbliżone do tych, które stanowiły podczas spotkania Chomsky'ego z Foucault główną oś sporu, pobrzmiewają w dyskusjach analityków i teoretyków dyskursu do dziś i niejednokrotnie wyznaczają kanon filozoficznych, a także badawczych samoopisów oraz symbolicznych dystynkcji. Wyrażony przez Chomsky'ego zarzut dotyczący niezdolności stanowiska Foucault do wyznaczenia podstaw ukierunkowanej zmiany społecznej współgra z poglądem Jürgena Habermasa o kryptonormatywości genealogii wiedzy. W opinii Habermasa, foucaultowskie „uzasadnienie aksjologicznej neutralności nie jest neutralne” (Habermas 2000: 321) i jedynie wzmagą zapotrzebowanie na udzielenie odpowiedzi „na pytanie o normatywne podstawy swojej krytyki” (tamże, s. 326), której Foucault unika.

Podobne repetycje pojawiają się także z przeciwnej strony. W *Democracy, Power, and the „Political”* Chantal Mouffe ponownie wraca do kategorii „natury ludzkiej, uniwersalnego rozumu oraz racjonalnego autonomicznego podmiotu” jako kanonu wywodzącego się z tradycji oświeceniowej uniwersalizmu i racjonalizmu (Mouffe 1996). Mouffe odnosi te kategorie przede wszystkim do filozoficzno-politycznych poglądów Habermasa i Johna Rawlsa oraz lokuje w ramach dyskusji o właściwy model sfery publicznej. Mouffe stwierdza, że „każda społeczna obiektywność jest polityczna”, co w konsekwencji prowadzi ją do tezy, iż próby usunięcia władzy z porządku społecznego oraz wprowadzenie doskonałej harmonii relacji społecznych jest ułudą, a prawdziwym zadaniem jest wytworzenie takich form władzy, które będą zgodne z wartościami demokratycznymi (tamże, s. 248).

Argument ten, omówiony wcześniej w *Hegemonii i strategii socjalistycznej*, ma się do racjonalizmu, o którym wspomina Mouffe tak, jak ujęcie władzy u „klasycz-

nego” Foucault do konkluzji z *ostatniego* okresu jego badań zestawionych z optyką Chomsky’ego. W obu przypadkach światopoglądowa opozycyjność drugiej strony wobec własnego stanowiska jest jej raczej przypisywana niż rekonstruowana. Ani Habermas i Rawls nie unieważniają znaczenia władzy i podstawowych nierówności grupowych w sferze publicznej, co w relacji Mouffe ma znamionować ich liberalno-racjonalistyczne stanowisko, ani, w dłuższej perspektywie, pogląd na opór i sprzeciw wobec relacji władzy nie różnił Chomsky’ego i Foucault aż tak silnie, jak wynikałoby to z ich bezpośredniej rozmowy. Konkludując: wartość powrotów do „klasycznych” debat leży między innymi w tym, że rozpoznanie ich merytorycznych i argumentacyjnych właściwości, dokonywane z perspektywy czasu, pozwala uwypuklić względną stabilność różnic w konstrukcjach światopoglądowych, warunkujących badania dyskursu, ale także nieoczekiwane podobieństwa łączące zwykle separowane nurty badawcze.

Spotkanie Chomsky–Foucault to jednak przede wszystkim dyskusja o walce politycznej – działalności, którą obaj badacze zajmowali się w swoich krajach w okresie towarzyszącym debacie. Preferencje intelektualne obu stron ścierają się w czasie, gdy obaj dyskutanci wspierają i inspirują ruchy społeczne, np. ruch obywatelskiego nieposłuszeństwa w Stanach Zjednoczonych (Chomsky), ruch walki o prawa więźniów we Francji (Foucault). Z tego punktu widzenia, debata ta ilustruje niepowtarzalny przykład swoistego starcia badaczy dyskursu, filozoficznie i naukowo osadzonych w praktyce grupowego działania społecznego, o których się wypowiadają. Bezpośredni dialog z 1971 roku był więc z wielu powodów niecodzienny: ze względu na intelektualną doniosłość rozmówców, konsekwencji ich własnych działań w sferze publicznej oraz wpływ ich badań i poglądów na kontynuatorów.

Literatura

- Chomsky, Noam. 1966. *Cartesian Linguistics: A Chapter in the History of Rationalist Thought*. New York: Harper & Row.
- Chomsky, Noam. 1967. *A Special Supplement: The Responsibility of Intellectuals*. New York: The New York Review of Books.
- Chomsky, Noam. 1979. *On Human Rights and Ideology*. „Forerunner”. Tekst dostępny na: <http://www.chomsky.info/interviews/19791013.htm> (dostęp 31.12.2010).
- Chomsky, Noam. 1980. *Rules and Representations*. Oxford: Basil Blackwell Publisher Ltd.
- Chomsky, Noam. 1995. *Class Warfare: Interviews with David Barsamian*. Monroe: Common Courage Press, s. 19–23.
- Chomsky, Noam. 1998. *On Human Nature*. „Red Pepper”. Tekst dostępny na: <http://www.chomsky.info/interviews/199808--.htm> (dostęp 31.12.2010).
- Chomsky, Noam. 1999. *On Freedom of Press and Culture*. „Democracy & Nature” 5, 1: 17–26. Tekst dostępny na: http://www.democracynature.org/vol5/chomsky_press.htm (dostęp 31.12.2010).
- Chomsky, Noam. 2000. *Marginalizing the Masses*. „Journal of International Affairs” 53, 2: 725–737. Tekst dostępny na: <http://www.chomsky.info/interviews/20000303.htm> Data dostępu 31.12.2010 r.
- Chomsky, Noam. 2002. *Media Control. The spectacular Achievements of Propaganda*. New York: Seven Stories Press.

- Chomsky, Noam. 2004. *Linguistics and Politics*. W: C.P. Otero (red.). *Language and Politics*. Montréal: Black Rose Books, s. 103–118.
- Chomsky, Noam i Michel Foucault. 1971. *Human Nature: Justice versus Power*. Tekst dostępny na: <http://www.chomsky.info/debates/1971xxxx.htm> (dostęp 31.12.2010).
- Czyżewski, Marek. 2009. *Między panoptyzmem i „rządomością” – uwagi o kulturze naszych czasów*. „Kultura Współczesna” 2 (60): 83–95.
- Czyżewski, Marek. W przygotowaniu. *Teoria dyskursu – Habermas a Foucault*. W: L.M. Nijakowski (red.). *Oprogramowanie rzeczywistości społecznej. Szkice o współczesnych teoriach socjologicznych*. Warszawa: Scholar.
- Czyżewski, Marek. W przygotowaniu. *Tzw. społeczeństwo wiedzy jako dyspozytyw neoliberalnej „rządomości”*.
- Duszak, Anna i Norman Fairclough (red.). 2008. *Krytyczna analiza dyskursu*. Kraków: Universitas.
- Edwards, Derek. 2004. *Discursive psychology*. W: K.L. Fitch i R.E. Sanders (red.). *Handbook od Language and Social Interaction*. New Jersey: Lawrence Erlbaum Associates, Inc., Publishers.
- Fairclough, Norman. 1996. *Language and Power*. New York: Longman.
- Foucault, Michel. 1968. *Réponse au Cercle d'épistémologie*. „Cahiers pour l'analyse” 9: 9–40.
- Foucault, Michel. 1985. *Sexuality and solitude*. W: M. Blonsky (red.). *On signs*. Baltimore: The Johns Hopkins University Press.
- Foucault, Michel. 1997a. *Polemics, Politics and Problematizations*. W: P. Rabinow (red.). *Michel Foucault: Ethics, Subjectivity and Truth: The Essential Eorks of Michel Foucault 1954–1984*. New York: Pinguin Books. Tekst dostępny na: <http://foucault.info/foucault/interview.html> (dostęp 3.07.2011).
- Foucault, Michel. 1997b. *The Ethics of the Concern of the Self as a Practice of Freedom*. W: P. Rabinow (red.). *Michel Foucault: Ethics, Subjectivity and Truth: The Essential Eorks of Michel Foucault 1954–1984*. London: Penguin Books, s. 281–301.
- Foucault, Michel. 2002. *Porządek dyskursu*. Gdańsk: Słowo/obraz terytoria.
- Foucault, Michel. 2005. *The Hermeneutics of the Subject, Lectures at the Collège de France, 1981–82*. Hampshire: Palgrave Macmillan.
- Foucault, Michel. 2009. *Le courage de la vérité: Le gouvernement de soi et des autres II: Cour au Collège de France*, Paris: Gallimard/Seuil.
- Fowler, Roger i Gunther Kress. 1979. *Critical linguistics*. W: R. Fowler, B. Hodge, G. Kress, T. Trew (red.). *Language and Control*. London: Routledge & Kegan Paul.
- Habermas, Jürgen. 2000. *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*. Kraków: Universitas.
- Herman, Edward S. i Noam Chomsky. 1988. *Manufacturing consent. The Political Economy of the Mass Media*. New York: Pantheon Books.
- Hook, Derek. 2001. *Discourse, Knowledge, Materiality, History: Foucault and Discourse Analysis*. „Theory and Psychology” 11 (4): 521–547.
- Laclau, Ernesto i Chantal Mouffe. 2007. *Hegemonia i socjalistyczna strategia*. Wrocław: WN Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP.
- Lascoumes, Pierre. 2004. *La Gouvernamentalité: de la critique de l'État aux technologies du pouvoir*. „Le Portique. Foucault: usages et actualités” (13–14): 1–14.
- Lemke, Thomas. 2007. *Foucault, rządomością, krytyka*. „Recycling Idei” 9: 40–48.
- Lessenich, Stephan. 2011. *Constructing the Socialized Self: Mobilization and Control in the „Active Society”*. W: U. Brocklingg, S. Krasmann i T. Lemke (red.). *Governmentality. Current Issues and Furure Challenges*. New York: Routledge, s. 304–319.
- Keller, Reiner. 2007. *L'analyse de discours du point de vue de la sociologie de la connaissance*. „Recherches Qualitatives” 3: 287–306.

- McNey, Lois. 2009. *Self as Enterprise: Dilemmas of Control and Resistance in Foucault's The Birth of Politics*. „Theory, Culture & Society” 26(6): 54–78.
- Milchman, Alan i Alan Rosenberg. 2009. *The «Final» Foucault: Government of Others and Government of the Self*. W: S. Binkley i J. Capetillo (red.). *A Foucault for the 21st Century: Governmentality, Biopolitics and Discipline in the New Millennium*. Newcastle: Cambridge Scholars Publishings.
- Mouffe, Chantal. 1996. *Democracy, Power, and the „Political”*. W: S. Benhabib (red.). *Democracy and Difference. Contesting the Boundaries of the Political*. New Jersey: Princeton University Press.
- Taylor, Charles. 1998. *Foucault o wolności i prawdzie*. W: M. Kwiek (red.). *Nie pytajcie mnie, kim jestem, Michel Foucault dzisiaj*. Poznań: WN Instytutu Filozofii UAM.
- Venn, Couze i Tiziana Terranova. 2009. *Introduction: Thinking after Michel Foucault*. „Theory, Culture, Society” 26: 1.

Power Relations Analysis in Rival Perspectives of Noam Chomsky and Michel Foucault

Summary

The article aims at presenting two opposite socio-philosophical stances, to which most of research on power within the framework of discourse studies can be attributed. These outlooks are represented by the names of Noam Chomsky and Michel Foucault. The discussion between these intellectuals constitutes the basis for the comparative analysis presented in the article. The competing approaches to the following questions are juxtaposed: what is political power, why power relations need to be analyzed and possibly changed, what is the role of ideas like “struggle”, “freedom” or “justice” in these processes. For many researchers interested in discursive manifestations of power relations, this set of notions delineates the scope of normatively legitimate pragmatic issues inscribed into the research practice. The aim of the paper is to closely examine the assumptions underlying the rival solutions to the above mentioned issues. This is achieved by presenting the contrasting arguments used as a means for the justification of legitimacy and moral rightness of each standpoint.

Key words: power relations, discourse analysis, social criticism, Noam Chomsky, Michel Foucault.

Paweł Tomanek
Uniwersytet Warszawski

UJARZMIENIE CZY LEGITYMIZACJA? NORMALIZACYJNE ASPEKTY Dyskursów eksperckich

Dyskursy eksperckie często postrzega się – wzorem Michela Foucault – jako narzędzie normalizacji i ujarzmiania jednostek. Normalizacja jest z tej perspektywy sposobem regulowania jednostkowej praktyki i tożsamości przez podporządkowane jej kategoriom „normy” i „patologii”, będącym wytworem sieci wiedzy-władzy. W tekście podejmuję polemikę z tak jednostronnym ujęciem społecznego wpływu dyskursów eksperckich, wskazując na sposoby, w jakie „normalizacja” – rozumiana szerzej niż w nurcie Foucaultowskim – może wspierać podmiotowość i sprawczość jednostek, ułatwiając im wypracowanie spójnej i akceptowalnej społecznie tożsamości. Argumenty za takim stanowiskiem pochodzą z koncepcji refleksyjnej modernizacji Anthony’ego Giddensa oraz ze studium przypadku, w którym przeanalizuję wpływ, jaki raport Kinseya dotyczący seksualności amerykańskich mężczyzn i kobiet (będący modelowym wręcz przykładem „dyskursu normalizacyjnego”) wywarł na tożsamości seksualne w Stanach Zjednoczonych.

Główne pojęcia: dyskursy eksperckie; normalizacja; seksualność; ujarzmienie; raporty Kinseya.

Żyjemy w czasach, w których mało kto może obejść się bez sięgania po dyskursy eksperckie lub uciec przed ich natarczywą obecnością w obiegu kulturowym. Ich wpływ na rozmaite obszary praktyki codzienności był wielokrotnie dokumentowany przez socjologów, chociaż nie ma wśród nich powszechnej zgody co do jego charakteru, zakresu i konsekwencji. Wydaje się, że w teorii społecznej dominuje obecnie model „post-Foucaultowski”, który nie tylko przypisuje ekspertyzie znaczącą rolę w kształtowaniu życia jednostek, lecz przyjmuje także bardzo wąskie, a zarazem „mocne” rozumienie tej relacji. Z tej perspektywy dyskursy eksperckie są przede wszystkim narzędziem *normalizacji*, regulowania jednostkowej tożsamości i praktyki przez wpisanie jej w zobiektywizowane kategorie naukowe, które wyodrębniają w rzeczywistości społecznej obszary „normalności” i „patologii” (zob. Kapusta 2002: 165; Ostolski 2003: 169), dostarczając zarazem bodźców i narzędzi do zwalczania tych ostatnich. Tak rozumiana normalizacja wiąże się z przeobrażeniem jednostek w gorliwych, motywowanych „od wewnątrz” kontrolerów własnych myśli, uczuć i postępów, które po przepuszczeniu przez filtr ekspertyzy zaczynają jawić się jako „problemy” wymagające „środków zaradczych” (zob. Bauman 1995: 230). Pojęcie normalizacji jest więc w pewnym sensie zwodnicze, ponieważ „normalność” jest tu jedynie swego rodzaju horyzontem, statycznym tłem, na którym odmalowane

zostaje to, co stanowi rzeczywisty przedmiot zainteresowania i troski – schorzenia ciała, patologie osobowości, dewiacje seksualne, problemy z nawiązaniem relacji z innymi ludźmi i z odnalezieniem się w przepisanej roli oraz wszelkie inne odstępstwa od naukowo stwierdzonych prawidłowości.

W tym artykule chcę udowodnić, że tak rozumiana normalizacja nie jest jedynym sposobem, w jaki dyskursy eksperckie wpływają na tożsamość i podmiotowość jednostek. Można bowiem zaobserwować również inny tryb ich działania, inną odmianę „normalizacji”, która nie tylko jest pozbawiona swojego rewersu w postaci „patologizacji”, lecz przyczynia się bezpośrednio do zdjęcia z pewnych praktyk lub pewnych rodzajów doświadczenia (pragnień, odczuć, dyspozycji) odium „patologii” czy „anomalii”. Chodzi o sytuacje, kiedy do świadomości potocznej przenikają teorie lub wyniki badań naukowych, które stwierdzają duży stopień upowszechnienia danej praktyki lub cechy, co – w przypadku jej wstydlwego lub piętnującego charakteru – podważa definiowanie jej jako „anomalii”, i/lub orzekają niezależność danej cechy lub praktyki od woli i wyborów jednostki, zdejmując z niej tym samym (częściowo lub całkowicie) moralną odpowiedzialność za to, kim jest i jak postępuje.

Celem tego artykułu nie jest wykazanie, że normalizacja w sensie „Foucaultowskim” w ogóle nie zachodzi, ani ustalenie, który z tych dwóch rodzajów normalizacji dominuje czy przeważa we współczesnych społeczeństwach zachodnich. Moje zamierzenie jest dużo skromniejsze: chcę uzupełnić obraz odmalowany przez Foucault i innych, pokazując – na zbliżonym poziomie szczegółowości – bardziej „pozytywne” oblicze współczesnych dyskursów eksperckich i ich wzmacniający wpływ na podmiotowość jednostek. Ponieważ przekrojowa analiza choćby jednego obszaru w tak krótkim tekście byłaby siłą rzeczy pobieżna, zdecydowałem się zilustrować wspomniane tendencje za pomocą krótkiego studium przypadku. Jego tematem będzie społeczny odbiór i konsekwencje tzw. raportów Kinseya, czyli dwóch publikacji dotyczących seksualności amerykańskich mężczyzn i kobiet, podsumowujących wyniki badań przeprowadzonych w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku pod kierownictwem Alfreda C. Kinseya (zob. Kinsey 1948, 1953). Za wyborem tego przykładu przemawiały dwa względy: po pierwsze, chyba żadna inna publikacja naukowa czy nawet popularnonaukowa nie wywołała tak olbrzymiego i natychmiastowego oddźwięku wśród szerszej publiczności i nie wpłynęła tak znacząco na potoczne wyobrażenia dotyczące poruszanych przez nią kwestii; dzięki temu istnieje na ten temat dosyć rozbudowana literatura, która omawia nie tylko raport, lecz także jego społeczne konsekwencje. Po drugie, to właśnie obszar seksu i seksualności posłużył Foucault za podstawę empiryczną do sformułowania koncepcji normalizacji, która stanowi dla mnie krytyczny punkt odniesienia i z którą chciałbym skonfrontować się na jej własnym terenie.

Normalizacja jako ujarzmienie

W pracach Foucault trudno znaleźć systematyczną i jednoznaczną definicję normalizacji. Sens tego pojęcia można jedynie odczytać z jego poszczególnych zastosowań, których najwięcej znajduje się w *Woli wiedzy* – pierwszym tomie *Historii*

seksualności (Foucault 2000). Foucault analizuje w nim formę, jaką we współczesnych społeczeństwach Zachodu przybrało zjawisko „seksualności”, a więc dyskursy i praktyki zmierzające do poznania i uregulowania ludzkich zachowań seksualnych¹. Dyskursy te, kształtujące się od początku XIX wieku, ustanowiły czy – używając terminologii Foucault – „wyprodukowały” różnicę między „normalnymi” i „nienormalnymi” praktykami seksualnymi, używając przy tym całkowicie innych kryteriów niż wcześniejsze dyskursy prawne i moralne, dotyczące przede wszystkim „wykroczeń przeciwko zasadom związków małżeńskich”, a więc kazirodztwa, cudzołóstwa i spędzania płodów (Foucault 2000: 40). Zdaniem Foucault najważniejszą cechą nowego spojrzenia na sferę seksualną była zatem autonomizacja perwersji – jako występku „przeciwko naturze” – w stosunku do wykroczeń wobec praw matrymonialnych, które to prawa, wsparte sankcją religijną, były wcześniej jedynym dyskursem regulującym zachowania seksualne. Co więcej, „patologiczność” określonych form seksualności została zlokalizowana na nowym, głębszym poziomie – z poziomu zachowania przeniesiono ją na poziom osobowości jednostki, jej pragnień, popędów i fantazji. To one stały się przedmiotem wnikliwej inspekcji naukowców, edukatorów i rodziców oraz – na dalszym planie – przedmiotem refleksji i zabiegów jednostek (Foucault 2000: 45). Sam seks paradoksalnie zszedł na drugi plan; sztukę uprawiania miłości (*ars amandi*) w cywilizacji Zachodu zastąpiła „nauka o seksualności” (*scientia sexualis*) (tamże, s. 56)², przyjmująca całkowicie zewnętrzny, „obiektywny” punkt widzenia i nakłaniająca jednostki do nieustannego dyskursywizowania swojego życia seksualnego, które w tej postaci najpierw przeniosło się do konfesjonału, a od początku XX wieku – na kozetkę psychoanalityka, stając się uzależnione od sposobów jego analizowania i mówienia o nim: „Každy musi w istocie przejść przez seks, ustalony przez urządzenie seksualności urojony punkt, by **zrozumieć samego siebie** (seks jest zarazem elementem ukrytym i zasadą wytwarzającą sens), zrealizować w pełni swą cielesność (seks jest jej rzeczywistością i zagrożoną częścią,

¹ Wątek nakładania na rzeczywistość społeczną siatki klasyfikacyjnej wyodrębniającej zjawiska i cechy „normalne” i „nienormalne” przewija się już we wczesnych pracach Foucault, dotyczących rozwoju psychiatrii i medycyny klinicznej – *Historii szaleństwa* (1987) oraz *Narodzinach kliniki* (1999). Jak pisze Foucault: „problematyzacja szaleństwa i choroby wywodząca się z praktyk społecznych i medycznych określa pewien zarys «normalizacji»” (2000: 151).

² Dwóch komentatorów Foucault – Hubert Dreyfus i Paul Rabinow – odnotowuje niedawny (z perspektywy lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku) zwrot w dyskursie eksperckim na temat seksualności, który na pierwszy rzut oka można by uznać za częściowy powrót do *artem eroticam*: „Poradnictwo to nie pomaga nam już tylko w odcyfrowywaniu naszych pragnień (co jest w istocie znaczącym odejściem od głębokiej osobowości). Stara się ono dziś zwiększyć rozkosz doznawaną przez ciało. Po pracach Mastersa i Johnson [para znanych seksuologów amerykańskich – przyp. tłum.] terapeuta seksualny nie tylko mówi nam, że masturbacja jest rzeczą normalną i pożyteczną, lecz proponuje nam filmy i demonstracje technik – do użytku każdego, od dzieci po osoby w podeszłym wieku – zwiększających wydajność i rokosz” (Dreyfus i Rabinow 1983: 257). Autorzy twierdzą jednak, że ponieważ promowana przez tego typu porady nowa „kultura «ja»” (*culture of self*) jest w dalszym ciągu „zawłaszczana” przez ekspertów, nie wylamują się z one w istocie ze schematu nakreślonego przez Foucault: „Nie uwalnia nas to z pęt biowładzy [...] lecz raczej zaplątuje nas w nie jeszcze bardziej” (Dreyfus i Rabinow 1983: 257).

symbolicznie ją konstytuującą), **osiągnąć własną tożsamość** (do siły popędu seks przyłącza historię danej jednostki). Wskutek odwrócenia, rozpoczętego w sposób niewątpliwie podstępny dawno temu, doszliśmy teraz do tego, że próbujemy pytać naszą zdolność rozumienia o to, co przez wieki uznawaliśmy za szaleństwo, bogactwo naszego ciała o to, dlaczego uchodziło za jego piętno i skazę, **naszą tożsamość o to, co dawniej postrzegaliśmy jako bezimienny mroczny poryw**. Dlatego przypisujemy temu czemuś znaczenie, odczuwamy przed nim nabożną trwogę, nie szczędzimy wysiłków poznawczych” (Foucault 2000: 136; wyróżnienie moje – P. T.).

Dla Foucault seksualny komponent znormalizowanej tożsamości jest na dobrą sprawę jej fundamentem: przynajmniej od momentu upowszechnienia się psychoanalizy człowiek Zachodu uznał, że droga do samopoznania wiedzie przez głębokie warstwy seksualności, którą dyskurs psychoanalityczny i związane z nim technologie wyznawania starają się wydobyć na światło dzienne. Dążenie do określenia „głębokiego «ja»” przez naniesienie swoich zachowań i skłonności na oś „normalne/patologiczne” nie ogranicza się jednak do dziedziny seksualności, nawet pojmowanej tak szeroko, jak w wydaniu Foucault. Badacze korzystający z jego siatki pojęciowej odnajdują przejawy normalizacji również w praktykach związanych z kształtowaniem pożądanego wizerunku ciała (Turner 1992), a także w różnego rodzaju dyskursach i technikach psychoterapeutycznych (Rose 1996), które w celu zdiagnozowania problemu, a więc umieszczenia jednostki po odpowiedniej stronie granicy „normalne/patologiczne”, posługują się testami i skalami, często przeznaczonymi do samodzielnego wykorzystania przez potencjalnych pacjentów. Jeden z badaczy odwołujących się do koncepcji Foucault, analizując popularny poradnik dla osób dotkniętych depresją, w następujący sposób omawia rolę skali pozwalającej czytelnikom określić stopień własnej depresyjności: „Co więcej, przedstawiając skalę, na której czytelnik może porównać swój wynik z wynikiem «przeciętnym» czy «normalnym», książka Burnsa indukuje to, co Foucault określił jako sądy normalizujące czy obiektywizujące [...] Tak jak więzienia używają wyników badań społecznych do formułowania programów resocjalizacji więźniów, tak też czytelnicy Feeling Good używają swoich wyników do określenia, czy ich stan psychiczny sytuuje się powyżej czy poniżej normy ustalonej przez badania sondażowe. Kiedy czytelnik stwierdzi, że pod jakimś względem odbiega od normy, pociąga to za sobą sugestię, że powinien podjąć wysiłek zmiany na lepsze, kierując się radami zawartymi w książce” (Philip 2009: 157–158).

Ten przykład dosyć jasno ilustruje dwojaki charakter „norm” stwierdzanych przez dyskursy eksperckie: komponentowi opisowemu (w tym przypadku statystycznemu opisowi rozkładu pewnej cechy w populacji) towarzyszy z reguły mniej lub bardziej jawny komponent wartościujący, którego obecność wzmaga się w pobliżu „patologicznych” biegunów skali. Wyodrębnienie „normy” i „patologii” nie jest więc celem samym w sobie, lecz zaledwie punktem wyjścia do podjęcia odpowiednich działań, które mają doprowadzić do usunięcia lub opanowania anomalii. Działania te mogą zostać podjęte – jak w tym przypadku – przez jednostki, lecz także przez odpowiednie instytucje, obciążone obowiązkiem monitorowania danego obszaru rzeczywistości: rodziny, szpitale, szkoły, więzienia itd.

Według Foucault relacje między „gniazdami nadzoru” a ośrodkami wytwarzania wiedzy eksperckiej są jednak bardziej złożone, niż mógłby sugerować powyższy opis: te pierwsze nie są jedynie „odbiorcami” czy „użytkownikami” wiedzy wytwarzanej przez te drugie, lecz stwarzają warunki konieczne do jej powstania. Wiedza jest więc nie tylko narzędziem sprawowania władzy, lecz także w ścisłym sensie jej wytworem. Chodzi tu rzecz jasna o władzę w specyficznym, Foucaultowskim rozumieniu, odbiegającym od większości jej tradycyjnych ujęć. Foucault historyzuje tę różnicę, wpisując ją w ramy epoki nowoczesnej i pisząc o przejściu od „władzy nad śmiercią”, opartej na zakazie, represji i wyzysku, do „władzy nad życiem”, „biowładzy” czy „władzy pastoralnej”, regulującej praktyki jednostek w sposób „pozytywny”, za pomocą różnego rodzaju urzędzeń i instytucji dyscyplinarnych (Foucault 2000: 128).

W obszarze seksualności kompleks wiedzy-władzy, a więc sprzężenie dyskursywnych technik wytwarzania „prawdy o seksie” z dyscyplinarnymi technikami jego kontrolowania, ujawnia się równie wyraźnie, co w przypadku dyscyplinowania jednostek w różnego rodzaju „instytucjach totalnych”, które obejmowało zresztą także sferę seksu (nadzorowanie „obyczajności” wychowanków w internatach, kadetów w szkołach oficerskich itd.). Nie chodzi jednak wyłącznie o kontrolę sprawowaną z zewnątrz, przez powołanych do tego specjalistów lub po prostu osoby „odpowiedzialne” (lekarzy, wychowawców, rodziców). Nadzorowane jednostki są nie tylko przedmiotem, lecz również podmiotem czy „wykonawcą” działań dyscyplinarnych; dyskursy na temat seksualności nie tylko kierują ich uwagę na tę sferę i dostarczają im nowych kryteriów samorozumienia, lecz także skłaniają je do podjęcia prób „autoregulacji”, nieustannego tropienia i tłumienia najdrobniejszych przejawów perwersji we własnym „życiu seksualnym”.

Foucault neguje w ten sposób obiegową „hipotezę represji”, zgodnie z którą stosunek władzy do seksu wyraża się jedynie poprzez cenzurę i zakaz; jego zdaniem władza – w jej nowoczesnej, „pastoralnej” formie – nie represjonuje seksu rozumianego jako niezależny czy samoistny obszar ludzkiego doświadczenia, lecz wytwarza i kontroluje „seksualność”, seks przepuszczony przez „nieskończone młyny mówienia” (2000: 25), zamknięty w dyskursie i przemieszczony z poziomu rozkoszy ciała na poziom pragnień podmiotu. W związku z tym żadna z odmian dyskursu na temat seksualności – nawet psychoanaliza, która wydaje się mieć największy potencjał emancypacyjny – nie jest w stanie wyzwolić jednostek z pęt wiedzy-władzy i otworzyć przed nimi możliwości spełnienia i swobody seksualnej. Z punktu widzenia Foucault dopóki posługujemy się dyskursem ufundowanym na kategorii pragnienia i przyznającym seksualności rolę głównego wyznacznika naszej tożsamości, dopóty nasz opór wobec biowładzy będzie jedynie pozorny, a nasza „transgresja” – połowiczna: „Nie sądzmy, że mówiąc «tak» seksowi, mówimy «nie» władzy; przeciwnie, podążamy wówczas tropem ogólnego urządzenia seksualności. Trzeba się wydostać spod instancji seksu, jeżeli przez taktyczne odwrócenie rozmaitych mechanizmów seksualności chcemy siłom przeciwstawić ciała, przyjemność, wiedzę – w ich wielorakości i możliwości oporu. **W kontrataku na urządzenie seksualności nie seks-pragnienie ma być punktem oparcia, lecz ciała i przyjemności**” (Foucault 2000: 137; wyróżnienie moje – P. T.).

Koncepcja Foucault nie zostawia zatem żadnego miejsca na seksualną emancypację *za pomocą* dyskursów naukowych czy przy ich udziale; rzeczywiste wyzwolenie musiałyby wiązać się z odrzuceniem kategorii pragnącego podmiotu, posiadającego określoną „tożsamość” seksualną, a więc – nawiązując do wcześniejszego sformułowania Foucault – z uwolnieniem ciała z więzienia duszy. Foucault dostrzeża co prawda możliwość wykorzystywania dyskursów naukowych przez mniejszości seksualne do umocnienia swojej pozycji w społeczeństwie („homoseksualizm zaczął przemawiać we własnym imieniu, rewindykować swoją legalność lub «naturalność», często posługując się nawet słownictwem i terminami, za pomocą których dyskwalifikowała go medycyna”; Foucault 2000: 91), jednak nie pogłębia tego wątku, z czego można wnioskować, że takie „uprawomocnienie” ma w jego oczach drugorzędne znaczenie i nie narusza fundamentów panowania urządzenia seksualności, tym bardziej że stanowi kolejny krok w ugruntowywaniu narzuconych przez to urządzenie „głębokich” tożsamości seksualnych, nawet jeśli robi to już poza ramami dychotomii „normalne/patologiczne”.

Normalizacja jako legitymizacja

Foucault podsuwa nam zatem mimochodem przykład innego trybu działania dyskursu naukowego, który może być – i często bywa – przyswajany przez jednostki, których dotyczy, i wykorzystywany przez nie do własnych celów. Pozostaje tylko pytanie, jak dalece cele te są rzeczywiście „własne”, na ile natomiast są wyznaczane przez te same instancje wiedzy-władzy, które zdają się podważać lub omijać; innymi słowy, problematyczna pozostaje nie tylko kwestia *zakresu* ewentualnej emancypacji, lecz także jej *autentyczności*. By uznać ją za autentyczną, musielibyśmy przyjąć, że jednostka posiada rzeczywiste pole manewru w grze z różnymi postaciami wiedzy-władzy; że jest w stanie myśleć i działać poza nimi, przyjmując wobec nich perspektywę instrumentalną i wykorzystując jedne przeciwko drugim. Musielibyśmy zatem uznać, że jednostka jest czymś więcej niż tylko węzłem dyskursów, nawet jeżeli wszystkie treści, z których buduje swoją tożsamość, pochodzą w ostatecznym rozrachunku z jednego z nich; krótko mówiąc – musielibyśmy przyznać jej dużo większy stopień podmiotowości i sprawstwa, niż robi to Foucault.

Takie właśnie stanowisko zajmuje Anthony Giddens w rozwijanej od lat osiemdziesiątych XX wieku koncepcji refleksyjności, która z poziomu ogólnoteoretycznego, na którym została sformułowana w *Stanowieniu społeczeństwa* (2003), została sprowadzona na poziom historycznej refleksji nad modernizacją i nad cechami społeczeństw późnej nowoczesności (zob. Giddens 2006, 2007, 2008, 2009). Nicią przewodnią tej koncepcji we wszystkich jej postaciach i wcieleniach jest próba uchwycenia relacji między działającą jednostką a strukturami społecznymi wyznaczającymi horyzont jej działania. Giddens stara się znaleźć „trzecią drogę” między Scyllą strukturalizmu a Charybdą woluntaryzmu, przyznając obu biegunom tej relacji – strukturze i jednostce – pewien stopień samoistności, a zarazem demonstrując sposoby, w jaki są one od siebie nawzajem uzależnione: jednostki działają w ramach struktur, ale zachowują w nich pewne pole manewru i możliwość wpływania na ich kształt.

W pracach poświęconych refleksyjnej modernizacji Giddens odnosi tę obustronną zależność do relacji między działającymi podmiotami a zasobami wiedzy gromadzonej i dystrybuowanej przez „społeczeństwo”, w których szczególną pozycję zajmują rozmaite odmiany wiedzy eksperckiej. Na tym poziomie jego teoria nawiązuje dialog z koncepcją wiedzy-władzy Foucault, chociaż autor *Nowoczesności i tożsamości* nie używa podstawowego dla niniejszego tekstu pojęcia normalizacji. Co więcej, w *Przemianach intymności* Giddens odnosi się bezpośrednio do obserwacji Foucault na temat seksualności, wykazując jednostronność jego stanowiska i zarysowując alternatywne, bardziej wyważone ujęcie relacji między dyskursami eksperckimi (nie tylko seksuologicznymi) a jednostkową tożsamością.

Giddens podziela przekonanie Foucault, że praktyka i tożsamość jednostek oraz funkcjonowanie instytucji są dziś doszczętnie „zdykursywizowane”, a więc podporządkowane pojęciom i regułom, które nie są już elementem statycznego pejzażu tradycji czy „wiedzy lokalnej”, lecz przedmiotem racjonalnego namysłu, analizy i krytyki. Jednak w odróżnieniu od autora *Historii seksualności* Giddens nie przyjmuje, że regulowanie praktyki za pomocą wiedzy eksperckiej (lub o eksperckim rodowodzie) w nieunikniony sposób wikła jednostki w relacje władzy, rozumianej po Foucaultowsku jako narzucenie jednostce określonej struktury „ja”. Jego zdaniem relacja między jednostkową tożsamością i praktyką a wszelkiego rodzaju dyskursami i technikami dyscyplinarnymi jest zbyt niejednoznaczna, by można było sprowadzić ją do modelu ujarzmienia. Zamiast tego proponuje własne pojęcie „refleksyjności instytucjonalnej” (2008: 26), które – wykorzystując dwojaki sens angielskiego terminu *reflexivity* – oddaje zarówno *refleksyjne nastawienie* jednostek, jak i *zwrotny charakter* relacji między wiedzą a praktyką – kolistą zależność, w ramach której wiedza dotycząca określonego obszaru rzeczywistości społecznej wpływa na jego kształt, zmieniając tym samym swój punkt wyjścia i warunki własnej trafności czy aktualności. W ten sposób wiedza i praktyka dynamizują się nawzajem, co uniemożliwia uznanie którejkolwiek z nich za ostateczną „daną” czy „podstawę”: „W swojej analizie dziejów seksualności Foucault na pewno ma rację, kiedy twierdzi, że dyskurs staje się konstytutywną częścią rzeczywistości społecznej. Wraz z pojawieniem się nowej terminologii, służącej lepszemu zrozumieniu seksualności, wyrażone za jej pomocą idee, koncepcje i teorie zaczynają przenikać samo życie społeczne i przyczyniają się do jego przebudowy. Niemniej dla Foucaulta ten proces jawi się jako systematyczna, jednokierunkowa ingerencja władzy-wiedzy w struktury organizacji społecznej. Nie kwestionując związków wiedzy z władzą, powinniśmy jednak postrzegać to zjawisko raczej w kategoriach refleksyjności instytucjonalnej i zdawać sobie sprawę z jego nieustannej dynamiki” (Giddens 2007: 42).

Nawet jeśli w refleksyjnej pętli „wiedza – praktyka” pojawia się element władzy, to przyjmuje on postać odmienną niż w formule Foucault. Upowszechnienie się ekspertyzy daje ekspertom pewną (potencjalną) władzę nad „człowiekiem z ulicy”, ponieważ może uzależnić go od ich rady i pomocy, wyrabiając w nim przeświadczenie, że samodzielne konstruowanie tożsamości i regulowanie praktyki jest zadaniem ponad jego siły (Giddens 2006: 246–247). Giddens nie uważa natomiast, że to relacje władzy i dążenie do ujarzmienia jednostek są bezpośrednim zapleczem

i podłożem dyskursów eksperckich. Przyczyn ich powstania i popularyzacji nie upatruje w rozwoju technik dyscyplinarnych i normalizacyjnych, lecz w potrzebach jednostek, które w społeczeństwach późnej nowoczesności muszą radzić sobie bez pomocy zdezaktualizowanej wiedzy tradycyjnej i na własną rękę odnajdywać nowe sposoby nawigowania w przestrzeni społecznej. Giddens nie rezygnuje zatem z koncepcji autonomicznego podmiotu, który sytuuje się – przynajmniej w pewnej mierze – ponad wszelkimi dyskursami; nie jest on – jak u Foucault – jedynie dyskursywnym konstruktym, produktem ujarzżenia, lecz częściowo niezależnym ośrodkiem działania, który korzysta z wiedzy eksperckiej i daje się jej kształtować, jednak nie podporządkowuje się całkowicie żadnej z jej odmian: „Mało kto trwa w niezłomnej wierze w systemy wiedzy technicznej, które na niego oddziałują. Każdy, świadomie lub nie, wybiera spośród konkurencyjnych możliwości, jakie te systemy (lub ich odrzucenie) stwarzają. Zaufanie często miesza się ze zgodą ze względów praktycznych: jest to rodzaj umowy, którą jednostka zawiera z instytucjami nowoczesności. Powątpiewanie i wrogość wobec jednych systemów abstrakcyjnych może doskonale współistnieć z uznaniem innych za oczywistość” (Giddens 2006: 32).

W ujęciu Giddensa relacja laików do dyskursów eksperckich nie jest więc tak jednostronna, jak to sugeruje Foucault; wynika to zarówno ze znacznego stopnia sprawczości tych pierwszych, jak i z wewnętrznego zróżnicowania w obrębie tych drugich, a także – o czym Foucault nie wspomina – z możliwości całkowitego wyjścia poza ich ramy, odrzucenia „naukowych” czy „racjonalnych” sposobów opanowywania rzeczywistości i zwrócenia się ku sposobom „alternatywnym” – homeopatii, filozofii i medycynie Wschodu itd. Wszystko to sprawia, że trudno mówić o efektywnym ujarzżeniu jednostek przez ośrodki wiedzy-władzy. Zdaniem Giddensa dużo bardziej rozpowszechnione jest zjawisko *przyswajania* wiedzy eksperckiej przez laików, którzy wybierają jej odmiany na podstawie własnych motywów i używają jej do własnych celów. Ekspertyza jest więc jedynie (lub aż) elementem *zapośredniczającym* stosunek jednostek do samych siebie i do świata społecznego, nie zaś czynnikiem, który konstytuuje w całości zarówno poznający i działający podmiot, jak i przedmioty jego zabiegów.

Takie ujęcie problemu nie wyklucza „normalizacji” jako jednego z efektów działania dyskursów eksperckich, umożliwia natomiast przeformułowanie tego pojęcia i nadanie mu znaczenia szerszego niż w koncepcji Foucault. Najbardziej problematycznym aspektem normalizacji okazuje się z tej perspektywy jej geneza: nie jest już ona wyłącznie konsekwencją dyscyplinarnych dążeń władzy-wiedzy, lecz może wynikać również z potrzeb jednostek, „uprzednich” wobec dyskursów normalizacyjnych, które na nie odpowiadają. Innymi słowy, jednostkowe dążenie do uporządkowania i ugruntowania własnej tożsamości i praktyki wynika nie tylko z „pozytywnych” zabiegów władzy-wiedzy, a więc z „wpajania” jednostkom etosu indywidualizmu i samokontroli, lecz także z pewnej próżni symbolicznej, powstałej na skutek detradycjonalizacji społeczeństw nowoczesnych. Tym, co sprawiło, że organizowanie jednostkowej tożsamości stało się tak ważną i palącą kwestią, było jej wcześniejsze wykorzenie z ram tradycji, które nadawały jej oczywistość i nie-

wymagającą refleksji formę. Potrzeba i możliwość zadawania sobie pytania: „Czy jestem normalny?”, pojawiła się dopiero w momencie, kiedy tradycyjne wyznaczniki tożsamości straciły swoją moc; dopiero wtedy określanie normy i patologii stało się „problemem” w ścisłym tego słowa znaczeniu, wymagającym wysiłku poznawczego i ram odniesienia innych niż czysto normatywne. Zapotrzebowanie na obiektywizm pojawia się wtedy, kiedy zanika poczucie oczywistości.

Zaproponowane przez Giddensa dynamiczne i obustronne ujęcie relacji między wiedzą a praktyką społeczną umożliwia też inne spojrzenie na charakter normalizacji, a więc wyjście poza jej rozumienie regulatywne, które można znaleźć w pracach Foucault. Jeżeli praktyka społeczna nie jest po prostu odzwierciedleniem regulujących ją dyskursów, lecz znajduje się zawsze o krok przed nimi, to w jej poszczególnych obszarach mogą powstawać problemy, które dopiero wtórnie znajdują swoje odbicie w dyskursie. Takie podejście nie wymaga przyjęcia zwalczanego przez Foucault „transcendentalizmu” – założenia, zgodnie z którym dyskursy zostają nałożone na pewne źródłowe, immanentne człowiekowi doświadczenia, jak seks czy choroba psychiczna „jako taka”. Kolisty charakter relacji między wiedzą a praktyką oznacza bowiem, że dzisiejszy stan praktyki może być rezultatem wpływu wczorajszych dyskursów, jednak dyskursy te nie muszą już dostarczać jego adekwatnego opisu, nie mówiąc już o skutecznych narzędziach jego opanowywania³. W takiej sytuacji może pojawić się nowy dyskurs, o statusie porównywalnym do poprzedniego, który usunie lukę między tym, co jednostki robią i czują, a językiem, za pomocą którego mogą to wyrazić.

Przykłady tego rodzaju normalizacji, w ramach której to dyskurs doszłusowuje do praktyki, można znaleźć w wielu obszarach życia prywatnego. W badanej przeze mnie dziedzinie wychowania za przykład może służyć „legitymizacja” tożsamości pracujących matek, które jeszcze przez jakiś czas po masowym pójściu do pracy w latach sześćdziesiątych XX wieku spotykały się w społeczeństwach Zachodu z piętnującym je dyskursem eksperckim, podkreślającym wyższość, a właściwie nieodzowność modelu „matki przy dziecku”; model „wystarczająco dobrych rodziców”, którzy mogą godzić wychowanie i pracę zawodową bez uszczerbku dla rozwoju dziecka, upowszechnił się w poradnictwie dla rodziców dopiero w latach osiemdziesiątych (zob. Hulbert 2003: 295–296). W podobny sposób znormalizowana została figura matki, która po porodzie nie może odnaleźć się w nowej roli; w tym przypadku wytoczona została ciężka artyleria medyczna w postaci nowej jednostki chorobowej – depresji poporodowej, która zdjęła z dotkniętych nią kobiet piętno „złej matki”, przedstawiając je jako wymagające wsparcia i współczucia, nie zaś moralnego potępienia (zob. Sikorska 2009).

³ Podobną zależność można znaleźć u innego teoretyka „refleksyjnej modernizacji”, Ulricha Becka, zdaniem którego dzisiejsza nauka nie ma już w większości do czynienia z rzeczywistością „czystą” lub „źródłową”, lecz z jej postacią przekształconą przez technikę, a więc przez wcześniejsze osiągnięcia naukowe. Beck odnosi tę prawidłowość przede wszystkim do stanu środowiska naturalnego i rozmaitych (bio)technologii (zob. Beck 2002, 2009), jednak łatwo zauważyć ją również w przypadku rozmaitych „technik siebie”, które często mają na celu usunięcie negatywnych konsekwencji wcześniejszych form racjonalizacji życia prywatnego.

W takich przypadkach normalizacyjny charakter wiedzy eksperckiej jest dosyć ewidentny i w dużej mierze zamierzony: celem przyświecającym autorom wielu poradników wychowawczych jest w widoczny sposób „ulżenie” rodzicom, wyzwolenie ich spod tyranii zbyt wyśrubowanych standardów rodzicielstwa (ustanowionych przez wcześniejsze pokolenia ekspertów) i udzielenie im pomocy w wypracowaniu realistycznej i satysfakcjonującej tożsamości rodzicielskiej. Podobne przykłady można zapewne odnaleźć w literaturze poradnikowej, dotyczącej innych dziedzin życia osobistego, co nie oznacza, że znika z nich całkowicie komponent normalizacyjny w rozumieniu Foucault⁴.

Zakres wiedzy i dyskursów eksperckich, które mogą mieć efekt „legitymizujący”, nie ogranicza się jednak do tych przekazów, które są na to obliczone czy nawet bezpośrednio zaadresowane do opisywanych przez nie osób. Podobny efekt mogą mieć również fragmenty wiedzy, które powstają na wewnętrzny użytek naukowców lub agend państwa, a do obiegu publicznego przenikają dopiero wtórnie. Najlepszym przykładem są tu różnego rodzaju zestawienia statystyczne, które uświadamiają szerszej publiczności częstość występowania określonych cech lub zjawisk, a często również tendencje wzrostowe lub spadkowe. Giddens przywołuje w tym kontekście statystyki dotyczące rozwodów, które – chociaż nie są sporządzane w tym celu – mają bezpośredni wpływ na sposób postępowania osób zawierających i rozwiązujących małżeństwa: „Każdy, kto w jakimś kraju Zachodu zawiera dzisiaj małżeństwo, wie, że współczynnik rozwodów jest wysoki. [...] Wiedza o wysokim współczynniku rozwodów może wpłynąć na samą decyzję zawarcia małżeństwa, a także na związane z nią ustalenia dotyczące własności itd. Świadomość współczynnika rozwodów oznacza zresztą o wiele więcej niż zwykłe uświadomienie sobie brutalnych faktów. Jest ona teoretyzowana przez laików w sposób, na który wyraźny wpływ ma myślenie socjologiczne. Zatem potencjalnie każdy, kto wyrabia sobie jakiś pogląd na to, jak instytucje rodziny ulegają zmianie, jak zmienia się pozycja społeczna i władza mężczyzn i kobiet, jak przekształcają zwyczaje seksualne itd. – a wszystko to bierze udział w procesie dalszych zmian, który dzięki refleksyjności jest tymi poglądami przepojony. Małżeństwo i rodzina nie byłyby tym, czym dzisiaj są, gdyby nie zostały na wskroś «socjologizowane» i «psychologizowane»” (Giddens 2008: 31).

W przeciwieństwie do przekazów poradnikowych, które przedstawiają nową definicję zjawiska, o którego istnieniu odbiorca już wie (a najczęściej doświadcza go osobiście i dlatego sięga po dyskurs ekspercki), mamy w tym przypadku do czynienia z *ujawnieniem* pewnego zjawiska, tym razem w skali ponadjednostkowej: ktoś, kto zapoznaje się ze statystykami, dowiaduje się o „powszechności rozwodów”, wychodząc tym samym poza horyzont własnego doświadczenia. To, czy ta wiedza będzie miała dla niego znaczenie „legitymizujące”, zależy rzecz jasna od tego, czy zalicza się do grupy osób już rozwiedzionych lub rozważających rozwód: w takim przypadku wpłynie ona nie tylko na jego decyzję, lecz także na samopoczucie, a w dłuższej perspektywie – na nową tożsamość, którą wypracuje po rozwodzie. Wiedza o tym,

⁴ Zob. fragment pracy Wojciecha Klimczyka poświęcony wizji seksu konstruowanej w artykułach poradniczych w popularnych czasopismach (Klimczyk 2008: 165–182).

że przez to samo przechodzi znaczna część mężczyzn i kobiet, może ułatwić mu wypracowanie tożsamości „normalnej” i uniknięcie poczucia napiętnowania czy życiowej porażki, nawet jeżeli w swoim bezpośrednim otoczeniu – niegdyś jedynym lustrze, w jakim przeglądały się jednostki – nie znajduje żadnego potwierdzenia, że taka tożsamość jest rzeczywiście możliwa do osiągnięcia⁵.

Przypadek, który chcę omówić bardziej szczegółowo, jest tego właśnie rodzaju. Pierwszy raport Kinseya, dotyczący seksualności amerykańskich mężczyzn, nie był publikowany z myślą o szerszej publiczności, co znalazło wyraz zarówno w jego formie, jak i w skromnym nakładzie oraz opublikowaniu go w niszowym, naukowym wydawnictwie. Kinsey nie ukrywał, że jego zamiarem była rewizja obiegowych poglądów na temat seksu przez dostarczenie im solidnych, naukowych podstaw, jednak początkowo miał nadzieję wpłynąć raczej na legislację, kształt edukacji seksualnej i – ogólnie rzecz biorąc – nastawienie elit. Olbrzymia popularność raportu i jego przeniknięcie do obiegu kultury popularnej było dla niego niemalym zaskoczeniem. Wiedza zawarta w raporcie została więc w ścisłym sensie przyswojona przez zainteresowane nią jednostki, którym umożliwiła określenie stopnia „normalności” (tym razem rozumianej czysto statystycznie) własnej praktyki, a tym spośród z nich, które według dominujących dyskursów znajdowały się po stronie „patologii”, dostarczyła podstaw do przeformułowania własnej tożsamości, w sposób, którego trudno nie uznać za emancypacyjny.

Normalizacja odstępstwa: raporty Kinseya i „statystyczna moralność”

Raporty Kinseya nie były pierwszym krokiem w stronę zdjęcia z „nienormalnych” praktyk seksualnych odium patologii, chociaż niewątpliwie odegrały najważniejszą rolę w tym procesie spośród pojedynczych zdarzeń. Pierwsze zwiastuny „depatologizacji” homoseksualizmu i innych perwersji seksualnych można było zauważyć już na przełomie XIX i XX wieku, przede wszystkim w pracach amerykańskiego seksuologa Havelocka Ellisa, który w wydanej w 1897 roku książce *Sexual Inversion* – pierwszej naukowej pracy na ten temat w języku angielskim – przedstawił ujęcie homoseksualizmu jako wrodzonej predyspozycji, niezależnej od wyborów jednostek i niemającej żadnego znaczenia poza czysto seksualnym (a więc przede wszystkim znaczenia moralnego) (zob. Jones 1997: 301–302). Argumentem za naturalnym charakterem homoseksualizmu były dla Ellisa przypadki jego występowania w świecie zwierzęcym; dodatkowym narzędziem legitymizacji były wskazane w książce przykłady homoseksualistów wśród wybitnych ludzi oraz studia przypadku – wywiady z homoseksualistami opisującymi swoje konwencjonalne (pod względem społecznym) życie, co miało wzmocnić

⁵ Oczywiście przekazy o rodowodzie naukowym, operujące prawidłowościami na poziomie całych populacji, nie są jedynym czynnikiem zapośredniczającym, który wchodzi w grę w takich sytuacjach. Równie dużą – jeśli nie większą – rolę odgrywają konkretne przykłady zaczerpnięte z przekazów medialnych (filmów, seriali, reportaży itd.), które wyrażają podobne prawdy w jednostkowej, ucieleśnionej postaci.

też, że homoseksualizm nie jest ani przyczyną, ani konsekwencją „upadku duchowego”. Ellis przedstawił również własne szacunki dotyczące odsetka homoseksualistów w społeczeństwie; jego zdaniem miała on wynosić dwa procent (zob. Jones 1997: 303). W ten sposób homoseksualizm z patologii zmieniał się w anomalie statystyczną, chociaż w pracy Ellisa ten rodzaj normalizacji został doprowadzony zaledwie do pewnego etapu; homoseksualizm w dalszym ciągu był postrzegany jako rodzaj wrodzonej choroby.

Proces zmiany tego ujęcia, zakończony symbolicznie w 1973 roku zdjęciem homoseksualizmu z listy chorób przez Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne, nabrał rozpędu w dużej mierze dzięki badaniom przeprowadzonym przez zespół pod kierownictwem Kinseya. Autor słynnych raportów, który tytuł profesorski i renomę naukową zdobył jako entomolog, zainteresował się problemami ludzkiej seksualności w latach trzydziestych XX wieku. W 1948 roku opublikował wyniki pierwszej części swoich badań, dotyczących amerykańskich mężczyzn, natomiast w 1953 roku w druku pojawił się raport na temat seksualności amerykańskich kobiet. Oba raporty (a szczególnie raport na temat kobiet, który – w przeciwieństwie do tego na temat mężczyzn – był już publikacją oczekiwaną i szeroko zapowiadaną) spotkały się z bezprecedensowym oddźwiękiem amerykańskiej publiczności. Ich kolejne nakłady rozchodziły się błyskawicznie, ukazały się ich liczne recenzje i omówienia w wysokonakładowej prasie, przedstawione w nich dane stały się przedmiotem zarówno publicznych debat, jak i prywatnych rozmów, a Kinsey został niemal z dnia na dzień figurą medialną (zob. Igo 2010b: 77; Klimczyk 2008: 154). Popularność raportów Kinseya wynikała przede wszystkim z tego, że było to pierwsze opracowanie, które miało na celu zbadanie seksualności przeciętnych Amerykanów i nie skupiało się – jak wcześniejsze badania seksuologiczne – na jej postaciach „patologicznych”.

Siłą badań Kinseya był ich rozmach i domniemana reprezentatywność: badacze przeprowadzili wywiady z 5300 mężczyznami i 5940 kobietami, zadając im ponad 500 szczegółowych pytań dotyczących ich życia seksualnego. Już w samej treści raportów można było zauważyć pewne pominięcia, dotyczące przede wszystkim nieuwzględnienia danych uzyskanych od przedstawicieli populacji afroamerykańskiej (zob. Igo 2010a: 67). Inne naruszenia zasady reprezentatywności zostały ujawnione po publikacji raportów przez ich recenzentów i krytyków (zob. Riesman i Eichel 2002). Okazało się, że próba Kinseya nie była reprezentatywna nawet dla białej populacji Stanów Zjednoczonych, ponieważ duża jej część została zrekrutowana w grupach i środowiskach specyficznych – wśród studentów obojga płci, więźniów (dane dotyczące więźniarek nie zostały ostatecznie uwzględnione w raporcie o kobietach), męskich prostytutek i innych (zob. Riesman i Eichel 2002: 348–349). Co więcej, próba w całości miała charakter ochotniczy, co zdaniem niektórych badaczy – np. Abrahama Maslowa, zaproszonego przez Kinseya do współpracy metodologicznej – doprowadziło do nadreprezentacji osób skłonnych do „eksponowania niekonwencjonalnych zachowań” (za: Riesman i Eichel 2002: 72). Te zastrzeżenia nie były jednak znane szerszej publiczności, która w dużej części traktowała oba raporty jako wierne odzwierciedlenie życia seksualnego Amerykanów i Amerykanek, posiadające wszelkie cechy „naukowości”.

Opinie specjalistów i krytyków na temat stopnia, w jakim metodologiczne niedociągnięcia badań Kinseya wpłynęły na ich rezultaty, są po dziś dzień podzielone⁶. Otwarta pozostaje również kwestia tego, czy przy innych wynikach raporty nie utraciłyby przynajmniej częściowo swojej „legitymizującej” roli i nie wpisałyby się w dominujący wówczas dyskurs na temat seksualności. Warto jednak pamiętać, że – o czym będzie mowa za chwilę – „legitymizacja” nie była w tym przypadku ubocznym efektem badań, lecz jednym z ich podstawowych celów i elementem ich teoretycznej podbudowy, która w dużej mierze zaważyła na ich konstrukcji.

Najważniejszą innowacją pojęciową wprowadzoną przez Kinseya było odejście od dychotomicznego podziału ludzkich orientacji seksualnych (heteroseksualizm – homoseksualizm) i zastąpienie go siedmiostopniową skalą, rozciągającą się między biegunami „czystego” heteroseksualizmu i homoseksualizmu, między którymi lokowały się osoby o zróżnicowanych stopniach obu skłonności; później do skali dodano ósmą kategorię – osób całkowicie aseksualnych. „Wywrotowość” skali polegała na problematyzowaniu i zacieraniu wspomnianej dychotomii, która zdążyła już przyjąć się nie tylko w dyskursie naukowym, lecz także w świadomości potocznej. Był to więc paradoksalny przypadek klasyfikacji, która – zamiast wytyczać jak najbardziej wyraźne linie podziału – już swoją konstrukcją zaświadcza o ich płynnym i względnym charakterze. Kinsey stwierdza to otwarcie w *Sexual Behavior in the Human Male*: „Mężczyźni nie stanowią dwóch odrębnych populacji – heteroseksualnej i homoseksualnej. Świata nie można podzielić na owce i kozy. Fundamentalną cechą wszelkich taksonomii jest to, że przyrodę rzadko można ująć w nieciągłe kategorie [...] Świat przyrody ożywionej stanowi kontinuum w każdym ze swoich aspektów” (Kinsey 1948: 639).

Konstrukcja skali nie wywołałaby jednak rewolucji w postrzeganiu seksualności, gdyby nie dane dotyczące liczebności badanych umieszczonych w jej poszczególnych punktach. Prawdziwa wywrotowość raportów Kinseya polegała bowiem przede wszystkim na tym, że unaocznily one amerykańskiej publiczności (zarówno laikom, jak i profesjonalistom) częstość występowania zachowań i skłonności uważanych powszechnie za niemoralne czy patologiczne, a często również za marginalne pod względem statystycznym. Wyniki obydwu części badania zdawały się świadczyć, że to raczej seks w postaci społecznie aprobowanej stanowi zjawisko mniejszościowe, a „nienormatywne działania seksualne stanowią w istocie statystyczną normę” (za Igo 2010a: 70). Dotyczyło to zarówno zachowań, które były definiowane jako patologiczne przez ówczesną medycynę, jak i tych, które wchodziły w konflikt z przyjętą moralnością seksualną (a więc przede wszystkim cudzołóstwa i seksu przedmałżeńskiego).

⁶ W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku Instytut Kinseya – kierowany wówczas przez jednego ze współpracowników Kinseya podczas badań nad seksualnością, Paula Gebharda – podjął próbę „oczyszczenia” pierwotnych danych i skorygowania błędów wynikających z niereprezentatywności obu prób. Wyniki tych prób okazały się jednak przedmiotem rozbieżnych opinii. Według pracowników Instytutu (zob. Gebhard i Johnson 1979) „poprawione” dane nie różniły się znacząco od uzyskanych przez Kinseya, natomiast zdaniem Judith Riesman, konserwatywnej krytyczki Kinseya (zob. 2002: 348–349) całe przedsięwzięcie miało charakter pozorny i miało na celu jedynie uciszenie zarzutów wysuwanych wobec Kinseya i jego raportów.

Kinsey nie uznawał homoseksualizmu za seksualną „tożsamość” daną raz na zawsze, dlatego pytania badawcze dotyczyły doświadczeń homoseksualnych w określonych momentach życia. Szczególnie uderzające okazały się tu wyniki dotyczące mężczyzn: 37% z nich (i 13% badanych kobiet) miało przynajmniej jedno doświadczenie homoseksualne prowadzące do osiągnięcia orgazmu; 10% mężczyzn udzielało odpowiedzi wskazujących, że między 16. a 55. rokiem życia dominowały u nich skłonności homoseksualne (dane dla kobiet sformułowano w sposób uniemożliwiający porównanie)⁷. Okazało się zatem, że osoby z doświadczeniami homoseksualnymi stanowiły znaczącą, choć mniejszościową część populacji. Równie zaskakujące były wyniki dotyczące seksu przed- i pozamałżeńskiego – szczególnie w przypadku kobiet, które według obiegowych poglądów rzadko naruszały zasady moralności seksualnej. Według raportów 26% badanych kobiet przed czterdziestym rokiem życia (i 50% badanych mężczyzn bez względu na wiek) miało za sobą przynajmniej jednorazowe doświadczenie seksu pozamałżeńskiego. Wyniki sugerowały też powszechny charakter seksu przedmałżeńskiego: uprawiało go 67–98% badanych mężczyzn (w zależności od statusu społeczno-ekonomicznego) oraz 50% kobiet.

„Legitymizujący” charakter raportów Kinseya niemal natychmiast dostrzegli liczni komentatorzy i krytycy, którzy wskazywali – z nadzieją lub z potępieniem – na rolę, jaką mógł on odegrać w zmianie amerykańskich wyobrażeń na temat seksualności, a w dłuższej perspektywie również w złagodzeniu dotyczących tej dziedziny norm moralnych (zob. Igo 2010b: 77–78). Część z nich otwarcie przyznawała, że ich zdaniem badania Kinseya odkrywają „prawdę” przesłoniętą przez konwencjonalne przekonania i przesady, która powinna stać się punktem wyjścia dla nowej, „statystycznej” moralności: „standard seksualnej normalności musi opierać się na tym, co my, jako Amerykanie, *robimy*, nie zaś na tym, co twierdzimy” (za Igo 2010b: 78; tłum. zmienione – P. T.). Przeważały jednak głosy krytyczne, wyrażające dezaprobatę nie tyle wobec samych wyników i sposobu ich uzyskania (choć w wielu przypadkach tak było), ile wobec faktu ich opublikowania. Krytycy podzielali przekonanie entuzjastów, że raporty mogą umocnić pewne formy seksualności przez zdjęcie z nich piętna patologii, ale uważali to zjawisko za katastrofalne w skutkach; jeden z nich ubolewał nad tym, że „wielu młodych ludzi, którzy już teraz prowadzą nieskrępowane życie seksualne, znajdzie w tej książce usprawiedliwienie dla swoich działań” (za Igo 2010b: 79).

Obawy i nadzieje komentatorów znalazły potwierdzenie w rzeczywistości: dla wielu Amerykanów raporty Kinseya stały się „Biblią seksu”, wyznaczającą nowe standardy „normalności”, z którymi mogli się porównać i które umożliwiały im niekiedy akceptację własnych skłonności i praktyk seksualnych. Trafnie – i z dużą dozą empatii – ujął to jeden z recenzentów *Sexual Behavior in the Human Male*: „Ludzie pracują ze wzruszającą zaciętością nad przerażającą masą nudnych tabelk po to, by odkryć z ulgą, że nie są wyrzutkami, psychopatami czy przestępcami” (za Igo 2010b: 82). Najlepsze i najbardziej wymowne przykłady tego rodzaju normalizacji

⁷ Wszystkie wyniki badań zespołu Kinseya przytaczam za stroną internetową The Kinsey Institute (<http://www.kinseyinstitute.org/research/ak-data.html>).

można znaleźć w listach od czytelników do Kinseya, który w pewnym momencie otrzymywał ich po siedemdziesiąt dziennie (Igo 2010a: 70). W części z nich widać bezpośrednio wpływ lektury raportów na sposób, w jaki czytelnicy postrzegali i oceniali własną tożsamość seksualną lub – jak w liście przytoczonym poniżej – osłabiali wymowę pewnych doświadczeń seksualnych i ich moc określania tożsamości, co było jak najbardziej zgodne z intencjami Kinseya: „Wiem teraz, że nie jestem i nigdy nie byłem homoseksualny, ale w mojej świadomości głęboko odbiły się rzeczy, które robiłem jako mały chłopiec. Teraz wydaje się to śmieszne, że kiedykolwiek się zamartwiałem, skoro proste logiczne rozumowanie dowiodłoby wtedy, że nie mogłem być anormalny, skoro nie robiłem nic więcej niż wszyscy inni chłopcy z mojej grupy, a w rzeczywistości w wielu przypadkach znacznie mniej” (Captain A.S. – mężczyzna, Camp Hood, TX, list z 8 marca 1948; za Igo 2010b: 83).

Przytoczony fragment listu jest o tyle wymowny, że jego nadawca był – jak wskazuje podpis i miejsce zamieszkania – oficerem amerykańskiej armii, a więc członkiem środowiska, w którym homoseksualizm był szczególnie ostracyzmowany. W tym przypadku efekt normalizacyjny dotyczy zatem tylko tej konkretnej jednostki, dla której rozwiązaniem lepszym lub łatwiejszym psychologicznie okazało się zbagatelizowanie przejawów homoseksualizmu we własnej biografii. „Behawiorystyczne” podejście Kinseya do kwestii skłonności seksualnych mogło zatem nie tylko wzmacniać określone rodzaje tożsamości, lecz także ułatwiać odżegnywanie się od nich. Nieco inną wymowę ma fragment relacji czarnoskórej, wykształconej kobiety dla magazynu „Ebony”, która – mimo że dane dotyczące Afroamerykanów nie zostały ostatecznie uwzględnione w obu raportach – legitymizuje swoją tożsamość „zimnej kobiety”, porównując się z grupą białych kobiet o porównywalnej pozycji społecznej i znajdując w niej statystyczne potwierdzenie dla własnych charakterystyk seksualnych: „Od razu zorientowałam się, że moje życie seksualne, jako badacza nauk społecznych ze stopniem uniwersyteckim, nie różniło się niczym od życia seksualnego innych kobiet z wyższej klasy średniej jakiegokolwiek rasy. Według dr. Kinseya ja i te kobiety czerpiemy więcej satysfakcji psychicznej i mniej spełnienia fizycznego ze stosunku seksualnego niż osoby z klas niższych. Bardzo się ucieszyłam na wieść, że nie jestem ani anormalna, ani niezwykła, odkąd badania Kinseya do jego kolejnej książki na temat amerykańskich kobiet wykazały, że jedna trzecia kobiet to tzw. zimne kobiety” (za Igo 2010b: 83).

Jak już wspomniałem, normalizacyjny efekt statystyk nie był zupełnie niezamierzony przez Kinseya, chociaż nie spodziewał się on, że raporty wywołają w społeczeństwie amerykańskim aż takie poruszenie. W tekście raportów wielokrotnie podkreślał, że jego celem było przeprowadzenie badań „bez z góry przyjętych założeń na temat tego, co jest rzadkie, a co powszechne, co jest moralne lub społecznie znaczące oraz co jest normalne, a co anormalne” (za Igo 2010a: 70). Również wyniki miały w założeniu być pozbawione bezpośrednich implikacji wartościujących: Kinsey twierdził, że po prostu zebrał dane „o tym, co ludzie robią, bez stawiania pytań, co powinni robić ani jacy ludzie to robią” (za Igo 2010a: 70). Wiele świadczy jednak o tym, że Kinsey nie był bynajmniej beznamiętnym obserwatorem i nie zajął się obszarem ludzkiej seksualności wyłącznie z ciekawości poznawczej czy ze względu

na brak tego rodzaju badań. Rolę eksperta, który nie tylko opisuje i diagnozuje, lecz również pomaga w odnalezieniu właściwej drogi, przyjął jeszcze przed rozpoczęciem badań, prowadząc poświęcony seksualności kurs dla małżeństw, w trakcie którego przyjmował to samo „normalizujące” podejście do perwersji seksualnych, jak to, które później podbudował danymi statystycznymi (zob. Jones 1997: 333). Po publikacji raportów utrzymywał natomiast (niekiedy przez kilka lat) kontakt korespondencyjny z niektórymi badanymi, interesując się rozwojem ich sytuacji osobistej i udzielając im rad lub starając się wpłynąć na członków ich rodzin, jak w przypadku matki jednego z homoseksualnych uczestników badań: „Pani syn i każdy, kto ma poczucie, że jego trudności są nie do pokonania, popełnią błąd, nawet jeśli jego historie mogą być przede wszystkim czy nawet wyłącznie homoseksualne. Trudności zależą przede wszystkim od reakcji społeczeństwa i nie jest niemożliwe, żeby jednostka nauczyła się unikać społecznych konfliktów, nawet jeśli stwarza to pewne trudności. To bardzo ważne, by nauczyć się akceptować siebie i żyć tak, by być w zgodzie ze sobą” (list do R.M. – kobieta, Terre Saute, IN z 9 czerwca 1951 r., za Igo 2010a: 72).

W normalizującym oddziaływaniu statystyk przedstawionych przez Kinseya kryła się jednak pewna pułapka. Jak zauważył niemiecki krytyk jego raportów, Klaus Schelski, zastąpienie „mocnego”, regulatywnego rozumienia normy jej rozumieniem czysto statystycznym nie gwarantowało bynajmniej, że znikną przesłanki do negatywnego wartościowania pewnych skłonności czy praktyk (zob. Schmidt 1998: 101). Kiedy bowiem stopień upowszechnienia piętnowanej wcześniej praktyki okazuje się rzeczywiście duży, tzn. dotyczy ona znacznej większości pewnej populacji, pojawia się groźba patologizacji „na odwrót”, a więc postawienia na cenzurowanym osób, które według nowej definicji stanu rzeczy znajdują się w wyraźnej mniejszości. W raportach Kinseya taki efekt mogły mieć np. dane stwierdzające powszechność masturbacji wśród dojrzewających chłopców (przyznawało się do niej 90% badanych do 20. roku życia); przyczyniając się do „legitymizacji” tego zachowania i sugerując *implicite*, że jest ono „normalne” i „zdrowe”, mogły one zarazem wywoływać niepokój u tych, którzy się nie masturbowali, sugerując, że „coś jest z nimi nie tak”. Oparcie pojęcia normalności na rozkładach statystycznych jest więc bronią obosieczną, a ucieczka od wartościowania nie zawsze okazuje się możliwa; pod tym względem Kinsey i jego współpracownicy nie znajdowali się bynajmniej w lepszym położeniu niż większość naukowców, którzy – nawet jeśli przedstawiają wyniki badań bez żadnych intencji wpłynięcia na praktykę społeczną – mogą w którymś momencie stwierdzić, że zostały one wykorzystane w sposób odbiegający od ich wyobrażeń.

Podsumowanie

Starałem się pokazać, że wpływ dyskursów eksperckich na praktykę codzienności nie ma bynajmniej jednolitego charakteru, a używane do jego opisu pojęcie normalizacji ma wielorakie i pod pewnymi względami sprzeczne konotacje. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że scharakteryzowane przeze mnie aspekty normalizacji – „regulatywny” i „legitymizujący” – są nie tylko przeciwstawne teoretycznie,

lecz także rozłączne pod względem empirycznym, a więc że występowanie jednego z nich wyklucza występowanie drugiego. Przykład raportów Kinseya pokazuje jednak, że normy „wyprowadzane” z samej praktyki (co dotyczy w założeniu wszystkich prawidłowości statystycznych) mogą mieć również pewien potencjał regulacyjny, nawet jeżeli nie zawsze jest on realizowany. Społeczny odbiór raportów uzmysławia nam również, że znaczenie i konsekwencje wypowiedzi naukowych (czy to pojedynczej „danej”, czy całego „dyskursu”) zmieniają się w zależności od tego, kto jest ich odbiorcą i jak może je wykorzystać. Jest to kwestia w dużej mierze pomijana przez Foucault, który – pisząc o władzy jako o całości kształcie działań strategicznych – nie uwzględniał możliwości istnienia „strategii” po stronie adresatów działań normalizacyjnych i dyscyplinarnych. Wymagałoby to bowiem przyjęcia dużo mocniejszej koncepcji działającego podmiotu, chociażby takiej, jak ta zaproponowana przez Giddensa. Wiązałoby się to z uznaniem, że tożsamość i system motywacyjny jednostki mogą zachowywać pewną autonomię wobec oddziałujących na nią dyskursów, co umożliwi jej podchodzenie do nich w sposób refleksyjny i instrumentalny. Innymi słowy, musielibyśmy założyć, że np. „bycie homoseksualistą” nie jest jedynie dyskursywnym konstruktem, choć nie jest również źródłowym doświadczeniem, „twardym gruntem”, który może stać się redutą oporu wobec ujarzmiających dyskursów.

Być może jedynym miejscem, w którym można schronić się przed niepożądanym wpływem jednego dyskursu, jest inny dyskurs, jednak sama możliwość przemieszczania się między nimi i wygrywania jednego przeciwko drugiemu jest „pozadyskursywna”, nawet jeżeli – jak sugeruje Giddens i inni – ma charakter historyczny. Z tej perspektywy wpływ dyskursów eksperckich na jednostki nie jest immanentną konsekwencją charakteru tych pierwszych ani ich związków z sieciami władzy, lecz wynikiem gry między ekspertami a laikami, w której stawką jest autorytet tych pierwszych i autonomia tych drugich. Wbrew pozorom, nie musi to być gra o sumie zerowej – jednostki, uzależniając się od ekspertów, mogą zwiększać swoją autonomię wobec innych sił społecznych, innych ośrodków władzy, innych dyskursów. Liczba „wygranych” i „przegryanych” jest zapewne w każdym przypadku inna, dlatego analizując normalizujące konsekwencje ekspertyzy, powinniśmy uwzględnić specyfikę danego obszaru praktyki i wystrzegać się łatwych uogólnień.

Literatura

- Bauman, Zygmunt. 1995. *Nowoczesność wieloznaczna, wieloznaczność nowoczesna*. Tłum. J. Bauman. Warszawa: WN PWN.
- Beck, Ulrich. 2009. *Ponowne odkrycie polityki. Przyczynek do teorii refleksyjnej modernizacji*. W: U. Beck, A. Giddens i S. Lash. *Modernizacja refleksyjna. Polityka, tradycja i estetyka w porządku społecznym nowoczesności*. Tłum. J. Konieczny. Warszawa: WN PWN.
- Beck, Ulrich. 2002. *Społeczeństwo ryzyka*. Tłum. S. Cieśla. Warszawa: Scholar.
- Dreyfus, Hubert L. i Paul Rabinow. 1963. *Foucault: Beyond Structuralism and Hermeneutics*. Chicago: Chicago University Press.
- Foucault, Michel. 1987. *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*. Tłum. H. Kęszycka. Warszawa: PIW.
- Foucault, Michel. 1999. *Narodziny kliniki*. Tłum. P. Mrówczyński. Warszawa: KR.

- Foucault, Michel. 2000. *Historia seksualności*. T.1: *Wola wiedzy*. Tłum. B. Banasiak i K. Matuszewski. Warszawa: Czytelnik.
- Foucault, Michel. 2002. *Archeologia wiedzy*. Tłum. A. Siemek. Warszawa: DeAgostini.
- Gebhard, Paul H. i Alan B. Johnson. 1979. *The Kinsey Data: Marginal Tabulations of the 1938–1963 Interviews Conducted by the Institute for Sex Research*. Philadelphia: Saunders.
- Giddens, Anthony. 2003. *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*. Tłum. S. Amsterdamski. Poznań: Zysk i S-ka.
- Giddens, Anthony. 2006. *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Tłum. A. Szulżycka. Warszawa: WN PWN.
- Giddens, Anthony. 2007. *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*. Tłum. A. Szulżycka. Warszawa: WN PWN.
- Giddens, Anthony. 2008. *Konsekwencje nowoczesności*. Tłum. E. Klekot. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Giddens, Anthony. 2009. *Życie w społeczeństwie posttradycyjnym*. W: U. Beck, A. Giddens i S. Lash. *Modernizacja refleksyjna. Polityka, tradycja i estetyka w porządku społecznym nowoczesności*. Tłum. J. Konieczny. Warszawa: WN PWN.
- Hulbert, Ann. 2003. *Raising America: Experts, Parents, and a Century of Advice About Children*. Vintage.
- Igo, Sarah. 2010a. *Raport na temat normalności*. „Kultura Popularna” 3: 66–74.
- Igo, Sarah. 2010b. *Statystyczna moralność*. „Kultura Popularna” 3: 76–85.
- Jones, James H. 1997. *Alfred C. Kinsey: A Private/Public Life*. New York: W.W. Norton & Company.
- Kapusta, Andrzej. 2002. *Filozofia krytyczna: wokół myśli Michela Foucaulta*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Kinsey, Alfred C. 1948. *Sexual Behavior in the Human Male*. Philadelphia: W.B. Saunders.
- Kinsey, Alfred C. 1953. *Sexual Behavior in the Human Female*. Philadelphia: W.B. Saunders.
- Klimczyk, Wojciech. 2008. *Erotyzm ponowoczesny*. Kraków: Universitas.
- Ostolski, Adam. 2003. *Dyskurs u władzy. Filozofia polityczna Michela Foucaulta*. „Etyka” 36: 159–72.
- Philip, Brigid. 2009. *Analysing the Politics of Self-help Books on Depression*. „Journal of Sociology” 2: 152–168.
- Riesman, Judith A. i Edward W. Eichel. 2002. *Kinsey – seks i oszustwo*. Warszawa: Antyk.
- Rose, Nikolas. 1996. *Inventing Our Selves: Psychology, Power and Personhood*. New York: Cambridge University Press.
- Schmidt, Gunter. 1998. *Kinsey’s Unspoken Truths: On How the Kinsey Reports Were Received in West Germany*. „Sexualities” 1: 100–102.
- Sikorska, Małgorzata. 2009. *Matka «chora» zamiast «złej» – o nowych wzorach macierzyństwa*. W: M. Sikorska (red.). *Być rodzicem we współczesnej Polsce. Nowe wzory w konfrontacji z rzeczywistością*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 13–33.
- Turner, Bryan S. 1992. *Regulating Bodies. Essays in Medical Sociology*. London: Routledge.

Subjectification or Legitimization? The Normalizing Aspects of Expert Discourses

Summary

Expert discourses are often viewed, following Foucault, as the means of normalization and subjectification of individuals. In this perspective, normalization is understood as a way

of regulating individual practice and identity by subsuming them under normal/pathological dichotomy established by the power/knowledge networks. In my paper this one-sided approach to the social consequences of expert discourses put into question by highlighting the ways in which ‘normalization’ – understood more broadly than in the Foucaultian tradition – can underwrite individual subjectivity and agency, helping individuals to develop coherent and socially acceptable identities. Arguments for this standpoint are drawn from the theory of reflexive modernization by Anthony Giddens and a brief case study of the impact the Kinsey reports on the sexuality of American males and females (a paradigmatic example of a ‘normalizing discourse’) had on sexual identities in the United States.

Key words: expert discourses; normalization; sexuality; subjectification; Kinsey reports.

Maciej Witkowski

Wyższa Szkoła Biznesu w Dąbrowie Górniczej

KATEGORIA DYSLOKACJI W ANALIZIE ZMIAN ZACHODZĄCYCH W POLSKIM DISKURSIE PUBLICZNYM PO KATASTROFIE W SMOLEŃSKU

Według koncepcji hegemonii dyskursywnej Chantal Mouffe i Ernesta Laclau walka polityczna polega na przeciwstawianiu w publicznym dyskursie różnych sposobów opisu świata. W tym ujęciu wspólne projekty polityczne umożliwiające opanowanie większych fragmentów dyskursu pojmowane są jako ważne czynniki wyłaniania się nowego porządku społecznego. Zmiany społeczne i polityczne są wyjaśniane z wykorzystaniem pojęcia dyslokacji, która pojawia się wtedy, gdy zachodzą zdarzenia trudne do opisanego w ramach dominującego systemu znaczeń. Katastrofa prezydenckiego samolotu w Smoleńsku w 2010 roku może być interpretowana jako taka dyslokacja. W niniejszym artykule podjęto próbę analizy, jak wyłania się nowy ładu symboliczny. Podstawą analizy są artykuły opublikowane krótko po katastrofie w „Gazecie Wyborczej” i „Rzeczpospolitej”. Celem tekstu jest próba oceny przydatności koncepcji Mouffe i Laclau do interpretacji mechanizmów dynamicznego wyłaniania się nowej dyskursywnej kontrhegemonii.

Główne pojęcia: analiza dyskursu; dyskurs polityczny; hegemonia; postmarksizm; katastrofa smoleńska.

Wprowadzenie

Już po upływie mniej więcej tygodnia od smoleńskiej katastrofy w publicznym dyskursie można było zauważyć dwie dość spójne i jednocześnie hermetyczne względem siebie retoryczne wizje świata. Jak ujął to publicysta: „Powiedz mi, co stało się pod Smoleńskiem, a powiem ci, na kogo będziesz głosował w wyborach prezydenckich” [„Dziennik Gazeta Prawna”, 19 kwietnia, s. A10, Bartosz Wróblewski]. Te odmiennie reprezentacje rzeczywistości początkowo odnosiły się wyłącznie do okoliczności katastrofy. Z czasem, gdy sprawa wypadku zdominowała debaty społeczne i polityczne, wizje rozszerzono także o kwestie tylko luźno z nią związane. Wspomniana wzajemna hermetyczność obu reprezentacji może świadczyć o wykorzystaniu w nich odmiennych typów racjonalności czy, używając języka Ludwiga Wittgensteina (2000), innych logik. Dyskurs publiczny po katastrofie w Smoleńsku różnił się zatem od zwykłych debat prasowych, które są zazwyczaj bardziej heterogeniczne i mniej spójne. Zgodnie z koncepcją Chantal Mouffe (2008, 2005) i Ernesta Laclau (1990, 2007)¹ podobne zjawisko może być interpretowane jako konsekwencja zmiany ładu symbolicznego i opisywane za pomocą kategorii „dyslokacji”.

Katedra Socjologii WSB w Dąbrowie Górniczej, e-mail: maciekw@ae.katowice.pl

¹ Na ostateczny kształt koncepcji składają się prace wspólne i indywidualne.

Według koncepcji hegemonii dyskursywnej Mouffe i Laclau walka polityczna jest interpretowana jako współzawodnictwo różnych sposobów opisu świata w publicznym dyskursie. W tym ujęciu wspólne projekty polityczne umożliwiające oprowadzenie większych fragmentów dyskursu, tzw. projekty hegemoniczne, pojmowane są jako determinanty wyłaniania się nowego porządku społecznego. Projekt hegemoniczny staje się możliwy w wyniku artykulacji, a następnie stabilizowania znaczeń wokół punktów węzłowych dyskursu, co pozwala jego uczestnikom uzyskać względnie stabilne tożsamości. Dyslokacja pojawia się wtedy, gdy zachodzą zdarzenia trudne do opisanego w ramach systemu znaczeń, który dotychczas uważany był za „naturalny”. „Rozrywają” one istniejący porządek symboliczny i prowadzą do zmiany w hierarchii projektów hegemonicznych. Dyslokacje ujawniają zatem niestabilny i przygodny charakter struktur dyskursywnych. Związany z nimi brak możliwości określania tożsamości podmiotów prowadzi do podejmowania strategicznych prób narzucania nowego porządku symbolicznego.

Wydaje się, że katastrofa prezydenckiego samolotu, wywołując powszechne odczucie kryzysu, może być interpretowana jako zdarzenie, które zdezaktualizowało zastany porządek symboliczny obowiązujący na polskiej scenie politycznej. W artykule podjęta zostanie próba dyskursywnej analizy krytycznej wyłaniania się nowego ładu symbolicznego z wykorzystaniem analitycznych inspiracji zaproponowanych przez Mouffe i Laclau. Analizie poddane zostaną artykuły opublikowane w dwóch najbardziej opiniotwórczych dziennikach w Polsce: „Gazecie Wyborczej” i „Rzeczpospolitej”, które pojawiły się w kilku dniach po katastrofie. Celem artykułu jest próba oceny przydatności koncepcji Mouffe i Laclau do interpretacji mechanizmów dynamicznego wyłaniania się nowej dyskursywnej kontrhegemonii².

Ramy teoretyczne

Poniższy cytat pochodzący z *New Reflections on The Revolution of Our Time* Laclau (1990) dobrze ukazuje teoretyczne zakorzenienie pojęcia dyslokacji w szerokim nurcie poststrukturalizmu. „Jestem wytworem struktur; nie ma we mnie nic substancjalnie odrębnego od wytwarzających mnie dyskursów; o moich działaniach decyduje całkowity determinizm. Dobrze, spróbujmy uznać cały ten argument. Ale natychmiast pojawia się pytanie: co stanie się, jeśli struktura, przez którą jestem zeterminowany, nie poradzi sobie z ustanowieniem siebie samej, jeśli jakieś radykalne zewnątrz – które nie podziela wspólnych miar i podstaw z wnętrzem struktury – będzie prowadziło do jej dyslokacji?” (Laclau 1990: 43–44).

Mouffe i Laclau (Laclau i Mouffe 2005: 111–123) przyjmują szczególną wizję relacji między światem realnym a przestrzenią znaczenia. Uznają, że dla ludzkie-

²Z pewnością badanie poświęcone bieżącemu tematowi politycznemu wciąż (na pewno w trakcie jego pisania i – jak przewiduję – także w momencie publikacji) budzącemu wielkie emocje musi wywołać poważne kontrowersje. By przynajmniej częściowo ograniczyć rolę czynnika subiektywnego głównym fundamentem do rozważań uczynię stanowisko antyrealistyczne (zob. Shi-xu 2005). Koncepcja analizy dyskursu Mouffe i Laclau dobrze do tego rodzaju podejścia pasuje.

go umysłu przedmiotem doświadczenia może stać się jedynie to, co zostało objęte dyskursem, a zatem ma charakter znakowy i relacyjny. Nie negują jednocześnie istnienia świata realnego poza przestrzenią dyskursu, a więc także poza ludzkim doświadczeniem. Proces nazywania, czyli nadawania znaczenia jego elementom jest performatywny w rozumieniu Johna Austina (1993) i stanowi wstępny warunek wszystkich odmian hegemonizmu i polityki. Autorzy posługują się przy tym szeroką koncepcją dyskursu, zgodnie z którą istotą dyskursu są relacje między elementami (niekoniecznie językowymi). Zgodnie z ich punktem widzenia, podmiotowa sprawczość możliwa jest tylko dzięki błędom, jakie pojawiają się w strukturze znaczeń. Podmiot może pojawić się dzięki immanentnej przestrzeni nieokreśloności w strukturze określanej tutaj „pustym miejscem braku” albo „pustym znaczącym”. Natomiast znaczenie „miejsca braku” aktualizuje się w sytuacji „dyslokacji struktury”. Gdy wówczas pojawia się podmiot, może on próbować w pełni określić swoją tożsamość wewnątrz nowoskonstruowanej struktury. Procesy określania tożsamości i społecznej rzeczywistości mają charakter działań politycznych.

Dyskursy, których celem jest zawsze podjęcie próby „opanowania pola dyskursywności, zatamowania swobodnego przepływu różnic i stworzenia pewnego centrum” (Laclau i Mouffe 2005: 120) wspierają się zazwyczaj na kilku podstawowych zespołach artykulacji zwanych „punktami węzłowymi”. Artykulacja według Mouffe i Laclau (tamże, s. 116–123) to zjawisko przygodnego powiązania elementów znaczących w obrębie pewnego systemu różnic (zob. także de Saussure 1991: 136–152), które mogą dotyczyć zarówno zjawisk językowych, jak i niejęzykowych. Każda artykulacja ustanawia relacje między wiązanymi elementami tak, że ich dotychczasowa tożsamość zostaje przekształcona. W ujęciu autorów artykulacja jest podstawową praktyką dyskursywną możliwą do analizy empirycznej.

Z kolei dyslokacja to proces rozmywania i dezaktualizowania artykulacji. Zatem na niższym poziomie interpretacji dyslokację i jej formy można rozpoznać głównie przez zmieniające się artykulacje, których konsekwencją może być obserwowane na wyższym poziomie analizy poczucie niepewności i kryzysu tożsamości zaangażowanych w dany dyskurs podmiotów. Dyslokacja jest jednocześnie zjawiskiem stwarzającym szansę wykreowania nowej tymczasowej podmiotowości poprzez skuteczne ustanowienie zespołu artykulacji.

Autorzy koncepcji zakładają, że ład społeczny kształtujący strukturę władzy wyłania się z warstwy znaczenia, a jego sednem jest przygodna i arbitralna relacja między *signifiant* i *signifie*. Wykluczają jakąkolwiek formę materializmu ekonomicznego, mimo że sama koncepcja nawiązuje do marksizmu. Odwołując się do pewnego zakresu swobody zawartego w strukturze dominującego dyskursu przyjmują, że kluczem do zrozumienia mechanizmów naturalizowania partykularnego opisu rzeczywistości jest kategoria „pustego znaczącego”. Zdolność do jego tymczasowego wypełnienia owocuje posiadaniem mocy tworzenia obowiązującego opisu świata. Wyjaśniając sposób wyłaniania się pustego znaczącego, Mouffe i Laclau nawiązują do psychoanalizy i pojawiającego się w marzeniach sennych zjawiska „zageszczenia”.

Koncepcja Mouffe i Laclau powstała przede wszystkim jako narzędzie intelektualne pozwalające realizować polityczne interesy lewicy. Stąd ocenę i recepcję ich

dziel najlepiej przewidywać na podstawie afiliacji politycznych autorów. Nie dziwi to, że kręgi lewicowe, zwłaszcza socjaldemokratyczne, przyjmują ją z entuzjazmem i szacunkiem, co najwyżej wskazując na pewne mankamenty do poprawienia, a środowiska konserwatywne i prawicowe odczytują ją krytycznie, i nie widzą sensu posługiwania się tą koncepcją. Zasadniczy rdzeń koncepcji zaproponowanej przez dwoje filozofów polityki ma jednak charakter bardziej analityczny niż polityczny i dotyczy to zwłaszcza zaproponowanej przez nich teorii dyskursu (Laclau 2005: 63; Laclau i Mouffe 2007: 111). Dotyczy to także całej gamy proponowanych pojęć analitycznych, z których wiele (jak np. artykulacja i dyslokacja), zyskało popularność niezależnie od funkcjonowania całej teorii (zob. Barker 2005).

Mimo że autorzy posługują się pojęciem dyslokacji w wielu dziełach, to jednak nigdzie nie jest ono precyzyjnie i wyczerpująco zdefiniowane. Podnoszenie zarzutu niejasności wobec różnych elementów koncepcji Mouffe i Laclau stało się już swego rodzaju rytuałem (Howarth 2008). Zdaniem Jacoba Torfinga (1999: 11) z formalnego punktu widzenia ich koncepcja nie jest ani teorią dyskursu ani metodologiczną propozycją do analizy dyskursu. Nie jest to teoria, bo nie da się z niej wyprowadzać jasnych hipotez. Nie jest to także metoda, gdyż jej autorzy nie proponują żadnych szczegółowych technik analizy, nie odwołują się także, jak to ma często miejsce w przypadku badaczy dyskursu, do pomysłów zaczerpniętych z językoznawstwa. Precyzyjnie rzecz ujmując propozycja Mouffe i Laclau nie wyklucza zastosowania różnych technik, a nawet zachęca do tego, ale jednocześnie sama nic *explicite* nie oferuje. Otrzymujemy więc jedynie inspirującą, lecz bardzo ogólną strategię analizy. Torfing (1999: 11–12) pisze, że ich podejście przypomina koncepcję analityczno-teoretycznego (*theoretical analytic*) sposobu tworzenia narzędzi badawczych zaproponowaną przez Michela Foucault. W tym rozumieniu analiza wpisując się w kontekst bieżących sporów i demaskując „lokalne prawdy” powinna służyć historycznym, kontekstowym i nieobiektywnym badaniom formacji dyskursywnych. Wydaje się, że Mouffe i Laclau nie mieli ambicji budowania kompleksowej, architektonicznie precyzyjnej teorii, lecz starali się raczej działać na użytek publiczny przez szereg bezpośrednich interwencji w różnych debatach społecznych (Howarth 2008).

Mimo powyższych zarzutów i kontrowersji, jakie wzbudza twórczość Mouffe i Laclau, liczne prace empiryczne, które zostały nią zainspirowane, wydają się potwierdzać jej istotny heurystyczny potencjał (zob. Gąsior-Niemiec 2008). W szczególności stanowi ona popularną inspirację dla dyskursywnych analiz koncentrujących się na relacjach władzy (zob. Howarth 1997; Norval 1996).

W dalszej części artykułu chciałbym zastanowić się bliżej nad możliwościami zastosowania kategorii dyslokacji. Pojęcie to zostało przejęte z dzieł Karola Marksa, ale jednocześnie miało akcentować sprzeciw Chantal i Mouffe wobec marksistowskiego esencjalizmu ekonomicznego, a opowiedzenie się na rzecz logiki przygodności, antyrealizmu i koncentracji na błędach w strukturze znaczeń.

Przede wszystkim koncepcja dyslokacji w pracach Mouffe i Laclau ewoluowała. Początkowo autorzy posługiwali się nią, by wyjaśniać radykalne zmiany społeczne. Wraz z dalszym rozwojem teorii demokracji agonicznej pojawiło się łagodniejsze znaczenie dyslokacji jako elementu, który nieustannie towarzyszy życiu publicz-

nemu. W konsekwencji pojawiły się dwa zasadniczo odmienne, choć niesprzeczne prototypy tego pojęcia, które proponuję nazwać „dyslokacją permanentną” i „dyslokacją kryzysową” (por. Torfing 1999: 148–160).

Dyslokacja permanentna zachodzi we względnie stabilnych strukturach, czyli możemy ją obserwować w „codziennej” debacie publicznej zachodnich demokracji. Zauważmy, że nawet najlepiej umocowany dyskurs hegemoniczny zawsze pozostaje nie w pełni domknięty. W debacie publicznej zawsze znajdzie się coś, co opiera się symbolizacji i musi zostać „oswojone”, ukazując w ten sposób ograniczoną moc znaczeniową struktur dyskursywnych. Owo „oswajanie” jest w istocie mechanizmem pojawiania się zmian i pozwala odrzucić założenie o determinizmie struktury także w sytuacji względnej stabilności panującej na scenie politycznej. Dyslokacja permanentna, choć w stosunkowo niewielkiej skali, rodzi poczucie braku stabilności oraz daje możliwość stałego rekonstruowania tożsamości obiektów i podmiotów. Jej wypełnienie musi być przede wszystkim wiarygodne i adekwatne z punktu widzenia rdzeniowych wartości istniejącej struktury znaczeń, czyli zgodne z zasadami grup i jednostek, prawem czy tradycją. Technika wypełniania tego typu dyslokacji jest przede wszystkim „racjonalna” dyskusja. Nic zatem dziwnego, że z punktu widzenia zachowania zastanej relacji władzy i dominującego projektu hegemonicznego jest to korzystny sposób na poradzenie sobie z ciągłym zmaganiem się z „niedomkniętą strukturą”. Nietrudno zauważyć, że dyskursywna walka odbywa się tutaj „na własnym terenie”, czyli w obrębie zastanej struktury znaczeń.

Nieco innym zjawiskiem jest dyslokacja kryzysowa. Pojawia się ona w sytuacjach dramatycznych wydarzeń, które załamują jak dotąd względnie się sprawdzający system znaczeń. Dotychczasowa struktura nie jest w stanie ze względu na brak środków dokonać własnej reartykulacji. W konsekwencji, wśród grup i jednostek powszechnie pojawia się traumatyczne doświadczenie chaosu i kryzysu tożsamości. W takiej sytuacji odczuwana jest pilna potrzeba wypełnienia luki po pogłębiającej się dyslokacji. Nowe znaczenia oferujące poczucie przywrócenia ładu muszą być emocjonalnie użyteczne i poznawczo dostępne. Dodatkowo zachodzi następująca zależność: im większa i głębsza jest dyslokacja, tym mniejsze znaczenie ma „adekwatność” mierzona dopasowaniem do starej struktury, którą miałyby wypełnić. Innymi słowy pojawia się przestrzeń dla mitów, które mogą dostarczać podmiotom nowej tożsamości i prowadzić do procesów degradacji wcześniej zhegemonizowanego opisu świata. W tym kontekście warto zwrócić uwagę, że dyslokacja kryzysowa jest znacznie bardziej atrakcyjna niż dyslokacja permanentna dla nowych, dopiero kreowanych projektów hegemonicznych i tych podmiotów, dla których powszechnie obowiązujący opis świata nie jest satysfakcjonujący.

Zwróćmy uwagę na pojęcie mitu nieodłącznie związane z dyslokacją kryzysową. Pamiętać należy, że przeciwstawienie mitu racjonalnemu opisowi nie powinno w ramach koncepcji Mouffe i Laclau być rozpatrywane na innej płaszczyźnie niż czysta relacja władzy. Mitem jest to, co nie może być uznane za zgodne z kryteriami racjonalności dominującego projektu hegemonicznego. Zatem ta sama zawartość znaczeniowa może równie dobrze być uznana zarówno za mit, jak za opis racjonalny. W podobnym kontekście antropolog Richard Schweder (2003: 276–290) pisze, że

zespół sądów obserwowany z zewnątrz kultury wygląda jak przesąd, mit czy pejoratywnie rozumiana ideologia. Natomiast rozpatrywany z wnętrza kultury stanowi zazwyczaj perspektywę racjonalną. Punktów widzenia na świat jest wiele i są one pluralistyczne. Spojrzenie antropologiczne, podobnie jak wizja Mouffe i Laclau, pokazuje brak wyraźnej granicy między np. nauką i religią, racjonalnością i przesądem (zob. Herzfeld 2004). Są to uwagi bardzo ważne w kontekście dalszych empirycznych rozważań.

Przestrzeń dla mitu pojawia się tylko w przypadku głębokiej dyslokacji kryzysowej. Dodatkowo zachodzi pozytywny związek między głębokością dyslokacji i społeczną podatnością na mity. Tak jak w przypadku procedur postępowania medycznego z ofiarami ciężkich wypadków, w pierwszej kolejności ważniejsze staje się podtrzymanie podstawowych funkcji życiowych, a mniej ważne przedstawienie terapii długoterminowej. Podobnie wiążące się z dyslokacją poczucie kryzysu tożsamości poszukuje przede wszystkim dostępnego i użytecznego wyjaśnienia, „co się w ogóle dzieje”.

Najbardziej precyzyjna definicja mitu, jaką można znaleźć w pracach Mouffe i Laclau, jest następująca: „Przez mit rozumiemy przestrzeń reprezentacji, która znosi brak relacji ciągłości w dominującej «strukturalnej obiektywności». Mit jest więc sposobem czytania danej sytuacji, którego terminy są zewnętrzne w stosunku do tego, co jest możliwe do przedstawienia w obiektywnej przestrzeni utworzonej przez daną strukturę. [...] Pracą, jaką mit ma wykonać, jest zszycie dyslokowanej przestrzeni poprzez stworzenie jakiejś nowej przestrzeni reprezentacji” (Laclau 1990: 61).

Ważne jest także to, że przestrzeń mitu powstaje jako krytyka wskazująca na „brak strukturacji towarzyszącej dominującemu porządkowi” (Laclau 1990: 62). Mit w stosunku do starej struktury oferuje reprezentację obiektywności opartą na „nowej logice”, która nie ma żadnej wspólnej podstawy z dominującą strukturą. Literalna zawartość mitu, czyli tzw. inskrypcja, podobnie jak w tradycyjnym antropologicznym ujęciu, jest czymś innym niż jego dosłowna treść. Jak pisze Laclau (1990: 63): „fascynacja towarzysząca wizji ziemi obiecanej albo idealnego społeczeństwa ma swe źródło w percepcji albo intuicji jakiejś pełni, która nie może być dostępna w obecnej rzeczywistości”. Analiza mitu pozwala także na lepsze zrozumienie istoty dyslokacji, mit jest bowiem metaforą braku odkrytego w dotychczasowej strukturze. Dzieli się on zatem na dosłowną inskrypcję i metaforyczną zawartość, która jest obietnicą jakiejś pełni. Inskrypcja jest zawsze niekompletna, co pozwala na tworzenie się społecznych imaginariów. Warunkiem ich pojawiania się jest umiejętna metaforyzacja dosłownej zawartości jakiegoś społecznego żądania. Mitowi „uda się” stworzyć nową hegemoniczną strukturę, jeśli tylko będzie w stanie doprowadzić do uniwersalizacji metafory jakiejś grupy partykularnych potrzeb. W ten sposób nastąpi wypełnienie pustego miejsca braku.

Na koniec warto zaznaczyć, że choć moment dyslokacji oznacza możliwość zaistnienia uwolnionych z determinującej roli struktury podmiotów, istnieją pewne wskazywane przez Mouffe i Laclau czynniki ograniczające ich swobodę. W szczególności wolność w sytuacji dyslokacji ograniczają:

- 1) antagonistyczne siły walczące o hegemonię, podejmujące strategiczne działania i wykorzystujące własne zasoby, by retorycznie ograniczać się wzajemnie;
- 2) strukturalny i instytucjonalny stan dyskursu (np. pewne artykulacje na tyle skonsolidowane i powiązane z wartościowaniem, że potrafiące oprzeć się nawet radykalnej dyslokacji);
- 3) dostępne zwolennikom projektów hegemonicznych zasoby (np. autorytety, zasoby intelektualne, finansowe, przestrzeń itp.) (Torfing 1999: 148).

Koncepcja metodologiczna badania

Z punktu widzenia Mouffe i Laclau, celem analizy rzeczywistości społecznej w warunkach dyslokacji powinno być wskazanie mechanizmów blokowania tożsamości aktorów oraz sporządzenie mapy przeszkód, które w ich świadomości są za to odpowiedzialne (Howarth 2008). Odnosząc tę kwestię bezpośrednio do zjawisk zachodzących po katastrofie smoleńskiej, można sformułować pytanie: co ujawniła dyslokacja w zakresie mechanizmów kontroli dyskursu publicznego? Analiza zostanie przeprowadzona wewnątrz antagonistycznych relacji, których dotychczasowa struktura w wyniku katastrofy została zakłócona. Zagadnienia te można sprecyzować w trzech pytaniach cząstkowych:

1. Jak manifestuje się dyslokacja kryzysowa?
2. Jakie są mechanizmy konstruowania i dekonstruowania mitów?
3. Jaka jest zależność między głębokością dyslokacji a dynamiką pojawiania się nowych mitów oraz mocą ich dyskursywnego oddziaływania?

Analiza empiryczna będzie koncentrowała się na niewielkim wycinku dyskursu politycznego, jaki pojawił się po katastrofie w Smoleńsku. Ze względu na dużą dynamikę wydarzeń (i co za tym idzie – liczbę tekstów) oraz ograniczenia niniejszego artykułu postanowiłem skoncentrować się na analizie „Gazety Wyborczej” i „Rzeczpospolitej”. Biorąc pod uwagę dominującą linię redakcyjną założyłem, że „Gazeta Wyborcza” była w tamtym okresie zainteresowana podtrzymaniem dyskursu dotychczas dominującego, a „Rzeczpospolita” można traktować jako pismo proponujące nowy projekt kontrhegemoniczny. W analizie uwzględniłem wszystkie artykuły pojawiające się w tych dwóch gazetach w okresie od 12 do 27 kwietnia 2010. Analiza ma zatem wstępny i niepełny charakter, ale sądzę, że pozwala uchwycić dynamikę mechanizmów rządzących dyslokacją w jej najbardziej dramatycznym momencie.

W kontekście prezentowanego dalej materiału warto wspomnieć, że teksty w obu gazetach w pewnym uproszczeniu można podzielić na dwa gatunki, czyli 1) tzw. komentarze i opinie, najczęściej autorstwa ważnych dla linii gazety stałych publicystów lub innych zaproszonych osób oraz 2) tzw. materiały reporterskie. Szczególnie interesujące są te pierwsze, gdyż to w nich najczęściej dokonywane są interpretacje bieżących wydarzeń. W przypadku obu dzienników widać linie redakcyjne i sympatie polityczne zwłaszcza wtedy, gdy zestawia się ze sobą materiały publikowane w obu gazetach i dotyczące tego samego tematu. Trzeba jednak zauważyć, że niektóre artykuły pisali autorzy o osądzie rzeczywistości wyraźnie niezgodnym z dominującą linią danej gazety. W analizie pominąłem wymiar wizualny.

Przyjmuję tu stanowisko antyrealistyczne, które podzielam z Mouffe i Laclau, i które zakłada, że rzeczywistość, jakiej doświadczamy, jest głęboko zapośredniczona przez język, dyskurs, różne opisy świata, i że doświadczać możemy tylko tego, co zostało objęte dyskursem. Dlatego w analizie zamazują się granice między poziomem mitycznym i racjonalnością, niezależnie od pojawiających się w dyskursie sformułowań. Analiza nie powinna zatem dotyczyć „mechanizmów manipulacji” czy „chwytów retorycznych”, ale refleksyjnego opisu mechanizmów kreacji rzeczywistości bez ich wartościowania.

Analiza dyslokacji po katastrofie w Smoleńsku

Doświadczenie dyslokacji: kryzys i chaos

Pierwszym pytaniem jest: czy po katastrofie pojawiła się dyslokacja, a jeśli tak, to czy miała ona charakter dyslokacji permanentnej czy kryzysowej.

W pierwszych dniach po tragedii rytuały żałobne wypełniają swoje kulturowe funkcje, a ich niesłuchanie szczegółowy opis zajmuje większość miejsca w gazetach. W konsekwencji na treść i kształt dyskursu wielki wpływ wywiera dynamika obrzędów żałobnych, zwłaszcza organizowanie konduktów. Ewentualny „rozerwany” porządek znaczeń jest przykrywany kulturowym rytuałem.

Poza poziomem rytuału pojawiają się jednak w wielu artykułach wypowiedzi, których sednem jest „niemożliwość wytłumaczenia” wydarzenia. Wypowiedzi te dotyczą zarówno odczuć zwykłych ludzi, jak i całokształtu życia politycznego. Na przykład w jednym z materiałów reporterskich „Gazety Wyborczej” w cytacie pojawia się typowa wypowiedź osoby, uczestniczki żałoby: *Czegoś takiego nasz naród jeszcze nigdy nie przeżywał. Czuję pustkę w środku – wyznała* [GW, 12 kwietnia, s. 6, Wojciech Karpieszuch].

Dzięki tego rodzaju wypowiedziom rama niezwykłości staje się powszechnym doświadczeniem organizującym świat w tamtym okresie. W innym interesującym przykładzie przedstawiona jest niecodzienna historia zrozumiała tylko dzięki ramie swoistego karnawału manifestującego się niezwykłym poczuciem wspólnotowości:

Krzysztof Rybak z Lublina miał wczoraj stłuczkę samochodową. – W pierwszej chwili chciałem wykrzyknąć co myślę o szarżujących kierowcach. Ale po chwili okazało się, że sprawcą kolizji była młoda dziewczyna [...]. Uznałem, że dodatkowy stres i nerwy w czasie narodowej tragedii nie są nam obojgu potrzebne – opowiada mężczyzna. Ostatecznie pomógł sprawcy załatwić wszelkie formalności. [RP, s. A10, Tomasz Nieśpiał].

Wyraźnie pojawia się potrzeba dyskursywnego wytłumaczenia nowych i dość niespodziewanych obiektów dominujących w dyskursywnym krajobrazie większości środków masowego przekazu: „tłumów na ulicach”, „łez w oczach” i „wewnętrznych emocji”. „Gazeta Wyborcza” z prawdopodobną intencją restaurowania starej racjonalności oraz ograniczenia postępującej dyslokacji, a także osłabienia atrakcyjności mitów zmobilizowała psychologów oferujących ludziom „racjonalne”, naukowe wytłumaczenia (nieco rzadziej psychologowie wypowiadali się też w „Rzeczpospolitej”). Przesłanie ekspertów zazwyczaj było spodziewane: to, czego

doświadczamy, jest typową, naturalną reakcją na stres czy traumę i jest to przemijające zjawisko psychologiczne.

– Co myśli psychoterapeuta patrząc na to wszystko? – Że jesteśmy w miarę zdrowi psychicznie. [...] Czas się zatrzymał. [...] Oczywiście to długo nie potrwa. [...] Jak ktoś ma skłonność do paranoi, to będzie np. uważał, że samolot zestrzelili Rosjanie. Ważnym problemem osób z traumą jest osadzenie się w roli ofiary. Skąd się to bierze? Doświadczenie traumy budzi wściekłość i wrogość, które projektowane są na zewnątrz. [GW – Duży Format, 15 kwietnia, s. 22, wywiad z psychoterapeutą Danutą Golec].

Niektóre teksty jawnie odrzucają dotychczasową zasadę racjonalności i zapowiadają pojawienie się „nowej logiki” czy struktury dyskursywnej:

Ból i rozpacz mają swoje prawa. Zwykły głos zamienia się wtedy w krzyk. Rozum rejteruje, górę biorą uczucia żalu i bezradności. [...] Ogrom straty wymyka się tłumaczeniom, zwykłemu dyskursowi. To zrozumiałe. [RP, 21 kwietnia, A2, Paweł Lisicki].

W komentarzach opisujących wydarzenia w Polsce na metapoziomie znajdujemy wiele sformułowań sugerujących załamanie się dotychczasowej struktury znaczeń, takich jak na przykład: „niezwykły dyskurs”, „prześwit dziejów”, „przytłaczająca wielopiętrowa symbolika”:

Tutaj zmienia się niemal wszystko. [...] ujrzało się świat w innych proporcjach i inaczej zobaczyło się ludzi, z którymi się spieraliśmy [GW, 12 kwietnia, s. 12, Jerzy Szacki].

Redaktorzy „Rzeczpospolitej” wyraźnie dłużej i z większym zaangażowaniem podtrzymują atmosferę niezwykłości. W konsekwencji w dyskursie uwypuklane są kolejne obiekty i wydarzenia, wtórne wobec katastrofy: tłumy na ulicach, powszechna żałoba, reakcje na świecie, które uwalniają dalszy postęp dyslokacji:

Więc skąd te tłumy? Skąd ten płacz powszechny? Skąd rozpacz na tyłu twarzach? Jak to się stało, że śmierć tego polityka nagle spowodowała wybuch tak wielkiego narodowego współczucia? [RP, 14 kwietnia, s. A3, Paweł Lisicki].

Odrębnym wątkiem dalszej analizy mogłoby stać się pytanie o intencjonalne pogłębianie dyslokacji, które sprzyja mitom i w konsekwencji zmianie dyskursu hegemonicznego. Wydaje się, że świadomość nowego dyskursu i jego potencjalnej performatywności pojawia się dość szybko:

Czego tak bardzo się boicie? Rodzącego się mitu? [RP, 16 kwietnia, A17, Robert Mazurek].

Inskrypcja mitu: blokowanie starych tożsamości

Za podstawowy mechanizm, poprzez który dyslokacja tworzy przestrzeń dla nowych mitów i nowych identyfikacji, można uznać hamowanie procesu wytwarzania znaczeń podtrzymujących stare tożsamości. W pierwszych dniach po katastrofie zaczyna obowiązywać zasada: nie mówmy źle o tragicznie zmarłym prezydencie. Zapewne interesująca byłaby głębsza kulturowa analiza tego zjawiska, lecz akurat

w tym punkcie koncepcja Mouffe i Laclau się nie sprawdza. Drugą istotną zasadą wspieraną zwłaszcza przez „Gazetę Wyborczą” jest „dogmat” o honorowej postawie Rosjan wobec tragedii. Otwierającą się w ten sposób lukę w dotychczasowej strukturze wypełniają dwie ważne narracje, które można nazwać „mitem dobrego prezydenta Lecha Kaczyńskiego” i „mitem przełomu polsko-rosyjskiego”.

Gloryfikacja prezydenta była w „micie dobrego prezydenta” tylko treścią inskrypcji, metaforą zaś stała się pewna wizja sprawowania rządów w państwie. Inskrypcja miała kilka wymiarów:

1. Nastąpiła rewizja i reinterpretacja opisu relacji małżeńskich Lecha i Marii Kaczyńskich, a także osobowości Marii Kaczyńskiej. Przykładowo, gesty kiedyś wyśmiewane, teraz uznawano za świadczące o sile ich związku.

2. Nastąpiła rewizja i reinterpretacja poczucia humoru zmarłego prezydenta.

3. Nastąpiła rewizja i reinterpretacja sensu zaangażowania prezydenta w politykę historyczną (zwłaszcza w kontekście Muzeum Powstania Warszawskiego, spraw związanych z lustracją, sprawy mordu polskich oficerów przez NKWD itp.).

4. Diametralnie zmienił się sposób opisu działań Lecha Kaczyńskiego na arenie międzynarodowej. Kiedyś oceniana negatywnie „twarda” koncepcja polityki zagranicznej obecnie stała się jedną z jego najmocniejszych stron.

5. Na nowo skonstruowany został wizerunek i charakter Lecha Kaczyńskiego. Niegdyś opisywany jako raczej niezdarny, chłodny i nieco obcesowy, po śmierci wspominany był jako niezwykle ciepły i naturalny.

Pierwszym szańcem obrony starego dyskursu były artykuły w „Gazecie Wyborczej”, gdzie w artykułach o dokonaniach Lecha Kaczyńskiego wspomniano także o popełnianych przez niego błędach. Jednak najważniejszym momentem pojawienia się antagonizującego dyskursu „starej struktury” zatrzymującego dynamicznie postępującą dyslokację, stała się sprawa pochówka na Wawelu. Istotną rolę w „zablokowaniu” dyslokacji odegrały wyjaśnienia katastrofy jako „niepotrzebnej pomyłki”, „skutku ułańskiej fantazji”, ale także „złożenia bohaterskiej ofiary” i „drugiego Katynia”, które odgrywały ważną rolę w dyskusji o tym, czy Lech Kaczyński może spocząć na Wawelu. O ile początkowy dyskurs wskazywał na dynamicznie postępującą dyslokację, zmianę i polityczne przesilenie, o tyle szybko okazało się, że „Gazeta Wyborcza” skutecznie użyła performatywnego zabiegu twierdząc, że sprawa wawelska w istocie dzieli polskie społeczeństwo, a duża część dyslokacji jest zupełnie pozorna. Wprowadzenie przez „Gazetę Wyborczą” do przestrzeni dyskursu opisu spontanicznej obywatelskiej manifestacji przeciwko pochowaniu zwłok Lecha Kaczyńskiego na Wawelu (niezależnie od jej rozmiarów) było bez wątpienia momentem przełomowym pozwalającym w dużej mierze przywrócić starą strukturę i stare tożsamości:

Nie mogę pojąć jak ktoś po śmierci bliskich osób tak szybko zaczyna myśleć politycznie. [...] Jestem pełna obaw co do aktywności Jarosława Kaczyńskiego, który nawet w tych ciężkich dniach myśli o swojej politycznej przyszłości i przyszłości swojej partii. Po decyzji o Wawelu w moim przekonaniu okres żałoby mamy za sobą [GW, 15 kwietnia, s. 3, Magdalena Środa].

Wszystkie trumny służą sprawie PiS [GW, 22 kwietnia, s. 2, Ewa Milewicz].

Swoboda podmiotów starających się spopularyzować nowy mit i skonstruować nowe identyfikacje zostaje ograniczona szeregiem argumentów demaskujących rzeczywiste konsekwencje postępującej dyslokacji:

Mit założycielski PiS – walka z układem otrzymała nowe paliwo [GW, 20 kwietnia, s. 20, Andrzej Kostarczyk].

W licznych tekstach w obu gazetach zwolennicy dominującej struktury piszą, że mamy oto do czynienia z „fanatyzmem i histerią”, okres żałoby został zerwany, zaczyna dominować dyskurs „chorej przesady”, pisze się, że ktoś próbuje „naciągnąć nas na symbolikę”. Pojawia się także język wykluczenia moralnego, szczególnie widoczny w przypadku piętnowania tzw. teorii spiskowych.

Konsekwencje mitu – społeczne imaginaria

Z perspektywy analizy prowadzonej w schemacie zaproponowanym przez Mouffe i Laclau wydaje się, że najbardziej intrygującą perspektywą poznawczą jest odkrywanie artykulacji dokonywanych w kontekście „mitu dobrego prezydenta”. Mogą być one traktowane bowiem jako jego rzeczywista zawartość, czyli propozycja wypełnienia pustego znaczącego, która posłuży do konstruowania społecznych imaginariów.

Pierwszym z przykładów takich artykulacji jest próba określenia negatywnej tożsamości wszystkich osób niezgadających się z polityką Lecha Kaczyńskiego. W tekście sugerowane jest istnienie świata alternatywnych wartości pozwalających odrzucić dominującą w dotychczasowej strukturze poprawność polityczną i definicję autorytetu. Artykułowane jest tu także przywiązanie do tradycji narodowej (symbolizowanej przez bigos) i poczucia godności:

Was nikt na konsylium nie posyła, was traktuje się serio, was animują największe gazety i prywatne telewizje, które wyszukują wspierających was profesorów i zdobywców Oscara. [...] Wasze autorytety budzą nasz śmiech, a nasi bohaterowie – wasze politowanie. Nasze książki uznajecie za grafomanię, my nie potrafimy zrozumieć, jak można czytać ten wasz bełkot. Pewnie nawet sushi lubimy inne, bo, i to was zaskoczy, nie jadamy wyłącznie bigosu. [RP, 16 kwietnia, s. A17, Robert Mazurek].

Drugim przykładem artykulacji jest fragment tekstu Bronisława Wildsteina z „Rzeczpospolitej” odwołującego się do „integracji narodowej wspólnoty”. Zjawisko to odkryte w masowej i spontanicznej reakcji Polaków na tragedię jest, zdaniem autora, zasobem pozwalającym na odbudowę pozycji Polski w skali międzynarodowej:

Tekst Ireneusza Krzemińskiego, profesora socjologii, osoby reprezentatywnej dla tej części polskiej inteligencji, która była wroga prezydentowi Kaczyńskiemu i uosabianym przez niego ideom, jest niezwykle wymowny. Odsłania postawę tej grupy i strategię, którą jej reprezentanci podejmują wobec niezwykłego fenomenu, jakim jest żałoba po towarzyszących mu osobach. [...] Polska żałoba narodowa po śmierci dużej grupy wybitnych postaci publicznych pokazuje autentyczną integrację narodowej wspólnoty. [...] W tym, jak patrzą na nas dziś inne narody Europy, odnaleźć można objawy zazdrości [RP, 20 kwietnia, s. A20, Bronisław Wildstein].

Szczególnie interesującym przykładem artykulacji jest z pewnością niezwykle emocjonalny wiersz Jarosława Marka Rymkiewicza odwołujący się do wartości patriotyzmu i narodowej godności w kontekście pogrzebu Lecha Kaczyńskiego. By choć częściowo ukazać sposób budowania negatywnej tożsamości zwolenników tragicznie zmarłego prezydenta wobec świata hipokryzji, przytoczę dwa wersy tego utworu:

Dwie Polski – jedna chce się podobać na świecie
I ta druga – ta którą wiozą na lawecie
[Rp, 21 kwietnia, s. A17, Jarosław Marek Rymkiewicz].

Rafał Ziemkiewicz dokonał artykulacji antyelitarnej wizji społeczeństwa polskiego łącząc się z odczuciami osób przeżywających żałobę oraz z wartością społecznej równości i sprzeciwem wobec postawy niektórych kręgów inteligencji:

Elity patrzą z wyższością na żałobę Polaków [Rp, 22 kwietnia, s. A16, Rafał Ziemkiewicz].

Spór o wersję racjonalności

Rozpatrując problem z punktu widzenia współzawodnictwa między dwoma projektami hegemonicznymi, główna staje się kwestia kształtu podstawowej „racjonalności”, w ramach której mają być konstruowane opisy sytuacji w Polsce po katastrofie. Zgodnie z perspektywą zwolenników „mitu dobrego prezydenta” to, co symboliczne, powinno być równie ważne jak to, co realistyczne:

Naprawdę nie widzicie, o co tu chodzi? Że chodzi tyleż o człowieka, dla nas o Człowieka, co o symbol. [RP, 16 kwietnia, s. A17, Robert Mazurek].

Śmierć w tak niesamowicie symbolicznych okolicznościach, że trudno ich nie uwzględnić przy decyzji o również nacechowanym symboliką miejscu pochówku. [GW, 15 kwietnia, s. 3, Andrzej Nowak].

Z drugiej strony panuje przekonanie o konieczności chłodnego, racjonalnego osądu zdarzeń i konieczności oddzielania faktów i symboliki. Co ciekawe, ma to miejsce także w przypadku dyskusji o pochówku na Wawelu:

Polaków rozmiłowanie w rytuale dochodzi tu do głosu w całej rozciągłości, rozmywając sens i grożąc zdrowemu rozsądkowi. [Rp, 16 kwietnia, s. A16, Ireneusz Krzemiński].

Zacznijmy budować państwo prawa, a nie państwo lokalnych bądź ogólnokrajowych poczuc i sentymentów. [GW, 15 kwietnia, s. 19, Tadeusz Bartoś].

Innymi słowy: Tusk z Michnikiem chcieli zatrzeć pamięć pierwszego Katynia i dlatego Bóg zesłał Katyń drugi [...]. Ktoś powie: obłęd. Ale ilu księży w Kościele, który często ustawia się w pozycji obłożonej twierdzy, odwoła się do mitu narodowej ofiary, sugerując, że byli tacy, którzy zawinili? [...] czy narodowy dramat nie zmieni się w tragifarsę? [GW, 15 kwietnia, s. 14–15, Piotr Pacewicz].

Ostatecznie retoryka i sposób narracji dominujący w tzw. materiałach reporterskich w obu dziennikach premiuje język opisu „realnych” wydarzeń. Nierzadko jest

on zdominowany przez ramę PR-owej skuteczności. Symboliczno-romantyczny dyskurs publicystów – zwolenników mitu Lecha Kaczyńskiego – okazuje się mniej performatywny niż dyskurs „chłodnego osądu faktów”. Charakterystycznym przykładem jest tekst Elizy Olczyk [RP, 22 kwietnia, A4], w którym główną ramą odniesienia jest „zdyskontowanie emocji związanych z katastrofą” i „podejście strategiczne”. GW stara się także wytłumaczyć własne początkowe zaangażowanie w dyskurs „dobrego prezydenta” Kaczyńskiego czynnikami kulturowymi, czyli żałobą. Ma to być racjonalne uzasadnienie uczestnictwa w karnawale przyjaźni w pierwszych chwilach po katastrofie.

W kontekście sporu o racjonalność istotny okazuje się drugi pojawiający się po katastrofie mit: narracja „o polsko-rosyjskim przełomie”. Jest on rozwijany szczególnie w „Gazecie Wyborczej”:

W Rosji dzieją się rzeczy, na które Polacy patrzą w zdumieniu. [...] Rosja otworzyła się na Polskę, ale i na samą siebie, na swoją historię i na rozrachunek ze stalinizmem [...]. Jeśli nasze dwa narody nie wybaczą sobie w takiej chwili, to czy kiedykolwiek sobie wybaczą? [GW, 12 kwietnia, s. 9, Jarosław Kurski].

Zachowanie Rosjan po tragedii w Smoleńsku całkowicie przeczy tezę tych, którzy twierdzą, że zbliżenie polski i Rosji jest niemożliwe. [...] Widać my – Słowianie – musimy się nacierpieć i mocno napsuć sobie krwi, żeby coś zrozumieć i wyciągnąć z tego wnioski [GW, 12 kwietnia, s. 9, Marcin Wojciechowski].

Katastrofa w Smoleńsku sprawiła, że coś w naszych sercach polskich i rosyjskich drgnęło. W sercach przywódców i zwykłych ludzi. Było to jak otwarcie gigantycznej tamy, spiętrzającej niewypowiedziane dotąd słowa i gesty. [...] Dziś na krwi przelanej 70 lat temu w Katyniu i w sobotę pod Smoleńskiem rodzi się autentyczna polsko-rosyjska wspólnota losów. [GW, 16 kwietnia, s. 2, Adam Michnik].

Dziś w [...] „Time” ukaże się artykuł Brzezińskiego o tragedii, w którym pisze: „Jest możliwe, że historycy w przyszłości zobaczą w tych wydarzeniach początek ważnego momentu zwrotnego w stosunkach polsko-rosyjskich. Jeśli tak się stanie, oznaczać to będzie zmianę geopolityczną w Europie o historycznych proporcjach.” [GW, 16 kwietnia, s. 8, Marcin Bosacki].

W powyższych cytatach ten mit także budowany jest w konwencji romantycznej (szczególnie widać to u Michnika). Nie przeszkadza to nieraz tym samym autorom i czasem nawet w tym samym tekście (zob. GW, 15 kwietnia, s. 14–15, Piotr Pacewicz) – postulować powrót do racjonalności, jeżeli poruszają temat pochówku na Wawelu czy oceny prezydentury Lecha Kaczyńskiego. Gdy dyskurs publiczny zostaje zdominowany przez rozważania o przyczynach katastrofy, przestrzenie mitów „dobrego prezydenta” i „polsko-rosyjskiego przełomu” zaczynają mieć coraz więcej wspólnych elementów logiki argumentowania. Ponieważ jednocześnie dyslokacja wciąż jest dość głęboka i nie wiadomo, w którym kierunku sprawy się potoczą, redakcja „Gazety Wyborczej” zdecydowanie kładzie nacisk na dotychczasowy, hegemoniczny sposób definiowania racjonalności. W pewnym sensie ta logika zaczyna dezorganizować mit „polsko-rosyjskiego przełomu”:

Ewolucja stanowiska Rosjan ma szansę być postrzegana jako wywołana przez fatalny wypadek – co jest nieprawdą. [GW, 21 kwietnia, s. 22, Marcin Kula].

Jak widzimy, z jednej strony osłabia to oba wspierające się na racjonalności romantycznej mity, ale z drugiej – zmniejsza dyskursywną rozległość dyslokacji. Od tej chwili narracja polsko-rosyjskiego pojednania zdecydowanie traci na znaczeniu.

Konkluzje

Po tej z konieczności skromnej próbie analizy polskiego dyskursu publicznego po katastrofie smoleńskiej, można wyciągnąć kilka wniosków co do praktycznej użyteczności koncepcji dyskursu Mouffe i Laclau, a w szczególności proponowanego konstrukt dyslokacji. Oczywiście pamiętajmy, że dzieło intelektualnych patronów współczesnej socjaldemokracji nie jest, jak wspominałem wcześniej, ani formalną teorią dyskursu ani też propozycją metodologii analizy dyskursu.

Mouffe i Laclau *de facto* wyróżniają dwa rodzaje dyslokacji: permanentną i kryzysową, nie pokazując jasno zasadniczej różnicy między nimi. Tymczasem to, co w obrębie polskiego dyskursu publicznego wydarzyło się po Smoleńsku, pokazuje, że są to dwie jakościowo różne sytuacje, generujące u zaangażowanych stron odmienne strategie uczestnictwa. Implikuje to potrzebę wskazania i dookreślenia granicy między nimi. W przypadku tragedii smoleńskiej można postawić hipotezę: początkowo zaczęło się od dyslokacji kryzysowej, a z czasem sytuacja została skutecznie sprowadzona do dyslokacji permanentnej.

Oczywistą wadą koncepcji wydaje się systematyczne pomijanie lub niedostateczna kategoryzacja czynników kulturowych wywierających wpływ na dyskurs. W rozważanym przypadku szczególnie dotyczy to kulturowej specyfiki żałoby, ale nie tylko. Jednym z elementów walki dyskursywnej jest kpina – zjawisko nasycone różnorodnymi kulturowymi znaczeniami. Na przykład pięć dni po katastrofie „Gazeta Wyborcza” analizowała docelowe ceny wejściówek na Wawel pozwalających na dostęp do sarkofagu Kaczyńskich. Robiła to w formie z pogranicza kpiny i krytyki. Był to znakomity sposób sondowania, jak dalece zaburzona została stara struktura znaczeń i tożsamości oraz możliwa jest jej restauracja. Z perspektywy Mouffe i Laclau zjawiska takie trudno jest poddać interpretacji. Można je co prawda sprowadzać do kontekstu (w tym przypadku kulturowego) i w ten sposób w poststrukturalistycznej konwencji włączyć do analizy. Jednak z punktu widzenia badacza pojawia się tu wiele niejawnych kodów kulturowych. Potraktowanie ich jako złożonych splotów presupozycji z jednej strony zwielokrotnia wymagania względem znajomości kontekstu, a z drugiej proces analizy czyni mało przejrzystym, podatnym na manipulację i upolitycznienie. Wydaje się, że jest to konsekwencja wynikająca z mocno semiologicznego charakteru rozważanej teorii dyskursu. Koncepcje tego rodzaju wydają się pomijać pewne szerokie i ważne obszary niewerbalizowanych zjawisk kulturowych (zob. Hastrup 2008: 39–57).

Koncepcja Mouffe i Laclau nie przewiduje także jednoznacznego rozstrzygnięcia w sprawie warunków koniecznych i wystarczających do obsadzenia pustego znaczącego. Nie wiemy, czy niepowodzenie w tej kwestii wyjaśniać płytkością dyslokacji

ograniczającej swobodę artykulacji pozwalających wypełnić puste znaczące; czy też głębokość dyslokacji nie ma tutaj nic do rzeczy, a możliwość wypełnienia pustego znaczącego zależy wyłącznie od skuteczności zastosowanych artykulacji. Wiemy tylko, że zmienną pośredniczącą między dyslokacją a nowymi dyskursywnymi artykulacjami prowadzącymi do obsadzenia pustego znaczącego jest mit.

Mimo swych wad koncepcja Mouffe i Laclau pozwala na pogłębioną i rozumiejącą analizę relacji władzy. Przede wszystkim zaś pozwala ujmować opisywane zjawiska dyskursywne w kontekście celowościowym i w tym sensie dobrze wspomaga analizę heurystyczną.

Podstawowym celem przedstawionych powyżej rozważań była ocena użyteczności kategorii dyslokacji w analizie przemian dyskursu publicznego zachodzących w Polsce po katastrofie w Smoleńsku. Na koniec warto jednak zastanowić się nad potencjałem tego rodzaju analizy dyskursu w poszerzaniu możliwości rozumienia świata społecznego. Wydaje się, że największą wartością przeprowadzonej analizy jest odkrycie, że publiczna debata toczona wokół katastrofy smoleńskiej zdominowana została przez logikę walki o dyskursywną hegemonię. Teksty prasowe o katastrofie należy więc traktować nie tyle jako opis i rejestr zaistniałych wydarzeń, ale przede wszystkim jako przestrzeń walki o prawomocny opis rzeczywistości. Nawet wydawałoby się spontaniczne i nasycone emocjami artykuły oraz te, w których autorzy niezwykle logicznie uzasadniają swoje tezy, oglądane z metapoziomu wydają się przewidywalne i podporządkowane strategiom retorycznym (nie zakładam przy tym, że ich autorzy są hipokrytami). Widać to zwłaszcza, gdy zestawia się sposoby argumentowania głównych oponentów, ujawniające się w rozproszonych fragmentach toczonych sporów. Sposoby uzasadniania własnych interpretacji w poszczególnych wątkach często bywają niespójne, jednak zawsze wpisują się w strukturalną naturę konfliktu o wysuwanie najważniejszych artykulacji. Perspektywa dyslokacji pozwala ukazać i poddać refleksyjnej analizie szereg intencjonalnych zabiegów dyskursywnych podejmowanych przez głównych aktorów w dyskursie publicznym. Pokazuje także, jak reprezentacja „realności” jest dostosowywana do dyskursywnej strategii walki o dominację sugerując, że czysty opis, oderwany od rywalizacji o hegemonię, jest niemożliwy. Dyskurs o katastrofie smoleńskiej rozwinął się poprzez realizację strategii opanowania znaczeń uznawanych za naturalny opis świata. Pośrednio dowiedzieliśmy się, jakie są instytucjonalne fundamenty istniejącego porządku symbolicznego i jak uzyskują one wsparcie ze strony autorytetów, najbardziej utrwalonych artykulacji, a także, w niewielkim zakresie, w jaki sposób potencjał intelektualny, organizacyjny i finansowy mediów może odgrywać istotną rolę w walce sił społecznych o dyskursywną hegemonię.

Literatura

- Austin, John. 1993. *Mówienie i poznawanie: rozprawy i wykłady filozoficzne*. Tłum. B. Chwedeńczuk. Warszawa: WN PWN.
- Barker, Chris. 2005. *Studia kulturowe. Teoria i praktyka*. Tłum. A. Sadza. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

- Gąsior-Niemiec, Anna. 2008. *Teoria dyskursu Laclau i Mouffe jako narzędzie analizy socjologicznej – przypadek dyskursu „osiedli grodzonych”*. W: A. Horolets (red.). *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 291–316.
- Hastrup, Kirsten. 2008. *Druga do antropologii: między doświadczeniem a teorią*. Tłum. E. Klekot. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Herzfeld, Michael. 2004. *Antropologia. Praktykowanie teorii w kulturze i społeczeństwie*. Tłum. M. Piechaczek. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Howarth, David. 1997. *Complexities of Identity/difference: The Ideology of Black Consciousness in South Africa*. „Journal of Political Ideologies” 2: 51–78.
- Howarth, David. 2008. *Dyskurs*. Tłum. A. Gąsior-Niemiec. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Laclau, Ernesto. 2006. *Emancypacje*. Tłum. L. Koczanowicz. Wrocław: WN Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP.
- Laclau, Ernesto i Chantal Mouffe. 2005. *Hegemonia i socjalistyczna strategia*. Tłum. S. Królak. Wrocław: WN Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP.
- Laclau, Ernesto. 1990. *New Reflection on The Revolution of Our Time*. London: Verso.
- Laclau, Ernesto. 2005. *Rozum populistyczny*. Tłum.: zespół pod kierunkiem T. Szkudlarka, A. Alchimowicz i inni. Wrocław: WN Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP.
- Mouffe, Chantal. 2005. *Paradoks demokracji*. Tłum. W. Jach, M. Kamińska i A. Orzechowski. Wrocław: WN Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP.
- Mouffe, Chantal. 2008. *Polityczność*. Tłum. J. Erbel. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Norval, Aletta. 1996. *Deconstructing Apartheid Discourse*. London: Verso.
- Saussure, Ferdinand, de. 1991. *Kurs językoznawstwa ogólnego*. Tłum. K. Kasprzyk. Warszawa: PWN.
- Shi-xu. 2005. *A Cultural Approach to Discourse*. New York: Palgrave.
- Schweder, Richard. 2003. *Why Do Men Barbecue? Recipes for Cultural Psychology*. Cambridge: Harvard University Press.
- Torfin, Jacob. 1999. *New Theories of Discourse: Laclau, Mouffe and Žižek*. London: Blackwell Publishers.
- Wittgenstein, Ludwig. 2000. *Tractatus logico-philosophicus*. Tłum. B. Wolniewicz. Warszawa: WN PWN.

The Category of Dislocation in the Analysis of Changes in Polish Public Discourse after the Smolensk Catastrophe

Summary

In theoretical model of discursive hegemony by Chantal Mouffe and Ernesto Laclau political antagonism is the competition between different ways of representing the world in public discourse. In this model shared political projects allowing domination over larger fragments of discourse are understood as important factors for the new social order emergence. Social and political changes are interpreted with the reference to the category of “dislocation”. One can speak of dislocation when the events that are difficult to describe in the framework of the dominant system of meanings unfold. They disrupt the existing symbolic order and lead to the changes in the hierarchy of hegemonic projects.

It is held that the crash of the airplane carrying the Polish President and nearly a hundred state officials to Smolensk, where Katyn victims’ commemoration ceremony was to take place in 2010, referred to as Smolensk catastrophe, have caused the experience of crisis and can be

interpreted as the dislocation. In the article the new symbolic order emergence in the aftermath of the catastrophe is studied by discourse analytical tools. The research material has been taken from "Gazeta Wyborcza" and "Rzeczpospolita", the leading Polish daily quality newspapers. The article is aimed at evaluating whether the Mouffe and Laclau theoretical model is useful in analyzing the mechanisms of the new discursive counter-hegemony emergence. .

Key words: discourse analysis; Smolensk catastrophe; hegemony; post-Marxism; political discourse.

Błażej Skrzypulec
Uniwersytet Jagielloński

DYSKURS NA TEMAT LEGALNYCH SUBSTANCJI PSYCHOAKTYWNYCH W PERSPEKTYWIE TEORII SYSTEMOWEJ NIKLASA LUHMANN^{*}

W tekście prezentowane są wyniki analizy dyskursu generowanego przez system polityki, który dotyczy polskiego rynku sklepów sprzedających legalne substancje psychoaktywne – tzw. „dopalacze”. Teoretycznym zapleczem artykułu jest teoria systemowa Niklasa Luhmanna. Przedstawione są główne pojęcia teorii systemowej oraz wskazuje się, jak metody związane z analizą dyskursu mogą być użyte do badania luhmannowskich systemów. Analizie poddano wypowiedzi polityków i urzędników, z artykułów prasowych oraz stenogramów z posiedzeń Sejmu i Senatu, a także akty prawne związane z polityką narkotykową. Badane są materiały od sierpnia 2008 do sierpnia 2009 – przeprowadzono wówczas nowelizację ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, mającą utrudnić działanie sklepom z „dopalaczami”. Na podstawie przeprowadzonej analizy sformułowana zostaje teza, że elementem, który najistotniej determinuje dyskurs systemu polityki na temat substancji psychoaktywnych jest pojęcie „narkotyku”. W tekście wskazuje się, w jaki sposób jest ono rozumiane i używane oraz jak taki sposób użycia czyni zeń efektywny mechanizm redukcji złożoności.

Główne pojęcia: analiza dyskursu; teoria systemowa; Luhmann; polityka narkotykowa.

W niniejszym artykule przedstawiam analizę dyskursu generowanego przez system polityki, który dotyczył legalnych substancji psychoaktywnych powszechnie znanych jako „dopalacze”. Uwagę swoją koncentruję na dyskursie związanym z nowelizacją ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii (ustawa z dnia 25.07.2005, Dziennik Ustaw z 2005 r. nr 179 poz. 1485), której zapisy miały na celu ograniczenie działalności sklepów z „dopalaczami” – środkami psychoaktywnymi, które nie znajdowały się na listach substancji kontrolowanych, stanowiących załączniki do ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii. Poprzez dyskurs systemu polityki (podobnie jak: Czyżewski, Kowalski i Piotrowski 2010: 22–24) rozumiem wypowiedzi generowane przez polityków oraz wysokich rangą urzędników związanych z administracją państwową, które są formułowane w ramach pełnienia tychże ról społecznych. Przeprowadzona analiza wskazuje główne elementy, które determinowały charakter dyskursu dotyczącego „dopalaczy” i które, jak można przypuszczać, odgrywają także dużą rolę w ogólniejszym dyskursie na temat substancji psychoaktywnych. Szcze-

Instytut Filozofii UJ, e-mail: blazej.skrzypulec@gmail.com

¹ Autor chciałby podziękować dr hab. Irenie Borowik, dr Kai Gadowskiej oraz uczestnikom obozu naukowego organizowanego przez stowarzyszenie Collegium Invisibile za uwagi dotyczące wcześniejszej wersji tekstu.

gólnie istotny okazuje się sposób, w jaki na gruncie systemu polityki charakteryzuje się i używa pojęcia „narkotyku”.

Teoretyczną podstawę badań stanowi teoria systemowa Niklasa Luhmanna. Starą się pokazać, jak system polityki kształtuje proces swojej reprodukcji wobec pojawienia się podsystemu, zajmującego się dystrybucją legalnych substancji psychoaktywnych. Hipotezą wyjściową było dla mnie stwierdzenie, że pojawienie się sklepów z „dopalaczami” generuje kłopotliwy wzrost złożoności dla systemu polityki. W celu zredukowania tego wzrostu system polityki uruchamia procesy reprodukcji, które pozwalają mu przystosować się do nowej sytuacji. Jak wskazuję w dalszej części tekstu, mechanizmy służące redukcji złożoności oraz wpływające na przebieg reprodukcji systemu polityki można zidentyfikować za sprawą zastosowania metody analizy dyskursu.

Kwestie związane z „dopalaczami” w ogólnodostępnych przekazach medialnych przedstawiano często w sposób nazbyt uproszony, bądź po prostu błędny. W związku z tym na końcu tekstu umieściłem dodatek, zawierający podstawowe dane na temat „dopalaczy” i ich związków z kategorią „substancji psychoaktywnych”.

Teoretyczne i metodologiczne podstawy analizy

W poniższej sekcji przedstawiam teoretyczne i metodologiczne podstawy przeprowadzonej analizy. Rozpocznę od omówienia głównych pojęć teorii systemowej Niklasa Luhmanna. Następnie przedstawię argumenty na rzecz tezy, że metodologia związana z nurtem analizy dyskursu może być z powodzeniem zastosowana do badania luhmannowskich systemów. Dalej omówione zostaną analizowane materiały, a także dokładniej przedstawię problem badawczy oraz główne hipotezy dotyczące możliwych sposobów działania systemu polityki.

Zarys teorii systemowej Niklasa Luhmanna

Teoria Luhmanna rozpoczyna się od paradoksu. Każdy system istnieje dzięki temu, że odróżnia się od środowiska (Lischka 2006: 27; Luhmann 2007: 23; Skąpska 1994: 13; Winczorek 2004b: 43, 2009: 31), jednakże odróżnienie systemu od środowiska jest dokonywane przez ten system. Zaistnienie systemu wymaga już uprzedniego jego istnienia (Kurowski 2004: 84). Ów paradoks można rozwiązać poprzez, przenikającą całą systemową teorię Luhmanna, odniesienie do pojęcia autoreferencji. Nie istnieje podział na system i wykonywane przezeń działania, system jest raczej nieustającym, autoreferencyjnym procesem ustanawiania samego siebie (Skąpska 2007: XI). Z tego paradoksalnego (a w rzeczywistości autoreferencjalnego) punktu wyjścia wynikają istotne podstawy metodologiczne teorii systemowej. Przede wszystkim nauka (w tym socjologia) sama jest systemem (Luhmann 2007: 19–20), a jednocześnie jest wytworem systemu wobec niej nadrzędnego – systemu społecznego. Wobec tego nie istnieje żaden uprzywilejowany, obiektywny punkt widzenia, z którego nauka mogłaby być uprawiana (Skąpska 2007: XII). Badanie naukowe, a zwłaszcza badanie socjologiczne, odbywa się z wnętrza systemu, z pozycji wytworzonej przez system społeczny. Jest ono czę-

ścią samoustanawiającej się aktywności systemu i opisując jednocześnie zmieniając rzeczywistość.

Główna różnica pomiędzy systemem i jego środowiskiem jest różnicą poziomu złożoności. System, zgodnie z terminologią Luhmanna, jest złożony wówczas, gdy istnieje tak duża ilość możliwych relacji pomiędzy jego elementami, że niewykonalna jest jednoczesna realizacja wszystkich tych możliwości – część z nich zawsze musi pozostać niezrealizowana (Luhmann 1998: 16; Skąpska 1994: 10, 2007: XIV). Środowisko jest zawsze bardziej złożone od systemu (Luhmann 2007: 31–32). W systemie wiele połączeń pomiędzy elementami jest wykluczonych, nie wszystko może się wydarzyć, gdyż inaczej system straciłby swoją tożsamość. W środowisku natomiast (przynajmniej z perspektywy systemu) niemalże wszystko jest możliwe. Z punktu widzenia systemu w środowisku brak mechanizmów, które pozwalałyby oczekiwać pewnych wydarzeń, zaś inne traktować jako bardzo mało prawdopodobne.

System jako nieustająca autoreferencjalna aktywność musi wciąż reprodukować własne elementy. U Luhmanna reprodukcja systemu określana jest jako autopoietyczna: elementy systemu są zawsze wytworem wewnętrznych operacji samego systemu (Gdula 2004: 100; Kaczmarczyk 2007: XLI; Kostro 2001: 70; Luhmann 2007: 28, 39–41; Skąpska 2007: XV). Jest to zupełnie zrozumiałe w odniesieniu do podstawowych założeń teorii systemowej, każde działanie systemu jest autoreferencjalne, system nie wykonuje żadnych operacji poza sobą samym. Wszystkie jego elementy również muszą być wytwarzane w autoreferencjalny sposób, a każda operacja systemu jest w istocie rodzajem reprodukcji (Winczorek 2009: 55) – system zmienia swoją strukturę tylko za sprawą wewnętrznych operacji. Taki sposób funkcjonowania systemu jest określany jako „operacyjna zamkniętość” (Brejda 2004: 208).

W opozycji do „operacyjnej zamkniętości” stwierdza się, że systemy są „poznawczo otwarte” (Winczorek 2004b: 44). Każdy system, aby podtrzymywać swoją odmienną od środowiska, musi odnosić się do tego, co znajduje się poza nim (Luhmann 2006b: 74). Oczywiście takie odniesienie do zewnętrznego środowiska nie jest tu bezpośrednim kontaktem z obiektywną rzeczywistością. System odnosi się do środowiska jedynie za pomocą wewnętrznie wytworzonych reprezentacji. Środowisko, z jakim system wchodzi w kontakt, jest faktycznie rodzajem przekształcenia jego własnej struktury (Winczorek 2004a: 119). Ponownie mamy tu do czynienia z zakrawającą na paradoks sytuacją autoreferencji: jedynym dostępnym dla systemu sposobem na kontakt z istniejącą poza nim rzeczywistością jest skonstruowanie tej zewnętrznej rzeczywistości.

Z podstawowych założeń na temat sposobu istnienia systemu wynika potrzeba ciągłej redukcji złożoności (Kaczmarczyk 2007: XXV; Skąpska 2007: XIV). System istnieje dopóty, dopóki jego złożoność jest mniejsza od złożoności środowiska. Podobnie jak każda aktywność systemu jest formą reprodukcji, tak też wszystko co czyni system, jest rodzajem redukcji złożoności. Każde działanie zmierzające do reprodukcji systemu jest autoreferencyjnym działaniem odróżniającym system od środowiska, musi więc także być działaniem nakierowanym na utrzymanie dyspro-

porcji pomiędzy złożonością systemu i środowiska. Analogicznie każda redukcja złożoności jest formą reprodukcji systemu, poprzez zmniejszanie złożoności system wyróżnia się ze środowiska, tak więc redukcja złożoności podtrzymuje istnienie systemu.

Zgodnie z definicją złożoności jej redukcja opiera się na mechanizmach zmniejszających możliwą do wybrania liczbę alternatywnych sposobów działania (Skąpska 2007: XIV, 1998: III). Warto jednak zauważyć, że każdorazowe zmniejszenie złożoności zostaje okupione jej wzrostem w innym „miejscu” systemu (Kaczmarczyk 2007: XXV; Luhmann 2007: 32–33: „tylko złożoność redukuje złożoność”). Dla zredukowania złożoności system musi wytworzyć pewien umożliwiający to mechanizm, jednakże wytworzenie takiego nowego elementu zwiększa złożoność systemu poprzez wzrost liczby możliwych połączeń pomiędzy elementami (pojawia się nowy element, z którym wcześniejsze elementy mogą wchodzić w relacje).

System społeczny jest szczególnym rodzajem systemu, którego elementami są akty komunikacji (Luhmann 1994: 31, 2006a: 417; Winczorek 2009: 83). Luhmann znany jest ze swojego stwierdzenia, iż społeczeństwo nie składa się z ludzi (Luhmann 1994: 31, 2006a: 418). Jednostki ludzkie, czyli systemy psychiczne, są jedynie elementami środowiska systemu społecznego, choć trzeba zauważyć, że obecność takich elementów środowiska jest konieczna dla istnienia systemu społecznego. Prowadzi to do kolejnego postulatu, istotnego z punktu widzenia metodologii: w badaniu systemu społecznego nieistotne są prywatne treści systemów psychicznych, które nie zostały ujawnione w procesie komunikacji (Gdula 2004: 101).

Istotnym elementem wspomagającym zaistnienie komunikacji są zgeneralizowane media komunikacji (Luhmann 2003: 19, 2007: 152). W teorii systemowej są nimi takie pojęcia, jak np. pieniąż, władza, prawda czy też miłość. Ich cechą charakterystyczną jest to, że istotnie determinują, jakie możliwości spośród wielu dostępnych opcji należy wybrać, a jakie odrzucić (Gdula 2004: 104; Kaczmarczyk 2007: XXXV–XXXVI; Winczorek 2009: 115–117). Posłużenie się zgeneralizowanymi mediami komunikacji pozwala dać prostą odpowiedź na pytanie o prawomocność kryterium, na gruncie którego dokonano selekcji możliwości („dlaczego zrobiłeś to a nie tamto?”, „bo stać mnie na to”, „bo mogę”, „bo taka jest prawda”, „bo ją kocham”). Posłużenie się zgeneralizowanymi mediami komunikacji pozwala stabilizować i upraszczać selekcje dokonywane przez system (Winczorek 2009: 209), przez co staje się on bardziej przewidywalny dla innych systemów. Ponadto zgeneralizowane media komunikacji upraszczają komunikację poprzez posługiwanie się binarnym kodem (Kurowski 2004: 90). Binarny kod pozwala zredukować nieskończoną liczbę możliwości do dwóch wykluczających się alternatyw (np. dla władzy będzie to posiadanie władzy lub podporządkowanie się władzy, dla prawdy prawda lub fałsz) (Luhmann 1998: 20; Skąpska 1998: III). Warto również pamiętać, że komunikacyjne problemy powstają także pomiędzy systemem a tworzącymi go podsystemami. Z perspektywy systemu jako całości wchodzące w jego skład podsystemy również należałoby traktować jako część środowiska – podsystem i system mogą posługiwać się innym medium komunikacji, a przez to nie w pełni się „rozumieć”.

W poniższym artykule przyjrę się bliżej działaniom dwóch systemów społecznych, istotnych zarówno w kontekście teorii Luhmanna, jak i odgrywających główną rolę w generowaniu dyskursu na temat substancji psychoaktywnych. W pierwszej kolejności będzie to system polityki, jednakże istotne okażą się również relacje łączące go z systemem prawa. W myśl luhmannowskiej teorii komunikacja tworząca system polityki zorganizowana jest za pomocą binarnego kodu posiadanie władzy lub podporządkowanie się władzy (Winczorek 2009: 301). Funkcją systemu polityki jest umożliwianie podejmowania wiążących decyzji pomimo istniejącego zróżnicowania oczekiwań (Luhmann 1994: 89; Winczorek 2009: 301). Funkcja ta jest formą redukcji złożoności, używając medium władzy (Luhmann 2007: 429) można odrzucić wiele alternatywnych wariantów reprodukcji i zdecydować się na określone działanie jedynie na mocy samego faktu posiadania władzy.

Komunikacja w systemie prawa organizowana jest za pomocą binarnego kodu legalne/nielegalne (Skąpska 1998: IV; Winczorek 2009: 94–95). Za najogólniejszą funkcję systemu prawa uznaje się kontrolowanie zgodności różnorodnych oczekiwań normatywnych (Winczorek 2009: 157). Oczekiwanie normatywne są szczególną formą obserwacji dokonywanych przez system. Ich cechą charakterystyczną jest to, że oczekiwania te nie ulegają zmianie, choć to, co było oczekiwane, nie zostało zaobserwowane (inaczej niż w przypadku oczekiwań określanych jako kognitywne) [Winczorek 2004a: 116, 2009: 133]. Oczekiwanie normatywne są ważnym mechanizmem redukcji złożoności, dzięki nim w systemie społecznym, pomimo zmieniających się w czasie warunków środowiska, istnieją względnie stałe elementy (Winczorek 2004a: 117, 2009: 137). Za pomocą kodu legalne/nielegalne system prawa jest w stanie stworzyć koherentny zestaw oczekiwań normatywnych utrzymując niektóre z nich, a odrzucając inne. Mówiąc precyzyjniej, za sprawą kodu legalne/nielegalne system prawa tworzy oczekiwania normatywne na temat oczekiwań normatywnych. Niektóre z oczekiwań normatywnych są przez system prawa oczekiwane (legalne sposoby działania), inne wręcz przeciwnie (działania uznane za nielegalne).

Dla uzyskania pełnego obrazu relacji pomiędzy systemem polityki a systemem prawa w omawianej kwestii należy również wspomnieć o systemie gospodarki, którego częścią jest podsystem dystrybucji legalnych substancji psychoaktywnych (między innymi w postaci sklepów handlujących tzw. dopalaczami). Pojawienie się tego podsystemu jest nowym wydarzeniem w środowisku systemu politycznego. Za pomocą swoich mechanizmów obserwacyjnych system polityki tworzy reprezentację podsystemu dystrybucji, która pozwala mu nadać sens zmianie, jaka zaszła w środowisku. Medium komunikacji systemu gospodarki jest pieniądz, który organizuje komunikację wedle kodu płaci/nie płaci (Luhmann 1994: 111, 2003: 20, 2007: 352). Jak zauważa Turner (2010: 84–85), gospodarka, za sprawą swojego zgeneralizowanego medium, wytwarza jednolite kryterium oceny wartości dóbr i usług. Z drugiej strony medium, jakim jest pieniądz, przyczynia się także do wzrostu złożoności (Turner 2010: 85–86). Pieniądz generuje dyskusję nad alternatywnymi formami jego funkcjonowania w systemie społecznym, np. dotyczące tego, jaki sposób zdobywania i wykorzystywania kapitału powinien być uznany za legalny, moralny itp.

Powyższe rozważania pozwalają na zarysowanie relacji między systemem polityki a systemem prawa w interesującej nas kwestii legalnych substancji psychoaktywnych. Pojawienie się podsystemu dystrybucji legalnych substancji psychoaktywnych (będącego podsystemem systemu gospodarki) rozpoczyna łańcuch zjawisk, stanowiących formę reprodukcji systemu polityki. Istnienie podsystemu dystrybucji legalnych substancji psychoaktywnych (dalej: system dystrybucji) powoduje powstawanie roszczeń, które mogą być spełnione poprzez działania systemu polityki. Ponadto podsystem dystrybucji jest obszarem, w którym kod systemu prawa (legalne/nielegalne) traci swoją koherencję. Podsystem dystrybucji jest częścią systemu gospodarki, jest więc legalny zgodnie z zasadą wolności działalności gospodarczej, jednakże dystrybuowane przezeń środki wydają się podobne do nielegalnych substancji psychoaktywnych, popularnie nazywanych „narkotykami”. „Deparadoksalizacja” (Winczorek 2009: 192) kodu systemu prawa może dokonać się za sprawą ustawodawczej działalności systemu polityki. System polityki może użyć medium władzy, aby zmodyfikować system prawa w sposób pozwalający na zlikwidowanie sprzeczności. Z drugiej strony system polityki zmieniając system prawa, która to zmiana jest również autoreprodukcją systemu polityki, jest także ograniczany przez obecny stan systemu prawa.

Teoria systemowa a analiza dyskursu

Twierdzenie, że metoda analizy dyskursu może być przydatna w badaniu luhmannowskich systemów może budzić wątpliwości. Po pierwsze dyskurs występuje głównie pomiędzy jednostkowymi aktorami, tymczasem na gruncie teorii Luhmanna ludzie są jedynie częścią środowiska, a poszczególne komunikaty traktuje się jako elementy systemu. Związana jest z tym druga wątpliwość: w analizie dyskursu zwraca się uwagę na strategie komunikacyjne (niekoniecznie uświadamiane przez aktorów), które mają zdeterminować wynik interakcji zgodnie z interesem którejs ze stron. Natomiast w teorii systemowej komunikacja zasadniczo nie ma celu, jest po prostu sposobem istnienia oraz reprodukcji systemu społecznego. Po trzecie w metodologii związanej z analizą dyskursu nie pojawia się istotne założenie o „operacyjnej zamkniętości” członków interakcji. W przeciwieństwie do teorii Luhmanna analiza dyskursu wydaje się dopuszczać rzeczywistą wymianę informacji pomiędzy aktorami, choć oczywiście każda komunikacja ulega pewnym zapośredniczeniom między nadawcą a odbiorcą.

Pomimo tych różnic można również wskazać na istotne podobieństwa między analizą dyskursu a teorią systemową. Przede wszystkim obie te koncepcje kładą nacisk na badanie komunikacji (dla Luhmanna każda interakcja jest systemem) oraz traktują ją jako proces (np. Czyżewski, Kowalski i Piotrowski 2010: 18–19), który dookreślany jest w trakcie swojego trwania. Łączy je również podejście antyrealistyczne (czy też konstruktywiczne). Badana rzeczywistość nie jest „gotowa”, lecz jest tworzona w trakcie komunikacji (np. Horolets 2006b: 6). Ponadto w teorii systemowej istotne jest również wykroczenie poza syntaktyczne i semantyczne własności języka w kierunku pragmatyki oraz zwrócenie uwagi na kontekst wypowiedzi (np. van Dijk 2006: 1022), a jak zauważa Luhmann, komunikacja komunikuje zawsze coś więcej niż swój temat (Luhmann 1998: 25)

Warto również zwrócić uwagę na fakt, że składniki dyskursu wyróżniane przez kategorie używane w analizie stanowią w dużej mierze przypadki znanych z teorii systemowej mechanizmów redukcji złożoności i selekcji informacji. Rodzajami mechanizmów redukujących złożoność są np. odwołania do wartości, emocji, symboli, metafor (np. Kloch 2006: 115), pozwalają one niejako automatycznie wykluczyć pewne możliwości rozwoju interakcji. Często przytaczane w badaniach nad dyskursem środki służące do grupowej autoidentyfikacji i stygmatyzacji grup obcych (np. Czyżewski, Kowalski i Piotrowski 2010: 43) stanowią narzędzia, za pomocą których system może selekcjonować informacje napływające ze środowiska (np. biorąc pod uwagę tylko te informacje o „obcych”, które pasują do stereotypu). Pewne typy technik argumentacyjnych (np. nawiązanie do kategorii wstydu i winy (Horolets 2006a: 137)) ujawniają obecność zgeneralizowanych mediów komunikacji i związanych z nimi kodów binarnych organizujących komunikację w obrębie systemu (np. medium „wina” i kod winny/niewinny).

Na dwa pierwsze przytoczone wyżej zarzuty (brak obecności indywidualnych aktorów jako elementów systemu oraz brak celu komunikacji) można odpowiedzieć łącznie. Jak się wydaje, należy zgodzić się co do ich treści, jednak ich przyjęcie nie prowadzi do odrzucenia analizy dyskursu jako narzędzia badania luhmannowskich systemów, lecz do zmodyfikowania sposobu, w jaki analizuje się dyskurs. Badając luhmannowskie systemy należy odrzucić odniesienie do indywidualnych aktorów i zacząć rozpatrywać funkcjonowanie dyskursu z perspektywy systemu. W takim ujęciu komunikacja ma jeden ogólny cel: jest nim reprodukcja systemu poprzez redukcję złożoności, selekcję informacji oraz odróżnianie się od środowiska. Jak wskazywałem wyżej, kategorie stosowane w analizie dyskursu mogą z powodzeniem uchwytywać systemowe mechanizmy przydatne w procesie reprodukcji. Odejście od perspektywy interesów jednostkowych aktorów może także przynieść korzyści poznawcze. Dzięki niemu można opisać sytuacje, w których interakcja przebiega inaczej, niż wynikałoby z interesów któregośkolwiek spośród aktorów. Dzieje się tak, gdy interakcja jest w głównej mierze determinowana przez systemowe wymogi redukcji złożoności.

Odpowiadając na trzecią z wątpliwości (analiza dyskursu nie uwzględnia „operacyjnej zamkniętości” systemów) można poczynić uwagę, iż analizując przebieg interakcji pomiędzy luhmannowskimi systemami trzeba porzucić klasyczny model komunikacji. Zazwyczaj komunikacja analizowana jest za pomocą następujących kategorii: nadawca, odbiorca, komunikat, kod komunikatu (np. Mikułowski-Pomorski 2003: 53–57). Podczas analizy dyskursu w obrębie teorii systemowej schemat ten należałoby uzupełnić biorąc pod uwagę założenia związane z „operacyjną zamkniętością” systemów. Przede wszystkim komunikat nie jest czymś, co jest w niezmięnionej formie przekazywane pomiędzy nadawcą a odbiorcą. System będący nadawcą konstruuje komunikat wedle swoich kategorii, system będący odbiorcą przekształca go natomiast na sposób zrozumiały z perspektywy jego własnej struktury. Podobnie pozycje odbiorcy i nadawcy nie mają tu obiektywnego charakteru. Odbiorca dla nadawcy jest faktycznie wewnątrzsystemową reprezentacją odbiorcy stworzoną przez nadawcę (analogicznie nadawca dla odbiorcy). Pojawiają się także

dalsze reprezentacje np. autoreprezentacja odbiorcy, w której przewiduje on to, jak postrzeżę go nadawca. Również kod komunikacji nie jest niezależny od komunikujących się systemów, lecz jest kodem jednego z tych systemów, który może być zupełnie niezrozumiały dla innego systemu. Nie mamy tu więc do czynienia po prostu z odbiorcą, nadawcą, komunikatem, lecz raczej z takimi elementami jak: odbiorca–według–nadawcy, nadawca–według–odbiorcy, komunikat–według–nadawcy itd. Po zmodyfikowaniu elementów sytuacji komunikacyjnej kategorii analizy dyskursu mogą okazać się bardzo pomocne w pracy badawczej – składniki dyskursu wyróżniane w analizie w dużej mierze stanowią mechanizmy upraszczające komunikację.

Technika badawcza

Zastosowaną przeze mnie techniką badawczą była jakościowa analiza treści. Jak sądzę, wybór analizy treści dobrze wpisuje się w metodologiczne konsekwencje tezy Luhmanna, wedle której ludzie są elementami środowiska systemu społecznego (Luhmann 1994: 31, 2006a: 418). Należy badać treści komunikacji, które zaistniały w sferze publicznej, a nie dociekać treści prywatnych stanów mentalnych aktorów społecznych (do czego mogłyby być przydatne techniki związane np. z przeprowadzaniem wywiadów). W związku z powyższym zajmowałem się przede wszystkim analizą wypowiedzi na temat „dopalaczy”, pojawiających się w różnego rodzaju materiałach (np. artykułach prasowych), a nie na analizie cech tych materiałów, bądź osób formułujących wypowiedzi. Zapisane wypowiedzi można traktować jako utrwaloną komunikację, która rzeczywiście w pewnym przedziale czasowym współtworzyła system społeczny – wydają się więc dobrym przedmiotem badań bazujących na teorii Luhmanna. Decydując, które z wypowiedzi należy uznać za tworzące dyskurs systemu polityki, kierowałem się podziałem dokonany przez Luhmanna na trzy podsystemy tworzące system polityki (Luhmann 1994: 52–54, 70–72). Są nimi: publiczność, administracja i polityka (ze względu na tożsamość nazw systemu polityki i podsystemu polityki ten drugi dla jasności będę nazywał polityką właściwą). Publiczność można rozumieć jako komunikację związaną z poglądami obywateli dotyczącymi różnorodnych aspektów sfery publicznej. Na administrację składa się komunikacja związana między innymi z funkcjonowaniem instytucji politycznych i procedurami legislacyjnymi. Polityka właściwa jest sferą debaty toczonej przez organizacje polityczne (np. w parlamencie). Kierując się powyższym podziałem, po pierwsze, brałem pod uwagę wypowiedzi formułowane na forum instytucji politycznych, takich jak Sejm, Senat, które dotyczyły treści podejmowanych decyzji politycznych, np. co należy zrobić z „dopalaczami” (podsystem polityki właściwej) oraz spraw proceduralnych, np. jaki powinien być tryb wejścia w życie nowego prawa (podsystem administracji). Po drugie, analizowałem wypowiedzi, w których formułowane były roszczenia kierowane pod adresem instytucji politycznych oraz w których, za pośrednictwem mediów, przedstawiciele instytucji politycznych komunikowali swoje stanowisko (relacje pomiędzy podsystemem polityki właściwej a podsystemem publiczności).

Analizowałem trzy kategorie materiałów:

a) Stenogramy z posiedzeń Sejmowej i Senackiej Komisji Zdrowia oraz posiedzeń Sejmu i Senatu, na których debatowano nad projektem nowelizacji ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, teksty interpelacji poselskich dotyczących działalności sklepów z „dopalaczami”, rządowy projekt nowelizacji ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, opinia Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej na temat projektu nowelizacji. Wypowiedzi zawarte w tych materiałach są podstawowe dla analizy reprodukcji systemu polityki. Projekt nowelizacji ustawy miał swoje pierwsze czytanie na posiedzeniu sejmowej Komisji Zdrowia (07–08.01.2009). Sejm debatował nad projektem w lutym 2009 roku (12.02.2009). Miesiąc później dyskusja toczyła się na forum Senatu (10.03.2009), co zostało poprzedzone posiedzeniem Senackiej Komisji Zdrowia (26.02.2009). W końcowej fazie procesu legislacyjnego projektem ustawy ponownie zajęła się Sejmowa Komisja Zdrowia (18.03.2009) oraz Sejm (20.03.2009).

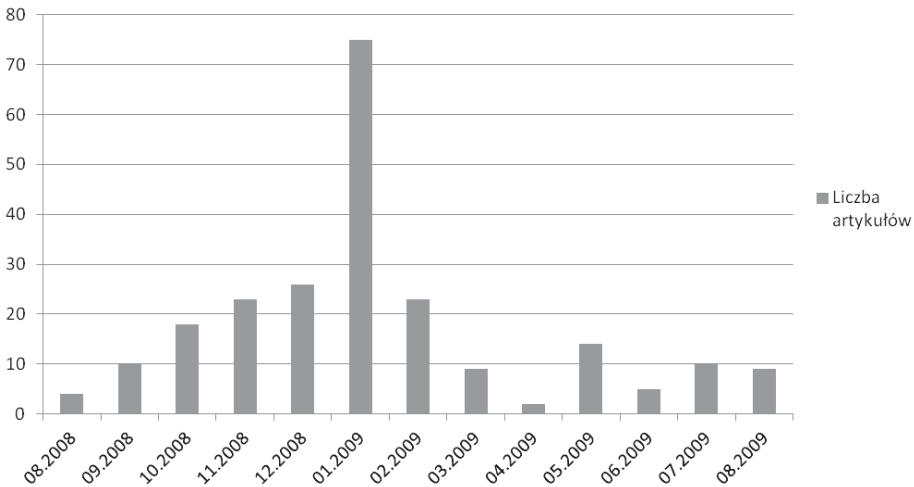
b) Wypowiedzi polityków i wysokich rangą urzędników w artykułach poświęconych problematyce „dopalaczy” z okresu od sierpnia 2008 do sierpnia 2009 z następujących gazet: „Dziennik Polska-Europa-Świat” (od września 2009 „Dziennik Gazeta Prawna”), „Gazeta Wyborcza”, „Polska” (oraz związane z tą gazetą tytuły lokalne), „Rzeczpospolita”. Są to największe spośród wydawanych w Polsce dzienników opiniotwórczych, w każdym z nich problematyka związana z podsystemem dystrybucji była wielokrotnie poruszana. Wbrew pozorom tematyka związana z „dopalaczami” nie była szerzej omawiana na łamach dzienników specjalizujących się w dostarczaniu kontrowersyjnych informacji, takich jak „Fakt” i „Super Express”. Szczególnie istotne okazały się artykuły opublikowane w regionalnych wydaniach „Gazety Wyborczej” oraz regionalnych tytułach związanych z „Polską”, w których ukazane są reakcje władz samorządowych na pojawienie się podsystemu dystrybucji. Jest to ważne, ponieważ właśnie te reakcje rozpoczynają proces reprodukcji systemu polityki. Okres, z którego pochodzą analizowane teksty, nie został wybrany przypadkowo. Sierpień 2008 jest datą powstania w Łodzi pierwszego stacjonarnego sklepu z „dopalaczami”. Omawiana nowelizacja ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii weszła w życie w maju 2009. Wybrany okres pozwala prześledzić dyskurs wywołany przez pojawienie się podsystemu dystrybucji przed, w trakcie i bezpośrednio po nowelizacji ustawy.

W okresie, z którego pochodzą analizowane wypowiedzi w „Gazecie Wyborczej” ukazało się 119 tekstów poświęconych „dopalaczom”, w „Polsce” (wraz z tytułami lokalnymi) 65 artykułów, w „Rzeczpospolitej” oraz „Dzienniku” po 22 teksty. Łącznie w omawianym czasie w gazetach, które brałem pod uwagę, wydrukowano 228 artykułów dotyczących „dopalaczy”. Zmiany w liczbie publikowanych artykułów przedstawia wykres 1.

Liczba artykułów rośnie aż do rozpoczęcia prac nad nowelizacją ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii – w styczniu odbyło się pierwsze czytanie projektu na posiedzeniu Sejmowej Komisji Zdrowia. Liczba artykułów spada w lutym, a następnie, od marca 2009 do sierpnia 2009 utrzymuje się na podobnym, niskim poziomie. Spadek liczby publikowanych tekstów nie przypada na czas wejścia w życie nowelizacji

(8 maja 2009), lecz na okres trwania prac legislacyjnych nad rządowym projektem – posiedzenie Sejmu, na którym debatowano nad kwestią „dopalaczy”, odbyło się w lutym 2009. Duży wzrost liczby artykułów w styczniu 2009 jest związany z przeprowadzeniem ogólnokrajowej kontroli w sklepach z „dopalaczami”. Zauważyć można także wzrost liczby artykułów w okresie wakacyjnym (lipiec–sierpień 2009) związany z informacjami o sprzedaży „dopalaczy” w miejscowościach wypoczynkowych. Wzrost w maju 2009 roku wywołany został przez artykuły prasowe informujące o wejściu w życie nowej wersji ustawy.

Wykres 1. Zmiana liczby artykułów prasowych



c) Ustawa o przeciwdziałaniu narkomanii oraz inne akty prawne, do których odwoływano się w procesie nowelizacji ustawy (konwencje ONZ dotyczące środków odurzających i substancji psychotropowych, decyzja Rady Unii Europejskiej na temat benzylopiperyliny). Ich uwzględnienie jest istotne dla przeanalizowania relacji pomiędzy systemem polityki a systemem prawa.

Problem badawczy i główne hipotezy

Główny problem badawczy można przedstawić następująco: za pomocą jakich mechanizmów system polityki przeprowadza reprodukcję wobec pojawienia się podsystemu dystrybucji legalnych substancji psychoaktywnych? Zgodnie z ogólnymi założeniami teorii systemowej system polityki będzie przeprowadzał redukcję złożoności, a także będzie selekcyonował informacje docierające ze środowiska. Selekcja informacji oraz redukcja złożoności mogą być prowadzone zarówno w bardziej, jak i mniej intensywny sposób, będą to określał odpowiednio jako wysoka/niska selekcja oraz wysoka/niska redukcja.

Tabela 1. Zestawienie czterech rodzajów działań podejmowanych przez system społeczny: intensywnej redukcji złożoności („wysoka redukcja”), mało intensywnej redukcji złożoności („niska redukcja”), intensywnej selekcji informacji („wysoka selekcja”), mało intensywnej selekcji informacji („niska selekcja”).

	Wysoka	Niska
Redukcja	a) Wysoka redukcja W odpowiedzi na napływające informacje system postępuje według ustalonych wzorców, nie rozważa licznych alternatyw funkcjonalnych, dąży do reprodukcji dokonanej w jak najprostszy sposób.	c) Niska redukcja W odpowiedzi na napływające informacje system szuka nowych wzorców postępowania, rozważa liczne alternatywy funkcjonalne, w procesie reprodukcji dopuszcza duże zmiany swojej struktury.
Selekcja	b) Wysoka selekcja Niewielka ilość elementów znajdujących się w środowisku zostaje uznana przez selekcyjne mechanizmy systemu za istotne informacje.	d) Niska selekcja Duża ilość elementów znajdujących się w środowisku zostaje uznana przez selekcyjne mechanizmy systemu za istotne informacje.

W skrócie można powiedzieć, że selekcja mówi o tym, co system uznaje za informację, a redukcja o tym, co robi z informacją. Na podstawie rozróżnienia wysoka/niska selekcja, wysoka/niska redukcja można sformułować cztery hipotezy dotyczące działania systemu:

Tabela 2. Zestawienie czterech hipotez opisujących możliwe działanie systemu społecznego: (1) system intensywnie redukuje złożoność i selekcjonuje informacje, (2) system intensywnie redukuje złożoność ale mało intensywnie selekcjonuje informacje, (3) system mało intensywnie redukuje złożoność ale intensywnie selekcjonuje informacje, (4) system mało intensywnie redukuje złożoność i mało intensywnie selekcjonuje informacje.

	Wysoka selekcja	Niska selekcja
Wysoka redukcja	1) Wysoka selekcja + wysoka redukcja – system ogranicza napływ informacji z zewnątrz oraz interpretuje je w świetle dotychczasowych sposobów działania. Jest to standardowy sposób funkcjonowania systemu polegający na minimalizowaniu złożoności.	2) Niska selekcja + wysoka redukcja – system dopuszcza wiele informacji, ale interpretuje je w świetle dotychczasowych sposobów działania. Odpowiada to sytuacji intensywnej obserwacji, w której system dąży do uzyskania dużej liczby danych na temat zjawisk zachodzących w środowisku.
Niska redukcja	3) Wysoka selekcja + niska redukcja – system ogranicza napływ informacji, ale na ich podstawie szuka nowych wzorców reprodukcji. Jest to sytuacja, kiedy system pod wpływem zmian zaobserwowanych w środowisku poszukuje nowych mechanizmów, które pozwolą mu sprostać nowej sytuacji. Zmiany są jednak ograniczone poprzez małą liczbę informacji uznanych za istotne.	4) Niska selekcja + niska redukcja – system dopuszcza wiele informacji i na ich podstawie szuka nowych wzorców reprodukcji. W tej sytuacji system zawiesza wymogi redukcji złożoności i intensywnie dąży do przekształcenia swojej struktury.

Wymienione wyżej hipotezy przetestowałem w odniesieniu do działania systemu polityki, a także ustaliłem, w jaki sposób i za pomocą jakich elementów ustanowiony został odpowiedni stopień selekcji informacji i redukcji złożoności.

Analiza dyskursu systemu polityki

Prezentację wyników analizy rozpocznę od omówienia tych możliwości oddziaływania systemu polityki, które mogą być wykorzystane bez konieczności wkraczania na ścieżkę ustawodawczą. W dyskursie systemu polityki pojawiają się nawiązania do czterech tego typu możliwości. Wykorzystanie takich mechanizmów (będę je dalej określał jako „przedustawowe”) jest atrakcyjne z punktu widzenia redukcji złożoności – nie wiążą się one z koniecznością podejmowania złożonej reprodukcji, są od razu dostępne i dobrze ugruntowane w systemie. W dalszej części tekstu przejdę do opisu tych elementów dyskursu systemu polityki, które odnoszą się do możliwości i ograniczeń związanych z nowelizacją ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii. Proces legislacyjny został rozpoczęty w dużej mierze jako odpowiedź na nieskuteczność wcześniejszych działań wykorzystujących „przedustawowe” mechanizmy. Następnie scharakteryzuję sposób funkcjonowania pojęć związanych z substancjami psychoaktywnymi w systemie prawa oraz w dyskursie systemu polityki. Na koniec skonfrontuję uzyskane wyniki z twierdzeniami teorii Luhmanna oraz z czterema opisanymi wcześniej hipotezami dotyczącymi selekcji informacji i redukcji złożoności.

Mechanizmy „przedustawowe”

W analizowanych przeze mnie wypowiedziach polityków i urzędników zawartych w materiałach prasowych oraz stenogramach z posiedzeń Sejmu, Senatu oraz Komisji Zdrowia znajdowały się informacje na temat czterech „przedustawowych” możliwości. Były nimi:

- a) prowokowanie instytucjonalnych kontroli,
- b) powiadomienie prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa,
- c) monitorowanie sklepów z „dopalaczami” za pomocą kamer i patroli straży miejskiej,
- d) brak zgody na otwarcie sklepu.

Charakterystyka tych możliwości, ich wartościowanie oraz argumentacja z nimi związana były takie same niezależnie od miejsca, w którym podejmowano próbę ich wykorzystania. Pozytywne wartościowanie możliwości „przedustawowych” wiązało się z tym, że takie możliwości mogą być wykorzystane przeciwko sklepom z „dopalaczami” pomimo legalności sprzedawanych w nich substancji.

Wartościowanie negatywne polegało natomiast na wskazaniu nieskuteczności „przedustawowych środków”, której przyczyna leżała w legalności „dopalaczy”. Poza powyższymi nie występowały inne sposoby wartościowania możliwości „przedustawowych”. Powszechnie twierdzono, że „przedustawowe” możliwości należy wykorzystywać.

W analizowanych materiałach nie występowały argumenty przeciwko wykorzystaniu możliwości „przedustawowych”. Argumentacja za ich wykorzystaniem przybierała trojaką formę:

a) Należy wykorzystać „przedustawowe” możliwości, ponieważ sklepy z „dopalaczami” prowadzą „podejrzaną działalność”, „omijają prawo”.

b) Należy wykorzystać „przedustawowe” możliwości, ponieważ „dopalacze” są podobne do narkotyków.

c) Należy wykorzystać „przedustawowe” możliwości, ponieważ „dopalacze” są szkodliwe dla zdrowia.

Należy zauważyć, że argumentacja a) jest wtórna wobec argumentacji b) lub c). Argument za użyciem możliwości „przedustawowych”, ponieważ sklepy z „dopalaczami” prowadzą „podejrzaną działalność”, ma moc dopiero wtedy, gdy wskaże się, na czym polega ów „podejrzany” charakter, czy też jak takie sklepy „omijają prawo”. Uzasadnienie stanowią w tej sytuacji właśnie argumenty b) lub c). Działalność sklepów jest „podejrzana”, ponieważ sprzedaje się w nich substancje podobne do narkotyków lub substancje szkodliwe dla zdrowia.

Podjęto próbę wykorzystania każdej z czterech zauważanych możliwości „przedustawowych”, jednak żadna z nich nie doprowadziła do zniknięcia sklepów z „dopalaczami” ani do znaczącego ograniczenia ich działalności.

Rządowy projekt nowelizacji ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii

Rządowy projekt proponował nowelizację polegającą na dopisaniu nowych pozycji do list substancji kontrolowanych, co wiązałoby się między innymi z nałożeniem sankcji karnej na osoby posiadające, sprzedające, wytwarzające te środki bez odpowiedniego zezwolenia. Początkowo proponowano dopisanie do załączników ustawy beznylopiperazyny (BZP) będącej składnikiem wielu produktów sprzedawanych w sklepach z „dopalaczami”. W czasie pierwszego czytania projektu, na posiedzeniu Sejmowej Komisji Zdrowia w dniach 7–8 stycznia 2009, dodano poprawkę dopisującą kolejnych 16 środków do załączników ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii (łącznie dopisano 17 pozycji). W tej wersji nowelizacja została uchwalona przez Sejm oraz Senat i weszła w życie 8 maja 2009.

Stwarzana przez system prawa możliwość legislacyjna w postaci nowelizacji ustawy była w zdecydowanej większości przypadków pozytywnie wartościowana. Podstawą pozytywnego wartościowania był przekonanie, że nowelizacja przyczyni się do likwidacji sklepów z „dopalaczami”, usuwa problemy, które dla władz samorządowych stwarzał legalny status „dopalaczy”, a także jest odpowiedzią na oczekiwania rodziców, samorządowców, terapeutów i innych podmiotów zaniepokojonych sprzedażą „dopalaczy”.

W wypowiedziach negatywnie wartościujących projekt nowelizacji kładziono nacisk na przewidywaną małą skuteczność zmiany prawa. Przede wszystkim obawiano się, że sprzedawcy „dopalaczy” będą w stanie w miejsce zdelegalizowanych substancji szybko wprowadzić nowe. Czas pokazał, że rzeczywiście tak się stało. Tego typu negatywne wartościowanie nie wiązało się jednak z dążeniem do odrzucenia proponowanej nowelizacji. Proponowano jedynie, aby nowelizacja została uzupełniona dodatkowymi środkami, które uczynią ją skuteczniejszą.

W dyskursie systemu polityki dominowała argumentacja na rzecz wykorzystania możliwości, jaką stanowiła nowelizacja ustawy. Składały się na nią cztery argumen-

ty, trzy z nich analogiczne do tych, jakie pojawiały się w przypadku możliwości „przedustawowych”:

- a) Sklepy z „dopalaczami” prowadzą „podejrzaną działalność”.
- b) „Dopalacze” są podobne do „narkotyków”.
- c) „Dopalacze” są szkodliwe dla zdrowia, stwarzają niebezpieczeństwo.

d) Rada Unii Europejskiej nakazuje (decyzja 2008/206/WSiSW) objęcie kontrolą BZP. Argument ten miał ograniczoną stosowalność, ponieważ nie pozwalał na wytłumaczenie, dlaczego w nowelizacji kontrolą obejmuje się, oprócz BZP, także 16 innych środków.

Dodatkowo argumentem na rzecz wykorzystania możliwości legislacyjnej był fakt nieskuteczności mechanizmów „przedustawowych”. Warto zauważyć, że wartościowanie, i argumentacja związana z dyskusją na temat rządowego projektu nowelizacji nie zależały wyraźnie od przynależności do określonej partii politycznej.

W analizowanych materiałach znajdują się odniesienia do dwóch ograniczeń związanych z nowelizacją ustawy. Pierwsze z nich dotyczyło negatywnej opinii Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej na temat rządowego projektu nowelizacji po wprowadzeniu poprawki dopisującej kolejne 16 pozycji do list substancji kontrolowanych. Zdaniem UKIE proponowana wersja ustawy była niezgodna z unijną zasadą swobodnego przepływu towarów. Dodatkowo Urząd zwracał uwagę, iż do projektu nowelizacji nie dołączono ekspertyz mających wskazywać, że takie ograniczenie obowiązywania zasady swobodnego przepływu jest uzasadnione (Opinia UKIE z dnia 14.01.2009). Drugie ograniczenie było związane z 14-dniowym okresem *vacatio legis*, jaki zapisano w projekcie nowelizacji. Zbyt krótki okres *vacatio* mógł narazić skarb państwa na straty związane z roszczeniami przedsiębiorców, którzy doświadczyliby trudności związanych z wejściem w życie nowej wersji ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii.

W obrębie dyskursu pojawiały się głosy zarówno za akceptacją, jak i za ominięciem ograniczeń. Różnica opinii nie przebiegała wzdłuż linii podziałów partyjnych, lecz rysowała się głównie pomiędzy politykami i przedstawicielami rządu a urzędnikami. Urzędnicy UKIE (w kwestiach związanych ze zgodnością nowelizacji z prawem unijnym) oraz Biura Legislacyjnego (w kwestiach związanych z *vacatio legis*) optowali za akceptacją ograniczeń. Politycy wartościowali ograniczenia negatywnie i traktowali je jako problem, który należy rozwiązać. Tam, gdzie urzędnicy z Biura Legislacyjnego postulowali, aby traktować sprzedawców „dopalaczy” jako zwykłych przedsiębiorców, którym należy się odpowiednio długie *vacatio legis*, politycy używali argumentu mówiącego, że sklepy z „dopalaczami” są „podejrzane” i „omijają prawo”.

Taka postawa polityków przejawiała się w licznych wypowiedziach, w których argumentowano za obejściem ograniczeń. Niezależnie od rozważanego ograniczenia formułowane argumenty przybierały jedną z trzech form:

a) Bagatelizowanie ograniczenia – dowodzenie, że ograniczenie nie jest poważne i w ogóle nie należy się nim przejmować.

b) Potwierdzenie słuszności – dowodzone, że planowana nowelizacja jest tak słusznym krokiem, że powinna zostać przeprowadzona pomimo istnienia ograniczeń. W tym punkcie zawierały się trzy, omówione wcześniej, argumenty na rzecz

przeprowadzenia nowelizacji i wykorzystania możliwości „przedustawowych”: sklepy z „dopalaczami” to „podejrzana działalność”, „dopalacze” są podobne do „narkotyków”, „dopalacze” są szkodliwe i niebezpieczne.

c) Zaprzeczanie istnieniu ograniczenia – dowodzenie, że tak naprawdę nie ma się do czynienia z żadnym ograniczeniem.

Argumentacja za obejściem ograniczeń odniosła skutek, projekt ustawy nie został zmieniony tak, aby dostosować go do wskazań UKIE, utrzymano także 14-dniowe *vacatio legis*.

Struktura argumentacji

Na podstawie poczynionych wyżej ustaleń można stwierdzić, że w dyskursie systemu polityki pojawiały się cztery argumenty na rzecz podjęcia „przedustawowych” i legislacyjnych działań przeciwko sklepom z „dopalaczami”:

a) Sklepy z „dopalaczami” są „podejrzaną działalnością”.

b) „Dopalacze” są podobne do narkotyków.

c) „Dopalacze” są szkodliwe dla zdrowia.

d) Unia Europejska nakazuje objąć kontrolą benzylopiperyzynę (BZP).

Argumenty a) i d) są argumentami wtórnymi, tzn. same potrzebują uzasadnienia za pomocą jakiejś argumentacji. Jeśli twierdzi się, że coś jest „podejrzaną działalnością”, to trzeba uargumentować, dlaczego jest ona podejrzana. Podobnie, aby oprócz BZP objąć kontrolą kolejnych 16 środków należy wskazać, dlaczego także je należy wpisać do załączników ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii. Ponieważ w dyskursie systemu polityki nie występują inne argumenty, można przyjąć, że tym, co uzasadnia traktowanie sklepów z „dopalaczami” jako „podejrzanych” oraz co uzasadnia rozszerzenie kontroli na kolejnych 16 roślin i substancji są argumenty b) i c), mówiące o podobieństwie do „narkotyków” i szkodliwości „dopalaczy”.

Dla pełnego opisanie struktury argumentacji obecnej w dyskursie systemu polityki należy jeszcze ustalić, jaka relacja zachodzi pomiędzy argumentacją mówiącą o podobieństwie do „narkotyków” (b), a tą opierającą się na szkodliwości „dopalaczy” (c). Czy są one równorzędne, czy jedna z nich jest pierwotna wobec drugiej? Analizując wypowiedzi polityków i urzędników można znaleźć następujące prawidłowości:

a) W licznych przypadkach przekonanie o szkodliwości „dopalaczy” jest uzasadniane ich podobieństwem do „narkotyków”.

b) W dyskursie niemalże brak jest (poza niesprecyzowanymi anegdotycznymi wypowiedziami) stwierdzeń, które mówiłyby, na czym polega szkodliwość „dopalaczy”. Do wyjątków należy zaliczyć:

— odwołania do ekspertyzy stworzonej na zlecenie Generalnego Inspektora Farmaceutycznego przez Warszawski Uniwersytet Medyczny, która miała uzasadnić objęcie kontrolą nowych 16 roślin i substancji poprzez wskazanie na zagrożenia, jakie one stwarzają. Jednakże, wedle wypowiedzi posłów, głównym wnioskiem z ekspertyzy jest wskazanie, że dopisywane do załączników substancje mają działanie psychoaktywne. Sama psychoaktywność nie jest rodzajem szkodliwości, jest ona raczej własnością kojarzoną z „narkotykami”. Przejawiało się to w wypowiedziach

polityków np.: *Skoro narkotykiem jest substancja uznana za nielegalną, to dlaczego inne substancje psychoaktywne są nadal legalne?* (senator Czesław Ryszka, Senat RP 04-05.03.2009).

– w wypowiedzi senatora Rafała Muchackiego (Senat RP 04-05.03.2009) przytoczonych zostaje kilka negatywnych efektów, jakie mogą być wywołane przez substancje, które zostają objęte kontrolą w wyniku nowelizacji ustawy, między innymi dla układu krwionośnego oraz wątroby. Nie jest jednak podane, jakie jest prawdopodobieństwo wystąpienia takich skutków oraz jak ich występowanie jest uzależnione od przyjętej dawki danej substancji. Warto zauważyć, że tego typu negatywne następstwa mogą być także skutkiem przyjmowania leków dostępnych bez recepty (np. uszkodzenie wątroby w wyniku działania paracetamolu) czy nawet nieprawidłowych nawyków żywieniowych (zawały i zatory). Wydaje się więc, że występuje tu jeszcze dodatkowy czynnik, który pozwala na zinterpretowanie pewnego prawdopodobieństwa wystąpienia negatywnych efektów jako dużego zagrożenia, wymagającego podjęcia kroków prawnych. Jak sądzę, można wysunąć hipotezę, że tym czynnikiem jest właśnie skojarzenie „dopalaczy” z narkotykami, którego senator Muchacki także dokonuje w swojej wypowiedzi.

W analizowanych materiałach często wskazuje się na podobieństwo „dopalaczy” do „narkotyków”, aby uzasadnić podjęcie działań wymierzonych w handlujące nimi sklepy. Często wyraża się także przekonanie o szkodliwości „dopalaczy”, jednakże brakuje wypowiedzi, w których wyrażane byłoby, na czym polega owa szkodliwość. Nierzadko pojawiają się natomiast stwierdzenia przypisujące „dopalaczom” szkodliwość dlatego, że uważa się je za podobne do „narkotyków”. Jak sądzę, na tej podstawie można przypuszczać, że to przekonanie o podobieństwie „dopalaczy” i „narkotyków” jest głównym argumentem organizującym dyskurs, a przekonanie o szkodliwości jest przynajmniej częściowo wtórne, tzn. dopalaczom przypisuje się szkodliwość w dużej mierze na tej podstawie, że uznaje się je za podobne do „narkotyków”. Należy pamiętać, że nie chodzi mi o wykazanie, że „dopalacze” w rzeczywistości nie są szkodliwe, lecz jedynie o przedstawienie tego, jak pojęcia „szkodliwości” używa się w dyskursie systemu polityki.

Pojęcie „narkotyku” w systemie prawa

Argument o podobieństwie „dopalaczy” i „narkotyków” odgrywa bardzo istotną rolę w systemie polityki, dlatego ważnym okazuje się zbadanie tego, jaka treść jest związana z pojęciem „narkotyku” i jak jest ono używane w dyskursie systemu polityki oraz w systemie prawa. W systemie prawa termin „narkotyk” nie występuje, jednakże, co oczywiste, w ustawie o przeciwdziałaniu narkomanii (Dziennik Ustaw z 2005 r. nr 179 poz. 1485) pojawia się pojęcie „narkomanii”. Wedle ustawy narkomania jest definiowana jako: „stałe lub okresowe używanie w celach innych niż medyczne środków odurzających lub substancji psychotropowych albo środków zastępczych, w wyniku czego może powstać lub powstało uzależnienie od nich” (art. 4 pkt. 11). Właśnie potencjał uzależniający ma być głównym powodem obejmowania pewnych substancji nadzorem (wskazuje na to już nazwa ustawy). Inne zagrożenia tylko kilkakrotnie zostają zasygnalizowane w tekście ustawy, zazwyczaj za pomocą

dość ogólnych terminów. Mówi się o „szkodach zdrowotnych i społecznych” (art. 2. ust. 1), w jednym miejscu wskazuje się także na „szkody somatyczne lub psychiczne” (art. 4 pkt. 30). Substancje, których używanie może powodować narkomanie, ustawa określa jako „środki odurzające” oraz „substancje psychotropowe”.

Warto zapytać o to, czym są „środki odurzające” i „substancje psychotropowe”, do których tak dużą wagę przywiązuje się w tekście ustawy. Ustawa definiuje je następująco: środek odurzający to „każda substancja pochodzenia naturalnego lub syntetycznego działająca na ośrodkowy układ nerwowy, określona w wykazie środków odurzających stanowiącym załącznik nr 1 do ustawy” (art. 4 pkt. 26), natomiast substancja odurzająca określana jest jako „każda substancja pochodzenia naturalnego lub syntetycznego, działająca na ośrodkowy układ nerwowy, określona w wykazie substancji psychotropowych stanowiącym załącznik nr 2 do ustawy” (art. 4 pkt. 25). Istotne są tu dwa elementy: po pierwsze substancje stwarzające zagrożenie to substancje psychoaktywne (wskazuje na to fragment definicji: *działające na ośrodkowy układ nerwowy*), po drugie są to dokładnie te substancje, które znajdują się w załącznikach. Ustawa nie podaje żadnej ogólnej definicji środków odurzających ani substancji psychotropowych, brak także kryteriów, wedle których do list można by dopisywać nowe substancje psychoaktywne. Artykuł 31 ust. 1 mówi, że „środki odurzające dzieli się na grupy w zależności od stopnia ryzyka powstania uzależnienia w przypadku używania ich w celach innych niż medyczne oraz zakresu ich stosowania w celach medycznych”, analogicznie dla substancji psychotropowych stwierdza art. 32 ust. 1. Środki odurzające znajdują się na czterech listach oznaczonych jako I-N, II-N, III-N, IV-N, podobnie substancje psychotropowe wymienione są na listach I-P, II-P, III-P, IV-P. Substancje znajdujące się na listach II-P, III-P, IV-P, I-N, II-N mogą być wykorzystywane jedynie w celach badawczych przemysłowych bądź leczniczych, znajdujące się na liście I-P tylko w celach badawczych, a obecne na wykazie IV-N w celach badawczych i w weterynarii (art. 33). Najłagodniejsze obostrzenia dotyczą substancji z listy III-N, które mogą znajdować się w preparatach sprzedawanych w aptekach bez recepty (art. 41 ust. 4).

Nawet pobieżny rzut oka na listy środków odurzających i substancji psychotropowych wystarczy, aby stwierdzić, że nie spełniają one tego, co obiecują artykuł 31 ust. 1 oraz 32 ust. 2. Odwołam się tu do dwóch bardzo wyrazistych przykładów. Na liście środków odurzających I-N (mającej zawierać substancje o bardzo dużym potencjale uzależniającym) znajduje się zarówno heroina, jak i marihuana (jako konopie). Pierwsza z tych substancji jest jedną z najbardziej uzależniających, potencjał uzależniający drugiej jest raczej niewielki, z pewnością znacznie mniejszy niż heroiny (zestawienie potencjału uzależniającego różnych substancji: Nutt, King, Saulsbury i Blakemore 2007). Wśród substancji psychotropowych na liście I-P znajduje się LSD, które nie posiada praktycznie żadnego potencjału uzależniającego (np. Lüscher i Ungless 2006), natomiast na listę II-P (czyli wedle ustawy zawierającą mniej groźne substancje niż lista I-P) wpisana została amfetamina oraz metamfetamina, których duża zdolność do powodowania uzależnienia nie ulega wątpliwości (np. Ellinwood, King i Lee 2000). Podobnie substancje wymienione na listach nie są w żaden sposób uporządkowane pod względem powodowania innych „szkod zdrowotnych i społecz-

nych”. Podział substancji na osiem list (po cztery dla substancji psychotropowych i środków odurzających) został zapożyczony wprost z dwóch konwencji Organizacji Narodów Zjednoczonych: Jednolitej konwencji o środkach odurzających z 1961 roku oraz Konwencji o substancjach psychotropowych z 1971 roku.

Na podstawie poczynionych wyżej uwag można wskazać na kilka istotnych cech dotyczących sposobu funkcjonowania pojęć związanych z substancjami psychoaktywnymi w systemie prawa. Po pierwsze trudno dostrzec jakąkolwiek istotną różnicę pomiędzy pojęciem „środka odurzającego” oraz pojęciem „substancji psychotropowej”. Obie te kategorie odnoszą się do substancji psychoaktywnych, przypisuje się im powodowanie uzależnienia oraz przyczynianie się do powstawania innych „szkod zdrowotnych i społecznych”. W myśl definicji zawartych w ustawie nie można ich bezpiecznie używać, nawet sporadyczni użytkownicy narażeni są na uzależnienie (art. 4 pkt. 14). Oczywiście obie te kategorie łączy również fakt, że posiadanie, wytwarzanie, handel itd. należącymi do nich substancjami jest nielegalne.

Pomiędzy rzeczywistymi cechami poszczególnych substancji, a właściwościami przypisywanymi całej kategorii zachodzi coś, co można by określić jako mechanizm projekcji. Na listach środków odurzających i substancji psychotropowych znajdują się silnie uzależniające substancje. Na tej podstawie duży potencjał uzależniający przypisuje się całej kategorii środków odurzających i substancji psychotropowych. Poprzez taką charakterystykę całej kategorii, potencjał uzależniający może zostać przypisany wtórnie każdej substancji należącej do kategorii, nawet jeśli w rzeczywistości nie stwarza ona takiego zagrożenia (podobnie w przypadku innych zagrożeń zdrowotnych i społecznych). Mechanizm ten nie dotyczy jedynie psychoaktywności, która, w jakimś stopniu, jest cechą wszystkich substancji obecnych na listach. Ze względu na brak istotnych różnic, w świetle ustawy, pomiędzy środkami odurzającymi a substancjami psychotropowymi, można tu mówić raczej o jednej monolitycznej kategorii „substancji wymienionych w załącznikach ustawy”. Substancje należące do niej są w systemie prawa określane jako: psychoaktywne, uzależniające, zdrowotnie i społecznie szkodliwe, bez możliwości bezpiecznego używania, nielegalne.

Pojęcie „narkotyku” w systemie polityki

Pojęcie „narkotyku” jest nieustannie używane w analizowanym fragmencie dyskursu systemu polityki. W wypowiedziach polityków i urzędników „narkotyki” charakteryzowane były na dwa sposoby: z jednej strony używane były określenia mające wskazywać na właściwości posiadane przez substancje „narkotyczne”, poza tym mówiło się o zagrożeniach, jakie mają być związane z używaniem „narkotyków”.

I) Pierwszą z kategorii (określenia wskazujących na cechy „narkotyków”) tworzą następujące wyrażenia:

- a) „Narkotyki” są psychoaktywne. Do tej kategorii należą także bardziej szczegółowe stwierdzenia takie jak: „narkotyki” są halucynogenne.
- b) „Narkotyki” to substancje psychotropowe.
- c) „Narkotyki” to środki odurzające.

W analizowanych wypowiedziach nie pojawiają się wyjaśnienia, które wskazywałyby na znaczeniowe różnice między poszczególnymi określeniami. Wydaje się

raczej, że wymienione wyżej wyrażenia są używane zamiennie, jako bliskoznaczne, bądź wręcz tożsame. Wskazuje to, że w systemie polityki pojęcie „narkotyku” jest charakteryzowane podobnie jak pojęcie „substancji znajdującej się w załącznikach ustawy”, które może być wywiedzione z analizy dokumentów systemu prawa. Tam również różnice znaczeniowe między pojęciami „substancji psychotropowej” i „środka odurzającego” nie były określone, psychoaktywność była także przypisywana wszystkim substancjom wymienionym w załącznikach do ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii.

II) Drugą kategorię tworzą wyrażenia wskazujące na zagrożenia związane z „narkotykami”. W dyskursie systemu polityki można spotkać się z następującymi wyrażeniami:

- a) „Narkotyki” są szkodliwe dla zdrowia.
- b) „Narkotyki” są uzależniające,
- c) „Narkotyki” są niebezpieczne (bez dalszego doprecyzowania).
- d) „Narkotyki” zagrażają młodzieży.
- e) „Narkotyki” powodują szkody społeczne.

Większość z tych postulowanych zagrożeń jest tożsama z tymi, jakie zostają wymienione w ustawie o przeciwdziałaniu narkomanii. Ponadto, analogicznie jak w systemie prawa, poszczególne zagrożenia przypisywane są całej kategorii „narkotyków” bez uwzględniania różnic pomiędzy poszczególnymi substancjami. Wydaje się, że system polityki również korzysta z mechanizmu projekcji. Na podstawie faktu, że niektóre z substancji uważanych za „narkotyki” stwarzają pewne zagrożenia (np. są silnie uzależniające), wiąże się owo zagrożenie z całą kategorią „narkotyków”, nawet jeśli nie wszystkie należące do niej substancje rzeczywiście stwarzają zagrożenie tego typu.

Dodatkowo, oprócz dwóch powyższych kategorii określeń, pojawiają się wypowiedzi, w których stwierdza się, że „narkotyki” są nielegalne. Ponownie wskazuje to, że na gruncie dyskursu systemu polityki pojęcie „narkotyku” odnosi się do substancji, które zostały wymienione w załącznikach do ustawy, a system polityki charakteryzując pojęcie „narkotyku” posługuje się ustaleniami obecnymi w dokumentach systemu prawa.

Pojęcie „dopalaczy” w dyskursie systemu polityki także charakteryzowane jest w głównej mierze przez dwie kategorie określeń: wskazujące na cechy „dopalaczy” oraz na stwarzane przez nie zagrożenia.

I) W obrębie pierwszej kategorii mamy do czynienia z następującymi typami stwierdzeń:

- a) „Dopalacze” są podobne do „narkotyków”.
- b) „Dopalacze” są psychoaktywne.
- c) „Dopalacze” to substancje psychotropowe.
- d) „Dopalacze” to środki odurzające.

II) „Dopalaczom” przypisuje się wywoływanie następujących zagrożeń:

- a) „Dopalacze” są szkodliwe dla zdrowia.
- b) „Dopalacze” są uzależniające.
- c) „Dopalacze” są niebezpieczne (bez uszczegółowienia).

- d) „Dopalacze” zagrażają młodzieży.
- e) „Dopalacze” powodują szkody społeczne.

Jak widać system polityki charakteryzował pojęcie „dopalaczy” w ten sam sposób, w jaki charakteryzuje pojęcie „narkotyku”. Ponadto „dopalacze” zostały określone jako podobne do „narkotyków”. Opisywanie „dopalaczy” analogicznie, jak opisuje się „narkotyki” sprawiało, że „dopalacze” także były traktowane jako jedna monolityczna kategoria, bez brania pod uwagę różnic w działaniu i zagrożeniach stwarzanych przez poszczególne substancje. Jedyną różnicą zauważaną przez system polityki między „narkotykami” a „dopalaczami” było to, że te pierwsze są nielegalne, a te drugie wciąż można było sprzedawać w ramach zwyczajnej działalności gospodarczej. Użycie pojęcia „narkotyku” do ustalenia treści nowego pojęcia „dopalaczy” generuje dyskurs, w którym formułowane były silne postulaty delegalizacji substancji nazywanych „dopalaczami”. Można ponownie przypuszczać, że mamy tu do czynienia z tym, co określiłem jako mechanizm projekcji.

Działania systemu polityki z perspektywy teorii systemowej

Jedną z głównych tez luhmannowskiej teorii jest twierdzenie o konieczności redukcji złożoności przez system. Potrzeba ta dotyczy zarówno złożoności mającej swoje źródło w środowisku, jak i wytwarzanej przez system. Można zadać pytanie, jak oceniać rozmiar złożoności, generowanej za sprawą wykorzystywania przez system polityki możliwości stwarzanych przez system prawa. Jak sądzę, generowanie większego wzrostu złożoności można przypisać takim mechanizmom, których wprowadzenie wymaga rozpatrzenia większej liczby alternatyw, gdy pojawia się więcej ograniczeń, które trzeba przezwyciężyć, gdy więcej elementów nowego rozwiązania budzi wątpliwości i dyskusję, a także w sytuacji, w której wykorzystanie nowej możliwości wymaga większej przebudowy dotychczasowej struktury systemu. W tym momencie zakładam, że pojawienie się w środowisku systemu polityki podsystemu dystrybucji legalnych substancji psychoaktywnych generuje problematyczną złożoność przyczyniając się do wzrostu liczby roszczeń kierowanych do systemu polityki.

Wykorzystywane przez system możliwości „przedustawowe” można scharakteryzować jako powodujące mały wzrost złożoności. Nie są one nowymi możliwościami, lecz utrwalonymi już mechanizmami działania systemu społecznego, ich użycie nie wymaga więc żadnej przebudowy systemu. Ponieważ były już używane wielokrotnie, nie jest potrzebna także dyskusja na temat tego, jak, z technicznego punktu widzenia, należy ich używać. Jedyna decyzja, jaką w związku z możliwościami „przedustawowymi” musi podjąć system polityki, polega na wyborze pomiędzy wykorzystaniem a niewykorzystaniem tych możliwości przeciwko podsystemowi dystrybucji. Głównym ograniczeniem, jakie utrudniało systemowi polityki skuteczne działanie przeciwko podsystemowi dystrybucji, był legalny status „dopalaczy”. W związku z tym działania systemu polityki koncentrowały się wokół kwestii związanych z modyfikacją zakresu obowiązywania binarnego kodu systemu prawa (legalne/nielegalne), tak aby kategoria nielegalności objęła także „dopalacze”.

Umożliwiająca to ścieżka legislacyjna, jaką stanowiła nowelizacja ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, wydaje się generować dużo większą złożoność. Oprócz decyzji o użyciu tej możliwości trzeba także zdecydować, jak to zrobić. W dyskursie systemu polityki pojawiało się kilka alternatywnych propozycji wykorzystania możliwości legislacyjnej – nie były one jednak brane pod uwagę jako poważna konkurencja dla projektu rządowego. Ponadto nowelizacja ustawy budziła wątpliwości co do swojej skuteczności, a także napotykała na stwarzane przez system prawa ograniczenia (opinia UKiE, *vacatio legis*), do których system polityki musiał się w jakiś sposób odnieść. Co więcej, inaczej niż w przypadku możliwości „przedustawowych”, wykorzystanie procedur legislacyjnych wiązało się z pewną reorganizacją systemu prawa i systemu polityki.

Głównym elementem systemu polityki, który pozwalał zredukować złożoność, zarówno tę małą generowaną przez możliwości „przedustawowe”, jak i większą, którą wytwarzał proces legislacyjny, było pojęcie „narkotyku”. Uznanie „dopalaczy” za „narkotyki” było w dyskursie systemu polityki głównym argumentem na rzecz wykorzystania możliwości „przedustawowych”, a także za wykorzystaniem ścieżki legislacyjnej wobec nieskuteczności innych działań. Sposób, w jaki charakteryzowane jest pojęcie „narkotyku”, pozwalał na, niemalże automatyczne, przypisanie skojarzonym z „narkotykami” substancjom psychoaktywnym między innymi wysokiej szkodliwości oraz dużego potencjału uzależniającego niezależnie od obiektywnych cech poszczególnych substancji. Pozwalało to odrzucić alternatywne formy nowelizacji prawa, ponieważ nie zakładały one wystarczająco intensywnej walki ze szkodami, jakie miały powodować „dopalacze”. Dodatkowo pojęcie „narkotyku” pełniło istotną rolę podczas prób omijania ograniczeń, na jakie napotyka nowelizacja ustawy, pozwalając na użycie argumentacji, którą określiłem jako „potwierdzenie słuszności”.

Jak sądzę, wobec powyższych faktów pojęciu „narkotyku” na gruncie dyskursu systemu polityki na temat substancji psychoaktywnych można przypisać rolę luhmannowskiego zgeneralizowanego medium komunikacji. Podobnie jak inne, bardziej ogólne zgeneralizowane media wymieniane przez Luhmanna pozwala ono na szybki wybór pomiędzy alternatywami funkcjonalnymi, dostarcza kryterium, które pozwala zakończyć dyskusję, dokonać i uzasadnić wybór, a następnie przystąpić do działania. Można wysunąć hipotezę, że ten sposób użycia pojęcia „narkotyku” determinuje także bardziej ogólny dyskurs związany z polityką narkotykową i jest jedną z przyczyn utrzymywania się restrykcyjnego prawa narkotykowego w Polsce.

Na koniec chciałbym odwołać się do czterech hipotez dotyczących redukcji złożoności oraz selekcji informacji. Jak sądzę, działania systemu polityki najtrafniej opisuje hipoteza 2), mówiąca o niskiej selekcji informacji i wysokiej redukcji złożoności. Niska selekcja informacji przejawia się w różnorodności możliwości i ograniczeń, zarówno na poziomie „przedustawowym”, jak i legislacyjnym, jakie dostrzega system polityki. Objawem wysokiej redukcji złożoności jest fakt, że dostrzegane możliwości i ograniczenia nie są szeroko dyskutowane, lecz dąży się do jak najszybszego ograniczenia liczby alternatyw do jednej, która zostaje uznana za słuszną. Jak

stwierdzałem wyżej, głównym narzędziem wysokiej redukcji złożoności jest w tym wypadku pojęcie „narkotyku”.

Dodatek: czym są „dopalacze”?

Warto poświęcić nieco miejsca na omówienie tego, czym są „dopalacze” oraz w jakiej relacji znajdują się one wobec kategorii „substancji psychoaktywnych”. Pozwoli to na lepsze zrozumienie kwestii związanych z analizowanym przeze mnie obszarem dyskursu, które w przekazach medialnych często przedstawiane są w nazbyt uproszonym sposobie. Charakteryzując substancje psychoaktywne celowo będę unikał używania terminu „narkotyk”. Jednym z celów artykułu jest wskazanie, jak pojęcie „narkotyku” funkcjonuje w obrębie dyskursu systemu polityki.

Krótką historia „dopalaczy”

Pierwszy sklep stacjonarny z tzw. „dopalaczami” – środkami o działaniu psychoaktywnym, które nie znajdują się na wykazie kontrolowanych środków odurzających ani substancji psychotropowych znajdującym się w ustawie o przeciwdziałaniu narkomanii – pojawił się na polskim rynku w sierpniu 2008 roku. Zdarzenie to wywołało różnorakie działania ze strony systemu społecznego. Wcześniejsza sprzedaż za pośrednictwem Internetu nie wzbudzała większych kontrowersji – strona internetowa sieci „Dopalacze.com” działała już we wrześniu roku 2007.

Polski parlament podjął się nowelizacji ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, w wyniku której dodano 17 nowych pozycji do list kontrolowanych substancji. Rządowy projekt nowelizacji ustawy został oficjalnie przedstawiony 28 października 2008, w dniu 6 kwietnia 2009 nowa wersja ustawy została podpisana przez prezydenta i zaczęła obowiązywać od 8 maja 2009. W późniejszym okresie (25.08.2010) weszła w życie kolejna, podobna nowelizacja obejmująca kontrolą 7 następnych substancji. Nie będzie ona jednak przedmiotem mojego zainteresowania w niniejszym artykule. Wbrew zapowiedziom polityków przyjęcie znowelizowanej wersji ustawy nie przyczyniło się do ograniczenia działalności sklepów z „dopalaczami”. Sprzedawcy wycofali produkty zawierające zdelegalizowane substancje i zastąpili je nowymi środkami psychoaktywnymi, które nie były ujęte w załącznikach znowelizowanej ustawy. Szczególnie istotną cechą sklepów z „dopalaczami” był fakt, że sprzedawane w nich substancje były oficjalnie oferowane jako „produkty kolekcjonerskie”, które „nie nadają się do spożycia przez ludzi” (jak informowano na ich opakowaniach). Wyraźnie kontrastowało to z powszechną świadomością, iż produkty sprzedawane w sklepach są kupowane ze względu na swoje psychoaktywne właściwości. Traktowanie „dopalaczy” jako „produktów kolekcjonerskich” ułatwiło działanie sklepów, np. do „dopalaczy” nie miało zastosowania prawo dotyczące produktów spożywczych.

Działalność stacjonarnych sklepów z „dopalaczami” zakończyły dopiero zdecydowane działania władzy wykonawczej przeprowadzone jesienią 2010 roku oraz przyjęcie zmian w prawie pozwalających nałożyć karę administracyjną na podmioty wprowadzające do obrotu środki mogące wywoływać efekty podobne do tych, jakie

wywołują substancje psychoaktywne wymienione w załącznikach ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii (nowe regulacje obowiązują od 27 listopada 2010).

Czym są substancje psychoaktywne?

Zgodnie z powszechnymi słownikowymi definicjami substancje psychoaktywne to substancje chemiczne oddziałujące na centralny układ nerwowy, czego efektem są zmiany postrzegania, nastroju, świadomości bądź zachowania. Taka szeroka definicja obejmuje różnorodne środki, odmienne pod względem możliwych do osiągnięcia efektów, jak i zagrożeń związanych z ich używaniem.

Substancje psychoaktywne można kategoryzować w zależności od wywoływanych subiektywnych zmian w funkcjonowaniu psychiki. Przyjmuje się popularnie podział na stymulanty, depresanty oraz psychodeliki – jest on generalnie akceptowany przez użytkowników substancji psychoaktywnych (zob. np. forum internetowe *Hyperreal*, www.talk.hyperreal.info). Należy pamiętać, że granice pomiędzy tymi kategoriami nie są ostre i wiele substancji psychoaktywnych może wywoływać efekty różnego typu. Do stymulantów zalicza się substancje psychoaktywne działające pobudzająco (dobrym przykładem jest tu amfetamina i kokaina, jak również legalna kofeina). Depresanty to grupa środków działających relaksująco, przeciwłękowo, uspokajająco, paradygmatycznym przykładem jest tu heroina, do depresantów zalicza się także alkohol etylowy. Psychodeliki to grupa substancji psychoaktywnych wywołujących zmiany w funkcjonowaniu percepcji, świadomości, sposobu myślenia i odczuwania emocji. Za najmocniej obecny w świadomości społecznej środek tego rodzaju należałoby prawdopodobnie uznać LSD.

Substancje psychoaktywne mogą być kategoryzowane także ze względu na swoją szkodliwość. Samo pojęcie szkodliwości nie jest jednoznaczne (np. Nutt, King, Saulsbury i Blakemore 2007) i może oznaczać między innymi takie aspekty jak: krótko- i długoterminową toksyczność substancji (dodatkowo można odróżnić toksyczność związaną z regularnym używaniem substancji od toksyczności związanej z ryzykiem przedawkowania), potencjał uzależniający (gdzie z kolei można rozróżnić uzależnienie fizyczne oraz psychiczną zależność), deficyty społeczne i emocjonalne, jakie może powodować używanie danej substancji. Ponadto sytuację komplikuje fakt, iż szkodliwość może wynikać zarówno z cech substancji, jak i ze sposobu jej przyjmowania oraz z cech środowiska, w jakim funkcjonuje osoba używająca substancji psychoaktywnych. W całym uniwersum substancji psychoaktywnych można znaleźć wiele, często popularnych środków, które są szkodliwe w jednym, a nieszkodliwe w innych z wymienionych aspektów. Dobrym przykładem jest tu nikotyna, której używanie może prowadzić zarówno do fizycznego, jak i psychicznego uzależnienia, a także do poważnych problemów zdrowotnych, a pomimo to jej użytkownicy nie doświadczają utrudnień w normalnym funkcjonowaniu w obrębie społeczeństwa. Innym przykładem na złożoność relacji pomiędzy różnymi aspektami szkodliwości może być LSD, które (przyjmowane w standardowych dawkach) nie powoduje uzależnienia (np. Lüscher i Ungless 2006) oraz nie wykazuje istotnej toksyczności (Brenner i Dribben 2009), choć w przypadku osób o odpowiednich skłonnościach może wywoływać poważne problemy psychiczne (np. Strassman 1984). Szczegół-

nie przedstawia się tu także przypadek alkoholu, którego szkodliwość w większości z wymienionych aspektów (krótko- i długoterminowa szkodliwość, psychiczne i fizyczne uzależnienie, trudności w funkcjonowaniu w relacjach społecznych) kontrastuje z powszechnym społecznym przyzwoleniem na jego używanie.

Wreszcie można podzielić substancje psychoaktywne ze względu na ich status prawny. Na gruncie polskiego prawa część z nich można nabyć bez ograniczeń w każdym sklepie z artykułami spożywczymi (np. kofeinę lub teobrominę – zawartą w kakao). Sprzedaż innych objęta jest ograniczeniami wiekowymi (alkohol etylowy, nikotyna). Niektóre z nich mogą być nabywane jedynie w aptekach, choć ich zakup nie wymaga okazania recepty (np. preparaty zawierające benzydaminę, dekstrometofan, efedrynę bądź kodeinę). Inne sprzedawane są jedynie na receptę (np. silne leki przeciwbólowe jak tramadol). Wiele z substancji psychoaktywnych nie znajduje się w legalnym obrocie (choć po spełnieniu określonych warunków mogą być używane np. w celach badawczych), a na gruncie polskiego prawa za ich posiadanie grożą sankcje karne (np. amfetamina, heroina, LSD, THC). Regulacje prawne związane z różnymi substancjami psychoaktywnymi różnią się w zależności od prawodawstwa danego kraju. Wzorcowe listy substancji psychoaktywnych, które należy objąć kontrolą prawną, znajdują się w dwóch konwencjach stworzonych przez Organizację Narodów Zjednoczonych: Jednolitej konwencji o środkach odurzających (ONZ 1961) oraz Konwencji o substancjach psychotropowych (ONZ 1971) – bazuje na nich między innymi prawodawstwo polskie.

Substancje psychoaktywne w „dopalaczach”

Substancje zawarte w produktach sprzedawanych w sklepach z „dopalaczami” bez wątplenia były substancjami psychoaktywnymi. Jak jednak można wywnioskować z wcześniejszych ustaleń, z należenia do klasy substancji psychoaktywnych nie można od razu wysnuwać mocnych stwierdzeń na temat sposobu działania, szkodliwości czy też wskazówek co do właściwego statusu prawnego tychże substancji. Podejmując się próby charakterystyki aktywnych składników „dopalaczy” trzeba również pamiętać, że to sformułowanie jest wieloznaczne i może oznaczać trzy kategorie substancji:

Substancje chemiczne i zawierające je rośliny, które zostały dodane do list zawartych w ustawie o przeciwdziałaniu narkomanii w wyniku nowelizacji (rozważana przez mnie wersja ustawy weszła w życie 8 maja 2009, później, na mocy kolejnej nowelizacji, do list dopisano dalszych siedem substancji).

Substancje chemiczne, które znajdowały się w produktach sprzedawanych w sklepach z „dopalaczami” przed nowelizacją ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii.

Substancje chemiczne, które znajdowały się w produktach sprzedawanych w sklepach z „dopalaczami” po omawianej nowelizacji ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii.

Pomiędzy tymi kategoriami zachodzą następujące relacje:

Kategorie 1) i 2) krzyżują się – okazuje się, że nie wszystkie składniki, które zostały dopisane do list zawartych w ustawie rzeczywiście znajdowały się w pro-

duktach sprzedawanych w sklepach z „dopalaczami”. Dokładniej rzecz ujmując spośród 17 środków dopisanych do ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii w sklepach można było nabyć siedem. Składniki, które zostały dopisane do list substancji kontrolowanych w wyniku nowelizacji, nie stanowiły także wszystkich substancji psychoaktywnych, które znajdowały się w produktach sprzedawanych w sklepach z „dopalaczami”.

Kategorie 1) i 3) są rozłączne – żaden ze składników dopisanych do znowelizowanej ustawy nie znajdował się w asortymencie sklepów z „dopalaczami” (ich sprzedaż byłaby nielegalna).

Kategorie 2) i 3) krzyżują się – część aktywnych składników „dopalaczy” dostępnych przed nowelizacją wciąż była dostępna w sklepach (te z nich, które nie zostały objęte kontrolą). Po nowelizacji ustawy w ofercie pojawiły się także nowe aktywne składniki „dopalaczy”.

Warto zauważyć, że substancje psychoaktywne objęte kontrolą w wyniku nowelizacji, podobnie jak substancje psychoaktywne w ogóle, tworzą bardzo zróżnicowaną grupę, której poszczególne elementy wyraźnie różnią się zarówno działaniem jak i znanymi efektami ubocznymi. Trudno, poza ogólnie pojętą psychoaktywnością, znaleźć cechę, która łączyłaby je w jedynolitą kategorię.

Literatura

- Brejda, Jaromir. 2004. *Hermeneutyka i dyferencyjne pojęcie rozumienia: Gadamer-Luhmann*. W: A. Przyłębski (red.). *Dziedzictwo Gadamera*. Poznań: Fundacja Humaniora, s. 207–224.
- Brenner, Stephan i Bill Dribben. 2009. *Toxicity, Hallucinogens – LSD*. „E-medicine”, <http://emedicine.medscape.com/article/1011615-overview>, dostęp: 15.01.2011.
- Czyżewski, Marek, Sergiusz Kowalski i Andrzej Piotrowski. 2010. *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*. Kraków: Aureus.
- Ellinwood, Everett H., Georg King i Tong H. Lee. 2000. *Chronic Amphetamine Use and Abuse*. American College of Neuropsychopharmacology. <http://www.acnp.org/g4/GN401000166/CH162.htm#SSAT>, dostęp: 19.01.2011.
- Gdula, Maciej. 2004. *Koncepcja komunikacji w teorii socjologicznej Niklasa Luhmanna*. „Rubikon” 1–4 (24–27): 99–108.
- Horolets, Anna. 2006a. *Ile cali dyskursywnych od „innych” do „nas”? Europa w polskim dyskursie prasowym*. W: A. Horolets (red.). *Europa w polskich dyskursach*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 79–88.
- Horolets, Anna. 2006b. *Dyskursywne wymiary integracji europejskiej*. W: A. Horolets (red.). *Europa w polskich dyskursach*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 5–9.
- Kaczmarczyk, Michał. 2007. *Radykalny funkcjonalizm Niklasa Luhmanna na tle współczesnej teorii społecznej*. W: N. Luhmann. *Systemy społeczne*. Kraków: Nomos, s. XIX–LVII.
- Kloch, Zbigniew. 2006. *Odmiany dyskursu, semiotyka życia publicznego w Polsce po 1989 roku*. Wrocław: Fundacja na rzecz Nauki Polskiej.
- Kostro, Cezary. 2001. *Funkcjonalna teoria moralności Niklasa Luhmanna*. Kraków: Nomos.
- Kurowski, Marek. 2004. *Paradoks i ironia czyli krótki kurs socjologii N. Luhmanna*. „Rubikon” 1–4 (24–27): 79–98.
- Lischka, Gerhard Johann. 2006. *Rozmowa Niklasa Luhmanna z Gerhardem Johannem Lischką*. Tłum. W. Wojtowicz. W: E. Kuźma, A. Skrendo i J. Madejski (red.). *Konstruktywizm w badaniach literackich*. Kraków: Universitas, s. 25–46.

- Luhmann, Niklas. 1994. *Teoria polityczna państwa bezpieczeństwa socjalnego*. Tłum. G. Skąpska. Warszawa: WN PWN.
- Luhmann, Niklas. 1998. *Funkcja religii*. Tłum. D. Motak. Kraków: Nomos.
- Luhmann, Niklas. 2003. *Semantyka miłości. O kodowaniu intymności*. Tłum. J. Łoziński. Warszawa: Scholar.
- Luhmann, Niklas. 2006a. *Pojęcie społeczeństwa*. Tłum. J. Winczorek. W: A. Jasińska-Kania, L. Nijakowski, J. Szacki i M. Ziółkowski (red.). *Współczesne teorie socjologiczne*. Tom I. Warszawa: Scholar, s. 414–424.
- Luhmann, Niklas. 2006b. *Samoopisanie*. Tłum. B. Wójcik. W: E. Kuźma, A. Skrendo i J. Madejski (red.). *Konstrukttywizm w badaniach literackich*. Kraków: Universitas, s. 71–89.
- Luhmann, Niklas. 2007. *Systemy społeczne. Zarys ogólnej teorii*. Tłum. M. Kaczmarczyk. Kraków: Nomos.
- Lüscher, Christian i Mark A. Ungless. 2006. *The Mechanistic Classification of Addictive Drugs*. „PLoS Medicine” 3(11): e437, <http://www.plosmedicine.org/article/info:doi/10.1371/journal.pmed.0030437>, dostęp 15.01.2011.
- Mikułowski-Pomorski, Jerzy. 2003. *Komunikacja międzykulturowa. Wprowadzenie*. Kraków: Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej.
- Nutt, David, Leslie A. King, William Saulsbury i Colin Blakemore. 2007. *Development of a Rational Scale to Assess the Harm of Drugs of Potential Misuse*. „Lancet” 369 (9566): 1047–1053, <http://www.ncbi.nlm.nih.gov/pubmed/17382831>, dostęp 15.01.2011.
- ONZ 1961. *Jednolita konwencja o środkach odurzających*. 30.03.1961. http://www.departamenty.gif.gov.pl/img/DeparamentNadzoru/KonwencjeEuropejskie/Jednolita_konwencja_srodki_odurzajace_1961.pdf, dostęp: 15.01.2011.
- ONZ 1971. *Konwencja o substancjach psychotropowych*. 21.02.1971. http://www.departamenty.gif.gov.pl/img/DeparamentNadzoru/KonwencjeEuropejskie/Konwencja_%20o_substancjach_psychotropowych.pdf, dostęp: 15.01.2011.
- Opinia UKIE z dnia 14.01.2009. *Sprawozdanie Komisji Zdrowia o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii (druk nr 1207)*. [http://orka.sejm.gov.pl/Druki6ka.nsf/0/BCCEFA718901B844C125753F00318B23/\\$file/1547.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/Druki6ka.nsf/0/BCCEFA718901B844C125753F00318B23/$file/1547.pdf), dostęp: 17.01.2010.
- Senat RP 04-05.03.2009. *Sprawozdanie stenograficzne z 28. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 4 i 5 marca 2009*, <http://www.senat.gov.pl/k7/dok/sten/028/28spr.pdf>, dostęp: 19.01.2011.
- Skąpska, Grażyna. 1994. *Wstęp*. W: N. Luhmann. *Teoria polityczna państwa bezpieczeństwa socjalnego*. Tłum. G. Skąpska. Warszawa: WN PWN, s. 7–18.
- Skąpska, Grażyna. 1998. *Wstęp*. W: N. Luhmann. *Funkcja religii*. Tłum. D. Motak. Kraków: Nomos, s. I–XI.
- Skąpska, Grażyna. 2007. *Niklas Luhmann i teoria systemów społecznych. Wstęp do wydania polskiego*. W: N. Luhmann. *Systemy społeczne*. Tłum. M. Kaczmarczyk. Kraków: Nomos, s. VII–XVIII.
- Strassman, Rick J. 1984. *Adverse Reactions to Psychedelic Drugs. A Review of the Literature*. „The Journal of Nervous and Mental Diseases” 172 (10): 577–95, <http://www.ncbi.nlm.nih.gov/pubmed/6384428>, dostęp: 15.01.2011.
- Turner, Jonathan H. 2010. *Struktura teorii socjologicznej*. Warszawa: WN PWN.
- Ustawa o przeciwdziałaniu narkomanii z dnia 25.07.2005*. Dziennik Ustaw z 2005 r. Nr 179 poz. 1485. <http://www.abc.com.pl/serwis/du/2005/1485.htm>, dostęp: 15.01.2011.
- van Dijk, Teun A. 2006. *Badania nad dyskursem*. Tłum. G. Grochowski. W: A. Jasińska-Kania, L. Nijakowski, J. Szacki i M. Ziółkowski (red.). *Współczesne teorie socjologiczne*. Tom II. Warszawa: Scholar, s. 1020–1046.

- Winczorek, Jan. 2004a. *Niklas Luhmann jako filozof prawa*. „Rubikon” 1–4 (24–27): 109–127.
- Winczorek, Jan. 2004b. *Socjologia prawa a integracja europejska. O pożytkach z pewnej teorii*. W: L. Leszczyński (red.). *Teoretycznoprawne problemy integracji europejskiej*. Lublin: UMCS, s. 37–62.
- Winczorek, Jan. 2009. *Zniknięcie dwunastego wielbłąda. O socjologicznej teorii prawa Niklasa Luhmanna*. Warszawa: Liber.

Discourse on Legal Psychoactive Substances from the Perspective of the Niklas Luhmann’s System Theory

Summary

The article analyzes a particular type of discourse produced by the political system: the discourse on the legal psychoactive substances market in Poland. The Luhmann’s system theory forms the theoretical foundation for the research. The main concepts of the system theory are presented and the attempt is made to suggest how discourse analytical methods can be applied to studying Luhmann’s systems.

The research material comprises the drug policy related statements of politicians and officials that appeared in press and parliamentary stenographic records as well as relevant legal documents. The material comes from the period between August 2008 and August 2009 when an amendment to the drug act was drafted and passed.

The conclusion stemming from the analysis is that the concept “drug” is most crucially determining the political system’s discourse on psychoactive substances. The interpretations and uses of the concept “drug” as well as the ways, in which these uses make the concept an efficient mechanism of the complexity reduction, are studied.

Key words: discourse analysis; system theory; Niklas Luhmann; drug policy.

Lech M. Nijakowski
Uniwersytet Warszawski

ROLA DYSKURSU IDEOLOGICZNEGO W MOBILIZACJI LUDOBÓJCZEJ W XX WIEKU

Ludobójstwo, oprócz tego, że jest zbrodnią, stanowi bardzo ważny przedmiot nauk społecznych. Celem artykułu jest dowiedzenie tezy, że dyskursy ideologiczne (nie ideologie) są ważną częścią mobilizacji ludobójczej. Dyskurs ideologiczny ustanawia nie tylko kulturowe mity (kody kultury popularnej), które określają, co jest normalne w życiu społecznym, ale również instytucje, habitusy, role społeczne itd. Dlatego dyskurs odgrywa zarówno bezpośrednią, jak i pośrednią rolę w mobilizacji. Artykuł ten oparty jest na krytycznej szkole analizy dyskursu, paradygmacie socjologii historycznej oraz studiach nad ludobójstwem. Prawna definicja ludobójstwa nie daje się łatwo wykorzystać w empirycznych i historycznych badaniach ludobójstwa. Dlatego autor zaproponował nową definicję ludobójstwa i listę ludobójstw. Wyróżniono siedem dyskursów ideologicznych, które wpływały na ludobójczą mobilizację w XX wieku: (1) dyskurs nacjonalistyczny, (2) *Realpolitik*, (3) rasistowski, (4) medyczo-epidemiologiczny, (5) fundamentalistyczno-religijny, (6) spiskowy oraz (7) użyteczności i pasożytnictwa. Dyskursy te są konstruowane jako społeczne teksty i natychmiastowo przekładane na społeczne konstrukty. Artykuł bada wymienione dyskursy, które były kluczowe dla ukształtowania się nowoczesnych ludobójstw.

Główne pojęcia: studia nad ludobójstwem; analiza dyskursu; dyskurs ideologiczny; mobilizacja ludobójcza.

Próbując zrozumieć proces, który prowadzi ludzi do zaangażowania w ludobójstwo, socjologowie często odwołują się do pojęcia „ideologia”. Używają go przy tym nieraz w sposób nieostry, ograniczając najczęściej analizę do ideologii rasistowskiej. Głośnym przykładem z ostatnich lat jest książka Daniela J. Goldhagena (1999), który wyjaśniał udział zwykłych Niemców w masowych mordach ich „eliminacyjnym antysemityzmem”, lekceważąc wiele innych czynników. Tymczasem wpływ systemów idei głoszonych przez ideologów różnorodnych ruchów – od młodoturków, poprzez nazistów, na Interahamwe skończywszy – na szerokie masy ludzi wydaje się ograniczony i pośredni. Wskazanie na dominującą ekstremistyczną ideologię nie wyjaśnia mobilizacji ludzi i zasobów w celu przeprowadzenia projektu ludobójczego. Wydaje się, że zasadną strategią badawczą jest przeanalizowanie tego procesu przez odwołanie do teorii dyskursu. W artykule tym zbadana zostanie rola dyskursu ideologicznego w procesie mobilizacji ludobójczej w XX wieku. Analiza będzie mieściła się w paradygmacie krytycznej analizy dyskursu (Dijk 1987; Fairclough 2003), socjologii historycznej (Tilly 1984; Skocpol 2000) i tzw. studiów nad ludobójstwem (*genocide studies*; Bloxham i Moses, red. 2010).

„Dyskurs ideologiczny” oznaczał tu będzie specyficzny typ dyskursu publicznego, który charakteryzuje się relatywnie wysoką spójnością sądów i implikowanych postaw wobec wybranych kategorii społecznych (por. van Dijk 1987: 193). Jego sieć zworników i kompleksów dyskursywnych (Nijakowski 2004) jest o wiele gęstsza, bardziej spójna i jednoznaczna, niż w przypadku innych, potocznych dyskursów publicznych. Dyskurs ideologiczny pozwala na kształtowanie postaw wobec nowych kategorii społecznych przez analogię do postaw wobec już istniejących obiektów (por. van Dijk 1987: 194). Zawiera nie tylko pewną wizję świata wraz z wyjaśnieniem rządzących nim praw, ale również zawiera postulaty reform czy zmian rewolucyjnych, które mają doprowadzić do sanacji współczesnych społeczeństw. W tym sensie dyskurs ideologiczny zawiera pewną utopię – przeciwstawienie ideologii i utopii (Mannheim 2008) nie wydaje się z punktu widzenia analizy dyskursu zasadne. Nawet nazistowski dyskurs rasistowski zawierał przecież utopijną wizję tysiącletniej Rzeszy jako egalitarnego państwa towarzyszy partyjnych, żyjących w dobrobycie na nowych terytoriach na Wschodzie (szerzej: Sala Rose 2006).

Dyskurs to tekst w kontekście (van Dijk 2006), ale również kompleks wiedzy-władzy w rozumieniu Michela Foucault (1998). Słowom i ich związkom odpowiadają zatem praktyki społeczne powiązane nierozzerwalnie z władzą zaangażowanych w nie aktorów. W tym sensie trzeba się zgodzić z Michaelem Billigiem (1991: 4), że dysponowanie dominującą retoryką jest ważnym mechanizmem reprodukcji władzy klas rządzących. Dyskursy ideologiczne reprodukują się jednak nie tylko poprzez wydawanie książek czy propagandę, ale również przez reprodukcję praktyk społecznych i instytucji. Badając mobilizację ludobójczą trzeba uwzględnić wszystkie te poziomy.

Specyfika ludobójstw i studiów nad ludobójstwem

„Ludobójstwo” jest bardzo szczególnym pojęciem, obecnym zarówno w dyskursie naukowym, prawnym („ludobójstwo” to zbrodnia zdefiniowana w Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa uchwalonej przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych 9 grudnia 1948 roku), jak i publicystycznym, w którym stało się swoistą „pałką intelektualną”, służącą do stygmatyzowania działań wrogich narodów i państw. Dyskurs na temat ludobójstw uwikłany jest w różnorodne walki symboliczne, w tym związane z polityką pamięci (szerzej: Nijakowski 2009b). Pomińmy w tym miejscu spory definicyjne, które doczekały się bogatej literatury przedmiotu (szerzej: Bartrop i Totten 2004: 23–56) i zaproponujmy własną definicję.

Wydaje się, że można wymienić kilka podstawowych cech ludobójstwa, które odróżniają je od innych masowych mordów:

1. Dążenie do anihilacji wyróżnionej kategorii społecznej. Sprawcy postrzegają ofiary jako przynależne do specyficznej kategorii społecznej, która jest w ich oczach naturalna, tzn. przynależność do niej nie jest przedmiotem wyboru, ale urodzenia czy innej formy przypisania. Kategoria ta nie jest arbitralnym agregatem, ale łączy osoby w sposób istotny podobne do siebie i zasadniczo różne od otoczenia

społecznego. Najczęściej ofiary opisywane są jako potencjalne lub aktualne zagrożenie dla wspólnoty sprawców. W specyficznych warunkach sprawcy postanawiają zlikwidować wrogą kategorię społeczną poprzez wymordowanie wszystkich jej członków, nosicieli niebezpiecznych cech grupowych.

Podział na grupy „naturalne”, które są ofiarą ludobójstwa (grupy rasowe, etniczne, narodowe itd.) i „polityczne”, które są ofiarą politobójstwa (ludobójstwa politycznego – kułacy, wrogowie ludu, komuniści, partyzanci itd.) wydaje się wątpliwy. Kategorie „naturalne” są bowiem wynikiem specyficznego procesu definiowania społecznego, powstają w wyniku długiego procesu spontanicznego i celowego konstruowania. Przykładem może być kategoria Żydów w III Rzeszy. Do czasu uchwalenia tzw. ustaw norymberskich 15 września 1935 roku dla Niemców, w tym dla elit nazistowskich, nie było do końca jasne, kto jest Żydem. W społeczeństwie dominowała definicja religijna (Żyd to wyznawca religii mojżeszowej, członek gminy żydowskiej), naziści mówili o żydowskiej rasie w odniesieniu także do Żydów, którzy już od pokoleń byli chrześcijanami. Teoretycznie o przynależności do rasy żydowskiej miały decydować badania w specjalnych placówkach antropologicznych. W praktyce jednak do tej metody uciekano się bardzo rzadko, a naukowość techniki budziła zastrzeżenia również nazistów. Badania rasowe były też trudne do przeprowadzenia na masową skalę. Dlatego ostatecznie zdefiniowano Żyda mieszając perspektywę religijną i rasową. Żydem była osoba, której przynajmniej trzech dziadków byli Żydami. Przynależność rasową dziadków określano już jednak na podstawie danych z gmin żydowskich. Co ważne, w latach 1933–1935 obowiązywała odmienna prawna siatka pojęciowa i definicje (por. Połomski 1970: 43–75). Tym samym Żydzi nie byli oczywiście narzucającą się kategorią naturalną, ale specyficznym konstruktorem powstałym w czasie konfliktowego procesu, w którym ścierały się racje nazistowskich ideologów rasowych, prawników i urzędników.

Podobnie „komuniści” – wydaje się, że jest to kategoria jednoznacznie polityczna, łącząca działaczy wyznających ideologię komunistyczną i dążących do rewolucji. Tymczasem w praktyce za komunistów uznawano osoby, które nie miały pojęcia o podstawach marksizmu-leninizmu, maoizmu czy innej ideologii komunistycznej. Co więcej, uznawano je za wrogię z natury – komunisty nie dało się „nawrócić” na właściwe poglądy, pozostawał on wiecznym buntownikiem, społecznym dewiantem, którego należało trwale usunąć ze społeczeństwa w imię jego dobrostanu (Chalk i Jonassohn 1990: 378–383).

Najważniejsze znaczenie opisywanych w tym artykule dyskursów ideologicznych polega na wykreowaniu nowej kategorii społecznej potencjalnych ofiar (Aborygenów, Ormian, Żydów, Tutsi itd.), która ulega naturalizacji, oraz zdefiniowanie ofiar jako wrogów zagrażających wspólnotie sprawców. Inaczej niż w spetryfikowanej ideologii dyskurs ideologiczny na poziomie konkretnych praktyk może dostosowywać się do zmiennej sytuacji i umieszczać w taksonomicznej siatce nowe kategorie ofiar. Jeśli nawet w kanonicznych tekstach danego ruchu społecznego nie pojawiła się narracja na temat pewnej wspólnoty, to szeregowy członek, dzięki ramie odniesienia, może rozwiązać lokalne dylematy poznawcze i praktyczne, a przy tym mieć wrażenie, że pozostaje w głównym nurcie ortodoksji.

2. **Niedyskryminacyjne zabijanie.** To, co wyróżnia ludobójstwo, to zabijanie wszystkich członków wrogiej kategorii niezależnie od ich wieku, płci, wykształcenia, statusu materialnego itd. W wielu masakrach wojennych oddzielano mężczyzn i nastoletnich chłopców od starców, kobiet i dzieci, aby ich zamordować jako potencjalnych żołnierzy. W czasie ludobójstwa zabija się wszystkich, nie tylko jako potencjalnych mścicieli zamordowanych ojców, ale jako niebezpiecznych dla wspólnoty sprawców tu i teraz. Proces przekształcania się rozproszonych masakr wojennych w ludobójstwo polega między innymi na tym, że sprawcy decydują się zabijać wszystkich i opanowują tę sytuację poznawczo (nowa definicja sytuacji), emocjonalnie (dehumanizacja ofiar, wyłączenie ich z uniwersum zobowiązań moralnych) i pragmatycznie (np. jak skutecznie zabijać niemowlęta). Główne znaczenie dla tego procesu ma dyskurs ideologiczny.

3. **Zanegowanie możliwości zmiany kategorii społecznej.** W historii często mordowano członków jakiejś kategorii społecznej, ale mieli oni szansę na ocalenie, gdy dokonali konwersji wymaganej przez sprawców. Jest to szczególnie wyraźne w przypadku wojen religijnych czy średniowiecznych praktyk wyrzucania Żydów – konwersja religijna sprawiała, że heretyk zamieniał się w brata w wierze, który zyskiwał pełne prawa członka wspólnoty. Nawet jeśli w praktyce często „przechrzty” spotykały się z bezpośrednią i pośrednią dyskryminacją, to osoby „nawrócone” miały szansę na ocalenie. W przypadku ludobójstw naznaczona ofiara nie ma szansy na ocalenie, ponieważ jest zagrożeniem z natury absolutnym, elementem obcym, którego nie da się ocalić dzięki skutecznym symbolicznym egzorcyzmom. A nawet jeśli, to dotyczy to nielicznych wybrańców (Hitler do końca wojny nadawał zasłużonym na froncie „żydowskim mieszacom” zaświadczenie o krwi niemieckiej – Rigg 2005). Także zmiana identyfikacji narodowej czy obywatelstwa nie może uratować członka kategorii skazanej na anihilację. To wyraźnie odróżnia ludobójstwa od wcześniejszych form masowego mordowania ze względów światopoglądowych.

4. **Lekceważenie indywidualnych zasług ofiar dla zbiorowości sprawców.** Ludobójstwa dokonywały się w społeczeństwach nowoczesnych, gdzie więzi społeczne łączyły osoby z bardzo różnych kategorii społeczno-zawodowych. Na skutek migracji, awansu społecznego, małżeństw mieszanych, wyboru nowych tożsamości, jednostki mogły utracić świadomość swej „obiektywnej” przynależności do kategorii zdefiniowanej przez wspólnotę sprawców. Ofiary nieraz utożsamiały się nie tylko z państwem, które patronowało ludobójstwu, ale nawet z rasistowską czy nacjonalistyczną ideologią sprawców. Sprawcy dostrzegali także zasługi ofiar, które jako specjaliści wzmacniały wysiłek wojenny. Wszystko to jednak najczęściej nie jest w stanie ochronić członków kategorii społecznej skazanej na anihilację. Morduje się ich mimo zasług na rzecz państwa czy wspólnoty sprawców, jak również pomimo tego, że tym samym osłabia się potencjał naukowo-techniczny państwa. Znacząca rola dyskursów ideologicznych polega na uczynieniu tego paradoksu zrozumiałym dla członków wspólnoty sprawców.

5. **Zamknięcie drogi ucieczki.** Ofiary nie mają prawa do ucieczki. To odróżnia ludobójstwo od czystki etnicznej. Wspólnota sprawców, gdy już rozpięta masowo

mordy, uszczelnia granice i pilnuje, aby wszyscy przeznaczeni do eksterminacji zostali zamordowani na terytorium kontrolowanym przez sprawców. Turcy dbali o to, żeby Ormianie nie uciekli na drugą stronę frontu z carską Rosją, hitlerowskie Niemcy pilnowały obozów i granic, aby żaden Żyd nie uniknął śmierci, Hutu zaś obawiali się, że zbiegli Tutsi wrócą jako mściciele z Patriotycznym Frontem Rwandy. Z kolei Ukraińcy, mimo licznych masakr, zadowoleni byli z masowego odpływu Polaków z własnego terytorium etnicznego, podobnie jak Serbowie wymuszali ucieczkę Chorwatów i Bośniaków, a Chorwaci – Serbów.

Co istotne, aby określić dany przypadek masowych mordów jako „ludobójstwo”, nie jest ważne, jaki odsetek populacji zabito. Wysoki odsetek zabitych jest wypadkową wielu czynników, w tym geopolitycznych, a nie jedynie pochodną determinacji sprawców. Pouczające jest porównanie odsetka zamordowanych Żydów w krajach okupowanych lub kontrolowanych przez Niemców, takich jak Rumunia i Węgry, gdzie kraje ewidentnie współwinne Holokaustu, utraciły odpowiednio 50 i 70% rodzimej populacji, a Holandia jako kraj bez antysemitycznych tradycji osiągnęła 80% strat. Nawet w przypadku Francji Vichy było to tylko 25% (Midlarsky 2010: 229). Z drugiej strony, ogromna liczba zabitych sama z siebie nie wystarcza, aby uznać ją za ludobójstwo, jeżeli sprawcy zostali zmobilizowani do mordowania na podstawie odmiennych schematów. Dążeniu do anihilacji danej kategorii etnicznej można na przykład przeciwstawić akt krwawej pacyfikacji zbuntowanej prowincji. Tak było w przypadku interwencji wojsk Federacji Rosyjskiej w Czeczenii, gdzie masowe ofiary były wynikiem zastosowania brutalnej strategii wojskowej, zbrodni wojennych, w tym masakr oraz dążenia do zniszczenia krytycznej infrastruktury prowincji.

Biorąc pod uwagę powyższe uwagi i posiłkując się definicją Helen Fein (1993: 24), znanej badaczki ludobójstw (pierwszej przewodniczącej International Association of Genocide Scholars) zdefiniujemy „ludobójstwo” jako podtrzymywane, celowe działanie sprawców, zmierzające do anihilacji wyróżnionej kategorii społecznej, zarówno bezpośrednio (poprzez mordy), jak i pośrednio, przez wstrzymywanie biologicznej i społecznej reprodukcji członków grupy, niezależnie od ich płci, wieku czy statusu społecznego, przy założeniu, że opuszczenie anihilowanej kategorii społecznej jest niemożliwe bez względu na działania eksterminowanych jednostek, i dbałości o to, aby ofiary nie uciekły z kontrolowanego przez sprawców terytorium.

Zdefiniowane wyżej ludobójstwo można także określić jako „ludobójstwo totalne” i odróżnić je od „ludobójstw częściowych”, opierając się na podziale Roberta Melsona (1992). W przypadku ludobójstw częściowych nie chodzi o anihilację danej kategorii społecznej, ale o wymordowanie znacznej części wrogiej populacji i między innymi dzięki temu poważne podważenie jej statusu (Melson 1992: 26–28). Melson podaje jako przykład nazistowską politykę eksterminacyjną wymierzoną w Polaków i Rosjan. Ludobójstwo częściowe jest zatem formą pacyfikacji wspólnoty połączonej z jej deklasacją i zmianą jej tożsamości. W tabeli 1 zebrano przypadki ludobójstw częściowych, a w tabeli 2 – akty ludobójstw totalnych w XX wieku, które stały się podstawą analizy przedstawionej w tym artykule.

Tabela 1. Ludobójstwa częściowe w XX wieku

L.p.	Miejsce i czas	Sprawcy	Ofiary	Liczba ofiar (szacunki)
1	Wolne Państwo Kongo, 1880-1908	Wojska belgijskie Króla Leopolda II (w tym czarni Kongijczycy)	Rdzenna ludność	5-15 mln osób
2	Australia, XIX w. – lata 60. XX wieku	Siły zbrojne, policja, osadnicy	Aborygeni	ok. 700 tys.
3	Niemiecka Afryka Południowo-Zachodnia, 1904–1905	Niemcy	Herero	ok. 68 tys.
4	Niezależne Państwo Chorwackie, 1941–1945	Chorwaci	Serbowie, Żydzi, Romowie	= 487 tys. = 30 tys. = 27 tys.
5	Kambodża kwiecień 1975–1979	Czerwoni Khmerzy	Mnisi buddyjscy, Wietnamczycy, Czamowie, Chińczycy, Laotańczycy, Tajowie, Khmerzy – wrogowie ludu	ok. 2,2 do 2,5 mln ofiar (1/4-1/3 populacji Kambodży)
6	Gwatemala, 1981-1983	Siły zbrojne	Chłopi (Majowie)	ponad 200 tys.
7	Timor Wschodni (okupowany przez Indonezję), 1975–1999	Indonezyjczycy	Timorczycy	ok. 490 tys.

Tabela 2. Ludobójstwa totalne w XX wieku

L.p.	Miejsce i czas	Sprawcy	Ofiary	Liczba ofiar (szacunki)
1	Imperium Osmańskie, 1915–1916	Turcy	Ormianie	1–1,5 mln
2	Europa 1941–1945 (Holokaust)	Niemcy (wraz z anektowaną Austrią) i sojusznicy (Francja Vichy, Włochy, Rumunia)	Żydzi, Romowie	5–7 mln
3	Rwanda, 6 kwietnia – lipiec 1994	Hutu	Tutsi, Twa	500–800 tys.

Granica między ludobójstwem częściowym a totalnym nie jest naturalnie ostra. Nigdy nie udało się przecież wymordować wszystkich członków populacji (eksterminację Tasmańczyków, często uznawaną za ludobójstwo, pozostawmy na boku). Zaklasyfikowanie danego przypadku może zatem rodzić problemy, gdyż rekonstruować trzeba będzie intencję ludobójczą i odpowiedzieć na pytanie, czy sprawcom chodziło o anihilowanie całej kategorii, czy tylko o jej częściowe eksterminowanie? Czy chcieli usunąć ją z własnego terytorium, czy zamienić w mało znaczącą i zależną mniejszość? Odpowiedź na te pytania wymaga uwzględnienia dorobku historyków badających dane przypadki masowych mordów. Nie ulega przy tym wątpliwości,

że są to zagadnienia budzące skrajne emocje i powiązane z walką symboliczną nie tylko w polu naukowym. Zdarza się i tak, że dyskursy ideologiczne, które były źródłem mobilizacji ludobójczej, wpływają po latach na ocenę masowego mordy przez naukowców i innych aktorów. Jest to zwłaszcza wyraźne w przypadku dyskursu rasistowskiego i stosunku wobec ludobójstw częściowych dokonanych na Aborygenach i mieszkańcach Afryki (por. Bowen 2002; Hinton 2002).

Mobilizacja ludobójcza nowoczesnych narodów

Bardzo często traktuje się w naukach społecznych ludobójstwa jako zdarzenia wyjątkowe, będące swoistą historyczną osobliwością, załamaniem się normalnych praw społecznych. Tymczasem bliższa analiza pokazuje, że do ludobójstwa prowadzą często te same procesy, które na co dzień reprodukują podstawowe instytucje państwa narodowego. Stosunkowo mała liczba ludobójstw w porównaniu z innymi formami zbiorowej przemocy (wojnami czy masakrami) nie powinna nas wprowadzać w błąd. Ludobójstwo jest bardzo szczególną formą masowego mordy, ale nie zjawia się niczym *deus ex machina*.

Przydatną wskazówką, jak powinno się wyjaśniać mobilizację ludobójczą, są uwagi metodologiczne Charlesa Tilly'ego, który w trakcie swoich badań rewolucji zauważył: „wielkie rewolucje nie są zjawiskami *sui generis*, podlegającymi odrębnym prawom, dzięki którym można je nieomylnie odróżnić od zwykłych przemian politycznych. [...] Rewolucje podobne są raczej do korków ulicznych, które różnią się między sobą rozmiarami i rodzajem wywoływanych zakłóceń komunikacyjnych, nie mają wyraźnego początku ani końca i zdarzają się w najróżniejszych okolicznościach i z różnych przyczyn. Jednak zatory nie powstają zupełnie przypadkowo [...] Trzeba pamiętać, że w obu przypadkach nie jedna przyczyna, ale cały system uwarunkowań i mechanizmów przyczynowych składa się na wynik końcowy: rewolucję bądź korek uliczny. [...] Zamierzam pokazać, że u podstaw całej gamy wydarzeń, które będę nazywał rewolucjami, leżą jednego rodzaju mechanizmy przyczynowe; także u podstaw ogromnej liczby konfliktów, które nie prowadzą do rewolucji. [...] tak i prawidłowości dotyczące rewolucji wywieść można z tych atrybutów państw, które mają wpływ na ich funkcjonowanie w normalnych warunkach, a więc przed rewolucją” (Tilly 1997: 18, 19–20). Jeżeli w powyższym cytacie w miejsce słowa „rewolucja” podstawimy „ludobójstwo”, to uzyskamy właściwą perspektywę metodologiczną. W szczególności analiza różnorodnych dyskursów ideologicznych prowadzi do wniosku, że mobilizacja ludobójcza wypływa z procesów, z którymi mamy do czynienia na co dzień w świecie podzielonym na rywalizujące narody i państwa narodowe.

Typowe procesy, które prowadzić mogą do ludobójstwa, wiążą się nie tylko z kształtowaniem określonych układów instytucjonalnych, ale również habitusów. Wbrew częstym wyjaśnieniom to nie sadyści czy inne dotknięte patologią jednostki inicjują i przeprowadzają ludobójstwo, ale zwykli, „normalni” obywatele. Choć ludobójstwo stanowi dobrą okazję to zaspokojenia zaburzonych potrzeb, to różnorodnych dewiantów jest po prostu zbyt mało, aby przeprowadzić tak złożony proces. Zbiorowa przemoc nie jest pachnącym siarką nagłym nawiedzeniem ciała społecznego, ale

harmonijnie wyrasta z niego i karmi się jego sokami. „W przypadku kolektywnych aktów przemocy z reguły nie chodzi o niezrozumiałe erupcje, lecz o powtarzające się procesy społeczne, które mają początek, fazę środkową oraz koniec i są dziełem ludzi myślących, a nie szaleńców. [...] Relacja między masową zbrodnią a moralnością nie jest kontradictoryjna, lecz ma charakter wzajemnego uwarunkowania. Bez moralności nie można byłoby dokonać masowej zbrodni” (Welzer 2010: 15, 42).

Mordercy to w większości „dobrzy obywatele” – można by ich przekornie nazwać „grzecznymi ludobójcami” (Nijakowski 2009a). Wśród sprawców jakiś „defekt” mają nie tyle ci, którzy poddają się rozkazowi i zabijają, ale ci, którzy wbrew presji otoczenia, a nawet z zagrożeniem własnego życia, odstępują od zabijania lub wręcz chronią ofiary. Jak barwnie ujął to popularyzator historii: „Z nim sprawa jest prosta, pytania znajdują szybką odpowiedź: ten nabój ma defekt, więc nie wystrzelił. Ale jak to jest z nami? W Borowie kilku niemieckich żołnierzy zatrzymało się w decydującym momencie, także się zacięło, gdy inni naciskali na spust. Natomiast absolutna większość wykonywała bez zarzutu rozkazy, wieczorem grzała się w ciepłe płonącej wsi [...]. Kto zatem ma defekt? Ci nieliczni, czy wszyscy inni? I co w nas, nazbyt wielu, jest znamieniem tej skazy? [...] Z nami jest chyba dokładnie na odwrót niż z nabojami: skazę mają nie ci nieliczni, lecz większość, a nasz defekt – ta gotowość do włączenia się w śpiew, ten obiecujący szczęście odruch, który tak łatwo wykorzystać – nie sprawia, że ktoś jest na przykład niezdolny do strzelania, lecz przeciwnie, jest tego strzelania wręcz warunkiem” (Schuller 2011: 196–197). Owa „gotowość do włączenia się w śpiew” jest niezwykle ważna. Przyjrzyjmy się zatem temu, co gwarantuje reprodukcję narodów i ich państw.

Dzisiejsza socjologia nie traktuje już granicy międzyetnicznej jako prostej pochodnej wewnętrznej charakterystyki grupy, jej dziedzictwa kulturowego i „niezmiennej istoty” (np. trwałego „charakteru narodowego”). Granica grupy jest funkcją dynamicznej relacji z inną grupą, z którą dana grupa wchodzi w różnego typu związki. Ujmowanie granicy grupy etnicznej jako pochodnej dialektycznej relacji międzygrupowej postulował w latach sześćdziesiątych Frederik Barth (1998). Poczucie tożsamości – zarówno jednostki, jak i grupy – opierać się musi na poczuciu swoistości i odrębności od innych. W tym celu niezbędne jest eksponowanie różnic społecznych i kulturowych, zwłaszcza gdy obiektywne podobieństwo między grupami nie jest znaczące. To, co czyni się znakiem różnicy, zależy od stopnia antagonizmu międzygrupowego i charakteru relacji. Gdy „obcy” nie pasuje do stereotypu, można potraktować go jako wyjątek od prawomocnej reguły, stworzyć subkategorię społeczną obcych lub poszukiwać dowodów na to, że „tak naprawdę” dany aktor zachowuje się jak typowy przedstawiciel grupy obcej (szerzej: Macrae i in. 1999: 263–332). Procesy te można traktować jako dążenie do obrony granicy międzygrupowej, a także pozytywnego autostereotypu, który nabiera wyrazistości na tle stereotypowych wad „obcych”. Istnienie narodów jest zależne od tego, czy ludzie uznają, że takie „obiektywne” byty istnieją.

Dlatego w dyskursie publicznym każda wspólnota narodowa – poprzez intencjonalną politykę i nieświadomione praktyki i obyczaje – dąży do podtrzymania przekonania o oczywistości i naturalności, a także „odwieczności” istnienia narodu.

Dyskurs nacjonalistyczny ma pewne uniwersalne cechy, które wyodrębnia szkoła analizy dyskursu w naukach społecznych. Naród w myśl tej teorii to „wyobrażona wspólnota polityczna, wyobrażona jako nieuchronnie ograniczona i suwerenna” (Anderson 1997: 19). Narodowe tożsamości są produkowane i reprodukowane w dyskursie publicznym, w którym podkreśla się narodową jednorodność i homogeniczność, a pomija się wewnątrznarodowe różnice. Skutkuje to często tym, że osoby niepasujące do pozytywnego autostereotypu wyłącza się ze wspólnoty narodowej. Różne tożsamości narodowe są dyskursywnie konstruowane w zależności od audytorium, tematu, okazji, rocznicy itd. – nie ma jednego, uniwersalnego dyskursu. Skuteczna reprodukcja narodu wymaga utrzymywania poprzez rozmaite strategie dyskursywne przekonania ludzi, że są członkami bytu obiektywnie i odwiecznie istniejącego (Wodak i in. 2003). Dyskurs nacjonalistyczny przenika przestrzeń społeczną, obecny jest w najbardziej banalnych przejawach życia zbiorowego: „Banalny nacjonalizm posługuje się prozaicznymi, rutynowymi słowami, które z góry zakładają istnienie narodów, a przez to habitują je” (Billig 2008: 176). W tej perspektywie częste psychologizowanie narodu (tzn. postrzeganie pamięci zbiorowej czy charakteru narodowego przez analogię z pamięcią i charakterem jednostki) jest zabiegiem ideologicznym, mającym na celu podporządkowanie zróżnicowanych indywidualnych potrzeb – w tym w zakresie uporania się z przeszłością – narodowej zhomogenizowanej całości (Hamber i Wilson 2003: 145). Co więcej, podkreśla się, że ta wspólnota jest lepsza niż inne. Ważną funkcją pamięci zbiorowej jest podtrzymywanie pozytywnej tożsamości: „W pamięci zbiorowej postaci i wydarzenia przeszłości nie mają charakteru neutralnego. Są jednoznacznie moralne: albo dobre, albo złe, i jako takie czczone bądź potępiane. Nie ma tu miejsca na obojętność” (Szacka 2006: 49). We współczesnych narracjach o przeszłości odnaleźć możemy wszystkie te podstawowe elementy strukturalne dyskursu nacjonalistycznego.

Wspólnoty narodowe składają się z jednostek, które mają nie tylko wspólny zasób wiedzy podręcznej, umożliwiającej koordynowanie działania, ale również „ze-strajają się” ze sobą emocjonalnie. Członkowie wspólnoty współrozumieją i współodczuwają, dzięki czemu bez większych przeszkód reprodukuja wspólny świat życia codziennego. Wbrew liberalnemu dyskursowi, który podkreśla, że nie ma zbiorowej winy czy zasług, a oceniać można i należy jedynie czyny jednostek, dla potocznego myślenia zbiorowa duma i wstyd są podstawowymi kategoriami. Thomas J. Scheff twierdzi, że jest to emocjonalna strona więzi społecznych. Duma jest według niego uczuciem pozytywnym. Stanowi podstawę zdrowych relacji społecznych i nie antagonizuje społeczności. Także rozpoznany i uznany (*acknowledged*) wstyd pozwala na autokorektę zachowania i odbudowanie więzi opartej na zaufaniu. Z kolei nierozpoznany i nieuznany (*unacknowledged*) wstyd jest podstawową przyczyną eskalacji konfliktów (Scheff 2000: 4). Zgadzam się z Thomasem J. Scheffem, że duma jest pozytywnym uczuciem spajającym wspólnoty narodowe. Duma narodowa nie jest tożsama z szowinizmem. Naród o silnej tożsamości i poczuciu własnej wartości nie boi się deklasaacji przez wroga. To dopiero osłabienie dumy narodowej przez obniżenie pozycji międzynarodowej lub wrogie działania innej nacji w narodowej domenie symbolicznej mogą prowadzić do pojawienia się nieokreślonego lęku i poszukiwa-

nia koźła ofiarnego, na którego szybko wskazują zasoby mityczne. W tym kontekście przywołuje się najczęściej przykład Republiki Weimarskiej, która implodowała na skutek nagromadzenia kompleksów, wstydu i traumy, co widać także we współczesnych wywiadach ze „zwykłymi nazistami” (por. Marks 2009). Psychoanalitycznie zorientowani badacze wiele uwagi poświęcają Hitlerowi jako katalizatorowi patologicznych procesów społecznych związanych ze zbiorowym wstydem (Scheff i Retzinger 2001: 141–164). Szczególnie niebezpieczne jest połączenie przekonania o wyższości własnej kultury z jednoczesną słabością i bezbronnością, jak to było w Imperium Osmańskim w czasie, gdy Turcy dopuścili się ludobójstwa na Ormianach. Obraz kultury własnej jest ważnym katalizatorem przemocy grupowej (Staub 2009: 21–22).

Innymi słowy naród, aby być stabilną wspólnotą, musi odczuwać zbiorową dumę ze swej historii i współczesności, która nie może wyradzać się w szowinistyczne poczucie wyższości kulturowej nad innymi narodami. To, co łączy ludzi w narody – na poziomie emocjonalnym, poznawczym i behawioralnym – stanowi zarazem źródło potencjalnej mobilizacji ludobójczej. Obywatel jest socjalizowany w systemie, który zabijanie w imię obrony własnego narodu nazywa patriotyzmem i sakralizuje czyn zbrojny. Elastyczność dyskursu ideologicznego sprawia, że nawet jeśli ideologowie narodowi nie wskazują wprost na konieczność przeprowadzenia ludobójstwa, to jego wykonawcy mają możliwość poznawczego i emocjonalnego opanowania sytuacji i uzasadnienia eksterminacji jako słusznej obrony narodu.

Z dyskursem nacjonalistycznym sprzężony jest ściśle o wiele starszy **dyskurs *Realpolitik***. Uznaje on stosunki międzynarodowe za domenę, w której rozstrzygającym czynnikiem jest realna siła militarna państwa, a nie zasady etyczne, moralność czy umowy międzynarodowe. Dlatego najwyższym „sędzią międzynarodowych spraw” jest i pozostanie wojna. Jak ujęła to Hannah Arendt (1998: 9–10): „Głównym powodem, dla którego wojna ciągle jeszcze nam towarzyszy, nie jest ani skryte pragnienie śmierci żywione przez rodzaj ludzki, ani niepohamowany instykt agresji, ani wreszcie, co już byłoby raczej bardziej prawdopodobne, poważne zagrożenia społeczne i ekonomiczne nieodłączne od rozbrojenia. Tym powodem jest prosty fakt, że na scenie politycznej nie pojawiło się jeszcze nic, co mogłoby zastąpić tego ostatecznego sędziego międzynarodowych spraw. Czy nie miał racji Hobbes, gdy mówił, że «umowy bez miecza to tylko słowa»?”.

Państwa zatem – niezależnie od ustroju – socjalizowały i socjalizują swych obywateli do roli potencjalnych morderców. Rola żołnierza podlega heroizacji, a czasami nawet sakralizacji. Żołnierz nie morduje, a zabija, wykonując patriotyczny obowiązek obrony ojczyzny. Żołnierz zabija wrogów w obronie współobywateli i w zasadzie w obronie własnej, gdyż przecież – w tej kontrfaktycznej perspektywie – poddanie się wroga skutkuje natychmiastową opieką nad świeżo pozyskanym jeńcem. Rzadko kiedy spod oficjalnego dyskursu reprodukowanego przez państwo zwycięskie lub mocarstwo wyłania się naga zbrodnia. Wtedy bardzo często wyjaśnienia sprawców nawiązują do rozpowszechnionych toposów o służbie żołnierza, który zabija zmuszony bezpośrednim zagrożeniem życia. Czasami brzmią one groteskowo, jak w przypadku zeznań przed komisją śledczą badającą masakrę dokonaną

przez żołnierzy amerykańskich w Wietnamie w wiosce My Lai z 16 marca 1968 roku: „Odpowiedź: Wymierzyłem w nich mój M 16.

Pytanie: Dlaczego?

Odpowiedź: Bo mogli zaatakować.

Pytanie: Ale były to przecież dzieci i niemowlęta?

Odpowiedź: Tak.

Pytanie: I mogły zaatakować? Dzieci i niemowlęta?

Odpowiedź: Mogły mieć granaty ręczne, które matki mogły w nas rzucić.

Pytanie: Niemowlęta?

Odpowiedź: Tak.

Pytanie: Czy matki trzymały niemowlęta na ręku?

Odpowiedź: Chyba tak.

Pytanie: I te niemowlęta chciały zaatakować?

Odpowiedź: W każdej chwili spodziewałem się, że mogą zaatakować” (cyt. za: Welzer 2010: 242; szerzej na temat zbrodni: Belknap 2002).

Niezwykle ważnym kontekstem ludobójstw XX wieku jest polityka państw kolonialnych. Walki w koloniach – wbrew pozorom – miały znaczący wpływ na rozwój europejskiej sztuki wojennej. Przyczyniły się także do rozwoju instytucji militarnych i postaw sprzyjających eksterminacji okupowanej ludności definiowanej jako rasowo gorsza: „To, co się stało w Trzeciej Rzeszy, było finałem długiego procesu, który można nazwać militaryzacją ochrony prawa. [...] Stopniowo «zwalczanie band» z problemu wojskowego stało się zagadnieniem politycznym. Etappen miały zabezpieczać tyły, ale pełniąc tę funkcję, zmieniły się w administrację okupacyjną, aparat bezpieczeństwa i zarządy kolonii” (Blood 2008: 10, 13)

Niemiecka kultura militarna wzmacniała eksterminacyjne tendencje (Hull 2003). Dało to o sobie znać w przypadku ludobójstwa częściowego w Niemieckiej Afryce Południowo-Zachodniej (Namibii) w latach 1904–1905, gdy niemieckie wojska kolonialne przeprowadziły częściowe ludobójstwo ludów Herero i Nama, które zbuntowały się przeciw dominacji Berlina i osadników. Większość tubylców zmarła na skutek odizolowania ich na pustyni Omaheke (dziś Kalahari), pracy niewolniczej i rozmyślnej klęski głodu. Ich liczba zmniejszyła się z 80 tys. w 1904 roku do 12 tys. w 1912 roku (Blood 2008: 41). Dyskurs, który rozpowszechniał dowódca ekspedycji Lothar von Trotha, jest specyficzną mieszanką szowinizmu narodowego, poczucia rasowej wyższości i myślenia w kategoriach *Realpolitik*. „Przyjęcie kobiet i dzieci, które są w większości chore, stanowi duże ryzyko dla naszych sił, a karmienie ich jest poza dyskusją. Z tej przyczyny uważam za bardziej rozsądne, aby cały naród zginął, niżby miano dopuścić do targów z naszymi żołnierzami czy też uszczuplono nasze zapasy żywności i wody” (cyt. za: Midlarsky 2010: 34).

Wrogowie narodu i państwa stają się zatem zbiorowym demonem, którego należy unieszkodliwić w imię dobra wspólnoty. Dobry obywatel nie cofnie się – gdy okaże się, że istnieje taka potrzeba – przed mordowaniem wrogów, aby ostatecznie odsunąć od grupy własnej zagrożenie. Na ten etos ludobójców zwracał uwagę Himmler. 4 października 1943 roku wygłosił w Poznaniu mowę do gruppenführerów (generałów SS), w której zauważył między innymi: „Żle się dzieje, jeśli kierujemy

nasze niewinne serca i dusze, naszą dobrą naturę, idealizm w stronę obcych. [...] Większość z was wie, co znaczy widzieć setkę trupów leżących jeden przy drugim, pięćset trupów, tysiąc trupów. Doświadczenie tego i, pomijając przypadki ludzkiej słabości, pozostanie przyzwoitym człowiekiem, wzmocniło nas. [...] Niebezpieczeństwo było blisko. Istniało zagrożenie dwojakiego rodzaju: albo staną się [niemieccy żołnierze i oficerowie – przyp. L.M.N.] zbyt bezwzględni, okrutni i już nigdy nie będą szanować ludzkiego życia, albo że zabraknie im sił, przejdą nerwowe załamanie. Znaleźli się w wąskim przesmyku między Scyllą i Charybdą” (cyt. za: Rhodes 2007: 384, 386, 388).

Niezwykle ważnym kompleksem dyskursywnym obu omawianych dyskursów jest narodowe terytorium. Staje się ono mistyczną podstawą narodowej wspólnoty, warunkiem koniecznym jej reprodukcji. Obrona stanu posiadania jest w tej perspektywie podstawowym zadaniem każdego obywatela. Propaganda ludobójcza ekspozuje często zagrożenie w postaci zakusów terytorialnych i przypomina o stratach terytorialnych w przeszłości. Było to szczególnie wyraźne w przypadku dyskursu młodotureckiego i nazistowskiego. Zresztą, wielu polityków organizujących ludobójstwo pochodziło z terytoriów utraconych (Kiernan 2003: 39). Obok obrony terytorium ważne jest „zwiększanie przestrzeni życiowej”, tym bardziej że ugrupowania ludobójcze często idealizują uprawę ziemi i życie rolnika (tak było w Imperium Osmańskim, Niemczech, Kambodży, Rwandzie itd.). Ekspansjonizm terytorialny traktowany był najczęściej jako forma obrony przez atak oraz sposób na zapewnienie podstawowych potrzeb życiowych wspólnoty żyjącej na zbyt małym terytorium. Dlatego także z taką agresją spotykają się pacyfiści – zsyłanie do obozów koncentracyjnych świadków Jehowy w nazistowskich Niemczech było logiczną konsekwencją dyskursów: nacjonalistycznego i *Realpolitik*. Warto zauważyć, że stosunek do terytorium ofiar ludobójstw częściowych w koloniach był odmienny.

Dyskurs nacjonalistyczny oraz dyskurs *Realpolitik* prowadzą do upowszechnienia w świadomości zbiorowości kilku podstawowych wyobrażeń: zasady odpowiedzialności zbiorowej, przekonania o obiektywnym istnieniu narodów i innych podmiotów zbiorowych (grup etnicznych, rasowych itd.) oraz specyficznej natury jednostki, wynikającej z jej przypisania do danej zbiorowości i tym samym określonego znaczenia jednostki niezależnie od jej czynów, świadomości indywidualnej czy tożsamości. Już powyższa analiza pokazuje, że wpływ dyskursu na działania zbiorowości ma często charakter pośredni. Określony dyskurs kształtuje habitusy, praktyki i instytucje społeczne, które dopiero w określonych warunkach ułatwiają ludobójczą mobilizację. W najważniejszym momencie, najczęściej kryzysu wywołanego przez wojnę czy rewolucję, w określonych ramach instytucjonalnych dochodzi do spontanicznej mobilizacji, wspomaganą dodatkowo przez szowinistyczną propagandę i mowę nienawiści. Nie wystarczą same słowa – konieczne jest ich wcześniejsze stanie się społecznym ciałem, przemiana w instytucję. Dyskurs nacjonalistyczny i *Realpolitik* stworzył takie instytucje państwa narodowego, jak armia z powszechnego poboru, szkolnictwo powszechne narzucające dominującą wizję świata, „sztuka patriotyczna” czy postawy sakralizujące poświęcenie dla zbiorowości. Pozwoliło to państwom narodowym na bezprecedensowy wysiłek wojenny, którego kulminacją

stały się wojny totalne wieku XX. Ale te same instytucje wspomagały ekstremistyczne rządy w mobilizacji ludobójczej. Co ważniejsze, dobry obywatel państwa narodowego jest od małego przygotowywany do zabijania wrogów państwa i narodu. W sytuacji, gdy każdy członek narodu ma ukształtowany habitus potencjalnego zabójcy, nie trzeba tak wielkiego wysiłku, by nakłonić go do zabijania niewinnych cywilów, w tym kobiet i dzieci.

U podstaw dyskursu *Realpolitik* były praktyki (w tym dyskursywne) rządów, armii i naukowców (np. współtwórców geopolityki i „mitu wielkiej przestrzeni” – szerzej: Wolf-Powęska, Schulz, wyb. i oprac., 2000), którzy starali się wypracować system ochrony bezpieczeństwa państwa i wzrostu jego siły. Bez wątplenia możemy w tym przypadku mówić o specyficznej ideologii elit państwowych. Jednak to „dyfuzja” tego systemu ideologicznego w postaci zworników tematycznych, toposów i strategii retorycznych w dyskursie publicznym ukształtowała świadomość zwykłych obywateli, gotowych postrzegać zmienne sytuacje, nieopisane przez teoretyków czy strategów wojskowych, zgodnie z „logiką” obrony bezpieczeństwa państwa, zmuszonego walczyć o byt w międzynarodowym środowisku.

Rasizm, medycyna, religia

Analizując ludobójstwo nazistowskie często przywołuje się ideologię rasistowską jako podstawową dla mobilizacji ludobójczej. Bez wątplenia **dyskurs rasistowski** – w szerokim sensie, o którym za chwilę – miał podstawowe znaczenie dla zachęcenia ludzi do udziału w masowym mordzie na wrogu. Należy jednak spojrzeć na to zjawisko szerzej. Foucault dowodził, że wyrażenie „rasizm” lub „dyskurs rasistowski” należy zarezerwować dla epizodu „wielkiego dyskursu wojny lub walki ras” (Foucault 1998: 71). Pojawia się on w XVI wieku i doprowadza do zerwania ciągłości narracji historycznej – ciągłość między historią uprawianą w średniowieczu, a historią uprawianą w społeczeństwie rzymskim była o wiele większa niż między średniowieczem a czasami nowożytnymi. Nowy dyskurs sprawia, że „historia jednych nie jest historią drugich”, oficjalna historia hymnu na cześć suwerena zostaje skonfrontowana z „przeciw-historią będącą historią mrocznego poddaństwa, upadku, historią prorocstwa i obietnicy, a zarazem historią ukrytej wiedzy, którą trzeba odkryć i odszyfrować, wreszcie historią jednoczesnej, bliźniaczej deklaracji praw i wojny” (Foucault 1998: 75, 79). W dyskursie tym „rasa” nie jest obciążona znaczeniem biologicznym. Dyskurs zaś służy bardzo różnym grupom, z różnych stron politycznej barykady.

Dopiero w XIX wieku dyskurs ten uzyskuje zabarwienie biologiczne i staje się we właściwym sensie „rasizmem”. „Kiedy temat czystości rasy zajmuje miejsce tematu walki ras, sądzę, że rodzi się rasizm albo że zachodzi przekształcenie przeciw-historii w rasizm biologiczny” (Foucault 1998: 86). Czystość rasy wymaga eliminacji „elementów heterogenicznych”, czyli różnorodnych obcych, zboczeńców i dewiantów, w imię dbałości przez państwo o jedność i wyższość rasy. W wieku XX dyskurs ten przeszedł jeszcze dwie transformacje, kiedy pojawił się rasizm państwowy (biologiczny i centralistyczny) w wersji nazistowskiej i sowieckiej: „Z jednej

strony mamy więc nazistowskie wpisanie rasizmu państwowego w starą legendę wojujących ze sobą ras, a z drugiej strony sowieckie wpisanie walki klas w nieme mechanizmy rasizmu państwowego” (tamże, s. 88). Nazistowski dyskurs rasistowski ma zatem dwa ostrza – wewnętrzne, nakazujące eliminowanie obcych ciał w imię czystości rasy (chorych psychicznie, obciążonych chorobami genetycznymi, homoseksualistów itd.) i zewnętrzne, nakazujące walkę z obcą rasą, przede wszystkim żydobolszewikami. Ci ostatni zresztą atakują nie tylko z zewnątrz – zagonami Armii Czerwonej – ale i od wewnątrz, żydowskim spiskiem osłabiającym Germanów.

Opozycja rasa (rasy) aryjskie – rasa żydowska jest najważniejsza dla dyskursu nazistowskiego, choć hierarchia ras była w nim wielostopniowa, z Japończykami jako „honorowymi Aryjczykami” włącznie. Podstawowe kategoryzacje i schematy narracyjne pochodziły od Hitlera, którego „nauczanie” było powielane przez oficjalną propagandę i licznych zwolenników. Aryjczyk był traktowany jako „dokładne przeciwieństwo” Żyda. Ci pierwsi byli twórcami, ci drudzy niszczytelami cywilizacji. Żyd – napisał Hitler w *Mein Kampf* (2005: 90) – „nigdy nie był nomadem. Był pasożytem na ciele innych narodów. [...] Jego rozmnożenie na całym świecie jest typowe dla pasożytów! Żyd tak, jak pasożyt zawsze poszukuje nowych źerowisk dla swojej rasy”. Wojna rasowa wymagała opowiedzenia się po jednej ze stron – nie było miejsca na neutralność. Co ważne, nazistowski rasizm stał się „nowoczesną bronią stosowaną do prowadzenia starych, a w każdym razie nienowoczesnych potyczek” (Bauman 1992: 99) i tym samym był mocno osadzony we wcześniejszych dyskursach antymniejszościowych, w tym zwłaszcza antysemitycznym. Nie da się go jednak zredukować do kodów kultury ludowej, np. tradycyjnego antyjudajizmu z jego „legendami krwi”.

Jak się okazało, dyskurs rasistowski rozwijał się w ramach wielu instytucji naukowych i był wspomagany przez dyskurs ekspercki. Można wymienić bardzo dużo ośrodków naukowych, które legitymizowały rasistowskie podziały i uprzedzenia oraz bezpośrednio lub pośrednio wspierały proces eksterminacji. Zwłaszcza wiele instytucji niemieckojęzycznych niechlubnie zasłużyło się w nazistowskim ludobójstwie, na przykład Institut für Deutsche Ostarbeit (Instytut Niemieckich Prac na Wschodzie). Naturalnie, z dzisiejszego punktu widzenia często był to przejaw naukowego hochsztaplerstwa, a także naginania wyników „badań” do ideologii nazistowskiej, ale jednak dyskursy te reprodukowane były przez osoby o uznanej pozycji w polu naukowym (Schafft 2006: 13–24). Nieraz ludobójstwo budziło negatywne emocje tylko z racji anihilacji przedmiotu badawczego (tamże, s. 29). Z pewnością mamy tu do czynienia ze „światłem wiedzy zdeprawowanej” (Tyrowicz 1970), które służyło ludobójcom niczym reflektor na wieżycze strażniczkiej w obozie zagłady.

Dyskurs rasistowski pozwalał także na poznawcze opanowanie świata, który coraz bardziej odbiegał od rasowego ideału – i to na skutek działania sprawców. Tak było w przypadku III Rzeszy: „Pod koniec wojny w Rzeszy pracowało około ośmiu milionów cudzoziemców ze wschodu, w większości Słowian. Jak na nazistowski rasizm był to rezultat dość perwersyjny: Niemcy wyjeżdżali z kraju i zabijali miliony «podludzi» tylko po to, by zaimportować miliony innych «podludzi», żeby ci wykonywali w Niemczech pracę, którą mogliby zająć się sami Niemcy – gdyby nie zabijali właśnie «podludzi» w innych krajach. Pomijając kwestię masowych zbrodni

za granicą, efekt netto był taki, że Niemcy stały się krajem bardziej słowiańskim niż kiedykolwiek w dziejach” (Snyder 2011: 269–271). Dyskursy ideologiczne w ogólności nie są podatne – ze względu na wewnętrzną logikę – na empiryczną falsyfikację, ale w przypadku dyskursu rasowego ta cecha ma szczególne znaczenie.

Przykłady dyskursu rasistowskiego znajdujemy także w ludobójstwach postrzeganych jako czystki klasowe. Ben Kiernan (2003: 33) pokazuje znaczenie rasizmu dla masowych mordów w wydaniu Czerwonych Khmerów w Kambodży w latach w latach 1975–1978. Odnajdujemy je także w przypadku ludobójstwa tureckiego, gdy Ormian postrzegano nie tylko jako innowierców, ale także jako obcą rasę, która stoi na przeszkodzie budowy homogenicznego państwa narodowego opartego na ideologii panturanizmu. Szczególne znaczenie dyskursu rasistowskiego miał dla określenia stosunku kolonizatorów do niewolonych ludów Afryki, Australii i obu Ameryk, które padły ofiarą ludobójstw częściowych.

Obok dyskursu rasistowskiego wyróżnić można **dyskurs medyczno-epidemiologiczny**, mający charakter dyskursu eksperckiego, ale od XIX wieku intensywnie przenikający do świadomości zbiorowej. Jak wykazał Foucault, oba te dyskursy (medyczno-epidemiologiczny i rasistowski) intensywnie interferowały, ale nie można ich uznać za tożsame. Znaczenie eksperckiego dyskursu medycznego dla organizowania ludobójstwa ujawniają studia nad pismami i protokołami z badań autorstwa lekarzy o uznanej pozycji w polu naukowym. Eksperymenty medyczne na więźniach obozów koncentracyjnych wydawały się w tym dyskursie standardową procedurą naukową. Dotyczyło to nawet badań bez podstaw naukowych czy uprawiania perwersji pod płaszczykiem działalności naukowej (Klee 2005). Co gorsza, wielu z tych lekarzy kontynuowało z sukcesem kariery po wojnie.

Dyskurs medyczno-epidemiologiczny konstituował też ofiary jako zagrożenie biologiczne. Styl życia skazanych na zagładę miał prowadzić do roznoszenia chorób i wywoływania epidemii. Było to szczególnie wyraźne w dyskursie nazistowskim w ramach kompleksu dyskursywnego „Żydzi – wszy – tyfus plamisty”, który reprodukowany był przez bardzo zróżnicowane typy tekstów, w tym liczne plakaty i kroniki filmowe. W tym przypadku postępowanie sprawców realizujących ludobójczą politykę potwierdzało tradycyjne uprzedzenia – skupienie dużej liczby ofiar na małej przestrzeni, ich głodzenie, pozbawienie lekarstw i podstawowej higieny skutkowało wybuchaniem epidemii. Żydowskie getta stały się naprawdę zagrożeniem epidemiologicznym dla „aryjskich” dzielnic. Dyskurs medyczno-epidemiologiczny miał zatem często charakter samospełniającej się przepowiedni. W tej sytuacji dyskurs publiczny dostarczał obserwatorom i sprawcom eksterminacji poręcznych kategorii i sposobów wnioskowania, które pozwalały „w oczywisty sposób” odnaleźć zagrożenie tam, gdzie go nie było, albo też ukrywać rzeczywiste źródła choroby czy dysfunkcyjności ofiar.

Wyniszczone ciało ofiary stawało się znakiem jej nieludzkiego charakteru. Bici i głodzeni Ormianie, pędzeni przez Imperium Osmańskie do miejsca swej ostatecznej śmierci na pustyni potwierdzali tezy rozpowszechniane przez młodoturecką propagandę. Doprowadzeni do szaleństwa brakiem wody Herero wyglądali niczym dzicy barbarzyńcy z imperialnych rasistowskich opowieści. Ofiara stawała się zna-

kiem w rasistowskim dyskursie, żywym dowodem swej biologicznej podrzędności i zagrożenia. Niepotrzebna była propaganda – rozproszone praktyki dyskursywne sprawiały, że ofiary konstruowane były jako niewarte współczucia i wsparcia. Nawet wtedy, gdy obserwatorzy nie byli oficjalnymi wyznawcami panturanizmu i nawet w skrytości ducha mu się sprzeciwiali.

Kolejnym ważnym dla mobilizacji ludobójczej jest **dyskurs fundamentalistyczno-religijny**. Binarny kod właściwy dla światopoglądu religijnego (wierzący–niewierzący, ortodoksyjne–nieortodoksyjne, sacrum–profanum itd.) od wieków prowadził do fundamentalnego podziału społecznego, w którym niewierni stygmatyzowani byli jako nie tylko gorsi ludzie, których można w wyniku akcji religijnej pozyskać dla własnego kościoła, ale również jako zagrożenie dla wspólnoty wiernych i zbawienia jej członków. W szczególności różne nurty chrześcijaństwa służyły za podstawę akcji eksterminacji „pogan” – od chrystianizacji mieczem Europy Środkowo-Wschodniej, poprzez wojny religijne, rekonkwistę i wygnanie Żydów z Hiszpanii po nowoczesne pogromy antyżydowskie. Z równą zajadłością zwalczano heretyków, na przykład rzeź Albigenów bywa określana jako ludobójstwo (Chalk i Jonassohn 1990: 114–134). Przez długi czas liczyła się jednak przede wszystkim logika religijna, stawiająca na konwersję religijną, nawet jeśli była ona przymusowa (katarskie elity miały wybór – jeśli wyśpiewały się z grzechów i nawróciły – przeżyły, por. Mann 2006: 42). Z czasem jednak dyskurs fundamentalistyczno-religijny nie uznawał konwersji za dopuszczalną, traktując „błędną wiarę” niczym naturalną cechę, świadczącą o głębokim, nienaprawialnym skażeniu jednostki.

Oczywiście, nie tylko doktryna chrześcijańska stała się podstawą dyskursu fundamentalistyczno-religijnego. W zasadzie żadna religia nie ustrzegła się przed przekształceniem w szowinistyczny dyskurs, służący eksterminacji „pogan”. Na przykład ważną rolę w ludobójstwie częściowym w Timorze Wschodnim odgrywał islamski dyskurs fundamentalistyczny – okupanci (Indonezyjczycy) byli przede wszystkim muzułmanami, a Timorczycy – katolikami (około 90% populacji; szerzej: Jardine 1999). Z kolei Cesarska Armia Wielkiej Japonii, złożona przede wszystkim z szintoistów i buddystów, dopuściła się wielu masakr, w tym słynnej masakry w Nankinie w 1937 roku, uznawanej przez niektórych za akt ludobójstwa na Chińczykach (szerzej: McCormack 2003).

Także i w tym przypadku oficjalna doktryna kościoła czy wspólnoty religijnej nie miała podstawowego znaczenia. Podstawową rolę odegrały rozproszone praktyki dyskursywne, uznające ludzi innych wyznań za obcych wymagających wykluczenia z przestrzeni publicznej, usunięcia z sakralizowanego terytorium. W tej perspektywie większą rolę odgrywały widome znaki różnicy religijnej (np. różnice obrządku), niż wspólnota doktrynalna (dobrym przykładem są animozje między grekokatolikami i katolikami, które stanowiły jeden z wymiarów konfliktu polsko-ukraińskiego, także w czasie czystek etnicznych na Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej w czasie II wojny światowej). Dominanta dyskursu fundamentalistyczno-religijnego utrudniała także interwencje kapłanów chcących chronić ofiary – ich przekaz nie mieścił się w siatce semantycznej dyskursu, traktowanej jako naturalny ogląd świata.

Spiskujący wrogowie i pasożyty

Jak pokazują badania, ważną rolę w mobilizowaniu do aktów ludobójstwa odgrywa **dyskurs spiskowy**, który przyszłe ofiary obsadza w roli wrogów, w ukryciu szykujących zagładę sprawcom. Dyskurs spiskowy ma szczególną siłę i zdolność do reprodukcji. Oczywiście, był wykorzystywany – zwłaszcza od Wielkiej Rewolucji Francuskiej – do dyskredytowania każdego wroga (Castillón 2006). Najsłynniejszym jego celowym wykorzystaniem są zapewne Protokoły Mędrców Syjonu, napisane przez carską Ochronę (Tazbir 2004). Myślenie spiskowe jest jednak głęboko zakorzenione w atlantyckiej kulturze – dyskurs spiskowy mutuje i reprodukuje się przy okazji praktycznie każdego ważnego wydarzenia politycznego czy katastrofy (Barkun 2006).

Dyskurs spiskowy wzmacnia poczucie zagrożenia, rozbudzone już przez dyskurs nacjonalistyczny czy *Realpolitik*, bo mówi, że wróg jest nie tylko poza granicami kraju, ale również między nami. Ukrywa się, przeciąga na swoją stronę naszych współobywateli, szkodzi nam niepostrzeżenie. Dyskurs spiskowy był niezwykle silny w nazistowskim dyskursie antyżydowskim, ale nie tylko. Jego przejawy odnajdujemy praktycznie w każdym ludobójstwie totalnym i częściowym. Z tego też powodu często masakrowano członków grupy własnej jako domniemanych współników wrogiego narodu. Tak było na przykład w Rwandzie w 1994 roku, gdzie z wielkim okrucieństwem mordowano umiarkowanych Hutu, którzy oskarżani byli o wspomaganie V kolumny Tutsi. W Kambodży Czerwonych Khmerów dyskurs spiskowy osiągnął paranoiczną intensywność, prowadząc do niekończących się czystek wewnątrz partii rządzącej.

Dyskurs spiskowy, rozpowszechniony w nowoczesnych społeczeństwach, rzadko znajduje wyraz w spójnej ideologii. W propagandowej wizji wroga częściej pojawiają się toposy właściwe dyskursowi *Realpolitik*, mówiące np. o „V kolumnie”. Jego znaczenie jest jednak bardzo duże, gdyż wzmaga on strach we wspólnocie sprawców, którzy nawet na dalekim zapleczu frontu, nawet w czasie zaangażowania aparatu państwa w zwalczanie wroga, mają świadomość nieustających knowań wspólnoty sprawców. Przyczynia się do łatwości, z jaką osoby niepoddane okrucieństwu frontu i wojennej desentyzacji wyłączają ofiary z uniwersum zobowiązań moralnych.

Na koniec wspomnieć wypada o **dyskursie użyteczności i pasożytnictwa**. Ma on generalnie dwa warianty: stalinowsko-maoistowski (z różnorodnymi modyfikacjami, jak na przykład ideologia dżucze Kim Ir Sena) oraz liberalno-kapitalistyczny. Jego istotą jest definiowanie ludzi przez pryzmat ich przydatności dla zbiorowości czy systemu społecznego. „Osoby użyteczne”, pomnażające dobra, są traktowane jako zasługujące na życie i wsparcie państwa czy wspólnoty. „Pasożyty” nie tylko nie zasługują na ochronę i można je pozostawić na pastwę śmierci głodowej czy epidemii, ale czasami wręcz należy je zabić, aby oczyścić wspólnotę.

Erik O. Wright (2006) zdefiniował pojęcia „ucisku” i „wyzysku” akcentując, że wyzysk określają trzy zasady: odwrotnej wzajemnej zależności dobrobytu, wykluczenia oraz przywłaszczenia. Zauważył, że ludobójstwo „jest zatem zawsze potencjalną strategią dla uciskających, którzy nie posługują się wyzyskiem. Nie wchodzi to w grę w sytuacji wyzysku ekonomicznego, ponieważ wyzyskiwacze potrzebują

pracy wyzyskiwanych, aby zapewnić sobie materialne powodzenie” (Wright 2006: 814). Potwierdzają to badania dotyczące kolonii. Michael Mann (2006: 70–98, 107–110) wymienia 5 głównych typów kolonialnej gospodarki: 1) handel z autochtonami; 2) płądrowanie i pobieranie daniny; 3) używanie rozproszonej siły roboczej przez osadników; 4) używanie skoncentrowanej siły roboczej przez osadników oraz 5) gospodarka bez autochtonicznej siły roboczej. W przypadku pierwszych czterech typów inwazja Europejczyków rzadko skutkowałą czystkami etnicznymi – uciekano się raczej do mordowania elit, masakr i niszczenia rodzimej kultury w celu spacyfikowania ludności tubylczej. Jednak, gdy ludność autochtoniczna była zbędna, dochodziło do masowych czystek, osiągających niekiedy ludobójczą skalę (jak w Ameryce Północnej w latach 1866–1890).

Wyżej wspomniano o strachu związanym z zagrożeniem bezpieczeństwa. Jednym z ważnych mechanizmów jego eskalacji jest „dylemat bezpieczeństwa” (Jervis 1978). Przez analogię można mówić o „dylemacie dobrobytu”. Jego istotą jest taka interakcja między grupami, że jedna z grup traktuje drugą jako przeszkodę do wzbogacenia się i zachowania majątku. Dyskurs użyteczności i pasożytnictwa jest sposobem na jego rozpowszechnianie i reprodukcję, nawet jeśli trudno mówić o spójnej ideologii państwowej w tym zakresie.

Zakończenie

W artykule tym opisano siedem dyskursów ideologicznych, które współprowadziły do ludobójstw w XX wieku: dyskurs nacjonalistyczny, *Realpolitik*, rasistowski, medyczo-epidemiologiczny, fundamentalistyczno-religijny, spiskowy oraz użyteczności i pasożytnictwa. Wchodząc w złożone relacje dyskursy te tworzyły porządek społeczny (habitusy, praktyki, instytucje), który zwiększał prawdopodobieństwo mobilizacji ludobójczej. Dyskursy te zapewniały definicję sytuacji ułatwiającą zabijanie i w kryzysowych momentach dostarczały racjonalizacji dla zbiorowego mordu, pozwalając go opisać jako zadanie dla dobrego obywatela. Naturalnie opisane dyskursy nie wystarczają – niezbędne są jeszcze inne czynniki, które umożliwiają przekształcenie zbiorowej przemocy w próbę anihilacji całej wrogiej wspólnoty.

Dla wyjaśnienia ludobójstw najważniejsze znaczenie ma dyskurs jako system, a nie odizolowane teksty. Odczytanie danego tekstu (publicznego wystąpienia polityka, artykułu programowego, odezwy, książki, plakatu, kroniki filmowej itd.) wymaga uwzględnienia szerokiego kontekstu społecznego. Dlatego ważna jest nie tradycyjna analiza ideologii w jej wariacie oficjalnym, wyszlifowanym przez ideologów ruchu, ale analiza dyskursu ideologicznego. Pozwala to zrozumieć, jak teksty, które nie są klasyfikowane przez specjalistów jako przykłady mowy nienawiści, mogą służyć mobilizacji zwykłych ludzi do masowego zabijania innych ludzi.

Perspektywa analizy dyskursu pozwala dostrzec, jak w praktyce przebiega mobilizacja ludobójcza. Nie ogranicza się do przytaczania ideologicznych klisz, idiomatycznych całości obecnych w dyskursie publicznym, ale bada lokalną produkcję ładu (Czyżewski 2008: 28). Umożliwia to zrozumienie, dlaczego ludzie skłonni są

kontynuować zabijanie, nawet jeśli pojawiają się kategorie wrogów niescharakteryzowanych przez ideologów.

Wskazanie roli dyskursów ideologicznych jest ważne także z punktu widzenia przeciwdziałania zbrodni ludobójstwa. Nawet gdy trudno mówić o zaistnieniu ludobójczego planu, na długo przed rozwojem mowy nienawiści jednoznacznie nawołującej do eksterminacji ofiar, nasilenie się scharakteryzowanych wyżej dyskursów stanowi wzrost ryzyka mobilizacji ludobójczej. Język jest narzędziem władzy i dominacji – ofiary ludobójstwa są najpierw uśmiercane za pomocą słów. Krytyczna analiza dyskursu powinna zawczasu prowadzić do zdiagnozowania niebezpieczeństwa i rozwoju kontrdyskursów, mających na celu przede wszystkim włączenie potencjalnych ofiar do uniwersum zobowiązań moralnych potencjalnych sprawców.

Literatura

- Anderson, Benedict. 1997. *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*. Tłum. S. Amsterdamski. Kraków–Warszawa: Znak.
- Arendt, Hannah. 1998. *O przemocy*. W: *O przemocy. Nieposłuszeństwo obywatelskie*. Tłum. A. Łagocka i W. Madej. Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Barkun, Michael. 2006. *A Culture of Conspiracy. Apocalyptic Visions in Contemporary America*. Berkeley, Los Angeles, London: University of California Press.
- Barth, Fredrik. 1998. *Introduction*. W: F. Barth (red.). *Ethnic Groups and Boundaries. The Social Organization of Culture Difference*. Long Grove, Illinois: Waveland Press Inc.
- Bartrop, Paul R. i Samuel Totten. 2004. *The History of Genocide: An Overview*. W: S. Totten (red.). *Teaching About Genocide: Issues, Approaches, and Resources*. Greenwich, Connecticut: Information Age Publishing.
- Bauman, Zygmunt. 1992. *Nowoczesność i zagłada*. Tłum. F. Jaszuski. Warszawa: Masada.
- Belknap, Michal R. 2002. *The Vietnam War on Trial. The My Lai Massacre and the Court-Martial of Lieutenant Calley*. Lawrence: University Press of Kansas.
- Billig, Michael. 1991. *Ideology and Opinions. Studies in Rhetorical Psychology*. London, Newbury Park, New Delhi: Sage.
- Billig, Michael. 2008. *Banalny nacjonalizm*. Tłum. M. Sekerdej. Kraków: Znak.
- Bloxham, Donald i A. Dirk Moses (red.). 2010. *The Oxford Handbook of Genocide Studies*. Oxford: Oxford University Press.
- Blood, Philip W. 2008. *Siepacze Hitlera. Oddziały specjalne SS do zwalczania partyzantki*. Tłum. S. Patlewicz. Warszawa: Bellona.
- Bowen, John R. 2002. *Culture, Genocide, and a Public Anthropology*. W: A.L. Hinton (red.). *Annihilating Difference. The Anthropology of Genocide*. Berkeley, Los Angeles, London: University of California Press, s. 382–395.
- Castillón, Juan Carlos. 2006. *Panowie świata. Dzieje teorii spiskowych*. Tłum. J. Partyka. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Chalk, Frank i Kurt Jonassohn. 1990. *The History and Sociology of Genocide. Analyses and Case Studies*. New Haven, London: Yale University Press.
- Czyżewski, Marek. 2008. *Elementy i całość. O niektórych dylematach analizy dyskursu*. W: A. Horolets (red.). *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 19–29.
- Fairclough, Norman. 2003. *Analysing Discourse. Textual Analysis for Social Research*. London, New York: Routledge.

- Fein, Helen. 1993. *Genocide. A Sociological Perspective*. London, Newbury Park, New Delhi.
- Foucault, Michel. 1998. *Trzeba bronić społeczeństwa*. Tłum. M. Kowalska. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Goldhagen, Daniel Jonah. 1999. *Gorliwi kaci Hitlera. Zwyczajni Niemcy i Holocaust*. Tłum. W. Horabik. Warszawa: Prószyński i Spółka.
- Hamber, Brandon i Richard A. Wilson. 2003. *Symbolic Closure through Memory, Reparation and Revenge in post-Conflict Societies*. W: E. Cairns i M.D. Roe (red.). *The Role of Memory in the Ethnic Conflict*. New York: Palgrave Macmillan, s. 144–168.
- Hinton, Alexander Laban. 2002. *The Dark Side of Modernity. Toward an Anthropology of Genocide*. W: A.L. Hinton (red.). *Annihilating Difference. The Anthropology of Genocide*. Berkeley, Los Angeles, London: University of California Press, s. 1–40.
- Hitler, Adolf. 2005. *Mein Kampf (Moja walka)*. Wrocław: Wydawnictwo Książki Niezwykłej „XXL”.
- Hull, Isabel V. 2003. *Military Culture and the Production of Final Solutions in the Colonies*. W: R. Gellately i B. Kiernan (red.). *The Specter of Genocide. Mass Murder in Historical Perspective*. Cambridge: Cambridge University Press, s. 141–162.
- Jardine, Matthew. 1999. *East Timor: Genocide in Paradise*. Cambridge: South End Press.
- Jervis, Robert. 1978. *Cooperation Under the Security Dilemma*. „World Politics” 2: 167–214.
- Kiernan, Ben. 2003. *Underlying Ideological Themes from Armenia to East Timor*. W: R. Gellately i B. Kiernan (red.). *The Specter of Genocide. Mass Murder in Historical Perspective*. Cambridge: Cambridge University Press, s. 29–51.
- Klee, Ernst. 2005. *Auschwitz. Medycyna III Rzeszy i jej ofiary*. Tłum. E. Kalinowska-Styczeń. Kraków: Universitas.
- Macrae, C.Neil, Charles Stangor i Miles Hewstone. 1999. *Stereotypy i uprzedzenia*. Tłum. M. Majchrzak, A. i M. Kacmajor i A. Nowak. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Mann, Michael. 2006. *The Dark Side of Democracy. Explaining Ethnic Cleansing*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Mannheim, Karl. 2008. *Ideologia i utopia*. Tłum. J. Niziński. Warszawa: Wydawnictwo Altheia.
- Marks, Stephan. 2009. *Dlaczego poszli za Hitlerem? Psychologia narodowego socjalizmu w Niemczech*. Tłum. A. Gadzała. Warszawa: WN PWN.
- McCormack, Gavan. 2003. *Reflections on Modern Japanese History in the Context of the Concept of Genocide*. W: R. Gellately i B. Kiernan (red.). *The Specter of Genocide. Mass Murder in Historical Perspective*. Cambridge: Cambridge University Press, s. 265–286.
- Melson, Robert F. 1992. *Revolution and Genocide. On the Origins of the Armenian Genocide and the Holocaust*. Chicago, London: The University of Chicago Press.
- Midlarsky, Manus I. 2010. *Ludobójstwo w XX wieku*. Tłum. B. Wojciechowski. Warszawa: WN PWN.
- Nijakowski, Lech M. 2004. *Znaczenie analizy dyskursu dla socjologii narodowości*. „Kultura i Społeczeństwo” 1: 69–96.
- Nijakowski, Lech M. 2009a. *Grzeczni ludobójcy. Dobrze wychowani obywatele w służbie zbiorowej przemocy*. W: P. Kowalski (red.). *Tabu, etykieta, dobre obyczaje*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 257–278.
- Nijakowski, Lech M. 2009b. *Kiedy krwawa plama staje się białą. Polityka pamięci związana z masakrami w XX wieku*. W: A. Szpociński (red.). *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów*. Warszawa: Scholar, s. 167–191.
- Połomski, Franciszek. 1970. *Ustawodawstwo rasistowskie III Rzeszy i jego stosowanie na Górnym Śląsku*. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.

- Rhodes, Richard. 2007. *Mistrzowie śmierci. Einsatzgruppen*. Tłum. M. Urbański. Warszawa: Bellona.
- Rigg, Bryan Mark. 2005. *Żydowski żołnierz Hitlera. Nieznana historia nazistowskich ustaw rasowych i mężczyzn pochodzenia żydowskiego w armii niemieckiej*. Warszawa, Kraków: Bellona, Wydawnictwo Arkadiusz Wingert.
- Sala Rose, Rosa. 2006. *Krytyczny słownik mitów i symboli nazizmu*. Tłum. Z. Jakubowska i A. Rurarz. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Schafft, Gretchen E. 2006. *Od rasizmu do ludobójstwa. Antropologia w Trzeciej Rzeszy*. Tłum. T. Bałuk-Ulewiczowa. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Scheff, Thomas J. 2000. *Bloody Revenge. Emotions, Nationalism, and War*. Lincoln: Universe, Inc.
- Scheff, Thomas J. i Suzanne M. Retzinger. 2001. *Emotions and Violence. Shame and Rage in Destructive Conflicts*. Lincoln: Universe, Inc.
- Schuller, Konrad. 2011. *Ostatni dzień Borowa. Polscy chłopci, niemieccy żołnierze i nieprzemijająca wojna*. Tłum. E. Borg i M. Przybyłowska. Warszawa: Świat Książki.
- Skocpol, Theda. 2000. *Sociology's Historical Imagination*. W: T. Skocpol (red.). *Vision and Method in Historical Sociology*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Snyder, Timothy. 2011. *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*. Tłum. B. Pietrzyk. Warszawa: Świat Książki.
- Staub, Ervin. 2009. *Psychologia świadków, sprawców i ratujących bohaterów*. Tłum. A. Wójcik. W: L.S. Newman i R. Erber (red.). *Zrozumieć Zagładę. Społeczna psychologia Holokaustu*. Warszawa: WN PWN.
- Szacka, Barbara. 2006. *Czas przeszły, pamięć, mit*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN, Scholar.
- Tazbir, Janusz. 2004. *Protokoły mędrców Syjonu. Autentyk czy falsyfikat*. Warszawa: Iskry.
- Tilly, Charles. 1984. *Big Structures, Large Processes, Huge Comparisons*. New York: Russell Sage Foundation.
- Tilly, Charles. 1997. *Rewolucje europejskie 1492–1992*. Tłum. E. Żelazna. Warszawa: Krag, Volumen.
- Tyrowicz, Stanisław. 1970. *Światło wiedzy zdeprawowanej. Idee niemieckiej socjologii i filozofii 1933–1945*. Poznań: Instytut Zachodni.
- van Dijk, Teun A. 1987. *Communicating Racism. Ethnic Prejudice in Thought and Talk*. Newbury Park: Sage.
- van Dijk, Teun A. 2006. *Badania nad dyskursem*. W: A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki i M. Ziółkowski (wybór i opracowanie). *Współczesne teorie socjologiczne. Antologia tekstów*. Warszawa: Scholar, s. 1020–1046.
- Welzer, Harald. 2010. *Sprawcy. Dlaczego zwykli ludzie dokonują masowych mordów*. Współpraca M. Christ. Tłum. M. Kurkowska. Warszawa: Scholar.
- Wodak, Ruth, Rudolf de Cillia, Martin Reisigl i Karin Liebhart. 2003. *The Discursive Construction of National Identity*. Tłum. A. Hirsch i R. Mitten. Edinburgh: Edinburgh University Press.
- Wolff-Powęska, Anna i Eberhard Schulz (wybór i opracowanie). 2000. *Przestrzeń i polityka. Z dziejów niemieckiej myśli politycznej*. Tłum. Z. Choderny-Loew i P.O. Loew. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Wright, Erik O. 2006. *Klasy się liczą*. W: A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki i M. Ziółkowski (wybór i opracowanie). *Współczesne teorie socjologiczne. Antologia tekstów*. Warszawa: Scholar, s. 813–832.

The Role of Ideological Discourse in Genocidal Mobilization in the XX Century

Summary

Aside from it being a crime, genocide is a very important subject of social sciences. The aim of the paper is to prove the thesis, that ideological discourses (not: ideologies) are an important part of genocidal mobilization. Ideological discourse establishes not only cultural myths (the codes of popular culture) that define what is normal in social life, but also institutions, habituses, social roles, etc. Therefore discourse plays direct and indirect role in mobilization. This article is based on critical discourse analysis theory, historical sociology paradigm and genocide studies. Legal definition of genocide does not easily lend itself to empirical and historical research. Therefore the author proposes the new definition of genocide and the list of genocides. There are seven main ideological discourses, which spurred genocidal mobilization in the XX century: (1) nationalist discourse, (2) Realpolitik discourse, (3) racist discourse, (4) medical/epidemiological discourse, (5) fundamentalist religious discourse, (6) conspiracy discourse and (7) discourse of usefulness and parasitism. These discourses are constructed as social texts and immediately translated into social constructs. The paper explores these discourses, that were crucial for the formation of modern genocides.

Key words: genocide studies; discourse analysis; ideological discourse; genocidal mobilization.

Natalia Krzyżanowska
Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu

WOKÓŁ KONCEPCJI DEMOKRACJI. PARYTET PŁCI W ŚWIETLE POLSKIEGO DISKURSU PRASOWEGO

Artykuł skupia się na analizie dyskursu medialnego o parytecie płci jako kwestii, która odnosi się zarówno do sposobów zwiększenia udziału kobiet w sprawowaniu władzy oraz, szerzej, do polskiej wizji demokracji. Analiza obejmuje okres między pierwszym a drugim Kongresem Kobiet Polskich (2009–2010), kiedy idea parytetu (bądź rozwiązań kwotowych) została nagłośniona w polskim życiu publicznym oraz w – będącym jego częścią – dyskursie medialnym. Podstawą jakościowej analizy, przeprowadzonej zgodnie z założeniami podejścia dyskursywno-historycznego w krytycznej analizie dyskursu (KAD), są wybrane publikacje prasowe, w których zostały zrekonstruowane aporie wysuwane przez przeciwników parytetu płci. Systematyczna analiza argumentów przeciw parytetowi płci w dyskursie medialnym uwidacznia nie tylko to, że płęć może decydować o wymaganiach stawianych różnym uczestnikom sfery publicznej, ale też fakt, że postrzeganie ważności lub nieważności kategorii płci w kontekście problematyki związanej z demokracją w Polsce powiązane jest ze sposobem, w jaki płęć jest definiowana (np. jako atrybut jednostki proveniencji społecznej lub kulturowej czy biologicznej). Jednocześnie dyskursywnie konstruowany sposób rozumienia płci może wpływać zarówno na to, jak rozumie się demokrację oraz czy akceptuje się lub odrzuca ideę parytetu, jako jej przejaw.

Główne pojęcia: parytet płci; reprezentacja kobiet; demokracja; dyskurs medialny; Krytyczna Analiza Dyskursu.

Wstęp

Parytet płci stał się tematem ożywionych dyskusji publicznych po pierwszym Kongresie Kobiet Polskich, który odbył się w dniach 20–21 czerwca 2009 roku w Warszawie. Kongres ów, zgodnie z założeniami, został zorganizowany nie tylko w celu konsolidacji środowisk kobiecych, ale też w celu włączenia ich w publiczne obchody upamiętniające odzyskanie wolności w 1989 roku. Podkreślenie wkładu kobiet w przemiany polityczne lat osiemdziesiątych XX wieku, które doprowadziły do zmiany systemu politycznego, miało upoważnić środowiska kobiece także do czerpania satysfakcji lub dumy z 20 lat transformacji. W środowiskach tych bowiem od lat można było spotkać się z twierdzeniami, że kobiety były powoli, lecz konsekwentnie, oddzielane od schedy etosu solidarnościowego i pozbawiane pamięci o swoich dokonaniach (zob. m.in. Kondratowicz 2001; Penn 2003; Wujec 2010). Wydaje się, że oficjalne obchody dwudziestolecia polskiej wolności potwierdziły tendencję konserwowania pamięci o dokonaniach mężczyzn i niejako „zapomnie-

nia” wkładu kobiet. Właśnie temu procesowi starał się zaradzić Kongres Kobiet Polskich, podczas którego mówiono i przypominano dokonania kobiet w obszarze walki z opresją władzy komunistycznej oraz – także za sprawą nagrody „Polki Dwudziestolecia”, przyznanej Henryce Krzywonos-Strychalskiej – wyartykułowano to, co można nazwać przyczynkiem do konstytuowania „pamięci kobiet”.

Kongres Kobiet w 2009 roku nie ograniczał się jedynie do rozpamiętywania przeszłości, lecz restytuując pamięć o wkładzie kobiet w działania na rzecz niepodległej Polski, ustanowił swego rodzaju legitymizację dla dalszych postulatów wysuniętych przez środowiska kobiece. Postulaty te obejmowały między innymi kwestie dotyczące zwiększenia udziału kobiet w życiu publicznym współczesnej Polski, zrównania płacy kobiet i mężczyzn oraz zwiększenia instytucjonalnego wsparcia pozadomowej aktywności kobiet (usprawnienie działalności żłobków i przedszkoli czy możliwość odpisania wydatków związanych z opieką nad dziećmi od podatku; więcej o przebiegu pierwszego Kongresu Kobiet zob. Krzyżanowska 2009). Jednakże to postulat wprowadzenia systemowych rozwiązań, które miałyby doprowadzić do zwiększenia reprezentacji kobiet w gremiach sprawujących władzę przez wprowadzenie parytetu płci, stał się tym najszerzej omawianym i kojarzonym zarówno z pierwszym jak i kolejnym, drugim Kongresem Kobiet Polskich, mającymi miejsce w odpowiednio 2009 i 2010 roku. Dyskusja wokół parytetu, w której brali udział zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy takiego rozwiązania, toczyła się w perspektywie wyznaczonej refleksją dotyczącą tego, czym jest lub powinna być polska demokracja.

Artykuł niniejszy skupia się na systematycznej analizie dyskursu medialnego o parytecie płci w okresie obejmującym oba Kongresy Kobiet Polskich. Artykuł skupia się na dyskursie medialnym uznając, że media masowe są jednym z podstawowych *loci* tworzenia dyskursu publicznego i tym samym sfery publicznej. Jeśli uznamy, że sfera publiczna to sfera pośrednicząca pomiędzy społeczeństwem obywatelskim i państwem, w której jest zagwarantowana krytyczna dyskusja dotycząca kwestii powszechnie uznanych za ważne (zob. Habermas 1999; McCarthy 1999), owa krytyczna dyskusja publiczna współcześnie toczy się najczęściej za sprawą środków masowego komunikowania. Tym samym – jak zauważa Bogusława Dobek-Ostrowska – sfera publiczna może być postrzegana jako „synonim kształtowania się opinii publicznej, w którym media zajmują uprzywilejowaną pozycję” (Dobek-Ostrowska 2006: 73).

Celem analizy jest wykazanie, jak koncepcja parytetu jako kwestia, która będąc dyskursywnie konstruowana w obrębie sfery publicznej, odnosi się zarówno do sposobów zwiększenia udziału kobiet w sprawowaniu władzy oraz, szerzej, do polskiej wizji demokracji. Analizując relacje medialne w odniesieniu do pierwszego i zwłaszcza drugiego Kongresu Kobiet artykuł podejmuje systematyczne badanie tego jak, odnosząc się do kwestii parytetu, media (dzienniki prasowe) przyczyniły się do dyskursywnej negocjacji i krystalizacji zróżnicowanych opinii na temat obecności kobiet w sferze publicznej. Analizując opinie medialne dotyczące kwestii parytetu, artykuł skupia się zwłaszcza na kwestiach argumentacji przeciw konkretnym (np. prawnym) ustaleniom o parytecie płci na listach wyborczych.

Jedną z głównych tez niniejszej pracy przyjmuje, że szerokie spektrum argumentów przeciw parytetowi płci (w tym wypadku konstruowanych w dyskursie medialnym) jest pokłosiem swego rodzaju niemal „zwyczajowej” nieobecności silnego głosu kobiet w polskiej sferze publicznej po 1989 roku, a tym samym braku wyraźnej artikulacji postulatów i rozwiązań ważnych dla środowisk kobiecych (także z punktu widzenia postaw emancypacyjnych, charakteryzujących polski ruch kobiet). Z uwagi na fakt, iż brak ten zdaje się znacząco zubażać nie tylko polski dyskurs publiczny, ale i polską demokrację, podjęta przeze mnie dalej próba analizy dyskursu prasowego o parytecie płci stara się wykazać istotny (i pogłębiający się) deficyt polskiej demokracji. Wykazując, iż w analizowanych artykułach prasowych przeciwników parytetu to, co powiązane jest z „płcią”, zdaje się być wykluczone ze sfery publicznej, wykluczenie owo przywołuje dobrze opisane w literaturze dyskursywne praktyki u(nie)ważniania (Czyżewski i in. red. 1991) kwestii równouprawnienia kobiet w życiu publicznym. Jednocześnie dyskusja dotycząca parytetu płci była również przyczynkiem do refleksji, czym demokracja polska jest i jaka być powinna – bowiem w argumentach zarówno zwolenników, jak i przeciwników parytetu płci pojawiały się częste odniesienia do demokracji jako idei czy konceptu teoretycznego.

Demokracja, polityka i płeć a obywatelstwo kobiet

Definiowanie terminu „demokracja” rozumianego jako „rządy ludu” charakteryzuje się zwodniczą prostotą, która nastęrcza szereg problemów z określeniem nie tylko tego, czym jest ów „lud”, ale także tym, co oznaczają i jakie mają implikacje takie pojęcia jak: „rządzenie”, „władza” czy „reprezentacja” (zob. Sartori 1998; Kurczewski 2008). Dodatkowo pojęcie demokracji może być użyte „do oznaczania pewnego ideału, i rzeczywistego ustroju znacznie odeń odbiegającego” (Dahl 1995: 13). Demokracja może być także rozumiana zarówno jako procedury odnoszące się do sposobu podejmowania decyzji politycznych, jak również może być ujmowana jako „określony stan społeczeństwa, [w którym] etos wymaga od ludzi traktowania się jako równych pod względem społecznym” (zob. Sartori 1998: 23). Warto także przypomnieć, że demokrację powinien odznaczać „duch «wielości» poglądów i dialogu w sferze publicznej oraz otwartość na mnogość perspektyw oraz uznanie dla celów członków owego społeczeństwa” (Arystoteles 2001: 44; Ziółkowski 2001: 81).

Jak twierdzi Robert Dahl – w kontekście pewnych trudności z jednoznacznym definiowaniem pojęcia tak szerokiego – można je przybliżyć poprzez pryzmat tego, co jest „postępowaniem demokratycznym”, czyli takim sprawowaniem rządów, które choć nie jest pozbawione wad, przewyższa inne modele sprawowania władzy. Postępowanie demokratyczne to takie, które sprzyja wolności zarówno osobistej, jak i zbiorowemu samookreśleniu się, przyczynia się do rozwoju człowieka, kształtując jego możliwości samookreślenia oraz moralną autonomię. Kolejnym ważnym aspektem postępowania demokratycznego jest walor odpowiedzialności za własne decyzje i fakt, że „jest sposobem, za którego pośrednictwem ludzie mogą bronić oraz dochodzić interesów i dóbr, jakie dzielą z innymi” (Dahl 1995: 431).

Pojęcie demokracji jako pewnego, niekiedy kontradyktycznego, amalgamatu (zob. Dahl 1995: 21) wypływa z czterech źródeł: myśli klasycznej Grecji; tradycji republikańskiej starożytnego Rzymu, ale też włoskich państw-miast średniowiecza; idei i instytucji rządu przedstawicielskiego oraz logiki równości politycznej (tamże, s. 21 i 22). Kwestie związane z roszczeniami emancypacyjnymi kobiet w Polsce, związane z problemem zwiększenia reprezentacji kobiet w instytucjach sprawujących władzę, wiążą się więc bezpośrednio z dwoma ostatnimi kwestiami, a parytet płci ujmowany jest jako instrument, który oparty na teorii demokracji miałby przyspieszyć urzeczywistnienie idei równości płci w sferze publicznej. Zwłaszcza aspekt równości politycznej w procesie definiowania demokracji wydaje się ważny ze względu na to, że „demokracja ma sens nie tylko polityczny. Wzywa ono przede wszystkim do poszukiwania społecznej równości i ekonomicznego dobrobytu” (Sartori 1989: 475).

Nierówność płci jest uznawana za podstawową przeszkodę w procesie budowania i wzmacniania demokratycznego ustroju nie tylko w sensie zubożenia wielości postaw i poglądów w obszarze sfery publicznej, ale także tego, że „nierówność społeczna przeszkadza demokratyzacji i podważa demokrację pod dwoma warunkami: po pierwsze, skryształowania się ciągłych różnic [...] do postaci powszednich różnic kategoryalnych z uwagi na rasę, płeć, klasę społeczną, pochodzenie etniczne, wyznanie i im podobne szerokie zaklasyfikowania; po drugie, bezpośredniego przełożenia tych różnic na politykę publiczną.” (Tilly 2008: 137–138). Różnice kategoryalne więc „blokują lub wywracają politykę demokratyczną, ponieważ nieuchronnie wytwarzają wielkie dysproporcje zasobów na scenie politycznej [...] Jednocześnie dają członkom kategorii uprzywilejowanych zarówno zachętę, jak i środki do lekceważenia wyników namysłu demokratycznego, jeżeli kłócą się one z ich interesami” (tamże, s. 138). Owe różnice kategoryalne wpływają na wytworzenie się nierówności, które są „stosunkiem między oddziaływanymi wzajemnie osobami lub grupami, w ramach którego owe oddziaływania przynoszą większe korzyści jednym niż drugim [...] w wielkiej skali wielorakie stosunki tego rodzaju ustanawiają rozległe, połączone sieci nierówności” (tamże, s. 138 i 139). Oczywiście można powiedzieć, że gdyby owe nierówności faktycznie dotyczyły kobiet w Polsce, nie byłoby Polek nie tylko w sferze polityki, ale także w sferze gospodarowania, jednak należy pamiętać, że „binarne kategorie nierówności, takie jak mężczyźni–kobiety [...] polegają na asymetrycznych stosunkach ponad pewną uznaną społecznie (i zazwyczaj niezupełną) granicą między sieciami międzyludzkimi; takie pary kategoryalne występują ustawicznie w bardzo szerokim zakresie różnorodnych sytuacji i prowadzą do niesymetrycznego oddzielenia jednej z tych sieci od zasobów nadzorowanych przez drugą” (tamże, s. 139).

W świetle powyższych konstatacji niedoreprezentowanie kobiet jest kwestią bardziej skomplikowaną i utrudniającą demokratyzację życia, niż może się początkowo wydawać a pytania, które często stawiają sobie teoretycy demokracji, dotyczą możliwości ewentualnego niwelowania owych nierówności, które z systemu politycznego niejako promieniują i zazębiają się z nierównościami innego typu. Jeśli więc chcemy zmniejszać nierówności między płciami w innych niż polityczne wymiarach, warto

pamiętać o niedoreprezentowaniu kobiet w gremiach związanych z polityczną reprezentacją. Stąd proponuje się uzupełnienie tzw. polityki idei (w nawiązaniu do rozumienia polityki w kontekście reprezentacji idei, stanowisk i poglądów politycznych) tzw. polityką obecności, bowiem wydaje się, że „nie wystarczy już przywiązanie większego znaczenia do posiadanych poglądów – zamiast tego powinniśmy w większym stopniu zająć się «uwzględnieniem wcześniej wykluczonych głosów» poprzez promowanie «polityki obecności» (Philips 1995:10). Przykładowo, parlamenty powinny pod względem płciowym, etnicznym (i tak dalej) posiadać skład, który szeroko odzwierciedla całą populację. Nawet jeśli większość kobiet [...] niekoniecznie reprezentuje pewne mityczne esencjalistycznie pojęte interesy «kobiet» [...] aby sprawiedliwości stało się zadość, ich reprezentacja musi być ustanowiona jako wartość, ale i faktycznie realizowana” (Philips 1995 za: Seward 2008:161). Warto także podkreślić, że dla niektórych teoretyków zawężone jest klasyczne rozumienie pojęcia obywatelstwa formułowane w obszarze demokracji liberalnej, które zdaje się być odległe od kategorii takich, jak płeć, rasa, wyznanie, pochodzenie etniczne czy orientacja seksualna. Kategorie te mają bowiem zdolność stratyfikującą i można powiedzieć, że „współczesna potrzeba «polityki obecności» wyłania się często z polityki związanej z nowymi ruchami społecznymi i uwypukla nierówności inne niż te związane z klasą społeczną” (Philips 1995:8).

W rozważaniach o demokracji jej najczęstszą konkretyzacją jest rzeczywistość polityczna. Początkowo – w nawiązaniu do etymologii pojęcia – „polityka” odnosiła się do tego, co „społeczne, publiczne, państwowe, powszechne, obywatelskie, codzienne, zwyczajne” (Chmaj 1996: 227) i dopiero później, niejako tracąc swój pierwotny sens, zaczęła odnosić się do sztuki rządzenia (wraz z jej teorią i strategią) oraz sprawowania i zdobywania władzy politycznej. Jeśli zaś owa władza polityczna jest „systemem stosunków społecznych zachodzących pomiędzy określonymi podmiotami, polegającym na możliwości stosowania trwałego i instytucjonalnego przymusu w celu zmuszenia drugiej strony do określonego postępowania” (Zmigrodzki 1996: 369), to nie tylko warto o nią zabiegać, lecz także – by mieć wpływ na to, co jest przedmiotem owego (choćby potencjalnego) przymusu – dbać o to, by móc współdecydować o kształcie owej władzy politycznej: bo ma to wpływ zarówno na kondycję indywidualną obywatela, ale także na podejmowane formy działań po to, by osiągnąć określone cele.

Jednocześnie polityka czy szersza działalność publiczna na rzecz wspólnoty w obrębie *agory* od czasów starożytnych postrzegana jest jako sfera niezwykle ważna, także ze względu na walor bycia w niej „obywatelem”, co w niektórych ujęciach warunkuje realizację pełni człowieczeństwa. Już Arystoteles dowodził, że „pojęcia obywatel w istotnej jego treści nic bezwzględnie trafniej nie określa niż prawo udziału w sądach i rządzie” (Arystoteles 2001: 77), a następnie doprecyzował: „obywatelami są ci, którzy (mając dostęp do tych funkcji) uczestniczą w rządzeniu państwem” (tamże). Współcześnie zaś – pamiętając o niewielkim udziale kobiet w sprawowaniu władzy politycznej, mniejszej liczbie kobiet zajmujących eksponowane stanowiska w biznesie, dłuższej drodze kobiet do awansu zawodowego czy mniejszym wpływie na to, co dzieje się w sferze publicznej – uprawo-

mocnione zdają się pytania stawiane między innymi przez feministki o to, jak realizować założenia wypływające z pojęcia obywatelstwa kobiet. Należy też pamiętać o konsekwencjach teoretycznych przyporządkowania kobiet do sfery prywatnej, która – jak zauważa Hannah Arendt – odznaczała się „deprawacyjnym charakterem [...] oznaczała ona dosłownie stan pozbawienia czegoś, a nawet pozbawienie człowieka jego najwyższych i najbardziej ludzkich zdolności. Człowiek, który wiódł wyłącznie życie prywatne [...], nie był w pełni człowiekiem” (Arendt 2000: 44). Dlatego też „tylko w obrębie wspólnoty politycznej [...] człowiek stawał się jednostką, bycie obywatelem zapewniało mu nie tylko realizację jego ludzkiego *telos*, ale i indywidualności, bo tylko polityczna aktywność w ramach wspólnoty pozwala na ujawnienie tego, co ludzkie i tego, co indywidualne zarazem” (Środa 2003: 270). W odwołaniu zaś do wizji Arystotelesa, tylko w ten sposób mogła być realizowana idea wielości postaw lub różnorodności poglądów będąca warunkiem powstania sfery publicznej.

Zwolenniczki i zwolennicy wprowadzenia parytetu płci – niejako nawiązując do tego najwcześniejszego, etymologicznego rozumienia polityki przytoczonego powyżej – przyjmują, że „polityka jest zjawiskiem, które zawsze odnajdujemy pomiędzy wszystkimi grupami, instytucjami (formalnymi i nieformalnymi) oraz społecznościami, czymś, co przenika/przecina zarówno życie publiczne jak i prywatne. Jej wyrazem są wszelkie podejmowane współdziałania, negocjacje i napięcia (ang. *struggle*) wokół używania i dystrybucji zasobów. Jest także obecna we wszelkich relacjach, instytucjach czy strukturach, które są włączane do czynności produkcji i reprodukcji w życiu społecznym” (Held 1987: 275 i 277). Dlatego we współczesnej myśli emancypacyjnej polityka jest nie tylko „kwestią parlamentarnych gier i bitew wyborczych, lecz dotyczy tego, jak ludzie żyją, co robią i jak współdziałają” (Duchen 1987: 6). Taka definicja polityki otwiera drogę do nadania ważności kategorii płci nie tylko jako czynnikowi stratyfikującemu (zob. Chafetz 1990), ale też pozwala na powiązanie jej z trzema wymiarami obywatelstwa: społecznym, politycznym i cywilnym (zob. Marshall 1950) po to, by ukazać niedoreprezentowanie kobiet jako swego rodzaju wielowymiarową cechę systemu oraz pozwala na uwypuklenie zagadnienia postulowanej heterogeniczności dobra wspólnego – to zaś otwiera rozważania na kwestie związane z zagadnieniem reprezentacji.

Sprawa reprezentacji kobiet wiąże się przynajmniej z dwiema kwestiami: a) *кто кого może reprezentować* – gdyż np. wybierani posłowie są wszak „reprezentantami” całego narodu, a ten *ex definitio* nie ma płci (zob. Kurczewski 2008) oraz z tym, b) *czy – jako obywatelki – kobiety są reprezentowane w sferze publicznej i polityce przez same kobiety i w jakim zakresie* (Grabowska i Regulska 2008: 43). Właśnie z tą drugą kwestią wiąże się więc pytanie, jakie są mechanizmy (i jak je stymulować) zwiększania liczby kobiet w ciałach reprezentantów, a także czy są one sprawiedliwe (tamże). Bowiernie rozpatrując trafność rozwiązania, jakim jest parytet płci, ujmowany jako jeden z możliwych sposobów zwiększania reprezentacji kobiet w gremiach sprawujących władzę, niejako w nawiązaniu do argumentów formułowanych przez jego przeciwników, należy przypomnieć, że „jeśli jakąś grupę społeczną wyklucza się wystarczająco długo z jakiegoś przedsięwzięcia, to mamy prawie 100 procent

szans, że reguły owego przedsięwzięcia rozwiną się w taki sposób, że grupa owa nie będzie do nich dostosowana” (Kymlicka 1998: 265).

Przyjmuje się, że *gender*, czyli płeć społeczno-kulturowa jest „konstruktem społecznym”, a zatem „jest nie tylko własnością jednostek – jest ona także fenomenem społecznym [...] stanowi zbiór socjologicznych powiązań” (Bradley 2008: 17). Takie ujęcie problemu sprawia, że pomimo wielu podobieństw historia poszczególnych społeczeństw, która kształtuje relacje między mężczyznami i kobietami, ich powinności, a także to, co ujmujemy jako publiczne, a co jako prywatne, ma wpływ na to, jak ujmujemy miejsce i role kobiet i mężczyzn w danym społeczeństwie. Bo „płeć staje się kategorią znaczącą jedynie wtedy, gdy badamy stosunki *pomiedzy*” (tamże) mężczyznami i kobietami. Bradley, przywołując myśl Ulricha Becka ze *Społeczeństwa ryzyka*, „ujmuje płeć jako wszechobecną” (tamże), gdyż także społeczne „instytucje, które tworzą nasze społeczeństwo (małżeństwa rodziny, szkoły, miejsca pracy, organizacje polityczne) są *upłciowione* (ang. *gendered*) i są miejscami, w których zachodzi *upłciowianie* jednostek i stosunków między nimi” (tamże, s. 16–17).

Kategoria „płci” w polskim dyskursie publicznym, także w tym dotyczącym kwestii parytetu – poprzez dwoistość konotacji, które sprawiają, że bywa rozumiana czasem jako zjawisko znamionujące życie społeczne, czasem zaś jako płeć biologiczna, czyli określona przez pierwszo- i drugorzędowe cechy płciowe – jest rozumiana wymiennie, co doprowadza do tego, że dość łatwo wywołać efekt „absurdalności” emancypacyjnych żądań kobiet. Jednocześnie warto zauważyć, że każde z owych dwóch sposobów rozumienia kategorii płci pociąga za sobą różne implikacje dotyczące tego, jak definiujemy sferę publiczną (zob. Dobek-Ostrowska 2006; Krzyżanowska 2008), a także, jakie kategorie są włączane do niej i z niej wykluczane, co jest postrzegane jako ważne bądź nieważne, jak ujmujemy to, kim jest obywatel, czym jest polityka oraz w końcu także to, jak powinna być skonstruowana zasada budowania (sprawiedliwej) reprezentacji politycznej w danym społeczeństwie.

Parytet płci a demokracja w Polsce po 1989 roku – kontekst badań

Publiczna debata dotycząca kwestii równego udziału kobiet i mężczyzn w sferze publicznej zyskała zainteresowanie dopiero w 2009 roku, czyli w dwudziestolecie przemian polskiej demokracji, właśnie za sprawą inicjatywy organizatorek Kongresu Kobiet i toczyła się niejako równolegle do oficjalnych obchodów rocznicy, która stała się przyczynkiem do refleksji nad kształtem polskiej sfery publicznej i politycznej oraz nad jakością (i deficytami) polskiej demokracji. W debacie tej parytet płci był traktowany przez jego zwolenników jako mechanizm, który miałby przyspieszyć dostosowywanie rzeczywistości społecznej do oczekiwań kobiet i sprawić, że koszty ich uczestnictwa w sferze pozadomowej staną się mniejsze, a chodzi tu głównie o zmniejszenie napięcia płynącego z wyborów: kariera *versus* rodzina, dbałość o dom/potomstwo *versus* dbałość o samorealizację. Jednocześnie parytet ukazywany był przez zwolenników wprowadzenia tego mechanizmu jako remedium mające zniwelować jeden z najbardziej widocznych deficytów polskiej demokracji: niewielką obecność polskich kobiet w najważniejszych gremiach życia politycznego. Ów

niedostatek polskiej demokracji – często kontrastowany z przykładami rozwiązań funkcjonujących w innych krajach Europy – wskazywany był wielokrotnie w debacie medialnej, w której parytet ujmowany był jako narzędzie przeciwdziałające wykluczeniu kobiet. Wielokrotnie też wskazywano, że proces wyrównywania szans kobiet i mężczyzn oraz zrównanie ich udziału w życiu publicznym toczy się zbyt powoli i udaremnia niejako wysiłki kobiet, które w Polsce po 1989 roku – choć legitymują się wyższym wykształceniem częściej niż mężczyźni – zdają się bardzo wolno zdobywać równoprawne miejsce w sferze pozadomowej, obejmującej zarówno aktywność zawodową, jak i sferę polityczną. Nierówność płci w sferze poza domowej potwierdzają wskaźniki Global Gender Gap Index: Polska pod względem równości kobiet i mężczyzn zajmuje 63 miejsce w zestawieniu odnoszącym się do sfery gospodarowania i 46 w odniesieniu do polityki, co przekłada się na bolączki współczesnych Polek, które doświadczają nie tylko trudniejszej ścieżki awansu zawodowego niż mężczyźni, ale także na podobnych stanowiskach zarabiają od nich mniej. Niedoreprezentowanie kobiet w Polsce po 1989 roku w sferze polityki jest również widoczne i raczej utrzymuje się na niezmiennym poziomie (zob. Fuszara 2007; Krzyżanowska 2006; Matynia 2008; Siemieńska red. 2003, 2005). Za sprawą parytetu miałyby więc urzeczywistnić się pełniejsze uwłasnowolnienie kobiet oraz – poprzez ich zwiększony udział w procedurach demokratycznego podejmowania decyzji – wzbogacenie polskiej demokracji (zob. Fuszara red. 2002; Janion 2003; Siemieńska red. 2005).

Działania na rzecz faktycznego równouprawnienia kobiet, do czego odwołuje się postulat parytetu płci, nie są nowym pomysłem i mają już swoją historię. Nie chodzi tu jedynie o przyznanie kobietom praw politycznych, co było celem tzw. pierwszej fali feminizmu (zob. Bidwell 1972; Banks 1986; Bolt 1993), lecz także o bezpośredni wpływ na współczesne konceptualizacje roli kobiet (tzw. druga fala feminizmu). Od lat siedemdziesiątych XX wieku „w Europie i na świecie [...] utożsamiano [wysiłki na rzecz równouprawnienia płci – przyp. N.K.] z koniecznością osiągnięcia przez kobiety takiego statusu społecznego, jaki mają mężczyźni, rozumiejąc pod tym pojęciem jednakowy dostęp do rynku pracy i do wykształcenia oraz widząc w tym kolejny (po uprzednim zdobyciu praw wyborczych) etap procesu wyrównywania obywatelskich praw kobiet” (Malinowska 2000: 86; zob. także Gaspard 1995; Wandzel 2003; Agacinski 2006). W latach osiemdziesiątych w krajach Europy Zachodniej, gdy równouprawnienie w powyższych wymiarach stawało się faktem, głównym celem poczynań inicjowanych przez ruch feministyczny była „walka z ukrytą dyskryminacją kobiet” (Malinowska 2000: 87), zwłaszcza w obszarze aktywności zawodowej. Na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku nastąpiło w Europie zintensyfikowanie działań ruchu feministycznego na rzecz demokracji parytetowej, które podkreśla wagę równości kobiet i mężczyzn w sferze aktywności politycznej, co – jak zauważa Ewa Malinowska – dotyczy „ostatniego obszaru sfery publicznej zdominowanego przez mężczyzn” (tamże). W założeniach owo zrównanie reprezentacji kobiet i mężczyzn miało mieć miejsce na wszystkich szczeblach władzy: europejskim, krajowym oraz lokalnym, i miało dotyczyć także instytucji publicznych. W *Zaleceniach* Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Eu-

ropy (27 kwietnia 1995, sesja 15) czytamy, że „pojęcie demokracji parytetowej ujmuje potrzebę równości w kategoriach udziału i reprezentacji mężczyzn i kobiet we wszystkich sferach życia społecznego opartych na zasadzie partnerstwa i podziału obowiązków” (za: Malinowska 2000: 87).

Należy zauważyć, że czas publicznych dyskusji wokół równej reprezentacji płci w sferze publicznej w krajach Europy Zachodniej zbiegł się w czasie z najbardziej dynamicznym okresem przemian gospodarczych i politycznych w Polsce. Fakt ten utrudnił polskim feministkom nawiązanie do debat eksponujących ważność problemów płci i reprezentacji dla kształtu demokracji, gdyż w tamtym czasie uwagę Polaków niemal całkowicie pochłaniała niestabilna sytuacja polityczna oraz borykanie się z ogromnymi kosztami transformacji ustrojowej. Stąd też idee najważniejsze dla europejskich ruchów emancypacyjnych lat dziewięćdziesiątych XX wieku nie przeniknęły do polskiej debaty publicznej i podzieliły los niektórych „równoległe pojawiających się informacji, idei i koncepcji, do których Europa dojrzywała latami” (Chołuj 2000: 11). Sprawilo to, że idee te pozostały dla szerszego ogółu niezrozumiałe, bądź znane i omawiane jedynie w hermetycznych środowiskach np. uczelnianych Gender Studies. Stało się tak być może także dlatego, że w powojennej Polsce nie było tradycji kobiecych poczynań emancypacyjnych, a komunizm, który serwował społeczeństwu „swego rodzaju uśpienie, w jakim pogrążyła [je – przyp. N.K.] propaganda równości i sprawiedliwości, nie służyło inicjatywom obywatelskim, zaś obudzeni byli tak zaangażowani w zwalczanie komunizmu, że i pośród nich większą rolę odgrywała polityczna solidarność mężczyzn i kobiet niż konkurencja jednej z grup wobec drugiej” (tamże). Wydawać się może także, iż kobiety – których aktywność tak długo koncentrowała się poza sferą publiczną i polityką – niejako „nie pasują” do polityki. Swego rodzaju kompensacyjny walor obecny w koncepcjach parytetu płci potwierdzać zdaje się fakt, że w Polsce nie ma tradycji, która ośmielałaby ewentualne kandydatki do walki o mandat poselski czy o funkcje związane z politycznym reprezentowaniem kraju za granicą. Przyglądając się powojennej historii obecności polskich kobiet w polityce warto pamiętać, że w latach 1952–1997 reprezentacja kobiet w parlamencie wynosiła średnio 14,3%. Największy udział kobiet wśród posłów na Sejm (23%) miał miejsce podczas ósmej kadencji w latach 1980–1985, najmniejszy zaś w drugiej kadencji w latach 1956–1961. Duży spadek (7%) udziału kobiet w parlamencie można było zauważyć również po pierwszych wolnych wyborach, gdy podczas dziesiątej kadencji (1989–1991) kobiety stanowiły jedynie 13% składu parlamentu. Znajac historię Polski można wyprowadzić wniosek, że „udział kobiet w parlamencie zmniejsza się gwałtownie wówczas, gdy parlament zyskuje rzeczywistą władzę [...]. W latach, w których wydawało się, że parlament uzyskuje rzeczywistą władzę, nadaną mu w konstytucji (1956), lub gdy rzeczywistość władzę taką uzyskał (1989), udział kobiet w parlamencie bardzo wyraźnie spadał” (Fuszara b.d.).

Jak zauważa Bożena Chołuj, dopiero okres następujący po demontażu systemu komunistycznego rozpoczętego w 1989 roku przywiódł kobiety w Polsce do „odkrycia, że mimo demokratycznych przemian zabrakło dla nich miejsca w gremiach decyzyjnych” (Chołuj 2000: 12). Dla ilustracji tej tezy warto wspomnieć chociażby, że w Obradach Okrągłego Stołu udział brało 60 uczestników i była to reprezentacja

wyłoniona zarówno z ramienia rządu, jak spośród działaczy demokratycznej opozycji i w gronie tym znalazły się jedynie dwie kobiety: Anna Przeclawska (strona rządowa, tzw. „podstolik” edukacji) oraz Grażyna Staniszevska (strona opozycyjna, tzw. „podstolik” gospodarczy oraz edukacja; zob. także: Wujec 2010: 60). Gdy śledzimy zarówno wypowiedzi polityczek, jak i udział procentowy kobiet we władzach, możemy odnieść wrażenie, że kobiety zdają się po 1989 roku systematycznie wypierane zarówno z gremiów sprawujących władzę (Fuszara 2007), ale też z kart dokumentów rekonstruujących wizję najnowszej historii Polski. Przykładem publikacji niejako ślepych na kwestię zachowania w pamięci zbiorowej roli kobiet w procesach historycznych może być książka Janiny Jankowskiej *Portrety niedokończone. Rozmowy z twórcami Solidarności 1980–84* wydana przez Bibliotekę Więzi w 2003 roku, których autorka w wywiadach skoncentrowana na 15 „najważniejszych” osobach ruchu solidarnościowego nie uwzględniła ani jednej kobiety działającej w Solidarności. Stąd, jak się wydaje, warto docenić wagę pytania sformułowanego przez Marię Janion, która zastanawia się, jak to się stało, że „prawa kobiet znalazły się poza prawami, o które walczyła Solidarność. [I jak – przyp. N.K.] energia obywatelska kobiet została stłumiona, a nawet odrzucona [zaś – przyp. N.K.] demokracja w Polsce okazała się demokracją rodzaju męskiego” (Janion 2003: 9).

Kobiety w polskiej sferze publicznej: dyskurs medialny o parytecie płci – próba analizy

Zakres badań i opis materiału empirycznego

Zakres badania został wyznaczony datami pierwszego i drugiego Kongresu Kobiet (odbywającymi się odpowiednio 21–22 czerwca 2009 i 18–19 czerwca 2010) i obejmował czternaście miesięcy od 1 czerwca 2009 (doniesienia o przygotowaniach do pierwszego Kongresu niejako zaznajamiające czytelnika z planowanym celem, którym miało być popularyzowanie przez Kongres idei parytetu płci,) do 31 lipca 2010 (ostatnie doniesienia po drugim Kongresie; w lipcu 2010 trwały jeszcze podsumowania i dyskusje dotyczące postulatów kongresowych). W badaniu brane były pod uwagę publikacje ukazujące się na łamach dwóch największych polskich dzienników opinii: „Rzeczpospolitej” (RP) i „Gazety Wyborczej” (GW)¹. W RP (wydanie główne) w okresie badań ukazały się 43 artykuły, będące najczęściej komentarzami do postulatów parytetu, zaś w GW artykułów było 80, w tym 69 na łamach wydania głównego GW i 11 na łamach dodatków „Wysokie Obcasy” i „Duży Format”. Artykuły dotyczące parytetu ukazywały się w prasie w sposób nieregularny: bardziej ożywiona dyskusja miała miejsce po pierwszym Kongresie Kobiet, zapewne stymulowana efektem zaskoczenia skalą wydarzenia, słabsza

¹ Myśląc o sposobach konceptualizacji i pozycjonowania parytetu w kontekście demokracji oprócz artykułów w dwóch największych polskich dziennikach opinii (GW i RP), warto tu wspomnieć o materiałach systematycznie zamieszczanych na witrynie internetowej www.parytet.pl, która jest intencjonalnie ironicznym adresem, gdyż odzwierciedla poglądy tych, którzy są temu rozwiązaniu stanowczo przeciwni.

zaś po drugim Kongresie (w poszukiwaniu ewentualnych przyczyn zob. Krzyżanowska 2010), lecz drobne notatki prasowe pojawiały się także w okresie całego procesu legislacji: po zebraniu podpisów pod obywatelskim Projektem Ustawy o Parytecie Płci, złożeniu go w Sejmie i po każdym z kolejnych etapów legislacji sejmowej.

Pomimo różnic ilościowych (GW opublikowała prawie dwukrotnie więcej artykułów niż RP) zaznaczyć należy także istotne różnice jakościowe w tym, jak analizowane dzienniki podeszły do kwestii z punktu widzenia tematów i kontekstów, w jakich ukazywany był parytet płci. Ten ostatni prezentowany był w GW szeroko (w tym w doniesieniach, komentarzach, reportażach itp., także zależnie od publikacji w wydaniu głównym czy w bardziej felietonistycznych dodatkach) i wpisywany był w kontekst szerszych tendencji europejskich, np. poprzez częste i szczegółowe opisy rozwiązań zastosowanych w innych krajach europejskich. Jednocześnie w GW starano się zaprezentować w miarę obiektywne stanowisko prezentując opinie tych, którzy popierali parytet, jak i ich oponentów.

Na łamach RP publikacje były jeszcze bardziej zdyferencjowane: skupiały się na prezentowaniu zalet kobiet, ich samodzielności, operatywności i innowacyjności na przykładach czerpanych głównie z obszaru praktyki gospodarowania, co stanowiło zazwyczaj podstawę do formułowania argumentów przeciwnych parytetowi w sferze polityki, jako pomysłów nie tylko nietrafionemu, ale i upokarzającemu kobiety. Nadmienić należy jednak, iż od strony „generycznej” dyskurs RP polegał głównie na komentarzach, co służyło być może głębszej prezentacji różnych opinii, ale jednocześnie sprawiało wrażenie nieodwoływania się do faktów (tradycyjnie przedstawianych w doniesieniach prasowych, od których RP wyraźnie stroniła), lecz polegania na felietonistycznych dywagacjach.

W prezentowanej poniżej analizie skupiam się na trzech przykładowych artykułach przeciwników parytetów. Artykuły te były ważne dla rozwoju toczącej się debaty (tj. dyskursu o parytecie) i zostały zebrane w różnych jej fazach: początkowej, środkowej i kończącej najbardziej gorący okres wymiany poglądów. Artykuły owe zostały dobrane tak, by ukazać typowe sposoby argumentowania przeciwników wprowadzenia parytetu płci na listach wyborczych. Dystans czasowy dzielący publikacje analizowanych artykułów sprawia, że możliwe jest ukazanie pewnych powtarzających się sposobów myślenia i z metodologicznego punktu widzenia mogą być one potraktowane jako „teoretyczne pobieranie próbek [...] która to metoda polega na porównywaniu ze sobą różnych przypadków [...] w celu ustalenia tego, co je ze sobą wiąże, i określenia tego, co jest wspólne w różnych, zmiennych warunkach występowania badanych zjawisk” (Konecki 2000: 31). Przedstawione materiały mogą być też ujmowane jako swego rodzaju instrumentalne studium przypadku, w którym „prowadzi się badanie w celu dostarczenia wglądu w określone kwestie” (Silverman 2008: 169). W tym ujęciu istotne jest także to, że analizowane przypadki wiążą się z innymi, szerszymi kwestiami, gdyż zwłaszcza argumentacja antyparytetowa lub proparytetowa wypływa, jak się wydaje, z różnych sposobów rozumienia i definiowania pojęć takich jak: płć, polityka i demokracja.

Metodologia badań

Podstawą jakościowej i systematycznej analizy przeprowadzonej poniżej jest tzw. podejście dyskursywno-historyczne (ang. Discourse-Historical Approach, DHA; zob. Reisigl i Wodak 2001, 2009) wypracowane na gruncie krytycznej analizy dyskursu (KAD; zob. Duszak i Fairclough red. 2008). W ogólnym pojęciu DHA ujmuje dyskurs jako tekst w społecznym kontekście i definiuje go jako „działanie językowe w komunikacji pisemnej, wizualnej bądź ustnej, werbalnej bądź niewerbalnej, podejmowane przez aktorów społecznych w konkretnym otoczeniu, określonym przez reguły, normy i konwencje społeczne” (Wodak 2011: 16).

Rozumiana z punktu widzenia DHA (krytyczna) analiza dyskursu „daje ogólne ramy pojęciowe na potrzeby *badania społecznych ukierunkowanych problemowo*. Pozwala ona na połączenie różnych wymiarów *interdyscyplinarności* i wielu punktów widzenia dotyczących przedmiotu badań” (Wodak 2011: 12–13, wyróżnienie autorki). Jej szczególną zaletą jest to, że materiał tekstowy jest analizowany w szeroko pojętym kontekście *intertekstualnym i społeczno-politycznym*” (tamże, wyróżnienie autorki), dając tym samym możliwość odniesienia dynamiki konstrukcji tekstowych i dyskursywnych – w naszym wypadku w obrębie dyskursu medialnego – do różnych przejawów zmiany społecznej. Owo wzajemne współdziałanie pomiędzy społeczeństwem (kontekstem) a dyskursem (tekstem w kontekście) otwiera więc bardzo ciekawą perspektywę badań społecznych, w których, jak powiada Ewa Rewers, „być może dyskurs jest [...] jak dwustronne lustro [które – przyp. N.K.] odbija w swoich przestrzeniach niższe poziomy organizacji języka z jednej strony, organizację społeczeństwa z drugiej” (Rewers 1995:43). Stąd *dyskurs* jako pewien obszar analityczny stwarza możliwość wzbogacenia metodologicznego horyzontu zainteresowań nauk społecznych, w szczególności zaś socjologii.

Tym samym, „w zależności od przedmiotu badania, analiza dyskursu stara się wychodzić poza wymiar czysto językowy i uwzględniać – w sposób bardziej lub mniej systematyczny – wymiar historyczny, polityczny, socjologiczny oraz/lub psychologiczny w analizie i interpretacji konkretnego zdarzenia dyskursywnego” (Wodak 2011: 26–27). W tak silnie nakierowanym na kontekst badaniu dyskursu istotnym staje się pojęcie tzw. *rekontekstualizacji* (zob. Bernstein 1990; Wodak 2000), które pozwala zaobserwować, jak argumenty i inne elementy dyskursywne znane z przeszłości czy z innych – synchronicznie czy diachronicznie ujmowanych – *loci* tzw. produkcji dyskursu publicznego (np. w obrębie polityki itd.) są używane na nowo w innych kontekstach i dyskursach (np. w mediach).

W odróżnieniu od innych, silnie interpretatywnych i nieomal hermeneutycznych podejść do analizy tekstu i dyskursu w obrębie KAD (zob. Fairclough 1995, 2003), jak i poza nim (zob. np. Howarth 2000; Torfing 1999), zastosowana poniżej analiza jest prowadzona zgodnie z założeniami DHA i ma charakter systematyczny. Z jednej strony systematyczność owa rozumiana jest w DHA jako podejmowanie badań według szeregu poziomów i korelujących z nimi kategorii analitycznych, użycie których ma na celu zobjektywizowanie przebiegu analizy. Z drugiej strony, DHA oddziela systematyczną i tym samym zobjektywizowaną analizę od odbywającej się po niej interpretacji wyników badań. Dwa podstawowe poziomy analizy w DHA (zob.

Krzyżanowski 2010) to tzw. poziom wstępny (ang. *entry-level analysis*) i poziom dogłębny (ang. *in-depth analysis*). Poziom wstępny, obejmujący tematyczną analizę zawartości, pozwala wyznaczyć ogólne ramy tematyczne dyskursu (tzw. *discourse topics*, zob. van Dijk 1991) i przypisać odpowiednie teksty do dyskursów (np. w przypadku poniższej analizy – teksty prasowe do szerszego dyskursu o parytecie płci w Polsce). Poziom dogłębny analizy pozwala zaś na badanie tzw. cech pragmatycznych analizowanego dyskursu i wykazanie szczegółowo, jakie strategie dyskursywne czy argumenty zostały użyte przez mówców czy autorów tekstów (w naszym wypadku autorów artykułów prasowych) w celu odpowiedniego przedstawienia rzeczywistości społecznej i uwypuklenia konstruowanych w jej obrębie różnic (np. między mężczyznami i kobietami, ich rolami w życiu publicznym itd.) czy też odpowiedniego konstruowania argumentów, które pozwolą legitymizować słuszność tak prezentowanych racji (np. za lub przeciw parytetowi).

Najważniejsza kategoria analizy dogłębnej w DHA – tj. strategie dyskursywne – definiowane są jako mniej lub bardziej właściwy i intencjonalny plan działań dyskursywnych zastosowanych po to, by osiągnąć dany społeczny, polityczny, psychologiczny bądź lingwistyczny cel (Reisigl i Wodak 2001). W procesie identyfikowania i analizowania owych strategii w dyskursie odpowiada się między innymi na następujące pytania analityczne pogrupowane według różnych strategii (tamże, s. 2001: 44):

- Jakie są *strategie referencji i nominacji*, czyli jak osoby są nazywane i jakie stosowane są do nich inne odniesienia językowe?
- Jakie są *strategie predykcji*, czyli jakie cechy, charakterystyki i znamiona są przypisane owym osobom?
- Jakie są *strategie argumentacji*, czyli za pomocą jakich argumentów i schematów argumentacyjnych dane osoby i grupy społeczne próbują usprawiedliwić i legitymizować wykluczenie innych?
- Jakie są strategie *perspektywizacji, obramowania i reprezentacji*, czyli z jakiej perspektywy bądź punktu widzenia wyrażane są owe nazwy (ang: *labels*), atrybuty i argumenty?
- Jakie są strategie *otwartej eksplikacji, intensyfikacji bądź pomniejszania* (ang. *mitigation*) znaczenia roli autora?

Pierwotnie owe strategie nazywane były strategiami dyskursywnej prezentacji siebie i innych (ang. *strategies of self- and other-presentation*), i rozwinięte zostały na podstawie badań różnych form dyskursów dyskryminacyjnych: rasistowskich, seksistowskich, antysemickich (zob. Reisigl i Wodak 2001; Wodak i in. 1990, 1994). Celem poniższej analizy jest wychwycenie zastosowania poszczególnych strategii w celu budowania i legitymizowania podziałów pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami parytetu płci. Ważne zdaje się także to, jak w procesie dyskursywnego tworzenia owych strategii dochodzi do (re)definicji podstawowych pojęć, wobec których pozycjonują się przeciwnicy i zwolennicy parytetu płci, takich jak: demokracja, władza polityczna czy kwestie sprawiedliwych reguł stosowanych do tworzenia reprezentacji politycznej.

W owym procesie redefinicji pojęć centralną staje się analiza strategii argumentacji, w której jedną z najważniejszych kategorii pomocniczych staje się kategoria *toposu* (zob. np. Kienpointner 1992; van Eemeren i Grootendorst 1992; Plantin 2006;

Krzyżanowski 2010), mająca na celu uchwycenie kluczowych struktur argumentacyjnych w analizowanych tekstach. Toposy rozumiane są w DHA jako pewne „nagłówki” (ang. *headings*), które pozwalają podsumować dyskursywnie konstruowane argumenty, do wyrażenia których używa się różnych elementów w zawartości tekstu (zob. Krzyżanowski 2010). Przykładowo, w poniższej analizie takie elementy tekstowe jak: opis różnic biologicznych między kobietami i mężczyznami czy wypływających z nich podziałów w życiu publicznym i rzeczywistości społecznej, mogą być interpretowane jako części składowe *toposu biologii*, który niejako podsumowuje całościowo charakter/cel takiego argumentu.

Analiza

„Rzeczpospolita”, 24.07.2009

Artykuł *Parytet jako numerus clausus* (I. Bukraba-Rylska, „Rzeczpospolita”, 24.07.2009) jest jedną z najciekawszych wypowiedzi, najpełniej prezentującą stanowisko związane ze sprzeciwem wobec wprowadzenia parytetu płci. Artykuł ukazał się jako dopełnienie, rozszerzenie i uzasadnienie listu otwartego *Nie chcemy parytetów* (GW z 29.07.2009). Jest to jeden z najważniejszych głosów z pierwszej fazy debaty dotyczącej parytetów płci, który ukazał się krótko po pierwszym Kongresie Kobiet. Parytet płci traktowany jest tu jako rozwiązanie, które nie przystaje do współczesności (jest archaiczne), zaś płęć traktowana jest ściśle biologicznie jako „intencja klasyfikowania ludzi według ich cech biologicznych” (*topos biologii*). Stąd też kierowany jest ku środowiskom feministycznym zarzut *naturalistycznego redukcjonizmu*.

Tak więc, jak pisze autorka, jeśli już dopuścić w ramach *political fiction* myślenie o parytecie płci, to nie tylko dla „kobiet w ogóle, ale też kobiet pięknych (narażonych na molestowanie) i brzydkich (niechętnie zatrudnianych, zwłaszcza na pewnych stanowiskach), o kobietach z nadwagą, rudych, okularnicach”. Jednocześnie, realizując główny topos, płęć jako element biologii „nie przesądza o predyspozycjach, wartościach i interesach reprezentowanych przez poszczególne osobniki”, a co najważniejsze jest przeciwstawiana niejako „prawom człowieka i obywatela” jako elementom kultury, zogniskowanym na jednostkach, „które na forum publicznym rywalizują ze sobą albo zawierają sojusze, kierując się swoją kalkulacją, a nie podporządkowując się rzekomym rasowym czy płciowym determinizmom”. Tym samym autorka omawianego artykułu nie daje się przekonać zwolennikom idei parytetu płci, którym chodzi o umożliwienie partycypacji w przedsięwzięciach na forum publicznym poszczególnym kobietom, którym z racji pewnych mechanizmów (opieka nad dziećmi i konieczność zajmowania się domem, które skutecznie mogą ograniczać aktywność publiczną) i obowiązujących stereotypów jest trudniej, czyli mają większe koszty transakcyjne przy owym wspomnianym przez autorkę „rywalizowaniu [...] albo zawieraniu sojuszy”.

W powyższym artykule analiza *strategii referencji i nominacji oraz predykcji* jest znacząca. Feministki bowiem bywają przeciwstawiane dyskursywnie „pozostałym kobietom” czy kobietom „szanującym się”, „poważnym, dojrzałym i otaczanym szacunkiem”. Jest to nie tylko zastosowanie wspomnianych wyżej strategii, ale też budowa tzw. binarnych opozycji, typowych dla strategii przedstawiania siebie

i innych (zob. Reisiągł, Wodak 2001). Powyższy wywód autorka próbuje wzmocnić dowodem o niespecjalnie chlubnej etymologii pojęcia „feministka” (od łac. *femina*: „kobietkę, kobiecieńką, kobiecieńkę – słowo [...] [o – przyp. N.K.] wydzwiku pobłażliwym, frywolnym, deprecjonującym”), które jakoby licuje z poglądami feministek, wpływającymi z „infantylnej, podrzędnej wersji kobiecości”. Do określenia wizji feministek stosowana jest też strategia predykcji, zaś sama wizja społeczeństwa i sposobu budowy reprezentacji politycznej z uwzględnieniem parytetu płci określana jest jako „uboga i archaiczna”. Dlatego propozycje feministyczne w ujęciu Bukraby-Rylskiej są próbą powrotu do „archaicznych czasów” (*topos przeszłości*) przeciwstawionych współczesnemu „społeczeństwu otwartemu, demokratycznemu”. Strategie zaś referencji lub nominacji i predykcji (metonimicznej tj. związanej z zabiegiem zastąpienia nazwy) widoczne są w określeniu „te same środowiska”, które choć pozostają bliżej nieokreślone, to promują powrót do niechlubnej czy niedoskonałej przeszłości, czyli po prostu uwstecznienie.

Autorka opisuje feministki także wspomagając opisywaną powyżej argumentację w obrębie *toposu biologii* inną strategią tzw. *celowej wieloznaczności* (ang. *calculated ambivalence*; zob. Engel i Wodak 2009). W obrębie tej strategii (zob. przykład 1) odwraca swoje wcześniejsze argumenty i paradoksalnie zarzuca feministkom stosowanie probiologicznych (raczej niż prospołecznych czy prodemokratycznych) argumentów:

Przykład 1:

Otóż, mój zdecydowany sprzeciw budzi wyraźna w postulatach środowisk feministycznych intencja klasyfikowania ludzi według ich cech biologicznych i przypisywanie im na tej podstawie określonych charakterystyk. To, że jest się kobietą bądź mężczyzną, podobnie jak fakt, że jest się członkiem tej czy innej grupy etnicznej, w niczym nie przesądza o predyspozycjach, wartościach i interesach reprezentowanych przez poszczególne osobniki.

Strategia powyższa pozwala także w dalszej części artykułu na rozwinięcie przez autorkę szerszego argumentu w ramach *toposu przeszłości*. Wizja tej ostatniej konstruowana jest jako gorszej i nieprzynależącej do kultury demokratycznej, jako debaty, która promuje wizję „rywalizacji między pierwotnymi hordami”, kontrastowaną ze standardami teraźniejszości „społeczeństwa oświeconego” (ponownie zastosowano tu wzmocnienie za sprawą binarności opozycji). Owa niechlubna przeszłość pozwala na wprowadzenie (poprzez referencję) rekontekstualizacji znanych z przeszłości mechanizmów wykluczania, które powszechnie są piętnowane jako niesprawiedliwe. Realizując dalej *topos przeszłości* za pomocą rekontekstualizacji, propozycja parytetu płci zostaje zestawiona w analizowanym artykule np. z procedurami *numerus clausus* (okres międzywojenny) oraz tzw. punktów za pochodzenie (okres PRL), odbieranymi jako dotkliwie i niesprawiedliwe oraz sprzeczne z duchem demokracji, a nawet jej zagrażające². Warto zaznaczyć jednak, że *numerus*

² Warto przypomnieć, że procedura *numerus clausus* została wprowadzona w 1937 roku przez niektóre polskie uniwersytety i odnosiła się do ograniczania liczby osób pochodzenia żydowskiego w szeregach studentów. Przywilej zaś, który nazywany był ‘punktami za pochodzenie’, ułatwiał dostanie się na uczelnię i przyznawany był w PRL kandydatom na studia rekrutującym się z rodzin

clausus miał inny cel niż tzw. punkty za pochodzenie: miał on ograniczać liczbę studentów postrzeganą przez grupę dominującą (Polaków) jako zagrożenie, jego efektem było więc wykluczenie, zaś tzw. punkty za pochodzenie miały za zadanie włączanie do edukacji wyższej młodzieży rekrutującej się ze środowisk, w których nie było tradycji studiowania. Stawianie więc znaku równości między procedurami, których natura jest kontradykcyjna, ma zatem inny cel niż wskazanie analogii i ma dowodzić, że parytet jest tak samo nietrafionym rozwiązaniem ograniczającym wolność jednostki w realizacji własnych planów czy preferencji oraz ukazywać zagrożenia związane z uniezależnieniem sukcesu życiowego jednostki od jej zdolności czy pracowitości.

„Rzeczpospolita”, 25.02.2010

Kolejnym ważnym głosem w debacie o parytecie był artykuł *Chrońmy kobiety przed polityką* (R. A. Ziemkiewicz, „Rzeczpospolita”, 25.02.2010). Jest on rodzajem swobodnego komentarza, który pomimo swej obszerności stawia zaledwie kilka tez, między innymi tę wyrażoną w tytule, że kobiety należy chronić przed polityką, gdyż

Przykład 2:

kobiety nie poprawią polityki. Wręcz przeciwnie: polityka psuje kobiety. Wchodząc w to środowisko, stają się bardziej od mężczyzn brutalne, perfidne i fałszywe.

Z obecności kobiet w polityce nie ma więc żadnych korzyści ani dla kobiet, ani dla polityki, a jeśli stają się one przez to bardziej bezwzględne i brutalne, to z punktu widzenia dbania o jakość sfery publicznej autor sugerowałby zatrzymanie ich w sferze przydomowej lub prywatnej. Jednocześnie parytet płci ma dla autora status „tematu zastępczego”, który zostaje przyrównany w swej absurdalności do „dowolnych parytetów nie tylko dla kobiet, ale też, jak niegdyś FJN [Front Jedności Narodu – od 1952 kontrolujący skład list wyborczych w PRL – przyp. N.K.], dla pracowników umysłowych i fizycznych, mieszkańców wsi i miast, a nawet łysych i długowłosych”. Fragment ten, korzystając ze strategii *intensyfikacji*, ma za zadanie podkreślenie dwóch łączących się kwestii: absurdalności żądań parytetu płci w rzeczywistości demokratycznej Polski oraz tego, że owa absurdalność łączy się jakoś z duchem poprzedniej epoki komunizmu (tu, podobnie do poprzedniego artykułu, mamy także do czynienia z *toposem przeszłości*). Propozycja parytetu płci przynależna absurdalnej rzeczywistości – inspiracji wielu komedii śmieszających nas do dziś – spełniona mogłaby być według autora jedynie w owym PRL. Feministki, według autora, są więc ujmowane jako ostatnie spadkobierczynie poprzedniego systemu, czego dowodzi „modus operandi feministek [który – przyp. N.K.] jest dokładnie taki sam, jaki ongiś stosowali komuniści”. Porównanie takie jest jasne dla „tych, którzy rozsądnie zobaczyli w parytecie płciowym nawrót do [...] Sejmu Peerelu” zaś „feminizm jest groteskową recydywą komunizmu”. Można więc powiedzieć, że bycie zwolenniczką parytetu dowodzi swego rodzaju nienadążania za demokratycz-

chłopskich lub robotniczych i miał rekompensować ich mniejszy kapitał kulturowy czy trudniejszy dostęp do edukacji.

na współczesnością transformującej się Polski.

Istotnie, definiowanie feminizmu i jego sposobu myślenia (jako błędnego) zajmuje znaczną część analizowanego artykułu, w którym autor odnosi główne postulaty feminizmu (zastosowane ponoć w praktyce w odniesieniu do parytetu) do tego, jak rola kobiet jest rozumiana przez, z jednej strony, przykładowego „konserwatyście”, zaś z drugiej przez „feminizm” (istotą są tu implikatury, które prezentują autora jako konserwatyście i przeciwstawia mu bezosobowy „feminizm”, jak również ironia zastosowana w odniesieniu do opisu „feminizmu”; zob. przykład 3).

Przykład 3:

Wielkie zwycięstwo feministycznej ideologii polega na tym właśnie, iż milcząco przyjęto jako obowiązujący stereotyp przekonanie, że więcej kobiet w partiach, więcej kobiet w polityce – to dobrze. Tymczasem są to tezy wynikające wyłącznie z ideologii, których nie sposób poprzeć jakimikolwiek dowodami. Jakkolwiek brzmi to paradoksalnie – dla konserwatyście kobieta jest po prostu pełnoprawnym obywatelem. Dla wyznawczyń feminizmu zaś – przedstawicielką mniejszości, i to mniejszości uciskanej.

Rafał Ziemkiewicz uznaje wreszcie feminizm za niedzisiejszy i groteskowy, jednocześnie zadając (retoryczne) pytania, kto za tym wszystkim stoi i o co tak naprawdę toczy się gra „grupy ideolożek, które stały za Kongresem Kobiet”. Autor zastanawia się nad tą kwestią, bo nie dostrzega żadnych zalet z obecności kobiet w polityce, która zdaje się mieć w jego rozumieniu walor deprywacyjny. Autor zauważa: „z całym należnym szacunkiem należnym posłance Senyszyn czy posłance Sobeckiej, nie chciałbym, aby przeciętna polska pani zaczęła przypominać którąkolwiek z nich” – jest to przykład użycia tzw. klasycznego *argumentum ad hominem* (zob. Reisigl i Wodak 2001) w celu intensyfikacji wypowiedzi. Ziemkiewicz dostrzega, że często wspomniane w „całym tym feministycznym absurdzie” tak zwane „reprezentowanie kobiet polegać ma na realizowaniu postulatów feministycznej ideologii”, czyli znowu wąskiej grupy „kobiet trzymających władzę” w ruchu feministycznym, które nie mogąc osiągnąć o własnych siłach upragnionej pozycji, wykorzystują do tego inne kobiety, nieświadome ich tajnej agendy, nazywane przez autora (za W.I. Leninem – rekontekstualizacja, *topos przeszłości*) „pożytecznymi idiotkami”.

„Gazeta Wyborcza”, 14.07.2010

W artykule *Kobiety, parytety, niestety* (J. A. Majcherek, „Gazeta Wyborcza”, 14.07.2010), który ukazał się dość niespodziewanie kilka tygodni po drugim Kongresie Kobiet, parytet płci ujmowany jest z perspektywy „błędnego rozumienia demokracji”. W artykule opublikowanym w GW większość argumentów formułowana jest w odniesieniu do koncepcji „nowoczesnej demokracji”, której przeciwstawiana jest wizja „pociesznego *panopticum*”, złożonego z reprezentantów dobranych (początkowo) według kryterium płci, a potem (zapewne) także według innych kategorii: niepełnosprawnych, rolników, młodzieży, homoseksualistów, przedsiębiorców, bezrobotnych, bezdomnych i artystów. Efekt absurdalności postulatu formułowania reprezentacji politycznej ze względu na proporcjonalność zawodów czy różnego stanu posiadania, osiągnany jest za pomocą strategii *intensyfikacji* lub *mitygowania*, która

powtarza podobny zabieg zastosowany w innych artykułach, gdzie bierze się pod uwagę np. kryterium koloru włosów lub szczupłej czy masywnej budowy ciała (zob. Bukraba-Rylska w RP, powyżej).

Określenie „pocieszne panopticum” zastosowane w odniesieniu do feminizmu (strategia *referencji i nominacji* za pomocą metonimicznej zamiany nazwy) przeciwstawione jest binarnie „sprawnej i kompetentnej reprezentacji obywateli”, opierającej się ponoć na tych, którzy będąc „profesjonalistami zwłaszcza w zakresie prawa, ekonomii czy zarządzania niezależnie od ich płci” mają tworzyć reprezentację polityczną takiej nowoczesnej demokracji. Zastosowanie strategii referencji i nominacji umożliwi zarazem przeciwstawienie „polskich obywaterek” „samozwańczym przedstawicielkom ich rzekomych pragnień”, czyli feministkom, które dookreślone są jako kolejna „grupa interesów próbujących ulokować swoich przedstawicieli (przedstawicielki) we władzach”. Jednocześnie, stosowana powyżej strategia argumentacji pozwala zasugerować, że feministki mają określony (lecz ukryty przed niewprawnym okiem większości wyborców) plan i tak naprawdę nie chodzi im – jak twierdzą – o zwiększenie reprezentacji kobiet w gremiach sprawujących władzę, lecz o „zwiększenie reprezentacji kobiet pewnego rodzaju, podzielających ich poglądy, w największym skrócie ujmując – feministyczne”, czyli o własne kariery i ewentualne profity.

Krytyka działań feministek podjęta przez Janusza Majcherka (typowa dla całości analizowanego dyskursu medialnego; zob. powyżej) zasadza się na szeregu definicji demokracji diskutowanych przez autora (*topos demokracji*). Z definicji tych wynika jednak, że rozumienie np. reprezentacji bezpośredniej (zob. przykład 4) przez autora jest dość anachroniczne, pozwala mu jednak na zbudowanie argumentu, że nie tylko kobiety mogą czy powinny reprezentować (np. politycznie) inne kobiety, a co za tym idzie, że idea parytetu jest z gruntu niedemokratyczna (mamy tu znów do czynienia z dodatkową strategią tzw. *celowej wieloznaczności*; zob. także powyżej).

Przykład 4:

Wyobrażenie, że interesy i potrzeby kobiet mogą dobrze reprezentować i zaspokajać jedynie kobiety, jest równie chybione jak to, że interesy i potrzeby niepełnosprawnych mogą dobrze zaspokajać i reprezentować jedynie niepełnosprawni, rolników – rolnicy, młodzieży – młodzi, homoseksualistów – homoseksualiści, przedsiębiorców – przedsiębiorcy, bezrobotnych – bezrobotni, katolików – katolicy, bezdomnych – bezdomni, artystów – artyści itd.

Dla całego artykułu bardzo istotne jest też strategiczne użycie *referencji* lub *nominacji* (w myśl *argumentum ad hominem*) poprzez enumerację nazwisk znanych kobiet, które – według autora – pomimo swego udziału w życiu publicznym nie przyczyniły się do wzrostu jego jakości. Autor skupia się tu na nazwiskach posłanek, które – według autora artykułu – zdecydowanie nie przyczyniły się ani do poprawy jakości polskiej demokracji ani do poprawy kondycji kobiet (w tym niechlubnym gronie autor wymienia Renatę Beger, Danutę Chojarską, Genowefę Wiśniowską). Enumeracja posłanek ma być swego rodzaju legitymizowaniem stanowiska autora, który zabierając głos w dyskusji wokół parytetu płci, zamierza obalić przekonanie, że obecność kobiet „może uczynić Sejm pod jakimkolwiek względem lepszym, bar-

dziej koncyliacyjnym czy kompetentnym”. Na poparcie owej tezy wymienione zostały kolejne nazwiska kobiet (Beata Kempa, Marzena Wróbel oraz Nelli Rokita), które w opinii Majcherka w żaden sposób nie przysłużyły się podniesieniu jakości życia politycznego.

Warto jednak podkreślić, że podobne wymagania nie są stawiane posłom, którzy mogą być swobodni i (poza obowiązkiem reprezentacji narodu) nie muszą sprostać niczym oczekiwaniom odnoszącym się do podnoszenia standardów polskiej demokracji czy polityki. Pomimo zaś tego, że autor przyznaje pewną wagę zagadnieniom związanym z płcią, to uważa, że w całej wrzawie medialnej wokół parytetu płci „płeć [...] jest tylko pretekstem lub kwestią drugorzędą”, a wiązanie jej ze sferą publiczną czy procedurami politycznymi jest nietrafione, bo nie ma ona „konotacji ściśle politycznych, przynajmniej we współczesnym systemie demokratycznym” – co sprawia, że ci, którzy ją widzą w powiązaniu z konkretnymi rozwiązaniami politycznymi, nie wiedzą, czym jest demokracja, ani jakie przed nią „współcześnie” stawiane są wyzwania.

Konkluzje

Pomimo wielości artykułów prasowych opublikowanych na łamach GW i RP w obrębie debaty o parytecie – większość publikacji antyparytetowych powieliła argumentację najlepiej ukazaną w trzech artykułach, które zostały wybrane i przeanalizowane powyżej. Analizując dyskurs o parytecie płci wydaje się, że kwestia najważniejszą dla przeciwników tego rozwiązania jest to, dlaczego *płeć* ma zyskać *walor czy wymiar polityczny* (i dlaczego postulaty te wysuwają feministki, mocno krytykowane przez autorów analizowanych tekstów), skoro fakt bycia kobietą czy mężczyzną nie ma znaczenia w sferze publicznej czy politycznej, gdyż każdy z nas występuje tam „po prostu” jako obywatel.

Inaczej mówiąc, w analizowanym dyskursie medialnym zastanawiano się – często w nawiązaniu do szerszych koncepcji demokracji – „czy płeć jest cechą politycznie istotną na tyle, aby odstępować od prostego rozumienia równości obywatelstwa na rzecz daleko bardziej abstrakcyjnych i arbitralnych koncepcji?” (Raciborski, Raciborski 2009). Wszak inne niż płeć kategorie, takie jak „ludzie młodzi, obywatele najstarsi, mieszkańcy wsi, także osoby niepełnosprawne” (tamże), nie żądają gwarancji swej minimalnej reprezentacji w gremiach sprawujących władzę (ten typ argumentacji był bardzo widoczny np. w artykule opublikowanym w GW). Można powiedzieć, że w świetle argumentacji antyparytetowej, parytet płci – jako narzędzie tworzenia politycznej reprezentacji społeczeństwa uwzględniającej minimalną liczbę kobiet na listach wyborczych – był konstruowany dyskursywnie jako pomysł nietrafiony z racji tego, że płeć ujmowana była jako nienależąca do *porządku kultury* (jak polityka), lecz do *porządku natury* (jak ciało): tak jak bycie młodym, starym, zdrowym czy chorym.

W innym ujęciu wyżej wymienieni przeciwnicy parytetu traktowali płeć jako kategorię *nieważną* (tzw. sepizacja) dla koncepcji bycia obywatelem, traktując płeć jako cechę przygodną, a nie atrybutywną dla pojęcia „obywatel”. Porównując płeć

do innych kategorii przygodnych (w sensie arystotelesowskim) dla koncepcji obywatelstwa, takich jak „mieszkaniec wsi” bądź „pracownik fizyczny” czy (jeszcze bardziej ulotne) „chory”, dość łatwo wykazać bezzasadność roszczeń zwolenników parytetu płci. Lecz, jak się wydaje, z kategorią płci jest nieco inaczej: jest to wszak ten typ kategorii, który zmienić o wiele trudniej – a więc w nawiązaniu do myśli Arystotelesa jest to cecha o wiele mniej „przygodna” dla tego, kim jesteśmy, niż: miejsce zamieszkania, typ pracy czy stan zdrowia.

Celem podobnych wypowiedzi zrównujących płęć z innymi cechami fizycznymi nie jest, jak się wydaje, logika wywodu, lecz pokazanie absurdalności pomieszczenia *porządków*, którego dopuszczają się według autorów analizowanych tekstów prasowych zwolennicy parytetu: *prywatnego* (bycie kobietą, posiadanie określonego wyglądu czy zamieszkiwanie w tym czy w innym miejscu) i *publicznego* (bycie obywatelem, wyborcą czy reprezentantem narodu). Zwolennicy parytetu widzą go tak, jak ujmowały go przedstawicielki środowisk kobiecych zaangażowane w działalność Kongresu Kobiet, tj. jako „instrument tworzenia politycznej reprezentacji całego społeczeństwa” (Bochniarz 2010) oraz „danie wyborcom szansy głosowania na kobiety. Tym samym o rozszerzenie możliwości wyboru” (Nowicka 2009), bo „ograniczony udział kobiet w życiu publicznym jest bardzo poważnym ograniczeniem demokracji” (tamże).

Analizowany dyskurs medialny pozwala zwrócić uwagę na istniejącą w polskim dyskursie publicznym szerszą tendencję do oddzielania kwestii płci od polityki czy sfery publicznej i jej „prywatyzowania”, bo to czyni płęć jakoby nieistotną dla pojęcia obywatelstwa. Obserwowane zaś w analizowanych artykułach oddzielenie płci od koncepcji obywatelstwa, unieważnienie jej w kontekście rozważań nad demokracją czy w regulacjach dotyczących procesów wyłaniania reprezentacji politycznej sprawia, że konserwowany jest tym samym deficyt polskiej demokracji. Oczywiście – jak wynika z analizy strategii i budowy argumentów przeciwników wprowadzenia parytetu płci – kapitalne znaczenie dla całej debaty ma to, jak rozumiemy płęć. Wiązanie jej z porządkiem biologicznym i sferą prywatną sprawia, że każdy postulat nadawania ważności płci w debatach publicznych można bardzo łatwo ośmieszyć wykazując jego absurdalność czy niegdysiejszość. Jednocześnie z analizy wyłaniają się dodatkowe kryteria oraz zadania, które stawia się kobietom usiłującym funkcjonować w sferze publicznej: poprawy jej jakości, obniżenia poziomu agresji czy podniesienia merytorycznego poziomu debaty politycznej. Takie, milcząco przyjmowane wymagania formułowane wobec kobiet, połączone z pewnymi utrudnieniami wynikającymi z pełnienia ról społecznych, które na mocy tradycji czynią kobiety niejako bardziej odpowiedzialnymi za kwestie związane ze sprawowaniem opieki czy większym zaangażowaniem w sprawy rodzinne lub domowe, a także oddziaływanie stereotypów dotyczących płci – działając na zasadzie synergii – mogą nadal skutecznie wykluczać połowę społeczeństwa polskiego ze starań o znalezienie się w gronie reprezentantów sprawujących władzę polityczną. A to jest sprzeczne z demokratyczną zasadą inkluzyjności, bowiem „doświadczenie wskazuje, że każda grupa osób dorosłych wyłączonych z *demos* – na przykład kobiety, mniejszości rasowe [...] – będzie miała znikome możliwości obrony swych interesów” (Dahl 1995: 185). Jak się więc wydaje, nie ma się co ludzić, że interesy

wykluczanych kobiet mogą być zabezpieczone bez ich udziału w reprezentacji politycznej, bowiem „niewielka jest też szansa na obronę ich przez *demos*, z którego zostały wyłączone” (tamże).

Analizowany dyskurs był ważną częścią zakończonej już debaty toczącej się w latach 2009–2010 i dotyczącej rozwiązań zwiększających liczbę kobiet w gremiach sprawujących władzę. Podczas owej debaty najczęściej przywoływanym pomysłem był parytet płci, który jako idea został „oswojony” przez partie polityczne. Niestety, do dziś pozostaje otwartym pytanie, dlaczego kwestia parytetu została przemieniona przez polskie partie polityczne na słynne „35%” kobiet na listach wyborczych. Dlaczego nie mniej lub więcej trudno orzec i, jak się wydaje, kwota ta nie będzie miała dużego wpływu na zwiększenie obecności kobiet w polskiej sferze publicznej. Pozostaje jednak pytanie o znaczenie całej kampanii medialnej, owych spotkań, które odbyły kobiety powiązane z Biurem Kongresu Kobiet nie tylko z obywatel(k)ami, lecz także z przedstawicielami władzy. Odpowiedź wydaje się dość trudna, chyba że ograniczymy się do tego, że rezultatem kampanii było zainicjowanie wielu rozmów, debat medialnych, wymiana poglądów i zmiana świadomości społecznej. Wpisuje się to w paradygmat „polityki obecności”, istnieje bowiem nadzieja, że odbiorcy przekazów medialnych tak się przyzwyczają do obecności kobiet, że zaczną ich zastanawiać nieobecność kobiet w niektórych gremiach i relacjach z ich pracy (np. z obrad Sejmu).

Literatura

- Agacinski, Sylviane. 2000. *Polityka płci*. Tłum. M. Falski. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Arendt, Hannah. 2000. *Kondycja ludzka*. Tłum. A. Łagodzka. Warszawa: Aletheia.
- Arystoteles. 2001. *Polityka*. Tłum. L. Piotrowicz. Warszawa: WN PWN.
- Banks, Olive. 1986. *Becoming a Feminist. The Social Origins of 'First Wave' Feminism*. Prentice Hall: Wheatsheaf Books.
- Bernstein, Basil. 1990. *The Structuring of Pedagogic Discourse*. London: Routledge.
- Bidwell, George. 1972. *Bunt długich spódnic*. Tłum. A. Bidwell. Katowice: Wydawnictwo Śląsk.
- Bochniarz, Henryka. 2010. *Dlaczego parytety są ważne*. „Gazeta Wyborcza” z dn. 11.02.2010. (http://wyborcza.pl/1,75515,7550837,Dlaczego_parytety_sa_wazne_.html).
- Bolt, Christine. 1993. *The Women's Movement in the United States and Britain from the 1790s to the 1920s*. Prentice Hall: Harvester Wheatsheaf.
- Bradley, Harriet. 2008. *Płeć*. Tłum. E. Chomicka. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Bukraba-Rylska, Izabela. 2009. *Parytet jak numerus clausus*. „Rzeczpospolita” z dn. 24.07.2009 (http://www.rp.pl/artykul/9157,339431_Bukraba_Rylska_Parytety_jak_numerus_clausus_.html).
- Chafetz, Jane S. 1990. *Gender Equity: An Integrated Theory of Stability and Change*. London: Sage.
- Chmaj, Marek. 1996. *Polityka*. W: M. Chmaj i W. Sokół (red.). *Mały leksykon politologiczny*. Lublin: Lubelskie Towarzystwo Naukowe, s. 227–232.
- Chołuj, Bożena. 2000. *Historia pojęcia kobiecości w dyskursie feministycznym*. W: W. Chańska i D. Ulicka (red.). *Polskie oblicza feminizmu*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.

- Czyżewski, Marek, Kinga Dunin i Andrzej Piotrowski (red.). 1991. *Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne. Analiza dyskursu publicznego w Polsce*. Warszawa: Ośrodek Badań Społecznych.
- Dahl, Robert. 1995. *Demokracja i jej krytycy*. Tłum. S. Amsterdamski. Kraków: Znak.
- Dobek-Ostrowska, Bogusława. 2006. *Problem sfery publicznej w studiach nad komunikowaniem politycznym*. W: J. P. Hudzik i W. Woźniak (red.). *Sfera publiczna. Kondycja – przejawy – przemiany*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 63–91.
- Duchen, Claire. 1987. *French Connections. Voices from the Woman's Movement in France*. Amherst: The University of Massachusetts Press.
- Duszak, Anna i Norman Fairclough (red.). 2008. *Krytyczna analiza dyskursu: interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*. Kraków: Universitas.
- Engel, Jakob i Ruth Wodak. 2009. *Kalkulierte Ambivalenz: Störungen und das Gedankenjahr: Die Causen Siegfried Kampf und John Gudenus*. W: R. de Cillia i R. Wodak (red.). *Gedenken im Gedankenjahr*. Innsbruck: Studienverlag, s. 79–100.
- Fairclough, Norman. 1995. *Critical Discourse Analysis*. London: Longman.
- Fairclough, Norman. 2003. *Analysing Discourse*. London: Routledge.
- Fairclough, Norman i Ruth Wodak. 1997. *Critical Discourse Analysis*. W: T. A. van Dijk (red.). *Discourse as Social Interaction*. London: Sage.
- Fuszara, Małgorzata (red.). 2002. *Kobiety w Polsce na przełomie wieków. Nowy kontrakt płci?* Warszawa: Trio.
- Fuszara, Małgorzata, Magda Grabowska, Joanna Mizielińska i Joanna Regulska. 2008. *Współpraca czy konflikt*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Fuszara, Małgorzata. 2007. *Polityka jako obszar nierówności kobiet i mężczyzn w Polsce*. W: Ch. Ockrent (red.). *Czarna księga kobiet*. Warszawa: Wydawnictwo WAB, s. 680–691.
- Fuszara, Małgorzata. b.d. *Udział kobiet we władzy*. W: *Kobiety w Polsce w latach 90-tych* (<http://temida.free.ngo.pl/rapwladza.htm>).
- Gaspard, Françoise. 1995. *Les enjeux de la parité*. „Parité Infos” 10, juin (suplement).
- Grabowska, Magda i Joanna Regulska. 2008. *Kobiety w ponadpaństwowych przestrzeniach politycznych*. W: M. Fuszara, M. Grabowska i J. Mizielińska (red.). *Współpraca czy konflikt*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Habermas, Jürgen. 1999. *Structural Transformation of the Public Sphere. An Inquiry into a Category of Bourgeois Society*. Cambridge: Polity Press.
- Held, David. 1987. *Models of Democracy*. Cambridge: Polity Press.
- Howarth, David. 2000. *Discourse*. Milton Keynes: Open University Press.
- Janion, Maria. 2003. *Amerykanka w Polsce*. W: S. Penn. *Podziemie kobiet*. Warszawa: Rosner i Wspólnicy.
- Jankowska, Janina. 2003. *Portrety niedokończone. Rozmowy z twórcami Solidarności 1980–84*. Warszawa: Biblioteka Więzi.
- Kienpointner, Manfred. 1992. *Alltagslogik: Struktur Und Funktion der Argumentationsmustern*. Stuttgart: Frommann-Holzboog.
- Kondratowicz, Ewa. 2001. *Szminka na sztandarze. Kobiety Solidarności 1980–89*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Konecki, Krzysztof. 2000. *Studia z metodologii badań jakościowych*. Warszawa: WN PWN.
- Krzyżanowska, Natalia. 2006. *O nierówności płci w sferze publicznej na przykładzie wyborów do Parlamentu Europejskiego 2004*. W: M. G. Woźniak (red.). *Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy w obliczu regionalizacji i globalizacji*. Rzeszów: Uniwersytet Rzeszowski, s. 391–411.

- Krzyżanowska, Natalia. 2008. *Sfera publiczna – przegląd koncepcji i problemów*. W: A. Przy-meński (red.). *Socjologia. Materiały dydaktyczne*. Poznań: Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej, s. 138–156.
- Krzyżanowska, Natalia. 2009. *Kongres Kobiet Polskich jako przyczynek do debaty o miejscu i roli kobiet w sferze publicznej*. „Kultura i Edukacja” 3: 136–156.
- Krzyżanowska, Natalia. 2010. *Za rok o tej samej porze, czyli kilka uwag o II Kongresie Kobiet*. „Kultura i Edukacja” 4: 193–204.
- Krzyżanowski, Michał. 2010. *The Discursive Construction of European Identities*. Frankfurt am Main: Peter Lang.
- Kurczewski, Jacek. 2008. *Rodziny w zakalcu, czyli o reprezentacji kobiet w reprezentacji Narodu*. „Societas/Communitas” 2: 99–124.
- Kymlicka, Will. 1998. *Współczesna filozofia polityczna*. Tłum. A. Pawelec. Kraków: Znak.
- Majcherek, Janusz A. 2010. *Kobiety, parytety, niestety*. (http://wyborcza.pl/1,75968,8134884,Kobiety_parytety_niestety.html).
- Malinowska, Ewa. 2000. *Feminizm europejski, demokracja parytetowa a polski ruch kobiet. Socjologiczna analiza walki o równouprawnienie płci*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Marshall, Thomas Humpfrey. 1950. *Citizenship and Social Class*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Matynia, Elżbieta. 2008. *Demokracja performatywna*. Tłum. M. Lavergne. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- McCarthy, Thomas. 1999. *Introduction*. W: J. Habermas. 1999. *Structural Transformation of the Public Sphere. An Inquiry into a Category of Bourgeois Society*. Cambridge: Polity Press.
- Nowicka, Wanda. 2009. *Parytety: nie chcemy kobiet zmuszać*. Internetowe wydanie „Gazety Wyborczej” z dn. 26.07.2009 (http://wyborcza.pl/1,75515,6861118,Parytety___polemika___Nie_chcemy_kobiet_zmuszac.html#ixzz0yl6rOwRc).
- Oakley, Ann. 1972. *Sex, Gender and Society*. London: Temple-Smith.
- Penn, Shana. 2003. *Podziemie kobiet*. Tłum. H. Jankowska, Warszawa: Rosner i Wspólnicy.
- Philips, Anne. 1995. *The Politics of Presence*. Oxford: University Press.
- Plantin, Christian. 2006. *On Casting Doubt: The Dialectical Aspect of Normative Rules in Argumentation*. W: P. Houtlosser i A. van Rees (red.). *Considering Pragma-Dialectics*. Mahwah: Laurence Erlbaum Associates, s. 245–257.
- Polki w męskim świecie*. Internetowe wydanie „Gazety Wyborczej” z dn. 13.10.2010 (http://wyborcza.pl/1,75478,8507383,Polki_w_meskim_swiecie.html).
- Raciborski, Filip i Jacek Raciborski. 2009. *Kobiety w roli paprotek*. Internetowe wydanie „Rzeczpospolitej” z dn. 28.08.2009 (<http://www.rp.pl/artukul/9133,355026.html>).
- Reisigl, Martin i Ruth Wodak. 2001. *Discourse and Discrimination*. London: Routledge.
- Reisigl, Martin i Ruth Wodak. 2009. *The Discourse-Historical Approach (DHA)*. W: R. Wodak i M. Meyer (red.). *Methods of Critical Discourse Analysis*. London: Sage, s. 87–121.
- Rewers, Ewa. 1995. *Teorie dyskursu i ich znaczenia dla badań nad literaturą*. „Kultura i Społeczeństwo” 1: 37–49.
- Sartori, Giovanni. 1998. *Teoria demokracji*. Tłum. P. Amsterdamski i D. Grinberg. Warszawa: WN PWN.
- Siemińska, Renata (red.). 2003. *Aktorzy życia publicznego. Płeć jako czynnik różnicujący*. Warszawa: Scholar.
- Siemińska, Renata (red.). 2005. *Płeć, wybory, władza*. Warszawa: Scholar.
- Silverman, David. 2008. *Prowadzenie badań jakościowych*. Tłum. J. Ostrowska. Warszawa: WN PWN.

- Seward, Michael. 2008. *Demokracja*. Tłum. A. Burek. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Środa, Magdalena. 2003. *Indywidualizm i jego krytycy*. Warszawa: Aletheia.
- Tilly, Charles. 2008. *Demokracja*. Tłum. M. Szczubińska. Warszawa: WN PWN.
- Torring, Jacob. 1999. *New Theories of Discourse*. Oxford: Blackwell.
- van Dijk, Teun. A. 1991. *The Interdisciplinary Study of News as Discourse*. W: K. Bruhn-Jensen i N. Jankowski (red.). *Handbook of Qualitative Methods in Mass Communication Research*. London: Routledge, s. 108–120.
- van Eemeren, Frans H. i Rob Grootendorst. 1992. *Argumentation, Communication, and Fallacies*. Hillsdale: Lawrence Erlbaum Associates.
- Wandzel, Marek. 2003. *Równe traktowanie kobiet i mężczyzn*. Kraków: Universitas.
- Wodak, Ruth. 1996. *Disorders of Discourse*. London: Longmans.
- Wodak, Ruth. 2000. *Recontextualization and the Transformation of Meanings: A Critical Discourse Analysis of Decision Making in EU-meetings about Employment Policies*. W: C. Candlin i S. Sarangi (red.). *Discourse and Social Life*. Harlow: Pearson Education, s. 185–206.
- Wodak, Ruth. 2001. *The Discourse-Historical Approach*. W: M. Meyer i R. Wodak (red.). *Methods of Critical Discourse Analysis*. London: Sage, s. 63–95.
- Wodak, Ruth. 2011. *Wstęp: Badania nad dyskursem – ważne pojęcia i terminy*. W: R. Wodak i M. Krzyżanowski (red.). *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*. Tłum. H. Jankowska i D. Przepiórkowska. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf, s. 11–48.
- Wodak, Ruth, Rudolf de Cillia, Helmut Gruber, Richard Mitten, Peter Nowak, Johanna Pelikan. 1990. *„Wir sind alle unschuldige Täter!” Diskurshistorische Studien zum Nachkriegsantisemitismus*. Frankfurt am Main: Suhrkamp.
- Wodak, Ruth, Florian Menz, Richard Mitten i Frank Stern. 1994. *Die Sprachen der Vergangenheiten*. Frankfurt am Main: Suhrkamp.
- Wodak, Ruth i Michał Krzyżanowski (red.). 2011. *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*. Tłum. H. Jankowska i D. Przepiórkowska. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf.
- Wujec, Ludwika. 2010. *Jak kobiety opozycji zniknęły z afisza demokratycznej Polski*. W: A. Pawlicka (red.). *Czas kobiet*. Warszawa: Aletheia, s. 57–63.
- Ziemkiewicz, Rafał. 2010. *Chrońmy kobiety przed polityką*. Internetowe wydanie „Rzeczpospolitej” z dn. 25.02.2010 (<http://www.rp.pl/artukul/439003.html>).
- Ziółkowski, Marek. 2001. *Remembering and Forgetting after Communism. Are the Skeletons Taken out from the National Memory Closet?* W: Z. Drozdowicz (red.). *Transformations, Adaptations and Integrations in Europe. Global and Local Problems*. Poznań: Humaniora, s. 81–104.
- Żmigrodzki, Marek. 1996. *Władza polityczna*. W: M. Chmaj i W. Sokół (red.). *Mały leksykon polityczny*. Lublin: Lubelskie Towarzystwo Naukowe, s. 367–372.

Conceptualising Democracy? Constructions of Gender Parity in Polish Press Discourse

Summary

This article analyses Polish media discourse about gender parity by arguing that the latter is not only a call for the increased participation of women in Polish public life but also a reason for the discursive redefinition of different visions of Polish democracy. The analysis focuses on a period between the first and second Polish Women's Congress (2009–2010) when the idea of gender parity – and, later on, of the related official legal acts – became one of the central

elements of Polish public debates. Anchored in the Discourse-Historical Approach in critical discourse analysis (CDA), the qualitative discourse analysis focuses on the constructions of arguments against gender parity in selected articles from key Polish broadsheet newspapers. The systematic analysis of those arguments allows establishing that gender is, in fact, treated as a decisive factor for one's participation in the Polish public life. By the same token, the article explicates that media-based perceptions of parity as vital or marginal are directly related to broader definitions of gender as either social/cultural or biological. These, as the article shows, influence relevant conceptions of democracy and constructions of its key principles in acts of either discursively supporting or rejecting gender parity.

Key words: gender parity; representation of women; democracy; media discourse, critical discourse analysis.

Paweł Ciołkiewicz
Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Łodzi

OBIEKTYWIZM JAKO KAPITAŁ SYMBOLICZNY W POLU DZIENNIKARSKIM. PRZYCZYNEK DO ANALIZY DYSKURSU DZIENNIKARSTWA

Celem artykułu jest analiza sporu o obiektywizm toczącego się wśród polskich dziennikarzy. Korzystając z teorii pól Pierre'a Bourdieu oraz perspektywy analizy dyskursu podejmuję próbę opisu fragmentu tego sporu jako jednego z przejawów dyskursywnej gry prowadzonej w polu dziennikarskim. Ważnym aspektem tej gry jest proces dyskursywnego konstruowania podstawowych wymiarów pola: pozycji, kapitału symbolicznego i stopnia autonomii pola. Do badania tych zagadnień wykorzystuję metodologię analizy konwersacyjnej. Przedmiotem badań jest rozmowa, która miała miejsce w audycji „Bronisław Wildstein przedstawia” nadanej kilka dni po tym, jak TVP1 wyemitowała kontrowersyjne audycje Jana Pospieszalskiego „Warto rozmawiać” i „Solidarni 2010”. W rozmowie wzięli udział trzej dziennikarze: Bronisław Wildstein, Jan Pospieszalski i Maciej Howiecki. Głównymi tematami rozmowy były: oświadczenie Rady Etyki Mediów dotyczące wspomnianych audycji oraz obiektywizm Pospieszalskiego. Ten spór można analizować jako część gry ważnej dla kształtu społecznego pola dziennikarskiego.

Główne pojęcia: obiektywizm; teoria pól; analiza dyskursu; analiza konwersacyjna.

Wstęp

Głównym celem artykułu jest wstępna charakterystyka sporu o obiektywizm, toczącego się wśród dziennikarzy. Korzystając z teorii pól Pierre'a Bourdieu oraz perspektywy analizy dyskursu podejmuję próbę opisu pewnego fragmentu tego sporu jako jednego z przejawów dyskursywnej gry w środowisku dziennikarskim. Choć w ramach gier toczących się w każdym polu ścierają się ze sobą różne, często przeciwstawne, wyobrażenia na temat tego, jaki kształt powinno mieć dane pole i jak powinny wyglądać relacje między jego uczestnikami, gracze podzielają jednak pewne podstawowe założenia dotyczące zasad jego funkcjonowania (Bourdieu 2010: 36). W przypadku pola dziennikarskiego założeniem podzielanym przez wszystkich uczestników sporu jest to, że działalność dziennikarska powinna być obiektywna. Obiektywizm staje się tym samym specyficznym kapitałem w grze toczącej się w obrębie pola dziennikarskiego. Warto też podkreślić, że „gracze akceptują grę przez sam fakt brania w niej udziału, a nie na mocy ‘umowy’, że gra jest warta gry, że gra jest warta świeczki” (Bourdieu i Wacquant 2001: 79). Tym aspektem gry, który jest interesujący z punktu widzenia niniejszego tekstu, jest udział w różnych dyskusjach na temat obiektywizmu (np. telewizyjnych programach publicystycznych). Biorąc udział w tych sporach dziennikarze manifestują swoją akceptację dla samej gry.

Analizując ten aspekt gier toczących się w polu dziennikarskim warto sięgnąć po instrumentarium metodologiczne wypracowane na gruncie analizy dyskursu. Szczególnie przydatna wydaje się tu metodologia analizy konwersacyjnej, która daje możliwość drobiazgowego opisu przebiegu rozmów, czyli mikropoziomu, na którym toczy się gra. W tej grze ważną rolę odgrywa dyskursywnie konstruowanie podstawowych wymiarów pola: pozycji, jakie zajmują wobec siebie uczestnicy; kapitału symbolicznego, którym się posługują i stopnia autonomii pola. Korzyści wynikające z zastosowania analizy konwersacyjnej do badania pola dziennikarskiego polegają na możliwości uwzględnienia jego konstruktywistycznego charakteru. Bourdieu zalecał analizę pola w kategoriach obiektywnych relacji pomiędzy pozycjami, obiektywnie postrzeganego kapitału symbolicznego i wreszcie obiektywnie rozumianej autonomii. Z punktu widzenia niniejszego tekstu interesujące jest to, jak sami gracze definiują własne pozycje i pozycje zajmowane przez oponentów, w jaki sposób konstruują obraz posiadanego kapitału symbolicznego i w jaki wreszcie sposób definiują stopień autonomii pola, w ramach którego funkcjonują. Proponuję zatem, by analizę dyskursu potraktować nie tyle jako przejaw jednego z dwóch krytykowanych przez Bourdieu podejść (podejścia „wewnętrznego” koncentrującego się na samym tekście), ale jako sposób na interpretatywną analizę tego, jak uczestnicy pola definiują nawzajem swój udział w grze. Sposoby definiowania pola przez jego uczestników mają bowiem wpływ na jego kształt i funkcjonowanie.

Przedmiotem analizy jest rozmowa w trakcie audycji „Bronisław Wildstein przedstawia”, nadanej kilka dni po emisji na antenie programu pierwszego Telewizji Polskiej audycji Jana Pospieszalskiego „Warto rozmawiać” i filmu „Solidarni 2010”, które wywołały wiele kontrowersji. W rozmowie wzięli udział: Bronisław Wildstein (gospodarz audycji), Jan Pospieszalski i Maciej Iłowiecki. Tematem rozmowy było oświadczenie Rady Etyki Mediów dotyczące wspomnianych audycji Pospieszalskiego. Iłowiecki jako wiceprzewodniczący REM wyjaśniał, na czym polegają zarzuty wobec działalności Pospieszalskiego, natomiast Pospieszalski wyjaśniał, czym były jego audycje. Spór dotyczący tego, czy dziennikarz zachował zasady obiektywizmu, można zatem rozpatrywać jako element ważnej gry, toczącej się w środowisku dziennikarskim. Przedmiot analizy stanowią strategie konstruowania i uprawomocnienia określonych wizji pola dziennikarskiego, odnoszących się do jego podstawowych wymiarów (pozycji, kapitału, autonomii). W dalszej części tekstu prezentuję zarys tych elementów koncepcji pola, które są istotne z punktu widzenia podejmowanej tu problematyki oraz definicję dyskursu dziennikarskiego; przedstawiam rezultaty analizy rozmowy i omawiam główne wnioski z analizy.

Pole dziennikarskie z perspektywy analizy dyskursu

Bourdieu definiuje pole jako „względnie autonomiczny mikrokosmos”, który jest konfiguracją relacji pomiędzy pozycjami. „Pozycje zaś są zdefiniowane obiektywnie ze względu na swoje istnienie i ze względu na uwarunkowania, jakie narzucają osobom czy instytucjom je zajmującym, określając ich aktualną i potencjalną sytuację (*situs*) w strukturze dystrybucji różnych rodzajów władzy (czy kapitału). Posiadanie

zaś owej władzy (kapitału) określa dostęp do specyficznych korzyści, o które toczy się gra w danym polu” (Bourdieu i Wacquant 2001: 78). Współczesne społeczeństwa składają się z szeregu względnie autonomicznych pól (np. polityczne, gospodarcze, artystyczne, religijne, dziennikarskie). W każdym polu toczy się gra o określonej stawce, każde rządzi się własną logiką i obowiązuje w nim specyficzny kapitał. Na przykład w polu ekonomicznym toczy się gra o kapitał ekonomiczny. Logika tej gry wiąże się z koniecznością stosowania racjonalnej kalkulacji w podejmowaniu decyzji. W polu politycznym stawką gry jest władza rozumiana np. jako możliwość stanowienia prawa, kapitałem zaś może być poparcie społeczne (dziś mierzone przede wszystkim sondażami lub wynikiem wyborów) bądź też określone kompetencje. W polu dziennikarskim stawką może być uznanie lub wiarygodność (w środowisku dziennikarskim lub wśród odbiorców), kapitałem zaś może być np. obiektywizm, wiedza, sprawność warsztatowa, popularność, przebojowość.

Zgodnie z sugestiami Bourdieu analiza w kategoriach pola powinna obejmować charakterystykę pozycji zajmowanych przez uczestników danego pola oraz posiadanego przez nich kapitału. Czynnikiem określającym wagę poszczególnych typów kapitału jest stopień autonomii danego pola: im bardziej autonomiczne pole, tym większe znaczenie ma kapitał dla niego specyficzny. W przypadku pól o niskim poziomie autonomii często wykorzystywane są te formy kapitału, które wywodzą się z innych pól. Przykładem pola o niskim poziomie autonomii jest dla Bourdieu pole dziennikarskie. Z punktu widzenia analiz zawartych w niniejszym tekście warto nieco szerzej omówić te trzy wymiary pola dziennikarskiego: pozycje, jakie zajmują jego uczestnicy, specyficzną formę kapitału i stopień autonomii.

W każdym polu istnieją napięcia i sprzeczności między podmiotami działającymi w jego ramach. Jak podkreśla Małgorzata Jacyno we wstępie do polskiego wydania książki *O telewizji*, w obrębie pól można obserwować starcia pomiędzy frakcjami: „zdominowanych z dominującymi, młodych ze starymi, tych, którzy są bliżej bieguna autonomii i interesuje ich kumulacja swoistego dla danego pola kapitału symbolicznego (lokują swój interes w bezinteresowności) i tych, którzy są bliżej bieguna komercyjnego i bardziej zainteresowani zyskiem ekonomicznym” (Jacyno 2009: 18). Z punktu widzenia niniejszych rozważań podstawowe znaczenie ma relacja pomiędzy dominującymi i zdominowanymi. Jak zauważa Bourdieu, ci, którzy w danym polu dominują, zawsze muszą liczyć się z tym, że ze strony zdominowanych może pojawić się opór i próba przeciwstawienia się narzucanym zasadom (Bourdieu i Wacquant 2001: 84). W polskim dziennikarstwie od kilku lat nasila się kontrowersja, w której uczestnicy na różne sposoby problematyzują kwestię podziału na dominujących i zdominowanych. Impuls do wprowadzenia tego wątku do sporów toczących się w polu dziennikarskim płynął ze strony tych uczestników pola (głównie dziennikarzy o poglądach konserwatywnych), którzy definiowali siebie jako zdominowanych i dyskryminowanych. Ta dyskryminacja polegać miała między innymi na: trudnościach ze znalezieniem zatrudnienia, ryzykiem utraty pracy w mediach, eliminowaniem konserwatywnego punktu widzenia z głównego nurtu mediów. Z drugiej strony, czyli głównie ze strony dziennikarzy liberalnych, formułowane były tezy, zgodnie z którymi o żadnej dyskryminacji nie może być mowy,

a jeżeli np. ktoś traci pracę w redakcji, to na pewno jedynie z powodu braku odpowiednich kompetencji, a nie konserwatywnego światopoglądu. Kwestia ewentualnej dyskryminacji pojawia się również w analizowanej rozmowie.

W starciach pomiędzy uczestnikami pola zajmującymi określone pozycje ważną rolę odgrywa specyficzny rodzaj kapitału. Każdy gracz w obrębie pola dysponuje określonym kapitałem globalnym, który może stanowić mieszankę różnych rodzajów kapitału (tamże, s. 80). Osoba zajmująca określoną pozycję w polu dziennikarskim może dysponować pewnym kapitałem ekonomicznym (np. wysokość zarobków), politycznym (np. określone poglądy, powiązania ze światem polityki) oraz kulturowym (np. wykształcenie, doświadczenie zawodowe, umiejętności warsztatowe, obiektywizm). Z punktu widzenia udziału w określonych grach liczą się proporcje poszczególnych rodzajów kapitału w kapitale globalnym. W zależności od stopnia autonomii danego pola główną rolę odgrywa kapitał właściwy dla danego pola – im bardziej autonomiczne pole, tym mniejszą rolę odgrywają w nim te rodzaje kapitału, które są właściwe innym polom. Odnosząc te uwagi do pola dziennikarskiego należałoby powiedzieć, że stopień jego autonomii określa znaczenie poszczególnych form kapitałów wykorzystywanych w grach. W sytuacji pełnej autonomii oznaczałoby to, że nie można rozstrzygnąć gry o uznanie czy wiarygodność poprzez odwoływanie się do jakichś zewnętrznych argumentów (np. jestem wiarygodny, bo jestem pracownikiem albo właścicielem jakiejś gazety, która ma być wzorcem obiektywizmu, jestem obiektywny, bo sprzyjam partii X, jestem obiektywny bo mój pogląd popiera partia Y). W sytuacji, gdy dane pole charakteryzuje się wysokim stopniem heteronomiczności, rośnie znaczenie argumentów opartych na kapitale wywodzącym się z innych pól.

W odniesieniu do problematyki autonomii pola dziennikarskiego Bourdieu formułuje dwie tezy. Po pierwsze, pole dziennikarskie staje się coraz mniej autonomiczne. Dzieje się to głównie za sprawą uwarunkowań ekonomicznych, które w coraz większym stopniu wpływają na zasady funkcjonowania tego pola (np. za pośrednictwem wskaźników oglądalności, wyników sprzedaży). Równie istotne są uwarunkowania polityczne, które znacząco mogą ograniczać autonomię pola dziennikarskiego. Po drugie, odzierane z autonomii pole dziennikarskie ma tendencję do narzucania własnej logiki innym polom. Inaczej mówiąc, dziennikarstwo zmierzające w kierunku coraz większej heteronomii osłabia autonomię innych pól (Bourdieu 2010: 41–46). Na przykład w naukach społecznych czy polityce coraz większą rolę zaczyna odgrywać ten rodzaj kapitału symbolicznego, który jest właściwy dla pola dziennikarskiego np.: błyskotliwość, umiejętność „przystępnego” wypowiedziania się i szybkiego formułowania wyjaśnień zjawisk (*fast-thinking*), umiejętność dostosowywania się do oczekiwań odbiorców. W polskich warunkach również można obserwować te procesy. Z jednej strony polskie pole dziennikarskie w coraz większym stopniu ulega naciskom ekonomicznym (badania oglądalności, funkcjonowanie wielkich międzynarodowych koncernów działających według zasad komercyjnych) i politycznym (np. wpływ rozstrzygnięć politycznych na obsadzanie stanowisk w mediach publicznych). Z drugiej strony zaś pole dziennikarskie w coraz większym stopniu wpływa na inne pola, np. wymuszając na przedstawicie-

lach pola politycznego czy naukowego dostosowanie się do dwoistych wymagań produkcji telewizyjnej.

Według Bourdieu, powyższe wymiary pola należy rozpatrywać jako obiektywne właściwości (uczestnicy pola zajmują określone pozycje, posiadają określony kapitał i funkcjonują w polu o określonym stopniu autonomii). W niniejszym tekście chciałbym zaproponować analizę poziomu dyskursywnego przetwarzania tych trzech wymiarów w ramach sporów toczących się w polu dziennikarskim. Zarówno bowiem pozycje, kapitał, jak i stopień autonomii stają się przedmiotem interpretacji dokonywanych przez uczestników sporu, zaś te interpretacje stają się swoistym zasobem wykorzystywanym w grze. Na przykład kwestia opozycji dominujący/zdominowani inaczej wygląda z punktu widzenia samych uczestników gry. To znaczy, że każdy uczestnik sporu dysponuje pewnym manifestującym się w jego wypowiedziach wyobrażeniem o tym, na czym ta opozycja polega, do której kategorii on sam się zalicza oraz do której zaliczy tych, z którymi polemizuje. To samo można powiedzieć o kapitale symbolicznym: każdy uczestnik sporu dokonuje jego określonej interpretacji oraz w określony sposób przypisuje go sobie i innym uczestnikom sporu. Na przykład problematyczna jest definicja obiektywizmu oraz przypisanie go określonym graczom. Równie podatna na rozmaite interpretacje jest kwestia autonomii pola dziennikarskiego: jej zakres inaczej może wyglądać w zależności od tego, kto będzie tych interpretacji dokonywał. Pośród graczy funkcjonujących dziś w polu dziennikarskim istnieją rozbieżności w określaniu stopnia autonomii pola bądź poszczególnych jego segmentów.

Inaczej mówiąc, uczestnicy gier toczących się w polu dziennikarskim konstruują całościowe obrazy pola, w których ważną rolę odgrywa definiowanie siebie i innych uczestników przez pryzmat zajmowanych pozycji, posiadanego kapitału i stopnia autonomii. Z uwagi na istnienie tego konstrukcyjnego aspektu podstawowych wymiarów pola dziennikarskiego chciałbym poddać analizie przede wszystkim proces dyskursywnego konstruowania pozycji, kapitału i autonomii, który dokonuje się w ramach dyskursu dziennikarskiego. Wzorując się na opisowej definicji dyskursu publicznego zawartej w tomie *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, proponuję wstępne zdefiniowanie dyskursu dziennikarskiego jako całokształtu przekazów obecnych za pośrednictwem mediów w sferze publicznej, których autorami są dziennikarze i medioznawcy, a także inni przedstawiciele elit symbolicznych, które to przekazy dotyczą dziennikarstwa i mediozawstwa (por. Czyżewski, Kowalski i Piotrowski red. 1997: 10–22). Istnieje tu możliwość wprowadzenia dalszego rozróżnienia: nadal idąc tropem rozważań zawartych w *Rytualnym chaosie* (por. rozróżnienie na dyskurs polityczny i dyskurs polityki we *Wprowadzeniu*) chciałbym zaproponować wydzielenie w dyskursie dziennikarskim dwóch obszarów: dyskursu dziennikarstwa i dyskursu medioznawstwa. Do dyskursu dziennikarstwa zaliczam wypowiedzi dziennikarzy, zabierających głos w ramach pełnionej przez siebie roli zawodowej odnoszące się bądź do dziennikarstwa, bądź do medioznawstwa; do dyskursu medioznawstwa należą natomiast wypowiedzi medioznawców, również pozostających w obrębie własnej roli zawodowej, odnoszące się do obu dziedzin. Przedmiotem analiz zawartych w niniejszym tekście jest fragment dyskursu dziennikarstwa.

Dyskurs dziennikarstwa warto traktować, nawiązując do koncepcji Bourdieu, jako jeden z aspektów gry toczącej się w polu dziennikarskim (Bourdieu 2009). Ta próba zgodna jest z zaleceniem dotyczącym wykroczenia poza dwa opozycyjne podejścia badawcze: „wewnętrzne” – koncentrujące się na samym tekście oderwanym od kontekstu społeczno-kulturowego, w którym powstał oraz „zewnętrzne” – polegające na szukaniu zewnętrznych czynników determinujących kształt określonych tekstów (Bourdieu 2010: 32). Procesy dyskursywnego konstruowania kategorii pozycji, kapitału i autonomii warto analizować jako wyraz określonego rozumienia relacji istniejących w danym polu oraz jako działania, które mają poważne konsekwencje dla kształtu danego pola i relacji w nim zachodzących. Wydaje się, że dogodnych narzędzi do analizy tego aspektu sporu dostarcza metodologia wypracowana na gruncie analizy konwersacyjnej. Badacze zajmujący się analizą konwersacyjną głównym przedmiotem swoich badań czynią rozmowę jako podstawowy mechanizm wytwarzania porządku społecznego. Na podstawie drobiazgowych analiz próbuje się uchwycić konwersacyjny i interakcyjny porządek, wyłaniający się z pozornie chaotycznych rozmów. Na gruncie analizy konwersacyjnej wypracowano system zapisywania rozmów, który umożliwia analizę nie tylko treściowych aspektów rozmowy, ale również pozwala opisać konwersacyjną, interakcyjną i tematyczną jej organizację. W niniejszym tekście korzystam z systemu opracowanego przez Gail Jefferson, który jak pisze Tim Rapley, ma w gronie badaczy „status branżowego standardu” (Rapley 2010: 115).

W każdej rozmowie można wyróżnić trzy poziomy. Na konwersacyjną organizację rozmowy składają się „wszystkie te zjawiska, które wiążą się z sekwencyjnym umiejscowieniem i następstwem wypowiedzi, ich fragmentów, a także z towarzyszącymi tym wypowiedziom gestami” (Czyżewski i Piotrowski 2010: 259). Główną kategorią analityczną jest w tym przypadku „kolejka” czy też „wypowiedź”. Chodzi o analizę przejść między kolejkami, nakładania się na siebie wypowiedzi, wzajemnego przerywania wypowiedzi przez rozmówców, sposobów wyrażania zgody i sprzeciwu. Drugim obszarem zainteresowania jest interakcyjna organizacja rozmowy. W tym przypadku kluczową kategorią analityczną jest „ruch” interakcyjny (np. zaczepka, riposta, zaproszenie). Podstawowe pytanie dotyczy w tym przypadku tego, jakimi „społecznymi działaniami wobec rozmówcy są poszczególne wypowiedzi lub ich fragmenty i z jaką spotykają się reakcją. Zaproszenie może spotkać się z przyjęciem lub odrzuceniem, zaś zaczepka z ripostą lub ze znaczącym jej brakiem” (tamże, s. 259). Trzeci obszar zainteresowań dotyczy tematycznej organizacji rozmowy – podstawowym zagadnieniem jest w tym przypadku konstrukcja i konsekwencja tematyczna wypowiedzi. Jeżeli chodzi o konstrukcję, to można wyróżnić dwa typy wypowiedzi: jednoczęściowe i dwuczęściowe (por. Jura, Nykiel i Żelazo 1997). W wypowiedziach pierwszego rodzaju rozmówca odnosi się tylko do jednego tematu, natomiast w wypowiedziach dwuczęściowych poruszane są dwa tematy (pierwsza część stanowi nawiązanie do pytania osoby prowadzącej program bądź drugiego rozmówcy, w drugiej natomiast następuje zmiana tematu). Wypowiedzi dwuczęściowe charakterystyczne są dla rozmów, w których pytania dziennikarza traktowane są tylko jako pretekst do sformułowania określonych tez.

Przyglądając się analizowanej rozmowie jako jednemu z przejawów dyskursu dziennikarstwa warto zadać sobie zatem pytania, według jakich formalnych reguł konwersacyjnych ona przebiega, jakie ruchy interakcyjne wykonują wobec siebie rozmówcy, jak do rozmowy wprowadzane są nowe tematy, czy te działania układają się w jakieś ogólniejsze wzory strategiczne i czy są powiązane z konstruowaniem określonych całościowych wizji pola dziennikarskiego. Najważniejsze znaczenie ma zatem analityczne przejście z mikropoziomu rozmowy, na którym istotne są takie kwestie jak np. przejścia pomiędzy kolejkami czy wymiana ruchów interakcyjnych na poziom ogólniejszych interpretacji podstawowych wymiarów pola dziennikarskiego dokonywanych przez uczestników.

Analiza

W dalszej części tekstu prezentuję analizę pewnego wycinka dyskursu dziennikarstwa: rozmowę pomiędzy dwoma dziennikarzami na temat zasad obiektywizmu, która odbyła się w audycji publicystycznej „Bronisław Wildstein przedstawia”, nadanej przez TVP1 dziewiątego maja 2010 roku¹. Uczestnicy rozmowy (Pospieszalski, Iłowiecki) oraz gospodarz audycji w określony sposób definiują główne parametry pola dziennikarskiego: zajmowane przez siebie pozycje, kapitał symboliczny oraz kwestię autonomii. Głównym przedmiotem analizy są dyskursywne konstrukty tych kategorii formułowane w trakcie rozmowy. Zaczynam od ogólnego omówienia kontekstu rozmowy z uwzględnieniem kategorii pola. Następnie charakteryzuję rozmowę i prezentuję jej miejsce w audycji. W dalszej części znajduje się strukturalny opis rozmowy, zawierający odniesienia do podstawowych kategorii analitycznych. W ostatniej części rekonstruję strategie argumentacyjne stosowane przez uczestników rozmowy. Empiryczną podstawą analizy jest nagranie rozmowy oraz zapis sporządzony zgodnie z zasadami analizy konwersacyjnej².

Zarys kontekstu

Polskie pole dziennikarskie można rozpatrywać jako obszar gry, w której stawką jest uzyskanie jak najlepszej pozycji związanej zazwyczaj z dostępem do określonych

¹ Program można obejrzeć pod adresem: <http://www.tvp.pl/publicystyka/polityka/bronislaw-wildstein-przedstawia/wideo/09052010/1697808>. Poza tym, pod nagłówkiem „Tylko u nas”, jako osobny element strony eksponowany był link do analizowanego fragmentu programu zatytułowany: Bronisław Wildstein przedstawia – Jan Pospieszalski o filmie „Solidarni 2010” <http://www.tvp.pl/publicystyka/polityka/bronislaw-wildstein-przedstawia/dodatki/jan-pospieszalski-o-filmie-solidarni-2010/1775803>. Warto podkreślić, że eksponowanie tej rozmowy jako stałego elementu strony świadczy o definiowaniu jej jako ważnej, zaś sposób jej zatytułowania sugeruje podtrzymywanie błędnej definicji tej rozmowy (REM nie krytykowała filmu „Solidarni 2010” – szczegóły na ten temat znajdują się w analizie). W Internecie dostępne jest też oświadczenie: http://www.radaetykimiديو.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=25owiadczenie-rem-w-sprawie-relacjonowania-przez-jana-pospieszalskiego-w-tvp-1-przez-ludzi-przychodzacych-w-dniach-aoby-pod-paac-prezydencki&catid=16:rok-2010&Itemid=23 (dostęp do wszystkich materiałów: 5.02.2012).

² Pełny zapis rozmowy sporządzony zgodnie z zasadami analizy konwersacyjnej dostępny jest na stronie: http://www.wad.uni.lodz.pl/attachments/174_Walka_o_wladze_zapis_rozmowy_WAD_7.07.2011.pdf.

zasobów (uznanie, wiarygodność). Po katastrofie smoleńskiej walki te przybrały bardzo radykalną postać i doprowadziły do wyraźnej polaryzacji stanowisk. W gruncie rzeczy mamy do czynienia z sytuacją, w której funkcjonują dwa przeciwstawne stanowiska. Upraszczając można powiedzieć, że z jednej strony znajdują się dziennikarze krytycznie nastawieni wobec polityków partii konserwatywno-prawicowych (głównym obiektem krytyki jest Prawo i Sprawiedliwość) oraz wobec dziennikarzy, którzy są tym partiom przychylni (głównym obiektem krytyki są konserwatywni publicyści: między innymi Pospieszalski, Wildstein, Rafał Ziemkiewicz). Po drugiej stronie mamy tych dziennikarzy, którzy krytycznie wypowiadają się o politykach liberalnych i liberalno-lewicowych (głównym obiektem krytyki w tym przypadku jest Platforma Obywatelska) oraz o dziennikarzach przychylnych tym ugrupowaniom (między innymi Tomasz Lis, Jacek Żakowski). Ten istniejący w środowisku dziennikarskim podział na dwie krytyczne (czy nawet wrogie) wobec siebie frakcje jest dziś wyraźny i można rozważyć zasadność opisywania go w kategoriach relacji dominujący/zdominowani. Problem polega tylko na tym, że każde przyporządkowanie przedstawicieli określonego stanowiska do jednej z tych dwóch pozycji może spotkać się z odrzuceniem przez samych uczestników.

Ważnym aspektem tej kontrowersji jest fakt, że partie polityczne, o których była mowa, również są wobec siebie bardzo krytycznie czy nawet wrogo usposobione. Co więcej, obie partie znajdują się w określonych relacjach w polu władzy. PO mianowicie sprawuje od 2007 roku do dziś władzę polityczną, PiS natomiast jest partią opozycyjną. Zatem ci dziennikarze, którzy są bardziej krytyczni wobec PO, są tym samym bardziej krytyczni wobec partii zajmującej dominującą pozycję w polu władzy, natomiast ci, którzy są jej przychylni, wykazują wobec niej znacznie mniejszy krytycyzm. Jest to szczególnie istotne z punktu widzenia zadań współczesnego dziennikarstwa, które często są definiowane przez pryzmat funkcji kontrolnej. Jeżeli bowiem zadaniem dziennikarzy ma być kontrola poczynań władzy, to ci dziennikarze, którym zostanie przypisana nadmiernie pobłażliwa postawa wobec partii dominującej sytuowani są w znacznie gorszej pozycji (ten wątek pojawia się także w analizowanej rozmowie). Tym samym kwestionowany jest ważny element ich kapitału symbolicznego.

Kolejnym istotnym wymiarem pola dziennikarskiego jest stopień jego autonomii. Obserwując to, co dzieje się w polskim dziennikarstwie, trudno nie zgodzić się z ogólną tezą Bourdieu mówiącą o coraz niższym stopniu autonomii pola dziennikarskiego. Wpływy pola ekonomicznego i politycznego są bardzo dobrze widoczne. Nastawienie na zys ekonomiczny i uleganie wpływom politycznym to niewątpliwie główne rysy – nie tylko polskiego – pola dziennikarskiego. Z jednej strony obserwujemy zatem coraz wyraźniejsze podporządkowanie się wynikom badań oglądalności czy wynikom sprzedaży. Stacje telewizyjne pokazują głównie te programy, na których można zarabiać, co prowadzi do ujednoczenia oferty – niemal wszystko, co oglądamy dziś na ekranach telewizorów (od programów rozrywkowych po seriale) to formaty, czyli programy nagrywane na zagranicznych licencjach. Z drugiej strony telewizja – szczególnie publiczna – poddana jest swoistej presji ze strony pola politycznego. Właściwie po każdych wyborach można obserwować zawirowania związane z obsadzaniem władz TVP, które w ostatecznym rozrachunku często prowadzą

do zwalniania jednych dziennikarzy i zatrudniania innych. Jako oficjalne powody zwolnień zazwyczaj podaje się uchybienia warsztatowe lub niską oglądalność audycji, ale nie sposób nie dostrzec także innej prawidłowości wynikającej z logiki rywalizacji w polu politycznym.

Program, którego fragment jest analizowany w niniejszym tekście, czyli „Bronisław Wildstein przedstawia” został zdjęty z anteny TVP pod koniec października 2010 roku (ostatnia audycja została wyemitowana 24 października). Jako oficjalny powód podano niską oglądalność, jednak w ramach dyskusji, jaka miała miejsce po tej decyzji, formułowano także poglądy o jej politycznym uzasadnieniu (warto wspomnieć, że obowiązki prezesa TVP SA pełnił w tym czasie kojarzony z lewicą Włodzimierz Ławniczak). Z drugiej strony fakt pojawienia się na antenie tego programu w roku 2008 również można interpretować w kategoriach relacji władzy. Był to okres, kiedy na fotelu prezesa TVP SA zasiadali ludzie związani z prawicą (Andrzej Urbański, Piotr Farfał). Ważnym elementem tego obrazu sytuacji jest także to, że w okresie od maja 2006 do lutego 2007 prezesem telewizji polskiej był Wildstein. W podobnej atmosferze politycznych przepychanek zdejmowano z anteny program Pospieszalskiego „Warto rozmawiać” (ostatnia audycja została wyemitowana 22 lutego 2011 roku).

Podczas zdejmowania obu audycji z anteny telewizji publicznej pojawiały się głosy, według których te zmiany świadczą o eliminowaniu konserwatywnego punktu widzenia z mediów publicznych pod wpływem nowego układu władzy. Takie poglądy były formułowane z reguły przez dziennikarzy definiujących siebie jako konserwatywnych. Dziennikarze liberalni widzieli te decyzje w zupełnie innym świetle: najczęściej uznawano po prostu, że z anteny zdejmowane są programy nieobiektywnych, nierzetelnych i stronniczych publicystów. Niestety logika tego sporu polegała na tym, że każdy głos od razu był przypisywany do określonej perspektywy, co prowadziło do tego, że właściwie jakakolwiek produktywna wymiana argumentów nie była możliwa. Wydaje się, że można to potraktować jako argument na rzecz wykorzystania konstruktywistycznego podejścia do badania pola dziennikarskiego: zamiast poprzestawać na próbach „obiektywnego” opisywania pozycji, kapitału symbolicznego czy autonomii, warto zwrócić także uwagę na procesy konstruowania określonych wyobrażeń na temat pozycji, kapitału i autonomii formułowane w ramach pola.

Charakterystyka analizowanej rozmowy

Idąc tropem rozważań Bourdieu warto spojrzeć na analizowaną rozmowę nie jako na starcie jednostek, ale jako złożoną sytuację, w której zderzają się ze sobą określone siły, które wchodząc w pole dziennikarskie załamują się jak światło przechodzące przez pryzmat i znajdują ucieleśnienie i przetworzenie w argumentacjach formułowanych przez określone podmioty (por. Bourdieu 2010: 30–31). Analizowana rozmowa stanowiła ostatni element audycji zatytułowanej „Rząd i media wobec katastrofy pod Smoleńskiem”, na który składały się następujące segmenty:

1. Wstęp: określenie tematu programu i przegląd prasy prezentowany przez asystentkę Wildsteina, Dobromiłę Skalską. Przegląd prasy polegał na prezentacji gło-

sów publikowanych przez „Gazetę Wyborczą” i „Politykę”, z której wynika, że te tytuły forsują tezę, iż przyczyną katastrofy smoleńskiej był błąd pilotów.

2. Rozmowa nr 1: rozmowa Wildsteina z Jerzym Polaczkim na temat przebiegu śledztwa dotyczącego katastrofy. Motywem przewodnim jest krytyka postępowania rządu, który zrezygnował z wykorzystania umowy z Rosją kosztem zaakceptowania niekorzystnej dla Polski Konwencji Chicagowskiej jako podstawy prawnej do prowadzenia śledztwa.

3. Przerwywnik nr 1: Przegląd prasy: znów przywoływane są głosy publikowane przez „Gazetę Wyborczą”, z których wynika, że ta gazeta forsuje tezę o winie pilotów.

4. Rozmowa nr 2: Rozmowa Wildsteina z dziennikarzem „Gazety Wyborczej” Pawłem Wrońskim na temat oceny przebiegu śledztwa i obowiązków dziennikarzy, którzy to śledztwo relacjonują i prezentują opinii publicznej. Głównym wątkiem rozmowy jest ocena postępowania rządu oraz kwestia Konwencji Chicagowskiej – Wroński broni tezy mówiącej, że skorzystanie z tej konwencji było najlepszym rozwiązaniem, Wildstein to rozwiązanie krytykuje.

5. Przerwywnik nr 2: Informacja o kontrowersjach związanych z emisją filmu „Solidarni 2010” oraz przegląd prasy zawierający komentarze dotyczące filmu oraz informację o Pospieszalskim. Poza tym, w tej części audycji prezentowany jest fragment programu Punkt Widzenia z udziałem Daniela Olbrychskiego, Ewy Pietrzyk-Zieniewicz i Olgi Lipińskiej.

6. Rozmowa nr 3: Rozmowa Wildsteina z Pospieszalskim i Iłowieckim ma temat oświadczenia REM dotyczącego działalności Pospieszalskiego.

7. Podsumowanie: komentarz Skalskiej.

Głównym motywem całego programu była zdecydowana krytyka działań rządu oraz mediów, które określano tu jako „prorządowe”. Wildstein we wszystkich trzech rozmowach zaprezentował się jako dziennikarz zaangażowany po jednej ze stron sporu. Najwyraźniej dało to osobie znać podczas rozmowy z Wrońskim z „Gazety Wyborczej”, która zakończyła się deklaracją, zgodnie z którą każdy z dwóch dziennikarzy pozostał przy swoich racjach w sprawie oceny działań rządu i oceny działań mediów.

Analizowany fragment programu obejmuje punkt 5, 6 i 7 i trwa 7 minut i 50 sekund, przy czym głównym przedmiotem analizy jest punkt 6. Rozmowa Pospieszalskiego (dalej jako P) z wiceprzewodniczącym Rady Etyki Mediów (REM) Iłowieckim (I) dotyczyła oświadczenia REM. Oto treść tego oświadczenia: „Rada Etyki Mediów podziela oburzenie wielu widzów, którzy je sygnalizowali, sposobem relacjonowania przez Jana Pospieszalskiego w TVP 1 przeżyć ludzi przychodzących w dniach żałoby pod Pałac Prezydencki. W relacjach tych pojawiały się oskarżenia pod adresem przeciwników prezydenta Lecha Kaczyńskiego, stwierdzenia, że Polska nie jest krajem demokratycznym, sugestie spiskowe dotyczące katastrofy pod Smoleńskiem. Red. Pospieszalski reagował na takie wypowiedzi aprobująco, powtarzając niektóre, oddając głos dwukrotnie tym samym interlokutorom, co miało znamiona manipulacji. W opinii REM naruszył zapisane w Karcie Etycznej Mediów zasady obiektywizmu, a także szacunku i tolerancji, co jest szczególnie naganne

w sytuacji dramatycznych i bolesnych przeżyć całego społeczeństwa. Zdanie odrębne zgłosili Tomasz Bieszczad i Teresa Bochwiec”. Głównym wątkiem rozmowy była kwestia „obiektywizmu dziennikarskiego”: z jednej strony pojawiły się zarzuty o brak obiektywizmu kierowane do P przez I; z drugiej zaś zarzuty o stronniczość REM formułowane przez P pod adresem I. Myślę zatem, że można rozpatrywać ten spór jako jedną z odsłon gry toczącej się w polu dziennikarskim, w której stawką jest przeforsowanie określonej definicji obiektywizmu oraz przypisanie tej właściwości (jako swoistego kapitału symbolicznego) reprezentantowi określonej strony sporu.

Opis strukturalny rozmowy

Biorąc pod uwagę konwersacyjne i interakcyjne parametry rozmowy trzeba podkreślić, że ma ona dość dynamiczny przebieg. W całej rozmowie jest wiele momentów, w których nakładają się na siebie wypowiedzi dwóch lub trzech rozmówców. Prowadzący zadając pytania pięciokrotnie rozpoczyna swoje kolejki jeszcze w czasie trwania wypowiedzi jednego ze swoich rozmówców (osobą, której W przerywa najczęściej jest I). Również P pięciokrotnie rozpoczyna swoje wypowiedzi w czasie, gdy inni uczestnicy rozmowy są w trakcie formułowania własnych stwierdzeń. Trzykrotnie przerywa I; dwukrotnie zaś rozpoczyna wypowiedź, zanim W zakończy zadawanie pytania. Najwięcej wypowiedzi formułowanych w trakcie trwania wypowiedzi innych uczestników ma na swoim koncie I (kilkanaście), jednak są to z reguły krótkie stwierdzenia, w których I wyraża akceptację dla określonych twierdzeń wypowiedzianych przez pozostałych dwóch rozmówców. Na podstawie analizy fragmentów rozmowy, w których mamy do czynienia z nakładaniem się wypowiedzi, można stwierdzić że W oraz P realizują strategie znacznie bardziej ofensywne niż I.

Na podstawie analizy można stwierdzić, że rozmowa składa się z trzech odrębnych części (wyłączając wprowadzenie i zakończenie zaprezentowane przez asystentkę Wildsteina, Skalską) wyznaczanych przez interwencje prowadzącego. Dyskusja zaczyna się od pytań zadawanych przez W: część pierwszą otwiera pytanie o to, co było przedmiotem krytyki REM, skierowane do I; część drugą rozpoczyna skierowane do P pytanie o to, jaka jest jego odpowiedź na krytykę zawartą w oświadczeniu REM. Trzecią część rozpoczyna wprawdzie I, który chce odnieść się do zarzutów P sformułowanych pod adresem REM, ale i w tym przypadku istotna jest rola prowadzącego, który oddaje głos wiceprzewodniczącemu REM i pozwala mu dokończyć wypowiedź. Obaj goście podtrzymują definicję sytuacji, w której nad przebiegiem rozmowy panuje prowadzący. W dalszej części tekstu przywołując fragmenty zapisu w nawiasach podaję numery linii, z których pochodzi dany fragment.

WPROWADZENIE (1–29)

CZĘŚĆ PIERWSZA (31–77): Interpretowanie oświadczenia REM.

Epizod 1 (31–40): Co skrytykowała REM?

Epizod 2 (41–49): Insynuacje w polskich mediach.

Epizod 3 (51–62): Krytyka działań REM.

Epizod 4 (64–77): Oświadczenie REM jako przedmiot manipulacji.

CZĘŚĆ DRUGA (79–113): Reakcja na oświadczenie REM.

Epizod 5 (79–94): Oświadczenie jako akt wymierzony przeciwko P.

Epizod 6 (96–105): Reakcja na oświadczenie (cz. I) – dwa zarzuty.

Epizod 7 (106–113): Reakcja na oświadczenie (cz. II) – trzeci zarzut.

CZĘŚĆ TRZECIA (115–189): Usprawiedliwianie oświadczenia.

Epizod 8 (115–122): REM jako podmiot demokratyczny.

Epizod 9 (122–130): Retoryka „dwóch obozów”.

Epizod 10 (131–146): Krytyka retoryki „dwóch obozów”.

Epizod 11 (147–157): Co jest godne krytyki?

Epizod 12 (159–174): Próba wyjaśnienia podziału na „dwa obozy”.

Epizod 13 (176–189): Podsumowanie i zamknięcie dyskusji.

ZAKOŃCZENIE (190–199)

Pierwszą część rozmowy (31–77) rozpoczyna wypowiedź W, zawierająca dwa ruchy interakcyjne: pierwszym jest komentarz dotyczący wypowiedzi Daniela Olbrychskiego na temat filmu „Solidarni 2010”, w której aktor zarzuca jego twórcom manipulację. Prowadzący stwierdza, że wypowiedź Olbrychskiego „ma wszelkie znamiona insynuacji” (33–34). W drugim ruchu interakcyjnym W kieruje do I pytanie o przedmiot krytyki REM. Reakcją I jest wypowiedź zawierająca dwa ruchy interakcyjne: próbę określenia przedmiotu krytyki REM (nie był nim film „Solidarni 2010”) oraz krytykę mediów za przedstawienie fałszywego obrazu oświadczenia. Tę wypowiedź przerywa P, który dopytuje, dlaczego REM nie spróbowała kontaktować się z twórcami filmu. Wtrącone pytanie pogłębia sytuację nieporozumienia – I jest w trakcie wyjaśniania, że oświadczenie nie dotyczyło filmu, a mimo to P dopytuje, dlaczego REM nie skontaktowała się z jego autorami. Głównym ruchem interakcyjnym zawartym w pytaniu jest zarzut dotyczący niewłaściwej, zdaniem P, formy wydania oświadczenia. Ten wątek nie jest jednak rozwinięty – prowadzący wraca do niedokończony wcześniej kwestii przedstawiania oświadczenia REM przez media. Ta część kończy się wspólną konstatacją W oraz I, że oświadczenie „zostało zmanipulowane” (69; 74).

Drugą część rozmowy (79–113) rozpoczyna W obsadzając P w roli osoby, która powinna odnieść się do oświadczenia REM. Wypowiedź prowadzącego składa się z dwóch elementów: po pierwsze, z przywołania fragmentu oświadczenia, po drugie zaś z pytania, jak P odpowie na te „zarzuty”. W odpowiedzi P sugeruje, że możliwe są dwa sposoby zareagowania na oświadczenie, ale po ich zasygnalizowaniu przechodzi do sposobu trzeciego, który stanowi główny wątek wypowiedzi. Możliwe sposoby reakcji to: pytanie, co REM „chciała przez to powiedzieć”, sugerujące niejasność oświadczenia (101–102); przywołanie dwóch „zdań odrębnych” (102–105), sugerujące brak jednorodności REM; oraz zarzut odnoszący się do emocjonalnego tonu, w jakim oświadczenie zostało sformułowane (109–113), sugerujący brak profesjonalizmu. Wszystkie możliwości podważają wiarygodność oświadczenia. Opisując to w kategoriach pola, można powiedzieć, że mamy do czynienia z kwestionowaniem kapitału symbolicznego pozostającego w dyspozycji REM: niejasność oświadczenia, brak jednorodności w łonie REM oraz nadmiernie emocjonalny ton, to cechy, które sugerują negatywną ocenę profesjonalizmu REM.

Trzecia część rozmowy (115–189) rozpoczyna się od wypowiedzi I, który podejmuje próbę skomentowania zarzutów P. Mamy tu do czynienia z dwoma ruchami

interakcyjnymi. Po pierwsze, I odnosi się do zarzutu braku jednomyślności (brak jednomyślności w ramach tej argumentacji staje się dowodem na demokratyczny charakter REM); po drugie, prezentuje podział na „dwa obozy” i zalicza P do tego samego obozu, w którym on sam się znajduje („jesteśmy w tym samym obozie” – 124–125). Z punktu widzenia I „obóz”, do którego obaj się zaliczają, jest w trudnej sytuacji i dlatego wszystko, co robią jego przedstawiciele, musi być wyważone. Odwołując się do kategorii Bourdieu można powiedzieć, że I konstruuje określone wyobrażenie na temat relacji pomiędzy pozycjami w obrębie pola – z jego punktu widzenia, zarówno on sam, jak i P zajmują pozycje zdominowane („ten obóz jest teraz niszczone, spychany, nazywany ciemnogrodem” – 125–126).

Tę wypowiedź I przerywa prowadzący, który podważa podział na „obozy” sugerując, że „pan Jan się nie czuje w żadnym obozie” (131–135). P podejmuje wątek „obozów”, i w swojej wypowiedzi wykonuje trzy ruchy interakcyjne. Po pierwsze, odrzuca propozycję podziału na „obozy” (138–139). Po drugie, odnosi się do obowiązków telewizji publicznej związanych z prezentowaniem rzeczywistości, która „miała miejsce pod pałacem prezydenckim na Krakowskim Przedmieściu przez te kilka dni” (143–144). Po trzecie wreszcie, prezentuje dwa podejścia do obiektywizmu. Z jednej strony mamy do czynienia z „rzetelnym” i „uczciwym” filmem, z drugiej zaś z „medialnym linczem”, jakiego dopuścili się jego krytycy. P sugeruje, że REM wydając oświadczenie wystąpiła po stronie „linczujących”. Z punktu widzenia P zatem relacja dominujący/zdominowani wygląda inaczej niż sugerował I. Do pierwszej kategorii należą dziennikarze dokonujący „linczu” oraz popierająca ich REM, do drugiej natomiast autorzy filmu (w grupie zdominowanych nie ma I). Co więcej, z tym podziałem wiąże się określone lokowanie kapitału symbolicznego: to dominującym (czyli tym, którzy dokonują „medialnego linczu”) odmawia się profesjonalizmu; natomiast ci, którzy są „linczowani”, postępują zgodnie z profesjonalnym warsztatem dziennikarskim.

W swojej odpowiedzi na te stwierdzenia I próbuje wyjaśnić podział na „obozy” oraz odpowiada na uwagę, dotyczącą obowiązku pokazywania prawdziwego obrazu rzeczywistości w telewizji publicznej. Wyjaśnienie podziału I konstruuje odwołując się do tego, że „pewne idee są nam bliższe” (160). Spotyka się jednak z natychmiastową i zdecydowaną odpowiedzią P, którą można uznać za powtórne odrzucenie podziału na dwa „obozy”. W drugim ruchu interakcyjnym wiceprezes REM definiuje P jako „reprezentanta telewizji publicznej, która niestety musi pokazywać i to i to” (167). Problem zatem polega na tym, że P pokazał tylko jeden punkt widzenia. Mamy tu do czynienia z próbą ponownego uzasadnienia oświadczenia poprzez wskazanie, że P postąpił niezgodnie z zasadami dziennikarstwa – jest to próba zakwestionowania jego kapitału symbolicznego.

Ta wypowiedź jest przerwana przez W, który podsumowuje całą audycję przywołując stwierdzenia dotyczące funkcji mediów. Istnienie mediów kontrolujących rząd jest podstawą demokracji; jeżeli media nie realizują funkcji kontrolnej, to „demokracja jest co najmniej zagrożona” (182). Te stwierdzenia zyskują określone znaczenie w kontekście całej audycji stanowiąc zwieńczenie sekwencji trzech rozmów. W rozmowie z Polaczkiem zaprezentowano krytykę działań rządu Tuska; w rozmo-

wie z Wrońskim krytykę działań „prorządowych mediów”; natomiast w rozmowie z Pospieszalskim i Iłowieckim krytykę REM jako instytucji stronnicej. Mamy zatem do czynienia z wyraźnymi odniesieniami do kategorii pola: pozycje (dominująca: „prorządowe” media i sprzyjająca im REM; zdominowane: media krytycznie oceniające rząd, twórcy filmu „Solidarni 2010”), kapitał symboliczny (zarzut braku obiektywizmu kierowany do dominujących mediów oraz przypisywanie obiektywizmu mediom zdominowanym) i autonomia (uwikłanie w relacje władzy, sprzyjanie rządowi przez media dominujące oraz krytycyzm i niezależność manifestowana przez media zdominowane). Ta wizja pola dziennikarskiego jest konstruowana raczej z perspektywy dziennikarza, który siebie lokuje po stronie: zdominowanych, krytycznych i autonomicznych mediów.

Strategie argumentacyjne

Na podstawie analizy można stwierdzić, że ścierają się tu ze sobą dwie przeciwstawne wizje pola dziennikarskiego, które można zrekonstruować na podstawie kategorii pozycji (dominujący/zdominowani), kapitału (obiektywizm/brak obiektywizmu) i autonomii (krytycyzm wobec rządu/sprzyjanie rządowi). Z jednej strony zatem mamy następujący obraz rzeczywistości. Po pierwsze, dziennikarze konserwatywni, których reprezentantem w analizowanej rozmowie staje się P, znajdują się z sytuacji zdominowanej – są atakowani, krytykowani przez dominujące media (po stronie tych dominujących mediów, z tego punktu widzenia, opowiedziała się REM). Po drugie, zdominowani dziennikarze wykonują swoją pracę zgodnie z zasadami obiektywizmu (rzetelnie, uczciwie pokazują rzeczywistość), natomiast przedstawiciele mediów dominujących krytykują tę działalność w sposób daleki od tych zasad („medialny lincz”). Po trzecie wreszcie, konserwatywni dziennikarze wykazują się większym krytycyzmem i niezależnością wobec rządu, są zatem reprezentantami autonomicznego bieguna w polu dziennikarskim. Nie poddając się wpływowi pola politycznego realizują podstawowe zadania stojące przed współczesnymi dziennikarzami. Przedstawiciele mediów dominujących są natomiast sytuowani w pobliżu bieguna heteronomii – brak krytycyzmu wobec rządu staje się przesłanką do sformułowania zarzutu o uzależnienie od pola politycznego. Tę dyskursywnie konstruowaną wizję pola forsuje P intensywnie wspomagany przez prowadzącego, który w analizowanej rozmowie, jak zresztą cała audycja, rezygnuje z realizowania roli bezstronnego moderatora.

Po drugiej stronie mamy do czynienia z odmienną wizją pola dziennikarskiego. Relacja dominujący/zdominowani konstruowana przez I wygląda nieco inaczej. Z jego punktu widzenia zarówno P, jak i sam I znajdują się w pozycji zdominowanych i dlatego muszą szczególnie dbać o rzetelność przygotowywanych materiałów. Obiektywizm, którego zabrakło w materiałach przygotowanych przez P, jest traktowany jako sposób na uniknięcie ataków ze strony mediów dominujących. I sugeruje, że ten obiektywizm powinien polegać na pokazywaniu także odmiennych głosów od tych, które w swoich materiałach zaprezentował P (zarówno w audycjach nadawanych w pierwszych dniach po katastrofie, jak i w filmie „Solidarni 2010” prezentowane były jedynie głosy bardzo krytyczne wobec rządu). REM jest tu prezentowana jako demokratyczne ciało stojące na straży autonomii pola dziennikarskiego.

Obie wizje pola dziennikarskiego są konstruowane za pomocą odmiennych strategii argumentacyjnych. Uwzględniając interakcyjne i konwersacyjne parametry rozmowy należy stwierdzić, że strategia P jest ofensywna, zaczepna i ekskluzywna (wykluczająca), natomiast strategia I jest raczej defensywna, pojednawcza i inkluzywna. Na tym tle prowadzący nie zachowuje postawy neutralnej, lecz opowiada się po stronie P. Nawet stosując strategię „zmiany umocowania”, pozwalającą na dystansowanie się wobec przywoływanych stwierdzeń, W rezygnuje z odwoływania się do jakiegoś zewnętrznego „mocodawcy” i bierze na siebie odpowiedzialność za formułowanie pytania (por. Clayman 1998: 168–180).

Argumentacja P jest oparta na dwóch założeniach: po pierwsze, by wyjaśnić nieporozumienia, trzeba dyskutować na podstawie racjonalnych argumentów i po drugie, dziennikarz jest zobowiązany do bezstronności i pokazywania prawdziwego obrazu świata. Te założenia, jak argumentuje P, nie zostały wzięte pod uwagę przez autorów oświadczenia. Po pierwsze, oświadczenie zostało napisane emocjonalnym językiem, co uniemożliwia dalszą dyskusję opartą na racjonalnej argumentacji. Ten zarzut skierowany do I, który traktowany jest w ramach rozmowy jako reprezentant krytyków działalności P, ma istotne znaczenie w kontekście całego sporu toczącego się w polskiej sferze publicznej. W tym sporze mamy bowiem do czynienia z funkcjonowaniem stereotypowych i uproszczonych obrazów przeciwnika – to znaczy, że każdy uczestnik posługuje się retorycznie konstruowanym wizerunkiem przedstawicieli drugiej strony. Z punktu widzenia krytyków P, to właśnie on reprezentuje stronę, której odmawia się racjonalności i oskarża się o „granie na emocjach”. Dlatego też strategia P może być interpretowana jako forsowanie odwrócenia tego schematu: tym razem, to on odmawia swoim krytykom racjonalności i oskarża ich o „emocjonalny ton”, który uniemożliwia dyskusję. Po drugie, P argumentuje, że REM wykazała się brakiem bezstronności, gdyż nie doceniła próby uczciwego i rzetelnego pokazania „rzeczywistości, która miała miejsce pod pałacem prezydenckim przez te kilka dni” (143–144). Zarzut stronniczości należy rozpatrywać w kontekście wcześniejszych słów P, że ludzie mogą oburzać się tym, co widzą „w tej telewizji albo w innej”, albo też tym, co czytają „w jednej albo drugiej gazecie” (107–109). Taka sytuacja pluralizmu mediów i opinii jest z punktu widzenia P czymś naturalnym. Problemem natomiast jest to, że REM „podzielając oburzenie” części widzów stała się stroną w sporze, zamiast w tym sporze pośredniczyć.

Zarzut dotyczący stronniczości jest wzmocniony poprzez konstruowanie retorycznego obrazu rzeczywistości: z jednej strony mamy zatem film Ewy Stankiewicz i P, w którym autorzy starali się rzetelnie i uczciwie pokazać „prawdziwe odczucia ludzi i tą rzeczywistość, która miała miejsce pod Pałacem Prezydenckim” (142–144), z drugiej zaś teksty, które „powstały po to, żeby zdyskredytować pracę Ewy Stankiewicz” (150–151 i następne). Z jednej strony mamy więc uczciwą dziennikarską pracę, z drugiej zaś atmosferę „medialnego linczu” opisanego przez P jako zakwestionowanie zasad racjonalnej dyskusji. Z punktu widzenia P, REM opowiedziała się właśnie po stronie linczujących, czyli – jak można sobie dopowiedzieć – po stronie działającego w afekcie tłumy.

Z drugiej strony mamy strategię I, która jest bardziej defensywna. Po pierwsze, I podejmuje szereg prób wyjaśnienia nieporozumień dotyczących oświadczenia, które są oparte na strategii obwiniania mediów o dokonanie manipulacji. Warto podkreślić, że I koncentruje się przede wszystkim na doprecyzowaniu, czym oświadczenie nie było (nie było krytyką filmu „Solidarni 2010”, choć taką informację podały media), natomiast pomija wyjaśnienie tego, czym oświadczenie w rzeczywistości miało być (pojawia się ono dopiero w wypowiedzi prowadzącego, który znów stawia I w obliczu konieczności tłumaczenia się z faktu, że to oświadczenie zostało skierowane przeciwko P).

Po drugie, I zostaje postawiony w sytuacji, w której musi wyjaśnić, dlaczego REM skrytykowała działalność P. Wyjaśnienie to poprzedza wytłumaczeniem się z tego, że nie przyłączył się do protestujących (czyli do tych członków REM, którzy byli przeciwni krytyce Pospieszalskiego). Wyjaśnienie zaprezentowane jest w ramach struktury argumentacyjnej, którą roboczo można nazwać retoryką „dwóch obozów”. Wiceprzewodniczący REM podejmuje zatem, po pierwsze, próbę włączenia P do tego samego „obozu”, w którym jakoby on sam funkcjonuje, oraz po drugie, określenia położenia tego „obozu”. W konstrukcji zaprezentowanej przez I tenże „obóz” znajduje się w trudnym położeniu – „jest niszczone, spychane, jest nazywany ciemnogrodem” (124–126). Z punktu widzenia I, ta sytuacja wymusza na wszystkich, którzy prowadzą działalność dziennikarską w ramach tego „obozu”, daleko idącą ostrożność – chodzi o to, żeby nie dać przeciwnikom argumentów, które mogłyby zostać wykorzystane przeciwko jego zwolennikom. W tym kontekście oświadczenie REM staje się narzędziem dyscyplinowania przedstawicieli własnego „obozu”. Inaczej mówiąc: wyłania się tu retoryczna konstrukcja krytyki (zawartej w oświadczeniu), która ma mieć pozytywne konsekwencje dla krytykowanego.

Argumentację konstruowaną przez P w przeciwieństwie do tej stosowanej przez I można określić jako ekskluzywną: wyklucza on bowiem I z własnego „obozu”. Taki wniosek jest uprawniony, choć w pierwszej reakcji na tezę I, P odrzucił podział na „obozy” („ja bym nie dzielił świata na obozy” – 138–139). To wykluczenie jest radykalne: P wyklucza bowiem I z grupy tych, którzy dążą do „przekazywania prawdziwego obrazu świata” (163). W tej strukturze argumentacyjnej drugi „obóz”, który nie jest oparty na prawdzie, nie może być traktowany na tych samych prawach – znajduje się poza obszarem racjonalnego dyskursu. Zatem REM opowiadając się po stronie linczujących wyklucza się z „obozu”, w którym kluczową rolę odgrywa „idea przekazywania prawdziwego obrazu świata” (163).

W tym kontekście inne znaczenie zyskuje rozłam w REM: nie jest to, jak twierdził I, dowód na jej demokratyczny charakter, lecz dowód na stronnictwo oświadczenia (trudno uznać oświadczenie za obiektywne, skoro nie wszyscy członkowie REM się pod nim podpisali). Taką interpretację mogłyby potwierdzać późniejsze kontrowersje wewnątrz REM, które doprowadziły ostatecznie do tego, że Teresa Bochwic i Tomasz Bieszczad (czyli te osoby, które nie podpisały się pod oświadczeniem) zrezygnowały z dalszych prac w REM. Wydaje się zresztą, że funkcjonowanie REM i spory wokół niej powinny stać się przedmiotem osobnych analiz jako przejaw dyskursu dziennikarstwa.

Wnioski

Kwestią, której dotyczy analizowany spór, jest obiektywizm dziennikarski. Pomimo ogólnych problemów teoretycznych, jakie wiążą się z tą kategorią, w dyskursie dziennikarstwa jest ona traktowana jako mało problematyczna – to znaczy, jedynymi kwestiami są: ustalenie, czym ma być obiektywizm w odniesieniu do konkretnej działalności dziennikarskiej oraz ustalanie, kto jest, a kto nie jest obiektywny. Rzadko natomiast problematyzuje się samą możliwość istnienia obiektywizmu, który, jak zauważa Eric Rothenbuhler (2003: 105–106) „składa się wciąż na absolutną podstawę publicznej wiarygodności doniesień dziennikarskich”. Dzieje się tak, gdyż „współczesny wzorzec instytucjonalny dziennikarstwa nie jest przygotowany ani do odrzucenia obiektywności jako pojęcia epistemologicznego, ani też stworzenia w to miejsce czegoś nowego” (tamże, s. 106). Z podobną sytuacją mamy do czynienia w rozmowie: przedmiotem dyskusji nie jest istnienie bądź nieistnienie obiektywizmu, lecz ustalenie, czy P zachował obiektywizm w swoich relacjach oraz czy REM zachowała obiektywizm oceniając te relacje.

Za obiema strategiami argumentacyjnymi kryją się dwa różne wyobrażenia na temat obiektywizmu. Z punktu widzenia P obiektywizm miałby polegać na wiernej rejestracji głosów ludzi, którzy gromadzili się pod Pałacem Prezydenckim po katastrofie smoleńskiej. P argumentował, że odtworzył panującą tam atmosferę. Natomiast z punktu widzenia I materiał zaprezentowany przez P był jednostronny, zatem nieobiektywny. Wiceprzewodniczący REM dał wyraz innemu wyobrażeniu obiektywizmu – obiektywizm wymagałby od dziennikarza dwóch interwencji: po pierwsze należałoby wprowadzić odmienny punkt widzenia, po drugie należałoby w jakiś sposób uspokoić wypowiadających się ludzi (165–171). I nie używa w swoich wypowiedziach sformułowania „uspokoić”, ale na podstawie analizy sekwencyjnej można stwierdzić, że taki jest sens jego wypowiedzi. Z tego punktu widzenia materiał przygotowany przez P byłby obiektywny, gdyby wypowiadali się ludzie reprezentujący co najmniej dwa odmiennie punkty widzenia i gdyby ich wypowiedzi były mniej emocjonalne. Obaj rozmówcy starają się przeforsować własne rozumienie obiektywizmu.

W trakcie rozmowy następuje przesunięcie punktu ciężkości z kwestii obiektywizmu P na kwestię obiektywizmu REM. Ofensywna argumentacja P wraz ze sposobem prowadzenia rozmowy przez W, sprawiają, że I zostaje obsadzony w roli osoby, która nieustannie musi się bronić przed zarzutami. W konsekwencji ataków P problematyczny staje się status oświadczenia, a następnie REM jako wewnętrznie skonfliktowanej. Z punktu widzenia argumentacji P oświadczenie jest „emocjonalne”, REM zaś jest „stronnicza”. Wydaje się, że strategia argumentacyjna realizowana przez I nie neutralizuje tych zarzutów, lecz przeciwnie, pozwala na ich wzmocnienie: zastosowanie retoryki „dwóch obozów” daje P do ręki kolejny argument na rzecz tezy mówiącej o stronniczości I. Co więcej, zarzut sformułowany przez I pod koniec rozmowy i ilustrowany cytatem „rozpacz odbiera ludziom rozum” nie brzmi wiarygodnie w kontekście wcześniejszych fragmentów, w których P zarzucał, że w emocjonalny ton popadła także REM.

Można zatem sformułować następujące ogólne wnioski. Po pierwsze, w analizowanej rozmowie ścierają się ze sobą dwie przeciwstawne wizje pola dziennikarskiego. W ramach tych wizji odmiennie definiowane są relacje pomiędzy pozycjami i przynależność do nich, prezentowane są dwa różne wyobrażenia na temat kapitału symbolicznego i wreszcie sugerowane są odmienne definicje autonomii tego pola. Po drugie, dominuje wizja forsowana przez P. Jego ofensywna strategia polegająca na tropieniu niekonsekwencji w stanowisku przeciwnika sprawia, że głos I brzmi mało wiarygodnie. Po trzecie, przebieg rozmowy wskazuje na to, że faktycznym jej tematem staje się brak obiektywizmu, jakim wykazała się REM krytykując P, co należy uznać za dowód na skuteczność strategii P (na drugi plan odsunięta jest stanowiąca punkt wyjścia rozmowy kwestia braku obiektywizmu P). Po czwarte wreszcie, niemały udział w uzyskaniu przewagi przez P ma prowadzący program, który ewidentnie sprzyja tej stronie sporu, którą reprezentuje ten dziennikarz.

Literatura

- Bourdieu, Pierre. 2009. *O telewizji. Panowanie dziennikarstwa*. Tłum. K. Sztandar-Sztanderska i A. Ziółkowska. Warszawa: WN PWN.
- Bourdieu, Pierre. 2010. *The Political Field, the Social Science Field, and the Journalistic Field*. W: R. Benson i E. Neveu (red.). *Bourdieu and the Journalistic Field*. Cambridge: Polity Press, s. 30–46.
- Bourdieu, Pierre i Loic J.D. Wacquant. 2001. *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*. Tłum. A. Sawisz. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Clayman, Steven. 1998. *Footing In the Achievement of Neutrality: The Case of News Interview Discourse*. W: P. Drew i J. Heritage (red.). *Talk at Work. Interaction in Institutional Settings*. Cambridge: Polity Press, s. 163–198.
- Czyżewski, Marek. 1997. *W stronę teorii dyskursu publicznego*. W: M. Czyżewski, S. Kowalski i A. Piotrowski (red.). *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*. Kraków: Aureus, s. 42–115.
- Czyżewski, Marek i Andrzej Piotrowski. 2010. *Spór o AIDS, czyli kto panuje w dyskursie o moralności*. W: M. Czyżewski, K. Dunin i A. Piotrowski (red.). *Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne. Analiza dyskursu publicznego w Polsce*. Warszawa: WAIp, s. 253–309.
- Czyżewski, Marek, Sergiusz Kowalski i Andrzej Piotrowski (red.). 1997. *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*. Kraków: Aureus.
- Jacyno, Małgorzata. 2009. *Przedmowa do polskiego wydania*. W: P. Bourdieu. *O telewizji. Panowanie dziennikarstwa*. Warszawa: WN PWN, s. 7–32.
- Jura, Jarosław, Rafał Nykiel i Konrad Żelazo. 1997. „*Tu jest pełna zgoda*”. *Puls dnia – analiza przypadku*. W: M. Czyżewski, S. Kowalski i A. Piotrowski (red.). *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*. Kraków: Aureus, s. 375–415.
- Rapley, Tim. 2010. *Analiza konwersacji, dyskursu i dokumentów*. Tłum. A. Gąsior-Niemiec. Warszawa: WN PWN.
- Rothenbuhler, Eric. 2003. *Komunikacja rytualna. Od rozmowy codziennej do ceremonii medialnej*. Tłum. J. Barański. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Objectivity as a Symbolic Capital in the Journalistic Field. Contribution to the Analysis of Journalism Discourse

Summary

The article aims at the analysis of the debate on objectivity running among Polish journalists. Using Pierre Bourdieu's field theory and discourse analytical perspective, I attempt to describe an excerpt of this argument as a manifestation of the discursive game played in the journalistic field. The game's crucial aspect is the discursive construction of the field's basic dimensions: position, symbolic capital and the degree of field's autonomy. To explore these issues, I employ the methodology of conversation analysis. The subject of my research is the verbal exchange, which took place in the program "Bronisław Wildstein przedstawia" [Bronisław Wildstein presents]. The program was broadcast several days following the broadcast of the controversial programs created by Jan Pospieszalski: "Warto Rozmawiać" [It's worth talking] and "Solidarni 2010" [Solidary of 2010] by the first channel of the public television (TVP1). In the verbal exchange I analyze three journalists participated: Bronisław Wildstein, Jan Pospieszalski and Maciej Iłowiecki. The main subjects of their discussion were: the statement of Media Ethics Council concerning the controversial broadcasts and the objectivity of one of the journalists, Mr. Pospieszalski. It is suggested that the discussion among the three journalists may be interpreted as a part of the game that crucially shapes the contemporary journalistic field.

Key words: objectivity; the field theory; discourse analysis; conversation analysis.

Kamilla Biskupska
Uniwersytet Opolski

O OBRAZIE W PERSPEKTYWIE ANALIZY Dyskursu. KREOWANIE WIZERUNKU JANA PAWŁA II W PRZEKAZIE WIZUALNYM „GAZETY WYBORCZEJ”

Celem tego artykułu jest przedstawienie potencjału analizy dyskursu (AD) przy badaniu komunikatów wizualnych, umiejscowionych w przekazie masowym. Za pomocą interdyscyplinarnego narzędzia badawczego oraz zgodnie z konstruktywistycznymi założeniami AD autorka analizuje dyskurs „Gazety Wyborczej”, a dokładniej wybraną przez tego nadawcę strategię wizualnych przedstawień kolejnych pielgrzymek Jana Pawła II do Polski. Autorka odwołując się do zaproponowanego przez Gillian Rose (2010) trójpodziału przekazu wizualnego na obszar: nadawcy (produkcji), obrazu oraz odbiorcy, w ramach tego tekstu koncentruje się na analizie elementów obszaru nadawcy (kontekst wewnętrzny i zewnętrzny przekazu) oraz obszarze samego obrazu (treść oraz gramatyka wizualna przekazu).

Główne pojęcia: dyskurs; analiza dyskursu; obraz; fotografia; Jan Paweł II.

Wstęp

O współczesnym życiu społecznym coraz bardziej i na różne sposoby decyduje to, *co widać*. Kulturowa dominacja wizualności, która tak wyraziście zmienia społeczną rzeczywistość, jest konsekwencją przemian cywilizacyjnych i społecznych zapoczątkowanych w XIX wieku. To powstanie i rozwój fotografii, kina, ekspansja telewizji, wideo i mediów cyfrowych zmieniły społeczne otoczenie człowieka: „Komunikację społeczną zdominowały przekazy oparte na technikach rejestrujących i odtwarzających audiowizualne aspekty i wymiary świata oraz zachowań ludzi. Ten nowy typ komunikacji zmienia i utrwała sposoby przedstawiania człowieka, jego relacji z innymi, ze światem rzeczy i światem natury; spaja wymiary wizualne i audialne, aspekty werbalne i niewerbalne” (Hopfinger 2003: 11). Tożsamość jednostki coraz częściej określana jest za pomocą tego, co mogą zobaczyć inni – odpowiednio dobierane komunikaty wizualne (posiadane gadżety, kreowanie własnego wyglądu, zdjęcia umieszczane na portalach społecznościowych) stają się identyfikatorami tworzącymi odpowiedź na pytanie, *kim jestem?* Również wiedzę o świecie bliższym i dalszym czerpiemy przede wszystkim za pomocą obrazów wypełniających przekaz masowych mediów. Komunikacja masowa, zwłaszcza jej wizualność, do tego stopnia zmieniła postrzeganie świata, że jak zauważyła już 34 lata temu Susan Sontag: „Technika umożliwiła upowszechnienie nowej mentalności, która sprawia, iż świat widzimy przede wszystkim jako zestaw potencjalnych fotografii” (Sontag 2009: 14). Co więcej, przemianie podlega również podział na to

co prawdziwe i sztuczne. Ufamy tylko temu, co możemy zobaczyć, innymi słowy, to co widzialne staje się jednocześnie tym, co prawdziwe: „patrzenie, widzenie i rozumienie splotły się ze sobą w niebezpieczny sposób” (Jenks 1995: 1).

Hegemonia obrazu wpływa nie tylko na to, *co* naprawdę istnieje, ale i w *jakiej* postaci. Oznacza to między innymi, że media mają możliwość dobierania i kreowania sposobów społecznego postrzegania bohaterów dyskursu publicznego, realizowanego przede wszystkim w masowej i medialnej przestrzeni. Celem tego artykułu jest próba prześledzenia tworzenia w przekazie masowego nadawcy wizerunku ważnej postaci polskiego dyskursu publicznego – papieża Jana Pawła II. Na przykładzie dyskursu „Gazety Wyborczej” pokażę, w jaki sposób, za pomocą konsekwentnych i spójnych (w treści i kompozycji) komunikatów wizualnych nadawca kreuje i uwiarygodnia swoją narrację o polskim papieżu.

Fotografia prasowa jako element dyskursu dominującego

Od powstania fotografii w pierwszej połowie XIX wieku przez wiele kolejnych dekad jej istnienia medium to traktowano jako narzędzie bezstronnego katalogowania rzeczywistości, pozwalające na lepsze – prawdziwe – poznanie otaczającego świata. Jak zauważa Mirosław Przyłipiak: „Wiek XIX, kiedy pojawiły się i fotografia i kino, to okres renesansu nauk, dominacji filozofii scjentyzmu, optymistycznie zakładającej, że rzeczywistość jest poznawalna i naprawialna dzięki nauce, a także szczególnie mariażu nauki i sztuki, przejawiającej się m.in. w używaniu przez artystów naukowych metod i narzędzi poznawania rzeczywistości. [...] Aparat fotograficzny miał dołączyć do takich urządzeń, jak termometr, barometr, hydrometr” (Przyłipiak 2000: 36). Wiek XX wraz z rozwojem technologicznym i pojawieniem się fenomenu określanego jako kultura wizualna (zob. np. Rose 2010) przyniósł również dyskusję nad naturą fotografii. Do tego stopnia zaczęto podważać jej obiektywność i realizm, że współcześnie, w świecie akademickim, panuje zgoda co do konwencjonalnego charakteru i ideologicznej natury zdjęć (zob. np. Ferenc 2004).

Wyjątek stanowi refleksja nad fotografią prasową, szczególnie w odmianie newsowej i reporterskiej (zob. Miller 2010). Ten rodzaj zdjęć bywa przez badaczy nadal traktowany jako przekaz neutralny i czysto informacyjny. Przykładowo, wedle medioznawcy Kazimierza Wolny-Zmorzyńskiego: „Obraz/fotografia jest informacją, jest „okiem świadka” (autora) i tego, jak on zobaczył zdarzenie jako „naoczny świadek” (eyewitness) – przekazuje bez przekłamania dalej, dokonując wiernej imitacji rzeczywistości. [...] Fotografia jest więc rzetelnym, najbardziej obiektywnym zapisem rzeczywistości bez upiększania jej i deformowania. Fotoreporter występuje jako obserwator neutralny, utrwalający obrazem to, co zdążył zauważyć i sfotografować” (Wolny-Zmorzyński 2007: 62).

Takie ujęcie fotografii jest nie do przyjęcia w ramach reprezentowanej w tym tekście perspektywy analizy dyskursu. Przekaz każdego konkretnego nadawcy masowego zawiera spójną wizję świata, która przekłada się między innymi na treść i strukturę komunikatów wizualnych: wybór tematyki zdjęć, dobór przedstawianych bohaterów, sposób ich prezentacji. Jak pokażę na dalszych stronach tego artykułu,

wystarczy zmiana kąta nachylenia aparatu fotograficznego czy mocniejsze wykadrowanie, by zmienić pole sugerowanej przez nadawcę interpretacji zdjęcia.

Należy jednak zaznaczyć, że codzienny, zdroworozsądkowy odbiór komunikatów wizualnych, w tym fotografii, jest w dużej mierze zgodny z dziewiętnastowieczną postawą wobec obrazu: „Dla przeciętnego odbiorcy fotografia jest „przekazem bez kodu”, obiektywnym oddaniem realiów świata. Nie sposób odrzucić jej relacji, nie sposób zaprzeczyć, że sytuacja ze zdjęcia zdarzyła się naprawdę” (Kułakowska 2009: 53). Wielka siła perswazyjna komunikatów wizualnych, szczególnie tych umieszczonych w wiarygodnym kontekście, o czym piszę w następnych akapitach, polega na tym, że odbiorcy ufają temu, co *widzą*, nawet jeśli jest to (dominujący współcześnie) przekaz masowy, który z definicji jest stechnicyzowany (czyli w istocie swej sztuczny). W potocznym odbiorze media masowe pozostają *oknem na świat*, nawet jeśli widok za nim jest mocno wyselekcjonowany i przetworzony. Widoczne w ujęciu zdroworozsądkowym scjentystyczne podejście do fotografii Susan Sontag ujmuje następująco: „Mając do wyboru dwie nieprawdopodobne możliwości – albo że Holbein młodszy żył dostatecznie długo, by sporządzić portret Szekspira, albo że prototyp aparatu fotograficznego wynaleziono dostatecznie wcześniej, by Szekspir został sfotografowany, większość wielbicieli poety wybrałaby zdjęcie. Woleliby je nie tylko dlatego, że ukazywałoby, jak w rzeczywistości wyglądał Szekspir, bo nawet gdyby nasze hipotetyczne zdjęcie było ledwo czytelne, zbrązowiałe, i tak przedłożylibyśmy je nad jeszcze jednego wspaniałego Holbeina. Posiadanie zdjęcia Szekspira byłoby czymś na kształt posiadania gwoździa z prawdziwego Krzyża” (Sontag 2009: 163).

Analiza dyskursu (wizualnego)

Analiza dyskursu (AD) jest podejściem badawczym stosowanym przez przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych powstałym w wyniku, z jednej strony, zwrócenia uwagi przez językoznawców na społeczny kontekst tworzenia i funkcjonowania języka, a z drugiej przyznania systemowi językowemu przez socjologów i antropologów istotnej funkcji w tworzeniu i reprodukowaniu rzeczywistości społecznej.

Punktem wyjścia dla dalszych moich rozważań nad elementami ikonosfery jest definicja, wedle której „dyskurs jest tym poziomem wypowiedzi, który, jak dwustronne lustro, odbija w swoich przestrzeniach niższe poziomy organizacji języka z jednej strony, a organizację społeczeństwa z drugiej” (Rewers 1995: 43). Założenie o dwoistej naturze dyskursu przekłada się na dwie płaszczyzny badań podejmowanych w ramach „klasycznej” (lingwistycznej) analizy dyskursu. Pierwsza z nich to analiza formalna – językowa, druga to badanie kontekstu – społecznego i kulturowego zanurzenia lub uwikłania danego dyskursu. Taki model badań nad dyskursem można bez trudu przenieść na poziom rozważań o ikonosferze. Każdy obraz (w szerokim rozumieniu tego słowa), posiada strukturę kompozycyjną, do której należą takie elementy, jak sposoby przedstawiania postaci (kąty i plany ujęć), oświetlenie, kolorystyka. Z drugiej strony, każdy komunikat wizualny zawiera kulturowo uwarunkowane wytyczne, dotyczące zarówno treści danego przekazu, jak i – w szerszej

perspektywie – związków pomiędzy poszczególnymi obrazami, budujących w ramach wspólnego dyskursu wzór rzeczywistości społecznej. Jak zauważa Gillian Rose (2010: 174) w swojej książce *Interpretacja materiałów wizualnych*: „Pojęcie to [dyskurs – KB] odnosi się do pewnej grupy twierdzeń, które nadają strukturę sposobowi myślenia o danej rzeczy oraz temu, jak działamy, opierając się na tym myśleniu. Innymi słowy dyskurs to określona wiedza o świecie, kształtująca sposób, w jaki rozumiemy świat i w nim działamy”.

Towarzysząca AD od początku jej istnienia niejednoznaczność teoretyczna i metodologiczna sprawia, że jest to podejście niezwykle różnorodne zarówno pod względem podejmowanych tematów, jak sposobów ich ujmowania. Zależnie od przyjmowanego punktu widzenia jest to traktowane jako jej siła lub słabość (zob. np. Chouliaraki i Fairclough 1999). Pojawiają się wręcz głosy zaprzeczające istnieniu metod badawczych właściwych dla AD: „Mimo że badacze, studenci i nauczyciele podejmujący perspektywę dyskursywną muszą wybierać jakąś metodę prowadzenia badań, to tak naprawdę nie istnieje metoda jako taka, nie ma czegoś, co można by nazwać analizą dyskursu. Analiza dyskursu nie jest zbiorem technik metodologicznych, do których dostęp mają i których używać potrafią tylko wykwalifikowani eksperci” (Parker i in. 1997: 198). Teun van Dijk podkreśla również, że metodologiczne nieskrępowanie wynika ze swobody w doborze tematów, które z kolei wymagają indywidualnego doboru środków analizy. Sposób prowadzenia badań jest więc uzależniony od tematu badań, wiedzy i doświadczenia badacza. Dlatego nie może istnieć jeden kanon pozyskiwania danych i ich analizy (van Dijk 2003). Do podobnych wniosków dochodzą Lilie Chouliaraki i Norman Fairclough stwierdzając, że metody badawcze analizy dyskursu powinny pozostać płynne i nieokreślone, ponieważ „ustanowienie jednolitych metod mogłoby przynieść korzyści instytucjonalne, szczególnie pedagogiczne, lecz jednocześnie mogłoby narazić na szwank rozwijanie zdolności krytycznej analizy dyskursu do rzucania światła na dialektyczną naturę praktyk społecznych” (Chouliaraki i Fairclough 1999: 17). Pojawiają się również sugestie, by analizę dyskursu określać mianem szkoły badawczej lub potraktować jako „zbiór rozmaitych pól badawczych rozwijanych równolegle na gruncie różnych dyscyplin naukowych, przede wszystkim lingwistyki, socjologii, psychologii, filozofii” (Grzymała-Kazłowska 2004: 23) i zakończyć w ten sposób spór o jednolite teoretycznie i metodologicznie zaplecze.

Dla socjologa zainteresowanego przekazem wizualnym zaletą postulowanej różnorodności „dozwolonych” w AD metod i technik badawczych jest możliwość sięgania po wiedzę i narzędzia wypracowane przez inne dyscypliny czy podejścia naukowe, przede wszystkim przez historię sztuki, filmoznawstwo, medioznawstwo, kulturoznawstwo czy komunikologię (zob. np. Rose 2010).

Material badawczy

Interesujące mnie mechanizmy współtworzenia dyskursu publicznego za pomocą przekazu wizualnego przedstawię na przykładzie „Gazety Wyborczej” (GW). Wybrałam do analizy ten przekaz, ponieważ jest to największy pod względem nakładu

polski dziennik o tematyce społeczno-politycznej o dużym wpływie na dominujący dyskurs publiczny.

Podstawę analiz stanowią zamieszczone w „Gazecie Wyborczej” komunikaty wizualne (fotografie, podpisy fotografii oraz tytuły i lidy artykułów) relacjonujące wizyty Jana Pawła II w Polsce. Zgadzam się z Tomaszem Piekotem (2006), gdy stwierdza, że pojęcie prasowych komunikatów wizualnych należy rozszerzyć o elementy tekstowe, które *widać* – tytuł, nagłówek oraz lid artykułu. Są to części przekazu, które spełniają te same funkcje (przykuwają uwagę, definiują, wyróżniają, streszczają) i które podlegają tym samym graficznym zabiegom (kompozycja, wielkość, kolor) co zdjęcia. Wskazane elementy razem ze zdjęciem tworzą „wizualną powierzchnię” artykułu, na której poznaniu zatrzymuje się współczesny odbiorca. W przyjętej przeze mnie koncepcji wskazane elementy tworzą również kontekst wewnętrzny danego zdjęcia, czyli zaproponowaną przez nadawcę bezpośrednią ramę interpretacyjną fotografii. Kategorię kontekstu wewnętrznego wyjaśniam szczegółowo w części analitycznej artykułu.

Przy zbieraniu danych przestrzegałam następujących zasad doboru. Po pierwsze, analizą objęłam pielgrzymki od 1991 do 2002 roku (GW powstała w 1989 roku). Po drugie, wzięłam pod uwagę tylko te przekazy, które zostały umieszczone na stronach GW w trakcie pobytu papieża w Polsce.

Pomimo powyższych ograniczeń zebrałam bogaty materiał badawczy (ponad 80 zdjęć). Niemożliwością jest pełne przedstawienie takiego zbioru w ramach jednego artykułu, dlatego zdecydowałam, że dla przejrzystości prowadzonych analiz, podstawą zamieszczonych na dalszych stronach rozważań będą tylko te zdjęcia, które po pierwsze będą spełniały wskazane wcześniej kryteria, a po drugie były zamieszczone na pierwszej stronie (jedyńcy) GW (ogółem 37 zdjęć). Wszystkie analizowane przeze mnie zdjęcia (a właściwie pierwsze strony GW, na której one się znajdują) umieszczone są na stronie internetowej „Gazety Wyborczej” (www.gazetopedia.pl).

Muszę w tym miejscu dodać również, że przyczyny, dla których skoncentrowałam się na przekazie z pierwszej strony GW, nie wynikają jedynie z obowiązujących mnie ograniczeń natury technicznej. Pierwsza strona (okładka) każdego czasopisma pełni ważną rolę w określeniu ram świata prezentowanego przez danego nadawcę. Pierwszą stronę można więc traktować jako ideologiczną „wizytówkę” nadawcy. Wybór i struktura informacji umieszczanych na pierwszej stronie, podobnie jak dobór i kolejność newsów w telewizyjnych programach informacyjnych, ściśle i wyraźnie wskazuje, które elementy otaczającego świata i jakie ich zobrazowanie są dla nadawcy znaczące. Jest to szczególnie ważne w przypadku największych i najbardziej wpływowych nadawców – tworzących struktury dyskursu dominującego, w którym, mimo różnic ideologicznych reprezentowanych przez konkretnych nadawców, obraz świata jest dość spójny, podobny, a przez to bardziej przekonujący (zob. np. Schirato i Webb 2007; Rose 2010). W konsekwencji, wybrani przez jednostkę nadawcy medialni dostarczają jej mapę świata społecznego. Odczytanie tej mapy wspomagane jest przez nadawców gotową ramą interpretacyjną, która w dużej mierze „przemycana” jest w złożonych (werbalno-obrazowych) komunikatach wizualnych, towarzyszących przekazowi tekstowemu.

Zastosowana metoda analizy dyskursu wizualnego

Analizę zebranego materiału przedstawię zgodnie z propozycją interpretacji materiałów wizualnych zaproponowaną przez Rose (2010). Badaczka sugeruje, by osobno ujmować trzy aspekty współtworzące każdy przekaz/komunikat wizualny. Określa je mianem obszarów (*sites*). Są to kolejno: obszar wytwarzania obrazu (*site of production*), obszar samego obrazu (*site of the image*) oraz obszar publiczności (*site of audience*). Metodologicznie rzecz ujmując, każda z wydzielonych przez Rose kategorii akcentuje inne elementy komunikatów wizualnych, a w konsekwencji odpowiada na inne pytania badawcze. Przykładowo, badacz, koncentrując się na obszarze wytwarzania obrazu, zainteresowany jest wąskim i szerokim kontekstem powstawania komunikatu wizualnego, wykorzystaną do jego tworzenia technologią i gatunkiem (miejscem publikacji). Natomiast obszar samego obrazu dotyczy cech formalnych (kompozycji) oraz treści przekazu. Innymi słowy, badacz zadaje pytania o to, co i jak zostało przedstawione. Z kolei refleksja nad obszarem publiczności to próba zbadania sposobów odczytywania i interpretacji dostarczonych odbiorcom przekazów wizualnych.

Powyższy, zaproponowany przez badaczkę model analityczny nie jest pozbawiony wad. Przede wszystkim zakres wskazanych obszarów nie jest (bo być nie może) traktowany rozłącznie. Inaczej mówiąc, problematyka, którą można podjąć w ramach badań nad obszarem publiczności mieści się również w pozostałych dwóch obszarach. Sposób odczytania danego przekazu wizualnego (obszar publiczności) zależy od jego treści i formalnych cech (obszar obrazu) oraz od miejsca/ kontekstu odbioru: multipleks, mieszkanie, galeria, prasa codzienna, prasa tabloidalna, serwis plotkarski (obszar wytwarzania obrazu).

Należy również podkreślić, że proces kulturowego odczytywania obrazów wymyka się jakimkolwiek typologiom. Żaden model analityczny nie daje możliwości jednoznacznego określenia, co dokładnie oddziałuje na odbiorcę w momencie jego zetknięcia się z przekazem. Jak już wspomniałam, sposób odbioru każdego komunikatu wizualnego jest po części konsekwencją dwóch pozostałych elementów struktury obrazu, ale zależy również od kompetencji odbiorcy, jego poziomu alfabetyzmu kulturowego i ideologii, która organizuje jego postrzeganie świata społecznego. Ta ostatnia kategoria określa np., czy odbiorca ufa nadawcy (tzn. czy podziela ujęcie świata zaproponowane przez nadawcę) czy też nie. Wróć do tego wątku na dalszych stronach artykułu.

Mimo tych naszkicowanych jedynie trudności, propozycja analityczna Rose, w moim odczuciu, pozostaje modelem co najmniej ułatwiającym badanie przekazu wizualnego. Przede wszystkim pokazuje, jak złożonym i wielowątkowym zjawiskiem jest każdy komunikat wizualny. Zaproponowany trójpodział wprowadza również aspekt przejrzystości do procesu badawczego – pozwala wybrać te elementy przekazu, które są nie tylko istotne i interesujące z punktu widzenia badacza, ale są również osiągalne dla jego możliwości i warsztatu analitycznego.

Stosując się do założeń modelu Rose, w swoich analizach zwrócę przede wszystkim uwagę na wewnętrzny i zewnętrzny kontekst analizowanych obrazów (obszar wytwarzania obrazu) oraz ich treść i strukturę kompozycyjną (obszar obrazu).

Obszar wytwarzania obrazu – kontekst

Kontekst jest kategorią złożoną i wieloznaczną. Z jednej strony badacze przyznają, że jest to kategoria podstawowa do nadania przekazowi znaczenia, określającą możliwe sposoby analizy i interpretacji (zob. np. Banks 2009). Z drugiej jednak strony, jest to kategoria wymykająca się jednoznacznym określeniom. Na kontekst fotografii składają się na przykład takie aspekty, jak miejsce umieszczenia komunikatu wizualnego, zarówno na poziomie przestrzeni instytucjonalnej, która tworzy kontekst zewnętrzny danego komunikatu wizualnego (podręcznik szkolny, ściana w galerii sztuki, okładka czasopisma, studio programu informacyjnego), jak i bezpośrednie, fizyczne otoczenie zdjęcia – kontekst wewnętrzny (kompozycja całej strony prasowej: umieszczone obok zdjęcia, nagłówki, reklamy; podpis pod fotografią/obrazem umieszczonym na stronie gazety, ścianie w muzeum czy w galerii sztuki) lub też, co jest szczególnie ważne w przypadku programów telewizyjnych i witryn internetowych, co dany przekaz wizualny poprzedza lub co się znajduje po nim (komentarze do zdjęć umieszczanych na blogach, kolejność newsów w programach informacyjnych, reklamy telewizyjne poprzedzające i przerywające dany program) (zob. Wieczorkiewicz 2001; Banks 2009; Bergström 2010).

Szczególne znaczenie dla rozważań nad kontekstem zewnętrznym ma pojęcie reżimu odbioru – narzuconego społecznie, „oczywistego” i „naturalnego” sposobu odczytywania np. fotografii (zob. Hodge i Kress 1988). W interesującej mnie perspektywie nadawców masowych, współtworzących dyskurs dominujący, reżimy odbioru określają zarówno kształt każdego przekazu (a więc i wizualnego), jak i sposób czytania jego treści. Rose (2010: 30) zauważa: „Różne miejsca [umieszczenia obrazu – KB] mają swoją własną ekonomię spojrzenia, dyscyplinę i zasady określające, jak konkretnego rodzaju widz powinien się zachować, łącznie z tym, czy powinien patrzeć na obrazy i jak – wszystko to także wpływa na widzenie konkretnego obrazu”. Dlatego analizę kontekstu nadawcy medialnego należy jeszcze opatrzyć kilkoma uwagami dotyczącymi jego *ekonomii spojrzenia*. O treści i sposobie przedstawienia każdego zamieszczonego w mediach komunikatu wizualnego decyduje bardzo złożona i wieloaspektowa kategoria nadawcy (zob. np. Lisowska-Magdziarz 2006). Opis grupy tworzącej konkretny przekaz wizualny należy rozpocząć od wskazania autora danego zdjęcia. Twórczy charakter pracy fotografa podkreśla Krzysztof Olechnicki: „Fotografia jest wynikiem syntezy: fotografa, wraz z jego umiejętnościami, ale i nastawieniem, myślami, emocjami w chwili fotografowania, przedmiotu fotografii i samego technicznego ujmowania aktu fotografowania. Dlatego każda fotografia staje się nie tylko zapisem, dokumentem czy interpretacją danego obiektu ale też i zapisem, dokumentem albo interpretacją swojego „sprawcy” i próbą wykreowania rzeczywistości” (Olechnicki 2009: 7–8). W podobny sposób pisze o swoim zawodzie Krzysztof Miller, fotoreporter „Gazety Wyborczej”: „Fotografuję świadomie, nie polegam na automatyzmie, który na pewnym poziomie dobrze, oczywiście, żeby był. Świadomie wybieram moment zrobienia zdjęcia, czas i przysłonę, a co za tym idzie – głębię ostrości na fotografii. Wybieram jej pierwszy i drugi plan, a jak mam szczęście to i trzeci. To ja decyduję, czy komuś obciąć na zdjęciu twarz, prze-

krzywić kadr, nadać mu większą dynamikę albo zaniepokoić kompozycją. Fotografia jest czymś całkowicie świadomym” (Miller 2010: 348; zob. Kułakowska 2009).

Prace fotografa są oceniane, segregowane, kwalifikowane do publikacji oraz umieszczane w otoczeniu nagłówków, podpisów, reklam, artykułów i innych zdjęć przez reprezentujący nadawcę instytucjonalnego zespół redakcyjny. Wybrany zdjęciem zajmuje się fotoedytor we współpracy z grafikami i dziennikarzami piszącymi artykuły oraz nadzorujący całość redaktor prowadzący i dyrektor artystyczny. Trzeci poziom nadawczy – wytwórca dyskursu – jest kategorią, w której znajdują się właściciele danego medium, odpowiedzialni za *linię programową* danego tytułu prasowego czy stacji telewizyjnej. Jednak tworzenie dyskursu konkretnego nadawcy nie sprowadza się wyłącznie do strategicznych działań grupy osób połączonych przez wspólną wizję świata i założeniami polityczno-ekonomicznymi. Jest to raczej niestanny proces interakcyjny wynikający ze współdziałania wszystkich wskazanych grup nadawców, wsparty zdroworozsądkową wizją świata samych czytelników lub telewidzów, przekładającą się na liczby określające czytelnictwo czy oglądalność danej propozycji.

Kontekst zewnętrzny „Gazety Wyborczej”

Jak już wspomniałam, nie można jednoznacznie określić kontekstu zewnętrznego danego nadawcy masowego, ponieważ w dużej mierze zależy on od odbiorcy, od tego, czy przyjmuje on wersję rzeczywistości proponowaną przez nadawcę. Jeśli tak, to nadawca będzie uważany za wiarygodnego, a treści przez niego proponowane będą traktowane jako prawdziwe i w pełni opisujące świat. Jeśli natomiast odbiorca odrzuca ideologiczne ujęcie rzeczywistości proponowane przez nadawcę, nawet jeśli zapozna się z jego przekazem, będzie go uważał za sztuczny i kłamliwy.

W przypadku „Gazety Wyborczej” można jednak wskazać kilka cech budujących kontekst zewnętrzny tego nadawcy. Przede wszystkim jest to najdłużej istniejący ogólnopolski i wysokonakładowy dziennik wśród tytułów powstałych dzięki politycznym przemianom zapoczątkowanym w 1989 roku. Jako jeden z nielicznych przetrwał on burzliwe lata transformacji. Warto również nadmienić, że GW od początku legitymowała się „właściwą” biografią – powstała jeszcze przed wyborami do Sejmu Kontraktowego, jako uznane przez ówczesne władze, na mocy orzeczeń Okrągłego Stołu, oficjalne medium kampanii wyborczej opozycji, a związani z nią dziennikarze w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku pisali do prasy opozycyjnej. Do tego należy dodać niezwykłą, wyjątkową na polskim rynku prasowym ekspansję regionalną i tematyczną tytułu – poza głównym, ogólnopolskim wydaniem GW, codziennie ukazują się 22 dodatki regionalne oraz w różne dni rozmaite dodatki tematyczne np. „Dom”, „Praca”, „Duży Format”, „Wysokie Obcasy” (ogółem 17 dodatków tematycznych).

Według Ryszarda Filasa, to przede wszystkim solidarnościowe korzenie oraz dbałość o lokalne informacje zapewniły „pismu status gazety opiniotwórczej, czytanej przez szerokie kręgi społeczeństwa (nieelitarniej)” (Filas 2007: 111).

Kontekst wewnętrzny GW

Analizę kontekstu wewnętrznego głównego wydania GW należy rozpocząć od uwagi, że podlega on pewnym ścisłym ograniczeniom, wynikającym z kontekstu zewnętrznego tego dziennika – podtrzymującego wizerunek opiniotwórczego medium. U tego typu nadawców można zauważyć (szczególnie w kontekście definiowania rzeczywistości społecznej za pomocą *tego co widać*) większą niż w innych przekazach masowych koncentrację na słowie pisanym. Gunther Kress i Theo van Leeuwen przyczyn podtrzymywania tekstowego charakteru gazet wielkoformatowych szukają w ustalonym w dziewiętnastowiecznym świecie anglosaskim podziale na kulturę wysoką (kulturę słowa) i kulturę niską (kulturę obrazu). Ta ostatnia była utożsamiana z przekazem kultury popularnej i z literaturą dziecięcą. Natomiast kulturę wysoką reprezentowały, skierowane do czytelników, wywodzących się z klasy średniej, dzienniki i książki, które miały się charakteryzować *gęsto zadrukowanymi stronami* i brakiem „obrazków” (Kress i Leeuwen 2006: 179). Gazetę charakteryzuje tzw. niewidoczna typografia, co współcześnie oznacza wykorzystanie w druku co najwyżej dwóch, trzech kolorów, przejrzystość graficzną i jeden rodzaj czcionki (zob. Bergström 2009). Należy jednak zauważyć, co też postaram się pokazać dalej, że dzięki intensywnym przemianom kulturowym, jakich obecnie doświadczamy, relacja między tekstem a graficznymi elementami zmienia się niezwykle szybko – na korzyść tych drugich. Innymi słowy, pojęcie niewidocznej typografii co innego oznaczało chociażby dekadę temu, a co innego oznacza dziś. Dominująca wizualność, zmieniająca postrzeganie przez jednostkę świata, wymusza wzmocnienie przekazu coraz mocniejszymi elementami wizualnymi. Mimo tych zmian wielkoformatowa prasa codzienna stara się utrzymywać powściągliwość wizualną.

Do analizy kontekstu wewnętrznego „Gazety Wyborczej” wykorzystuję semantyczną koncepcję analityczną autorstwa Kressa i van Leeuvena (2006). Badacze ci, analizując przekaz prasowy zauważyli, że całą stronę prasy można potraktować jako spójny, werbalno-wizualny tekst. Na podstawie przeprowadzonych badań doszli oni do wniosku, że zarówno znaczenie przekazu strony prasowej, jak i poszczególnych artykułów można rozpatrywać wedle dwóch linii podziału – lewo-prawo, góra-dół. Pierwszy ze wskazanych podziałów struktury przekazu opiera się na przyjętym w cywilizacji zachodniej sposobie czytania każdego tekstu (od strony lewej do prawej). Układ ten odpowiada strukturze przekazywanej informacji, która składa się z dwóch elementów – tematu (*Given* – to co znane) i rematu (*New* – to co nowe).

Przekładając tę lingwistyczną strukturę na budowę strony prasowej można przyjąć, że po lewej stronie zamieszczone są informacje znane, wiadome, będące w założeniu nadawcy elementem wiedzy zdroworozsądkowej odbiorcy. Z prawej, z kolei, umieszczane są informacje nowe dla czytelnika, wzbogacające jego postrzeganie świata. Jak zauważają wspomniani badacze, wskazany układ *wiadome-nowe* bardzo często przyjmuje postać: tekst (po lewej stronie) – obraz (po prawej). Taka relacja między elementami werbalnymi i obrazowymi niesie ze sobą ważne konsekwencje dla sugerowanego przez nadawcę sposobu odczytania przedstawionych treści. Część tekstowa umieszczona w części *wiadome* zawiera przedstawienie omawianych wy-

darzeń, które jest (ma być) znane odbiorcy, ma już stanowić fragment jego wiedzy o świecie. Innymi słowy, nadawca wskazuje odbiorcy, co jest *oczywiste, normalne* i niepodlegające już interpretacji i ocenie. Natomiast umiejscowienie zdjęcia po prawej, w założeniu tej koncepcji istotniejszej stronie przekazu, wprowadza (proponowany przez nadawcę) sposób *oglądu* zjawiska, osoby, sytuacji. Czytelnik otrzymuje wizualną wykładnię opisywanych wydarzeń. Nadawca ogranicza w ten sposób poszukiwanie przez czytelnika własnej wizji omawianych wydarzeń.

Dodatkowo takie umiejscowienie fotografii wzmacnia opisaną już cechą tego medium, jaką jest przyciąganie uwagi czytelnika. Odbiorca dostaje dodatkową, zakodowaną semantycznie informację, że jest to najważniejsza wiadomość na stronie.

Drugi z zaproponowanych przez Kressa i van Leeuvena sposobów interpretacji przekazu jedyński opiera się na horyzontalnym podziale: góra (*Ideal – idealne*) – dół (*Real – rzeczywiste*). W tym modelu informacje najważniejsze, prezentujące myśl przewodnią, *esencję* całego przekazu umieszczane są w górnej części strony. Dolna część zawiera natomiast informacje mniejszej wagi, bardziej szczegółowe i „przyziemne”. Podział ten odpowiada kulturowemu rozdzieleniu tego, co piękne, idealne, boskie, z tym co przyziemne, prozaiczne, świeckie. Umieszczenie fotografii w górnej części strony po pierwsze dodatkowo, można by rzecz kulturowo, wzmacnia ważność zdjęcia, które jest już „z definicji” elementem przekazu w pierwszej kolejności zauważalnym, a po drugie naprowadza odbiorcę na właściwy, zgodny z umieszczeniem zdjęcia, sposób jego interpretacji, odczytania. Jak zauważają Kress i van Leeuwen, umieszczenie fotografii w górnej części strony tworzy zdroworozsądkowo „niezauważalne” tło ideologiczne dla treści całego przekazu zamieszczonego na pierwszej stronie. Ciekawą egzemplifikacją koncepcji Kressa i van Leeuvena jest pierwsza strona wydania z 16 sierpnia 1991 roku. W lewym górnym rogu, tam, gdzie wedle koncepcji badaczy powinny znajdować się informacje znane i stanowiące już element świata odbiorców, znajdują się dwa nagłówki: wyżej umieszczony brzmi: *Wspólnota radzieckiej Azji*, umieszczony natomiast niżej oświadcza: *Moskwa winna*. Obok, czyli w prawnym górnym rogu znajduje się informacja o kolejnym dniu wizyty papieża w Polsce, zatytułowana *Ważna obecność*. Nad tytułem, czyli jeszcze wyżej, znajduje się zdjęcie przedstawiające Jana Pawła II (zdjęcie omówię w kolejnej części artykułu, dotyczącej kompozycji obrazu).

Posługując się zaproponowanym przez Kressa i van Leeuvena narzędziem analitycznym można stwierdzić, że w analizowanym przekazie GW artykuły omawiające wizyty Jana Pawła II w Polsce umieszczone są w górnej części pierwszej strony, z uwzględnieniem wskazanej zasady podziału: lewa strona – tekst, prawa strona – zdjęcie. Najczęściej zdjęcia wizualizujące pielgrzymki znajdują się w prawym górnym rogu przekazu, czyli w miejscu, gdzie według wspomnianych badaczy przedstawiane są informacje najważniejsze, idealne oraz rozszerzające w określony sposób wiedzę czytelnika o świecie (*New-Ideal*). Na taki sposób odczytania fotografii nakierowują odbiorcę również umieszczone obok zdjęć tytuły, odwołujące się do pojęć abstrakcyjnych, należących do świata idei i emocji: *Ważna obecność* (16 sierpnia 1991), *Wolność z Chrystusem, wolność z Kościołem* (2 czerwca 1997), *Papieskie orędzie sprawiedliwości* (3 czerwca 1997), *Prawo do życia* (5 czerwca 1997), *Nie ma Solidarności bez miłości* (7 czerwca 1999), *I wiara i rozum* (8 czerwca 1999).

Rycina 1. „Gazeta Wyborcza” 16.08.1991.

GAZETA WYBORCZA

Platok
16 sierpnia 1991
NR 190 (659) W
Redaguje kolegium:
Wojciech Kominiak, Helena
Kuczyńska, Adam Michnik,
Juliusz Rusecki, Ernest Szustak
Redaktor prowadzący:
Ernest Szustak
Wydawca: „Agencja” s-ka z o.o.
Nakład 423 tys. Cena 1000 zł

**Jutro
w „Gazecie”:
„MAM ZDJĄĆ
OKULARY”
— z Leszkiem
Balcerowiczem
rozmawia
Alina Białkowska
i Adam Michnik**

Spór resortów budownictwa i finansów

Na mieszkania za mało, dla budżetu za dużo

(P) Minister Główny będzie walczył z Ministerstwem Finansów o kredyty na budownictwo mieszkaniowe. Rząd nie podjął decyzji do tydnia.

Rada Ministrów przyjęła za kadencji poprzedniej dwa projekty ustawy przygotowano przez resort budownictwa — o zagospodarowaniu przestrzennym i prawo budowlane.

Najbardziej dyskusyjnym dokumentem dotyczącym kredytów na budownictwo mieszkaniowe pozostawiono projekt ustawy o nadzwyczajnym podwyższeniu cen nieruchomości. Projekt, nad którym zespół ministra Głównego pracował kilka miesięcy, zawierał na dwadzieścia elementów — mieszcząca się w nim była lista 20 procent całkowitych dochodów budowlanych. Najmniej dyskusyjnym byłby projekt ustawy o nadzwyczajnym podwyższeniu cen nieruchomości. Projekt, nad którym zespół ministra Głównego pracował kilka miesięcy, zawierał na dwadzieścia elementów — mieszcząca się w nim była lista 20 procent całkowitych dochodów budowlanych. Najmniej dyskusyjnym byłby projekt ustawy o nadzwyczajnym podwyższeniu cen nieruchomości.

W rocznicę Cudu nad Wisłą

(A) Wypracowanie 6 tys. „szekli psianki” o 8 rano na polach radzieckich, rozmowy z czwartkowe obuchy Gł. Komendy białej w Warszawie, Ochława się ona w odwrócić. Zdobycie wiadomości na Głównym Związku w Warszawie. W Warszawie, Ochława się ona w odwrócić. Zdobycie wiadomości na Głównym Związku w Warszawie.

Współnota radzieckiej Azji

(P) Przemysł pięciu republik Azji Środkowo-wschodniej — Turkmenistan, Kirgizia i Kazachstan podpisał w środę w Taszencie układ, który ma je zintegrować od wstępu energetycznej w Kazańsku. Układ ten jest pierwszym w historii Azji Środkowo-wschodniej, który ma być zintegrowany od wstępu energetycznej w Kazańsku. Układ ten jest pierwszym w historii Azji Środkowo-wschodniej, który ma być zintegrowany od wstępu energetycznej w Kazańsku.

Lit Buzio

Moskwa winna

(P) George Bush uwaga, iż Rosjanie nie chcą, aby ich polityka w sprawie na Litwie pociągnęła za sobą i Kubańską. Bush powiedział, że Litwa, która od czasu odwołania się do sądu międzynarodowego, jest w stanie wygrać. Bush powiedział, że Litwa, która od czasu odwołania się do sądu międzynarodowego, jest w stanie wygrać.



Fot. Sławomir Sierpiński

Środę, czyli drugi dzień drugiej części pielgrzymki, Papież rozpoczął od odwiedzin w rodzimych Wadowicach. Po południu przyjechał do Częstochowy, by spotkać się na modlitwom czuwaniu i przelotnie milionem młodych ludzi z 80 krajów świata, zebranych na Jasnej Górze (relacje — str. 3). W czwartek rano Jan Paweł II podczas przeszło czterogodinnego nabożeństwa wygłosił homilię do uczestników IV Światowego Dnia Młodzieży.

WAŻNA OBECNOŚĆ

(P) — Wraz z obecnymi, drugimi pielgrzymkami, Papież przyjechał do Wadowic. Wraz z obecnymi, drugimi pielgrzymkami, Papież przyjechał do Wadowic.

Papieża na przyjęcie klasztoru przywitał klasztor. Papieża na przyjęcie klasztoru przywitał klasztor.

Moskwa, nie powiedziała się... Moskwa, nie powiedziała się...

Homilię Jan Paweł II poświęcił pielgrzymce Wadowic. Homilię Jan Paweł II poświęcił pielgrzymce Wadowic.

Papież podziękował... Papież podziękował...

Ważna obecność... Ważna obecność...

Prokurator nie wyklucza nowych aresztowań

(P) Zastępca prokuratora... Zastępca prokuratora...

Prokurator nie wyklucza nowych aresztowań

(P) Zastępca prokuratora... Zastępca prokuratora...

Prokurator nie wyklucza nowych aresztowań

(P) Zastępca prokuratora... Zastępca prokuratora...

Prokurator nie wyklucza nowych aresztowań

(P) Zastępca prokuratora... Zastępca prokuratora...

Prokurator nie wyklucza nowych aresztowań

(P) Zastępca prokuratora... Zastępca prokuratora...

Prokurator nie wyklucza nowych aresztowań

(P) Zastępca prokuratora... Zastępca prokuratora...

Prokurator nie wyklucza nowych aresztowań

(P) Zastępca prokuratora... Zastępca prokuratora...

Prokurator nie wyklucza nowych aresztowań

(P) Zastępca prokuratora... Zastępca prokuratora...

Prokurator nie wyklucza nowych aresztowań

(P) Zastępca prokuratora... Zastępca prokuratora...

Prokurator nie wyklucza nowych aresztowań

(P) Zastępca prokuratora... Zastępca prokuratora...

Prokurator nie wyklucza nowych aresztowań

(P) Zastępca prokuratora... Zastępca prokuratora...

Prokurator nie wyklucza nowych aresztowań

(P) Zastępca prokuratora... Zastępca prokuratora...

Prokurator nie wyklucza nowych aresztowań

(P) Zastępca prokuratora... Zastępca prokuratora...

Prokurator nie wyklucza nowych aresztowań

(P) Zastępca prokuratora... Zastępca prokuratora...

Prokurator nie wyklucza nowych aresztowań

(P) Zastępca prokuratora... Zastępca prokuratora...

Prokurator nie wyklucza nowych aresztowań

(P) Zastępca prokuratora... Zastępca prokuratora...

Prokurator nie wyklucza nowych aresztowań

(P) Zastępca prokuratora... Zastępca prokuratora...

Prokurator nie wyklucza nowych aresztowań

(P) Zastępca prokuratora... Zastępca prokuratora...

Prokurator nie wyklucza nowych aresztowań

(P) Zastępca prokuratora... Zastępca prokuratora...

Prokurator nie wyklucza nowych aresztowań

(P) Zastępca prokuratora... Zastępca prokuratora...

Prokurator nie wyklucza nowych aresztowań

(P) Zastępca prokuratora... Zastępca prokuratora...

Cena 1000 zł

GAZETA WYBORCZA

Jedynie w dwóch przypadkach, w wydaniach z 1991 roku, zrezygnowano z takiego układu treści. W wydaniu z 7 czerwca 1991 artykuł i zdjęcie dotyczące wizyty papieża umieszczone zostały w lewym dolnym rogu (*Given-Real*). Co ciekawe, tytuł tego artykułu odwołuje się do wolności (*Papież o wolności*). Z kolei artykuł umieszczony w tym numerze w górnym prawym rogu (*New-Ideal*), odnosi się do problematyki polskiej polityki wewnętrznej, konkretnie relacji między prezydentem RP a sejmem (*Weto za weto*). Również w drugim przypadku, w wydaniu z 8 czerwca 1991 artykuł opisujący kolejny dzień pobytu Jana Pawła II w Polsce został umieszczony w dolnym lewym rogu, mimo że również tytuł tego artykułu umieszczonego ze zdjęciem papieża odnosi się do strefy *Ideal: Wolność jest trudna*. Natomiast w górnym prawym rogu znajduje się artykuł (bez zdjęcia) zatytułowany *Sejm broni lokatorów*, który, podobnie jak w poprzednim przypadku, również opisuje sprawy polityczne.

Podczas kolejnych wizyt Jana Pawła II w Polsce, „Gazeta Wyborcza” tylko jeden raz odchodzi od reguły umieszczania informacji o wizycie papieża w Polsce po prawej stronie przekazu. W wydaniu z 15 czerwca 1999 zdjęcie (jak i cały tekst) dotyczące kolejnego dnia pobytu papieża w Polsce znajduje się, tak jak w większości przypadków, w górnej części strony, jednak tym razem w jej lewej części. Po prawej natomiast znajduje się artykuł dotyczący odkrycia masowych grobów w Kosowie (*Jeden patyk, jedno życie*). Co ważne, zarówno tytuł tego drugiego tekstu, jak i umieszczona przy nim fotografia, są znacznie większe niż przekaz informujący o kolejnym dniu papieskiej wizyty w Polsce. Taka kompozycja strony może być wynikiem konieczności nieoczekiwanego wprowadzenia informacji o przedłużającej się papieskiej obecności w Polsce, ponieważ, jak tłumaczy „Wyborcza” w lidzie artykułu: *Pielgrzymka o dzień dłuższa. Jan Paweł II niespodziewanie zdecydował się przedłużyć o jeden dzień wizytę w Polsce*.

Chcę w tym miejscu zatrzymać się przy wydaniach z 1991 roku, ponieważ różnią się pod kilkoma względami od kolejnych rozpatrywanych roczników. Poza wskazanymi już, sporadycznymi zresztą, odstępstwami od reguły umieszczania treści dotyczących pobytu papieża w Polsce w prawym górnym rogu, wydania z 1991 roku znamionuje kilka innych cech: po pierwsze, charakteryzuje je wyraźniejsza niż w kolejnych latach dominacja przekazu tekstowego; po drugie, na stronie umieszczane jest tylko jedno zdjęcie i to w mniejszym formacie niż w późniejszych latach; po trzecie, nadawca na pierwszej stronie umieszcza więcej i bardziej zróżnicowanych tematycznie artykułów. W konsekwencji, w wydaniach dziennika z 1991 roku trudniej jest wskazać wiadomość, która jest najważniejsza z punktu widzenia redakcji – tytuły większości umieszczanych na pierwszej stronie artykułów są równie duże – na równi walczą o uwagę czytelnika.

Tak też się dzieje w przypadku relacji z bytności papieża w Polsce. Relacja i interpretacja kolejnych dni spędzonych przez Jana Pawła II w rodzinnym kraju jest często naznaczona źle dopasowanym, umniejszającym znaczenie pielgrzymki kontekstem wewnętrznym. Przykładowo, w jedyne wydania z 1 czerwca 1991 uwagę czytelnika przyciąga niecodzienny i zabawny tytuł artykułu zamieszczonego w dolnej części strony: *Aaa, pif-paf, ciach i bum* (również podtytuł tego artykułu

utrzymany jest w dowcipnym tonie: *Krakowianka miała chłopca z drewna*). Z kolei na pierwszej stronie „Gazety Wyborczej” z 5 czerwca, również w lewej dolnej części umieszczony został artykuł, zatytułowany: *Żegnajcie stare, dobre samochody*. W tym przypadku czcionka wskazanego tytułu nie różni się wielkością od tej, którą zapisany jest tytuł dotyczący papieskiej wizyty.

Dwukrotnie również (w 1991 i 1999 roku) umieszczone na pierwszej stronie zdjęcie wizualizujące pobyt Jana Pawła II w Polsce nie zostało opatrzone tytułem. W pierwszym przypadku (3 czerwca 1991) rolę tytułu do artykułu i do zdjęcia stanowi dłuższy fragment wypowiedzi papieża. W drugim natomiast przypadku (11 czerwca 1999) zastosowano ciekawy chwyt retoryczny. W górnej części strony umieszczono zdjęcie przedstawiające Jana Pawła II witającego się z hierarchami Kościoła greckokatolickiego. Nastrój tego zdjęcia jest pogodny, optymistyczny i dość bezpośredni dzięki przyjętej kolorystyce, uśmiechniętym twarzom i życzliwym gestom (splecione dłonie) bohaterów fotografii oraz kadrze zdjęcia skracającego dystans do przedstawionych postaci (plan średni). Dlatego uważam, że to zdjęcie można potraktować jako ukierunkowanie odczytania znajdującego się poniżej tytułu artykułu dotyczącego konfliktu zbrojnego na półwyspie bałkańskim: *Wracamy do pokoju*.

Kilka osobnych słów należy poświęcić również oprawie wizualnej ostatnich odwiedzin Jana Pawła II. Zdjęcia obrazujące pielgrzymkę w 2002 roku są większe niż te, za pomocą których „Gazeta Wyborcza” przedstawiała poprzednie papieskie wizyty. Na przykład zdjęcie „powitalne” z 16 sierpnia 2002 roku zajmuje niemal całą jedynkę. Dodatkowo, dla opisu papieskiej wizyty gazeta zrezygnowała ze swojej „surowej” czcionki i zaproponowała przekaz bardziej ozdobny – pełen ornamentów floralnych czy wyróżnionych na wzór ksiąg średniowiecznych pierwszych liter kolejnych akapitów. Warto jednak zauważyć, że mimo typograficznego wzbogacenia przekazu nadawca jednocześnie zrezygnował z zastosowania mocnych kolorów – zarówno zdjęcia, jak pozostałe elementy pierwszej strony są wyciszone, pastelowe (wydania z 16, 17 i 19 sierpnia 2002).

Obszar obrazu – analiza formalna

Propozycją analityczną, którą wykorzystuję w tej części rozważań, jest dwustopniowe podejście do materiału wizualnego zaproponowane przez Bo Bergströma (2009). Pierwszym krokiem w tej procedurze badawczej jest odpowiedź na pytanie o treść przekazu. Innymi słowy, jest to próba określenia, *co* widzi odbiorca, jakie elementy analizowanego obrazu można wskazać spoglądając nań: osoba/osoby, ubiór tychże, miejsce sfotografowania, rekwizyty, tło. Następnym krokiem analizy jest odpowiedź na pytanie, *jak* odbiorca widzi. Na tym poziomie pracy badacza ważne są elementy gramatyki języka wizualnego, w którym dany obraz został zapisany. Badacza interesują takie kwestie, jak dobór elementów kompozycji obrazu, ujęcie, rodzaje zbliżeń, kąt kamery, oświetlenie. Przykładowo, *co/kto* dominuje w przestrzeni przekazu; czy przedstawiona postać patrzy wprost na widza; jaki rodzaj ujęć zastosowano: czy jest to plan ogólny (cała sylwetka z wyraźnie przedstawionym tłem); czy jest to półzblizenie (ciało pokazane od pasa lub splotu paździerzowego w górę),

czy pełne zbliżenie (prezentowana jest jedynie twarz bohatera, często nawet nie cała – najsilniejsze zbliżenia to te, na których widać jedynie część twarzy)?

Kolejną ważną kategorią analityczną wpływającą na sposób odczytania przekazu jest tzw. punkt widzenia. Można wyróżnić dwie najważniejsze zasady określania punktu widzenia w fotografii. Perspektywa zwana „żabią” oznacza, że obiektyw aparatu fotograficznego znajduje się poniżej linii oczu portretowanej osoby. Perspektywa określana jako „ptasia” tworzona jest przez umieszczenie obiektywu powyżej linii oczu portretowanego. Każde z tych ujęć niesie ważne konsekwencje dla interpretacji fotografii. Najkrócej mówiąc, ptasia perspektywa powoduje, że „osoba ukazana na zdjęciu wygląda na mniej ważną, a nawet podrzędną” (Bergström 2009: 151). Natomiast zastosowanie żabiej perspektywy „przysparza [portretowanej jednostce] potęgę, dostojęstwa i heroizmu” (Caputo 2002: 100; zob. Mascelli 2008). Na marginesie warto zauważyć, że postać fotografowana lekko od dołu (czyli z żabiej perspektywy) jest bardziej atrakcyjna (męska i odważna), dlatego ten sposób przedstawiania bohaterów jest wszechobecny w przekazie propagandowym, zarówno w plakatach z czasów I i II wojny światowej, jak i współcześnie w kampaniach wyborczych.

W dalszej części artykułu będę odwoływała się kolejno do obu wskazanych etapów analizy. Dla większej przejrzystości prowadzonych rozważań, zdjęcia obrazujące pielgrzymki Jana Pawła II do Polski uporządkowałam wedle trzech kategorii tematycznych. Pierwszy wątek nazwałam „Jan Paweł II – indywidualnie”, drugi „Papież i inni ludzie”, trzeci wątek – „Wierni”.

Jan Paweł II – indywidualnie

Co widać?

Prawie wszystkie zdjęcia relacjonujące pielgrzymki papieskie są obrazami realistycznymi, reporterskimi, niestylizowanymi, co oczywiście nie oznacza, że zdjęcia te, przynajmniej niektóre z nich, nie cechują się sporymi walorami estetycznymi – zob. np. pierwsza strona wydania z 5–6 czerwca 1999). Umieszczanie w przekazie zdjęć „nieustawianych”, pokazujących *jak naprawdę było*, jest stosowaną przez nadawcę strategią obiektywizującą przekaz (zob. np. Przyłipiak 2000), między innymi dodającą wiarygodności znajdującemu się obok tekstowi, relacjonującemu papieską wizytę. Wyjątek od zasady dokumentarności przekazu stanowi rysunek z 1 czerwca 1991 roku, czyli pierwszy w historii istnienia GW obraz, dotyczący przyjazdu Jana Pawła II do Polski. Jest to również jeden z nielicznych przykładów przedstawień uśmiechającego się papieża. Poza tym jednak rysunek ten spełnia kryteria wizualnego przedstawiania Jana Pawła II konsekwentnie realizowane przez nadawcę do jego śmierci. O tym w dalszej części artykułu.

„Gazeta Wyborcza”, relacjonując papieskie pielgrzymki do Polski najczęściej (w 16 jedyńkach na 37 analizowanych) wybiera na pierwszą stronę zdjęcia przedstawiające tylko postać Jana Pawła II. W założeniu nadawcy cała uwaga odbiorcy ma się koncentrować na jego osobie – na analizowanych zdjęciach nie tylko nie ma innych ludzi, ale i wyróżniającego się tła – jest ono najczęściej zamazane (np. wydania z 7 czerwca 1991 roku czy z 31 maja 1997) lub nawet wycięte – tak, jak w wydaniu z 10

Rycina 2. „Gazeta Wyborcza” 5–6.06.1999

SOBOTA-NIEDZIELA
5-6 czerwca 1999
 NR 129, 3127
 NAUŁO 520 ms. WYKŁ 1,80 zł
 5
 REDAKTORZY PRACOWNICY
 ELŻBIETA RAJAŁ
 WYKŁADNIK
 NIEKORUPCJA
 INTERNET: WWW.GAZETA.PL

gazeta
 ŚWIĄTECZNA

D Z I S I A I
Jak rodzic po reformie
 Do czego maśa prawo, za co maśis zapłacić? Informator o warszawskich szpitalach położniczych i warunkach, jakie tam panują – dziś w „Gazecie Stożecznej”

TAM!

Szczęśliwi, co się smucą

JAN TURNAU

Tematem tej Piętgrymki mają być ewangeliczne błogosławieństwa. Odniesiś do tematu moćy w tym przewodnim był dekalóg, dzisiaj będą wznawiać ecyzyczne spycyficzne chrześcijańskie. Oto myśliś na temat tekstu ewangelijnego, zapisanego w Ewangeliu według św. Mateusza w rozdziale 5. Zacznie od zakwestionowania terminu „Błogosławieństwa”. Uświćcone wiadomością tradycją tłumaczenie greckiego słowa „makarios” jako „Błogosławieni” wydaje nam się jedynie możliwe. Przynajmniej ucho, wyczerze. Niemniej ów przyimek oznacza po prostu „szczęśliwych”, a oryginalni greccy na oznaczenie „błogosławionych” ma imię termin. Bł. również łacińca starożytnego przekładu zwanego Wulgatą ma dwa terminy: „beati” i „beaticissimi”. Ale w polskich tłumaczeniach, dawnych i nowych, dominają Wulgatę błogosławieni. W XVI wieku wytworzyli się tylko arianie, w naszym studium odwołanych jest nieco więcej, niż w rzymskokatolickiej przekładzie Pisma Świętego zwanego Biblią poznańską, którego będyś tu się trzymam. Słowo „szczęśliwi” brzmiś nie tylko bardziej świeżo, ale i bardziej świecko. W dalszym znaczeniu: ogólniejszo. I wyraźniej mówiś, że chodziś o szczęście. Albowiem nie jest to zwykły kodeks moralny. To także jest o szczęściu.

Szczęśliwi urody w duchu, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie

Mateusz ma bardziej eufemistyczne czy też po prostu przyzywające określenie niż ewangelista Łukasz, który w swojej skróconej wersji „Błogosławieństwa” (6, 20-21) pisze po prostu o ubogich, w jednej i drugiej Ewangeliu myśliś jednak bardzo podobnie. Chodziś nie tyle o stan konta, ile dach. W końcu biedak może bardziej kochać pieniądza niż człowiek dobrze zarabiający. Co więcej, w ramach tego rachunku sumienia można wspomnieć nieco inne przedmioty pokwitania, to choćby sławy. Na przykład pisarski: zobaczyć swoją myśl wydukuwaną. Ludzie, którzy w paśwskich totalitarach skazują się na piśnienie do szuflady, narazicie sobie szczęście polegając nie tylko na braku honorarów. To jest też swoiste obdono piśnienia w poczynym brnkowcu.

Szczęśliwi, którzy się smucą, albowiem będą pocieszeni

Chciałoby się powiedzieć, że to drugie u Mateusza „Błogosławieństwa” streszasa wszystkie pozostałe. Można je przełożyć na język świecki, zapewnijając, że los ludzki jest zmienny, ale byłaby to pływizna. Proponuję inne sformułowanie: największym ludzkim szczęściem jest być sumieniem i ono stanowić psychicznie większą niż wszystkie nagrody losu.

Szczęśliwi łagodni, albowiem odziedziczą ziemię

„Błogosławieni cisi” – słyszeliśmy niedługo. Liczba mnoga od przyimeka „cichy” znaczą dziś – dzięki Januszowi Szponarskiemu – coś zgoła innego, mianowicie Służbę Bezpieczeństwa. Zmieniają się czasy, zmieniają w końcu wychodzą na świat. A od Boga nie dzieliś nas astronomiczna odległość: On jest najgłębiej w nas, jest głosem sumienia. Słyszamy ów głos tym lepiej, im serce czyszcie.

Szczęśliwi, którzy łaską i pragną sprawiedliwości, albowiem będą nasyceni

I poprzednio, i tutaj chodziś o łaskę, której chcą sprawiedliwość. Kiedyś o nią walczą, „Chcą” to nie ci, co chicho sędzią, gły innymi dzieje się nieprawdliwość. Jenaś daś się zaprowadzić. I poprzednio, i tutaj chodziś o łaskę, której chcą sprawiedliwość. Kiedyś o nią walczą, „Chcą” to nie ci, co chicho sędzią, gły innymi dzieje się nieprawdliwość. Jenaś daś się zaprowadzić.

Szczęśliwi miłośnicy, albowiem dostąpią miłosierdzia

Zaciekłe zgłanie sprawiedliwości, gły niezapowiedziane jest już pod warunkiem, że jest nabyty chrześcijańskie. I inna myśl: miłosierdzie nie może za-

wierać ani krzyż pogardy. To nawet nie może być łitość: to maś być miłość.

Szczęśliwi czystego serca, albowiem będą oglądali Boga

Czystość serca, czyli intencji. Rzeczywiste nasze intencje. Każda praca, w końcu wychodzą na świat. A od Boga nie dzieliś nas astronomiczna odległość: On jest najgłębiej w nas, jest głosem sumienia. Słyszamy ów głos tym lepiej, im serce czyszcie.

Szczęśliwi, którzy doprowadzą do pokoju, albowiem nazwani będą synami Bożymi

Chodziś o pokój, nie spokój. Nie tak zwany święty spokój, iś brak kłopotów, brak konfliktów z krzykowiak, nie totalna dyplomacja. Syn Boży Jezus powiedział w innym

Dzisiaj o 11.30 Jan Paweł II przybywa do Gdańska. Zacznie się najdłuższa jak dotąd, 13-dniowa, pielgrzymka do Ojczyzny. Papież odwiedzi 21 miast

miejsce tej samej Ewangeliu (10, 34), że przynosiś nie pokój, ale mić. Mić, który był dłań krzyżem.

Szczęśliwi, którzy cierpią prześladowanie za sprawiedliwość, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie

Postawienie poprzednich idę tego paradigmatu chrześcijańskiego, że kto szuka szczęścia, ten go nie znajdzie. Bez cierpienia się nie obejdzimy. To nie cierpiętnictwo, ale recepta na życie od najbliższego lekarza.

„Cieszymy się, świętym” – pierwszy z cyklu codziennych komentarzy św. Tadeusza Polaka – s. 28 O paszportach podwoły – s. 4 „Kiedy Papież przeprosza” – pisze ks. Jan Wojcik – s. 60 Prognoza pogody dla piętgrymki – s. 24

W Internetcie: www.gazeta.pl/piętgrymka

NATO przerwie naloty
Kończy się wojna o Kosowo

Diś na granicy Macedonii z Jugosławią spokojną się – po raz pierwszy od rozpoczęcia nalotów 73 dni temu – wycofawieście walczących armii. Ombwią wycofanie 40-tysięcznych oddziałów wojsk. Zacznie wychodzić z Kosowa dziś lub jutro

Na granicy NATO reprezentowane będzie byłymi gen. Michał Jackson, przysię dowódcą sił pokojowych w Kosowie (KFOR). Towarzyszyć mu będą wojskowi z Rosji, Finlandii i USA. Z nieoficjalnych przekleńców wynika, że lożyści NATO mają już gotowy plan dla oddziałów jugosłowiańskich: są na nim oznaczone drogi ewakuacji i punkty zbornie. Serbowie mają go tylko zatwierdzić, ewentualnie wprowadzić niewielkie zmiany. Kiedy ostateczna wersja planu zaakceptuje Rada Ambasadorów NATO, a to nastąpi w sobotę lub niedziela, Sojusz przerwie naloty. Armia jugosłowiańska rozpocznie odwrót z Kosowa, który – według NATO – może jej zająć ok. siedmiu dni. NATO będzie całą operację nadzorować z powietrza. – W każdej chwili możemy wznowić naloty – ostrzegł rzecznicz Sojuszu Jamie Shea. Pierwsze oddziały pokojowe NATO (KFOR) wkroczą do Kosowa dopiero, gły Rada Bezpieczeństwa NZ przyjmie rezolucję w tej sprawie. Może to zrobieć w poniedziałek lub wtorek – twierdzą zachodni dyplomaci. Według Bruckiś wojska KFOR są gotowe wkroczyć w każdej chwili. Jeszcze w czwartek, kiedy parlament serbski przyjął wszystkie warunki NATO, nika nie spodziewał się, że wyklarania potoczają się tak szybko. Złazieniem ekspertów zgoda Belgradu na sobotnie spotkanie z Milosevićem zamierza realizować umowę pokojową: przewoź przewoź w Kosowie, wycofać wojska, policję i oddziały paramilitarne, umożliwić rozmieszczenie sił pokojowych, powrót uchodźców i autonomię dla prowincji.

Wojew – s. 6
 O gen. Jacksonie – s. 2 – Baza bezpieczeństwa – s. 10
 – planie jugosłowiańskich – s. 10

W SKRÓCIE
Rocznica Tiananmen

Wczoraj, w dziesiątą rocznicę masakry na placu Tiananmen w Pekinie, kilkadziesiąt tysięcy ludzi uczęło w Hongkongu pamięć ofiar. – Zaczęły – s. 7, 20

Sukcesy na suchu i na mokro

W strugach deszczu policy pilkarz polonai 2:0 Bułgarię w eliminacjach MIE. Wicel zwyciężył w meczu w Hongkongu pamięć ofiar. – Zaczęły – s. 7, 20

Kto wygrał „Triumfy i kłeski”?

Pokortowanie wyników piętgrymki, „Juska” i lista nazw triumfów, nasze kłeski” – z sędziostwem OBP i lista nazw przegranych uczestników – s. 22

Dziesięcina
 Zdobycie spread dziesięciu lat okazują się wyniki. Lech Wałęsa ma z tego czasu zdziwienie ze wszystkimi działaczami opozycji na domnię paręciu wyborczego, co przelał ma się w kampanii prezydenckiej, ponieważ bardzo go porażają. W 1989 roku „Solidarność” otrzymała uchwalić KC PZPR 25 procent mandatu w Sejmie, co obowiązywało do dziś. Realizacji tej uchwalił pilnie h sekretarz KC Leszek Miller, który comez ostrzegł serbski „Solidarność” – uważa że może się ze wskazanymi nadszyczeń na nią przez jego partię nie wywiązać. Widywcy podważają zasadność uwagi – „szefów” działaczy: okazują się, że walczyli z „szefami” działaczami, słyżniżiż zosłali.

ŚWIĘTY I OCEPLY
ISOVER
 quillbar

czerwca 1991. Wyjątkami są zdjęcia, na których papież uwidoczniiony jest podczas modlitwy lub sprawowania mszy świętej, wtedy jest ujmowany na tle ołtarza, obrazu, papieskiego fotela (wydania z 3 i 5 czerwca 1997, 8 i 12 czerwca 1999).

Przedstawienie papieża jest również ubogie w rekwizyty. Przedmiotami, które się często pojawiają się na zdjęciach, są papieski pastorał i mitra. Warto zauważyć, że pastorał na zdjęciach z pielgrzymki z 1991 i 1995 roku pełni inną rolę na fotografiach z kolejnych wizyt papieskich. W 1991 i w 1995 roku służył przede wszystkim jako oznaka władzy papieskiej (wydania z 3 czerwca 1991 oraz z 23 maja 1995), w kolejnych latach „Gazeta Wyborcza” pokazuje papieża ciężko wspierającego się na nim (np. wydania z 31 maja i 3 czerwca 1997). Innymi elementami jednoznacznie definiującymi przedstawianą postać jest jej strój – albo stonowane papieskie, białe szaty (najczęściej), albo strój liturgiczny.

Mimo że papież jest na analizowanych fotografiach ujmowany „w pojedynkę”, są to bez wątpienia zdjęcia zrobione w trakcie oficjalnych wystąpień – Jan Paweł II jest najczęściej przedstawiany w momencie błogosławienia lub pozdrawiania (niewidocznych na fotografii) wiernych i/lub w trakcie celebrowania mszy świętej (o czym świadczy wspomniany strój liturgiczny). O publicznym charakterze zdjęć świadczyć może również lekko obniżony kąt widzenia – poniżej linii oczu fotografowanej postaci. Takie ujęcie może przemawiać za tym, że papież w momencie wykonywania fotografii stał na podeście lub innym podwyższeniu – tak jak ma to miejsce w trakcie publicznych wystąpień wobec rzeszy ludzi.

Podsumowując tę część rozważań, należy zauważyć, że na wybranych przez GW fotografiach przedstawiających samego papieża dominują dwie figury retoryczne (powtarzające się również w kolejnych, treściowo trochę odmiennych wizualizacjach papieskiej wizyty). Pierwsza z nich to ujęcie „na zewnątrz” – gdy zwraca się on w geście pozdrowienia do niewidocznych na fotografiach wiernych (wydanie z 3 czerwca 1991 oraz 23 maja 1995), druga to przedstawienie postaci „do wewnątrz” – gdy Ojciec święty jest ujmowany jako zadumany, zatroskany, pogrążony w modlitwie, innymi słowy odseparowany od otaczającego świata (wydanie z 31 maja 1997, 5 czerwca 1997 czy 5–6 czerwca 1999). Warto również wspomnieć w tym miejscu, że w przekazie gazety nie ma zdjęć, które przedstawiałyby jednocześnie zarówno pozdrawiającego czy zwracającego się do wiernych papieża, jak i samych wiernych.

Jak widać?

Zdjęcia, na których papież jest przedstawiany w pojedynkę, są najczęściej zrobione w planie średnim (sylwetka bohatera przedstawiona jest od pasa w górę) i za pomocą półzblizeń oraz zbliżeń (te ostatnie szczególnie często pojawiają się podczas relacji z pielgrzymek w 1991 i 2002 roku). Dominacja takiej kompozycji zdjęć niesie ze sobą ważne konsekwencje perswazyjne. Jak zauważa Bergström, zadaniem takiego kadrowania postaci jest: „uwydatnianie osobistych i społecznych relacji, koncentrujących się wokół fotografowanej osoby” (Bergström 2009: 151). Wybór planu średniego powoduje, że uwaga odbiorcy, również na poziomie kompozycyjnym, skupia się wyłącznie na fotografowanej osobie. Jak już wspomniałam, na zdjęciach przedstawiających samotnego papieża najczęściej nie ma tła tworzącego

szerszy kontekst interpretacji zdjęcia czy po prostu przykuwającego w jakiś sposób uwagę czytelnika. W analizowanym przypadku zdjęcia planu średniego mają charakter półprywatny. Z jednej strony widać po stroju, rekwizytach (mitra, pastorał) kim jest, jaką funkcję pełni bohater zdjęcia, z drugiej natomiast strony GW wybrała sposób przedstawiania postaci wyrzucający poza kadr inne elementy, które mogłyby świadczyć o władzy, prestiżu fotografowanej osoby. Skoncentrowanie na niej samej, na świecie jej emocji narzuca jednoznacznie osobisty charakter interpretacji zdjęcia. Innymi słowy, portretowana postać to raczej ktoś znany i bliski odbiorcy, bardziej Karol Wojtyła niż przywódca Kościoła katolickiego – Jan Paweł II.

W tymże kontekście szczególnie wydzielić mają zdjęcia, na których fotoreporter zdecydował się na silne zbliżenie twarzy papieża (wydanie z 7 czerwca 1991 i z 19 sierpnia 2002). Kadrowanie fotografowanej sylwetki – od planu pełnego do silnego zbliżenia odpowiada przyjętym kulturowo wyznacznikom dystansu społecznego (zob. np. Hall 2009). Jak zauważają badacze przekazów wizualnych – to jak blisko można podejść (z aparatem fotograficznym) do drugiego człowieka nadaje zdjęciu charakter osobisty, wręcz intymny. Najbardziej emocjonalny, bezpośredni przekaz niosą zatem zdjęcia, na których widoczna jest tylko głowa fotografowanej osoby, czasem nawet tylko część twarzy, przede wszystkim jej oczy: „Daje to wrażenie bliskości, przypominające kontakt wzrokowy ponad małym stolikiem w kawiarni” (Bergström 2009: 150). W analizowanym materiale tak mocno prywatne zdjęcia papieża „Gazeta Wyborcza” umieszcza w 1991 oraz w 2002 roku.

W zebranych materiale Jan Paweł II najczęściej ujmowany jest z nieznaczącej zabieg perspektywy – aparat fotograficzny znajduje się poniżej linii jego oczu – jest to ważne, ponieważ zbyt „niska” zabieg perspektywa powoduje, że portretowana postać jest odbierana negatywnie – jako osoba wywyższająca się. W przypadku wizerunków papieża subtelność wybranego kąta fotografowania powoduje, że są to ujęcia pozytywne, wzmacniające powagę i odświętność treści przekazu. Jedynym wyjątkiem jest fotografia z 11 czerwca 1997 roku. W tym przypadku obiektyw aparatu trzymany jest nad papieżem (perspektywa ptasia), co nadaje mu wygląd człowieka zmęczonego, osłabionego.

Jan Paweł II a inni ludzie

Drugą grupę zdjęć, za pomocą których gazeta wizualizuje papieskie wizyty w Polsce, tworzą ujęcia, na których papież przedstawiony jest wśród innych ludzi. Jest to dość liczna grupa (ogółem 18), trzeba jednak od razu zaznaczyć, że różnią się one bardzo pod względem treści i niesionego przesłania, dlatego omówię je w ramach dwóch podkategorii: „Jan Paweł II wśród osób duchownych” oraz „wśród wiernych”.

Papież wśród duchownych

Co widać?

Pod pewnymi względami treść zdjęć, na których Jan Paweł II przedstawiony jest w otoczeniu duchownych, przypomina analizowane powyżej indywidualne portrety

papieskie. Kontekst analizowanych w tym miejscu fotografii również jest kontekstem publicznym: zdjęcia te zostały wykonane podczas uroczystości religijnych lub innych oficjalnych spotkań. Dlatego na części zdjęć sfotografowani duchowni są postaciami drugoplanowymi: tworzą kilkusobową świętą papieską, która stoi lub podąża za głównym bohaterem przekazu. Tę grupę można potraktować jako tło portretów Jana Pawła II, szczególnie, że postać papieża przedstawiana jest w sposób podobny do wskazanego w poprzedniej części analiz – jako człowieka modlącego się w skupieniu lub też witającego lub błogosławiącego niewidocznych wiernych.

Ciekawszą analitycznie grupą zdjęć są te, na których papież przedstawiony jest w momencie serdecznego, niezwykle ciepłego witania się z innymi osobami. Przykładowo, na zdjęciu z 11 czerwca 1999, papież wita się z hierarchami Kościoła greckokatolickiego, na innym z litewskim kardynałem Vincentasem Slodkiviciusem (6 czerwca 1991), a jeszcze w innym miejscu z budowniczym Bazyliki w Licheniu – księdzem Eugeniuszem Makulskim (8 czerwca 1999). Na tych fotografiach papież przedstawiony jest jako niezwykle ciepły, serdeczny człowiek przytulający swoich współwyznawców. Warto również zauważyć, że choć sfotografowane postaci są w podobnym (podeszłym) wieku, to kompozycyjnie zdjęcia koncentrują się na ojcowskim geście przygarnięcia przez papieża pozostałych bohaterów zdjęć.

Jak widać?

Zdjęcia, na których Jan Paweł II jest przedstawiany z innymi duchownymi, w tym ze swymi współpracownikami, są podobne pod względem kompozycji do wcześniej analizowanej kategorii zdjęć. Przede wszystkim, mimo że nie jest już jedynym bohaterem przekazu, papież nadal jest najważniejszą postacią. Uwaga odbiorcy przykuwana jest za pomocą kilku strategii: centralnego umieszczenia postaci (4 czerwca 1991), ulokowania jej na pierwszym planie (3 czerwca 1991, 17 sierpnia 2002) lub też poprzez kompozycję, na której jego sylwetka „góruje” nad pozostałymi bohaterami przekazu (6 czerwca 1991, 8 czerwca 1999).

Również w przypadku tych zdjęć dominują plany średnie i zbliżenia, które ukierunkowują sposób odczytania przekazu w stronę widocznych na fotografiach jednostek, a nie na ich pozycję społeczną czy na szerszy kontekst, w którym się znajdują w momencie robienia fotografii. Innymi słowy, mimo że fotografie te również wykonane zostały podczas oficjalnych spotkań (wskazują na to odświętne stroje bohaterów zdjęć – 9 czerwca 1999) czy fragmenty bogatego tła (8 czerwca 1999), odbiór zdjęć zmierza w stronę prywatnego i osobistego.

Jan Paweł II a wierni

Co widać?

W kolejnej grupie zdjęć Jan Paweł II przedstawiany jest wśród wiernych Kościoła katolickiego. Co ciekawe, jest to również pierwsza grupa zdjęć, na których papież nie został sfotografowany podczas publicznych, oficjalnych wystąpień, a wręcz przeciwnie – wiele z analizowanych w tym miejscu zdjęć ma charakter zakulisowy, prywatny. Jednak, co równie interesujące, w odróżnieniu od wcześniej omawianych,

Rycina 3. „Gazeta Wyborcza” 7.06.1999

PONIEDZIAŁEK
7 czerwca 1999
NR 130, 3128
KRAJÓWY 1,50 zł
REDAKTOR PRACOWNICY
WYBORCZY FUSKA
WYDAR. ARIELAS
NUMER POLSKI 350141
INTERNET: WWW.GAZETA.PL

gazeta

WYBORCZA

D Z I S I A J
Stolicy
groźna getta?
Czy zamknięte dzielnice i kwatery ulic mogą przetrwać się w miastach do czasu, w które będziemy się zapuszczać? Pytamy socjologa miasta prof. Jana Węgręńskiego. Dalsz w „Gazecie Stołecznej”

NIE MA SOLIDARNOŚCI BEZ MIŁOŚCI

Jan Paweł II: Słyszałem od Was w Gdańsku: „nie ma wolności bez »Solidarności«”. Dzisiaj wypada powiedzieć: „nie ma solidarności bez miłości”. Więcej, nie ma przyszłości człowieka i narodu bez miłości, tej miłości, która przebacza, choć nie zapomina, jest wrażliwa na niedolę innych, która nie szuka swego, ale pragnie dobra dla drugich

Papieski samolot, w którym byli też dziennikarze, doleciał nad Wybrzeże już o 11. Ponieważ protokół powitania przewidywał, że wyładujemy dopiero o 11.30, pół godziny krążyliśmy nad Zatoką Gdańską. Gdy w końcu samolot wyładował, stało się to tak niespodzianie, że grupy owoce i neokatechumenalne z Trójmiasta w pół piosenki przerwały śpiew. Wysocy zaczęli krzyczeć z radości. W drzwiach samolotu Papież ukazał się radośnie, uśmiechnięty. Zajął z głowy piasek i pomachał nią wietrym.

Prezydent Kwaśniewski uściłając dłoń Ojca Świętego, przedstawił nam przykłąd i pocieszał się. Witał: Prymas Glemp, metropolita gdański abp Gocłowski, premier Buzek, biskupi, ministrowie, marszałkowie Sejmu i Senatu.

Radij się, że to pielgrzymowanie rozpoczyna się w Gdańsku, w mieście, które weszło na zawsze w dzieje Polski, Europy, a może nawet i świata – mówił Papież. Jego głos zabrzmiał mocniej niż dwa lata temu. Podziwiał „zręą Polskę, która tak bardzo się radziemu i której jesteśmy dumni”. Zapowiedział, by „wielkim postępowaniem na drodze rozwoju gospodarczego” towarzyszył „postęp duchowy”, już na tematach rozpoczął się ten wyjątkowy dialog z tłumem. Jego każdy gest był nagrodą i owacją – Niech żyje Papież – skandowali młodsi pod transparentami „Ojciec Święty, Kochamy Cię jak gorące – Gdańsk”. I wtey Papież przywitał młodych, że ich nie można pominiąć!

Papież jest w tak dobrej formie, że większość drogi z lotniska przejechał papamobilem na stopce

W sobotę na sopockim hipodromie, spod ogonemgo otarza przy pominiętego gołębicę, Jan Paweł II wygłosił homilię, która wzruszyła i uradowała 700 tys. wiernych. Opatrzył miłość, które zapowiadał w powitalnym przemówieniu, znalazło to nieco ciekawym kontekst: „Nie ma solidarności bez miłości” – Więcej: nie ma szczęścia, nie ma przyszłości człowieka i narodu bez miłości – mówił Papież.

Thum wyjął jak falujące morze. Dostrzegłem pielgrzymów z Lotwy i flagi wietnamską. Na wodach zatoki zgromadził się stąki i łodzie.

Wspominając, że już nie musiał, jak przed 1989, mówić „do nas i za nas”, Papież podniósł głowę i dodał glos przygotowanym tekstem: „I Boga dziękuję”. Wygłosił też pochwałę „Solidarności”, która „otworzyła bramy wolności w krajach zjednoczonych systemem totalitarnym, zbryzła mur berliński i przyczyniła się do zjednoczenia Europy. W wieczorem spotkał się z Lechem Wałęsą.

Wczorajsze homilie – w Pelplinie i Elblągu – były wezwaniem do pogłębienia religijności. Papież podkreślił, że nauce wiary jest możliwe w fundamencie tradycji Kościoła. – Jeśli sięgamy po Ewangelię, nie możemy odrywać jej od dziedzictwa wieków. W Elblągu nawijał do biologowieństwa z Psalmu 106. „Szczęściwici ci, którzy słuchają przykazania”.

Nie Jan Paweł II wpatził w Licheniu. Dziś o 8 rano powiósł budowniczą w największą w Polsce, siódma w Europie, jedyną na świecie bazylikę.

MIKOŁAJ LEZET I KORRESPONDENCI „GAZETY”

PAPIEŻ POWIEDZIAŁ

■ Nie wolno zapomnieć o historii najnowszej, do której należy przede wszystkim tragiczny grudzień 1970 r. i pokęty wówczas na ulicach Gdańska i Gdyni robotnicy, a także pełen nadziei sierpień 1980 r. oraz dramatyczny okres stanu wojennego. Czy jest miejsce bardziej słownemu, gdzie by można w tym wszystkim mówić, jak nie tu, w Gdańsku? W tym bowiem mieście przed 19 laty narodziła się „Solidarność”. „Solidarność” otworzyła bramy wolności w krajach zjednoczonych systemem totalitarnym, zbryzła mur berliński i przyczyniła się do zjednoczenia Europy, rozdzieleniu od czasów II wojny światowej na dwa bloki.

MNOŚTWO SPORTU

■ Grecz jest „miłością siebie posuniętą aż do pogardy Boga”, mówi św. Augustyn. Grecz jest wielkim złem w całym swoim wielokim wymiarze – poczyna się od pierwotnego, poprzez wszystkie grzechy osobiste każdego człowieka, poprzez grzechy społeczne, grechy, które obciążają dzieje całej ludzkości.

Mistrzynie z Polski

■ Polski tenisista pokonał wczoraj Francuzki 6:5:56 i zdobył złote medale mistrzostw Europy. Było w tym meczu wszystko. Wielkie emocje, dramat kontuzjowanej Małgorzaty Dydek (wybrana na rezerwę) zawodniczkę mistrzostw, porażając ostatnie minuty, a na koniec Małżonek Dobrowojska. Szkoła tylko, że pierwszy dnia Polski mistrzostw w grze niepolowych mogło zdobyć złoto – wieść są tysiące wistów w katowickim „Sportu”. Zdrza towarzysza nie uznają, że warto transmować „potaki” finał.

NATO bombarduje dalej

■ Podpisania porozumienia okradającego procedurę wycofania wojsk z Kosowa. Taką informację przekazał nocą rzecznik NATO Simon Wortby. Nad planem ewakuacji wojsk jugosłowiańskich wyślannicy NATO i Belgradu negocjowali dwa dni. Kiedy zamknięli wydanie, rozmowy znów oddłożono „na kilka godzin”.

■ Z nieoficjalnych informacji wynikało, że Belgrad najpewniej przwił o więcej czasu na transport ponad 40 tys. ludzi (NATO daje tydzień) i kwestionował niekierowne trasę przemieszania. Potem – podłożone żródło – Jugosławianie stwierdzili, że nie chcą NATO w Kosowie. Zdrza niezaplanowane żródło nie potwierdziło tych informacji. Wskazano do Kosowa międzynarodowych sił było jednym z warunków planu pokojowego przyjętego przez parlament w Belgardzie. Negocjacje wojakowskich miały być tylko formalnością.

Steffi i Andre najpięsi

■ Steffi Graf i Andre Agassi wzięli w Paryżu tenisowy turniej na kortach Roland Garros. To szósty tytuł Niemki i pierwszy Amerykanki. Cytaj – s. 40

■ Młody powiatce Prezydenta, Prymasa i Papieża – s. 5, 6, 6
Cytaj: „Dziennik” i „Gazeta” – s. 41, 9
Fragmenty homilii z Pelplina i Elblągu – s. 10, 12
Relacje naszych reporterów – s. 21, 4
Komentarze Instytutu Teologicznego Warszawa – s. 2
Przebieg pogody dnia pielgrzymów – s. 42

nierzwykłe kameralnych i skoncentrowanych na katolickim hierarsze fotografiach, w tej grupie tematycznej znajdują się zdjęcia, których treść jest zdominowana przez otaczający papieża tłum, często jego sylwetka jest prawie niewidoczna (7 czerwca 1999). Elementem nawiązującym do wcześniej analizowanych ujęć jest konsekwentne fotografowanie przywódcy Kościoła katolickiego z uniesioną ręką – prawdopodobnie w geście pozdrowienia lub błogosławienia napierających na niego ludzi (2 czerwca 1997, 7 czerwca 1999).

Jak widać?

W tym zbiorze zdjęć dominują szerokie plany ogólne – pokazujące ogrom otaczającego papieża tłumu ludzi. Karol Wojtyła jest natomiast przedstawiany w sposób wyjątkowo przypadkowy i często z dużej odległości – na zdjęciach można rozpoznać twarz papieża, plecy (tak, jak na zdjęciu wydania z 10 czerwca 1999), czasem można go zidentyfikować jedynie po kolorze stroju lub po *papa mobile*, które wyróżniają go z tłumu otaczających go osób (2 czerwca 1997, 9 czerwca 1999).

Wśród tych zdjęć znajdują się jednak również takie, na których papież jest skonstrastowany z otaczającymi go rzeszami ludzi – wyraźnie odcina się od ludzkiego, wszechobecnego tła – albo zamazanego, albo znajdującego się poniżej jego osoby (11 i 16 czerwca 1999, 19 czerwca 2002). W przypadku tych zdjęć wykorzystano omówione już strategie kompozycyjne – przede wszystkim zbliżenia i koncentrację na osobie papieża. Podobny, prywatny i osobisty wydźwięk mają zdjęcia, które powielają wskazaną już strategię przedstawiania go jako (zwykłego?) człowieka. Są to zdjęcia, na których papież przytula i całuje dzieci (15 i 18 czerwca 1999).

Wierni

Ostatnią kategorią, na jaką chcę zwrócić uwagę w tym artykule, są zdjęcia, na których w ogóle postać papieża się nie pojawia. Są to zdjęcia przedstawiające osoby uczestniczące w spotkaniach z papieżem – przede wszystkim w celebrowanych przez niego mszach świętych. Na pierwszych stronach „Gazety Wyborczej” wierni przedstawieni zostali jedynie trzykrotnie w 1997 i 1999 roku. Warto jednak poświęcić im chwilę uwagi, ponieważ obrazy przedstawiają tłumy ludzi oczekujących na spotkanie z papieżem, mogą służyć jako element budowania narracji „Gazety Wyborczej” o Janie Pawle II. Szczególnie, jeśli analizę rozszerzy się o treść tytułów artykułów dotyczących papieskich wizyt. Przykładowo, na fotografii z wydania 7-8 czerwca 1997 roku, w górnej części jedyńki znajduje się zdjęcie dużego formatu, przedstawiające klęczące i wpatrujące się gdzieś w dal (powyżej linii obiektywu aparatu fotograficznego) osoby w strojach góralskich. Tytuł artykułu umieszczonego poniżej stylizowany jest na gwarę góralską i brzmi *Witojciez ostomiły*. To zdjęcie stanowi odwrócenie dominującej na pierwszych stronach „Wyborczej” strategii pokazywania papieża w momencie zwracania się do niewidocznych ludzi. Co więcej, przedstawieni klęczący ludzie (poprzez tytuł artykułu) zwracają się wprost do papieża, co w konsekwencji powoduje, że modlący się podczas liturgii mszy świętej górale sprawiają wrażenie klęczących przez papieżem.

Rycina 4. „Gazeta Wyborcza” 7.06.1997

SOBOTA-NIEDZIELA
7-8 czerwca 1997NR 131, 2424
strona 296-304 WAW 1,30 złREDAKTOR PRACOWNICY
HELENA ŁUCZOWA
WSP. REDAKCYJNA I PISARZE
SZUBER POKAN 350141
ISSN 0950-900Xgazeta
ŚWIĄTECZNA

REKLAMA



Od 1 stycznia

Nowe kary

Nowe prawo karne wejdzie w życie 1 stycznia przyszłego roku – ostatecznie postanowił wczoraj Sejm. Sejm przyjął większość senackich poprawek, zaostrzających kodeks karny, np. gangsterem gruzi będzie konfliktka miemias; znieważenie kogós w mediach będzie specjalnym, surowiej karanym przestępstwem, funkcjonariusza publicznego, który zdradził tajemnicę służbową, sąd będzie musiał skazać na więzienie. Ale są także złagodzenia. Przepustwem nie będzie – jak wcześniej chciał Sejm – prowadzenie samochodu w stanie nietrzeźwym. Nie będzie nim też propagowanie ustroju komunistycznego. Nie będzie kary za rozpowszechnianie „inicyj potnograficznych”. A dożywocie nie będzie bezwzględne.

Cytuj – s. 6

DZIEŃ W SKRÓCIE

Algieria: prawo władz

Wczoraj w Algieru zniknęły strażnicy zbirw, którzy dzień wcześniej strzelali w powietrze wyborów do pluralistycznego parlamentu. Wygrały te „partie w grupie” grupujące klary, które rządzi Algierią od 1962 r. Do parlamentu weźli (ok. 3/5) umiarkowani islamisci. Radykalnych fundamentalistów, usiłujących terrorem wymusić islamizację Algierii, do tych wyborów nie dopuszczono. *Rozniesienie z Algieru – s. 9*

Rektorzy za czesnym

Studia powinny być odpłatne, ale szeroko dostępne, a nie tak, jak jest teraz: bezpłatne i trudno dostępne – uznała wczoraj Konferencja Rektorów Uniwersytetów Polskich w Katowicach. *Cytuj – s. 8*

Star Zasady

Wczoraj akcjonariusze Stara przesadzili. Ze fabryki przypadła spółce Sobiesława Zasady. *Cytuj – s. 23*

Pytanie o Lenina

Referendum w sprawie pochówku Lenina zaplanował wczoraj prezydent Rogi Bożny Jelon. Chciałyby go, by spoczął w mauzoleum na placu Czerwonym w Moskwie ciału Lenina pochować na cmentarzu w Petersburgu. *ans*

Śląsk wycofał się z I ligi

Na trzy rundy przed zakończeniem piłkarskiego sezonu Śląsk Wrocław wycofał się z I ligi. *Węgr – s. 31*

Siedem na jednego

Milicyj Świński, autor trzech tomów „Dzieje konfliktów postkolonialnych”, będzie sędzią za swoją książkę. Prokuratura zarzuca mu, że pochwałił mordercy na Polakach. Sąd może go skazać nawet na dośrodek lat więzienia. Świński był Ukraińcem. W 1946 r. w walce z Ukraińcami stracił nogę. Był wówczas oficerem policzonym w Węgry Polakom. *Reportaż Pióra Łopiatkiew – s. 4-25*

DZIEŃ REPORTAŻU

Bądź recenzentem

W niedziele pięta nógła plectyba Czymków „Gazety” i „Słuchaczy” i „Wzrost” do konkursu wytypowaliśmy 13 raportów. Co Piętno zamierzamy i poruszamy w „Gazecie”? Który raport najbardziej wyjdzie się Państwu najpokrzysz? *o konkursie – s. 2*

WE WTÓREK

Papież z nami

Najważniejsze chwile z Papieżem i najważniejsze słowa Papieża. We wtorek, w ostatnim dniu pielgrzymki, czterzy strony specjalnego fotograficznego dodatku „Gazety”.



– Krzyż na Giewoncie mówi całej Polsce: Sursum Corda – w górę serca – powiedział Papież w Zakopanem. – Trzeba, aby cała Polska slyszala i postarzala – w górę serca

WITÓJCIEZ OSTOMIŁY

„Witajciez Ojce Święty, witajciez ostomiły pod Giewontu turniami” – witał wczoraj Jana Pawła II śpiw zakopińskich uczniów. – Na was zawsze można liczyć – pozdrawiał mieszkańców Podhala wrzuszony Papież

Gdy Jan Paweł II pojawił się pod Wielką Krokwią, zaprało mu 180 krzyżków i basów. Blisko 300 tys. wierzni, wiele w ludowych strojach, zgromadziło mu żywiolową owację. – Niech Wasza Świątobliwość sam zobaczy, co oznajmi ludzi – mówił witałce Ojca Świętego metropolita krakowski kard. Franciszek Macharski.

Papież nie krył wzruszenia. Ostatni raz w Zakopanem był podczas swej wizyty w Polsce w 1983 roku.

Jan Paweł II beatyfikował wczoraj w Zakopanem zakonnicę Marię Bernardynę Jabłotkiska i Marię Karłowicką. – Prowadząc w krajnie trudnych warunkach swe święte dzieła – mówił Jan Paweł II o beatyfikowanych – ujawnili

„geniusz kobiety, który przejawia się w głębokiej wrażliwości na ludzkie cierpienie, w delikatności, otwartości i gotowości do pomocy i w innych zaletach ducha właściwych kobiecemu sercu”. Ten „geniusz kobiety” niezłody był, by dzisiejszy świat docenił wartość ludzkiego życia, odpowiedzialności, wierności; aby zachował szacunek dla ludzkiej godności”. Ojciec Święty mówił – Takie miejsce wyznaczają bowiem Bóg kobiecie w swoim odwiecznym zamyle, stwarzając człowieka „męczyznią i niewiastą” na obraz i podobieństwo swoje.

Papież podziękował Bogu za to, „Je krzyż powrócił do szkół, urzędów publicznych i szpitali”. Mówił też o krzyżu

na Giewoncie: – Jest niemym, ale wymownym świadkiem naszych czasów. Ogarnia całą naszą ziemię od Tatr po Bałtyk.

Papież, tak jak sobie życzył, podczas homilii stał twarzą do Tatr. 22-metrowy budowlę obrazu wzniesiono frontem do ludzkiego życia, odpowiedzialności, wierności; aby zachował szacunek dla ludzkiej godności”. Ojciec Święty mówił – Takie miejsce wyznaczają bowiem Bóg kobiecie w swoim odwiecznym zamyle, stwarzając człowieka „męczyznią i niewiastą” na obraz i podobieństwo swoje.

Papież podziękował Bogu za to, „Je krzyż powrócił do szkół, urzędów publicznych i szpitali”. Mówił też o krzyżu

Po południu Jan Paweł II spotkał się z kolegami i koleżankami z gimnazjum. Potem niespodziewanie pojawił się w Kuznicach, ludzie zrucili się za nim w pogot. Wraz z ochroną papieską powstrzymywał ich bp Jan Chrappek. Papież wychodził kolejką na Kasprzy Wierch. Wszedł na taras, patrzył na Orię Perć i lasy pokazywał poszczególne szczyty wymieniał ich nazwy.

MIRONIAJ LEJUT, CZESARY LAZARWICZ, ZAKOPANIE
Fotoreportaż, relacje, homie – s. 26

PAPIEŻ POWIEDZIAŁ:

► Bronicie krzyża, nie pozwólcie, aby Imię Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu rodzinnym czy społecznym. Dzielkoinj Bożej Opatrzności za to, że krzyż powrócił do szkół, urzędów publicznych i szpitali. Niech on tam pozostać! Niech przypomina o naszej chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości, o tym, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy, i gdzie się nasze korzenie.

► Zjemy w czasach duchowego chaosu, zagubienia i zamętu, w których do głosu dochodzą różne tendencje liberalne i laickie, często w sposób otwarty wykreśla się Boga z życia społecznego, wiarę chce się zredukować do sfery czysto prywatnej, a w postępowaniu moralne ludzi widać się zdolnością relatywizm. Szerezy się obojętność religijna. Nowa ewangelizacja jest pilną potrzebą i laickie, także w odczuwaniu przez tysiącem lat narodził polskimi.

WROCLAW

Szukamy obrazów z Leopoldinium

Policja od wczoraj poszukuje osmiu owalnych obrazów, głównie z końca XVIII wieku, z perły baroku. – Audi Leopoldyńskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, skradzionych w nocy ze środy na czwartek. Władze uczelni i „Gazeta” ufundowały nagrodę za wiadomość – razem 30 tys. zł.

Powyżej – skradziony obraz przedstawiający Franciszka Karola Lotaryńskiego, pol. XVIII w., olej na płótnie, 133 x 110 cm.

pozostaje siedem obrazów – s. 32

WARSZAWA

Zablokowanie przez zaparkowanie

Przez blisko godzinę mieszkańcy Włoch blokowali wczoraj ruch w swojej dzielnicy w proteście przeciwko przedzjadającym pod ich oknami ciężarówkom. Wystarczy zaparkować dziesięć aut przy ul. Chlebrego. Już kilka miesięcy temu policja obiecała, że wprowadzi tam zakaz wjazdu między godz. 20 a 7.

Szczegół w „Gazecie Stołecznej”

urzystka ogłoszeń drobnych
supermarket ogłoszenia drobne
7592



Zeznania majątkowe wyborców

Zgodnie z nowymi projektami będzie musiał informować o swoim stanie majątkowym, tytko obywateli polski. (Polskowie będą zwyczajowo informować obywateli jedynie o tym, na co nie mają pieniędzy). W nowej sytuacji, jeżeli będziemy chcieli wybrać kogós do Sejmu, trzeba ma będzie przedstawić swoją sytuację materialną. Zrozumiałe, że znacznie bardziej drobiazgowo będziemy musieli przedstawić swoją sytuację materialną polskoni, którego nie będziemy chcieli wybrać do Sejmu.

Innym ciekawym kompozycyjnie przypadkiem jest fotografia, a właściwie fotografie z 16 czerwca 1999, na których mimo sugerowanej przez nadawcę spójności czasu i miejsca osobno przedstawiony został Jan Paweł II (większe i wyżej umieszczone zdjęcie) oraz czekający na niego tłum wiernych. I również w tym przypadku oczekujący na papieża ludzie zostali sfotografowani z umniejszającej ich ptasiej perspektywy.

Zakończenie

Obraz Jana Pawła II, jaki wyłania się z zebranego materiału analitycznego, zarówno na poziomie treści, jak i kompozycji, jest wizerunkiem osobistym, kameralnym, dotyczącym bardziej Karola Wojtyły niż papieża. Paradoksalnie, najbardziej osobiste portrety papieża tworzone były w trakcie jego publicznych wystąpień i pełnienia oficjalnych funkcji.

Ciekawym jest również to, że zdjęcia z pierwszych stron „Wyborczej” pozbawione są właściwie kontekstu politycznego – brakuje na nich zdjęć przedstawiających głowę Kościoła katolickiego z najważniejszymi osobami w państwie. Jedynym wyjątkiem jest fotografia z 12–13 czerwca 1999, kiedy to umieszczono zdjęcie papieża przemawiającego w polskim parlamencie, ale również w tym wypadku, zgodnie z przyjętą przez GW strategią, jedynym bohaterem zdjęcia jest spoczywający w fotelu papież, parlamentarzyści są natomiast niezbyt licznie reprezentowani i przedstawieni jako niewyraźny tłumek u stóp papieskich.

Powyższe spostrzeżenia potwierdzają tezę o zwiększającej się w przekazie publicznym roli prywatnego punktu widzenia, skoncentrowanego na *pokazywaniu* wydarzeń, problemów, osób z perspektywy nieformalnej, bliskiej codziennym doświadczeniom odbiorcy. Jak podkreśla Piekot (2006), zjawisko ekspansji prywatności w przekazie medialnym rozpoczęło się wraz z przemianami transformacyjnymi zapoczątkowanymi w 1989 roku i nadal przekształca kolejne dziedziny przekazu publicznego: „Nowa przestrzeń, w której funkcjonują uczestnicy komunikacji, to przestrzeń półprywatna i półoficjalna” (Piekot 2006: 243). W analizowanym przykładzie budowania obrazowej reprezentacji postaci, na umiejscowienie poważnego dyskursu medialnego w prywatnej ramie interpretacji zdarzeń wskazuje np. dominujący w zebranych materiale antropocentryzm, czyli między innymi koncentracja na jednostce, jej przeżyciach i emocjach, a nie na instytucji, którą reprezentuje, innymi słowy *humanizacja tekstu* (tamże, s. 229). Inną ważną i widoczną w analizowanym przekazie cechą jest empatyczność i wysoki poziom zaangażowania – widz/odbiorca wizualnej narracji o papieżu jest dzięki kompozycji przekazu wciągnięty, szczególnie pod koniec życia Wojtyły, w opowieść o jego chorobie, cierpieniu i walce z postępującą starością.

Nie dla wszystkich zajmujących mnie wątków i aspektów omawianych komunikatów wizualnych znalazło się miejsce w tym tekście. Interesującym i domagającym się pogłębionych analiz tematem jest konstruowanie w przekazie masowym ram tożsamości narodowej, szczególnie na poziomie werbalno-wizualnych komunikatów nie tylko o papieskich wizytach, ale także o nim osobiście. Ma to coraz ważniejsze znaczenie teraz, po jego śmierci (zob. np. Hodalska 2010).

Literatura

- Banks, Marcus. 2009. *Materiały wizualne w badaniach jakościowych*. Tłum. P. Tomanek. Warszawa: WN PWN.
- Bergström, Bo. 2009. *Komunikacja wizualna*. Tłum. J. Tarnawska. Warszawa: WN PWN.
- Caputo, Robert. 2002. *Szkoła fotografowania. Ludzie i portrety*. Tłum. M. Hen. Warszawa: G+J RBA.
- Chouliariaki, Lilie i Norman Fairclough. 1999. *Discourse in Late Modernity*. Edinburgh: Edinburgh University Press.
- Drozdowski, Rafał. 2008. *Zdjęcia w sieci. Kierunkująca i na-znaczająca rama prezentacyjna Internetu*. W: T. Ferenc i K. Olechnicki (red.). *Obrazy w sieci. Socjologia i antropologia ikonosfery Internetu*. Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, s. 17–32.
- Ferenc, Tomasz. 2004. *Między koncepcją świadectwa a ideologicznym uwikłaniem fotografii*. „Kultura i Społeczeństwo” 1: 171–205.
- Filas, Ryszard. 2007. *Prasa ogólnokrajowa po 1989 r.* W: E. Chudziński (red.). *Słownik wiedzy o mediach*. Bielsko-Biała: Park Edukacja, s. 108–125.
- Grzymała-Kazłowska, Aleksandra. 2004. *Socjologicznie zorientowana analiza dyskursu na tle współczesnych badań nad dyskursem*. „Kultura i Społeczeństwo” 1: 13–34.
- Hall, Edward T. 2009. *Ukryty wymiar*. Tłum. T. Hołówna. Warszawa: Muza S.A.
- Hodalska, Magdalena. 2010. *Śmierć Papieża, narodziny mitu*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Hopfinger, Maryla. 2003. *Doświadczenia audiowizualne. O mediach w kulturze współczesnej*. Warszawa: SIC!
- Jenks, Chris. 1995. *The Centrality of the Eye in the Western Culture: An Introduction*. W: Ch. Jenks (red.). *Visual Culture*. London: Routledge, s. 1–25.
- Kress, Gunther i Theo van Leeuwen. 2006. *Reading Images. The Grammar of Visual Design*. London, New York: Routledge.
- Kułałowska, Katarzyna. 2009. *Zdjęcie jako dowód rzeczowy*. W: T. Ferenc i K. Kowalewicz (red.). *Interpretując fotografię. Śladami Susan Sontag*. Kraków: galeria f5 i księgarnia fotograficzna.
- Lisowska-Magdziarz, Małgorzata. 2006. *Analiza tekstu w dyskursie medialnym*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Mascelli, Joseph. 2008. *Pięć tajemników warsztatu filmowego*. Warszawa: Wydawnictwo Wojciech Marzec.
- Miller, Krzysztof. 2010. *Znikająca magia fotografii?* W: A. Skworz, A. Niziołek (red.). *Biblia dziennikarstwa*. Kraków: Znak, s. 343–364.
- Olechnicki, Krzysztof. 2009. *Fotoblogi, pamiętniki z opcją przekazu. Fotografia i fotoblogerzy w kulturze konsumpcyjnej*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Parker Ian, Ann Levett, Amanda Kottler i Erica Burman. 1997. *Culture, Power and Difference: Discourse Analysis in South Africa*. London: Zen Books.
- Pater-Ejgierd, Natalia. 2008. *Dlaczego sieć przemawia obrazem?* W: T. Ferenc i K. Olechnicki (red.). *Obrazy w sieci. Socjologia i antropologia ikonosfery Internetu*. Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, s. 153–168.
- Piekot, Tomasz. 2006. *Dyskurs polskich wiadomości prasowych*. Kraków: Universitas.
- Potter, Jonathan. 1996. *Representing Reality: Discourse, Rhetoric and Social Construction*. London: Sage.
- Przylipiak, Mirosław. 2000. *Obiektywizm i procedury obiektywizujące w filmie dokumentalnym*. „Principia” 1: 17–42.

- Rewers Ewa. 1995. *Teoria dyskursu i ich znaczenie dla badań nad literaturą*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1.
- Rose, Gillian. 2010. *Interpretacja materiałów wizualnych. Krytyczna metodologia badań nad wizualnością*. Tłum. E. Klekot. Warszawa: WN PWN.
- Schirato, Tony i Jen Webb. 2007. *Understanding the visual*. Los Angeles, London, New Delhi, Singapore: Sage.
- Sontag, Susan. 2009. *O fotografii*. Tłum. S. Magala, Kraków, Wyd. Karakter.
- van Dijk, Teun A. 2001. *Badania nad dyskursem*. W: T. A. van Dijk (red.). *Dyskurs jako struktura i proces*. Warszawa: WN PWN.
- van Dijk, Teun A. 2003. *Multidisciplinary CDA*. W: G. Weiss, R. Wodak (red.). *Critical Discourse Analysis. Theory and Interdisciplinary*. New York: Palgrave Macmillan.
- Wieczorkiewicz, Anna. 2001. *Mowa słów i mowa rzeczy. O retoryce wypowiedzi muzealnej*. W: B. Owczarek, Z. Mitosek i W. Grajewski (red.). *Praktyki opowiadania*. Kraków: Universitas, s. 239–256.
- Wolny-Zmorzyński, Kazimierz. 2007. *Fotograficzne gatunki dziennikarskie*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.

On Image in Discourse Analysis Perspective. Creation of Pope John Paul II Image in the “Gazeta Wyborcza” Visual Discourse

Summary

The article's main goal is the presentation of the discourse analysis perspective's possible applications in research on the visual dimension of mass communication. The author examines the visual discourse of “Gazeta Wyborcza”, the leading Polish daily broadsheet. Specifically, she focuses on the front page photographs representing Pope John Paul II's pilgrimages. In the analysis the author relies on an interdisciplinary tool proposed by Gillian Rose who suggested researching visual culture from the three perspectives: the site of production, the site of the image and the site of the audience. In the article the author concentrates on the site of production (internal and external context of messages) and the site of image (content and visual grammar of messages).

Key words: discourse; discourse analysis; image; photography; Pope John Paul II.

To access international literature as diverse as the study of sociology, start here.

ProQuest Sociological Abstracts offers a world of relevant, comprehensive, and timely bibliographic coverage. Over 890,000 easily searchable abstracts enhance discovery of full-text articles in thousands of key journals from 35 countries, along with books, conference papers, and dissertations, as well as citations to reviews of books and other media. This continuously growing collection is updated monthly, and offers backfiles to 1952—plus scholar profiles, browsable indexes, and a searchable thesaurus through the ProQuest Illumina™ interface.



The ProQuest Sociological Abstracts Discovery Prize.

Tell us how ProQuest Sociological Abstracts has advanced teaching and learning at your institution, and you may win the ProQuest Sociological Abstracts Discovery Prize.

Visit: info.csa.com/sociologicaldiscovery

ProQuest Sociological Abstracts

For a free trial, contact pqsales@proquest.com
or log onto www.proquest.com/go/csasoc today.



Dotychczas

w serii ukazały się:

- I Niklas Luhmann**
Systemy społeczne
Cena: 58 zł
- II Herbert Blumer**
Interakcjonizm symboliczny
Cena: 51 zł
- III Ralf Dahrendorf**
Klasy i konflikt klasowy
w społeczeństwie przemysłowym
Cena: 44 zł
- IV Alfred Schütz**
O wielości światów
Cena: 51 zł
- V Lewis A. Coser**
Funkcje konfliktu społecznego
Cena: 52 zł
- VI Barney G. Glaser,
Anselm L. Strauss**
Odkrywanie teorii ugruntowanej
Cena: 54 zł
- VII Talcott Parsons**
System społeczny
Cena: 64 zł
- VIII Raymond Boudon**
Logika działania społecznego
Cena: 45 zł
- IX Peter M. Blau**
Wymiana i władza w życiu społecznym
Cena: 55 zł
- X Anthony Giddens**
Nowe zasady metody socjologicznej
Cena: 41 zł
- XI Nowe perspektywy teorii
socjologicznej**
Pod redakcją Aleksandra Manterysa
i Janusza Muchy
Cena: 78 zł

W roku 2010

w serii ukazą się:

- XII Alvin W. Gouldner**
Kryzys zachodniej socjologii
- XIII Alain Touraine**
Samotworzące się społeczeństwo
- XIV Erving Goffman**
Spotkania.
Dwa studia z socjologii interakcji
- XV Erving Goffman**
Analiza ramowa.
Esej z organizacji doświadczenia
- XVI Jeffrey C. Alexander**
Znaczenia społeczne.
Studia z socjologii kulturowej

W roku 2011

w serii ukazą się:

- XVII Michel Wieviorka**
Dziewięć wykładów z socjologii
- XVIII Harrison C. White**
Tożsamość i kontrola.
Jak wyłaniają się formacje
społeczne
- XIX Randall Collins**
Łańcuchy rytuałów
interakcyjnych

*Nie dotyczy tomu III.

Tylko
na www.nomos.pl

10%

zniżki i wysyłka gratis przy zamówieniu
przynajmniej trzech książek z serii

15%

zniżki i wysyłka gratis przy zamówieniu
przynajmniej sześciu książek z serii

20%

zniżki i wysyłka gratis przy zamówieniu
wszystkich książek z serii

Wszystkie książki w twardej oprawie, szyte.*



STUDIA MIGRACYJNE- PRZEGLĄD POLONIJNY		Polska Akademia Nauk Komitet Badań nad Migracjami Ludności i Polonia PL ISSN 0137-303 X
Rok XXXVII zeszyt 2/2011	ZAWARTOŚĆ	
ARTYKUŁY	<p>Numer tematyczny: Od migracji do integracji - polskie doświadczenia i wymiar porównawczy pod redakcją dr Aleksandry Grzymała-Kazłowskiej i dr hab. Sławomira Łodzińskiego</p> <ul style="list-style-type: none"> ☐ Koncepcje, badania i praktyki integracji imigrantów. Doświadczenia polskie w europejskim kontekście Aleksandra Grzymała-Kazłowska, Sławomir Łodziński ☐ Czy można połączyć ilość z jakością? Możliwości i bariery podejścia ilościowego w badaniach integracji migrantów w Polsce Agata Górny, Sabina Toruńczyk-Ruiz ☐ Termin „integracja” jako narzędzie legitymizacji. Neoinstytucjonalna analiza uprawomocnienia działań w polu organizacyjnym obsługi i pomocy imigrantom w Polsce Mikołaj Pawlak ☐ Bezpieczeństwo społeczne to za mało. Polska polityka społeczna a zagadnienie integracji społecznej imigrantów Katarzyna Szymańska-Zybertowicz ☐ Kim jesteśmy i co przeżyliśmy? Migranci niepełni wobec społeczności pochodzenia Dariusz Niedźwiedzki ☐ Formy migracji a procesy integracji. Współczesna emigracja zarobkowa z województwa podlaskiego Barbara Cieślińska 	
Druk PAN WDN Warszawa		

Aleksandra Grzymała-Kazłowska, Sławomir Łodziński,
Wstęp: od migracji do integracji 5

Sławomir Łodziński, Aleksandra Grzymała-Kazłowska,
Koncepcje, badania i praktyki integracji imigrantów. Doświadczenia polskie w europejskim kontekście 11

Agata Górny, Sabina Toruńczyk-Ruiz,
Czy można połączyć ilość z jakością? Możliwości i bariery podejścia ilościowego w badaniach integracji migrantów w Polsce 41

Mikołaj Pawlak, *Termin „integracja” jako narzędzie legitymizacji. Neoinstytucjonalna analiza uprawomocnienia działań w polu organizacyjnym obsługi i pomocy imigrantom w Polsce* 59

Marta Szaranowicz-Kusz,
Testy obywatelskie. Narzędzie integracji czy bariera dla naturalizacji? 81

Barbara Cieślińska, *Formy migracji a procesy integracji. Współczesna emigracja zarobkowa z województwa podlaskiego* 97

Dariusz Niedźwiedzki, *Kim jesteśmy i co przeżyliśmy? Migranci niepełni wobec społeczności pochodzenia;* 115

Mariusz Dziegłowski, *Bariery na drodze integracji polskich emigrantów poakcesyjnych w Irlandii;* 131

Katarzyna Andrejuk, *Narodowa integracja czy europeizacja? Strategie osobiste i zawodowe imigrantów edukacyjnych w państwach Unii Europejskiej* 149

Dorota Czakon, *Od imigracji do integracji po status mniejszości narodowej. Przykład Polaków w Austrii* 167

Marcin Pierzchała, *Być dobrym muzułmaninem oznacza być dobrym obywatelem. Stanowisko Ligi Muzułmańskiej w Rzeczypospolitej Polskiej* 185

Karolina Łukasiewicz, *„Integracja” po polsku. Strategie adaptacyjne uchodźców czeczeńskich w Polsce* 201

Rafał Wiśniewski, *Postawy Polaków wobec obcokrajowców* 221

Katarzyna Szymańska-Zybertowicz, *Bezpieczeństwo społeczne to za mało. Polska polityka społeczna a zagadnienie integracji społecznej imigrantów* 235

Mariola Janeta, *Migranci a społeczność przyjmująca. Uwarunkowania strategii akulturacyjnych a kontakty ze społecznością przyjmującą* 251

Katarzyna Winiecka, *Nabywanie kompetencji kulturowych a możliwości integracji migrantów – wymiar kulturowy i międzypokoleniowy* 267

Aleksandra Grzymała-Kazłowska, Sławomir Łodziński, *Zakończenie* 285

Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN zaprasza do lektury książek Wydawnictwa



H. Domański i A. Pokropek: *Podziały terytorialne, globalizacja a nierówności społeczne* (2011, 30 zł+VAT)

Grupy interesu i lobbing. Polskie doświadczenia w unijnym kontekście. Praca zbiorowa pod redakcją K. Jasiołki (2011, 35 zł+VAT)

Kobiety – feminizm – demokracja. Praca zbiorowa pod redakcją B. Budrowskiej (2010, 30 zł+VAT)

L. Krzywicki: *Za Atlantykiem. Wrażenia z podróży po Ameryce* (2011, 30 zł+VAT)

Kulturowe aspekty struktury społecznej. Fundamenty. Konstrukcje. Fasady. Praca zbiorowa pod redakcją P. Glińskiego, I. Sadowskiej i A. Zawistowskiej (2010, 40 zł+VAT)

Legitymizacja w Polsce. Nieustający kryzys w zmieniających się warunkach? Praca zbiorowa pod redakcją A. Rycharda i H. Domańskiego (2010, 40 zł+VAT)

Obszary wiejskie w Polsce. Różnorodność i procesy różnicowania. Praca zbiorowa pod redakcją H. Podedwornej i A. Pilichowskiego (2011, 30 zł+VAT)

Praktyki obywatelskie Polaków. Praca zbiorowa pod redakcją J. Raciborskiego (2010, 40 zł+VAT)

Z. Sawiński: *Zastosowania tablic w badaniach zjawisk społecznych* (2010, 30 zł+VAT)

Socjologia medycyny. Podejmowane problemy, kategorie analizy. Praca zbiorowa pod redakcją A. Ostrowskiej (2009, 30 zł+VAT)

Socjologia z medycyną. W kręgu myśli naukowej Magdaleny Sokołowskiej. Praca zbiorowa pod redakcją W. Piątkowskiego (2010, 30 zł+VAT)

W. Sombart. *Żydzi i życie gospodarcze* (2010, 50 zł+VAT)

P. Sorokin: *Ruchliwość społeczna* (2009, 50 zł+VAT)

Spektakle zmysłów. Praca zbiorowa pod redakcją A. Wieczorkiewicz i M. Kostaszuk-Romanowskiej (2010, 40 zł+VAT)

F. Sztabiński: *Ocena jakości danych w badaniach surveyowych* (2011, 30 zł+VAT)

Wielokulturowość: konflikt czy koegzystencja? Praca zbiorowa pod redakcją A. Śliz i M.S. Szczepańskiego (2011, 30 zł+VAT)

Zapraszamy także do zakupu naszych książek z lat ubiegłych

Książki Wydawnictwa IFiS PAN do nabycia w Wydawnictwie (ul. Nowy Świat 72, 00-330 Warszawa, pok. 231),

e-mail: publish@ifispan.waw.pl, w księgarni w Pałacu Staszica, księgarniach naukowych oraz sieci **Azymut** na terenie całego kraju. Sprzedaż wysyłkową prowadzi księgarnia internetowa **Merlin.com.pl**.

„Studia Socjologiczne” są kwartalnikiem polskiego środowiska socjologicznego. Ukazują się nieprzerwanie od 1961 roku. Wydawcami są Polska Akademia Nauk, działająca poprzez Instytut Filozofii i Socjologii oraz Komitet Socjologii, a od jesieni 2009 roku także Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej. „Studia Socjologiczne” publikują artykuły ze wszystkich dziedzin socjologii, a także z dyscyplin pokrewnych, jeśli problematyka ujęta jest z perspektywy socjologicznej. Preferujemy teksty zaawansowane teoretycznie, zorientowane empirycznie, nowatorskie w warstwie koncepcyjnej i metodologicznej. Nasze łamy otwarte są dla polemiki i debat naukowych, publikujemy również recenzje książek.

Uznajemy prawo Autorów do nadawania nadsyłanym tekstom różnych form: od pogłębionej rozprawy teoretycznej lub metodologicznej poprzez eseje polemiczne i recenzyjne, po solidne analizy empiryczne. Do najważniejszych zadań redakcji zaliczamy utrzymywanie i upowszechnianie wysokich standardów publikacji i rzetelności naukowej. Nadesłane teksty oceniane są przed drukiem przez anonimowych recenzentów (w systemie *double-blind review*), których lista zamieszczana jest na odwrocie strony tytułowej każdego numeru oraz na stronie internetowej. Procedura kwalifikowania tekstów do druku opisana jest w zakładce „Dla autorów”.

W listopadzie 2008 roku korporacja Thomson Reuters podjęła decyzję o wpisaniu „Studiów Socjologicznych” na prestiżową listę czasopism, znaną dawniej jako lista filadelfijska. Poczynając od numeru 1(2008) „Studia Socjologiczne” uwzględniane są w serwisach Institute for Scientific Information: *Social Sciences Citation Index*, *Social Scisearch* oraz *Journal Citation Reports/Social Sciences Edition*. Do czasu uzyskania przez „Studia Socjologiczne” *impact factor* za publikację w naszym kwartalniku Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyznaje 9 punktów.

INFORMACJE DLA AUTORÓW

„Studia Socjologiczne” przyjmują do publikacji wyłącznie teksty oryginalne. Złożone teksty nie mogą być opublikowane wcześniej w innych miejscach, ani też w tym samym czasie rozpatrywane pod kątem publikacji gdzie indziej, niezależnie od charakteru wydawnictwa oraz języka publikacji. Od 2012 roku „Studia” będą publikowały także teksty w języku angielskim, jeśli zostaną nadesłane w płynnej angielszczyźnie i przejdą procedurę kwalifikacyjną, przy czym co najmniej jednym recenzentem będzie *native-speaker*.

Teksty powinny być nadsyłane pocztą elektroniczną (jako załączniki) na adres **redakcja@studia-socjologiczne.pl**. Wszystkie teksty (także recenzje książek) powinny być zacytowane. Do artykułów i esejów recenzyjnych należy dołączyć abstrakt w języku polskim (ok. 150 słów) i kilka słów kluczowych. Abstrakt i słowa kluczowe oraz tytuł w języku angielskim można dostać po zakwalifikowaniu tekstu do druku.

Tekstów nie należy podpisywać. Dane autora (imię i nazwisko, afiliacja, telefon, adres pocztowy i elektroniczny) powinny być załączone – w celu zapewnienia anonimowości – w osobnym pliku.

Wraz z tekstem autor składa oświadczenie, że praca jest wyłącznym i oryginalnym dorobkiem autora(ów), że udział innych osób, które przyczyniły się do powstania tekstu został odnotowany (np. w formie przypisu lub podziękowania za udostępnienie danych, opracowanie metody pomiaru, konsultację metodologiczną itp.) oraz że wśród autorów nie jest wymieniona osoba, której wkład w powstanie tekstu jest nieznaczący (tzw. *honorary authorship*).

Jeśli do powstania tekstu przyczyniło się udzielone autorowi(om) wsparcie (np. stypendium autor-skie, grant badawczy itp.), to autor zobowiązany jest podać w tekście źródła finansowania publikacji.

Redakcja „Studiów Socjologicznych” przywiązuje dużą wagę do standardów rzetelności naukowej i respektowania zasad dobrych praktyk w nauce. Wszystkie przejawy naruszania etyki działalności naukowej będą dokumentowane i upubliczniane.

Cena 31,50 zł

Kwartalnik „Studia Socjologiczne” od 2008 roku jest umieszczony na liście Journal Citation Reports (dawna „lista filadelfijska”).

„Studia Socjologiczne” można nabywać w Wydawnictwie IFiS PAN, Warszawa, ul. Nowy Świat 72 (Pałac Staszica), p. 231, a także w księgarni znajdującej się w holu Pałacu Staszica.

Prenumeratę „Studiów Socjologicznych” prowadzą firmy Ruch S.A., Kolporter i Garmond Press. Roczny koszt obejmujący cztery numery wynosi w 2012 roku 126 zł.

Pojedyncze artykuły z numerów od 2005 roku można kupić on-line korzystając z Central and Eastern Europe Online Library: www.ceeol.com

